http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KALENDARZ
Wileński

NA ROK

1882

ROK PIERWSZY.

№ 4403.

WILNO.
Nakładem E. Orzeszkowéj i Spółki.

1882.

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA F. H. RICHTERA

we Lwowie

POLECA NOWE WYDANIE DZIEŁA POD TYTUŁEM:

ANTOLOGIJA POLSKA

wybór najcelniejszych utworów poetów polskich.

Jest to pierwsze u nas dzieło, obejmujące, w systematycznym układzie, arcytwory poezyi polskiej, od Kochanowskiego począwszy, aż do ostatnich czasów. Układu tego dzieła dopełnił p. Władysław Bełza, a artyści téj miary, co Andriolli, Brandt, Kossak i Lesser, przyozdobili je illustracyami swego ołówka. Wytworny druk i papier, elegancka okładka, która wyszła z pierwszego zakładu introligatorskiego w Lipsku, wreszcie cena przystępna, bo tylko 5 Rs. wynosząca, zalecają to dzieło, które stać się powinno najcenniejszym a dawno poszukiwanym podarunkiem na gwiazdkę, na wiązanie, zaręczyny i t. p. Bogaty wybór poezyi zawiera dwieście utworów sześćdziesięciu dwóch poetów.

Nie rozpisując się szerzej o książce, która, tak zewnętrzną swoją formą, jak i wewnętrzną treścią, najlepiej się rekomenduje światłéj i ceniącéj ojczystą poezyę publiczności—z całem przekonaniem o wartości zaleconego dzieła, oddajemy ANTOLOGIJĄ POLSKĄ, któréj cena w oprawie wynosi 5 Rs., w ręce polskich czytelników.

PAN TADEUSZ

ADAMA MICKIEWICZA

z illustracyami E. M. Andriollego.

Siedm zeszytów téj świetnéj publikacyi, na którą publiczność polska od lat czterdziestu oczekiwała, znajduje się w rękach ogółu. Nie mając zamiaru podnosić znaczenia tego arcytworu naszéj literatury, pragniemy powiedzieć kilka słów o illustracyach i o ich wykonaniu. Otóż illustracye do „PANA TADEUSZA“ rysował znakomity w swoim zawodzie artysta p. ANDRIOLLI, a jak wywiązał się ze swego zadania, najlepiéj świadczą głosy krytyki warszawskiéj, lwowskiéj i poznańskiéj, która nie miała dla nich dość słów pochwały. Wykonanie na drzewie powierzone zostało trzem słynnym w swoim zawodzie xylografom pp. Zajkowskiemu w Warszawie, Baudemu w Paryżu i Tegettmaperowi w Lipsku, a druk, papier i strona typograficzna wydania — odpowiadają w zupełności najwybredniéjszemu gustowi dzisiejszéj sztuki drukarskiéj.

Każdy zeszyt, oprócz inicyału, środkowego drzeworytu, zakończenia, zdobią dwie wielkie illustracye formatu dzieła, które jest wydane in folio, w zręcznym, na wzór francuzkich tego działu wydawnictw, formacie.

Pragnąc uprzystępnić ogółowi nabycie tego cennego dzieła, ktore stanowi prawdziwą ozdobę tegoczesnych polskich wydawnictw, rozłożyliśmy „PANA TADEUSZA“ na tyle zeszytów, ile jest rozdziałów, to jest na 12. Każdy zeszyt płaci się osóbno po cenie 1 rs. 50 k. Odbierający zeszyt 1-szy obowiązuje się do odebrania wszystkich 12-tu. Abonować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, a dla Warszawy, dla dogodności odbiorców, urządziliśmy osóbny skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Pewni, że publiczność polska poprze to piękne wydawnictwo, zostajemy z uszanowaniem

Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberg).

http://rcin.org.pl

№1.344.

KALENDARZ WILEŃSKI

NA ROK

1882.

Rok pierwszy.

WILNO.

Drukiem J. Blumowicza, Rudnicka ul., d. ks. Ogińskich.

1882.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH BIBLIOTEKA
P. I. 789

Дозволено цензурою. 25 Ноября 1881 года. С.-Петербургъ.

Типографія О. С. Блюмовича въ Вильнѣ,
Рудницкая улица, домъ кн. Огинскихъ.

Rok 1882.

Liczba zwrotów kalendarskich.

Podług nowego Gregoryańskiego Kalendarza.		Podług starego Juliańskiego Kalendarza.
2	Liczba Złota	2
XI	Epakta	XXII
15	Okres słońca	15
10	Poczet Rzymski	10
A	Litera Niedzielna	C

Święta ruchome.

Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Niedziela Starozapustna	dnia 24 Stycznia.
Niedziela Mięsopustna	„ 31 „
Niedziela Zapustna	„ 7 Lutego.
Popielec	„ 10 „
Niedziela Wstępna	„ 14 „
Wielkanoc	„ 28 Marca.
Krzyżowe dni	3, 4, 5 Maja.
Wniebowstąpienie Pańskie . . .	dnia 6 „
Zesłanie Ducha Świętego . . .	„ 16 „
Świętéj Trójcy	„ 23 „
Boże Ciało	„ 27 „
Niedziela 1 Adwentu	„ 28 Listopada.

Подвижные праздники Православной церкви.

Недѣля Мытаря и Фарисея	17 Января.
Мясопустная Недѣля	31 „
Сыропустная Недѣля	7 Февраля.
Вербная Недѣля	21 Марта.
Свѣтлое Воскресеніе Христова . . .	28 „
Вознесеніе Господне	6 Мая.
Сошествіе Св. Духа	16 „
1-й день Петрова поста	24 „

Suche dni.

Pieswsze dnia	17, 19, 20 Lut.
Drugie dnia	19, 21, 22 Maja.
Trzecie dnia	15, 17, 18 Września.
Czwarte dnia	15, 17, 18 Grudnia.

Cztery pory roku astronomiczne.

Wiosna zaczyna się	9 Marca.
Lato „ „	9 Czerwca.
Jesień zaczyna się	11 Września.
Zima „ „	9 Grudnia.

Zaćmienia w roku 1882.

W roku 1882 będą dwa zaćmienia słońca; zaćmień zaś księżyca nie będzie.

1. Zaćmienie słońca całkowite—4 Maja.

Widzialne w całéj Azyi, Europie i większéj części Afryki. Początek jego w Wilnie nastąpi o g. 7 m. 57 sek. 40 rano, a koniec o g. 9 m. 42 sek. 34 r.

2. Obrączkowe zaćmienie słońca—29 Października.

Widzialne będzie tylko w południowéj części Wielkiego Oceanu, w Australii i na wyspach, wchodzących w skład archipelagu wschodnio-Indyjskiego.

W tymże roku przypada d. 24 Listopada przejście planety Wenus przez tarczę słoneczną; będzie ono widzialne w Europie, Afryce i Ameryce. Cały przebieg zjawiska, od początku do końca, będzie widzialny tylko w Ameryce południowéj i wschodniej części Ameryki północnéj. Przejścia Wenery przez tarczę słoneczną są rzadkiemi zjawiskami; najbliższe odbędą się dopiero w r. 2004 d. 25 Maja i w r. 2012 d. 23 Maja; są zaś z tego względu bardzo ważne, że ze spostrzeżeń wyprowadza się odległość ziemi od słońca.

http://rcin.org.pl

EPOKI GŁÓWNE.

Rok 1882 ery Chrześcijańskiéj jest:
6595 peryodu Juliańskiego.
7390 ery Bizantyńskiéj.
1299 ery Tureckiéj, któréj początek dnia 3 Grudnia 1881 r.
5643 ery Żydowskiéj, któréj początek 14 Września 1881 r.
2658 Olimpjad, albo 1 rok 665-éj Olimpjady, zaczynający się w Lipcu 1881 roku.
2635 od założenia Rzymu wedle Varrona.
2629 ery Nabonassara.
1013 od wprowadzenia religii chrześcijańskiéj do Rossyi.
432 od wynalezienia sztuki drukarskiéj.
409 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
390 od odkr. Ameryki przez Kolumba.
2 od wstąpienia na tron Najjaśniéjszego Cesarza ALEXANDRA III.

EWANGELJE

NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI

w roku 1882.

Na Nowy Rok u Łukasza ś. w rozdziale 2, *o Obrzezaniu Chrystusa Pana.*
— 3-ch Króli u Mateusza św. w rozdziale 2, *o SS. 3-ch Królach.*
— Niedzielę 1 po 3 Królach u Łukasza św. w rozdziale 2, *o Chrystusie w 12 latach.*
— Niedzielę 2 po 3 Królach u Jana św. w rozdziale 2, *o godach w Kanie Galilejskiéj.*
— Niedzielę Starozapustną u Mateusza św. w rozdziale 20, *o robotnikach w winnicy.*
— Niedzielę Mięsopustną u Łukasza św. w rozdziale 8, *o nasieniu i roli.*
— Oczyszczenie N. M. P. u Łukasza św. w roz. 2, *o ofiarowaniu Chrystusa w Kościele Jerozolimskim.*
— Niedzielę Zapustną u Łukasza św. w rozdziale 18, *Jezus przepowiada swą mękę, i przywraca wzrok niewidomemu.*
— Niedzielę Wstępną u Mateusza św. w rozdziale 4, *o Chrystusie, kuszonym przez czarta.*
— Popielec u Mateusza św. w rozdziale 6, *jak pościć należy.*
— Niedzielę Suchą u Mateusza św. w rozdziale 17, *o przemienieniu się Chrystusa.*
— Niedzielę Głuchą u Łukasza św. w rozdziale 11, *o wypędzeniu czartów.*
— Niedzielę Srodopustną u Jana św. w rozdziale 6, *o nakarmieniu 5000 ludzi.*
— Zwiastowanie N. M. P. u Łukasza św. w roz. 1, *o posłaniu Anioła Gabryela do N. M. P.*
— Niedzielę Białą u Jana św. w roz. 8, *o żydach, chcących ukamienować Jezusa.*
— Niedzielę Kwietnią u Mateusza św. w rozdziale 21, *o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*
— Wielki Czwartek u Jana św. w rozdziale 13, *o wieczerzy Pańskiéj.*
— Wielki Piątek, Passja według Jana św. w rozdziale 18 i 19.
— Niedzielę Wielkanocną u Marka św. w rozdziale 16, *o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
— Poniedziałek Wielkanocny u Łukasza św. w roz. 24, *o dwóch uczniach, idących do Emmaus.*
— Niedzielę Przewodnią u Jana św. w rozdziale 20, *o pokazaniu się Chrystusa uczniom.*
— Niedzielę 2 po Wielk. u Jana św. w rozdziale 10, *o Chrystusie dobrym pasterzu.*
— Niedzielę 3 po Wielk. u Jana św. w rozdziale 16, *o odejściu Chrystusa Pana do Ojca.*
— Niedzielę 4 po Wielk. u Jana św. w rozdziale 16, *o przyczynie odejścia Chrystusa.*
— Sw. Stanisława u Jana św. w rozdziale 10, *o dobrym pasterzu.*
— Niedzielę 5 po Wielk. u Jana św. w rozdziale 16. *o skutkach prośby w Imie Jezusa.*
— Wniebowstąpienie Pańskie u Marka św. w roz. 16, *o Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana.*

http://rcin.org.pl

— Niedzielę 6 po Wielk. u Jana św. w rozdziale 15, *o przyjściu pociechy Ducha świętego.*
— Niedzielę Zesłania Ducha św. u Jana św. w rozdziale 14, *o zesłaniu Ducha św.*
— Poniedziałek Św. u Jana św. w rozdziale 3, *o rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*
— Niedzielę Trójcę Św. u Mateusza św. w rozdziale 28, *o mocy danej Apostołom.*
— Boże Ciało u Jana św. w rozdziale 6, *o Sakramencie ciała i krwi Chrystusa Pana.*
— Niedzielę 2 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 14, *o wezwaniu na wielką wieczerzę.*
— Niedzielę 3 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 15, *o zgubionéj owcy i groszu.*
— Niedzielę 4 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 5, *o obfitym Piotra połowie ryb.*
— SS. Piotra i Pawła u Mateusza św. w rozdziale 16, *o władzy danej św. Piotrowi.*
— Niedzielę 5 po Św. u Mateusza św. w roz. 5, *o sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
— Niedzielę 6 po Św. u Marka św. w rozdziale 8, *o nakarmieniu 4000 ludzi.*
— Niedzielę 7 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 7, *o fałszywych prorokach.*
— Niedzielę 8 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 16, *o niesprawiedliwym szafarzu.*
— Niedzielę 9 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 19, *o zburzeniu Jerozolimy.*
— Niedzielę 10 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 18, *o faryzeuszu i celniku.*
— Niedzielę 11 po Św. u Marka św. w rozdziale 7, *o uzdrowieniu głuchoniemego.*
— Wniebowzięcie N. M. P. u Łukasza św. w rozdziale 10, *mowa Chrystusa Pana do Marty.*
— Niedzielę 12 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 10, *o zranionym i Samarytanie.*
— Niedzielę 13 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 17, *o uzdrowieniu 10 trędowatych.*
— Niedzielę 14 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 6, *o służeniu Bogu i mamonie.*
— Narodzenie N. M. P. u Mateusza św. w rozdziale 1, *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
— Niedzielę 15 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 7, *o wskrzeszeniu syna wdowy.*
— Niedzielę 16 po Św. u Łukasza św. w rozdziale 14, *o uzdrowieniu opuchłego.*
— Niedzielę 17 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 22, *o miłości Boga i bliźniego.*
— Niedzielę 18 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 9, *o uzdrowieniu paralityka.*
— Niedzielę 19 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 22, *o wezwaniu na gody weselne.*
— Niedzielę 20 po Św. u Jana św. w rozdziale 4, *o chorym synu królewskim.*
— Niedzielę 21 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 18, *o dłużniku i złośliwym słudze.*
— Niedzielę 22 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 22, *o oddawaniu monety czynszowéj.*
— Wszystkich śś. u Mateusza św. w rozdziale 5, *o tych, którzy są błogosławieni.*
— Dzień zaduszny u Jana św. w rozdziale 5, *o wskrzeszeniu umarłych.*
— Niedzielę 23 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 9, *o wskrzeszeniu córki księcia.*
— Niedzielę 24 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 13, *o niesieniu dobrem kąkolu.*
— Niedzielę 25 po Św. u Mateusza św w rozdziale 24, *o ziarnie gorczycznem.*
— Niedzielę 26 po Św. u Mateusza św. w rozdziale 24, *o sądzie ostatecznym.*
— Niedzielę 1 Adwentu u Łukasza św. w rozdziale 21, *o znakach na niebie i ziemi.*
— Niepokalane Poczęcie N. M. P. u Łukasza św. w roz. 1, *o poselstwie Aniola Gabryela do N. M. P.*
— Niedzielę 2 Adwentu u Mateusza św. w roz. 11, *o poselstwie Jana do Chrystusa.*
— Niedzielę 3 Adwentu u Jana św. w rozdziale 1, *o poselstwie żydów do Jana.*
— Niedzielę 4 Adwentu u Łukasza św. w rozdziale 3, *o Janie, opowiadającym chrzest.*
— Narodzenie Chrystusa Pana u Łukasza św. w roz. 2, *o narodzeniu Chrystusa Pana.*
— Sw. Szczepana 1 Męcz. u Marka św. w r. 23, *o poselstwie proroków.*
— Sw. Jana Ewangelisty u Jana św. w roz. 21, *o naśladowaniu Chrystusa i ulubionym Jego uczniu.*
— Młodzianków u Mateusza św. w rozdziale 2, *o ucieczce do Egiptu.*
— Niedzielę 1 po Narodzeniu Chrystusa Pana u Łukasza św. w roz. 2, *o proroctwie Symeona i Anny, stwierdzającem prawdziwe przyjście Messyasza.*

http://rcin.org.pl

DNI GALOWE DWORSKIE.

Które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcyj.

STYCZEŃ. Dnia 1 Nowy Rok, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Alexieja Alexandrowicza.**

LUTY. Dnia 26, rocznica urodzin J. C. Kr. M. Najjaśniejszego ALEXANDRA III ALEXANDROWICZA.

MARZEC. Dnia 2, pamiątka wstąpienia na tron J. C. Kr. M. Najjaśn. ALEXANDRA III ALEXANDROWICZA.

MAJ. Dnia 6, rocznica urodzin J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, następcy tronu.

LIPIEC. Dnia 22, imieniny J. C. K. M. Najjaśn. MARYI TEODORÓWNÉJ, i J. C. W. W. X. **Maryi Alexandrównéj.**

SIERPIEŃ. Dnia 30, imieniny J. C. Kr. M. Najjaśn. ALEXANDRA III ALEXANDROWICZA, oraz rocznica urodz. J. C. W. W. X. **Olgi Mikołajewnéj,** Małż. J. K. M. Kr. Wirtenbergskiego, i Swięto Orderu S-go Alexandra Newskiego.

LISTOPAD. Dnia 14, rocznica urodzin J. C. Kr. M. MARYI TEODOROWNÉJ.

GRUDZIEŃ. Dnia 6, imieniny J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA, następcy tronu, oraz J. C. W. W. X. **Mikołaja Konstantynowicza** i J. C. W. W. X. **Mikołaja Michałowicza.**

Dnia 25, rocznica oswobodzenia Kościoła i Państwa Rossyjskiego od najścia francuzów i z niemi 20-tu narodowości.

Które należy obchodzić tylko przez nabożeństwo.

STYCZEŃ. Dnia 10, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Piotra Mikołajewicza.**

Dnia 24, Im. J. C. W. W. X. **Ksienij Alexandrównéj.**

LUTY. Dnia 3, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Mikołaja Konstantynowicza,** oraz św. Orderu św. Anny.

Dnia 4, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Wiary Konstantynównéj.**

MARZEC. Dnia 25, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Ksienij Alexandrównéj.**

KWIECIEŃ. Dnia 1, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Alexandra Michałowicza.**

Dnia 10, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Włodzimierza Aleksandrowicza.**

Dnia 17, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Mikołaja Michałowicza.**

Dnia 23, Im. J. C. W. W. X. **Alexandry Józefównéj** Małż. J. C. W. W. X. **Konstantego Mikołajewicza,** i J. C. W. W. X. **Alexandry Petrównéj.**

Dnia 27, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Jerzego Alexandrowicza.**

Dnia 29, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Sergiusza Alekxandrowicza.**

MAJ. Dnia 2, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Andrzeja Włodzimierzowicza.**

Dnia 14, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Maryi Pawłównéj.**

Dnia 20, Im. J. C. W. W. X. **Alexieja Alexandrowicza,** i J. C. W. W. X. **Alexieja Michałowicza.**

Dnia 21, Im. J. C. W. W. X. **Konstantyna Mikołajewicza** i J. C. W. W. X. **Konstantyna Konstantynowicza** i rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Alexandry Petrównéj.**

CZERWIEC. Dnia 1, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Dymitra Konstantynowicza.**

Dnia 26, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Alexandry Józefównéj.**

Dnia 27, rocz. odniesionego zwycięztwa pod Połtawą.

Dnia 29, Imieniny J. C. W. W. X. **Pawła Alexandrowicza** i **Piotra Mikołajewicza.**

Dnia 11, Im. J. C. W. W. X. **Olgi Mikołajewnéj,** Małż. J. Kr. M. Króla Wirtembergskiego, J. C. W. W. X. **Olgi Konstatynównéj,** Małż. J. K. M. Króla Hellenów i J. C. W. W. X. **Olgi Fedorównéj.**

Dnia 15, Im. J. C. W. W. X. **Włodzimierza Alexandrowicza.**

Dnia 16, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Anastazyi Michałównéj.**

Dnia 27, rocznica urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. **Mikołaja Mikołajewicza** Starszego, i Imieniny J. C. W. W. X. **Mikołaja Mikołajewicza** Młodszego.

SIERPIEŃ. Dnia 10, rocznica ur. J. C. W. W. X. **Konstantego Konstantynowicza.**

Dnia 11, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Jerzego Michałowicza.**

Dnia 16, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Katarzyny Michałównéj.**

Dnia 22, rocznica urodzin J. K. M. Królowéj Hellenów, W. X. **Olgi Konstantynównéj.**

WRZESIEŃ. Dnia 8, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Olgi Teodorównéj.**

http://rcin.org.pl

Dnia 9, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Konstantyna Mikołajewicza.**

Dnia 17, Im. J. C. W. W. X. **Wiary Konstantynównéj.**

Dnia 21, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Pawła Alexandrowicza** i Im. J. C. W. W. X. **Dymitra Konstantynowicza.**

Dnia 22, Święto Orderu Ś-go Równo-Apostolskiego X. Włodzimierza.

Dnia 30, r. ur. J. C. W. W. X. **Cyryla Włodzimierzowicza.**

PAŹDZIERNIK. Dnia 4, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Michała Michałowicza.**

Dnia 5, rocz. ur. J. C. W. W. X. **Maryi Alexandrównéj.**

Dnia 13, rocz. ur. J. C. W. W. X. **Michała Mikołajewicza.**

LISTOPAD. Dnia 6, rocznica urodzin. J. C. W. W. X. **Mikołaja Mikołajewicza** Młodszego.

Dnia 8, Imieniny J. C. W. W. X. **Michała Mikołajewicza,** tudzież święto wszystkich Cesarsko-Rossyjsk. Orderów.

Dnia 12, rocznica urodzin J. C. W. W. X. **Borysa Włodzimierzowicza.**

Dnia 24, Im. J. C. W. W. X. **Katarzyny Michałównéj** i Święt. Orderu św. Katarzyny Wielkiéj Męczen.

Dnia 26, Imien. J. C. W. W. X. **Jerzego Alexandrowicza** i J. C. W. W. X. **Jerzego Michałowicza,** i święto Orderu św. Jerzego Wielkiego Męczennika.

Dnia 30, Imien. J. C. W. W. X. **Andrzeja Włodzimierzowicza** i Święto Orderu św. Andrzeja Apostoła.

GRUDZIEŃ. Dnia 16, urodziny J. C. W. W. X. **Alexieja Michałowicza.**

Dnia 25, Im. J. C. W. W. X. **Anastazyi Michałównéj.**

DOM CESARSKO-RUSKI.

Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, ALEXANDER III ALEXANDROWICZ, urodz. 26 Lutego (10 Marca) 1845 r., wstąpił na Tron 2 (14) Marca 1881 roku.

Jej Cesarska Mość, Najjaś. Cesarzowa MARYA TEODORÓWNA, urodzona 14 (26) Listopada 1847 r.

Jego Cesarska Wysokość, Cesarzewicz, Następca Tronu, Wielki Xiążę, *Mikołaj Alexandrowicz,* urodz. 6 (18) Maja 1868 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Jerzy Alexandrowicz,* urodz. d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1872 r.

Jej Cesarska Wysokość Wielka X. *Ksienia Alexandrówna,* urodziła się dnia 25 Marca (6 Kwietnia) 1875 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Włodzimierz Alexandrowicz,* urodził się d. 10 (22) Kwietnia 1847 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Marya Pawłówna,* urodziła się dnia 3 (15) Maja 1854 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Cyryl Włodzimierzowicz,* urodził się dnia 30 Września (12 Października) 1876 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Borys Włodzimierzowicz,* urodził się d. 12 (24) Listopada 1877 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiąże *Andrzej Włodzimierzowicz,* urodził się dnia 2 (14) Maja 1879 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Alexy Alexandrowicz,* urodził się dnia 2 (14) Stycznia 1850 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Sergiusz Alexandrowicz,* urodził się d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiażę *Paweł Alexandrowicz,* urodził się d. 21 Września (3 Października) 1860 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Marya Alexandrówna,* urodziła się dnia 5 (17) Października 1854 r.; zaślubiona J. C. W. W. X. Alfredowi Edymburgskiemu.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Konstanty Mikołajewicz,* urodził się dnia 9 (21) Września 1827 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Alexandra Józefówna,* urodziła się dnia 26 Czerwca (8 Lipca) 1830 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Mikołaj Konstantynowicz,* urodził się dnia 2 (14) Lutego 1850 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiąże *Konstanty Konstantynowicz,* urodził się dnia 10 (22) Sierpnia 1856 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Dymitry Konstantynowicz,* urodził się dnia 1 (13) Czerwca 1860 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Olga Konstantynówna,* urodziła się dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1851 r., małżonka J. Kr. M. Króla Hellenów Jerzego I-go.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Wiara Konstantynówna,* urodziła się dnia 4 (16) Lutego 1854 r., zaślubiona J. C. W. W. X. Wilhelmowi Wirtembergskiemu.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Mikołaj Mikołajewicz* Starszy, urodził się d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1831 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Alexandra Piotrówna,* urodziła się dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1838 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiąże *Mikołaj Mikołajewicz* Młodszy, urodził się d. 6 (18) Listopada 1856 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Piotr Mikołajewicz,* urodził się dnia 10 (22) Stycznia 1864 r.

Jego Cesarska Wys. Wieki Xiążę *Michał Mikołajewicz,* urodził się dnia 13 (25) Października 1832 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Olga Teodorówna,* urodziła się dnia 8 (20) Września 1839 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Mikołaj Michałowicz,* urodził się dnia 14 (26) Kwietnia 1859 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Michał Michałowicz,* urodził się dnia 4 (16) Października 1861 r.

http://rcin.org.pl

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Jerzy Michałowicz*, urodził się dnia 11 (23) Sierpnia 1863 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Alexander Michałowicz*, urodził się dnia 1 (13) Kwietnia 1866 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Sergiusz Michałowicz*, urodził się dnia 7 (19) Października 1869 r.

Jego Cesarska Wys. Wielki Xiążę *Alexy Michałowicz*, urodził się dnia 16 (28) Grudnia 1875 r.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Anastazya Michałówna*, urodziła się dnia 16 (28) Lipca 1860 r.

Jej Królewska Mość *Olga Mikołajewna*, urodziła się dnia 30 Sierpnia (11 Września) 1822 roku, Małżonka J. Kr. M. Karola Fryderyka Alexandra Króla Wirtembergskiego.

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna *Katarzyna Michałówna*, urodziła się dnia 16 (28) Sierpnia 1827 r. Małżonka J. X. M. W. X. Jerzego Meklemburg-Strelickiego.

Ich Cesarskie Wysokości Książęta Romanowscy, Książęta Leuchtenbergscy.

Jego Cesarska Wys. Xiążę *Mikołaj Maxymilianowicz*, urodził się dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.

Jego Cesarska Wys. Xiążę *Eugeniusz Maxymilianowicz*, urodził się dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.

Jego Cesarska Wys. Książę *Jerzy Maxymilianowicz*, urodził się dnia 17 (29) Lutego 1852 r.

Ich Cesarskie Wysokości Księżniczki Romanowskie, Księżniczki Leuchtenbergskie.

Jej Cesarska Wys. Xiężna *Marya Maxymilianówna*, urodziła się dnia 4 (16) Października 1841 roku, Małżonka J. X. M. Wielkiego Księcia Badeńskiego Wilhelma.

Jej Cesarska Wys. Xiężna *Evgenia Maxymilianówna*, urodziła się dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r.

http://rcin.org.pl

Январь 31 день.

Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.

13	Weroniki panny.
14	Hilarego b. i Feliksa.
15	2 po 3 Kr. ... Pawła p.
16	Marc. ... i Otona m.
17	Antoniego op. w.
18	... w Rzymie.
19	... i Henryka m.
20	... i Sebastyana mm.
21	Agnieszki p. m.
22	3 po 3 Kr. Wincentego m.
23	Zaślubiny N. M. P.
24	Tymoteusza b. m.
25	Nawr. ś. Pawła apostoła.
26	Polikarpa b. m. i Paul. wd.
27	Jana Chryzostoma b. w.
28	... i ... m.
29	4 po 3 Kr. Franc. Sal. i K...
30	Martyny p. m.
31	Piotra Nolask. i Marcelli w.
1	... b. m. i Bryg. p.
2	Oczyszczenie N. M. P.
3	Błażeja biskupa m.
4	Andrzeja i Andrzeja bb.
5	Starozap. Agaty p. m.
6	Doroty p. m. i Tytusa.
7	Romualda opata.
8	Jana z Matty wyzn.
9	Apolonii panny męczen.
10	Scholastyki panny.
11	Lucyusza biskupa.
12	Mięsop. Gaudentego b. w.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 2 Szebas, dnia 9 Szebas, ... dzień Rosz-chodesz ... Szebas, dnia 23 Szebas, dnia ...

Odmiany księżyca.

http://rcin.org.pl

[illegible]

Jej Cesarska Wys. Wielka Xiężna Katarzyna Michajłowna, urodziła się dnia 16 (28) Sierpnia 1827 r. Małżonka J. X. W. [illegible] Jerzego Meklenburg-Strelickiego.

Ich Cesarskie Wysokości Książęta Romanowscy, Książęta Leuchtenbergscy.

Jego Cesarska Wys. Xiążę *Mikołaj Maxymilianowicz*, urodził się dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) 1843 r.

Jego Cesarska Wys. Xiążę *Eugeniusz Maxymilianowicz*, urodził się dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1847 r.

Jego Cesarska Wys. Książę *Jerzy Maxymilianowicz*, urodził się dnia 17 (29) Lutego 1852 r.

Ich Cesarskie Wysokości Księżniczki Romanowskie, Księżniczki Leuchtenbergskie.

Jej Cesarska Wys. Xiężna *Marya Maxymilianówna*, urodziła się dnia 4 (16) Października 1841 roku. Małżonka J. X. M. Wielkiego Księcia Badeńskiego Wilhelma.

Jej Cesarska Wys. Xiężna *Eugenia Maxymilianówna*, urodziła się dnia 20 Marca (1 Kwietnia) 1845 r.

http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	1 26 r.
	od dnia 2 do 16 we dnie.
17	12 13 w.
18	1 6 w.
19	2 8 w.
20	3 14 w.
21	4 23 w.
22	5 29 w.
23	6 37 w.
24	7 45 w.
25	8 53 w.
26	10 1 w.
27	11 12 w.
29	0 23 r.
30	1 34 r.
31	2 43 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	10 52 r.
2	11 19 r.
3	11 55 r.
4	0 41 w.
5	1 43 w.
6	2 59 w.
7	4 25 w.
8	5 54 w.
9	7 24 w.
10	8 53 w.
11	10 18 w.
12	11 40 w.
14	1 1 r.
	od dnia 15 do 30 we dnie.
31	10 32. r.

Styczeń 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Wodnika ≈ dnia 9 o godz. 4 r.

Январь 31 день.

Dnie.		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	P.	**Nowy Rok.**	**Обрѣзаніе Господне.**	Bogomir.	13	* Weroniki panny.
2	S.	Makarego opata.	С. Сильвестра пап.	Radogost.	14	Hilarego b. d. k. Felixa.
3	N.	**2 po Nar.**—Daniela m.	**Н. пр. Пр.** П. Малах.	Domosław.	15	**2 po 3 Kr.** *Im. Jez.* Pawła p.
4	P.	Tytusa i Grzegorza.	Соборъ 70 апост.	Włodzimir.	16	Marcella pap. i Ottona m.
5	W.	Telesfora pap.	Мч. Ѳеопемита.	Rościsław.	17	Antoniego op. w.
6	S.	**Trzech Króli.**	**Богоявл. Господне.**	Jaropełk.	18	Kat. ś. Piotra w Rzymie.
7	C.	Lucyana i Teodora.	Соб. с. Іоаппа Пр.	Ratimir.	19	Kanuta kr. i Henryka b.
8	P.	Seweryna opata.	П. Георгія и Иліи.	Sebastyan.	20	Fabijana i Sebastyana mm.
9	S.	Marcyanny panny m.	М. Поліевкта.	Jarosława.	21	Agnieszki p. m.
10	N.	**1 po 3 Kr.**—Agatona.	**Н. по Пр.** С. Григор.	Witisław.	22	**3 po Kr.** Wincentego m.
11	P.	Higina i Honoraty.	П. Ѳеодосія Велик.	Wrocisława.	23	*Zaślubiny N. M. P.* Ildefonsa.
12	W.	Arkadyusza m.	М. Татіаны, с. Саввы.	Chwalibóg.	24	Tymoteusza b. m.
13	S.	Weroniki panny.	М. Эрмила и Петра.	Miłosz.	25	Nawr. ś. Pawła apostoła.
14	C.	Hilarego b. i Fel. męcz.	П. От. въ Син.	Skarbimir.	26	Polikarpa b. m. i Paul. wd.
15	P.	Pawła I-go pustelnika.	Пр. Павла Ѳивейск.	Przybysław.	27	Jana. Chryzostoma b. w.
16	S.	Marcella pap. i Ottona m.	Пок. ч. в. Ап. Петра.	Radomir.	28	Flawiana i Leonidasa m.
17	N.	**2 po 3 Kr.**—*Imienia Jezus.*	**Н. Мытар. и Фар.**	Zdzisław.	29	**4 po 3 Kr.** Fran. Sal. d. Koś.
18	P.	Katedry ś. Piotra w Rzymie.	С. Аѳанасія и Кир.	Dobrogniewa.	30	Martyny pan. męczen.
19	W.	Kanuta i Henryka.	Пр. Макарія египт.	Spitogniew.	31	Piotra Nolas. i Marcelli w.
20	S.	Fabijana i Sebastyana.	П. Евстафія В.	Żegota.	Luty. 1	† Ignacego b. m. i Bryg. p.
21	C.	Agnieszki panny m.	П. Максима Исповедника.	Miłosława.	2	**Oczyszczenie N. M. P.**
22	P.	Wincentego i Anastazy.	А. Тимоѳея, П. Ап.	Błażéj.	3	Błażeja biskupa m.
23	S.	*Zaślubiny N. P. Maryi.*	Св. мч. Клемента.	Witosława.	4	Ansgarego i Andrzeja bb.
24	N.	**Starozap.**—Tymoteusza m.	**Н. Б. С.** П. Ксеніи.	Dobrochna.	5	**Starozap.** Agaty p. m.
25	P.	Nawrócenie ś. Pawła ap.	Св. Григорія Бог.	Bohdana.	6	Doroty p. m. i Teofila.
26	W.	Polikarpa bisk.	Прп. Ксенофонта.	Szulisław bł.	7	Romualda opata.
27	S.	Jana Chryzostoma.	Переп. мощ. с. Іоап.	Gniewomir b.	8	Jana z Matty wyzn.
28	C.	Flawiana i Leonida.	П. Ефрема, Сирина.	Gorysława.	9	Apolonii panny męczen.
29	P.	Franciszka Salezego.	Перен. мощ. с. Игнатія.	Tomiła bł.	10	Scholastyki panny.
30	S.	Martyny panny m.	Соб. 3 Святителей.	Swiętochna.	11	Lucyusza biskupa.
31	N.	**Mięsopust.**—Piotra Nol.	**Н. Мяс.** Б. Кира.	Radzyń ś.	12	**Mięsop.** Gaudentego b. w.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	8	19	3	59	12	8	59
5	8	15	4	7	—	10	23
10	8	9	4	16	—	11	52
15	8	2	4	26	—	13	2
20	7	52	4	36	—	13	51
25	7	43	4	46	—	14	19
30	7	33	4	57	—	14	28

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

● Nów . . . d. 7 o g. 6 m. 16,2 w.
☽ Pierw. kwad. „ 14 o g. 9 „ 25,8 r.
☺ Pełnia . . . „ 22 o g. 7 „ 39,2 r.
☾ Ostat. kwadra „ 30 o g. 10 „ 14,9 r.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 2 Szabas, dnia 9 Szabas, pierwszy dzień Rozchodesz Swat, dnia 16 Szabas, dnia 23 Szabas, dnia 30 Szabas.

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	3 47 r.
	od dnia 2 do 14 we dnie.
15	12 1 w.
16	1 5 w.
17	2 13 w.
18	3 20 w.
19	4 29 w.
20	5 36 w.
21	6 43 w.
22	7 51 w.
23	9 2 w.
24	10 12 w.
25	11 23 w.
27	0 31 r.
28	1 35 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	11 25 r.
2	0 33 w.
3	1 50 w.
4	3 17 w.
5	4 47 w.
6	6 17 w.
7	7 47 w.
8	9 15 w.
9	10 39 w.
11	0 00 r.
	od dnia 12 do 27 we dnie.
28	9 19 r.

Luty 28 dni.

Słońce wstępuje w znak Ryb ♓ dnia 6 o god. 6 w.

Февраль 28 дней.

Dnie.		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	P.	† Ignacego bisk.	Мч. Трифона.	Jordan ś.	13	Juliana m. i Eufrozyny p.
2	W.	**Oczyszcz. N. M. P.**	**Срѣтеніе Господне.**	Niemir.	14	Walentego k. m.
3	S.	Błażeja biskupa męczen.	Св. Т. Симеона.	Szczęsław.	15	Faustyna, Jow. m. i Jord. w.
4	C.	Ansgarego biskupa.	Пр. Исидора и Кирилла.	Milada bł.	16	Julianny panny męczen.
5	P.	Agaty panny męczen.	Мучен. Агафіи.	Swiętorad.	17	Sylwina b. i Donata m.
6	S.	Doroty panny męczen.	Пр. Вукола.	Wielosława.	18	Symeona bisk. męczen.
7	N.	**Zap.**—Romualda opata.	**Н. Сыр.** П. Парѳеп.	Czcisława bł.	19	**Zapust.** Konrada wyznaw.
8	P.	Jana z Matty wyznaw.	В. м. Ѳеодора Стр.	Lubomił.	20	Eucheriusza i Leona b. b.
9	W.	Apolonii panny męcz.	Муч. Никифора.	Onosława.	21	Maxymiana biskupa.
10	S.	*Popielec.* Scholastyki panny.	С. м. Харлампія.	Wrocisław.	22	*Popielec.* Kat. ś. Piotra.
11	C.	Lucyusza biskupa.	Св. мучен. Власія.	Przedzisława.	23	Piotra Damiana dokt. k.
12	P.	Gaudentego biskupa.	Св. Мелетія, Алекс.	Bogusz.	24	Macieja apostoła.
13	S.	Juljana m. i Futr. pan.	П. Мартиніяна.	Sławobój.	25	Sygfryda biskupa.
14	N.	**Wst.** — Walentego k.	**1 Н. П.** П. Кирилла.	Mirosław.	26	**Wst.** Aleksan. b. i Fortun. m.
15	P.	Faustyna i Jowity.	Ап. Онисима, п. Ев.	Wiarosława.	27	Leandra biskupa.
16	W.	Juljanny panny męcz.	М. Памфила, Павла.	Tworzymir.	28	Romana opata.
17	S.	† Sylwina biskupa.	Вел. муч. Ѳеодора.	Brodzisław.	Marzec. 1	† Albina b. i Antoniny m.
18	C.	Symeona bisk. męczen.	Св. Льва, П. Римск.	Budzisław.	2	Heleny Ces.
19	P.	† Konrada wyznawcy.	Ап. Архипа и Фил.	Rodosław.	3	† Kunegundy Ces.
20	S.	† Eucheryusza biskupa.	Св. Льва Катан.	Sławomiła.	4	† Kazimierza kr.
21	N.	**Sucha.**—Maksymiana bisk.	**2 Н. П.** П. Тимоф.	Kazimierz ś.	5	**Sucha.** Teofila bisk.
22	P.	Kat. ś. Piotra w Ant.	Пр. Афанасія.	Pakosław.	6	Wiktora i Wiktoryna mm.
23	W.	Piotra i Romany.	Св. м. Поликарпа.	Wojsław.	7	Tomasza z Akw. wyzn.
24	S.	Macieja apostoła.	1 и 2 обр. ч. гл. Іоан.	Bogowit bł.	8	Jana Bożego i Beaty p.
25	C.	Sygfryda biskupa.	С. Тарасія патр.	Miłogost.	9	Franciszki wdowy.
26	P.	Alexandra bisk. i Fort.	Св. Порфирія епис.	Mścisław bł.	10	40 Męczenników.
27	S.	Leandra biskupa.	Пр. Прокопія дек.	Bożesław.	11	Konstantyna wyzn.
28	N.	**Glucha.**—Romana opata.	**3 Н. П.** П. Василія.	Ludosława.	12	**Glucha.** Grzegorza p. d. k.

Data	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	7	29	5	1	12	14	26
5	7	21	5	10	—	14	13
10	7	8	5	20	—	13	42
15	6	56	5	30	—	12	54
20	6	45	5	39	—	11	53
25	6	32	5	49	—	10	41
28	6	25	5	56	—	9	53

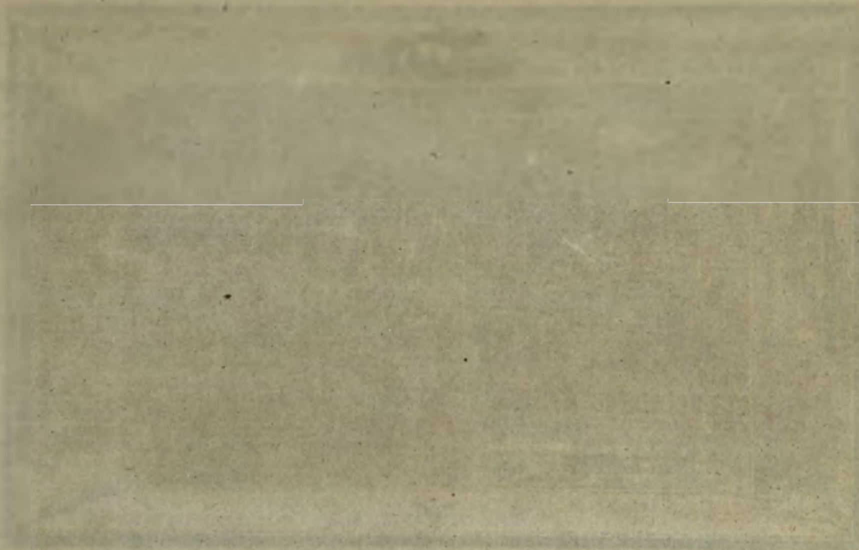
† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

● Nów . . .	d. 6	o g. 4	m. 30,8 r.
☽ Pierw. kwad.	„ 12	o „ 11	„ 11,9 w.
☺ Pełnia	„ 21	o „ 2	„ 20,7 r.
☾ Ostat. kwad.	„ 28	o „ 11	„ 8,9 w.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 6 Szabas Szkułym, d. 7 pierwszy dzień Rozchodesz Ador, d. 8 drugi dzień Rozchodesz czyli pierwszy miesiąca Ador, d. 13 Szabas Hafsuka, d. 18 Post Estery cofnięty z następnéj soboty, d. 20 Szabas Zuchor, d. 21 Purym, d. 22 Susan Purym, d. 27 Szabas Pura.



Marzec 31 dni.

Марть 31 день.

Odmiany księżyca.

Święta wyznania Mojżeszowego

http://rcin.org.pl

Dnie	Wschód księżyca g. m.
1	3 [illegible]
	od dnia [illegible] do [illegible] nie dnie
[illegible]	[illegible]



Dnie	Zachód księżyca g. m.
1	11 25 r.
2	5 33 w.
3	1 [illegible] w.
4	3 17 w.
5	4 47 w.
6	6 17 w.
7	7 47 w.
8	9 15 w.
9	10 39 w.
11	0 00 r.
	od dnia 12 do 27 nie dnie
28	9 19 r.

Luty 28 dni. | [illegible] dnia 6 [illegible] | Февраль 28 дней.

Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	[illegible]	[illegible]	[illegible]	13	[illegible]
2	[illegible]	Сретение Господне.	[illegible]	14	Walentego K. m.
3	[illegible]	[illegible]	[illegible]	15	[illegible]
4	[illegible]	[illegible]	[illegible]	16	[illegible]
5	[illegible]	[illegible]	[illegible]	17	[illegible]
6	[illegible]	[illegible]	[illegible]	18	[illegible]
7	[illegible]	[illegible]	[illegible]	19	[illegible]
8	[illegible]	[illegible]	[illegible]	20	[illegible]
9	[illegible]	[illegible]	[illegible]	21	[illegible]
10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	22	[illegible]
11	[illegible]	[illegible]	[illegible]	23	[illegible]
12	[illegible]	[illegible]	[illegible]	24	[illegible]
13	[illegible]	[illegible]	[illegible]	25	[illegible]
14	[illegible]	[illegible]	[illegible]	26	[illegible]
15	[illegible]	[illegible]	[illegible]	27	[illegible]
16	[illegible]	[illegible]	[illegible]	28	[illegible]
17	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1	[illegible]
18	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2	[illegible]
19	[illegible]	[illegible]	[illegible]	3	[illegible]
20	[illegible]	[illegible]	[illegible]	4	[illegible]
21	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5	[illegible]
22	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6	[illegible]
23	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7	[illegible]
24	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8	[illegible]
25	[illegible]	[illegible]	[illegible]	9	[illegible]
26	[illegible]	[illegible]	[illegible]	10	[illegible]
27	[illegible]	[illegible]	[illegible]	11	[illegible]
28	[illegible]	[illegible]	[illegible]	12	[illegible]

Wschód słońca	Zachód słońca	Dzień [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Odmiany księżyca.

[illegible]

Święto wyznania Najświętszego

[illegible]

http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	2 31 r.
	od dnia 2 do 15 we dnie.
16	12 2 w.
17	1 9 w.
18	2 17 w.
19	3 25 w.
20	4 32 w.
21	5 41 w.
22	6 50 w.
23	8 1 w.
24	9 12 w.
25	10 22 w.
26	11 27 w.
28	12 25 r.
29	1 14 r.
30	1 54 r.
31	2 26 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	10 18 r.
2	11 29 r.
3	11 58 r.
4	2 13 w.
5	3 41 w.
6	5 11 w.
7	6 39 w.
8	8 7 w.
9	9 31 w.
10	10 51 w.
12	12 3 r.
	od dnia 13 do 30 we dnie.
31	11 53 r.

Marzec 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Barana ♈ dnia 8 o godz. 6 w.

Мартъ 31 день.

Dnie.		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	P.	Albina biskupa.	П. м. Евдок.	Swatosza.	13	Nicefora bisk. i Modesty p.
2	W.	Heleny cesarzowéj.	Св. мучен. Θеодота.	Niecisław.	14	* Matyldy królowéj wd.
3	S.	Kunegundy cesarzowéj.	М. Евтропія, Клеоника.	Bożena.	15	Longina męczen.
4	C.	**Kazimierza królew.**	П. Герасима, м. Павла.	Długomił.	16	Cyryaka d. i Tacyana m.
5	P.	Teofila biskupa.	М. Конона, п. Марка.	Ojcosław.	17	Gertrudy p. i Patryka b.
6	S.	Wiktora i Wiktyana.	М. Константина.	Zbigniew.	18	Gabryela arch.
7	N.	**Srodop.** Tomasza.	**4 Н. П.** С. м. Васил.	Boguchwał.	19	**Srod.**—*Józefa O. N. M. P.*
8	P.	Jana Bożego i Beaty.	Пр. Феофилакта.	Bohdan.	20	Archippa w. i Wincent. b.
9	W.	Franciszki wdowy.	40 муч. Севастійск.	Polemir.	21	Benedykta opata.
10	S.	40 Męczenników.	С. Кондрата, Θеодор.	Błogosław.	22	Oktawina w. i Bogoch. b.
11	C.	Konstantyna wyznawcy.	С. Софронія патр.	Godysław.	23	Katarzyny kr. Swedz. pan.
12	P.	Grzegorza papieża.	Пр. Θеофана.	Zbisław.	24	† Marka i Tymoteusza m.
13	S.	Niecefora biskupa.	С. Никифора.	Ludomira.	25	**Zwiast N. M. P.** Ireneusza.
14	N.	**Biała.** Matyldy kr. wyzn.	**5 Н. П.** С. Θеогн.	Więcysław.	26	**Biała.** Ludgiera B.
15	P.	Longina męczennika.	П. Агапія и Алексія.	Swiętobój.	27	Ruperta b. i Aleksandra.
16	W.	Cyryaka dyakona.	М. Савина и Троф.	Bohdar bł.	28	Syksta i p. Doroteusza m.
17	S.	Gertrudy panny.	П. Алексія чел. Божія.	Krzesław.	29	Cyrylla dyakona i męczen.
18	C.	Gabriela archanioła.	С. Кирилла Іерус.	Czcimisław.	30	Kwirina m. i Angeli.
19	P.	*Józefa Oblub. N. M. P.*	М. Хрисанфа, Даріи.	Szukosław.	31	7 *Boleści N. M. P.* Balb. i Kor.
20	S.	Archipa wyznawcy.	Пр. Іоанна.	Dobromira.	Kwiecień 1	Teodory m. i Hugona b.
21	N.	Benedykta opata.	**Н. Верб.** Іакова.	Zbigniew.	2	**Kwiet.** Franciszka a Paul. w.
22	P.	Oktawina wyznawcy.	Св. мучен. Василія.	Sudomir.	3	Ryszarda biskupa.
23	W.	Katarzyny król.	П. Никона, и м. Лид.	Mnożysław.	4	Izydora bisk. d. k.
24	S.	Marka i Tymoteusza.	Пр. Артемона. Іак.	Włastisław.	5	Wincentego Ferrer.
25	C.	*Wielki.* Ireneusza biskupa.	*Вел.* **Благ. Пр. Бог.**	Borzywój bł.	6	*Wielki.* Wilhelma opata.
26	P.	*Wielki.* Ludgera biskupa.	*Вел.* П. С. Арх. Гав.	Swiętobór bł.	7	*Wielki.* Epifaniusza bisk.
27	S.	*Wielka.* Ruperta biskupa.	*Вел.* М. Матроны.	Przesław.	8	*Wielka.* Dyonizego biskupa.
28	N.	**Wielkanoc.** Syxta pap.	**Вос. Христово.**	Radosław.	9	**Wielkanoc.** Maryi Kleofy.
29	P.	**Wielkanoc.** Cyrylla dyakona.	**Свѣтл.** Ап. Марка.	Dobrosława.	10	**Wielkanoc.** Ezechjela pr.
30	W.	Kwiryna męcz. i Ang.	**Свѣтл.** П. Іоанна.	Gorysław.	11	Leona papieża.
31	S.	Balbiny panny.	Св. Ипатія, Іоны.	Jaromir.	12	Juliusza p. i Damajana bisk.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	6	23	5	58	12	9	36
5	6	13	6	6	—	8	28
10	6	0	6	16	—	6	59
15	5	47	6	25	—	5	27
20	5	35	6	34	—	3	55
25	5	22	6	44	—	2	26
30	5	10	6	53	—	1	2

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

- ● Nów księżyca d. 7 o g. 1 m. 58,4 w.
- ☽ Pierw. kwad. „ 14 o g. 3 „ 14,3 w.
- ☺ Pełnia księż. „ 32 o g. 7 „ 27,9 w.
- ☾ Ostat. kwadra „ 30 o g. 8 „ 11,1 r.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 6 Szabas ha Chodesz, d. 9 pierwszy dzień Rozchodesz Nison, d. 13 Szabas Pnuja, d. 20 Szabas Hagodel, d. 23, 24 Pesach święta Wielkanocne uroczyste, d. 25, 26 i 27 Chałhamoed, d, 27 Szabas Chałhamoed, d. 29 i 30 ostat. święta Wielkanocne uroczyste.

http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	2 52 r.
	od dnia 2 do 13 we dnie.
14	0 4 w.
15	1 12 w.
16	2 19 w.
17	3 27 w.
18	4 36 w.
19	5 47 w.
20	6 59 w.
21	8 10 w.
22	9 18 w.
23	10 20 w.
24	11 13 w.
25	11 54 w.
27	0 28 r.
28	0 56 r.
29	1 19 r.
30	1 40 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	1 16 w.
2	2 42 w.
3	4 8 w.
4	5 34 w.
5	7 0 w.
6	8 22 w.
7	9 39 w.
8	10 48 w.
9	10 44 w.
11	0 28 r.
	od dnia 12 do 27 we dnie.
28	11 3 r.
29	0 25 w.
30	1 48 w.

Kwiecień 30 dni.

Słońce wstępuje w znak Byka ♉ dnia 8 o god. 6 r.

Апрѣль 30 дней.

Dnie.		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	C.	Teodory męczen.	П. Маріи Египет.	Lubosław.	13	Hermenegilda króla.
2	P.	Franciszka a Paulo.	Пр. Тита, м. Полик.	Przemysław.	14	Tyburcyusza i Waleryana.
3	S.	† Ryszarda biskupa.	Прп. Никиты.	Myślimir.	15	Anastazyi i Bazylisy pp.
4	N.	**Przew.** Izydora bisk.	**Н. о Ѳом.** П. Іосифа.	Wacława bł.	16	**Przew.** Lamberta męcz.
5	P.	**Zwiastowanie N. M. P.**	П Платона и Ѳеод.	Nosisław.	17	Aniceta pap. i męczen.
6	W.	Wilhelma opata.	Св. Евтихія пат.	Krasisław.	18	Apolonjusza męczen.
7	S.	Epifaniusza biskupa.	С. Георгія, м. Акил.	Gościsław.	19	Hermogenesa męczen.
8	C.	Dyonizego biskupa.	Ап. Иродіона.	Władimir.	20	Sulpicyusza męczen.
9	P.	Maryi Kleofy.	М. Вадима, м. Евпсихія.	Czesław m.	21	Anzelma b. d. k.
10	S.	Ezechiela proroka.	М. Терентія, Зинона.	Drogomił.	22	Sotera i Kaja męczen.
11	N.	**2 po Wielk.** *Gr. Chr. P.*	**Н. Ж. М.** С. м. Ант.	Strzeżymir.	23	**2 po Wielk.** *Gr. Chr. P.*
12	P.	Juliusza i Damiana.	Прп. Василія.	Wojciech ś.	24	Jerzego m. i Fidelisa k.
13	W.	Hermenegilda króla.	Св. мч. Артемона.	Jerzy ś.	25	Marka Ewangelisty.
14	S.	Tyburcyusza męczen.	С. Мартина п. Р.	Jarosław ś.	26	Marcelina i Kleta męczen.
15	C.	Anastazy i Bazylisy.	Ап. Аристарха.	Spitimir.	27	Teofila biskupa.
16	P.	Lamberta męczen.	М. Агапіи и Ирины.	Bogufał.	28	Witalisa męczen.
17	S.	Aniceta papieża.	С. м. Симеона и Зос.	Żywisław.	29	Piotra męczen.
18	N.	**3 po Wielk.** *Op. ś. Józ.*	**Н. о Раз.** П. Іоан.	Sławogost.	30	**3 po Wielk.** Opieki ś. Józ.
19	P.	Hermogenesa.	Св. Іоанна.	Chwalisława.	Maj 1	Filipa i Jakóba apost.
20	W.	Sulpicyusza męczen.	М. Ѳеодора.	Lubomir.	2	Atanazego b. i Zygmunta.
21	S.	Anzelma b. d. kośc.	Мч. Ѳеодора.	Witimir.	3	Znalez. ś. Krzyża i Aleksan.
22	C.	Sotera i Kaja męczen.	А. Климента, Луки.	Świętosław.	4	Floriana m. i Moniki w.
23	P.	Wojciecha biskupa.	В. м. Георгія побѣд.	Wieńczysław.	5	Piusa V papieża.
24	S.	Jerzego i Fidelisa.	Мч. Саввы и Елис.	Chotisław.	6	Jana apost. w oleju.
25	N.	**4 po Wielk.** Marka E.	**Н. о Сам.** А. Марка.	Gościwit bł.	7	**4 po Wielk.** Domiceli p.
26	P.	Marcelina i Kleta męczen.	Св. мч. Василія.	Ludomiła ś.	8	**Stanisława bisk. męcz.**
27	W.	Teofila biskupa.	Св. мч. Симеона.	Stanisław ś.	9	Grzegorza b. Nazyan. d. k.
28	S.	Witalisa męczen.	Мч. Максима.	Bożerad bł.	10	Izydora ora. i Antonina b.
29	C.	Piotra męczen.	Св. 9 мучениковъ.	Cierpimir.	11	Mamerta biskupa.
30	P.	Katarzyny Seneńsk.	Ап. Іакова Зевед.	Ludowit.	12	Pankracego męczen.

Data	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	5	5	6	57	12	0	30
5	4	55	7	55	11	59	31
10	4	44	7	14	—	58	26
15	4	33	7	24	—	57	32
20	4	21	7	34	—	56	50
25	4	11	7	43	—	56	22
30	4	2	7	51	—	56	8

† oznacza wigilie z postem.
* oznaca dni galowe.

Odmiany księżyca.

- ● Nów . . . d. 5 o g. 11 m. 19,2 w.
- ☽ Pierw. kwad. „ 13 o g. 8 „ 37,1 r.
- ☺ Pełnia. . . „ 21 o g. 10 „ 12,0 r.
- ☾ Ostat. kwad. „ 28 o g. 2 „ 15,9 w.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 3 Szabas, d. 7 1-szy dzień Rozchodesz Jior, d. 8 drugi dzień Rozch. Jior czyli 1 miesiąca Jior, d. 10, 17 Szabas, d. 21 Pejsach Szainy, d. 24 Szabas, d. 25 Lagboemer dzień radosny.

http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	2 0 r.
	od dnia 2 do 12 w dnie.
13	0 4 w.
14	1 12 w.
15	2 20 w.
16	3 30 w.
17	4 41 w.
18	5 52 w.
19	7 3 w.
20	8 9 w.
21	9 7 w.
22	9 54 w.
23	10 31 w.
24	11 1 w.
25	11 26 w.
26	11 48 w.
28	0 8 r.
29	0 28 r.
30	0 55 r.
31	1 25 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	3 12 w.
2	4 35 w.
3	5 57 w.
4	7 16 w.
5	8 28 w.
6	9 30 w.
7	10 21 w.
8	10 59 w.
9	11 30 w.
10	11 55 w.
12	0 15 r.
	od dnia 13 do 26 we dnie.
27	11 36 r.
28	0 58 w.
29	2 19 w.
30	3 41 w.
31	4 59 w.

Maj 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Bliźniąt ♊ d. 9 o god. 6 r.

Май 31 день.

Dnie.		Swięta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Swięta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	S.	Filipa i Jakóba.	Пр. Іеремiи.	Wszewił.	13	Serwacego biskupa.
2	N.	**5 po Wielk.** Atanazego.	**Н. 6 Сл.** С. Афанас.	Cichosław.	14	**5 po W.** *N. Maryi P. Łask.*
3	P.	† Znal. ś. Krzyża.	М. Тимоѳея и Мав.	Sobiesław.	15	† Zofii z 3-ma córk.
4	W.	† Floryana męcz.	М. Пелагеи и Сильв.	Strzeżysława.	16	† Jana Nep. i Ubalda bisk.
5	S.	† Piusa V pap.	Б. Мч. Ирины.	Wieńczysław.	17	† Paschalisa wyzn.
6	C.	**Wniebowst. Pańskie.**	**Вознесеніе Господ.**	Sławomir.	18	* **Wniebowstąpienie Pańskie.**
7	P.	Domiceli panny.	Знам. небес. Креста.	Wszesław.	19	Piotra Celestyna P. i Iwona.
8	S.	Stanisława bisk. męcz.	Ап. и Ев. Іоанна.	Krzesomyśl.	20	Bernardyna Seneńskiego.
9	N.	**6 po Wielk.** Grzegorza.	**Н. С. О. Ниж. Ч.**	Bronimir.	21	**6 po W.** Donata i Wikt. m.
10	P.	Izydora oracza.	Симона Зилота.	Przesława bł.	22	Julii P. M. i Heleny p.
11	W.	Mamerta biskupa.	Св. Меѳод. и Кирил.	Wisława bł.	23	Dezyderyusza biskupa.
12	S.	Pankracego męczen.	Св. Епифанія и Гер.	Budziwój.	24	Joanny wdowy.
13	C.	Serwacego biskupa.	Мч. Александра.	Tomira.	25	Grzegorza VII i Urbana p.
14	P.	Bonifacego męczen.	М. Исидора Макс.	Borysława.	26	Filipa Neryusza wyzn.
15	S.	Zofii z 3 córkami.	Пр. Пахомія Вел.	Więcymił.	27	Magdal. de Pazzis i Jana p.
16	N.	**Zesłanie ś. Ducha.**	**Сош. С. Д.** П. Геор.	Rusław.	28	**Zesłanie św. D.** Germana b.
17	P.	**Swiąteczny.** Paschal.	**П. С. Д.** Св. Стеф.	Jaromir.	29	**Świąteczny.** Teodozyi męcz.
18	W.	Feliksa Kapucyna.	М. Ѳеодота и Іуліи.	Boguchwała.	30	Feliksa pap. m. Ferdynand.
19	S.	† Piotra Celestyna.	Св. Муч. Патрикія.	Szulimir.	31	† Petronelli i Anieli pp.
20	C.	Bernarda Seneń.	Алексія митр.	Bożesława.	Czerw. 1	Fortunata k. Prokula m.
21	P.	† Donata i Wiktora.	Св. Константина.	Światopełk.	2	† Blandyny pan. męcz.
22	S.	† Julii i Heleny pp.	Мч. Василиска.	Ratysław bł.	3	† Erazma b. i Klotyldy kr.
23	N.	**Trójcy św.** Dezider.	**Н. 1 В. С.** П. Мих.	Bratumila.	4	**Trójcy św.** Opata i Saturn.
24	P.	Joanny wdowy.	П. Симеона и Ник.	Litomił.	5	Bonifacego b. m. Waleryi m.
25	W.	Grzegorza i Urbana.	Обр. гл. Іоанна Пр.	Dobromił.	6	Norberta biskupa.
26	S.	Filipa Neryusza wyz.	Ап. Карпа и Акфея.	Cichomir.	7	Roberta opata.
27	C.	**Boże Ciało.** Magdal.	С. м. Ѳерапонта.	Wisław bł.	8	**Boże Ciało.** Maksymina bisk.
28	P.	Germana biskupa.	Св. Никиты.	Wyszosław.	9	Pryma i Felicjana męczen.
29	S.	Teodozyi męczen.	Мч. Ѳеодосіи.	Sławoj.	10	Małgorzaty królowéj.
30	N.	**2 po Sw.** Feliksa p.	**Н. 2 по П.** П. Исак.	Bogumił ś.	11	**2 po św.** Barnaby apost.
31	P.	Petronelii i Anieli.	Ап. Ерма, м. Ерміи.	Radomił.	12	Onufrego pustelnika.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12 a.		
1	4	1	7	54	11	56	7
5	3	53	8	1	—	56	10
10	3	45	8	8	—	56	25
15	3	39	8	16	—	56	52
20	3	33	8	22	—	57	32
25	3	28	8	28	—	58	21
30	3	25	8	33	—	59	18

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

● Nów . . . d. 5 o g. 9 m. 13,8 r.
◗ Pierw. kwad. „ 13 o g. 2 „ 22,2 w.
☺ Pełnia . . „ 20 o g. 10 „ 14,4 w.
☾ Ostat. kwad. „ 27 o g. 6 „ 50,6 w.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 1 Szabas, d. 7 1-szy d. Rozchodesz Sywon, d. 8 Szabas, d. 9, 10, 11 Szlosie Jemei Hagbala, d. 12, 13 Szewnos Zielone świątki czyli pamiąt. odebrania 10 Przykaz. Bożych na górze Synai, święta urocz., d. 15 Szabas, d. 22 Szabas, d. 26 Chaw. Sywon post lżejszy, d. 29 Szabas.

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	1 48 r.
	od d. 2 do 10 we dnie
11	0 3 w.
12	1 12 w.
13	2 22 w.
14	3 32 w.
15	4 43 w.
16	5 51 w.
17	6 53 w.
18	7 46 w.
19	8 29 w.
20	9 2 w.
21	9 30 w.
22	9 53 w.
23	10 14 w.
24	10 35 w.
25	10 56 w.
26	11 21 w.
27	11 50 w.
29	0 25 r.
30	1 9 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	6 10 w.
2	7 18 w.
3	8 12 w.
4	8 56 w.
5	9 30 w.
6	9 57 w.
7	10 19 w.
8	10 37 w.
9	10 54 w.
10	11 10 w.
11	11 28 w.
12	11 46 w.
14	0 6 r.
	od dnia 15 do 24 we dnie.
25	0 8 w.
26	1 29 w.
27	2 47 w.
28	4 1 w.
29	5 9 w.
30	6 7 w.

Czerwiec 30 dni.

Słońce wstępuje w znak Raka ♋ dnia 9 o god. 3 r.

Іюнь 30 дней.

Dnie.		Swięta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Swięta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	W.	Fortuna k.	М. Іустина.	Wyszomir.	13	Antoniego z Padwy.
2	S.	Blandyny Panny.	Св. Никифора.	Chotimir.	14	Bazylego biskup. d. b.
3	C.	Erazma biskupa.	Мч. Лукилліана.	Przedzimir bł.	15	Wita i Modesta mm.
4	P.	*Serca Jez.* Opata.	Св. Митрофана.	Wit św.	16	*Serca Jezusowego.* Benona.
5	S.	Bonifacego i Waleryi.	Св. Дороѳея.	Budzimir.	17	Adolfa b. i Marcyana m.
6	N.	**3 po św.** Norberta biskupa.	**Н. 3.** П. Виссаріон.	Drogomysł.	18	**3 po św.** Marka i Marcelia.
7	P.	Roberta opata.	Мч. Ѳеодота, Маріи.	Długosław.	19	Gerwazego i Protazego mm.
8	W.	Maksimina biskupa.	В. мч. Ѳеодора.	Borzysław.	20	Sylweryusza p.
9	S.	Pryma i Feliciana.	Св. Кирилла Алекс.	Bogna ś.	21	Aloizego Gonzagi.
10	C.	Małgorzaty kr. Szw.	С. м. Тимоѳея.	Domysław.	22	Paulina biskupa.
11	P.	Barnaby Apostoła.	Ап. Вароoломея.	Broniwój.	23	Agrypiny p. m.
12	S.	Onufrego Pustelnika.	Онуфрія Велик., Петра.	Wanda.	24	*Narodz. ś. Jana Chrz.*
13	N.	**4 po św.** Antoniego.	**Н. 4.** П. Іоан. Ан.	Janisław.	25	**4 po św.** Prospera bisk.
14	P.	Bazylego biskupa.	Пр. Елисея и Меѳод.	Władimił.	26	Jana i Pawła mm.
15	W.	Wita i Modesta męczen.	Пр. Амоса и Іоны.	Rozmysław.	27	Władysława króla Węg.
16	S.	Benona biskupa.	Св. Тихона Амаѳ.	Władysław ś.	28	† Ireneusza b. m. i Leona.
17	C.	Adolfa i Marcyana.	Мч. Мануила и Сав.	Zbroisław.	29	**Piotra i Pawła Apostołów.**
18	P.	Marka i Marceliana.	Мч. Леонтія, Ипат.	Wyszomir.	30	Emilii i Lucyny pp.
19	S.	Gerw. i Prot. męczen.	Ап. Іуды.	Cichosława.	Lipiec 1	Teodoryka kapłana.
20	N.	**5 po św.** Sylweriusza.	**Н. 5.** М. Аѳанасія.	Bogusław.	2	**5 po św.** *Nawiedzenie N. M. P.*
21	P.	Aloizego Gonzagi.	Св. мч. Терентія.	Ojcomił.	3	Heliodora i Anatoliusza b.
22	W.	Paulina biskupa.	Св. мч. Евсевія.	Miłosław.	4	Józefa Kalasantego w.
23	S.	Agrypiny pan. męcz.	Мч. Агриппины.	Wielisław.	5	Cyrylla i Metodego b. Filome-
24	C.	Nar. S-go Jana Ch.	Рожд. Св. Іоанна.	Prokop.	6	Dominiki pan. męcz. (ny p.
25	P.	Prospera biskupa.	Пр. мч. Февроніи.	Izasław.	7	Apoloniusza i Wilibalda b.
26	S.	Jana i Pawła męczen.	Св. Давида Сел.	Krasnoroda b.	8	Elżbiety wd. i Kiliana b.
27	N.	**6 po św.** Wład kr. w.	**Н. 6.** Прп. Самисона.	Chwalimir.	9	**6 po św.** Anatolii Cyryla.
28	P.	† Ireneusza biskupa.	Св. Кира и Іоанна.	Stachota.	10	7 braci mm. synów Felic.
29	W.	**Piotra i Pawła Apost.**	**А. Петр. и Павл.**	Radziwój.	11	Sabina w. i Pelagii p. m.
30	S.	Emilii i Lucyny p.	Соб. 12 Апостоловъ.	Olcha ś.	12	Jana Gwalberta opata.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	3	23	8	35	11	59	43
5	3	24	8	37	12	0	34
10	3	25	8	38	—	1	40
15	3	27	8	37	—	2	43
20	3	31	8	36	—	3	43
25	3	36	8	34	—	4	35
30	3	41	8	29	—	5	19

† *o*znacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

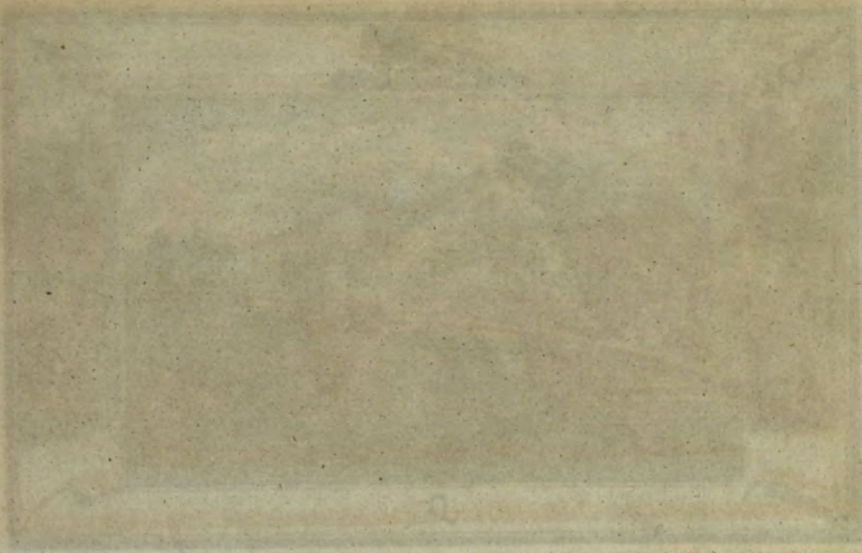
- ● Nów . . . d. 3 o g. 8 m. 14,3 w.
- ☽ Pier. kwadra „ 11 o „ 7 „ 42,5 w.
- ☺ Pełnia . . . „ 19 o „ 7 „ 49,5 w.
- ☾ Ostat. kwad. „ 25 o „ 11 „ 33,0 w.

Przesilenie dnia z nocą, początek lata.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 5 Szabas, 1-szy dzień Rozchodesz Tamuz, d. 6 2-gi dzień Rozchodesz czyli 1-szy miesiąca Tamuz, d. 12 Szabas, d. 19 Szabas, d. 22 Szywuoser be Tamuz czyli post Oblężenia Jerozolimy, d. 26 Szabas.



Lipiec 31 dni

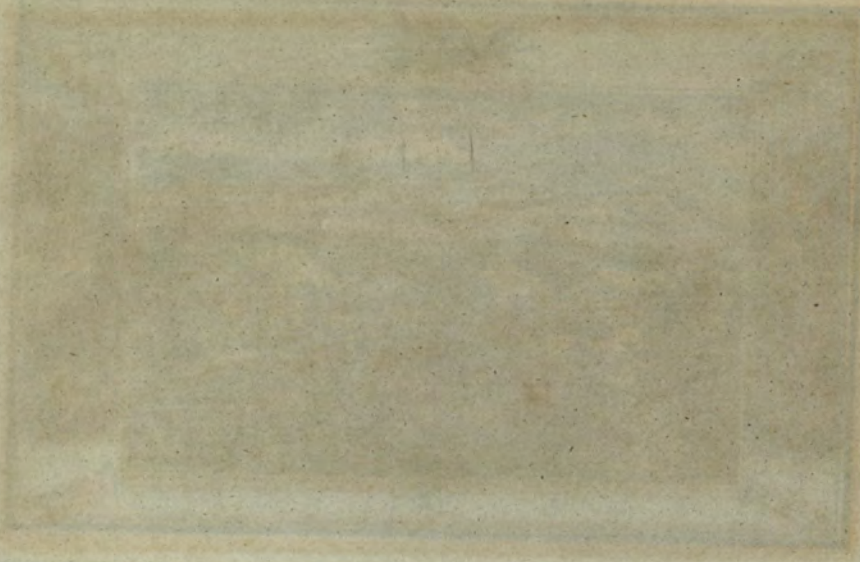
Іюль 31 день

Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu	Православный календарь	Im. Słowian.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Odmiany księżyca

Święta wyznania Mojżeszowego

http://rcin.org.pl



http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	2 2 r.
	od d. 2 do 9 we dnie
10	0 4 w.
11	1 14 w.
12	2 23 w.
13	3 32 w.
14	4 36 w.
15	5 33 w.
16	6 21 w.
17	6 59 w.
18	7 30 w.
19	7 56 w
20	8 19 w.
21	8 41 w.
22	9 3 w.
23	9 27 w.
	od d. 24 do 28 weczor
29	0 56 r.
30	1 59 r.
31	3 7 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	6 54 w.
2	7 31 w.
3	8 0 w.
4	8 24 w.
5	8 44 w.
6	9 1 w.
7	9 17 w
8	9 35 w.
9	9 52 w.
10	10 11 w.
11	10 34 w.
12	11 2 w.
13	11 38 w.
15	0 26 r.
	od d. 10 do 23 we dnie
24	0 34 w.
25	1 51 w.
26	3 1 w.
27	4 2 w.
	od d. 28 do 31 weczor.

Lipiec 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Lwa ♌ dnia 11 o godz. 1 r.

Іюль 31 день.

Dnie.		Swięta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Swięta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	C.	Teoderyka k.	Космы и Дам.	Tolimir bł.	13	Małgorzaty pan. męcz.
2	P.	*Nawiedzenie N. M. P.*	Пол. ризы П. Богор.	Radomiła.	14	Bonawentury bis.
3	S.	Heliodora i Anatol. biskupa.	Мч. Якинфа Анат.	Dobrogost.	15	Rożes s. Apostołów Hen. c.
4	N.	**7 po Sw.** Józefa Kal.	**Н. 7.** Св. Андр. Кр.	Radosław.	16	**7 po Sw.** *N. M. P. Szkapl.*
5	P.	Cyrylla i Metod. bis.	Прп. Аѳанасія.	Dzierżysława.	17	Aleksego wyzn.
6	W.	Dominiki p. m.	Прп. Сисоя и Лукіи.	Dzierżykraj.	18	Szymona z Lip. i Kamilla w.
7	S.	Apoloniusz i Wil. bis.	Пр. Ѳомы и Акак.	Unisław.	19	Wincentego a Paulo w.
8	C.	Elżbiety w. i Kil. b.	Казанс Оков. Н. Б.	Wodzisław.	20	Eliasza pr. i Czesława w.
9	P.	Cyrylla b. i Anat m.	Св. мч. Панкратія.	Czesław św.	21	Praksedy p. i Daniela pr.
10	S.	7 Braci m. synów Felicyty.	Пол. Ризы Господн.	Stosław i Dys.	22	Maryi Magdaleny.
11	N.	**8 po Sw.** Sabina w.	**Н. 8.** Вм. Евфимія.	Bolesława.	23	**8 po Sw.** Apolinarego b. m.
12	P.	Jana Gwalberta op.	М. Прокла, Ѳеодора.	Żelisław.	24	Krystyny Panny M.
13	W.	Małgorzaty pan. męcz.	Арх. Гавріила.	Lubomira.	25	Jakóba Ap. i Krysztofa M.
14	S.	Bonawentury bis.	Ап. Акилы.	Sławosz.	26	Anny Matki N. P. M.
15	C.	Rozes Ap. i Henryka c.	П. Иирика в Іул.	Mirosława.	27	Natalii. p. m. i Pantal. m.
16	P.	*N. M. P. Szkaplerzn.*	Св. мч. Аѳиногена.	Wszebor.	28	Innocentego p. i Celsa m.
17	S.	Aleksego wyzn.	В. мч. Марины.	Swiętomir.	29	Marty i Serafiny Panien.
18	N.	**9. po Sw.** Szym z Lip.	**Н. 9.** мч. Емиліана.	Cierpisława.	30	**9 po Sw.** Kunegundy kr. p.
19	P.	Wincentego a Paulo.	Прп. Макрины.	Ludomir.	31	Ignacego Loj w. i Heleny w.
20	W.	Eliasza Pr.	С. прор. Иліи.	Zdobysław.	Sierpień 1	Piotra w Okowach.
21	S.	Praksedy panny.	П. Симеона и Іоан.	Rolisław.	2	*N. M. P. Anielskiej.* Alf. d. k.
22	C.	Maryi i Magdaleny.	Св. Мирон.	Swiatosława.	3	* Znal. ś. Szczepana m.
23	P.	Apolinarego bisk. m.	Мч. Трофима.	Letosław.	4	Dominika wyzn.
24	S.	Krystyny panny m.	Нч. Христины.	Ostromir bł.	5	*N. M. P. Snieżnej.*
25	N.	**10 po Sw.** Jakóba ap.	**Н. 10.** Усп. с. Анны.	Stanisław. ś.	6	**10 po Sw.** *Przemienienie P.*
26	P.	Anny Matki N. M. P.	Св. мч. Ермолая.	Chlebosław.	7	Kajetana wyzn.
27	W.	Natalii panny męczen.	С. м. Пантелеймона.	Olech ś.	8	Cyryaka, Larga i Smara m.
28	S.	Inocentego p. i Cel.	Ап. Прохора и Ник.	Niezamyśl.	9	Romana męczennika.
29	C.	Marty i Serafiny p.	Мч. Каллиника.	Borys i Chleb.	10	Wawrzyńca męczen.
30	P.	Kunegundy kr. Pols.	Ап. Силы и Силуан.	Wrwrzyniec.	11	Zuzanny i Dygny p.
31	S.	Ignacego Lojoli w.	Св. Евдокима.	Włodzimira.	12	Klary p.

Data	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg kiedy na kompasie 12-a.		
1	3	42	8	28	12	5	26
5	3	47	8	24	—	5	51
10	3	55	8	17	—	6	11
15	4	2	8	9	—	6	15
20	4	12	7	59	—	5	5
25	4	20	7	49	—	5	39
30	4	30	7	39	—	5	0

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

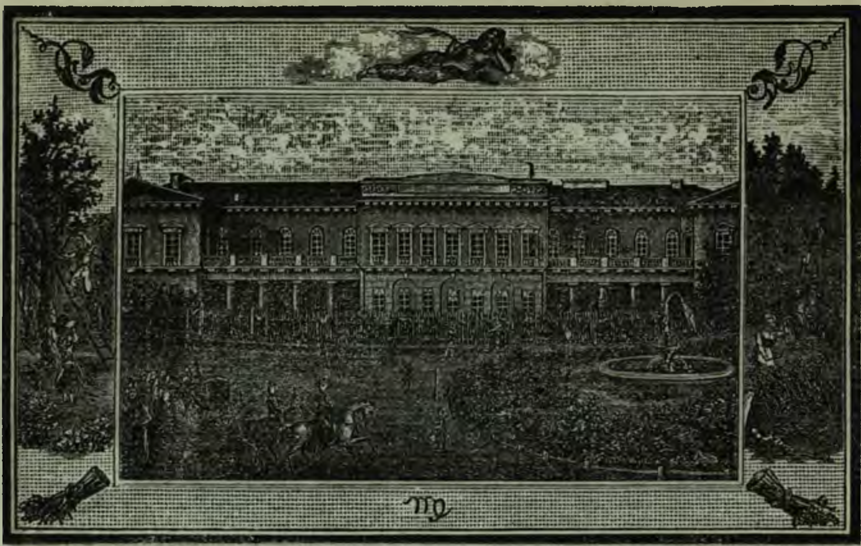
● Nów . . . d. 3 o g. 8 m. 42,5 r.
☽ Pier. kwad. „ 11 o g. 11 „ 58,7 r.
☺ Pełnia . . „ 18 o g. 3 „ 42,7 w.
☾ Ostat. kwad. „ 25 o g. 5 „ 54,2 r.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 3 Szabas, d. 5 1-szy dz. Rozchodesz Aw. Rozpoczyna się mięsopust przez dni 9, d. 10 Szabas Chazon, d. 13, Tyszebeaw czyli post Zburzenia świątyni w Jerozol. 17 Szab. Nachmi, 19 Chamyszeusor E Aw. 24 i 31 Szabasy.

http://rcin.org.pl

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	4 15 r.
	od d. 2 do 7 we dnie.
8	0 7 w.
9	1 15 w.
10	2 19 w.
11	3 18 w.
12	4 8 w.
13	4 51 w.
14	5 26 w.
15	5 55 w.
16	6 20 w.
17	6 43 w.
18	7 6 w.
19	7 30 w.
	od d. 10 do 25 weczor.
27	1 0 r.
28	2 6 r.
29	3 14 r.
30	4 21 r.
31	5 28 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	6 50 w.
2	7 9 w.
3	7 29 w.
4	7 42 w.
5	7 59 w.
6	8 17 w.
7	8 38 w.
8	9 5 w.
9	9 37 w.
10	10 18 w.
11	11 11 w.
13	0 16 r.
	od d. 14 do 21 we dnie
22	0 49 w.
23	1 54 w.
24	2 48 w.
25	3 32 w.
26	4 6 w.
27	4 33 w.
	od d. 28 do 31 weczor.

Sierpień 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Panny ♍ dnia 11 o godz. 8 r.

Августъ 31 день.

Dnie.		Swięta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Swięta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	N.	**11 po Sw.** Piotra.	**Н. 11.** П. д. к. Г.	Sława bł.	13	**11 po Sw.** Hippolita i Kas. m.
2	P.	*N. M. P. Anielskiej.*	Перв. мч. Стефана.	Rosław.	14	† Euzebiusza wyzn.
3	W.	Znal. ś. Szczepana m.	Прп. Исаакія.	Dobrowój.	15	**Wniebowzięcie N. M. P.**
4	S.	Dominika wyzn.	Св. 7 Отроковъ.	Jacław ś.	16	Rocha wyznawcy.
5	C.	*N. M. P. Snieżnej*	Мч. Евсигнія.	Domorad.	17	Anastazyusza biskupa.
6	P.	*Przemienienie Pańsk.*	**Преображ. Госп.**	Miron ś.	18	Agapita męczen.
7	S.	Kajetana wyzn.	Прп. мч. Дометія.	Bronisława.	19	Rufina wyzn.
8	N.	**12 po Sw.** Cyryaka.	**Н. 12** С. Емиліапа.	Bolesław.	20	**12 po S.** Jacka w. Bernarda,
9	P.	Romana męczen.	А. Матѳія, м. Алекс.	Sobiesław.	21	Joanny Fremiot wdowy.
10	W.	Wawrzyńca męczen.	Мч. Лаврентія.	Kazimira.	22	Symforyana m. i Tymot b.
11	S.	Zuzanny i Dygny p.	Мч. Евпла, Ѳеодоdа.	Radomił.	23	Filipa Benecyusza wyzn.
12	C.	Klary panny.	Мч. Фотія и Памф.	Cichomił.	24	Bartłomieja apostoła.
13	P.	Hippolita i Kassyana.	П. Максима.	Cieszymir.	25	Ludwika kr. fr.
14	S.	† Euzebiusza wyzn.	Прор. Михея.	Namysław.	26	Zefiryna pap. męczen.
15	N.	**13 po Sw. Wn. N. M. P.**	**Н. 13. Усп. П. Бог.**	Włastimira.	27	**13 po Sw.** Przen. ś. Kazim.
16	P.	Rocha wyznawcy.	Пер. Нерукотв. обр.	Przedzisław.	28	Augustyna b. d. k.
17	W.	Anastazyusza bisk.	Мч. Мирона.	Wyszomir.	29	Scięcie św. Jana Chrz.
18	S.	Agapita męczen.	М. Флора и Лавра.	Racibor bł.	30	Róży Lim. p. i Feliksa m.
19	C.	Rufina wyznawcy.	Мч. Андрея Страт.	Szczęsny ś.	31	Rajmunda w. i Rufiny p.
20	P.	Bernarda opata.	Пр Самуила.	Swiętosław.	Wrzesień 1	Idziego opata.
21	S.	Joanny Fremiot.	Ап. Ѳаддея.	Dzierżysław.	2	Stefana króla, węg.
22	N.	**14 po Sw.** Symfor. męcz.	**Н. 14.** Мч. Агаѳон.	Czcibóg.	3	**14 po S.** Bronisławy.
23	P.	Filipa Beneciusza.	П. Евтихія.	Przesława ś.	4	Rozalii Panarmitansk. p.
24	W.	Bartłomieja apost.	П. Георгія.	Rościsława.	5	Justyniana biskupa.
25	S.	Ludwika króla.	Ап. Варѳоломея.	Włodzisław.	6	Zacharyasza proroka.
26	C.	Zefiryna papieża m.	М. Адріана и Нат.	Drogowit.	7	† Reginy p.
27	P.	Cezaryusza biskupa.	Прп.Пимена.	Domosława.	8	**Narodz. N. M. P.** Adryana m.
28	S.	Augustyna biskupa.	Прп. Моисея Мур.	Radosława.	9	Gorgoniusza męczen.
29	N.	**15 po Sw.** Sc. ś. Jana.	**Н. 15. Ус. г. Io. П.**	Sobiebór.	10	**15 po Sw.** *Im. Mar.* Mikoł z T.
30	P.	Róży Limańskiej p.	Пер. моч. Кн. Алек.	Władybój.	11	* Prota m. Emiliana bisk.
31	W.	Rajmunda wyzn.	Пол. Пр. Богород.	Iścisław.	12	Walerego i Salezego mm.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	4	33	7	35	12	4	40
5	4	39	7	27	—	3	53
10	4	49	7	14	—	2	44
15	4	58	7	3	—	1	23
20	5	8	6	51	11	59	53
25	5	17	6	38	—	58	16
30	5	27	6	25	—	56	33

† oznacza wgilie z postem.
* oznacza dni galowe.

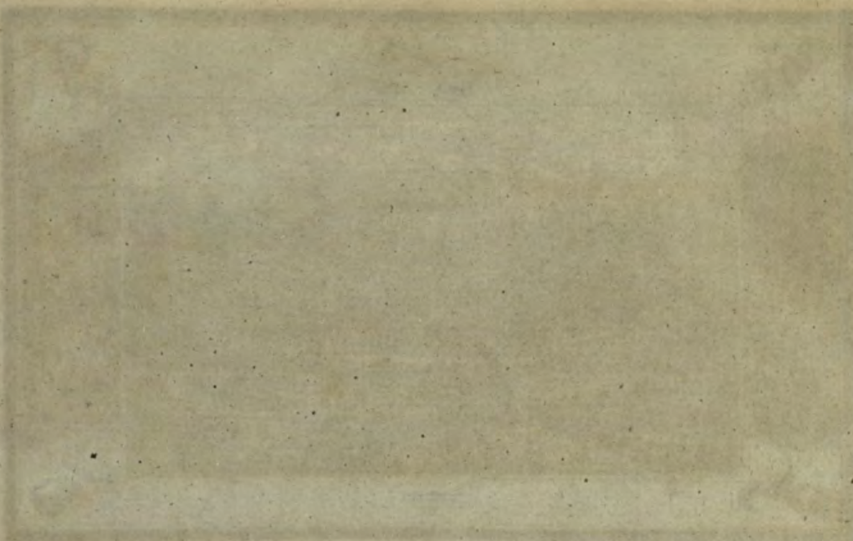
Odmiany księżyca.

● Nów . . .	d. 1	o g. 10	m. 51,2	w.
☽ Pier. kwad.	„ 10	o g. 2	m. 36,0	r.
☺ Pełnia . .	„ 16	o g. 10	m. 59,8	w.
☾ Ostat. kwad.	„ 23	o g. 3	m. 7,4	w.
● Nów . . .	„ 31	o g. 2	m. 39,8	w.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 3 pierwszy dzień Rozchodesz Elul, d. 4 drugi dzień Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Elul, d. 7 i 14 Szabasy, Dnia 21 i 28 Szabasy, d. 29 rozpoczynają się Roraty i trwają do d. odp. Jomkipur.



Wrzesień 30 dni

Słońce wstępuje w znak Wagi [illegible] 4 godz. [illegible]

[illegible] 30 dni

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu	Православный календарь	Im. Słowiańs.	Dni	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu
1	S.	Idziego opata.	Пр. Семеона.	Radzisław.	13	Maurylijusza biskupa.
2	C.	Stefana kr. węg.	Муч. Маманта.	Chrosław.	14	*Podwyż. ś. Krzyża.*
3	P.	Bronisławy panny.	[illegible] Анфима.	Zdzisław bł.	15	Nikodema [illegible]
4	S.	[illegible]	[illegible]	Bożeny?	16	Cypryana b. i [illegible]
5	N.	16 po Św. [illegible]	15 16 Пр. Захарія.	Sobiesław.	17	19 po Ś. Ducha. Stygm. ś. Franciszka.
6	P.	[illegible]	[illegible]	Dobrosław.	18	Józefa z Kupertynu.
7	W.	† Reginy panny m.	[illegible]	Dobrosz.	19	Januarego b. m.
8	Ś.	Narodzenie N. M. P.	Рож. Пр. Богор.	Krzesimir.	20	† Eustachego [illegible]
9	C.	Gorgoniusza męcz.	[illegible] Іоакима.	Kwiesław.	21	Mateusza apostoła.
10	P.	Mikołaja z Tolent.	Мч. Минодоры.	Bożydar.	22	† Maurycego męcz.
11	S.	Prota i Hiacynta? [illegible]	[illegible] Феодоры.	Zdziś.	23	† Tekli [illegible]
12	N.	17 po Św. Im. N. M. P.	16 17 С. М. Автон.	Bogumiła bł.	24	20 po Św. [illegible]
13	P.	Maurylijusza biskupa.	[illegible]	Dobek?	25	[illegible]
14	W.	Podwyższenie ś. Krzyża.	Воздвиж. Креста.	[illegible]	26	Cypryana [illegible]
15	Ś.	Nikodema m.	[illegible]	[illegible]	27	Kosmy i Damiana [illegible]
16	C.	Cypryana biskupa.	[illegible]	Wszebor?	28	Wacława kr. [illegible]
17	P.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	29	Michała archanioła.
18	S.	Józefa z Kopertyna.	[illegible]	[illegible]	30	Hieronima kapł. [illegible]
19	N.	18 po Św. [illegible]	18 [illegible]	[illegible]	1	21 po Św. [illegible]
20	P.	Eustachego męczen.	[illegible]	[illegible]	2	Aniołów stróżów [illegible]
21	W.	Mateusza apostoła.	[illegible]	[illegible]	3	Kandyda męczen.
22	Ś.	Maurycego męczen.	[illegible]	[illegible]	4	Franciszka Serafickiego w.
23	C.	Tekli panny męczen.	[illegible] Іоанна.	[illegible]	5	Placyda [illegible]
24	P.	N. M. P. de Mercede? [illegible]	[illegible]	[illegible]	6	Brunona wyznawcy.
25	S.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7	Justyny p. [illegible]
26	N.	19 po Św. [illegible]	19 [illegible]	[illegible]	8	22 po Św. [illegible]
27	P.	Kosmy i Damiana.	[illegible]	[illegible]	9	Dyonizego [illegible]
28	W.	Wacława kr. czesk.	[illegible]	[illegible]	10	Franciszka Borgi. wyzn.
29	Ś.	Michała archanioła.	[illegible]	[illegible]	11	[illegible]
30	C.	Hieronima kapłana.	[illegible]	[illegible]	12	Maksymiliana [illegible]

Wschód słońca	Zachód słońca	Czas na zeg. [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

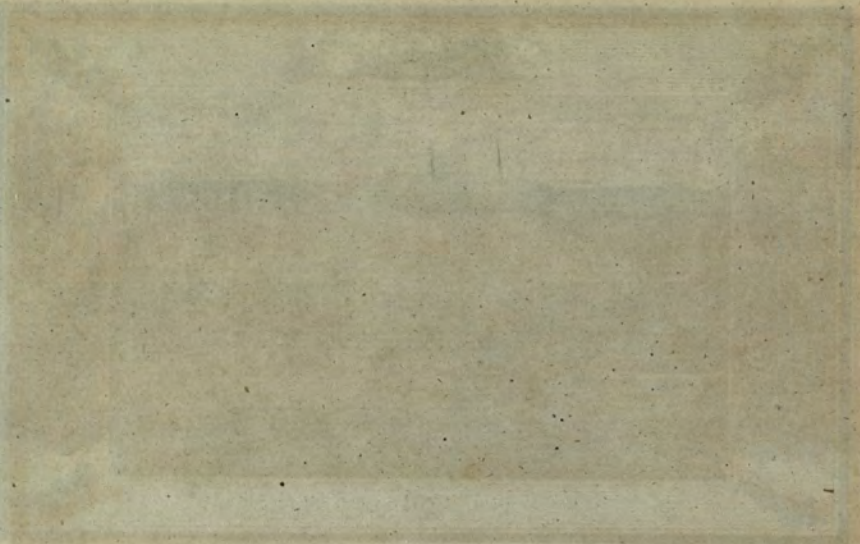
† Święta [illegible]
* [illegible] dni postne.

[illegible]

Święta [illegible]

[illegible]

http://rcin.org.pl



Августъ 31 день.

Dzień	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu
13	9 po Św. Hipolita i Kas. m.
14	Euzebiusza wyzn.
15	Wniebowzięcie N. M. P.
16	Rocha wyznawcy
17	Anastazyusza biskupa
18	Agapita męczen.
19	Ludwika wyzn.
20	12 po Ś. Jacka w. Bernarda
21	Joanny Franciszki wdowy
22	Symforyana m. i Tymot. b.
23	Filipa Benicyusza wyzn.
24	Bartłomieja apostoła
25	Ludwika kr. F.
26	Zefiryna pap. męczen.
27	13 po Św. Józefa z Kalas.
28	Augustyna b. d. K.
29	Ścięcie św. Jana Chrz.
30	Róży Limańskiej
31	Rajmunda w. i Rufiny
1	Idziego opata
2	Stefana króla Węg.

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	6 35 r.
	od d. 2 do 5 we dnie.
6	0 8 w.
7	1 7 w.
8	2 0 w.
9	2 44 w.
10	3 21 w.
11	3 52 w.
12	4 18 w.
13	4 42 w.
14	5 6 w.
15	5 29 w.
16	5 56 w.
17	6 27 w.
18	7 5 w.
	od d. 19 do 23 weczor.
25	1 5 r.
	od d. 26 do 29 we dnie
30	6 40 r.



Data.	Zachód księżyca g. m.
1	6 7 w.
2	6 25 w.
3	6 45 w.
4	7 9 w.
5	7 40 w.
6	8 17 w.
7	9 3 w.
8	10 2 w.
9	11 10 w.
11	0 27 r.
	od d. 12 do 19 we dnie
20	0 40 w.
21	1 28 w.
22	2 6 w.
23	2 36 w.
24	3 0 w.
25	3 21 w.
26	3 39 w.
27	3 57 w.
	od d. 28 do 30 weczor.

Wrzesień 30 dni.

Słońce wstępuje w znak Wagi ♎ dnia 11 o god. 6 r.

Сентябрь 30 дней.

Dnie.		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	S.	Idziego opata.	Пр Симеона.	Radzimir.	13	Mauryliusza biskupa.
2	C.	Stefana kr. węg.	Мч. Маманта.	Chronisław.	14	*Podwyż. ś. Krzyża.*
3	P.	Bronisławy panny.	Св. муч. Аненма.	Ziemomysł bł.	15	Nikodema kr. męczen.
4	S.	Rozalii panarm.	Св. Вавилы.	Budzimił.	16	Cypryana b. i Eufemii p.
5	N.	**16 po Sw.** *Justyniana.*	**Н. 16** Пр. Захарія..	Sędzisław.	17	**16 po S.** 5 blizn. ś. Franciszka.
6	P.	Zacharyasza pr.	Вос. ч. архистр.	Drogosław.	18	Józefa z Kopertynu.
7	W.	† Reginy panny m.	Ап. Онисифора.	Dobrowit.	19	Januaryusza b. m.
8	S.	**Narodzenie N. M. P.**	**Рож. Пр. Богор.**	Krzepimir.	20	† Eustachiusza męczennika.
9	C.	Gorgoniusza męczen.	С. П. Бог. Іоакима.	Myślisław.	21	Mateusza apostoła ew.
10	P.	Mikołaja z Tolent.	Мч. Минодоры.	Bożydar.	22	† Maurycego męcz.
11	S.	Piotra męczennika.	Пр. Өеодоры.	Zelimir.	23	† Tekli pan. męcz.
12	N.	**17 po Sw.** *Im. N. M. P.*	**Н. 17.** С. М. Автон.	Bogosława bł.	24	**17 po Sw.** Ładysł. z Cieln.
13	P.	Mauryliusza biskupa.	Св. Корнилія сотн.	Homir.	25	Aurelii p. i Kleofana m.
14	W.	Podwyższenie ś. Krzyża.	**Воздвиж. Крест.**	Swiętopełk.	26	Cypryana męcz. i Just. p.
15	S.	† Nikodema k. m.	М. Никиты.	Ładysław bł.	27	Kosmy i Dam. Przen. ś. Stan.
16	C.	Cypryana biskupa.	Вел. муч. Евфиміи.	Wacław ś.	28	Wacława kr. czesk. m.
17	P.	† 5 Bl. ś. Erauciszka.	Соф. Вѣр. Над. и Л.	Damian.	29	Michała archanioła.
18	S.	† Józefa z Kopertyna.	П. Евменія.	Dadzibóg.	30	Hieronima kapł. dokt. koś.
19	N.	**18 po Sw.** Januar.	**Н. 18.** М. Троф.	Imisław.	Październik. 1	**18 po Sw.** *N. M. P. Różań.* Re-
20	P.	Eustachiusza męczen.	Вмч. Евстаөія.	Znatisław.	2	Aniołów stróżów. (mig. b.
21	W.	Mateusza apostoła.	Ап. Кодрата, Димит.	Stanimir.	3	Kandyda męczen.
22	S.	Maurycego męczen.	Св. мч. Фоки.	Siemian.	4	Franciszka Serafickiego w.
23	C.	Tekli panny męczen.	Зач. Іоанна. Предт.	Bratysław bł.	5	Placyda m. i Flawii p.
24	P.	*N. M. P. od wyk. niew.*	Перво мч. Өеклы.	Zasław.	6	Brunona wyznawcy.
25	S.	Aurelji i Kleofasa.	П. Евфросиніи.	Bronisław.	7	Justyny pan. męcz.
26	N.	**19 po Sw.** Cypryana.	**Н. 19. А. Іоан. Б.**	Rosława.	8	**19 po Sw.** Wincent. Kadłubka.
27	P.	Kosmy i Damiana.	М. Каллистрата.	Wojsława.	9	Dyonizego b. m. i Bogd. op.
28	W.	Wacława kr. czesk.	Пр. Харитона.	Domogost.	10	Franciszka Borg. wyzn.
29	S.	Michała archanioła.	Пр. Киріака.	Tomił.	11	Placydy p.
30	C.	Hieromina Kapłana.	С. мч. Григорія.	Dobromiła.	12	Maksymiliana bisk.

Data	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	5	30	6	21	11	55	52
5	5	38	6	10	—	54	27
10	5	47	5	57	—	52	42
15	5	56	5	44	—	50	59
20	6	6	5	32	—	49	21
25	6	14	5	19	—	47	51
30	6	24	5	8	—	46	32

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kwad. d. 8 o g. 3 m. 9,1 w.
Pełnia. . . „ 15 o „ 6 „ 51,1 r.
☾ Ostat. kwad. „ 22 o „ 3 „ 58,6 r.
● Nów . . . „ 30 o „ 7 „ 42,6 r.

Porównanie dnia z nocą początek jesieni.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

D. 2 i 3 Nowy r. 5643 święta urocz., d. 4 Szabas Tszuwa, d. 5 post Gdalia posunięty z poprz. sob., d. 11 Szabas Jomkipur dzień odpustny, d. 16 i 17 Sukos św. szałasów urocz., d. 18 Szab. Chałhamoed. dnia 20, 21 Wolne święta Chałhamoed, d. 22 Hoszana Raba wolne święto palmowe, d. 23 Szmina Aceres, d. 24 Symchas Tora, ostatnie dni Sukos ur., d. 25 Szabas.

Dnia	Wschód księżyca g. m.
1	7 48 r.
	od d. 2 do 5 w. dnie.
6	0 42 w.
7	1 29 w.
8	1 21 w.
9	2 18 w.
10	2 42 w.
11	3 5 w.
12	3 29 w.
13	3 53 w.
14	4 22 w.
15	4 57 w.
16	5 39 w.
17	6 31 w.
18	7 31 w.
	od d. 18 do 21 wieczór.
23	0 1 r.
	od d. 24 do 30 we dnie
31	8 55 r.



Data	Zachód księżyca g. m.
1	5 15 w.
2	5 43 w.
3	6 15 w.
4	7 1 w.
5	7 56 w.
6	9 0 w.
7	10 12 w.
8	11 29 w.
10	0 50 r.
	od d. 11 do 18 we dnie
19	0 2 w.
20	0 37 w.
21	1 3 w.
22	1 25 w.
23	1 45 w.
24	2 2 w.
25	2 19 w.
26	2 37 w.
27	2 56 w.
	od d. 28 do 31 wiecz.

Październik 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Niedźwiadka ♏ dnia 11 o godz. 2 w.

Октябрь 31 день.

Dnia		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	P.	Remigiusza biskupa.	Покр. Пр. Бог.	Grzmisław.	13	Edwarda kr.
2	S.	Aniołów Stróżów.	Св. мч. Кипріана.	Ziemisław.	14	Kaliksa pap. męczen.
3	N.	20 po Św. N. M. P. R.	Н. 20. С. м. Діон.	Dzierżymir.	15	20 po Św. Jadwigi wd. i T
4	P.	Franciszka Serafickiego.	Мч. Іероѳея.	Drogosława.	16	Florentyna bisk. (resy
5	W.	Placyda i Flawii.	Св. Харит., Алексія.	Radzisław.	17	Wiktora bisk.
6	S.	Brunona wyznawcy.	Апостола Ѳоми.	Żytisława.	18	Łukasza, ewangelisty.
7	C.	Justyny panny męczen.	М. Сергія и Вакха.	Bratumił.	19	Piotra z Alkantary wyzn.
8	P.	Brygidy wdowy.	Пр. Пелагіи.	Ziemowit. bł.	20	Ireny panny i prz. ś. Wa
9	S.	Dyonizego b. i Bogd.	Ап. Іакова.	Budzisława.	21	Urszuli p.
10	N.	21 po Św. Fran. Borg.	Н. 21. М. Евлампія.	Daromiła.	22	21 po Tw. Kord. p. m.
11	P.	Placydy p. i Winc.	Ап. Филиппа.	Przybysława.	23	Jana Kapistrana wyzn.
12	W.	Maksymiljana biskupa.	Косьмы, Амфилохія.	Władimir.	24	Rafała archan.
13	S.	Edwarda króla.	Мч. Карпа, Флор.	Siemisław.	25	Kryspa Kryspiniana m.
14	C.	Kaliksta pap. męczen.	П. Назарія.	Samorzysł.	26	Ewarysta papieża m.
15	P.	Jadwigi i Teresy.	Пр. Евфимія.	Lutosław.	27	Sabiny męczen.
16	S.	Florentyna biskupa.	П. Лонгина сотн.	Witomił.	28	Szym. Judy i Tad. apost.
17	N.	22 po Św. Wiktora bis.	Н. 22. Прор. Осіи.	Władybóg.	29	22 po Św. Narcyza biskup
18	P.	Łukasza ewangel.	Ап. и Еванг. Луки.	Dalemił.	30	Zenobii m. i Zenobiasa b.
19	W.	Piotra z Alkantary.	Пр. Іоиля, п. Іоанна.	Przemysława.	31	† Wolfganga biskupa.
20	S.	Ireny panny.	Артемія.	Godzimir.	Listopad 1	Wszystkich Świętych.
21	C.	Urszuli panny.	Пр. Иларіона В. М.	Warcisław.	2	*Dzień Zaduszny.* Wiktoryna
22	P.	Kordalii Panny.	Каз. ик. Пр. Бог.	Wsimir.	3	Huberta b. i Wenefrydy p.
23	S.	Jana Kapistrana.	Ап. Іакова Игнатія.	Oswaldisław.	4	Karola bor. i Emeryka kr.
24	N.	23 po Św. Rafała ap.	Н. 23. Мч. Арефы.	Mściwój.	5	23 po Św. Zachar. i Elżb.
25	P.	Kryspa i Kryspian.	Мч. Маркіана.	Sławomir bł.	6	Leonarda wyzn.
26	W.	Ewarysta pap. męczen.	В. мч. Димитрія.	Wszewład.	7	Willibrarda biskupa.
27	S.	Sabiny męczen.	Мч. Нестора. Марка.	Żytomir.	8	Gotfryda b. i 4 Koronatów
28	C.	Szymona i Judy ap.	Мч. Терентія.	Sędziwoj.	9	Teodora męczen.
29	P.	Narcyza biskupa.	П. м. Анастасіи.	Bogodar.	10	Andrzeja z Awelinu wyzn.
30	S.	† Zenobii i Zenob.	С. мч. Зиновія.	Ludomir.	11	Marcina biskupa.
31	N.	24 po Św. Wolfganga.	Н. 24. Ап. Стахія.	Spitosław.	12	24 po Św. Opieki N. M.

Dnia	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zegarach kiedy należy pokazać południe 12-a.		
1	6	28	5	6	11	46	18
5	6	34	4	55	—	45	26
10	6	44	4	44	—	44	34
15	6	54	4	33	—	43	58
20	7	5	4	21	—	43	42
25	7	15	4	11	—	43	45
30	7	25	4	2	—	44	10

† oznacza wigilię z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kwadra d. 8 o g. 1 m. 35,7 r.
🌕 Pełnia „ 14 o g. 4 „ 15,8 w.
☾ Ostat. kwadra „ 20 o g. 8 „ 39,1 w.
● Nów „ 28 o g. 1 „ 0,8 r.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 1 1-szy dzień Rozchodesz Marcheszwan, d. 2 Szab. i 2-gi dz. Rozchod, czyli 1-szy dz. mies. Marcheszw., d. 9 i 16 Szab., d. 23 i 30 Szabasy, d. 31 Rozchodesz czyli pierwszy dzień miesiąca Kislew

Data	Wschód księżyca g. m.
1	9 52 r.
	od d. 2 do 4 we dnie.
5	0 23 w.
6	0 47 w.
7	1 9 w.
8	1 31 w.
9	1 53 w.
10	2 19 w.
11	2 50 w.
12	3 28 w.
13	4 15 w.
14	5 12 w.
15	6 17 w.
16	7 25 w.
17	8 35 w.
18	9 44 w.
19	10 52 w.
21	0 0 r.
	od d. 22 do 29 we dnie
30	9 21 r.



Data	Zachód księżyca g. m.
1	5 51 w.
2	6 53 w.
3	8 2 w.
4	9 17 w.
5	10 36 w.
6	11 56 w.
8	1 17 r.
	od dnia 9 do 19 we dnie.
20	0 8 w.
21	0 25 w.
22	0 42 w.
23	1 1 w.
24	1 21 w.
25	1 45 w.
26	2 16 w.
27	2 55 w.
28	3 42 w.
29	4 42 w.
30	5 51 w.

Listopad 30 dni.

Słońce wstępuje w znak Strzelca ♐ dnia 10 o god. 10 r.

Ноябрь 30 дней.

Dnie		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	P.	**Wszystkich Świętych.**	Появ. Космы и Дам.	Nowosław.	13	Dydaka wyzn.
2	W.	*Dzień Zaduszny.*	Мч. Акиндина.	Wszerad.	14	Serapiona męcz.
3	S.	Huberta biskupa.	Мч. Акепсима.	Wodzimir.	15	Leopolda wyzn.
4	C.	Karola Bor. i Em. kr.	Св. прп. Іоанникія.	Przebysław.	16	Edmunda biskupa.
5	P.	Elżbiety i Zachar.	Мч. Галактіона.	Radomir.	17	Salomei panny.
6	S.	Leonarda wyzn.	П. Павла, ис. Луки.	Zbisław.	18	Maksyma biskupa.
7	N.	**25 po Św.** Willibrard.	**Н. 25.** Мч. Іерона.	Stan. Kos. ś.	19	**25 po Św.** *Stanisl. Kostki.*
8	P.	Gotfryda biskupa.	**Соб. арх. Мих.**	Drogomira.	20	Feliksa Walezyusza wyzn.
9	W.	Teodora męczennika.	Мч. Онисифора.	Sędzimir.	21	*Ofiarowanie N. M. P.*
10	S.	Andrzęja z Awelinu.	Ап. Олимпа.	Sław.	22	Cecylii p. męcz.
11	C.	Marcina biskupa.	В. мч. Мины.	Wszemiła.	23	Klemensa pap.
12	P.	Pięciu Pol. i Józef bisk.	Іоанна милост.	Miływój.	24	Jana od Krzyża wyz.
13	S.	Dydaka wyznawca.	Св. Іоанна Златоуст.	Darosław.	25	Katarzyny p. męcz.
14	N.	**26 po Św.** *Op. N. M. P.*	**Н. 26.** Ап. Филиппа.	Chwalimira.	26	***26 po Św.** Piotra Al. b. m.
15	P.	Leopolda wyzn.	М. Гурія и Самона.	Lechosław.	27	Barlaama i Józefata.
16	W.	Edmunda biskupa.	Ап. и Ев. Матфея.	Tomir.	28	Mansfeta b. i Rufa m.
17	S.	Salomei panny.	Св. Григоріи.	Gościrad.	29	Saturnina męcz.
18	C.	Maksyma biskupa.	Мч. Платона и Ром.	Przemyśl.	30	Andrzeja ap.
19	P.	Elżbiety kr. wyzn.	Пр Авдія.	Ludosław.	1	Eligiusza bisk.
20	S.	Feliksa walez.	П. Григорія Декап.	Samosława.	2	Bibianny p. męcz.
21	N.	**27 po Św.** *Ofiar. N. M. P.*	**Н. 27 В.** во х. **П. Б.**	Szulisłow.	3	**I Adw.** Franciszka Ksaw. w.
22	P.	Cecylii p. męcz.	Ап. Филимона.	Wiślimir.	4	Barbary p. męcz.
23	W.	Klemensa pap.	Св. Амфилохія.	Lubomiła.	5	Piotra Chryzologa d. k.
24	S.	Jana od Krzyża wyzn.	В. Мч. Екатерины.	Spitosława.	6	Mikołaja b. wyz.
25	C.	Katarzyny panny.	С. М. Климента.	Jarogniew.	7	† Ambrożego b. d. k.
26	P.	Piotra Aleksandr.	П. Алимпія.	Ludomyśl.	8	**Niepokalane Pocz. N. M. P.**
27	S.	Barlaama i Józefata.	Мч. Іакова.	Boguwola.	9	Leokadyi p. m. i Waleryi p.
28	N.	**I Adw.** Mansfeta b.	**Н. 28.** П. М. Стеф.	Wyszosława.	10	**2 Adw.** *N. M. P. Loret.*
29	P.	Saturnina męcz.	Мч. Парамона.	Radzisława b.	11	Damazego p. wyz.
30	W.	Andrzeja ap.	А. Андрея Первозв.	Wojmir.	12	Synezjusza i Aleksand. m.

Data	Wschód słońca	Zachód słońca	Czas na zegkiedy na kom. pasie 12-a.
1	7 29	3 59	11 44 26
5	7 37	3 53	— 45 8
10	7 46	3 46	— 46 18
15	7 55	3 40	— 47 48
20	8 4	3 35	— 49 36
25	8 12	3 32	— 51 40
30	8 17	3 31	— 53 56

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kwad. d. 6 o g. 10 m. 22,7 r.
🌕 Pełnia . . „ 13 o g. 3 „ 43,7 r.
☾ Ostat. kwad. „ 20 o g. 4 „ 37,6 w.
● Nów . . . „ 28 o g. 5 „ 18,8 w.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 6 i 13 Szabasy, d. 20 Szabas, d. 24 rozpoczynają się dni radośne i trwają przez dni 8 (Chanuka). Pamiątka zwycięztwa Machabeuszów. d. 27 Szabas, d. 29 1-szy dzień Rozchodesz Tewas.

Data.	Wschód księżyca. g. m.
1	9 58 r.
	od d. 2 do 6 we dnie.
7	0 23 w.
8	0 50 w.
9	1 24 w.
10	2 5 w.
11	2 57 w.
12	3 56 w.
13	5 4 w.
14	6 14 w.
15	7 25 w.
16	8 35 w.
17	9 43 w.
18	10 51 w.
19	11 58 w.
21	1 2 r.
	od d. 22 do 30 we dnie
31	9 20 r.



Data.	Zachód księżyca. g. m.
1	7 6 w.
2	8 24 w.
3	9 44 w.
4	11 4 w.
6	0 24 r.
	od dnia 7 do 22 we dnie.
23	0 16 w.
24	0 50 w.
25	1 33 w.
26	2 27 w.
27	3 34 w.
28	4 48 w.
29	6 7 w.
30	7 30 w.
31	8 52 w.

Grudzień 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca ♑ dnia 9 o godz. 11 w.

Декабрь 31 день.

Dnie.		Swięta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Swięta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	S.	Eligiusza biskupa.	Пр. Наума.	Wolidar.	13	Łucyi panny męcz.
2	C.	Bibianny pan.	Прор. Аввакума.	Władysława.	14	Spirydyona biskupa wyz.
3	P.	Franciszka ksawer.	Пр. Софонія.	Sławibor.	15	Ireneusza męcz.
4	S.	Barbary panny męcz.	Вел. мчц. Варвары.	Wolimir.	16	Euzebiusza b. m. i Albiny p.
5	N.	**2 Adw.** Sabby opata.	**Н. 29.** Пр. Саввы.	Zdzisława.	17	**3 Adw.** Łazarza biskupa.
6	P.	Mikołaja biskupa.	**Св. Николая чуд.**	Żyrosław.	18	* Gracyana biskupa.
7	W.	† Ambrożego bisk.	Св. Амвросія Мед.	Wszemir.	19	Fausty wdowy.
8	S.	**Niep. Pocz. N. M. P.**	А. Сосфена Апол.	Mścigniew.	20	† Teofila męczen.
9	C.	Leokadyi i Waleryi.	Зачат. св. Анны.	Bogumiła.	21	Tomasza apostoła.
10	P.	*N. M. P. Loretańsk.*	Мч. Мины, Ермог.	Tomisław b.	22	† Zenona żołn. m. Flawiana.
11	S.	Damazego papieża.	П. Данiила и Луки.	Drogomir.	23	† *Wigilia* Wyktoryi p. m.
12	N.	**3 Adw.** Synezyusza.	**Н. С. Пр.** Св. Спир.	Sławomira.	24	**4 Adw.** Zenobiusza m.
13	P.	Łucyi panny męcz.	Мч. Евстратія.	Godysława.	25	**Narodzenie Chrystusa Panna.**
14	W.	Spirydyona bisk.	М. Фирса и Филим.	Grzmisława.	26	**Szczepana Męczennika.**
15	S.	† Ireneusza męczen.	Св. Мч. Елевферія.	Wróciwój.	27	Jana ewangelisty.
16	C.	Euzebiusza bisk.	П. Аггея, м. Марин.	Radomyśl.	28	Młodzianków.
17	P.	† Łazarza bisk.	Пр. Даяiила.	Godzisław.	29	Tomasza Kanturyjskiego.
18	S.	† Gracyana bisk.	М. Севастіана.	Gosław bł.	30	Eugeninsza b.
19	N.	**4 Adw.** Fausty w.	**Н. пр. Р. Х.** М. Вон.	Ludomił.	31	**I po Nar. Ch. P.** Sylwestra p.
20	P.	Teofila męczen.	Св. мч. Игнатія Богоносца.	Lassota.	Styczeń 1	**Nowy Rok.** Fulgencyusza bisk.
21	W.	Tomasza apostoła.	М. Іуліаніи, С. Петра М.	Mieczysław b.	2	Makarego opata.
22	S.	Zenona i Fławiana.	П. мч. Анастасiи.	Strzeżysław.	3	Daniela m. i Genowefy p.
23	C.	Wiktoryi panny m.	П. Павла, С. Θеокт.	Włastimiła.	4	Tytusza i Grz. bb.
24	P.	† *Wig.* Zenobiusza m.	Прп. мч. Евгеніи.	Dobromir.	5	Telesfora p. i Emelijany p.
25	S.	**Nar. Chrystusa pana.**	**Рожд. Г. Іис. Хр.**	Włastibor.	6	* **Trzech Króli.**
26	N.	**I po nar. Chr. P.** Szczepana m.	**Н. по Р. Х. Соб. Пр. Б.**	Bojomir.	7	**I po 3 Kr.** Lucija. m. i Teod. w.
27	P.	Jana ewangelisty.	**Св. Апост. Стефана.**	Swiatosław.	8	Serewyna opata.
28	W.	Młodzianków.	Ап. Никанора.	Mścisław.	9	Marcyanny p. m.
29	S.	Tomasza Kantuar b.	14,000 младенц.	Władimira.	10	Agatona p. m. i Wilhelma b.
30	C.	Eugeniusza bisk.	М. Анисіи, Θеодоры.	Dobrosław.	11	Higina p. m. i Honoraty p.
31	P.	Sylwestra papieża.	П. Меланіи Римл.	Krzesimir.	12	Arkadyusza m.

Data.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na zeg. kiedy na kompasie 12-a.		
1	8	18	3	31	11	54	24
5	8	22	3	31	—	56	21
10	8	25	3	33	—	58	50
15	8	26	3	37	12	1	19
20	8	25	3	42	—	3	44
25	8	23	3	47	—	6	1
31	8	20	3	54	—	8	5

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kwad. d. 5 o g. 6 m. 20,5 w.
🌕 Pełnia. . . „ 12 o „ 5 „ 22,3 w.
☾ Ostat. kwad. „ 20 o „ 2 „ 31,5 w.
● Nów . . . „ 28 o „ 7 „ 40,5 r.

Porównanie dnia z nocą początek zimy.

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 4 Szabas, d. 8 Asoro be Tewas, post, d. 11 i 18 Szabasy, d. 20 post Asura be Tewus, d. 26 Szabas.

WYKAZ ALFABETYCZNY

świętych i świąt na rok 1882, z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona męczennika 30 lipca.
Adama [illegible]
Adelajdy [illegible]
Adolfa [illegible] 17 czerwca.
[illegible] 5 września.
[illegible] 18 sierpnia.
[illegible] 10 stycznia.
Agaty panny męczenniczki 5 lut.
[illegible] 21 stycz.
[illegible]
[illegible] 1 marca.
[illegible] 16 grudnia.
[illegible] 26 lut.
[illegible] 3 maja.
[illegible] 12 grud.
[illegible] 17 lipca.
[illegible] 22 paździer.
[illegible]
[illegible] 23 paźdz.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 28 marca.
[illegible] 27 lutego.
[illegible] 20 paźdz.
[illegible] męczenniczki 25 grud.
[illegible] 9 lipca.
[illegible] 3 lipca.
[illegible] 30 listopada.
[illegible] pust. 6 maja.
[illegible] 7 października.
[illegible]
[illegible] panny 31 maja.
[illegible] 13 kwietnia.
[illegible] Maryi P. 26 lipca.
[illegible] 2 paźdz.
[illegible]
[illegible] 4 lutego.
[illegible] stycznia.
[illegible] 13 czer.
[illegible] maja.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] lutego.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Augustyna biskupa 28 sierpnia.
Aurelii panny 25 września.
Awita męczennika 12 stycznia.

B.

Balbiny panny 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary panny 4 grudnia.
Barnaby apostoła 11 czerwca.
Bartłomieja apostoła 14 sierpnia.
Bazylego biskupa 14 czerwca.
Beaty panny 8 marca.
Bedy kapłana 27 maja.
Benedykta opata 27 marca.
Benigny panny 19 sierpnia.
Benona biskupa 16 czerwca.
Bernarda opata 20 sierpnia.
Bernarda Seneńskiego 20 maja.
Bibianny panny 2 grudnia.
Błażeja biskupa 3 lutego.
Bogachwała b. 22 marca.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury kardynała 14 lipca.
Bonifacego męczennika 14 maja.
Bonifacego biskupa 5 czerwca.
Bonifacego b. Ferentyń. 30 maja.
Bony panny 24 kwietnia.
BOŻE CIAŁO 27 maja.
Bronisławy 3 wrześn.
Brunona wyznawcy 6 paździer.
Brygidy panny 1 lutego.
Brygidy wdowy 8 paździer.

C.

Cecylii panny męczen. 22 listop.
Celestyna 6 kwietnia.
Celsa męczennika 28 lipca.
Cezaryusza biskupa 27 sierpnia.
Cypryana biskupa 16 września.
Cypryana męczennika 26 września.
Cyrylla biskupa 9 lipca.
Cyryaka kapłana 16 marca.
Cyryaka męczennika 8 sierpnia.
Cyrylla dyakona 22 marca.
Czesława wyznawcy 20 lipca.
Czterdziestu męczen. 10 marca.
Czterech koronatów 8 listopada.

D.

Damazego papieża 11 grudnia.
Damiana męczennika 27 września.
Daniela męczennika 3 stycznia.
Daniela proroka 21 lipca.
Dawida króla 30 grudnia.
Delfiny 26 listopada.
Dezyderyusza biskupa 21 maja.
Domicelli panny 7 maja.
Dominika wyznawcy 4 sierpnia.
Dominiki panny 6 lutego.
Donata pustelnika 17 lutego.
Dorotheusza męczennika 28 marca.
Doroty panny 6 lutego.
Dydaka wyznawcy 12 listopada.
Dygny 11 sierpnia.
Dyonizego biskupa 8 kwietnia.
Dyonizego męczennika 9 paźdz.
Dzień Zaduszny 2 listopada.

E.

Edmunda biskupa 16 listopada.
Edyty królewny 15 grudnia.
Edwarda króla 13 października.
Eleonory panny 21 lutego.
Eliasza proroka 20 lipca.
Eligiusza biskupa 1 grudnia.
Elizeusza proroka 2 października.
Elżbiety wdowy 8 lipca.
Elżbiety panny 5 listopada.
Elżbiety królowej 19 listopada.
Emeryka królew. 5 listopada.
Emiliana biskupa 11 września.
Emilianny 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca.
Engielberta 7 listopada.
Epifaniusza biskupa 7 kwietnia.
Erazma biskupa 3 czerwca.
Estery królowej 18 listopada.
Eucharyusza biskupa 20 lutego.
Eudoksyusza męcz. 5 września.
Eufemii panny 16 września.
Eufrozyny męczen. 3 września.
Eufrozyny panny 11 lutego.
Eugenii pan. męcz. 24 grudnia.
Eugeniusza 18 listopada.
Eugeniusza biskupa 30 grudnia.
Eulalii panny 10 grudnia.
Eustachiusza męczen. 20 września.
Euzebii p. m. 29 października.
Euzebiusza w. 14 sierpnia.
Euzebiusza biskupa 16 grudnia.
Ewarysta papieża 26 października.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiasza króla 30 października.
Ezechiela proroka 20 kwietnia.

F.

Fabiana 20 stycznia.
Faustyny męczenniczki 15 lutego.
Faustyny wdowy 19 grudnia.
Felicyana biskupa 24 stycznia.

http://rcin.org.pl

Dnie	Wschód księżyca g. m.
1	7 58 r.
	od d. 2 do 6 we dnie.
7	0 23 w.
8	0 50 w.
9	1 24 w.
10	2 6 w.
11	2 57 w.
12	3 58 w.
13	5 4 w.
14	6 14 w.
15	7 25 w.
16	8 35 w.
17	9 43 w.
18	10 51 w.
19	11 58 w.
20	1 3 r.
	od d. 22 do 30 we dnie
31	9 20 r.



Dnie	Zachód księżyca g. m.
1	7 8 w.
2	8 24 w.
3	9 44 w.
4	11 4 w.
5	0 24 r.
	od dnia 7 do 22 we dnie.
23	0 16 w.
24	0 50 w.
25	1 32 w.
26	2 27 w.
27	3 24 w.
28	4 35 w.
29	6 7 w.
30	7 37 w.
31	8 52 w.

Grudzień 31 dni.

Słońce wstępuje w znak Koziorożca ♑ dnia 9 o godz. 8 w.

Декабрь 31 день.

Dnie		Święta Rzymsko-Katolickie podług starego stylu.	Православный календарь.	Im. Słowiań.	Dnie	Święta Rzymsko-Katolickie podług nowego stylu.
1	S.	Eligiusza biskupa.	Пр. Наума.	Wielisław.	13	Łucyi panny męcz.
2	C.	Bibiany pan.	Прор. Аввакума.	Władysława.	14	Spirydyona biskupa wyz.
3	P.	Franciszka Ksawer.	Пр. Софонія.	Sławibor.	15	Ireneusza męcz.
4	S.	Barbary panny męcz.	Вел. мчц. Варвары.	Wolimir.	16	Euzebiusza b. m. i Albiny p.
5	N.	**2 Adw.** Sabby opata.	**Н. 25** Пр. Саввы.	Zdzisława.	17	**3 Adw.** Łazarza biskupa.
6	P.	Mikołaja biskupa.	**Св. Николая чуд.**	Żyrosław.	18	* Gracyana biskupa.
7	W.	† Ambrożego bisk.	Св. Амвросія Мед.	Wszemir.	19	Fausty wdowy.
8	Ś.	**Niep. Pocz. N. M. P.**	А. Сосфена Апос.	Mścigniew.	20	† Teofila męczen.
9	C.	Leokadyi i Waleryi.	Зачат. св. Анны.	Bogumiła.	21	Tomasza apostoła.
10	P.	*N. M. P. Loretańsk.*	Мч. Мины, Ермог.	Tomisław b.	22	† Zenona żoln. m. Flawiana.
11	S.	Damazego papieża.	П. Даниила и Луки.	Drogomir.	23	† *Wigilia* Wiktoryi p. m.
12	N.	**3 Adw.** Synezyusza.	**Н. С. Пр.** Св. Спир.	Sławomira.	24	**4 Adw.** Zenobiusza m.
13	P.	Łucyi panny męcz.	Мч. Евстратія.	Godysława.	25	**Narodzenie Chrystusa Pana.**
14	W.	Spirydyona bisk.	М. Фирса и Филим.	Gremisława.	26	Szczepana Męczennika.
15	Ś.	† Ireneusza męczen.	Св. Мч. Елевферія.	Wrocisław.	27	Jana ewangelisty.
16	C.	Euzebiusza bisk.	П. Аггея, м. Марин.	Radomysł.	28	Młodzianków.
17	P.	† Łazarza bisk.	Пр. Даниила.	Godzisław.	29	Tomasza Kanteryjskiego.
18	S.	† Gracyana bisk.	М. Севастіана.	Gosław bł.	30	Eugeniusza b.
19	N.	**4 Adw.** Fausty w.	**Н. пр. Р. Х.** М. Вон.	Lubosił.	31	**1 po Nar. Ch. P.** Sylwestra p.
20	P.	Teofila męczen.	Св. мч. Игнатія Богоносца.	Lągota.	1	**Nowy Rok.** Fulgencyusza bisk.
21	W.	Tomasza apostoła.	М. Іуліаніи, С. Петра М.	Mieczysław b.	2	Makarego opata.
22	S.	Zenona i Flawiana.	П. мч. Анастасіи.	Strzeżysław.	3	Daniela m. i Genowefy p.
23	C.	Wiktoryi panny m.	П. Напм. С. Феокт.	Własimiła.	4	Tytusa i Izyd. bb.
24	P.	† *Wig.* Zenobiusza m.	Пре. мч. Евгеніи.	Dobromir.	5	Telesfora p. i Emilijany p.
25	S.	**Nar. Chrystusa Pana.**	**Рожд. Г. Іис. Хр.**	Wlastibor.	6	* Trzech Króli.
26	N.	**1 po Nar. Ch. P.** Szczepana m.	**Н. по Р. Х. Соб. Пр. Б.**	[illegible]	7	**1 po 3 Kr.** Lucjana m. i Teod. w.
27	P.	Jana ewangelisty.	**Св. Апост. Стефана.**	[illegible]	8	Seweryna opata.
28	W.	Młodzianków.	Ап. Никанора.	[illegible]	9	Marcyanny p. m.
29	S.	Tomasza Kanter. b.	14,000 младенц.	[illegible]	10	Agatona p. m. i Wilhelma b.
30	C.	Eugeniusza bisk.	М. Анисіи, Феодоры.	[illegible]	11	Hygina p. m. i Honoraty p.
31	P.	Sylwestra papieża.	П. Меланіи Римл.	[illegible]	12	Arkadyusza m.

Dnie	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Czas na wskazówki dla kompasu 12-u.		
1	8	18	3	31	11	54	24
5	8	22	3	31	—	56	31
10	8	25	3	33	—	58	50
15	8	26	3	37	12	1	19
20	8	25	3	42	—	3	44
25	8	23	3	47	—	6	1
31	8	20	3	54	—	8	5

† oznacza wigilie z postem.
* oznacza dni galowe.

Odmiany Księżyca.

☽ Pierw. kwad. d. 5 o g. 6 m. 30,5 w.
○ Pełnia „ 13 o „ 5 „ 22,3 w.
☾ Ostat. kwad. „ 20 o „ 2 „ 31,5 w.
● Nów „ 28 o „ 7 „ 49,5 r.

Porównanie [illegible] zimy.

http://rcin.org.pl

Święta wyznania Mojżeszowego

Dnia 1 Szabas, d. 8 Asora be Tewas, post, d. 11 i 18 Szabasy. d. 20 post Asara be Tewus, d. 26 Szabas.

WYKAZ ALFABETYCZNY

świętych i świąt na rok 1882, z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona męczennika 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa biskupa 17 czerwca.
Adryana męczennika 8 września.
Agapita męczennika 18 sierpnia.
Agatona papieża 10 stycznia.
Agaty panny męczenniczki 5 lut.
Agnieszki panny męcz. 21 stycz.
Agrypiny 23 czerwca.
Albina biskupa 1 marca.
Albiny panny 16 grudnia.
Alexandra m. w Rzymie 26 lut.
Alexandra męczennika 3 maja.
Alexandra m. w Alex. 12 grud.
Alexego wyznawcy 17 lipca.
Alfonsa 2 sierpnia i 22 paździer.
Alfreda 3 lipca.
Alodyi panny męczen. 21 paźdz.
Aloizego Gonzagi 21 czerwca.
Amelii księżnéj 10 lipca.
Ambrożego biskupa 7 grudnia.
Amalii panny 2 marca.
Anastazego 2 maja.
Anastazego męczen. 22 stycznia.
Anastazego papieża 27 lutego.
Anastazego wyznawcy 29 marca.
Anastazyi panny 27 lutego.
Anastazyi Rzymianki 26 paźdz.
Anastazyi męczenniczki 25 grud.
Anatolii męczenniczki 9 lipca.
Anatoliusza biskupa 3 lipca.
Andrzeja apostoła 30 listopada.
Andrzeja Polaka pust. 6 maja.
Andrzeja z Krety 7 października.
Angeli 30 marca.
Angeli Mer. panny 31 maja.
Aniceta p. m. 17 kwietnia.
Anny Matki N. Maryi P. 26 lipca.
Aniołów Stróżów 2 paźdz.
Anieli pan. 31 maja.
Ansgarego biskupa 4 lutego.
Antoniego opata 17 stycznia.
Antoniego Padewskiego 13 czer.
Antonina arcybiskupa 10 maja.
Antoniny 16 grudnia.
Anzelma 21 kwietnia.
Apolinarego biskupa 23 lipca.
Apolonii panny męczen. 9 lutego.
Apoloniusza męczen. 18 kwietnia.
Arkadyusza męczen. 12 stycznia.
Arseniusza biskupa 19 lipca.
Artura biskupa 6 października.
Atanazego biskupa 2 maja.
Augusta wyznawcy 3 sierpnia.
Augustyna biskupa 28 sierpnia.
Aurelii panny 25 września.
Awita męczennika 12 stycznia.

B.

Balbiny panny 31 marca.
Barlaama 27 listopada.
Barbary panny 4 grudnia.
Barnaby apostoła 11 czerwca.
Bartłomieja apostoła 14 sierpnia.
Bazylego biskupa 14 czerwca.
Beaty panny 8 marca.
Bedy kapłana 27 maja.
Benedykta opata 27 marca.
Benigny panny 19 sierpnia.
Benona biskupa 16 czerwca.
Bernarda opata 20 sierpnia.
Bernarda Seneńskiego 20 maja.
Bibianny panny 2 grudnia.
Błażeja biskupa 3 lutego.
Boguchwała b. 22 marca.
Bogumiła 10 czerwca.
Bonawentury kardynała 14 lipca.
Bonifacego męczennika 14 maja.
Bonifacego biskupa 5 czerwca.
Bonifacego b. Forentyń. 30 maja.
Bony panny 24 kwietnia.
BOŻE CIAŁO 27 maja.
Bronisławy 3 wrześn.
Brunona wyznawcy 6 paździer.
Brygidy panny 1 lutego.
Brygidy wdowy 8 paździer.

C.

Cecylii panny męczen. 22 listop.
Celestyna 6 kwietnia.
Celsa męczennika 28 lipca.
Cezaryusza biskupa 27 sierpnia.
Cypryana biskupa 16 września.
Cypryana męczennika 26 września.
Cyrylla biskupa 9 lipca.
Cyryaka kapłana 16 marca.
Cyryaka męczennika 8 sierpnia.
Cyrylla dyakona 22 marca.
Czesława wyznawcy 20 lipca.
Czterdziestu męczen. 10 marca.
Czterech koronatów 8 listopada.

D.

Damazego papieża 11 grudnia.
Damiana męczennika 27 września.
Daniela męczennika 3 stycznia.
Daniela proroka 21 lipca.
Dawida króla 30 grudnia.
Delfiny 26 listopada.
Dezyderyusza biskupa 21 maja.
Domiceli panny 7 maja.
Dominika wyznawcy 4 sierpnia.
Dominiki panny 6 lutego.
Donata pustelnika 17 lutego.
Doroteusza męczennika 28 marca.
Doroty panny 6 lutego.
Dydaka wyznawcy 12 listopada.
Dygny 11 sierpnia.
Dyonizego biskupa 8 kwietnia.
Dyonizego męczennika 9 paźdz.
Dzień Zaduszny 2 listopada.

E.

Edmunda biskupa 16 listopada.
Edyty królewny 15 grudnia.
Edwarda króla 13 października.
Eleonory panny 21 lutego.
Eliasza proroka 20 lipca.
Eligiusza biskupa 1 grudnia.
Elizeusza proroka 2 października.
Elżbiety wdowy 8 lipca.
Elżbiety panny 5 listopada.
Elżbiety królowéj 19 listopada.
Emeryka królew. 5 listopada.
Emiliana biskupa 11 września.
Emilianny 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca.
Engielberta 7 listopada.
Epifaniusza biskupa 7 kwietnia.
Erazma biskupa 3 czerwca.
Estery królowéj 18 listopada.
Eucharyusza biskupa 20 lutego.
Eudoksyusza męcz. 5 września.
Eufemii panny 16 września.
Eufrozyny męczen. 3 września.
Eufrozyny panny 11 lutego.
Eugenii pan. męcz. 24 grudnia.
Eugeniusza 18 listopada.
Eugeniusza biskupa 30 grudnia.
Eulalii panny 10 grudnia.
Eustachiusza męczen. 20 września.
Euzebii p. m. 29 października.
Euzebiusza w. 14 sierpuia.
Euzebiusza biskupa 16 grudnia.
Ewarysta papieża 26 października.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiasza króla 30 października.
Ezechiela proroka 20 kwietnia.

F.

Fabiana 20 stycznia.
Faustyny męczenniczki 15 lutego.
Faustyny wdowy 19 grudnia.
Felicyana biskupa 24 stycznia.

http://rcin.org.pl

Felicyana męczennika 9 czerwca.
Feliksa Kapucyna 18 maja.
Feliksa papieża 30 maja.
Feliksa z Noli 18 stycznia.
Feliksa męczennika 30 sierpnia.
Feliksa walezy. 20 listopada.
Ferdynanda króla 30 maja.
Filipa apostoła 1 maja.
Filipa Neryusza 26 maja.
Filipa Benicyusza 23 sierpnia.
Filomeny panny męczen. 5 lipca.
Flawiana męczennika 25 lutego.
Flawii panny 5 października.
Eloryana męczennika 4 maja.
Florentyna bisk. 16 października.
Floryana męczen. 17 października.
Fortunata męczen. 26 lutego.
Franciszka borg. 10 października.
Franciszka Salezego 29 stycznia.
Franciszka a Paulo 2 kwietnia.
Franciszka Serafic. 4 października.
Franciszka Ksaw. wyz. 3 grudnia.
Franciszki wdowy 9 marca.
Fryderyka opata 5 marca.
Fulgentego biskuga 1 stycznia.

G.

Gabryela archanioła 18 marca.
Gaudencyi panny 30 sierpnia.
Gaudentego biskupa 12 lutego.
Gawła opata 16 października.
Gedeona sędziego 18 czerwca.
Genowefy panny 3 stycznia.
Gerarda biskupa 24 września.
Germana biskupa 28 maja.
Gertrudy panny 17 marca.
Gerwazego 19 czerwca.
Gotfreda (Bogumiła) 13 stycznia.
Gotfryda biskupa 8 listopada.
Gracyana biskupa 18 grudnia.
Grobu Chrystusa 11 kwietnia.
Grzegorza biskupa 4 stycznia.
Grzegorza papieża 12 marca.
Grzegorza Nazyańsk. 9 maja.
Grzegorza cudotwórcy 18 listopada.
Gustawa 2 sierpnia.
Gwidoma wyznawcy 12 września.

H.

Heleny cesarzowéj 2 marca.
Heleny królowéj 22 maja.
Heliodora 3 lipca.
Henryka cesarza 15 lipca.
Henryka 19 stycznia.
Hermenegildy męczen. 13 kwietnia.
Hermongensa 19 kwietnia.
Hiacynty panny 30 stycznia.
Higina papieża 11 stycznia.
Hilarego 14 stycznia.
Hieronima dr. kościoła 30 wrześ.
Hipolita 13 sierpnia.
Honoraty z panny 12 stycznia.
Huberta biskupa 3 listopada.
Hugonota 1 kwietnia.

I.

Idy panny 13 kwietnia.
Idziego opata 1 września.
Ignacego biskupa 1 lutego.
Ignacego Lojoli wyzn. 31 lipca.
Ildefonsa 23 stycznia.
Imienia Jezus 18 stycznia.
Imienia Maryi 12 września.
Innocentego papieża 28 lipca.
Iolanty wd. 16 czerwca.
Ireneusza smyreńsk. 25 marca.
Ireneusza męczennika 15 grudnia.
Ireny panny 20 października.
Iwona wyznawcy 19 maja.
Izabelli panny 15 marca.
Izabelli królowéj 3 września.
Izajasza proroka 6 lipca.
Izydora biskupa 4 kwietnia.
Izydora oracza 10 maja.

J.

Jacka wyznawcy 16 sierpnia.
Jadwigi wdowy 15 października.
Jakóba apostoła 1 maja.
Jakóba apostoła 25 lipca.
Jakóba patryarchy 21 kwietnia.
Jakóba z Nizybu 15 lipca.
Jakóba pustelnika 17 lutego.
Jana Jałmużnika 23 stycznia.
Jana Chryzostoma 27 stycznia.
Jana Franciszka 16 czerwca.
Jana z Matty wyzn. 8 lutego.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w Oleju 6 maja.
Jana Nepomucena 16 maja.
Jana papieża 27 maja.
Jana Chrzciciela 24 czerwca.
Jana męczennika 26 czerwca.
Jana Gwalberta 12 lipca.
Jana z Dukli 11 lipca.
Jana Kanteyo 22 października.
Jana Kapistrana wyz. 23 paździer.
Jana od krzyża 24 listopada.
Jana Ewangelisty 27 grudnia.
Januaryusza bisk. m. 19 września.
Jerzego męczen. 24 kwietnia.
Joachima Ojca N. P M. 5 września.
Joanny wdowy 24 maja.
Joanny Fremiot 21 sierpnia.
Jordana wyznawcy 13 lutego.
Jowity męczenniczki 15 lutego.
Józefa Obl. N. M. P. 19 marca.
Józefa Kalasantego wyz. 4 lipca.
Józefa z Kopertynu 18 września.
Judy Tadeusza ap. 28 października.
Judyty wdowy 16 listopada.
Juljana męczennika 27 stycznia.
Juljana męczennika 13 lutego.
Juljanny panny 16 lutego.
Julii panny męczenniczki 22 ma
Juliusza papieża 12 kwietnia.
Julity pan. męcz. 30 lipca.
Justa biskupa 2 września.
Justyna męczennika 17 września.
Justyniana biskupa 5 września.
Justyny panny męcz. 7 października.
Juwencyusza męczen. 1 czerwca.

K.

Kaja męczennika 22 kwietnia.
Kajetana wyznawcy 7 sierpnia.
Kaliksta papieża 14 października.
Kamilla wyznawcy 18 lipca.
Kandyda męczen. 9 października.
Kanuta króla 19 stycznia.
Karola wyz. cesarza 28 stycznia.
Karola Boromeusza 4 listopada.
Karoliny 5 lipca.
Kassyana męczennika 13 sierpnia.
Kassyldy 15 kwietnia.
Katarzyny Szwedzkiéj 23 marca.
Katarzyny Seneńskiéj 30 kwietnia.
Katarzyny panny m. 25 listopada.
Katedry ś. Piotra w Rzym. 18 stycz.
Katedry ś. Piotra w Ant. 22 lutego.
Kazimierza królewicza 4 marca.
Kiliana biskupa 8 lipca.
Klary panny 12 sierpnia.
Kleta papieża 23 listopada.
Klemensa bisk. męczen. 13 lutego.
Klemensa papieża 23 listopada.
Kleofona męczennika 25 września.
Klotyldy królowéj 6 czerwca.
Kolety panny 6 marca.
Konstancyi panny m. 18 lutego.
Konstantyna wyznawcy 11 marca.
Konstancyi 12 kwietnia.
Konrada wyznawcy 19 lutego.
Konrada biskupa 26 listopada.
Korduli panny 22 października.
Kornelii męczenniczki 31 marca.
Kozmy męczennika 27 września.
Kryspina i Krysp. 25 paździeruika.
Krystyny panny 24 lipca.
Krysztofa męczen. 25 lipca.
Kunegundy cesarzowéj 3 mar.
Kunegundy król. 30 lipca.
Kwiryna męczen. 20 marca.

L.

Lamberta 16 kwietnia.
Larga męczen. 8 sierpnia.
Leandra bisk. w. 27 lutego.
Leokadyi panny 9 grud.
Leona I papieża 11 kwiet.
Leona XI pap. 28 czerw.
Leonarda wyzn. 5 listop.
Leonidaza 28 stycz.
Leonilii pan. m. 18 stycznia.
Leontyny panny 15 marca.
Leopolda Margr. 15 listop.
Longina męczen. 15 mar.
Lucyana męczen. 7 stycznia.
Lucyusza 11 lutego.
Lucyny panny 30 czerwca.
Lucyny męczen. 17 paździer.
Ludgardy pan. m. 16 czerwca.
Ludgera biskupa 26 marca.
Ludomira 3 października.
Ludwika wyznawcy 12 lutego.
Ludwika król. Sycyl. 19 sierp.
Ludwika króla 25 sierpnia.
Ludwiki panny 15 kwiet.

http://rcin.org.pl

Ł.

Ładysława z Gieln. 26 wrześ.
Łazarza biskupa 17 grudnia.
Łucyi panny 13 grudnia.
Łukasza Ewang. 18 październ.

M.

Macieja apostoła 24 lutego.
Magdaleny 25 maja i 22 lipca.
Makarego opata 2 stycznia.
Makryny męcz. 24 lipca.
Małgorzaty kr. Węgier. 13 lipca.
Małgorzaty kr. Szw. 10 czerwca.
Małgorzaty p. męczen. 20 lipca.
Mamerta bisk. 11 maja.
Mansweta biskupa 28 listop.
Marcella pap. 16 stycznia.
Marcelli wdowy 31 stycznia.
Marcellina pap. 18 czerw.
Marcellina pap. 26 kwiet.
Marcina bisk. 11 listop.
Marcina pap. 12 listop.
Marcyana męczen. 17 kwiet.
Marcyanny p. męcz. 9 stycznia.
Marka ewangelisty 25 kwiet.
Marka męczen. 24 marca.
Marka z Rzymu męcz. 18 czer.
Marty panny 29 lipca.
Martyny panny 30 stycznia.
Marty męczenniczki 19 stycz.
Maryi Egipcyanki 10 kwiet.
Maryi z Engii 23 czerwca.
Maryi Kleofy 9 kwiet.
Maryi Magdaleny we Fl. 31 maja.
Maryi Magdaleny w Jer. 22 lipca.
Maryusza 19 stycz.
Mateusza apostoła 21 wrześ.
Matyldy królowéj 14 marca.
Maurycyusza 22 wrześ.
Maurycego 13 wrześ.
Maksymiliana bisk. 12 paźdz.
Maksymina bisk. 8 czer.
Medarda bisk. 8 czer.
Melanii panny męczennicz. 18 lut.
Metodego b. w. 9 marca.
Michała Arch. 29 wrześ.
Mikołaja z Tolentynu 10 wrześ.
Mikołaja bisk. 6 grud.
Mirona męczen. 17 sierp.
Młodzianków 28 grud.
Modesty panny 15 czer.
Moniki wdowy 4 maja.

N.

Narcyza bisk. 29 paźdz.
NARODZENIE CHR. 25 grud.
NARODZENIE N. M. P. 8 wrz.
Natalii panny 27 lipca.
Nawrócenie ś. Pawła 25 stycz.
Nazaryusza męcz. 12 czer., 28 lip.
N. M. P. Anielskiéj 2 sierp.
N. M. P. Boleśnéj 19 marca.
N. M. P. od wyz. niewol. 24 wrz.
N. M. P. Loretańskiéj 10 grud.
N. M. P. Łaskawéj 9 maja.
N. M. P. Różańcowéj 3 paźdz.
N. M. P. Snieżnéj 5 sierpnia.
N. M. P. Szkaplernéj 16 lipca.
Nawiedzenie N. M. P. 2 lipca.
Nemezyusza męczen. 19 grud.
Nicefora męczen. 29 lutego.
Nicefora biskupa 13 marca.
NIEP. POCZ. N. M. P. 8 grud.
Nikodema męczen. 15 września.
Norberta biskupa 6 czerwca.

O.

OCZYSZCZENIE N. M. P. 2 lut.
Ofiarowanie N. M. P. 21 listop.
Oktawiana męczen. 22 marca.
Olimpii 26 marca.
Onufrego pustelnika 12 czerwca.
Opieki ś. Józefa 18 kwietnia.
Opieki N. M. P. 14 listopada.
Opata biskupa 4 czerwca.
Ottona biskupa 2 lipca.
Ottona męczen. 16 stycznia.
Otylii panny męczen. 13 grud.

P.

Pafnucego męczen. 19 kwietnia.
Pankracego 12 maja.
Pantaleona męczen. 27 lipca.
Paschalisa 17 maja.
Paschazego biskupa 22 lutego.
Patrycyusza biskupa 17 marca.
Patrycyi męczennicz. 13 marca.
Paulina biskupa 22 czerwca.
Pauliny wdowy 26 stycznia.
Pawła biskupa 22 marca.
Pawła męczennika 26 czerwca.
Pawła I pustel. 15 stycznia.
Pawła apostoła 29 czerwca.
Pelagii panny 11 lipca.
Pelagii pokutnicy 12 październ.
Petroneli 31 maja.
Pięciu ran ś. Franciszka 17 wrz.
Piotra Chryzologa 5 grudnia.
Piotra Egzorcysty 2 kwietnia.
Piotra Nolaski 31 stycznia.
Piotra męczen. 29 kwietnia.
Piotra Celestyna 19 maja.
Piotra z Werony męcz. 20 kwiet.
PIOTRA i PAWŁA 29 czer.
Piotra w Okowach 1 sierpnia.
Piotra z Alkantary 19 paźdz.
Piusa papieża 5 maja.
Placydy męczen. 5 paźdz.
Placydy panny 11 października.
Podwyższenie ś. Krzyża 14 wrz.
Polieukta męczen. 21 maja.
Polikarpa biskupa męcz. 26 stycz.
Popielec 10 lutego.
Praksedy panny 2 lipca.
Prokopa męczen. 4 lipca.
Prokula męczen. 1 czerwca.
Prospera biskupa 25 czerwca.
Prota męczen. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma męczen. 9 czerwca.
Pryski panny 18 stycznia.
Przemienienie Pańskie 6 sierp.
Przen. ś. Kazimierza 27 sierp.
Przen. ś. Wojciecha 20 paźdz.
Przen. ś. Stanisława b. m 27 wrześ.
Pulcheryi męczen. 7 lipca.
Pulcheryi panny 10 września.

R.

Rafała archanioła 24 październ.
Rajmunda 23 stycznia.
Rajmunda kard. 31 sierp.
Reginy panny 7 wrześ.
Remigiusza bisk. 1 październ.
Roberta opata 7 czer.
Rocha wyznawcy 16 sierp.
Romana opata 28 lutego.
Romana męczen. 9 sierp.
Romany panny 28 lutego.
Romualda opata 7 lutego.
Rozalii panny 4 wrześ.
Rozesłanie Apostołów 15 lipca.
Róży panny 26 sierp.
Róży Limańskiéj 30 sierp.
Rudolfa 17 kwiet.
Rufy męczennicz. 28 listop.
Rufina wyznawcy 19 sierp.
Rufiny panny 31 sierp.
Ruperta bisk. 27 marca.
Ryszarda bisk. 3 kwiet.

S.

Sabby opata 5 grudnia.
Sabina wyznawcy 11 lipca.
Sabiny męczenniczki 27 paźdz.
Salezego męczen. 12 sierp.
Salomei panny 17 listop.
Salwiana 17 marca.
Saturnina męczen. 29 listop.
Saturniny panny i męcz. 4 mar.
Scholastyki Panny 10 lutego.
Scięcie św. Jana Chrzc. 29 sierp.
Serapiona wyzn. męcz. 14 list.
Serca Pana Jezusa 4 czer.
Sergiusz męczen. 24 lutego.
Serwacego bisk. 13 maja.
Serwiliana męczen. 20 kwiet.
Seweryna opata 8 stycz.
Siedmiu br. śpiących 27 lipca.
Sebastyana 20 stycznia.
Sennena męczen. 30 lipca.
Sotera papieża 22 kwiet.
Spirydyona bisk. 14 grud.
Stanisława bisk. 8 maja.
Stanisława Kostki 19 listop.
Stefana kr. Węgiersk. 2 wrześ.
Sulpicyusza Męczen. 20 kwiet.
Sygfryda Bis. Męcz. 25 lutego.
Sylweryusza 20 czerw.
Sylwestra Pap. 31 grud.
Sylwiana Bisk. 17 lutego.
Symforyana Męczen. 22 sierp.
Synezyusza Męczen. 12 grud.
Syksta Pap. 28 mar.
SZCZEPANA 1 Męcz. 26 grud.

http://rcin.org.pl

Szczepana Pap. 2 sierp.
Szymona z Lipnicy 28 lip.
Szymona Apost. 28 paźdz.
Szymona z Edessy 5 lip.

T.

Tadeusza Apost. 28 paźdz.
Tarsylii Panny 24 grud.
Tekli Panny 23 wrześ.
Telesfora Pap. Męczen. 5 stycz.
Teobalda pustel. 1 lipca.
Teodora Męczen. 9 listop.
Teodora Zakon. 7 stycz.
Teodory Męczenniczki 1 kwiet.
Teodory pokutnicy 11 wrześ.
Teodozyi panny męczen. 29 maja.
Teodozyusza Wyz. 11 stycz.
Teodoryka 1 lipca.
Teofila Bisk. 27 kwiet.
Teofila Męczen. 20 grud.
Teressy Panny 15 paźdz.
Tomasza z Akwinu 7 mar.
Tomasza z Wilanowa 18 wrześ.
Tomasza Apost. 21 grud.
Tomasza Kantuaryjsk. 29 grud.
TRÓJCY świętéj 23 maja.
TRZECH KRÓLI 6 stycz.
Tyburcyusza 14 kwiet.
Tymoteusza Bisk. Męcz. 24 stycz.
Tytusa Bisk. 4 stycz.

U.

Ubalda Bisk. 16 maja.
Urbana 25 maja.
Urszuli Panny 21 paźdz.

W.

Wacława Króla 28 wrześ.
Walentego Kap. Męcz. 14 lutego.
Walerego Bisk. 12 grud.
Wale:ego Męczen. 12 wrześ.
Waleryi Męczen. 5 czerw.
Waleryi Panny 9 grud.
Waleryana Męczen. 14 mar.
Wawrzyńca Męczen. 10 sierp.
Wenantego Męczen. 18 maja.
Wenefrydy Panny 3 listop.
Weroniki Panny 13 stycz.
Weroniki z Julianu 17 maja.
WIELKANOC 28 mar.
Wiktora 1 wrześ.
Wiktoryi Panny 23 grud.
Wiktoryna Męczen. 6 mar.
Wiktoryna Bisk. 5 wrześ.
Wiktorya Bisk. Męczen. 2 listop.
Wilhelma Arcyb. 10 stycz.
Wilhelma Opata 6 kwiet.
Wilhelma Księcia 28 maja.
Wilibalda Bisk. 7 lip.
Wincentego Bisk. 20 mar.
Wincentego Męczen. 22 stycz.
Wincentego Fer. W. 5 kwiet.
Wincentego a Paulo 19 lip.
Wincentego Kadłubka 10 paźdz.
Wita 15 czerwca.
Witalisa Męczen. 28 kwiet.
Władysława Króla 27 czerw.
WNIEBOWST. PAŃSK. 6 maja.
WNIEBOWZ. N. M. P. 15 sierp.
Wojciecha Bisk. 23 kwiet.
Wolfganga Bisk. 31 paźdz.
WSZYSTKICH świętych 1 list.

Z.

Zacharyasza Proroka 6 wrześ.
Zacharyasza Pap. 5 listop.
Zaślubienie N. M. P. 23 stycz.
Zefiryna Pap. 26 sierp.
Zenobii Panny 30 paźdz.
Zenobiusza 30 paźdz.
Zenona Żołnierza 22 grud.
ZESŁ. DUCHA Ś. 16 maja.
Znalezienie św. krzyża 3 maja.
Zofii z 3-ma córkami 15 maja.
Zuzanny Panny Męczen. 11 sierp.
ZWIAST. N. M. P. 5 kwiet.
Zygmunta Króla 2 maja.

Z DOSTRZEŻEŃ CZYNIONYCH W OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNÉM WILEŃSKIÉM,

o g. 7 r., 1 po poł. i 9 w. zaobserwowano.

1880.	Wysokość barom. przy 0° term. Cels.					Temperatura podług term. Cels.					Wilgotność średnia.	Pochmurność.	Dni.		Ilość wody w milimet.	Grzmotów.	Wiatr. sil.	Dni mglistych	Dni mroźn.	Panujący kierunek wiatru i siła jego *).
	Max.	d.	Min.	d.	Średni m-ca.	Max.	d.	Min.	d.	Śred m-ca			Śnieg.	Deszcz						
Styczeń .	767,6	31	736,9	15	753,5	2,3	3	--21,0	22	--6,2	87	8,2	12		8,0	—	1	—	23	SE - S - SW.2
Luty . .	765,2	1	728,9	28	752,2	3,3	29	--20,8	19	--4,6	86	6,3	8		9,4	—	4	1	21	SE - S - SW.2
Marzec .	770,8	12	732,0	4	752,2	6,6	10	–15,6	22	–1,9	71	6,3	4	2	8,8	—	2	—	14	SW-W-N-W.3
Kwiecień .	759,1	13	743,7	5	749,8	17,7	20	--0,3	29	6,9	76	6,7	3	9	19,8	1	—	7	—	SW - W - N.2
Maj . .	757,2	27	740,8	23	750.5	26,5	28	2,3	18	12,5	71	6,4	1	19	42,0	4	1	1	—	N - E - S - W.2
Czerwiec .	759.9	17	736,3	6	748,7	25,6	12	9,7	6	17.3	67	5,2		14	65,7	3	3	1	—	NE - E - Sw.2
Lipiec . .	758,2	12	732,9	27	748,5	31,1	11	12,5	22/28	19,0	73	6,0		16	125,4	6	—	3	–	SEW-W- M.2
Sierpień .	759,8	31	741,1	5	749,3	28,9	14	5,7	27	18,1	75	5,6		15	126,2 dnia 14 50,2	5	1	5	—	N- - E - S.2
Wrzesień.	762,2	1	742,2	8	752,2	23,7	6	4,3	12	13,8	79	6,1		16	47,6	2	—	11	—	SSE - NW.2
Paźdrier. .	763,4	12	722,8	21	745,1	16,6	7	–4,3	24	4,1	83	7,7	8	18	40,9	—	2	6	—	S - SW - W.5
Listopad .	767,5	22	730,8	15	749.8	9,5	14	–8,6	11	2,1	86	8,0	3	11	28,8	—	—	3	4	SE - S - W.3
Gudzień .	765,5	6	726,7	11	743,9	5,7	1	–15,0	6	–2,0	86	8,7	15	5	25,2	–	1	2	14	SE - S - W.2
Śred. rocz.	770,8	12 mar.	722,8	21 paź.	749,6	31,1	11 lipc.	–21,0	22 styc.	6,6	78	6,8	54	115	547,8	21	15	40	76	S - SW - W.2

Wilija puściła 4 Marca, stanęła 12 Stycznia 1881.

Znak — (minus) w rubryce temperatury oznacza stopnie, poniżéj 0. t. j. punktu zamarzania wody.

*) Cyfry te oznaczają siłę wiatru w metrach, t. j. ile metrów robi wiatr na sekundę.

http://rcin.org.pl

Jeżeli w Wilnie 12 g. w południe,

to w innych miejscach:

W ROSSYI.

Abo	g.	11	m.	48	sk.	—	d.
Archangielsk	„	12	„	53	„	4	„
Astrachań	„	1	„	30	„	58	„
Baku	„	1	„	38	„	11	„
Charków	„	12	„	43	„	48	„
Cherson	„	12	„	29	„	20	„
Czyta	„	5	„	52	„	52	w.
Ekaterynodar	„	12	„	54	„	4	d.
Ekaterynosław	„	12	„	39	„	8	„
Erywań	„	1	„	16	„	52	„
Grodno	„	11	„	54	„	12	„
Jakuck	„	6	„	57	„	56	w.
Jarosławl	„	12	„	58	„	28	d.
Jenisiejsk	„	4	„	27	„	56	w.
Irkuck	„	5	„	15	„	56	d.
Kamieniec Podolski.	„	12	„	5	„	08	„
Kazań	„	1	„	35	„	20	„
Kercz	„	12	„	44	„	48	„
Kijów	„	12	„	20	„	56	„
Kostroma	„	1	„	2	„	36	„
Kowno	„	11	„	54	„	24	„
Kiszyniew	„	12	„	4	„	12	„
Krasnojarsk	„	4	„	30	„	28	w.
Kursk	„	12	„	43	„	36	„
Mitawa	„	11	„	53	„	48	„
Moskwa	„	12	„	49	„	8	„
Nerczyńsk	„	6	„	5	„	12	w.
Niżnyj-Nowgorod	„	1	„	16	„	12	d.
Nikołajewsk	„	7	„	41	„	—	w.
Noweczerkask	„	12	„	59	„	16	d.
Odessa	g.	12	m.	21	sk.	48	d.
Orzeł	„	12	„	43	„	8	„
Oremdurg	„	1	„	59	„	16	„
Penza	„	1	„	20	„	—	„
Perm	„	2	„	3	„	56	„
Petersburg	„	12	„	20	„	4	„
Petrozawodzk	„	12	„	36	„	54	„
Połtawa	„	12	„	37	„	8	„
Razań	„	12	„	57	„	52	„
Ryga	„	11	„	55	„	16	„
Samara	„	1	„	39	„	12	„
Saratów	„	1	„	20	„	8	„
Semipołatyńsk	„	3	„	19	„	56	„
Symbirsk	„	1	„	32	„	28	„
Symferopol	„	12	„	35	„	16	„
Stawropol	„	1	„	6	„	48	„
Suchum-Kale	„	1	„	2	„	52	„
Tambów	„	1	„	4	„	40	„
Tobolsk	„	2	„	52	„	48	„
Tomsk	„	4	„	58	„	44	„
Twer	„	12	„	43	„	12	„
Tuła	„	12	„	49	„	20	„
Tyflis	„	1	„	18	„	4	„
Ufa	„	2	„	2	„	36	„
Warszawa	„	11	„	42	„	56	„
Wiatka	„	1	„	37	„	36	„
Władimir	„	1	„	—	„	32	„
Wołogda	„	12	„	58	„	24	„
Woroneż	„	12	„	55	„	40	„
Wyborg	„	12	„	13	„	56	„

ZA GRANICĄ.

Berlin	g.	11	m.	12	sk.	4	d.
Bruksella	„	10	„	36	„	12	„
Jeddo	„	7	„	40	„	12	w.
Konstantynopol	„	12	„	18	„	12	d.
Lizbona	„	9	„	42	„	12	„
Londyn	„	10	„	16	„	12	„
Madryt	„	10	„	1	„	32	„
Meksyk	„	3	„	43	„	4	n.
Neapol	„	11	„	15	„	32	d.
Nowy-York	g.	6	m.	3	sk.	4	n.
Nowy-Orlean	„	4	„	16	„	4	„
Paryż	„	10	„	28	„	12	d.
Pekin	„	6	„	8	„	4	w.
Rzym	„	11	„	8	„	20	d.
Stokholm	„	11	„	30	„	12	„
Szangaj	„	10	„	24	„	4	w.
Wiedeń	„	11	„	24	„	4	d.

http://rcin.org.pl

Opłata stemplowa.

Zmiany i dopełnienia, jakie zaszły w ustawach o opłacie stemplowéj, Najwyżéj zatwierdzonéj 26 Grudnia 1878 r., są następujące:

1) Zwyczajna opłata stemplowa jest trojaka. sześćdziesiąt kopiejek, dziesięć kopiejek i pięć kopiejek.

2) Opłacie sześćdziesięciu kopiéjkowéj podlegają tylko akta i dokumenta te, od których dotychczas pobierana była podług ustawy opłata czterdziestu kopiejek; opłacie dziesięciu kop. ulegają: świadestwa wszelkiego rodzaju na przewóz wina i tytóniu, oraz akta i dokumenta. od których dotychczas pobieraną była takaż opłata, z wyjątkiem tylko aktów i dokumentów, wymienionych w § 3 art. 13 i 14 ustaw o opłacie stemplowéj, które podlegają i nadal zwczajnéj opłacie stemplowéj t. j. po pięć kop. za każdy arkusz.

3) Przy umowach prywatnych, podlegających nowo ustanowionéj opłacie stemplowéj po 10 kop. za arkusz, winny być kasowane marki z uwzględnieniem przepisów w art. 92 ustaw o opłacie stemplowéj ustanowionéj.

4) Na zobowiązania jednostronne, jako to: obligi, pożyczki (ust. opł. stemp. art. 15) ustanawia się 25 rodzajów wekslowego papieru od 5 kop. do 45 rub. włącznie; na kontrakty zaś, umowy i t. p. przenoszące 50 rs. (ust. opł. stemp. art. 20—30) 23 rodzaje stemplowego papieru wartości od 1 rubla do 825 rubli włącznie za arkusz, stosownie do summ na jakie umowy te zawarte zostały.

5) Istniejące przepisy uwalniające od opłaty stemplowéj, dowody transportowe tyczące się akcyzy od trunków, jako to: (świadectwa na przewóz wina, dokumenta no wywóz spirytusu za granicę) i akcyzy od tytóniu, jako to: (świadectwa na przewóz tytóniu rossyjskiego i kaukazkiego) znoszą się.

O RODZAJACH PAPIERU STEMPLOWEGO.

WEKSLOWY.					AKTOWY.				
Rodzaj papieru.	Od	Do	Wartość stempla.		Rodzaj papieru.	Od	Do	Wartość stempla.	
	Rs.	Rs.	Rs.	K.		Rs.	Rs.	Rs.	K.
1	1	50	—	5	1	50	300	1	—
2	50	100	—	10	2	300	900	2	50
3	100	200	—	25	3	900	1,500	4	30
4	200	300	—	35	4	1,500	2,000	5	65
5	300	400	—	45	5	2,000	3,000	8	75
6	400	500	—	60	6	3,000	4,500	12	50
7	500	600	—	65	7	4,500	6,000	16	25
8	600	700	—	75	8	6,000	7,500	22	—
9	700	800	—	85	9	7,500	9,000	25	—
10	800	900	—	95	10	9,000	10,000	29	—
11	900	1,000	1	—	11	10,000	12,000	32	50
12	1,000	1,500	1	60	12	12,000	13,000	38	—
13	1,500	2,000	2	10	13	13,000	15,000	42	—
14	2,000	3,200	3	10	14	15,000	18,000	50	—
15	3,200	4,000	4	30	15	18,000	21,000	57	—
16	4,000	6,400	5	65	16	21,000	30,000	82	—
17	6,400	8,000	7	50	17	30,000	45,000	125	—
18	8,000	10,000	9	50	18	45,000	60,009	169	—
19	10,000	12,000	11	50	19	60,000	90,000	250	—
20	12,000	15,000	13	—	20	90,000	120,000	332	—
21	15,000	20,000	17	50	21	120,000	150,000	415	—
22	20,000	25,000	23	—	22	150,000	225,000	625	—
23	25,000	30,000	28	—	23	225,000	300,000	825	—
24	30,000	40,000	35	—					
25	40,000	50,000	45	—					

http://rcin.org.pl

POEZYE.

KANDYOTKA.

Dymią zwaliska, zgliszcza się jeżą
W wąwozie trupy skrwawione leżą,
Górą się kruki ważą i kraczą,
Po co tu idziesz dziewczyno blada?
Tu echa same wołają: biada!
Głosy kroplami krwi płaczą.
Stoj! gdy krok jeden postąpisz dalej,
Serce się w tobie na zużel spali,
Zgaśnie dla swiatła zrenica,
Tu trzech twych braci trzy nagie trupy;
Kiedy konali—Turek zdarł łupy,
Potem im naplwał na lica...
A tam—tam dalej twój ukochany:
Krew mu z serdecznej ubiegła rany—
Uszła strumieniem gorącym.
Oczy zostały na wpół otwarte
Widać, że młode życie uparte;
Ciężko się żegna ze słońcem!
Zadrżałaś... sztąpasz nogi bosemi,
Po ubroczonej ciepłą brwią ziemi,
Biała, w twej białej koszuli,
Pod twą powieką znać łez już nié-ma,
Bo się suchemi patrzysz oczyma
W tę twarz, rozdartą od kuli.
Poznałaś... prawda, to twój najstarszy,
W powadze niby dumy monarszej
Legnął na twardej, szarej opoce,
Zdjęli mu kaftan, pas drogi wzięli,
Lecz szabli z krzyżem tknąć się nie śmieli
I obok trupa migoce.
Z tą krwawą szablą w martwej prawicy,
Ojciec go złoży w grób na granicy.
Niech pierworodny straż trzyma:
Niech płoszy sępy, niech straszy wrogi,
Pod Bożą Męką, stawa wśrod drogi
Upiór z krwawemi oczyma...
A na ten długich chwil posterunek,
Blada Greczynko, ty pocałunek
Na martwe dajesz mu czoło.
Lecz patrz... tam oto jest brat twój drugi,
Za nim po ziemi krwi czarnej strugi,
A ciała Turków w około.

Drogo, oh! drogo sprzedał im życie,
Bo za nim matki najmilsze dziecię,
Za nim stał jego brat luby.
On go chciał własną piersią zasłonić,
Cudem rozpaczy chciał go obronić,
Chciał go ocalić od zguby.
Razem też teraz leżą przy sobie,
Tak jak ich w jednym schowają grobie,
W święconéj położą ziemi,
Tylko to twarde, to zimne łoże
Nie ty już, nie ty, dziewko nieboże,
Dłońmi zaścielesz drżącemi,
Ani już kiedy zbudzisz ich rano,
Na dzwięk niedzielnych dzwonów nie wstaną,
W chacie na ławach nie siędą,
Nigdy... czy słyszysz? nigdy, dziewczyno,
Nawet weselną twoją godziną
Drużbami twemi nie będą...
Bo i wesele już też odbyte:
Gdzieś zostawiłaś godową switę,
Nie wzięłaś ze sobą swatów.
Sama do twego idziesz młodziana,
Swiekra zapomni ci jutro zrana
Postawić kosza granatów.
Idziesz—on cichy łagodnie czeka,
Tylko przyleciał wietrzyk zdaleka
I włos mu plącze swem tchnieniem,
Włos miękki, długi, w tył odrzucony,
Co z pod frygijskiéj czapki czerwonéj
Kruczym się zwijał pierścieniem.
Jak cień leciuchny idziesz, Kandyotko,
Lecz jakąż cichą odezwą słodką
Przebudzisz tego, co drzemie?
Jakiemi będziesz wołać nań słowy,
Tej zwisającej, tej ciężkiej głowy,
Nad mokrą dzwigając ziemię?
Już gdy on niemy, nic nie odpowie,
Gdy tylko wilki zaczną w parowie
Wyć, czując zapach krwi swieżej,
A kula słońca, gasnąc czerwona,
Zapadnie w morze i światło skona
Nad tym, co cicho tak leży?

http://rcin.org.pl

Cóż gdy i ciebie noc chwytać zacznje,
Gdy palce, co się kurczą, rozpacznie
Utopisz w czarnych twych włosach,
I odtrąciwszy trupa od łona,
Nad ciszą śmierci krzykniesz szalona:
Czy Bóg jest jeszcze w niebiosach?
Ten Wielki, Mocny, ten Wszechwidomy,
Który ma błyski, który ma gromy,
I tron na chmurach usłany,
Czy jest? Przez nieba swego lazury
Czy patrzy teraz, czy widzi z góry
Kandyockich wąwozów sciany?
Coż będzie wtedy? co, nieszczęśliwa...
Albo jak struna, która się zrywa,
Serce ci pęknie z boleści;
I jutro rano do tego dołu,
Gdzie tylu różnych złożą pospołu,
Jeden trup więcej się zmieści.
Albo z warkoczem tym roztarganym
Pójdziesz, pobudzisz ludzi nad ranem,
Krzycząc: niech bije dzwon z wieży.
Bo Bóg nie może dosłyszyć ciebie
I nie zobaczy—schowany w niebie
Ostatniej skafiotow leży!
Ale ty cicha klękasz, dziewczyno,
Ino coś bielszą stałaś się, ino
Coś bladsze coraz masz lica.
Czy ty jak Niobe głazem się staniesz,
Na krwawem polu śmierci zostaniesz,
Biała umarłych strażnica?
Nie... ty za zmarłe zmówisz pacierze:
Całe *Ojcze nasz* i całe *Wierzę*,
I wstaniesz i pójdziesz do chaty.
Będziesz żyć, chodzić i mówić będziesz,
Chleb będziesz piekła, za krosna siędziesz
Tkać sobie płótno na szaty,
Tylko ty, zbladła w tej nocy cieniach,
Już przy żadnego ranka promieniach
W blask się nie spłonisz różowy,
Lic twych jagody już nie skraśnieją:
Żadną miłością, żadną nadzieją
Krew nie uderzy do głowy.
I wiecznie jedna, z tą twarzą białą,
Będziesz patrzyła, że słońce wstało,
Że noc opuszcza zasłony;
Że zimy, lata idą koleją,
Że ludzie ziemię orzą i sieją,
A potem żeńcy żną plony,
I w każde święto, w każdą niedzielę
Na odpust, chrzciny, albo wesele
Do cerkwi pójdziesz z innemi,
Pójdziesz i cicho staniesz u proga,
I biała mara będziesz w twarz Boga
Oczyma patrzeć suchemi.

Marya Ilnicka.

DO KOBIETY.

Czy wiesz, ty piękna—i ty usmiechniona,
Której usteczka rozchyla pustota,
Co znaczy: „kocham"—to najświętsze słowo,
Co pada z piersi, jako strzała złota,
I jak królewskiej purpury zasłona
Oddziela ciebie—wzruszeniem różową,
I drżącą snami szczęścia dziewiczemi,
Od wszystkich ludzi na całej tej ziemi,
Byś otworzyła jednemu ramiona?

. . . .

Czy wiesz ty o tem, motylu i kwiecie,
Poranków wiosny ty śpiewna ptaszyno!
Że ta godzina, w której usta twoje
Szepczą te słowa,—jest cudów godziną.
Że wtedy jasno robi się na świecie,
Że srebrem biją wszystkie żywe zdroje...
Że róże w pękach płonią się wiosenne,
Że dziwne mary, rozwiewne i senne,
Ciałem się stają pod drżącą twą dłonią,
Że w twej źrenicy, jako w pryzmie—słońce,
Życie odbija blasków swych tysiące,
I załamuje promień brylantowy;
Że noc koronę srebrną swojej głowy
U stóp twych w chłodnych rozsypuje rosach,
Że twem wzruszeniem drżą gwiazdy w niebiosach?

. . . .

Czy wiesz ty o tem, że słowo to ciebie
Czyni kapłanką przeczystych ołtarzy?
Że to uczucie, co łuny dziewicze
Rzuca na białość liliową twéj twarzy,
I dyamentową skrą w oku wybłyska,
Nietylko szczęściem jest,—lecz złotą wagą,
Co byt wszech świata utrzymuje w ruchu;
Pierwszem zarzewiem wielkiego ogniska,
Co świat ogarnia blaskami swojemi,
Pierwszem ogniwem w stworzenia łańcuchu?
Czy wiesz, że kiedy zmierzchy tajemnicze
Wydały kształty młodzieńcze tej ziemi,
Co stała jeszcze wśród chaosu nagą,
Najpierwszem słowem, jakie Bóg na niebie
Rzekł do niej, było słowo: „kocham ciebie!"

. . . .

Posłuchaj! „kocham"—to nie znaczy wcale:
„Chcę być pieszczoną w twym domu królową,
„Chcę iść przez życie drogą, kwieciem słaną,
„Chcę w pocałunków twoich tonąć szale,
„Chcę, by mi słonko swieciło co rano,
„Chcę, by co wieczór lampę dyamentową
„Srebrzysty księżyc palił mi nad głową,
„Chcę, byś dzień cały mojego szczebiotu
„Słuchał—i zawsze witał mnie uśmiechem,
„Chcę, byś mi pieśni spiewał wraz z człowiekiem,

http://rcin.org.pl

„Chcę żyć z twej pracy—i z twojego potu,
„Chcę, byś był moim cieniem—mojem echem,
„Odpowiedzialnym za mnie niewolnikiem.“

. . . .

Nie! „kocham ciebie!“ to znaczy—chcę z tobą
Podźwignąć ciężar, co się życiem zowie,
Być domu twego światłem i ozdobą,
I nieść ci pokój i ciszę—i zdrowie.
„Kocham“—to znaczy—twoje ideały,
I twoje cele są także mojemi;
Pracujmy razem, by rozświt dnia biały
Prędzej rozbłysnął na ziemi!
Chcę, by mą drogą—była twoja droga,
Mojem pragnieniem—były twe pragnienia,
Chcę, byś był głosem mojego sumienia
I wiódł mnie z sobą do Boga.
Chcę, byśmy, lecąc w uścisku wzajemnym,
Jako dwa duchy—w dziedzinę wieczności,
Rozpromienili na świecie tym ciemnym
Gwiaździste szlaki przyszłości.
Chcę przez twą wiedzę mój umysł rozszerzyć,
I słowo twoje chować jak przysięgę;
Chcę z tobą marzyć—i tęsknić—i wierzyć,
W ducha niezłomną potęgę.

. . . .

„Kocham“—to znaczy—chcę z tobą podzielić
Gorzki chleb trudu—i łez—i boleści;
Chcę oczy twoje w dniach smutku weselić,
I tarczą być twojej cześci.
Chcę na twych piersiach być jak róża biała,
W której płomyczek tajemniczy pała,
I chcę być—jako pieczęć rubinowa
Na ustach twoich bez słowa.

„Kocham“—to znaczy—chcę w cichym zakątku,
Żyć zapomniana, byleś ty był ze mną...
Chcę nad kołyską—naszemu dzieciątku,
Nucić piosenki w noc ciemną.

. . . .

„Kocham cię“—znaczy:—o wolny ty duchu!
Ja nie chcę skrzydeł twych krępować jasnych,
Przykować ciebie do trosk nędznych, ciasnych,
Ciebie—coś przywykł na myśli podmuchu
Wzlatać jak orzeł, po najwyższych szczytach,
I gniazdo zwijać w błękitach.
Ja nie chcę ciężyć tobie, jak kajdany...
Wiązać cię z ziemią żelaznym łańcuchem;
Chcę tylko, byś mnie uznał, ukochany,
Bratnim, pokrewnym ci duchem.
„Kocham“—to znaczy—ja chcę być dla ciebie,
Prawdy—i dobra—i piękna zaklęciem,
Umiłowanem twej duszy dziecięciem,
Twojem marzeniem o niebie.
Chcę domu twego być białym powojem,
Twojemu czołu od skwarów ochroną;
Chcę być twą myślą—i ramieniem twojem,
I przyjacielem i—żoną.

. . . .

Jeśli w twych piersiach, kobieto, nie bije
Serce do takiej podniosłéj miłości,
Nie mów ty: „kocham“ nikomu na ziemi,
Bo ten, co z tobą połączy swą dolę,
Patrząc na ciebie oczyma smutnemi,
Nigdy nie powie, że żyje.
I duchem wrosłszy w poziomą niewolę,
Nie zrobi nic dla przyszłości.

Marya Konopnicka.

ATEŃSKA DZIEWICA.

(z Wilh. Müllera).

Pod oknem mem krzak różany zasadziłam przed laty,
Kwiecie jego zagląda i wonie wlatują do mej komnaty,
A w gałązkach słowiki śpiewają o pięknym, wolnym świecie!
O! na chwile umilknijcie ptaki! czyliż nie wiecie,
Że luby mój, lśniącą zbroją zdobiąc swą urodę,
Krwawą rozpoczął walkę za krzyż i swobodę.
Nie widzieliścież, żem z szyi białe perły zdjęła,
I przez kapłana ręce—ojczyźnie je mej posłała,
Żem dawno, dawno już kwiatów nie dotknęła,
A nim złotą opaską splotów nie ubrała;
Chwilę, o! chwilę jeszcze milczcie! aż luby mój wróci,
I radości i tryumfu pieśń świętą zanuci!

Chwilę, o chwilę jeszcze kwitnijcie róże, bym w waszej koronie
Witać mogła zwycięzców, z pieśnią i ze śmiechem w łonie!..
... Lecz, gdy rycerskie szeregi zawołają mi: on nie żyje!
Kędyż się przed tryumfem braci, przed radością sióstr mych ukryję.
W cieniu twym skryję się, krzaczku, i dłońmi blademi
Z cierni twych wianek splotę! a w twojej gęstwinie
Ukryty ptak samotny, żałobnej godzinie,
Łkań pełnej, zawturuje jękami smutnemi.

El. Orzeszkowa.

http://rcin.org.pl

JAŚ NIE DOCZEKAŁ.

W ubogiej izbie zjawił się gość błogi:
Słoneczny promień wiosenny, majowy;
Wszedł przez okienko z szybami drobnemi,
I jasnym snopem rzucił się po ziemi...
Jak złota strzała padł na stół sosnowy,
Na deski starej, zużytej podłogi,
Na tapczan nędzny, zasłany barłogiem,
Na twardą ławę, stojącą pod progiem,
Na obraz, który jaskrawo wybłyska
Złocistą glorją w poddaszu nędzarza...
Tak, jak by mógł ten, co biednych jest Bogiem
I miłosierdziem i smutnych odwagą,
Gromadzić skarby u swego ołtarza
I stać w purpurze, stać w blaskach kamieni,
Gdy ludzie głodni, nędzni, opuszczeni,
Korząc się przed Nim, biją w pierś swą... nagą!

. . . .

Był-to niedzielny poranek wiośniany,
W izbie wyrobnik z bladą siedział twarzą
U pociemniałej i wilgotnéj ściany,
Po której zamróz kroplami ociekał...
Aż z dum swych ciepłym zbudzony promieniem,
W okienko spójrzał okiem swojem mgławem,
Obaczył wróble, co na dachu gwarzą,
I błogą jasność wiosennego słońca...
Zacisnął dłonie i z głuchem westchnieniem
Poszepnął: „Jaś nie doczekał!“
I otarł grubej koszuli rękawem
Łzę, co po twarzy toczyła się drżąca,
I przezroczysta, ciężka i wielka,
Jakby to wody nie była kropelka,
Lecz kamień, który wyrzucony z duszy,
Padnie gdzieś w głębie i ziemię poruszy.

. . . .

Ziemia ta ciężką była; śnieżne duchy
Pomiędzy ziemią latały a niebem,
Białemi skrzydły zakrywszy błękity...
A mroźne wichrów północnych podmuchy
Dreszczem wstrząsały te ubogie ściany,
Wśród których nędzarz rzadko bywa syty
Twardym i czarnym niedoli swej chlebem...
Tak biedne nosi na grzbiecie łachmany...
Tak ciężko musi pracować na dzieci,
Wśród skrzących mrozów i wietrznych zamieci.
Zima ta ciężką była... na kominie
Nie co dnia ogień roznjecał się lichy,
Nie co dnia ciepłą gotowano strawę...
Ojciec przychodził wieczorem bez siły,
Nie mogąc dźwignąć siekiery, ni piły,
I padał spocząć, jak martwy, na ławę.
A Jaś tymczasem, w nędznej koszulnie,
Coraz to bledszy, coraz bardziej cichy,
Nakształt mdlejącej lampy, lub pochodni,
Zjadał kęs chleba i siadał na ziemi,
Patrząc na ojca oczyma smutnemi,
Jak ci, co mówić nie smią, że są głodni.
Aż raz z tapczana nie podniósł się wcale,
Ojca zdaleka witając uśmiechem...
Przeląkł się nędzarz, chwycił go w ramiona,
W piersiach mu grały i łkania i żale...
Noc całą dziecko ogrzewał oddechem,
Bo mu się zdało, że stygnie, że kona.
Modlił się, płakał, o ściany tłukł głowę...
A ściany skrzyły się jak dyamentowe,
Bo zima na nie płaszcz rzuciła biały...
Łzy ich zamarzły i jak perły stały.

. . . .

Rankiem wyrobnik zostawił swą piłę,
Porąbał stołek, rozniecił ognisko,
Przyzwał lekarza...
Lekarz, człowiek młody,
Oświadczył, że tu jest powietrze zgniłe,
Że straszna wilgoć ma tutaj siedlisko,
Że dziecku trzeba dać lepsze wygody:
Izbę obszérną, jasną i ogrzaną...
Ciepłe okrycie, a przytem—co rano
Posiłek lekki, pożywny, gorący...
Zapewnił nadto, że jeśli chłopczyna
Wiosny doczeka, to wzmocni go słońce...
Wreszcie oświadczył, że mróz trzaskający—
I wyszedł.
Ojciec stanął, jak zmartwiały,
A mroźny wicher rozmiatał z komina
Iskry i dymy... a grad w szyby siekał,
Jakby brał szturmem tę izbę ubogą.
Chłopiec otworzył oczy swe gasnące...
Na twarz mu padła jakaś bladość sina...
Do ojca sztywne wyciągnął rączęta...
Rzucił się... wargi drobne mu zadrgały
I śmierć, w srebrzystą szatę owinięta,
Wzięła go, wiodąc tajemniczą drogą...
Promienia słonka Jaś już nie doczekał!

. . . .

W mogiłce leży i nigdy mu duszy
Żadne już światło nie zbudzi, nie wzruszy...
Nigdy nie wzniesie dziecięcych swych powiek
Na wielkie cuda tworzącej przyrody...
I nigdy zapał szlachetny i młody
Nie drgnie mu w piersi okrzykiem: „tyś człowiek!“
Ach! ileż takich mogił jest na ziemi
I jakże smutne są takie mogiły!..
Ludzkość żyć winna siłami wszystkiemi,
A blada nędza wykrada jej siły.

http://rcin.org.pl

Ten szereg drobnych grobów wśród cmentarza,
Co myśliciela smutnego przeraża,
To siew bez plonu, który ziemia czarna
Tak pochłonęła, jak niewzeszłe ziarna.
Poprzez mogiły, gdzie śpią te dzieciny,
W milczeniu śmierci przeraźliwem, głuchem,
Ludzkość, uboższa ramieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał....
O bracia! czy w nas wcale nie ma winy,
Że słonka Jaś nie doczekał....

Marya Konopnicka.

PODZIAŁ ŚWIATA.

(z Schillera).

Raz Zeus, ze swych niebieskich wysokości,
Ku ludziom zawołał: „bierzcie sobie świat!
Darowuję go wam w moc wiecznéj własności,
Czyńcie każdy dział swój—jako z braćmi brat!“
I oto—pośpiesza, co tylko ma dłonie,
Biegnie rzeźwa młodzież i podeszły wiek;
Rolnik chwita wzrosłe bojnym plonem błonie,
Strzelec się po lasach w skory rzuca bieg.
Kupiec spichrze swoje napełnia i wozy,
Opat bierze wina szlachetnego zdrój;
Król zagarnia sobie dróg publicznych tory,
Obwieszczając głośno: dziesiąty grosz mój!
I późno, późno już—po skończonym dziale—
Przybył poeta—z dalekich przybył stron;
O! nie pozostało do wzięcia nic wcale,
Pana swego już miał wszelki ziemski plan.
Biada mi! jam jeden został zapomniany!
Wykrzyknął głośno,—bo żal go zdjął i lęk;
— Ja—syn twój najwierniejszy!—i rozpłakany
Przed tron Zeusa skargi swéj rzucił jęk.
— Skoroś w marzeń kraju odległym przebywał,—
Odrzecze Zeus,—wyrzut czyńże sobie,
Gdzieś był, gdym podział świata dokonywał?
— Byłem, o panie,—wieszcz na to,—przy tobie!
Wzrok mój zapatrzon był w twoje oblicze,
W niebieskich dźwiękach topiłem mój słuch!
Przebacz, że ziemskie postradał zdobycze,
Promiennością twoją olśniony mój duch!
—Cóż czynić? Bóg wyrzecze, niwą w złotych kłosach,
Lasem i targowiskiem nie władnę już sam;
Lecz, ilekroć zapragniesz żyć ze mną w niebiosach,
Otworem się staną dla cię podwoje mych bram!

El. Orzeszkowa.

NA DNIE SERCA.

Ah! na dnie serca, tak jak na dnie morza,
Bywa świat cały, zjawiska i dziwy;
(Zrana się fale rumienią jak zorza),
(Wieczór się kąpie w nich księżyc wstydliwy).
Gdy burza warczy, gdy żagle rozdyma,
Wioslarzom wiosła gdy wytrąca z dłoni,
Spienione fale brzeg ledwie utrzyma:
Jest hydra skryta w mórz głębokiej toni.
Gdy się zamąci źwierciadło żywota
I gdy się niebo młodości zachmurzy,
A sterem życia los złośliwy miota,—
Ach! na dnie serca leży hydra burzy.
Ach! na dnie serca, tak jak na dnie morza,
Łzy jako perły bywają rzęsiste;
Myśli zwisają w zwątpienia łoża,
Jako korale cierniste i krwiste.
Rozpacz, jak morskich potworów miljony,
Nienasycone wciąż otwiera szczęki;
I jako kwiatów palmowych korony
Kwitną i więdną nadzieje i lęki.
A nad tem wszystkiem wartkie niby fale
Mkną niepowrótnie godziny, dni, lata...
I jako fale na mórz tam krysztale,
Tak pokolenia na powierzchni świata
Płyną i giną... pokolenia całe!
A cóż dopiero jedno serce małe!
Choćby głębokie jako morza tonie
I choćby biło tak gwałtownie w łonie,
Jak wicher, kiedy o maszty okrętu
Ciska z wściekłością burzami odmętu,
Choćby w jęk bólu rozprysło się całe...
I cóż to znaczy: jedno serce małe!

W. Z. Kościałkowska.

http://rcin.org.pl

FRAGMENT.

O Psyche! gdyś spłoniana, od pieszczot drżąca,
Na sennych ustach niosąc pocałunków żary,
Ustała, by schwytać jasność bladego miesiąca
I zamknąć ją we wnętrzu kryształowej czary—
I z lampą tą, srebrzącą palce twe różowe,
Nim błysnął złotem okiem purpurowy ranek,
Schylona nad pościelą, gdzie spał twój kochanek,
Cicho płonąc patrzyłaś na drogą tę głowę,—
Wtedy, z dreszczem rozkoszy i z trwogą tajemną
Ujrzałaś, że sen, który upojeniem błogiem
Przeniknął twą istotę w noc cichą, w noc ciemną,—
Był bogiem!
I wnet pod białą piersią zadrżało z tęsknoty
Serce, co dotąd biło miłością namiętną...
A na ustach poczułaś nieśmiertelne piętno
Ducha pieszczoty...
W błyskawicznem widzeniu, przy świetle tem,
Co chwiało się mglejące wśród nocnej ciemności,
Ujrzałaś nad tem czołem słoneczny dyadem
Nieskończoności...
A pijąc wzrokiem promień, od bóstwa odbity,
Poczułaś, że ramiona te, drżące rozkoszą,
Nie spychają cię w przepaść, lecz z sobą unoszą
W błękity...

Że w piersiach twych, na których on głowę swą złożył,
Jakieś ciche głębiny nagle się odkryły...
I że duch ten, dotknięciem nieśmiertelnéj siły,
Ciebie téż w ducha przetworzył...
Ach! widziałaś już odtąd, że choćby wschód słońca
Kochanka twego uniósł, jako obłok blady,
Ty wstąpisz w jego srebrne na błękitach ślady
Tęskniąca...
Ach! wiedziałaś, że odtąd, jako cień za ciałem,
Zwracać się będziesz za nim czołem swojem białem,
I myślą rozbudzoną wzlecisz w te wyżyny,
Gdzie twój jedyny...
. . . .
Więc w ciszy... któréj tylko noc ta grecka słucha,
I którą tylko oddech przyśpieszony płoszy,
Szepnęłaś, w upojeniu najwyższej rozkoszy:
„Ja kocham ducha!“...
. . . .
Cóż jednak, gdybyś lampę swą zbliżywszy białą
Do tych ust wpółotwartych i spuszczonych powiek,
Spostrzegła, że to piękne i młodzieńcze ciało,
To tylko człowiek?

Marya Konopnicka.

http://rcin.org.pl

ŻYCIORYS.

ALEKSANDER ZDANOWICZ.

Do zastępu ludzi, których życie całe jest nieprzerwanym pasmem prac, użytecznych dla ogółu, należał niezaprzeczenie Aleksander Zdanowicz, zmarły w Wilnie 31 Maja 1868 roku.

Czy był to genijusz?—nie; czy talent może niepospolity?—i to nie; któż więc był nieboszczyk?

Sumienny pracownik, kochający społeczeństwo, wsród którego żył i oddany duszą całą młodemu pokoleniu, które wychowywał, kształcił i dla którego przeważnie pracował—umysł głęboki a prawy, serce szlachetne a ciepłe.

Śp. Aleksander Zdanowicz urodził się 1808 r. w gubernii Mińskiéj, w powiecie Ihumeńskim.

Po zaczerpnięciu początków nauki w domu od nauczyciela, o którym powiada, że pobierał 4 rs. rocznie, ponieważ na droższego rodziców nie stać było, w r. 1819 został oddany do szkoły powiatowej w Ihumeniu, utrzymywanéj przez xx. Bazylianów.

Po sześcioletnim w niéj pobycie, wyszedł z patentem wprawdzie, ale zarazem dzięki ówczesnemu systematowi nauczania, z małą bardzo dozą i to nie uporządkowanych w żaden system wiadomości.

Aby zdobyć materyalne środki do dalszego kształcenia się, przyjął obowiązek prywatnego nauczyciela, na którym od r. 1825 do 1827 pozostawał.

Oszczędziwszy sobie nieco grosza, w r. 1827 przybył do Wilna i tu wstąpił do uniwersytetu na wydział t. z. literacki.

Pragnienie dzielenia się wiedzą z uboższą od siebie bracią było powodem, że ś. p. Zdanowicz, pozostając jeszcze w uniwersytecie, wydał już w r. 1830 wypisy francuzkie dla dzieci, potém gramatykę i elementarz tegoż języka.

http://rcin.org.pl

Po ukończeniu uniwersytetu w r. 1831 poświęcił się zawodowi pedagogicznemu—pierwotnie jako nauczyciel prywatny, a następnie od. r. 1834 jako professor byłego Instytutu szlacheckiego, — w którym przez lat 29 bez przerwy pracował, jużto jako nauczyciel języków starożytnych, już też jako historyk.

W roku 1863, t. j. po zamknięciu instytutu, złamany nie tyle wiekiem, ile ciosami losu, jakich doświadczył, w rzędzie których utrata syna była jednym z najcięższych, usunął się zupełnie od zajęć publicznych i, prowadząc życie odosobnione, cały czas poświęcał zbieraniu i porządkowaniu materyałów, które zamierzał drukiem ogłosić.

Z prac jego za życia jeszcze wyszły na widok publiczny, oprócz wspomnionych wyżej: „O metodzie Jazwińskiego"—„Rys państw nowożytnych"—„Szkic historyi powszechnej dla dzieci"—„Historya Powszechna"—i „Szkic Historyi Polskiej;" po śmierci zaś: „Historya literatury polskiej w opracowaniu Sowińskiego."

Oprócz tego spoczywają jeszcze w rękopismach: „Geografja dawnéj Polski"—„Organizacya rządu starożytnéj Polski"—„Kosmografja dla pensyi żeńskich"—„Przegląd systematyczny nauk" i inne.

Nie mogąc na tem miejscu wdawać się w ocenę prac, choćby pobieżną, na zakończenie niniejszej wzmianki, dodam tylko tyle, że ś. p. Aleksander Zdanowicz przeżyje długo jeszcze w pamięci swego społeczeństwa, które uczył myśleć, czuć i kochać to wszystko, co miłości jest godnem.

W. K. Ch.

http://rcin.org.pl

ŻYCZENIE

«DO SIEGO ROKU»

Na całym prawie obszarze dawnej Polski, w wigilję Bożego Narodzenia, gospodarz, przed rozpoczęciem wieczornej biesiady, łamie z domownikami i gośćmi opłatek i wyraża przy tem życzenie, które na tytule artykuliku tego wypisałem.

Zachodzi pytanie, co znaczą te wyrazy: do siego roku?

Ponieważ różni różnie na to odpowiadali, należy więc przejrzeć i ocenić rozmaite zdania, własne nasze wyrazić i poprzeć je dowodami.

Rozpoczynam od przeglądu odpowiedzi, przytaczając je w porządku chronologicznym.

* * *

Wójcicki tak pisze w „Przysłowiach narodowych“ (I, 200—201), powołując się pod koniec ustępu na nieznany mnie „Kalendarz polski“ z r. 1714: Życzenia „Do siego roku“ są powszechne w całej Polsce. Zwyczaj ten, zachowany od ojców naszych w uroczystości wigilji Bożego Narodzenia, gdy gospodarz, łamiąc opłatek z rodziną swoją i czeladką, życzy każdemu: „Ażeby Bóg dozwolił doczekać Dosiego roku“ i nawzajem podobne życzenia odbiera. Dowodzili niektórzy, że to jest dawne wyrażenie słowiańskie: „do sieho;“ lecz więcej upowszechnioną jest tradycya, że w Krakowie była Dosia, zacna białogłowa, miłosierna, pracowita, nie szkodząca nikomu, a chętnie, w miarę swej możności, dopomagająca poczciwym bliźnim. Bóg też jej błogosławił, bo doczekała późnego wieku, gdyż żyła więcej niż sto lat, a zawsze zdrowa, wesoła, dobroczynna. Zgasła (!) w wigilję Bożego Narodzenia. Lament i płacz po niej trwał długo; a kto komu dobrze życzy, więc rzecze: „Życzę ci Dosiego roku.“ To jest żyj tak długo i tak szczęśliwie, jak poczciwa nasza Dosia.

To samo powtarza w Kłosach (VII, 351), dodając jednak frazes następny: „Zdaje się wszelako, że wyrażenie to starodawne obejmuje tylko powinszowanie doczekania następnego roku.“

„Pszczółka Krakowska“ z r. 1819 (I, 231) mniej więcej takież same źródło wyrażenia wskazuje; Gołębiowski (Lud polski 324—325) podaje wyjątek z tego czasopisma, dodając doń swoją uwagę; wszystko to przytaczam w całości.

„Życzenia Dosiego roku. Zwyczaj ten szczególniej upatruje się w krakowskiem i ztąd bierze początek. Gdzieś blizko stołecznego wówczas (?) miasta Polski była Dosia, cnotliwa, kochana, i sto lat przeżyła szczęśliwie. W wigilję Bożego Narodzenia uczuła zgon swój zbliżający się, spójrzała mile (!) na obecnych i rzekła: „I wam Dosiego roku życzę.“ Zgasła spokojnie, a lud, na pamiątkę jéj życia i śmierci, wolnej od cierpień, w tym dniu nawzajem sobie to życzenie powtarza.... Ignacy Potocki znajdował: że, usuwając tę powiastkę romantyczną, więcej może jest podobieństwa szukać źródłosłowu tych życzeń w wyrazach *do wszego* czyli *wszelkiego* roku, to jest: do lat następnych, co złagodzono w wymawianiu *do wsiego*, a nareszcie *do siego* roku. Wszakże ta etymologja ma przeciwko sobie, że prędzej do ruskiego dyalektu zastosować by się dała, a siedlisko tej przypowieści

http://rcin.org.pl

w krakowskiem, gdzie podobne głosu nagięcia mniej zwykłe.“

I. K. (onopka?) i jak świadczy Łepkowski (Przegląd krakowskich tradycyi... str. 38), mniema, iż wyrażenie „do siego“ mogło powstać ze skrócenia „do setnego“ roku.

Gluziński (w Archiwum domowem Wójcickiego, str. 441) tak się o tem wyraża: „Przy łamaniu się wzajemnem opłatkiem w czasie wilji, życzą sobie włościanie „dosiego roku,“ czyli „do siego wieku.“ Dosia miała to być kobieta Dorota, która żyła lat sto kilkadziesiąt i miała nie tylko rzeską starość, ale i humor zawsze wesoły; a gdzie to było, niema pewności.“

Słownik Wileński Orgelbranda, pod wyrazem *Dosi, ia, ie* (!), takie daje objaśnienie: „przymiotnik, używający się tylko w następnych wyrażeniach: Dosiego lata, Dosiego roku, które przez jednych uważają się za skrócenia zamiast do wsiego r., wszego (t. j. wszystkiego) lata, roku; przez drugich za przemianę, zamiast do siego (t. j. do tamtego, do przyszłego) lata, roku; przez niektórych zaś, zamiast długiego lata, roku, wyprowadzając to od wyrazu „Dosia.“ To zaś, co słownik ten zamieścił pod wyrazem „Dosia,“ niżej zobaczymy.

Prof. Łepkowski (Przegląd krakowskich tradycyi... 38—39), przytoczywszy zdania różnych, tak rozprawia: „Pomijamy te wykłady, nie zastanawiając się bliżej nad niemi... Spodziewamy się dostatecznie rzecz wyjaśnić przywiedzeniem tutaj okoliczności, która nam nastręcza tłumaczenia *Dosiego roku*... Oto w Wielkiej polsce, w okolicy Gołańczy, szukałem raz chaty wieśniaczej, zamieszkałej przez starców w niezwykle podeszłych latach. Mimo że chłop ów zwał się Marchwicz, przecież na zapytanie moje wskazywano mi miejsce, gdzie mieszkał *Dodek*. Wyrozumiawszy wreszcie, że *Dodkiem* nazywają owego Marchwicza, którego szukałem, ciekawy byłem, czy też i żonie jego, staruszce, przydomku *Dodkowej* nie dają? Tak było istotnie; chociaż o nazwisku Marchwiczów wiedzieli, przecież wszyscy zapytani objaśniali mię, że on jest *Dodkiem*, a ona *Dośką*. Nic się nie dowiedziałem więcej. Później w okolicach Torunia spotkałem się jeszcze z innym *Dodkiem* i żoną jego *Dodką*, także zdrobniale *Dośką* nazywaną i byli to znów najstarsi we wsi ludzie. Rozpytując się tedy w Wielkopolsce o znaczeniu takiego przydomku, doszedłem: że *Dodkiem* zwie lud arcystarego człowieka we wsi, mianując *Dodką, Dodkową* i *Dośką* żonę jego, jeśli równie podeszła wiekiem. Rozumiem więc, iż życzyć sobie *Dosiego roku*, znaczy toż samo, co *pradziadowskich lat*.“ Ustęp ten powtórzono w Tygodniku illustrowanym (ser. 1, tom XIII, str. 147 i dal.), oraz w streszczeniu w Kurjerze Warszawskim (1876, № 7).

Wreszcie O. Kolberg (Lud. krakowski I, 192) nowe jeszcze przynosi wyjaśnienie: „Życzenie to, powiada, nie koniecznie do długiego ściąga się życia, ale i do obfitości (przez deszcze, dżdże (?)) urodzajów tegorocznych (do syta dosyć). Przynajmniej chłopi w ten sposób życzenie to sobie tłumaczą. W Serbji *dodola* jest to dziewka naga, lecz cała aż po nad głowę owinięta w liście i zieleń, którą w czasie posuchy letniej wodzą po wsi i z każdej chaty oblewają wiadrem wody... przy czem śpiewają pieśń, gdzie się powtarza wyraz *dodo*.“

* * *

Co głowa to rozum: każdy po swojemu rzecz wyjaśnia. Wiadomo zaś, że gdy dużo jest odpowiedzi na jedno pytanie, to jedna tylko może być trafną, a inne koniecznie muszą być mylnemi. Szukajmy tej trafnej, krytykując inne.

Ktokolwiek umiejętnie zajmował się badaniem podań i językoznawstwa, ten niezawodnie dojść musiał do przekonania, że wywodzenie obrzędów, zabobonów, nazw miejscowości i t. d. od pewnej zkądinąd nieznanej, mitycznej postaci, albo od jakiegoś bajecznego wypadku, najczęściej są mylnemi. Nie mam tu miejsca na rozwinięcie i poparcie przykładami tej zasady; powiem tylko, że np. wyprowadzanie nazwy Lechitów od Lecha, obrzędu „rękawki“ od sypania „rękawami“ mogiły Krakusa, „Cąbra“ od burmistrza Krakowskiego tegoż nazwiska, nazwy gorzałki od tego, że niejaki Ka od niej gorzał (gorzał Ka) i t. d., jest manipulacyą nader podejrzaną i pozbawioną wszelkiej wartości naukowej. Wywodzenie więc mniemanego przymiotnika

http://rcin.org.pl

„dosi“ od jakiejś baby Doroty, jest po prostu nadużyciem władz rozumowych. Zastanówmy się także, iż nikt nie mówi „życzę, abyś doczekał Matuzalowego roku,“ albo „długiego roku“ i t. p., bo toby znaczyło co innego, ale każdy powie: „życzę, abyś doczekał lat Matuzalowych,“ albo „długich lat,“ albo wreszcie „wieku Matuzalowego,“ „późnego;“ więc wyrażenie „doczekania *Dosiego* (t. j. Dorotowego) roku“ jest w powyższem rozumieniu zgoła niemożebnem.

To zaś, co Łepkowski opowiada o spotkaniu Dodka i jego żony Dodkowej, czy Dośki, przypomina bajania cudzoziemców o owem nieśmiertelnem plemieniu „chłopców“ w Polsce, albo o sławnym panu „Kannitverstand“ w Holandyi. Rzecz dziwna, że pan Ł., choć polak rodowity, wędrując koło Gołańczy i Torunia, nie zrozumiał, co mu lud tameczny mówił i nie domyślił się, że ten, którego nam za jakiegoś *Dodka* podaje, był po prostu *dziadkiem*, w ustach wielkopolanina *dziodkiem*; o żadnym zaś *Dodku, Dodkowej*, ani *Dośce*, w znaczeniu starych ludzi, ile mnie wiadomo, lud wielkopolski nie słyszał i mówić nie mógł.

Potockiego domysł, że „do siego,“ mogłoby znaczyć „do wszego,“ nie daje się udowodnić, naprzód dla tego, że zamiana używanego przez lud a łatwego do wymówienia wyrazu na nieużywany byłaby rzeczą niepraktykowaną; bo przecie lud i dziś śpiewa: „Pan Jezus, co *wszym* (wszystkim) wszystko daje“ (Roger, Pieśni górnoszlązkie n⁰ 424); albo: „Ze *wszech* panien jedna“ (tamże n⁰ 469); albo: „*Wszem* kalikom“ (Kozłowski, Lud... Mazowsza Czerskiego, str. 252). Owszem, w jednej pieśni prusko-mazurskiej dzieje się odwrotnie: zamiast zgoła dziś nieużywanego słowa *siego,* lud ucieka się do bardziej mu znanego, choć nie przystającego tu wyrazu *wsiego* (t. j. wszego) i śpiewa: „Bodajby się plonowało, *wsiego* roku docekało“ (Kętrzyński,—o Mazurach, str. 73), a wydawca wyraz *wsiego* słusznie objaśnia przez „przyszłego.“ Powtóre, hipoteza Potockiego i przez to jest niemożebna, że w życzeniu komuś „doczekania *do wszego* roku“ nie byłoby sensu, tak jak go niema i w powyższej pieśni mazurskiej.

Byłby lepszy sens we frazesie „życzę doczekania *do setnego* roku;“ ale i tego tłumaczenia przyjąć niepodobna: raz dla tego, że skrócenie wyrazów „do setnego“ na „do siego“ jest w języku polskim rzeczą niemożliwą; a powtóre, że mówiłoby się raczej „życzę, abyś doczekał setnego roku,“ bez *do*, albo, jak też i mówimy, „życzę, abyś doczekał lat setnych.“

Słownik Orgelbranda, jak widzieliśmy, pod niebywałym przymiotnikiem „dosi, dosia, dosie,“ podaje trzy domniemania powyższe; ale tuż obok, pod wyrazem „Dosia,“ puszcza się aż w czasy pogańskie i szuka mniemanej bogini Dobiesławy, mającej być tąż istotą, co Dziewa i Żywie. Musi to być artykulik fantastycznego mitologa Trętowskiego. Że niegdyś używało się w Polsce imię Dobiesława, lecz że dziś się nie spotyka, to rzecz pewna; znamy jedno tylko jego dawne spieszczenie, Dobiechna (z r. 1206, Baudonina de Courtenay— O drevne-polьskomъ jazykě, str. 12 pierwszego słowniczka). Męzkie zaś imię Dobiesław, dziś również nieużywane, zdrobniało się u nas na Dobek, Dobiesz, zkąd nazwiska Dobkiewicz, Dobczyce, Dobczyński, Dobieszewski i t. d. Stanowcze więc twierdzenie Słownika Orgelbranda, że *Dosia* jest spieszczeniem imienia Dobiesława, na niczem nie jest oparte; dzisiaj owszem imię Dorota zdrobnia się na Dosia, Dosieńka; a są dowody, że i dawniej było tak samo.

Z tłumaczeń, które Kolberg podaje, pierwsze jest słoworodem ludowym i żadnej naukowej wartości nie ma; drugie również zadowolnić nie może, bo trudno dopatrzyć jakiegokolwiek związku dźwiękowego lub rzeczowego pomiędzy wyrazami „do siego“ i serbskiem imieniem „Dodoli“ obrzędowej.

* * *

Cóż więc sądzić o tem zagadkowem wyrażeniu?

Zdaje mi się, że odpowiedź jest prosta i właśnie dla tego, że jest prosta, daleko jej szukać nie będziemy. *Siego* jest drugim przypadkiem dobrze znanego w językach słowiańskich zaimka wskazującego; brzmi on po starosłowiańsku *sь*, a *do sego* znaczy w tym języku—dotąd; w wygasłej mowie Połabian istniał on w postaci *są* ten i *so,*

http://rcin.org.pl

albo raczej *sia* (t. j. właściwie sá, siá) ta; (Schleicher, Laut-und Formenlehre der polab. Sprache, 149); Słowieńcy mają go w wyrażeniach do *sega* malu, *siga* svêta; Chorwaci mówią *saj* svit, na *sem* svitu, a także, wraz z Serbami, *sega* jutra; Ukraińcy: *syj* albo *sej* śvit, Białorusini: *siaho*dnia, Rosjanie *sej* svêtъ, *sego*dnja, po*semu* i t. d. I my (w różnych okolicach) mówimy: *sien* ten, *siego* tego, temu *siemu*, *sio* to i t. d. Przodkowie zaś nasi używali wyrazu *odsichmiast* w znaczeniu odtąd, dosłownie od tych miast, t. j. od tego miejsca, porównajmy *natychmiast* (Zabytek Działyńskiego, str. 10, 15, 35); w tymże pomniku średniowiecznego języka naszego znajdujemy taki nawet frazes (str. 36): „Poproszmy dzasza svфtego gana... abicz on... xpa prosyl abycz on racil nasz fsego dna isego roku vesdrovy veszely dopuscicz,“ co, jak się zdaje, wyraża: „Poprośmy dzisiaj świętego Jana, abyć on Chrystusa prosił, abyć on raczył nas wszego (?) dnia i *siego* roku we zdrowiu (i) weselu dopuścić.“

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że wyrażenie „*do siego* roku“ oznacza życzenie, abyśmy dożyli *do tamtego*, *do przyszłego* roku. Trafnie tedy użył zwrotu tego prof. Rostafiński w odczycie swoim o paproci i nocy świętojańskiej, co i ja, rzecz moją kończąc, za nim czytelnikom powtarzam: „Łammy się tegorocznym chlebem, życząc sobie *do siego* roku.“

Jan Karłowicz.

Wiszniew.
w Maju 1880.

http://rcin.org.pl

TOWARZYSTWO SZUBRAWCÓW i JĘDRZEJ ŚNIADECKI.

ZARYS OBYCZAJOWO-LITERACKI

PRZEZ

Piotra Chmielowskiego.

Przy końcu zeszłego i na początku bieżącego stólecia bardzo széroko rozprzestrzeniło się dążenie do skupienia sił jednostkowych w pewne grupy, ażeby tym sposobem łatwiej i skuteczniéj dla dobra społeczeństwa działać w tych mianowicie stosunkach, których prawo i władza państwowa albo nie mogły, albo nie chciały wziąść w opiekę. W niektórych krajach, jak n. p. we Francyi, w Niemczech, we Włoszech, powodów do takiego skupiania sił, znalazło się więcéj, aniżeli n. p. w Anglii, i dlatego powstało tam więcéj towarzystw, stowarzyszeń, związków. Charakter ich był bardzo rozmaity: jedne były tajne, inne jawne i przez rząd uznane, a nawet czasowo wspierane, jak np. sławny *Tugendbundt* niemiecki; jedne miały cele polityczne, inne moralno-obyczajowe, inne czysto naukowe. W tych-to czasach wolnomularstwo, którego początek odległe pamiętają czasy, dosięgło, zdaje się, szczytu swego rozwoju, gdyż rozpowszechniło się po całéj Europie, przedarło się do Polski i do Rossyi, przeszkód od rządów nie doznawało, a nawet liczyło pomiędzy członkami swymi wszystkich niemal monarchów.

Jakie były przyczyny tego wielkiego ruchu społecznego, nie tu miejsce rozprawiać; szło mi obecnie o króciutkie scharakteryzowanie ogólnego europejskiego usposobienia, ażeby towarzystwa, zawiązane u nas, z właściwego można było sądzić stanowiska. Mówiąc jedynie o związkach jawnych, uznanych przez rządy, wspomnieć mi wypada założenie na początku XIX wieku Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, a potém takiegoż towarzystwa w Krakowie, Lublinie i Płocku. Jakkolwiek szczegółowe ich dzieje nie są nam znane, ogólny jednak zarys ich działalności każdemu ukształconemu tkwi bezwątpienia w pamięci. Mniéj już o wiele wiemy o towarzystwie młodzi uniwersyteckiéj w Wilnie w latach 1804—1806, które wydało nawet sprawozdanie ze swoich posiedzeń i zostawało naturalnie pod nadzorem władzy uniwersyteckiéj, a którego nie należy mięszać z późniejszemi, od roku 1815 do 1822.

Ja przynajmniéj wiem o niém tylko tyle, ile podał Jocher w swoim „Obrazie" (I, 324—325). Jeszcze szczuplejsze wiadomości posiadamy o towarzystwie szkolnéj młodzieży pijarskiéj w Warszawie, którego pamięć zachował nam Leon Potocki w swoim „Urywku ze wspomnień." Były-to zebrania, mające na celu postęp w naukach, wprawę w języku i stylu, zapoznanie się wzajemne i zachętę do pracy. Ile żywości traci obraz naszego wychowania i wykształcenia z powodu braku materyałów do odtworzenia szczegółów zajmujących, nie potrzeba i wspominać. Dzieje wewnętrznego rozwoju naszego są niesłychanie zaniedbane, gdy tymczasem nieraz drobnostki, dotyczące wypadków zewnętrznych, powtarzane i dopełniane bywają z niezmordowaną cierpliwością. Ileż-to już mamy opowiadań i opisów z czasów napoleońskich; od czapki do ostrogi poznaliśmy

http://rcin.org.pl

ówczesnych wojaków we wszystkich pozycyach, a o tém co myślano, mówiono i robiono nie na polu bitew, ale w zaciszu domowém, lub wśród murów szkolnych, zaledwie są wzmianki.

Podobnie i o Towarzystwie Szubrawców znamy same ogólniki, wiemy że istniało i że wydawało „Wiadomości brukowe,“ które w swoim czasie wielki wpływ na społeczeństwo wywierały; wspominamy także trzy czy cztéry głośniejsze nazwiska, które miesciły się w spisie dostojników towarzystwa; ale zarówno historya założenia jego, jak i rozwiązania się, a mianowicie jego rozwój i szczegóły działalności, są nieprzeniknioną mgłą pokryte. Ci, którzy mogliby byli podać nam autentyczne wiadomości (Michał Baliński, Leon Rogalski), ograniczyli się na bardzo pobieżnych wzmiankach i to prawie tylko przy sposobności, kiedy mówili o jakimś pisarzu, związanym z owém Towarzystwem. Nie wątpię, że znajdują się jeszcze dzisiaj tacy, coby nam mogli choć jakich takich udzielić szczegółów, i pragnąłbym podaniem tego, co mi się zebrać udało, pobudzić kogoś do zabrania głosu w przedmiocie, mającym nietylko własność zaciekawiania, ale i niemałe znaczenie w historyi naszych obyczajów i oświecenia naszego. Starajmy się naprawić złe, póki czas, gdyż niezadługo rozstaną się z życiem ci, którzy owe czasy dobrze pamiętają, a dla przyszłości skutkiem naszego niedbalstwa zabraknie nawet wspomnień.

To, co podam poniżéj, opiéram na „Kodeksie szubrawskim,“ który wyszedł w Wilnie 1819 r. (str. 32), na „Wiadomościach brukowych“ i na niektórych pismach szubrawskich, pomieszczonych w Tygodniku wileńskim z r. 1819, dopełniając poczerpnięte z tych źródeł wiadomości przygodnemi wzmiankami „Pamiętnika warszawskiego“ Balińskiego i Rogalskiego. Nieznane mi są w całości „Wspomnienia Sobarrego,“ odnoszące się do dziejów uniwersytetu wileńskiego, nie mogę więc powiedzieć, czy zawiérają one jakie wieści o Towarzystwie Szubrawców, do którego należeli niektórzy professorowie tegoż uniwersytetu, czy téż nie.

I.

W sierpniu 1816 roku pojawiły się dwa numery pisma p. n. „Wiadomości brukowe.“ Wydawcą ich był, podług p. Rogalskiego w Encyklopedyi większéj Orgelbranda, Ignacy Emanuel Lachnicki, doktór filozofii, człowiek już podobno niemłody, ale zapalony zwolennik i propagator magnetyzmu zwierzęcego. Nie znam wprawdzie tych dwu numerów, nie mogę więc samodzielnie określić ani przedmiotów tam traktowanych, ani też kierunku myśli i dążności wydawcy, atoli z „Mixtum Chaos, czyli historyi szubrawstwa, chronologicznie ułożonéj,“ przez bardzo dobrze świadomego téj rzeczy Michała Balińskiego, który ją odczytywał na „schadzkach“ Towarzystwa, gdy nowego wprowadzano członka, wiadomo mi, że w nich między innemi wyśmiéwano magnetyczne brednie. Oto są własne Balińskiego słowa:

W parnym miesiącu sierpniu podczas kanikuły,
Wiadomo, że się nieraz głowy ludziom psuły,
Co to wiatrem nadąwszy mózgownicę ciasną,
Nie wiedzieli, co robić z swą figurą własną.
Bacząc na te zdrożności nasz pan *Dzidzis Lado*,
Za *Poklusa* i innych przedrwigłówków radą,
By jakieś *magnetyczne uprzedzić roztérki*
Wypalił jak z Baroko gatunek *Satyrki*;
A żywo zachęcony tak zręcznym przypadkiem,
Palnął i drugą piórem *złośliwém*, lecz gładkiém [1]).

Kto zważy, że wspomniany tu *Poklus* t. j. Kaźmirz Kontrym, był założycielem późniejszych stałych „Wiadomości brukowych,“ które przy każdéj sposobności bardzo uszczypliwie wyśmiéwały mezmeryzm i wszystkie jego cuda — temu trudno będzie przypuścić, żeby on mógł kogoś nakłaniać do pisania *satyrki* ze stanowiska obrońcy magnetyzmu, tém bardziéj, iż ten ktoś (Lachnicki) miał już w roku 1816 swój własny organ (Pamiętnik magnetyczny), w którym mógł swobodnie pisać przeciwko napastnikom mezmeryzmu i nie potrzebował uciekać się do wydawnictwa nowego pisma, dla wylania swoich żalów... A potém, przypuściwszy nawet tę rzecz, podług mnie niemożliwą, zawsze jeszcze nadzwyczaj dziwną wydać się

[1]) Tygodnik wileński, tom VIII, str. 61.

http://rcin.org.pl

musi ta okoliczność, że Szubrawcy chcieli podejmować tradycyą pisma, rozpoczętego przez mezmerystę, kiedy mieli właśnie zamiar silnie przeciw niemu wystąpić.

Musiał się więc pan Rogalski pomylić co do nazwiska; boć trudno przypuścić, ażeby jednocześnie w Wilnie było dwu Lachnickich, mających *też same imiona*, z których jeden byłby wyznawcą mezmeryzmu i wydawcą „Pamiętnika magnetycznego wileńskiego“ (1816—1818), a drugi, przezwany *Dzidzis Lado*, przeciwnikiem mezmeryzmu i wydawcą dwu numerów „Wiadomości brukowych.“ Wątpliwości téj rozstrzygnąć nie mogę, trzymam się tylko przezwiska *Dzidzis Lado*, jako dobrze zagwarantowanego, i dodam jedynie, że podług Kodeksu szubrawskiego na tych dwu numerach, „zjawionych z przypadkowych powodów“, wydawnictwo ustało i dopiéro w kilka miesięcy później „natchnęło myśl przyjaznym powszechnemu oświeceniu, *niektórym osobom* przez utrzymanie jego doświadczyć, czy nie można u nas zaprowadzić zwyczaju, ażeby w czytaniu szukano rozrywki, i osłabić ten *wstręt powszechny*, jaki współrodacy nasi od téj drogi, niezbędnie potrzebnéj do oświecenia się okazują.“ Myśl tę wkrótce urzeczywistniono, gdy jedyną zawadę do wydawania pisma, to jest brak funduszów na druk i papiér, usunął światły i zacny Kaźmirz Kontrym (um. 1836). Piérwsze numera nowych „Wiadomości brukowych“ z r. 1817 znalazły niesłychane dawniéj w Wilnie powodzenie. Liczba czytelników, którym podobały się trafne i żartobliwe uwagi o teatrze miejscowym, o autorach dramatycznych, o zapalonych stronnikach mezmeryzmu, o wielbicielach Bachusa i t. p., skréślone lekko, naturalnie i z wielką prostotą, wzrastała ciągle, tak, że wśród nich dostrzeżono nawet i takich, „którzy przedtém (podług słów „Kodeksu“), zaczynając od rannéj młodości, żadnéj nigdy dla rozrywki lub oświecenia nie czytali książki, a przez okazywaną do nich odrazę zgorszeniem bywali młodszym i dzieciom“...

Z początku numera „Wiadomości brukowych“ wychodziły luźnie, bez oznaczonego terminu; gdy jednakże coraz większą zyskiwały sympatyę, gdy wytknięcie w nich niektórych główniejszych przywar, jako-to pijaństwa, pieniactwa, oszukaństwa, haniebnego trawienia czasu i majątku przez gry hazardowne wielu „w tych występkach zanurzonym dało poznać ich szpetność, a grę szkaradną *czekino*, oszustom tylko pożyteczną, która od lat kilkanastu w Wilnie z największém zgorszeniem grasowała, przywiodło do upadku;“ gdy „Wiadomości brukowe“ znalazły uznanie w sferach inteligencyi krajowéj — byt pisma zaczął się ustalać i garnęło się do niego coraz więcéj osób, które, zbiérając się coniedziela, naradzały się nad sposobami skutecznego działania na poprawę społeczeństwa. Od dnia 11 lutego 1817 roku, zaczęto już spisywać protokuły tych posiedzeń, a na „Wiadomości brukowe“ ogłoszono prenumeratę, jako na pismo peryodyczne, wychodzące raz na tydzień, w sobotę. Nietylko z Wilna, ale z odległych nawet stron nadsyłało w znacznéj liczbie prenumeratę; pismo więc pozyskało materyalną podstawę, a ludzie, którzy się do puszczenia go w świat przyłożyli, chcąc działać zgodnie i podług pewnych prawideł, utworzyli Towarzystwo, nazwane *szubrawskiém*, i uchwalili dla niego kodeks postępowania. Niewiadomo napewno, czy oni sami przybrali sobie ironiczną nazwę *Szubrawców*, czy też, jak twierdzi *Pamiętnik warszawski* [1]), nadane ono im zostało dla szykany przez „niektórych litewskich posesyonatów“ i wówczas dopiéro przyjęte przez Towarzystwo, które zpoczątku, podług tegoż Pamiętnika, „brukowém“ się mianowało; rzecz-to zresztą podrzędnéj wagi. Dla nas ciekawe i ważne są ustawy Towarzystwa, określające jego cel, środki działania i wewnętrzne urządzenie. Znajdujemy je w źródle najczystszém, bo w „Kodeksie szubrawskim,“ którego treść jest następująca.

Zamiarem Towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych w szczególności osób, wyświécać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojéj nie mogąc być prawem powściągane, są jednak dla społeczeństwa bardzo szkodliwe, a u nas zdawna pospolite i, co gorsza, nieuważane najczęściéj za występki i wady. Do takich przywar należą:

---

[1]) Z r. 1817, tom IX całkowitego zbioru, str. 508.

http://rcin.org.pl

1. Używanie nałogowe mocnych napojów, z utratą przytomności i zdrowia, a oraz *przymuszanie do tego innych.*

2. Gry w karty, czekino i bilard, z utratą czasu, z odwyknieniem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku.

3. Pieniactwo, na które chorują ci wszyscy, którzy, lat kilkadziesiąt żyjąc, ciągle zostają w procesach i sprawy niepokończone, nieraz o rzeczy drobne, w spadkach przyjmują i zostawiają.

4. *Próżne chlubienie się tytułami ojców, albo i dalszych przodków,* pokrewieństwem z domami znakomitszemi i majętniejszemi, oraz zabiegi sejmikowe, *uganianie się za urzędami*, bez chęci i usposobienia do wypełnienia obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanéj przysięgi.

5. Fałszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko zasługujące mniemanie, jakoby urzędy, mianowicie cywilne, były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie profesyą, wymagającą pracowitego, bo naukowego przygotowania.

6. Podobnież fałszywe mniemanie, jakoby można być obywatelem światłym i do urzędów prawo mającym, *nie zajmując się nigdy w życiu czytaniem książek*, nie szukając w nich środka oświécenia się i żadnych nie posiadając książek na własność.

7. Tegoż rodzaju mniemanie, że można być sprawiedliwym rozeznawcą i sędzią w sprawie własnéj.

8. Źle zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tém, ażeby *bez rozeznania* chwalić to wszystko, *co własne i dawne*, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne, albowiem przywary są wszędy, ale wytykanie ich znaczy, że je w kraju uważają za przywary, pokrywanie zaś ich milczeniem dowodzi upodobania w nich i wstrętu do poprawy.

9. Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymywaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazałość, a skąpstwo w wydatkach, na życie prawdziwie wygodne; *zbytnia uniżoność* w potrzebowaniu cudzéj pomocy i usługi, a w innych zdarzeniach *butność i pogarda* dla drugich.

Wszystkie te wymienione przywary i nałogi, tak dosadnie charakteryzujące nam ówczesne stosunki moralne wśród klasy zamożniejszéj, były poczęści przedmiotem satyr XVIII wieku i w tym względzie Szubrawcy przedstawiają się jako następcy Krasickiego i Naruszewicza, poczęści zaś będąc wynikiem nowego położenia rzeczy, którego początek przypada na schyłku zeszłego stólecia, zjawiły się jak narośl chorobliwa, którą Szubrawcy, jako światli i liberalni lekarze, wyciąć z organizmu społecznego usiłowali. Wiedząc zaś, że najlepszym środkiem krzewienia dobrych obyczajów jest *przykład*, postanowili przedewszystkiem poprawić samych siebie i w tym celu przepisali sobie prawidła postępowania, wprost przeciwne potępionym przez siebie wadom i przywarom. Wymienione są one w 5-ym ustępie „Kodeksu,“ jako opis obowiązków każdego członka Towarzystwa szubrawskiego. Jedne z nich ściągają się do utrzymania „dostojności szubrawskiéj,“ a drugie do uskutecznienia prac Towarzystwa. Wypełniając piérwsze, Szubrawiec „powinien być, a dla zbudowania innych i okazywać się człowiekiem słusznym i oświeconym,“ a zatém powinien pilnie i przykładnie dopełniać obowiązków swojego stanu, uważając je za najpiérwsze ze wszystkich innych, a więc i specyalnie szubrawskich, do których należy nieużywanie napojów mocnych, aż do utraty przytomności, niegranie w żadne gry dla wygrania, jeżeliby zaś był do nich pomimowoli wciągnięty, to wrazie przegranéj nie może Szubrawiec odegrywać się, wrazie zaś wygranéj, powinien ją oddać *na rzecz najbliższego szpitala*, tak, ażeby pieniądze wygrane nie zostawały u niego dłużéj nad godzin 24. Dla dostarczenia umysłowi potrzebnéj strawy, Szubrawiec przez całe życie powinien *czytać przynajmniéj jednę gazetę polityczną i jednę literacką*, jeżeli starczy dochodu, miéć ją na własność, a w przeciwnym przypadku zapewnić sobie stałą możność i *miejsce* czytania cudzych [1]). Dla tegoż celu powinien co

[1]) Trzeba pamiętać, że to było przed 60 laty, kiedy gazet w cukierniach nie było jeszcze zwyczaju w Wilnie utrzymywać.

http://rcin.org.pl

miesiąc przeczytać jednę przynajmniéj nieznaną sobie książkę, choćby tylko dziesięcio-arkuszową, a nadto mieć własnych ksiąg conajmniéj *dziesięć*, a w ich liczbie choć najkrótsze, ale koniecznie zupełne podręczniki *geografii i historyi powszechnéj* i jedném przynajmniéj dziełem zbiór swoich książek pomnażać corocznie.

Co do obowiązków, odnoszących się do uskuteczniania prac Towarzystwa, to każdy Szubrawiec powinien co dwadzieścia dni przynieść na schadzkę artykuł do „Wiadomości brukowych“ najmniéj na ćwiartkę druku. „Pismo takowe — powiada Kodeks — roboty własnéj lub *cudzéj*, zarówno się przyjmuje, byleby tylko było *nie odręczne*, ale *całkowicie wypracowane*, czytelnie przepisane na czysto, w formie ćwiartkowéj, z zostawieniem niezapisanych brzegów zewnętrznych najmniéj *na trzy*, a wewnętrznych na *dwa cale*, i żeby *większéj połowy* (sic) Szubrawców na schadzce obecnych zyskało zdanie, że jest zadosyć czyniące obowiązkowi dostarczającego.“ Artykuł każdy należy pisać „w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim.“

Te są obowiązki członków miejskich (urbani), którzy, wchodząc do Towarzystwa szubrawskiego, otrzymują od niego *nazwania*, wybrane z mitologii litewskiéj. Nazwań tych używają członkowie w miejsce zwykłych swych imion i nazwisk, we wszystkich czynnościach szubrawskiego zawodu. Przyczynę wybrania nazw mitologicznych, Kodeks motywuje w ten sposób: Każdy Szubrawiec postara się w przeciągu roku najwyżéj wynaléźć choćby *z cudzą pomocą*, i *sam* koniecznie odczytać w kronikach i dziełach historycznych nowszych, opis podania dziejowego o téj istocie lub osobie, któréj nazwaniem jest zaszczycony, mając na względzie nietylko własne oświécenie się w rzeczach krajowych, ale też *zacny zamiar uczestnictwa w ułożeniu historyi mitologicznéj narodu litewskiego*, która z czasem dla użytku ziomków i uczonego świata wyjśćby mogła pracą, staraniem i nakładem Towarzystwa szubrawskiego.

Z tym istotnie pożytecznym zamiarem połączone było małe dziwactwo, świadczące, jak niekrytycznie zapatrywano się wówczas jeszcze, nawet w sferach oświeconych, na ścisłość dziejową. Dziwactwo to polegało na obietnicy, że *rysy Szubrawca*, który okaże szczególniejszą gorliwość w zbieraniu podań mitologicznych, *oddane będą w obrazie téj istoty lub osoby*, co była przedmiotem jego poszukiwań... „Tym sposobem — dodaje Kodeks—przy wyrażeniu *przymiotów właściwych mitologicznych* (!), przeszlą się do wdzięcznéj potomności wizerunki pilnych i gorliwych Szubrawców, na co nie mogą być obojętnemi zacne i podniesione umysły“. Pobudka do ożywienia poszukiwań była bezwątpienia dobrze wybrana, bo miłość własna jest najpotężniejszą dźwignią czynności ludzkich; ale trudno się nie uśmiéchnąć z naiwności szanownych Subrawców, którzy „przymioty właściwie mitologiczne“ chcieli zlać w jedno z własnemi wizerunkami. Nie bądźmy jednak zbyt surowi w sądzie; tak postępowano wtedy pospolicie jeszcze w całéj Europie, przedstawiają n. p. wizerunki Australczyków, gołych wprawdzie, ale z tak wymuskanemi rysami, jakby to były rysy jakiego europejskiego pasterza z ówczesnéj sentymentalnéj sielanki...

Oprócz członków miejskich w liczbie 40-tu, którzy nie mogli mieć mniéj niż lat 25 skończonych, byli jeszcze członkowie wiejscy (rusticani), w liczbie nieograniczeni. Dzielili się oni na *rustykanów* piérwszego i drugiego rzędu. Rustykanie piérwszego rzędu w Towarzystwie szubrawskiém znaczyli tyle, co *członkowie honorowi* w innych towarzystwach. Wybiérali się oni z takich tylko ludzi, którzy odznaczyli się w zawodzie literackim lub w sztukach pięknych, przez wydanie na świat jakiegoś dzieła; nazwania szubrawskie mieli również, ale nie byli obowiązani do kolejnego dostarczania artykułów. Znajdując się czasowo w Wilnie, mogli być jako *goście* (hospites) dopuszczani do uczestnictwa w zebraniach, z głosem doradczym. Jeżeli chcieli, mogli przejść na członków miejskich.

Rustykanie drugiego rzędu byli w Towarzystwie szubrawskiém, według wyrażenia Kodeksu, tém, czém *klienci* w starożytnym Rzymie. Wybierano ich albo zpośród ludzi niemieszkających w Wilnie, lecz znakomitych oświéceniem i *upodobaniem* w naukach; albo zpomiędzy osób, w tém mieście zamieszkałych, a niemających *lat dostatecznych* na członków miejskich,

http://rcin.org.pl

czyniących już jednak *nieobojętną nadzieję odznaczenia się w przyszłości* przez prace literackie. Nazwań szubrawskich nie otrzymywali, ale mieli *patronów*, wybieranych przez Towarzystwo, z grona członków miejskich. Za pośrednictwem patronów, rustykanie drugiego rzędu znosili się z Towarzystwem, na którego zebraniach nie bywali. Comiesiąc przez tychże patronów nadsyłać musieli artykuły do „Wiadomości brukowych.“ Po roku szubrawskiego zawodu, okazawszy dowody pilnego wykonywania obowiązków i szczególniejszéj gorliwości, mieli prawo proszenia o godność członka miejskiego. Wtedy, bez względu nawet na brak prawem przepisanych lat i bez osobnéj próby pisania, mogli być wybrani na członków miejskich.

Nie wchodząc w szczegóły wewnętrznego urządzenia Towarzystwa, które drobiazgowo są określone Kodeksem w prawidłach VI do XVI, podniosę tylko punkta główne. Towarzystwo miało *dostojników* (dygnitarzy) i *urzędników*. Dostojnicy wybiérali się jednomyślnością, a nie mieli żadnych szczególnych obowiązków i prerogatyw, wyjąwszy *fundatora* (Kaźmirza Kontryma), który na *schadzkach* zasiadał obok prezydenta, lub-gdzie mu się podobało, a głos otrzymywał piérwszy od wszystkich. Każde jego przełożenie, w każdym czasie przez prezydenta do roztrząśnienia i decyzyi wnoszone, być było powinno. W jego nieobecności nie można było podejmować żadnéj zmiany lub poprawy Kodeksu. Fundator nigdy nie mógł być prezydentem, tém mniéj żadnym innym urzędnikiem. Urzędników, wybiéranych corocznie, było pięciu: *prezydent*, *mówca*, *strażnik porządkowy*, *sekretarz*, i *redaktor*. Wszyscy mieli swoich zastępców, również corocznie wybiéranych. Redaktor nie mógł być prezydentem, ani jego zastępcą. Prezydent przodował na schadzkach, naznaczał ich miejsce i czas. Porządek, którego się trzymano w rozprawach na zebraniu, był ściśle parlamentarny, z dodatkiem pewnych osobliwości. I tak: mówca wyręczał prezydenta w czytaniu i mówieniu, jeżeli on tego żądał; tenże mówca miał zawsze przed sobą kodeks i przestrzegał, ażeby wedle niego postępowano; on również utrzymywał listę kolejnego czytania prac szubrawskich i ogłaszał przy końcu schadzki, na kogo przypada koléj czytania na schadzce następnéj. *Strażnik porządkowy* doglądał, ażeby na schadzce każdy pilnował swego miejsca i nie odzywał się bezprawnie i bez pozwolenia prezydenta, wykraczających zaś ostrzegał stukaniem po podłodze *łopatą*. W obowiązkach sekretarza niéma nic odszczególniającego się od zwyczajów parlamentarnych. Obowiązki na to miast redaktora zasługują na bliższą uwagę, jako jedyny może dokument wewnętrznego układu redakcyi z przed 60-ciu lat. Otóż redaktor, wybrany przez Towarzystwo na cały rok prenumeracyjny, ogłaszał „Wiadomości brukowe“ pod bezpośrednim dozorem *komitetu redakcyjnego*, złożonego z *mówcy*, *dwu członków*, od Towarzystwa wydelegowanych, i z samegoż *redaktora*, a nadto w komitecie tym *autor* każdego roztrząsanego artykułu *może*, jeśli zechce, *być obecnym*, „z głosem *stanowiącym* co do swojego tylko pisma.“ Ostatni ten szczegół, że autor miał głos *stanowczy* co do swego artykułu, nie powinien nas zadziwiać, gdyż, jak wiemy, wszystkie artykuły, oddawane do „Wiadomości brukowych“, przechodziły już ocenę Towarzystwa całego na schadzce. W komitecie więc redakcyjnym mogły zachodzić tylko kwestye co do jakichś szczegółów: czy stylu, czy faktu jakiegoś, czy téż wcześniejszego lub późniejszego umieszczenia artykułów w piśmie.

Tyle co do składu komitetu. Redaktor wydawał „Wiadomości brukowe“ *na swój zysk i stratę*, a zatém odpowiadał przed publicznością za regularność wychodzenia pisma, bez względu na Towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczajnych jakich przeszkód Towarzystwo rozwiązało się, albo materyałów nie dostarczyło, redaktor pracą i staraniem własném powinien się był uiścić z obowiązku względem prenumeratorów. Na schadzkach siedział przy mównicy i odbiérał odczytane artykuły, których utrzymywał chronologiczny regestr, mając go zawsze ze sobą w tece, wraz z artykułami. Przed schadzkami porozumiéwał się z *prezydentem*, *fundatorem* i *sekretarzem* względem materyj, mających się traktować. Na każdéj schadzce wymieniał materye, *wybrane przez komitet* do następującego numeru „Wiadomości.“ Mogąc dla ważnych przyczyn odmieniać te ma-

http://rcin.org.pl

terye w czasie *międzyschadzkowym* za wiedzą komitetu, musiał się jeszcze starać, *ile można było*, o porozumienie *z prezydentem i fundatorem*, albo zasięgać zdania *dwu jakichkolwiek członków*, według rady i swego wyboru. Ale na tém utrapienia jego nie kończyły się jeszcze. Odpowiadał on i *karom ulegał za błędy gramatyczne i typograficzne*, a także *za grube pomyłki historyczne i mitologiczne*. Kary owe wymierzano: wymówieniem mu uchybienia, albo zapisaniem téj wymówki w „wywodzie słownym“ (protokule), a nawet *zaznaczeniem opłaty*, licząc za błędy typograficzne *po kopiejce* srébrem, za gramatyczne i inne *po pięć* kopiejek srébrem. Wszakże kary te nieinaczéj były stanowione, jak większością dwu trzecich części obecnych na schadzce członków i oprócz tego za zgodném uznaniem winy przez prezydenta i fundatora. Pieniądze karne Towarzystwo przeznaczało na szpitale.

Jak widziémy, niebardzo wesołe było stanowisko redaktora „Wiadomości brukowych“ i wątpić można, czyby dziś znalazł się człowiek, któryby się na takich warunkach podjął redakcyi, zwłaszcza gdyby przepisu, co do omyłek wszelkiego rodzaju, ściśle przestrzegano... Ale też przyznać trzeba, że owe trudne warunki wywarły najlepszy skutek; rzadko znaléźć pismo, któreby tak mało zawiérało omyłek, nawet typograficznych, jak „Wiadomości brukowe,“ a co do geografii, historyi i mitologii możeby i jeden większy błąd nie dał się wykazać — oczywiście w tym zakresie i w tém krytycznem obrobieniu owych nauk, jakie wówczas były panującemi.

Przyjmowanie nowych członków odbywało się *jednomyślnością* przez głosowanie tajemne, a na zalecenie członka miejskiego. *Zaletnik* ten powinien był wprzódy dobrze poznać swego zaleconego, przekonać się, że lubi oświécenie, że ma przynajmniéj dziesięć książek własnych i że czytaniem rad się zajmuje; potém musiał od niego dostać jakiś artykuł, koniecznie własnéj tegoż roboty, w duchu szubrawskim. Jeżeli zalecony został jednomyślnie do *grona* przyjęty, dawano mu do przeczytania Kodeks szubrawski. Wtedy dopiéro *zaletnik* przyprowadzał go na schadzkę, wyznaczoną przez prezydenta, i zostawiwszy go w izbie „zaletnéj,“ sam wchodził na zebranie i oznajmiał prezydentowi o czekającym na *wprowadzenie* nowym Szubrawcu. Prezydent wysyłał *strażnika porządkowego* z zaletnikiem dla uskutecznienia tego wprowadzenia. Jeżeli nowy członek był autorem, wszyscy powstawali, gdy wchodził. Potém następowały powitania, po których prezydent wzywał nowo-przyjętego do uroczystego oświadczenia woli zachowania we wszystkiém prawideł Kodeksu, z poręczeniem słowem honoru i podaniem ręki wszystkim obecnym Szubrawcom, zaczynając od prezydenta, na znak przyjaźni i rzetelności. W końcu nowy Szubrawiec zajmował miejsce, wyznaczone przez prezydenta, a wskazane przez strażnika porządkowego.

Na schadzkach siedziano z głowami nakrytemi. Kto chciał prosić o głos, odkrywał głowę i tak zostawał dopóty, dopóki mu głosu nie udzielono. W izbie, w któréj zbierało się grono szubrawskie, przed mównicą stał stół, dywanem przykryty, na nim gąsior wody z napisem *aqua fontis* (woda źródlana), szklanka, oraz podręczniki *geografii* i *historyi*, przy ścianach półki z książkami. *Ozdobami* szubrawskiemi były: *powaga i milczenie;* na łopacie czytano napis: *tacere qui nescit ne fert loqui* (kto nie umié milczéć, nie potrafi mówić).

Przestawali być Szubrawcami naprzód ci, którzy piśmiennie lub ustnie chęć wystąpienia z Towarzystwa oświadczali; powtóre ci, którzy na trzy schadzki z rzędu nie przychodzili, bez uwiadomienia prezydenta o przyczynach; potrzecie ci, którzy nie dostarczali artykułów przez trzy zrzędu na nich przypadające koleje; wreszczie ci, którzy w postępowaniu nie trzymali się prawideł Kodeksu szubrawskiego.

Taki był nastrój wewnętrzny Towarzystwa Szubrawców wileńskich. Zewnętrzne jego dzieje bardzo mało są nam znane. Przez lat sześć wydało ono tyleż tomów „Wiadomości brukowych“ (1817—1822) i to jest najważniejszy i najtrwalszy ślad działalności Towarzystwa. O liczbie jego członków nic pewnego nie wiemy. W Pamiętniku warszawskim, z grudnia 1817 roku, znajduję wiadomość, że w ów czas liczba członków miejskich i wiejskich wynosiła 80.

http://rcin.org.pl

Zdaje się rzeczą prawdopodobną, że Kodeksem przepisana cyfra członków miejskich (40) zebrała się dosyć wcześnie i przetrwała aż do upadku Towarzystwa. Szłoby więc nam głównie o liczbę rustykanów, któraby nam mogła pokazać, jak széroko na prowincyi wpływ Szubrawców *praktycznie* się rozpowszechniał, jak wielkie uznanie myśli ich i dążenia znajdowały wśród ogółu inteligencyi... Obecnie zadowolić się musiémy ogólnemi wiadomościami, powtarzanemi przez Balińskiego i Rogalskiego, że Towarzystwo wywiérało wpływ znakomity, że pomimo niechęci, jaką mu niektórzy okazywali, większość światłych ludzi była za niém i że wpływ ten był bardzo zbawienny. Obok tego zaszczytnego sądu, zanotować muszę niezbyt przychylne zdanie Sewer. Goszczyńskiego. Wymienia on Szubrawców, jako jednę z zapór, stawianych przez ludzi starych, rozwojowi nowéj poezyi, i jakkolwiek przyznaje, że „Wiadomości brukowe“ były pełne zalet *pod niektóremi względami*, powiada przecież ironicznie, że Towarzystwo, które je wydawało, uderzało „razami *naoślep*, to w pisownię Felińskiego, to w tym podobne objawienia nowości“ [1]). Łatwo zrozumiéć, dlaczego poecie nie podobało się Towarzystwo *krytyczne*, wojujące dzielnie dowcipem. Goszczyński podzielał jedno ze złudzeń romantyzmu, jakoby dowcip był wprost przeciwnym poezyi, która powinna była malować tylko uczucia tkliwe lub potężne, wzruszać i unosić czytelnika, ale nie powinna przenikać do dziedziny rozumu zimnego, analitycznego. Jest-to też jedna z przyczyn, dlaczego Goszczyński tak surowo i bezwzględnie osądził komedye Fredry, których żywiołem był śmiéch, nie zaś łzy i namiętne serc bicia.

Jeżeli Goszczyński ze stanowiska poetycznego na świat poglądu miał coś do zarzucenia Szubrawcom, to wśród ogółu znalazło się więcéj powodów niezbyt przychylnego przyjmowania działalności obyczajowéj i literackiéj tego Towarzystwa. Szubrawcy wypowiadali głośno i śmiało przekonania, zwane wówczas *liberalnemi*, które pomiędzy reakcyonistami, podnoszącymi od roku 1815 głowę coraz wyżéj i bardziéj, uchodziły za niegodziwe i zgubne dla społecznego rozwoju. Szubrawcy byli duchowymi synami tego kierunku, który w końcu XVIII stólecia powołał u nas do życia ustawę sejmu czteroletniego. Widać to z kilku jasno wypowiedzianych zasad. I tak: okazując zawsze głębokie uszanowanie dla dogmatów religijnych, żądali zachowania tolerancyi przekonań, nie byli ślepi na wady i zdrożności jéj przedstawicieli, a co więcéj, uważali za rzecz nieodzowną wskazywanie tych wad i zdrożności, nie już trybem biskupa Krasickiego, lub generała Jasińskiego, ale z całém poczuciem ważności tego przykrego obowiązku. Światli kapłani, wiedzący, że suknia nie może naprawić ludzkiéj ułomności, nie mieli bezwątpienia za złe Szubrawcom, że ci, spełniając publicystyczne zadanie, krytycznie się zastanawiali nad każdym bez wyjątku stanem i położeniem; ale ci, co się poczuwali do grzéchu i szukali tajemnicy, ze zgrozą spoglądali na śmiałków, nieprzebaczających zdrożnościom dlatego tylko, że je suknia kapłańska osłaniała. Dowodziło to zapewne odwagi obywatelskiéj, gdy któryś Szubrawiec wołał:

Tam świętéj wiary opowiadacze,
Nie uważając, że niewinność płacze,
Zaprzedani jéj tyranom,
Pochlebiając dumnym panom,
Z niecności, z próżniactwa znani
I na wszystko złe wylani,
Pełni piekielnéj obłudy,
W ślepocie trzymając ludy,
Depcząc po równych sobie braci głowach,
Miłość bliźniego głoszą tylko w słowach;
I gdy, komu prawda droga,
Pocznie im czyny wyrzucać nieprawe,
Wnet widząc swoję złą sprawę,
Chcą ją złączyć z sprawą Boga,
Powszechnym wołając krzykiem:
Jesteś bluźniercą! jesteś bezbożnikiem!

„Tygodnik wileński“ [2]), drukując te wiersze, dodaje w przypisku:

„Nie zamierza tu bynajmniéj autor rzucać hańby i obelgi na cały ten stan z powołania

[1]) Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności, 1835, tom I, str. 209.
[2]) Z r. 1819, tom VII zbioru, str. 105 i 106.

http://rcin.org.pl

święty, ale *na wielu z tych*, którzy go znieważają zdaniem, życiem i obyczajami swemi."

Dla właściwego ocenienia ówczesnéj sytuacyi dodać należy, iż do komitetu cenzury, który oceniał artykuły „Tygodnika wileńskiego," wchodziło dwu światłych kapłanów, to jest wysłużony profesor teologii w uniwersytecie wileńskim, ks. Filip Neryusz Golański, i profesor, ks. Jan Kanty Chodani; podpisy ich znajdujemy w tym numerze „Tygodnika wileńskiego," który zawierał powyżéj przytoczne wiersze.

Jak w sprawach religijnych, tak też było i w innych stosunkach społecznych. Szubrawcy walczyli uparcie z przesądami szlacheckiemi, z bałwochwalczem uwielbieniem wad przeszłości, z pogardą, jaką okazywano dla handlu i przemysłu, usposobieniem do szukania synekur, ze skłonnością do ślepego naśladownictwa zagranicy, a mianowicie Francyi, ze wstrętem do książek. Ale najdzielniéj może potykali się w rozbiéranéj naówczas kwestyi polepszenia doli ludu wiejskiego, stojąc zawsze po stronie słabszych i bezbronnych, wytykając niemiłosiernie wszelkie nadużycia, jakich się niektórzy panowie względem poddanych swoich dopuszczali. W których wiadomościach czytano na przykład następny szczegół:

„Przybyli tu z okolic Pińska wieśniacy szukają *niedzieli,* żeby ją mogli panu swemu pokazać, bo ztamtąd, nie wiedzieć dla jakiéj przyczyny, tak jakoś zniknęła, że jéj oddawna już żadnym sposobem zobaczyć nie mogą" [1]). Albo też taki: „Znana obywatelka całéj prowincyi z obarczania się licznemi processami, w jednéj ze swych majętności weszła w umowę z włościanami, aby w zwykłéj daninie, inwentarzem opisanéj, zamiast *dwojga kur* rosłych, jednę kokosz z *dziesięciu* od tygodnia najmniéj z jaja wyrosłemi *kurczętami* dostarczali. Z tego powodu termin kontrybucyi kurowéj z jesieni na wiosnę przeniesiony został. Jakoś wskutek wydanego przez jéj komisarza obwieszczenia, najbogatszy z włościan, kokosz z dziesięciu marcowemi kurczętami do dworu przyniósł; ale z przyczyny jakiegoś nieporozumienia się, co do nastałéj umowy ze swoją panią, nazad do swego domu odwieźć je musiał, gdyż mu powiedziano, aby *też same kurczęta*, należycie podhodowane, *w porze jesiennej oddał*, a natenczas kwit formalny z uiszczenia daniny odbierze..."

Inny znów artykulik p. n. „O pięciu stopniach światła opiekuńczego," chłostał nadużycia chciwych opiekunów. „Jeden z korespondentów naszych — piszą Wiadomości — donosząc o różnych odnogach przemysłu obywatelskiego, zwraca szczególnie uwagę na korzyść, jaką w tych czasach przynosi opieka, to jest pobiéranie z niéj, stosownie do statutu litewskiego, *dziesiątéj części dochodu.* Między innemi przytacza, jak opieka dóbr, których tu wymieniać nie widziémy potrzeby, wybiéra dla siebie dziesięcinę. Weźmy na przykład *żyto,* jako jeden z nienajgorszych artykulików dochodu w kraju naszym, a obaczymy, jak z niego przy pochodni światła opiekuńskiego korzystać można. Najprzód po zżęciu żyta opieka brała sobie prosto z pola snop dziesiąty. Po zwiezieniu żyta do gumna, kazała je młócić, a zsypując do spichrza, odbiérała sobie dziesiąty *pur*, i to jest drugi stopień światła opiekuńskiego. Pozostałe dziewięć dziesiątych części żyta, aby większy dla dziedziców przyniosły dochód, postanowiono nie przedawać w ziarnie, ale przepalić na gorzałkę; na ten koniec posłano żyto do młyna, a po zmleciu (sic), opieka, trzymająca się ściśle statutu, odbiérała za ciężkie prace swoje dziesiątą miarę *mąki*, i to należy już do trzeciego stopnia światła opiekuńskiego. Przepalając mąkę na *gorzałkę*, odebrała i z téj dziesiątą miarkę, i to stanowi czwarty stopień światła opiekuńskiego. Odbiérając z szynków pieniądze za wyprzedaż gorzałki, odbiérała opieka na rzecz swoję *dziesiąty grosz w gotowiźnie;* i to była już *qvinta essentia*, czyli, najwyższy ze znajomych dotąd, piąty stopień światła opiekuńskiego. Do tego posunęli gorliwi o dobro publiczne obywatele stopień światła opiekuńskiego; nie można wszakże wątpić, żeby się, przy coraz większém rozkrzewianiu oświaty i powolności obywatelskiéj,

[1]) Wiadomości brukowe r. 1821, № 251.

Bibl. im. I. I. Micha... Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

dobroczynne to światło nie miało podnieść do szóstego, siódmego, a może i do wyższego stopnia... Jakkolwiekbądź, należy zawsze mieć sprawiedliwą wdzięczność pierwszym mistrzom, którzy światło to, w krótkim dość czasie do piątego stopnia doprowadziwszy, blaskiem się jego okryli" [1]).

Nie mając zamiaru przedstawiania treści 6-ciu tomów „Wiadomości brukowych," nie będę wskazywał poszczególe, jak się one stopniowo wywiązywały z programu działalności, nakréślonego w piérwszém „prawidle" Kodeksu szubrawskiego; jak pilnie śledzili nadużycia administracyi miejskiéj i prowincyonalnéj; jak sądownictwo i urzędy ziemskie, sejmiki wyborcze i kontrakty ściśléj poddawali krytyce; jak dowcipném słowem wyszydzali życie nad stan, próżniactwo, szulerstwo, pychę i zarozumiałość we wszystkich klassach; jak nie przebaczali braciom swoim po piórze nieświadomości, chełpliwości, lenistwa i pedanteryi.

Wszystkie te szczegóły, zebrane podczas sześcioletniéj obserwacyi, posłużyć mogą za wyborny materyał do scharakteryzowania *ciemnych* stron społeczeństwa naszego, mianowicie na Litwie i Żmójdzi, w początkach bieżącego stólecia. „Wiadomości brukowe," jak były najżywotniejszym organem peryodycznym swojego czasu, tak dziś są najobfitszém źródłem barw do odmalowania *patologicznéj* strony ówczesnych ludzi i stosunków. Ze źródła tego czerpać *wyłącznie* oczywiście nie można, gdyż w niém z konieczności zgromadziły się rysy jednostronne, w celu poprawy społecznéj gromadzone, oświetlane i powiększane, — pomijać go jednak żaden historyk nie może.

Gorącego poparcia ze strony innych czasopism „Wiadomości brukowe," o ile wiem, nie znajdowały. Jeden tylko „Tygodnik wileński," i to w roku jedynie 1819, reklamował poczęści „Wiadomości brukowe" i Towarzystwo szubrawców, z powodu rozmaitych okoliczności, w Towarzystwie zachodzących. Również znajdujemy pochwalny wiersz na cześć Szubrawców, „przez prawnuka ks. Baki" utworzony, w którym powiedziawszy, że broń Moliera i Krasickiego niezdatna już była do poprawy obyczajów, cieszy się ze sposobu, jakiego się w tym celu chwycili Szubrawcy, którzy się nie ograniczali wyśmiewaniem wad jednéj tylko klasy ludzi, ale dotykali poszczególe wszystkich, poczém tak swoje uznane dla Towarzystwa wypowiada:

Cześć wam, Szubrawcy, i sława!
Zwycięztwo dziś przy was stawa;
Lękają się was bankruty,
I szulerzy i filuty;
Trzęsą się eks - dywizory,
Ciemiężące posesory,
Panowie arystokraty,
Zaprzedane adwokaty,
Opiekunowie złodzieje,
Tylko Żydek z was się śmieje:
Mając złoto, śmiało broi
I niczego się nie boi.
Ale w wyższéj klasie ludzi
Broń szyderstwa cnotę wzbudzi;
Choć ku złemu tylko łechce,
Wytkniętym być żaden nie chce [2]).

„Pamiętnik warszawski" podawał niekiedy wiadomości o Szubrawcach, umieszczał mowy Gulbiego (Ignacego Szydłowskiego) i wogóle sympatyzował z liberalnemi przekonaniami „Wiadomości brukowych."

Największą atoli podporą szubrawskiego Towarzystwa było to, że należeli do niego ludzie znani w świecie naukowym, zdolni i śmieli. Piérwszym prezydentem Towarzystwa był uczony doktór medycyny, Jakób Szymkiewicz, który miał nazwanie *Perkunas*. Po jego śmierci (podobno w końcu 1817 r.) wybrano na prezydenta znakomitego fizyologa i chemika, autora „Teoryi jestestw organicznych," Jędrzeja Śniadeckiego, który przez lat pięć, corocznie nanowo wybiérany, przewodniczył gronu szubrawskiemu, aż do jego rozwiązania się w końcu roku 1822.

Za jego prezydencyi nastały najświetniejsze czasy dla Szubrawstwa: dopełniono wtedy i ogłoszono Kodeks, rozszérzono wiadomość o rozmiarach Towarzystwa; rozwinęły się „Wia-

1) Wiadomości brukowe, rok 1820, str. 124 (№ 191)
2) Tygodnik wileński, tom VII, 72 i 73.

http://rcin.org.pl

domości brukowe,“ a prace samego prezydenta dzielnie się przyczyniały do ustalenia sławy z dowcipu a zasługi, ze szlachetnych dążeń Szubrawców.

Ta strona działalności Jędrzeja Śniadeckiego bardzo mało jest znana, pomimo to, że prace jego, pomieszczane w „Wiadomościach,“ zostały przedrukowane w roku 1840 i stanowią IV, V i VI tomik „Dzieł“ jego, wydanych przez Michała Balińskiego, który w Towarzystwie szubrawskiém nosił nazwanie *Auszlawis*. Zapoznając się dokładniéj z Jędrzejem Śniadeckim, jako z pisarzem satyrycznym i felietonistą, zaznajomimy się również z niektóremi szczegółami kierunku i działalności Szubrawców.

II.

Śniadecki został prezydentem Towarzystwa Szubrawców na początku roku 1818, gdy miał lat 50.

Podług przyjętego zwyczaju, otrzymał nazwanie *Sotwaros*. Późniéj nadaną mu jeszcze została godność dostojnika czyli dygnitarza, z mianem *Rej*, na pamiątkę piérwszego, znanego w literaturze polskiéj z wesołości i dowcipu, pisarza. Przy wprowadzeniu go na „schadzce,“ jako dobroczynnego prezydenta, odczytał najprzód odezwę w imieniu Perkunasa (t. j. zmarłego prezydenta, doktora Szymkiewicza) mówca Towarzystwa *Pergrubius* (Leon Borowski), w któréj wypowiedział, że Perkunas i w niebie zajmuje się losami Szubrawców, przepraszając, że nie może widomie uścisnąć ręki swego następcy; wkońcu takie daje mu rady:

Rządź długo Szubrawcami, strażników weź krótko,
Porucz ojcu, niech gęby im zamyka kłódką,
Resztę kierować zdołasz mądrością swą rzadką.
Żegnam cię; każ *Gulbiemu*, co wiele cytuje,
Niech mi odę napisze i niech wydrukuje.

Na to wezwanie powstał *witajnik* drugiego rzędu, Gulbi (Ignacy Szydłowski), i wystawiwszy w wymownych słowach obraz orła unoszącego się w obłoki, przyrównywa do tego wspaniałego króla ptaków Towarzystwo Szubrawców; następnie, oznaczywszy powagę, wpływ i władzę w tém Towarzystwie *Prezydenta*, zwraca się do Sotwarosa, wysławia jego naukę i cnotę; zapewnia, że pod jego przewodnictwem wszystkim nieprzyjaciołom dadzą Szubrawcy dzielny odpór, bo Sotwaros jest, jak drzewo Jowiszowe, dąb, co, gardząc wichry strasznemi, wzywa je do walki:

Rzuca się nań wściekłym tłumem,
Zahuczała puszcza z szumem;
Groźna burza grzmieć zaczyna,
Lecz dąb, stojąc niewzruszenie,
Szle w państwo piekieł korzenie,
Wierzchołkiem w niebo się wspina.

Po Gulbim zabrał głos strażnik porządku, piastujący łopatę, jeśpan *Auszlawis* (Michał Baliński), wypowiadając radość Towarzystwa z oglądania tak znakomitego męża na swém czele i zagrzewając spółczłonków do ukochania *prawdy* i do wstępowania w ślady wielkich ludzi, którzy dla osiągnięcia doskonałości i sławy niczego nie zaniedbywali [1]).

W końcu wystąpił jeden z prostych członków Towarzystwa i wypowiedział odę, która mu pozyskała odrazu dygnitaryę. Są w téj odzie tak świetne ustępy, przynajmniéj pod względem retorycznym, że ją śmiało za godną poprzedniczkę „Ody do młodości“ poczytywać można. Wskazując w niéj zepsucie, egoizm i okrucieństwo możnych, wstawia się za maluczkimi i pogardzonymi w imię Chrystusa, który nie przelał ani jednéj krwi ludu kropelki, a stan ich tak opisuje:

Istotom, które prawdą, rozumem i wolą
Obdarzył światów Stworzyciel wspaniały,
Gwałt srogi, ciężką krępując niewolą,
Nakazuje, by myśleć i mówić nie śmiały!
Jakby już świat ten zbliżał się do końca.
Najbardziéj występek srogi
Może dziś każdy bogacz wypełnić bez trwogi,
W obliczu ludu i słońca.
Gdzież skrzywdzonemu sprawiedliwość zyskać?
Próżno mamy ustaw księgę;
Chyba niewinność gdy trzeba uciskać,
Mają tu prawa potęgę!

Zachęca następnie towarzyszów, ażeby nie zrażali się tryumfem złego w społeczeństwie, bo prawda i cnota kiedyś zwyciężą:

[1]) Mowy te znajdują się w Tygodniku Wileńskim, tom VII, str. 21—32.

http://rcin.org.pl

Kto chce być dobrym, między diabłami
Będzie aniołem.

Oto Sotwaros w najprzykrzejszéj dla Towarzystwa chwili wydobył je z toni obelg, potwarzy i przekleństw... Do niego więc zwraca mowę poeta:

Stań, mężu, na naszém czele!
A wy, cnoty przyjaciele,
Podnieście *prawdy* sztandary:
Pójdziemy za jéj przewodnią
Choćby do piekła pieczary,
Wieść walki z dumą, kuglarstwem i zbrodnią.
Próżno syczy złość szalona,
Zgrzyta zębem zemsta czarna:
Szaleństwo, o, wściekłość marna!
I któż tę prawdę pokona?...
Prawda oczu nie zasłania,
Krwią jéj ręka niezbroczona,
Nie mieczem wojuje ona,
Ale mocą przekonania!.. [1])

Zaufanie, jakie pokładali Szubrawcy w swoim nowym prezydencie, okazało się najzupełniéj uzasadnionêm. Sotwaros dowiódł pismami swojemi, że mógł być nietylko znakomitym, Europie znanym, fizyologiem i chemikiem, lecz także wybornym obserwatorem psychologicznym i zręcznym satyrykiem.

Już w młodości swojéj Śniadecki, bawiąc w Anglii, zachęcony przez Bukatego, rezydenta polskiego w Londynie, i przez posła szwedzkiego, nieznago mi z nazwiska, próbował swego dowcipu w artykułach, pisanych po angielsku i umieszczanych w jednêm z londyńskich czasopism. „Wszystko, co wyszło wtedy z pod pióra Jędrzeja—powiada Michał Baliński—tak humorystycznym dowcipem było zaprawione i tak dotkliwie trafiało do celu, że powszechną prawie zwróciło uwagę, a między osobami, które to bliżéj obchodziło, stało się przyczyną wielkiego ruchu. Rychły wyjazd Śniadeckiego do Edynburga przeciął ślad usilnego poszukiwania autora tak satyrycznych artykułów.“

Po powrócie do kraju, zostawszy profesorem uniwersytetu Wileńskiego, nie miał sposobności do kształcenia swego talentu satyrycznego, lecz poświęcał wszystek czas wykładom, pracom naukowym i praktyce lekarskiéj, aż dopiero kiedy „Wiadomości brukowe“ wychodzić zaczęły, zatętniła dawna żyłka i spowodowała Śniadeckiego do odnowienia wspomnień młodości. Piérwszy występ zawarunkowany był jeszcze wzorami obcemi i tradycyą XVIII wieku; autor nie śmiał nazwać rzeczy drażliwych po imieniu i uciekał się do zmyśleń, przejrzystych co prawda, ale zawsze zmyśleń. Utwór Swifta, Podróże Gulliwera, znane u nas były, a wiadomości o nich spopularyzował na początku „Historyi“ swojéj Ignacy Krasicki. Śniadecki, uważając włóczęgę Gulliwera za „sławnego szubrawca,“ dopełnia opowiadania jego spostrzeżeń, dodając, że je ma od niejakiego Piotra Bajarskiego, dla którego szubrawiec ów miał szczególne zachowanie. Tym sposobem powstały „Postrzeżenia włóczęgi Gulliwera, ogłoszone przez Bogumiła Uważnickiego, szlachcica oszmiańskiego.“ Tu opowiada o trzech klasach ludzi, żyjących na wyspie *Balnibarbi*, a raczéj opisuje je trybem „historyków naturalnych.“ Jedna klasa chodzi w koturnach (łapciach), mieszka pod słomianą strzechą, oddycha dymem, a karmi się plewami napół z mąką; druga klasa chodzi w butach i długich sukniach, nakształt szlafroków, głowy po większéj części dla łatwiejszéj transpiracyi goli i ręcznikiem długim, rozmaitemi farbami upstrzonym, przepasuje się, a to jak widać dla podwiązania i podparcia brzucha, który jest zazwyczaj wielki. Ta klasa cierpi osobliwą chorobę oczu, jakiéj na innych wyspach wcale nie dostrzeżono. Zależy ona na têm, że *wszelkie druki* rażą niezmiernie jéj oczy i dlatego ludzie téj klasy nic nie czytają i czytać nie lubią. Ztąd pochodzi, że księgarze bardzo źle się mają, a autorowie jeszcze gorzéj, pisząc po większéj części jedni dla drugich. Owszem, nawet ci ostatni, często się kłócąc i nienawidząc nawzajem, przez prawdziwą lub udawaną pogardę, rzadko jedni drugich czytać raczą.—Trzecia wreszcie klasa, bardzo liczna, chodzi z brodą i wiszącemi po skroniach włosami: nosi długie szlafroki, nakształt klasy przepasanéj, ale zawsze czarne. Umieć ona z mąki żytniéj pędzić trunek upajający i smrodliwy, za pomocą którego od klasy *koturnowéj* wszystko wyłudza, i nic

[1]) Tygodnik Wileński, VII, 104—111.

http://rcin.org.pl

nie robiąc, z niéj żyje, za co klasie *golonéj* rocznie umówioną summę opłaca; za oszukiwanie zaś saméj klasy golonéj nic nie płaci.“ [1])

W ten sposób przebiegając szczegółowe rysy trzech klas, pragnie autor obudzić spółczucie dla koturnowych, a przywieść do upamiętania golonych, którym zarzuca maniję francuzczyzny, próżniactwo, gadatliwość, ślepe uwielbienie dla herbów, a pogardę dla niższych stanów, jałowość obrad na sejmikach i tym podobne wady. Wiele tu spostrzeżeń bardzo trafnych, pocisków istotnie zabójczych dla wszelkiéj śmieszności i głupoty; ale ciągłe omówienia nie zawsze dobry sprawiają efekt, bo jakkolwiek przychodzą one Śniadeckiemu z łatwością, tak że się nie czuje wysiłku, ale dla dzisiejszego czytelnika zbyt sztucznemi się wydają.

Po „Postrzeżeniach Gulliwera“ nastąpiły rozprawy szubrawskie: co jest rozum, co są pisma peryodyczne i jaka jest różnica między człowiekiem słusznym, dostojnym, godnym, zacnym, a uczciwym i poczciwym. Tu dowiadujemy się, że dla jednych rozum polega na tém, żeby się wynieść nad innych, lub zrobić majątek, dla drugich, żeby pięć razy być obranym sędzią i mieć udział na dwunastu eksdywizyach; dla trzecich, żeby w grze oszukać i t. p. Według przekonań, grasujących pomiędzy ludźmi jak zaraza, każdy co się przez kabałę wyniósł, co, dopadłszy choć na krótko urzędu, dobrze się obłowił, co z opieki sierot powstał, co się z pod sądu zręcznie wywinął, co się długów i własnych nawet obligów szczęśliwie wyparł, co sąsiadowi połowę ziemi wydarł, lub go przez pieniactwo zniszczył, co słabego zręcznie z majątku wyzuł—jest cudem rozumu... Człowiek *słuszny* jest rubaszny, niewiele mówi, ale sentencyami, to jest krótko, z pewnością siebie, powagą i miną nakazującą milczenie i wiarę; na nieznajomych spogląda nieco wyniośle, a przynajmniéj nieco poważnie, ale razem łaskawie i sposobem opiekuńczym; na niższych patrzy zgóry, jest zaś pokornym, najniższym sługą i nadskakującym względem wyższych. Nie można być słusznym człowiekiem bez urodzenia i godności, bo jeszcze żaden lokaj, szewc, ani woźnica słusznym człowiekiem nie został, chyba że tacy ludzie mają pieniądze i pożyczają, bo na ówczas mogą być bardzo *słusznymi, póki nie pożyczą... Uczciwość* zaś zależy na tém, żeby święcie opłacać obligi kartowe, a nie płacić tym, co gotowe pożyczyli pieniądze. Ludzie *dostojni, słuszni* i *uczciwi* oświadczają eksdywizyą i starają się odprawić wierzycieli z niczém; *poczciwi* muszą ją także niekiedy oświadczyć, ale u nich wychodzą wierzyciele bez krzywdy... „Ile wiemy z historyi, naddziady nasze były *poczciwe*. Po nich nastąpili ludzie *uczciwi*, jakich mamy obraz po wprowadzeniu elekcyi królów. Świętéj pamięci ojcowie nasi już byli i bardzo *zacni* i *słuszni* ludzie“... [2])

Wszystkie te uwagi i spostrzeżenia tak się już dzisiaj popularnemi stały, że nie podziwiamy bolesnéj ironii, w nich zawartéj. Niektóre zaś określenia niezupełnie są zrozumiałe dla wszystkich. Kto n. p. nie wie, jaką klęską dla kraju były eksdywizye, wynik braku ksiąg hipotecznych, ten nie pojmie, ile było szyderstwa w słowach przyznających rozum tym, co umieli praktykować na sądach eksdywizorskich. To téż dzisiaj rozprawy powyższe nie wywołują już sarkastycznego uśmiechu na usta i prócz kilku szczęśliwych wyrażeń, mają tylko wartość historyczną. Dlatego téż zdań o pismach peryodycznych nie przytaczałem, gdyż dla niewielu tylko mogłyby mieć interes.

Podobnież i *Juromania*, wymierzony przeciw nałogowi pieniactwa artykuł, wysoko przez Balińskiego ceniony, jest już jedynie pomnikiem dziejowym, chociaż pomysł główny istotnie oryginalnością się odznaczał. Śniadecki traktuje *juromanią*, jak wszystkie inne *manie*, z lekarskiego punktu widzenia. Zastrzegłszy najprzód, że to choroba nie nowa, ale dotąd przez żadnego doktora nie opisana, podaje oznaki jéj we wszystkich okresach rozwoju, potém zastanawia się nad przyczynami, sprowadzającemi ten obłęd, wraz z rozbiorem ciał zmarłych skutkiem niego, wreszcie projektuje środki leczenia. Opis symptomatów chorobnych jest znakomity! Dokonał

[1]) Tygodnik Wileński, VII, 104—111.

[2]) Przemowa do „Dzieł“ Jędrz. Śniad. 1840 r., tom I, str. 29.

http://rcin.org.pl

go Śniadecki tak dokładnie i żywo, że się bardzo zbliżył do prawdziwego artyzmu. Niemniéj plastycznym jest rozbiór ciał zmarłych. Osoby, dotknięte juromanią, wszystkie części ciała *ważniejsze*, jak nogi, ręce i żołądek, przedziwnie mają zdrowe, wnętrzności zas niemal skamieniały; krew czarna, gęsta i mocno żółcią zaprawna; serce zepsute i jak szpargał jaki zbutwiałe. Konformacya zaś głowy szczególna, czoła albowiem wcale nie ma, nos donośny, uszy długie, zawsze stérczące, mózg nadzwyczajnie twardy i wysuszony... Do historyi pieniactwa u nas znajdują się tu przyczynki, któremi gardzić nie można, a doniosłość społeczną juromanii, skréślonéj zajmująco i sposobem nowym, nietrudno zrozumieć.

Najważniejszą pracą Śniadeckiego w kierunku satyrycznym jest „Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku,“ dzieło *poważne*, jak ironicznie dodaje autor. Nie stanowi ono żadnéj artystycznéj całości, będąc zbiorem luźnych ustępów, mających osobne napisy, którym w zbiorze dzieł dodano nazwę rozdziałów, powiązanych jedynie tożsamością opowiadacza, który choć rzadko kiedy działa, ale zawsze obserwuje, myśli i mówi. Pisał je *Sotwaros* sposobem felietonowym, zamieszczając napisane kawałki w „Wiadomościach brukowych“ przez lat cztéry, od 1818 do 1821, a starał się w nich wyczerpnąć wszystkie ważniejsze stosunki życia miejskiego, w rozmaitych sferach towarzystwa, począwszy od wieśniaków, przywożących do Wilna drzewo na sprzedaż, aż do przedstawicieli wykwintnych salonów arystokratycznych. Wszyscy są tu próżniacy, niekiedy „pracowici próżniacy“ [1]), jak ich już Śniadecki przed Bałuckim nazwał, bo próżniactwo jest prawdziwym kunsztem, prawdziwą umiejętnością, która ma swoje wynalazki, swoje prawa niezawodne, a tych się uczyć potrzeba, chcąc umieć próżnować, zwłaszcza próżnować rozkosznie“... Występują tu więc lokaje, szynkarze, urzędnicy administracyjni, sędziowie i dostojnicy wszelkiego rodzaju, szlachta uboga i bogata, księża, kobiéty, a wszyscy z właściwą sobie cechą, z właściwym talentem próżnowania. Próżniactwo jest tak powszechnem zajęciem i od tak dawna uprawianém, że za „duszę wszystkiego“ uważane być może. Kiedy Dyogenes wśród dnia szukał *człowieka* z latarnią, to cóż to innego znaczy, jeśli nie to, że nie mógł nikogo znaléźć, ktoby choć wczęści do próżniaków nie należał... Przedstawiając w końcu swego „poważnego dzieła“ żywot „Hilaryusza próżniaka filozofii,“ Śniadecki maluje owo uprzywilejowane życie dawnéj szlachty, na którój utrzymanie pracowały całe masy ludu, tak że jéj pozostała tylko potrzeba spokojnego konsumowania zasobów; cóż więc dziwnego, że nie dbano w wychowaniu dzieci, o zapoznanie się z wiadomościami, mogącemi rozwinąć umysł i usposobić chłopca na człowieka, któryby *sam przez się* mógł cós znaczyć, któryby własną pracą mógł zarabiać na utrzymanie? To téż rozpowszechnione było przekonanie, że każdy dobrze urodzony bez nauki obejść się może, gdyż nie do pracy, ale do *wyższych* stworzony jest rzeczy; że w nim z natury tkwi już zdolność sprawowania wielkich urzędów, sądzenia spraw wszelkich i wyrokowania o wszystkiém. To téż Hilaryusz, jako szambelanic, oddany z początku do szkół, dzięki swemu zaszczytnemu tytułowi, wraz z tłustemi gęsiami i półgęskami, młodém masłem i dubeltową kminkówką, którą matka z własnéj apteczki opatrywała jks. profesora, mógł na lekcyach drzémać bezpiecznie; ale gdy jks. profesor długi czas nic orzeźwiającego nie odebrał, tak się raz rozgniewał na malca, puszczającego podług zwyczaju prztyczką pestki od wisien, że mu osobiście pięć dotkliwych razów wyliczył. Odtąd nastąpiła edukacya domowa. Wstawanie, ubiéranie się, pacierze i śniadanie zajmowały cały poranek jmci p. szambelanicowi i jegomości ks. nauczycielowi. „Co do nauki—opowiada Hilaryusz—ks. profesor spuszczał się po większéj części na mój gust i moję ochotę. Leżały na stole rozmaite książki i mapy, któreśmy bardzo oszczędzali. Ks. profesor naznaczał mi czasem małe lekcye na pamięć, n. p. pięć lub sześć wokabuł, a w tłómaczeniach bardzo był ostróżny, i gdzie tylko zachodziła jaka wątpliwość, zawsze polegał na mojém zdaniu, tak że pomagając sobie we wszystkiém nawza-

[1]) Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego, tom IV, str. 19.

http://rcin.org.pl

jem, byliśmy właściwie najpiérwszymi wynalazcami wzajemnego sposobu uczenia, czy nieuczenia się, co późniéj Anglik jakiś [1]) niesprawiedliwie za swój wynalazek ogłosił" [2]). Po śmierci ojca pojechał Hilaryusz do stryja, który tak był szanowany od sąsiadów, iż nikt nigdy u niego nie postał; tu jego profesor cały dzień *drzémał* we własnym pokoju nad literaturą, a on czasami czytał głośno gazety, czasami się przypatrywał grze lub ciągnieniu kabały, a częściéj wychodził na spacer. Potém nastąpił „wojaż" do Paryża, utrata majątku, który w rękach adwokatów gdzieś się ulotnił, i Hilaryusz został próżniakiem, filozofującym na bruku. „I w saméj rzeczy— dodaje Hilaryusz — nie będąc niczém, nic nie dbając, jestem w ścisłém znaczeniu wyrazu filozofem i nikt mi tego tytułu zaprzeczyć nie może." Oczywiście nasz filozof nie pomyślał nawet o uczciwéj pracy, bo do niéj nie miał żadnego przygotowania i wolał „nie dbać o nic," aniżeli zhańbić swój klejnot jakimśkolwiek zarobkiem.

Tak wychowane jednostki mogły oczywiście dostarczyć bardzo obfitego materyału do satyrycznych obrazków, jeżeli się je zdejmowało ze wszystkich warstw społecznych, w których Hilaryusze z rozmaitemi odcieniami próżnowali albo po prostu, albo pracowicie.

„Próżniacko-filozoficzna podróż" zawiéra całą ich galeryę, któréj przejrzenie mogłoby zbogacić skarbnicę naszych wspomnień o towarzystwie Wileńskiém przed 60-ciu laty, w chwili kiedy Mickiewicz przebywał kursa uniwersyteckie. Ponieważ jednak idzie mi tu głównie o wykazanie talentu satyrycznego *Sotwarosa*, ograniczę się jedynie na przedstawieniu kilku wybitniejszych okazów. Dwa przedewszystkiém pomysły, obrobione z zamiłowaniem, zwracają na się uwagę. Jeden nazywa się „towarzystwem sentymentalném."

Wykazywanie wstrętu do książek było, jak widzieliśmy, jednym z głównych celów Towarzystwa Szubrawców; Sotwaros téż nieustannie prawie ma go na myśli. Gdy opisywał wyspę Balnibarbi, wpadła mu w oczy szczególna choroba jéj mieszkańców; gdy mówił o pismach peryodycznych, zauważył, że dopóty źle z niemi będzie. dopóki liczba czytających będzie równa liczbie piszących; gdy odbywał fantastyczną podróż na łopacie, spostrzegł, że w jednym zamożnym powiecie nie było ani Dziennika, ani Tygodnika wileńskiego, ani Wiadomości brukowych, ani książeczki, ani żadnéj rzeczy tego rodzaju, ale sami tylko różnego gatunku sędziowie, podkomorzowie, pisarze i regenci. W innym znowu powiecie słyszał Sotwaros taką rozmowę: „Jakto! i on, tak dostojny obywatel, doprawdy czyta? — A cóż w. pan poradzisz. Nie on jeden; wszak powiat nasz trzyma *całe trzy* egzemplarze Wiadomości brukowych, więc, rachując najwięcéj po *dwóch* czytelników na jeden egzemplarz, będzie może osób *sześć*, które u nas czytają. — Taj, do licha, wstydzę się za mój powiat, ale mniejsza o to: tam gdzie jest do dwóch lub trzech tysięcy szlachty, *sześciu głupców* nic nie stanowi" [3]). A jaki los piszących? „Nasz literat — powiada Śniadecki — chudy czy tłusty — żartobliwy czy mędrzec głęboki, choćby się dzień i noc pocił przy stoliku, zgarbiony i na łokciach oparty, choćby zjadł całą ludzką mądrość i wydał na papiér, choćby ją nieporównanym okrasił stylem, nikt go nie przeczyta, nikt nie kupi, owszem nikt nie wydrukuje, jeżeli przy najlepszym zapasie w głowie, pusto u jegomości w kieszeni. Napiszesz co u nas, to wydrukuj własnym kosztem, opraw i przyjaciołom rozdaj, lub panom, poczekawszy wprzód z godzinkę w sieni, z przyzwoitą ofiaruj uniżonością. I cóż z tego? Oto wezmą, obejrzą oprawę i tytuł zobaczą, a potém, położywszy na stoliku lub pokojowcowi oddawszy, odezwać się łaskawie raczą: Dobrze, że téż przecie i u nas cóś piszą, tylko że to tyle jest rzeczy, których w naszym języku wyrazić nie podobna" [4]). O honoraryach nie było jeszcze wówczas i mowy. Wszak-to w lat kilka potém księgarz Zawadzki nie chciał

[1]) Bell i Lankaster.
[2]) Dzieła J. Śniad. VI, 54.
[3]) Dzieła Jędrz. Śniad. VI, 181, 2.
[4]) Dzieła J. Śniad. VI, 174—175.

http://rcin.org.pl

się podjąć nakładu na druk poezyi Miczkiewicza, nawet za darmo [1]).

Otóż w obec takiego stanu czytelnictwa, Sotwaros, w myśl ogólnéj wczesnéj dążności do stowarzyszeń, podał ironiczny opis Towarzystwa dobroczynności literackiéj, wraz ze szczegółową jego ustawą. Piérwszy zarys tego pomysłu zaczerpnął zapewne z artykułu hrabiego Skarbka, pomieszczonego w Pamiętniku warszawskim (z r. 1816 zeszyt marcowy p. n. „O obiegu słów i wyobrażeń, czyli projekt banku rozumowego“ i z przypisku, który pomieścił przy nim „zecer“). Bank ten, jak każdy inny, miećby powinien fundusz zakładowy wyobrażeń rozsądnych, na pewnéj hypotece prawdy wspartych i łatwo zrealizować się mogących. Publiczność mogłaby w nim wymieniać cały swój zapas głupstw, bredni, wieści czczych i przesądów, na pojęcia rozumne i zdrowe, w stosunku stu za jeden. „Zecer“ zaś ze swéj strony dodał projekt, żeby jakie towarzystwo dobroczynne zechciało wyznaczyć nagrodę dla czytających, n. p. pięć groszy od arkusza. Dwa te projekty Sotwaros połączył w jeden i szczegółowo go opracował. Z uwagi, że umysłowe ubóstwo daleko u nas jest pospolitsze i cięższe niż cielesne, a co więcéj, nawet nie poczytują go zazwyczaj za ubóstwo, owszem kochają się w niém, jak Kałmucy w zgniecionéj twarzy i sterczących policzkach,— postanowił autor połączyć przykry środek zaradczy, to jest czytanie, z miłém i powszechnie ulubionèm ucieszeniem żołądka. W tym celu projektuje założenie Towarzystwa na akcyach, któreby miało za zadanie zachętę i dopomożenie do czytania druków wszelkich, a mianowicie polskich, jako najmniéj znanych. Ażeby zaś upośledzonych ze strony nauki wesprzéć skutecznie, wystawi towarzystwo osobny gmach, nazwany *czytelnią*. Ten będzie opatrzony w obszérne i wygodne sale, a nadewszystko w dostatnią i dobrze uposażoną *spiżarnię* i piwnicę, w należyty kredens, w kuchnię obszerną i potrzebną usługę; na tablicy, zawieszonéj na gmachu, położy się napis, że w czytelni dają jeść i pić za lekkie czytanie. Przychodzący czytać powinien mieć lat 20 skończonych, inaczéj bibliotekarz, za zniesieniem się z komitetem zarządzającym czytelnią, odeszle go do szkoły. Nadewszystko zaś bibliotekarz ma się zapewnić, czy odwiedzający czytelnię umieją rzeczywiście czytać. Dlatego „honorowi kawalerowie“ gniéwać się nie będą i nie wezmą za obrazę swojéj zacności, jeżeli w podanéj sobie książce ćwiartkę przynajmniéj głośno przed bibliotekarzem przeczytają. Czytelnia będzie otwarta codziennie, od godziny siódméj rano do dziesiątéj w wieczór. Nagrody w jedzeniu i napojach stosować się będą do ilości i jakości przeczytanych książek, lub artykułów. Za czytanie gazety całą nagrodę stanowić bębzie lulka, czytelnicy natomiast dzieł uczonych i „trudnych do strawienia“ dostaną wódki, kawioru, szynki i t. p. przekąsek, a nawet, wrazie potrzeby, i zraz pieczeni; za dzieła zaś bardzo głębokie i niezmiernie uczone, którychby nikt darmo nie czytał, mogły być wyznaczone nagrody pieniężne... Za czytanie przypisków, które wówczas były w mo dzie i nieraz objętością o wiele przewyższały sam tekst, nie dostawano żadnéj nagrody, lub co najwyżéj lulkę. Oprócz tego wszyscy urzędnicy biblioteki przestrzegać będą, ażeby czasem autorowie, z powołania podobnych przypisków, potajemnię na szkodę bliźniego nie przepisywali, bo to jest uczynek nieludzki i niechrześcijański.

Akcyonaryusze Towarzystwa literackiéj dobroczynności wolni są od wszelkiego czytania, bo doświadczenie pokazało, że osobom majętnym i dobrze urodzonym wcale ono nie przystoi. Mogą nawet gazet nie czytać, gdyż oficyaliści czytelni, albo rozmowni miłośnicy nowin, zdadzą im na każde żądanie sprawę z wszelkiego rodzaju pisanych i niepisanych wieści, o których członkowie poważnie i mądrze rozprawiać będą. Zgromadzać się oni mają raz na miesiąc w sali posiedzeń, gdzie naradzać się będą nad sposobami utrzymania Towarzystwa i przywabiania coraz więcéj czytelników. Przy téj sposobności wypalą kilka mów i będą stanowili o wartości dzieł podług ich grubości, wagi lub

[1]) Zob. artykuł Kraszewskiego w Tygodniku peters. z r. 1838, № 7.

http://rcin.org.pl

zdania bibliotekarza, a mianowicie zdecydują: które księgi należy kupić i jak je oprawić. Zgromadzenie to będzie miało swego sekretarza z wielkim protokółem i prezydenta z miną poważną. Piéwszy będzie wpisywał w protokół, *co mu się podoba*, drugi zaś będzie podawał, *nie czytając*.

Autorowie, którzy dla uczonych pism swoich nie znajdą dosyć czytelników i odbytu, mogą się udać pod opiekę Towarzystwa, które jeżeli osądzi, iż dzieła ich prawdziwie są warte litości, wystawi je w czytelni na widok publiczny i, stosownie do natury rzeczy i zdania komitetu, wyznaczy nagrody za przeczytanie tomu, rozdziału lub ćwiartki, podług tego, jak uzna, wiele siły ludzkie wytrzymać lub cierpliwość znieść zdołają. *Panowie*, którzy autorami zostali, zechcą przysłać razem z dziełami asygnacye na pewne summy, jeżeli chcą, aby im dostarczono czytelników [1]).

Projekt ten był, jak powiedziałem, podany ironicznie; nikt nie mógł wątpić, a tém mniéj sam autor, że wykonanie jego byłoby niepodobieństwem. Fundusz zakładowy takiego Towarzystwa, według Sotwarosa, powinienby wynosić przynajmniéj kilka milionów, dla przyniesienia kilkukroćstutysięcy dochodu. Ogrom ten nie zadziwi — dodawał twórca projektu — nikogo prawdziwie liberalnego, bo naturalnie im gdzie jest większe ubóstwo, tém więcéj łożyć wypada na wsparcie bliźniego... Projekt był wyrazem bolesnego zwątpienia o możności rozpowszechnienia czytelnictwa, kiedy ludzie jedynie za pośrednictwem żołądka mogli być pociągnięci do zaglądania w książki. Zbyt ściśle jednak brać słów satyryka nie można, gdyż on, dla wzmocnienia siły i efektu sarkastycznych postrzeżeń swoich, musiał potęgować objawy złego stanu umysłów. Przypomnieć więc sobie potrzeba, że czasy, w których pisał Sotwaros, były chwilą świetnego rozwoju uniwersytetu Wileńskiego i szkół, zostających pod jego zarządem, że wówczas działali w rzeczach wykształcenia i literatury tacy mężowie, jak Jan Śniadecki, Groddek, Lelewel i sam Jędrzéj Śniadecki. W stosunku więc do czasów dawniejszych więcéj naówczas bezwątpienia czytano; Sotwaros zatém, przyznający że „prasy drukarskie jęczą wszędzie pod ogromem mózgowych wyziewów,“ że „wszędzie się siłą i idą na wyścigi dowcipy,“ narzekał na brak czytelników, ze względu na ich obfitość za granicą, ze względu na smutny stosunek masy ludności wogóle do ogółu wykształconych. Nie pisząc dziejów oświaty, ale chcąc jedynie wpłynąć na zwiększenie liczby oświeconych, nie potrzebował Sotwaros wykazywać ile postąpiono naprzód w ostatnich kilkunastu latach; dosyć mu było zaznaczyć, że się jeszcze wcale do doskonałości nie zbliżono. Zauważył więc, że ci, co z położenia majątkowego mogą nabywać książki, nie chcą ich kupować, a ci, coby chcieli się oświécać, nie mają za co, gdyż zarobek swój na utrzymanie ciała obracać muszą, i ta uwaga stanowi stronę tragiczną jego satyrycznego projektu.

Drugi pomysł Sotwarosa: „Towarzystwo sentymentalne“ uderza w śmiészność, niedorzeczność, przesadę i obłudę obyczajów niewieścich wyższych klas za jego czasów. Według Henryka Taine'a, czułostokowość powierzchowna, która była wynikiem ścieśniających przepisów etykiety dworskiéj i zupełnego braku zajęcia władz umysłowych jakimś rzeczywistym obowiązkiem społecznym, zaczęła we Francyi pojawiać się w wyższych warstwach towarzyskich w początku drugiéj połowy XVIII wieku i odtąd coraz daléj rozprzestrzeniać się, coraz głębiéj przenikać zaczynała. U nas piérwsze jéj ślady zapisał Krasicki w owéj piérwszéj awanturze Doświadczyńskiego z Julianną; dalszy rozwój przedstawił Julian Niemcewicz w „Powrócie posła,“ a zupełne wydoskonalenie z zastosowaniem już sentymentalnéj odzieży odrysował Jan Gorczyczewski, w wybornéj satyrze swojéj p. n. „Gotowalnia sentymentalna“ (1805 r.). Za czasów Sotwarosa nastało już przesilenie gorączki sentymentalnéj; mógł więc autor spokojniéj i realniéj, niż poprzednicy jego, zbadać usposobienie *dam* czułostokowych; mógł się przypatrzyć ich obyczajom, ich uczuciom, ich mowie; mógł zauważyć, jak pod zagranicznym lakierem

[1]) Dzieła Jędrzeja Śniadec., tom IV, str. 156—180.

http://rcin.org.pl

ugrzecznienia, wykwintnego gustu i francuzczyzny ukrywały się nieraz: grubiańskie popędy, przewrotność, plotkarstwo, niedołęztwo umysłowe i zepsucie moralne. Główną cechą tych dam jest oczywiście: *chęć bawienia się;* w tym celu zbiérają one wszelkie postrzeżenia i wynalazki, wszelkie ulepszenia i narzędzia, byle tylko téj chęci nadać całą doskonałość sztuki, opartéj na umiejętności swego rodzaju. *Klimena*, najbardziéj pomysłowa z całego grona, podjęła myśl założenia Towarzystwa. Kandydatek nie brakło, potrzeba było tylko *sekretarza*, „bo któražby biała rączka walać się w atramencie chciała, a potém redakcya—rzecz tak nudna!“ Pomimo pewnego oporu ze strony towarzyszek, Klimena przeprowadziła kandydaturę naszego próżniaka-filozofa, opiérając się na fakcie, że on ma w sztuce bawienia się i odpoczywania niepospolite już i powszechnie znane zasługi... Gdy więc został do Towarzystwa sentymentalnego wprowadzony, wszystkie jego nerwy przeniknęła nieopisana tkliwość. „Nie byłem ja wprawdzie na obiedzie w Olimpie—powiada,—alem się o nektarze do sytości naczytał. Wiem, że był bardzo smaczny; wiem, że na jego wspomnienie oblizywali się Grecy i Rzymianie, wszelako powiem, z przeproszeniem ichmościów, że słodycz nektaru jest niczém w porównaniu z owém upojeniem rozkoszném, jakie sprawuje wysoka i czysta sentymentalność. A wreszcie nie wiem, nie będę się sprzeczał, bo może piwowar Jowiszów z *sentymentów* nektarek warzył, zwłaszcza dla bóstw płci żeńskiéj... Zdawało mi się, jakoby rozpuszczona w powietrzu najczystsza tkliwość składa atmosferę zgromadzenia i była jego żywiołem; nią oddychało wszystko; w niéj pływały członki towarzystwa, jak pączki w maśle. Wstępując w ten przybytek wytworności i rozkwilenia, w tę świątynię wykwintnego smaku, postrzegłem, albo raczéj poczułem w sobie niesłychaną i niepojętą odmianę. Zdawało mi się, jakobym wszystkie grube i prostackie części mojéj istoty za drzwiami zostawił...“ Gdy ochłonął biédny sekretarz, kazała mu Klimena usiąść za prześlicznym stolikiem, a potém zaleciła mu, żeby przed każdém posiedzeniem wziął kąpiel i odmienił bieliznę, zléwając się całą flaszką wody kolońskiéj; żeby do zgromadzenia nie wchodził nigdy w butach, ale w trzewikach i jedwabnych pończochach, bo damy nie mogą znieść żadnego stuku; żeby natychmiast porzucił swego krawca, który musiał być oczywiście starym pedantem, bez najmniejszego smaku, a może nawet brudnym Żydem; żeby się pojawiał zawsze we fraku, podług kroju, wskazanego przez *Journal des modes*, którego 15 ekzemplarzy trzyma Towarzystwo, dla rozszérzenia w kraju poloru i światła. Wkońcu dano mu zarys ustaw Towarzystwa, napisany po francuzku, ażeby dodał właściwy wstęp i przetłómaczył go na język polski, gdyż pronuncyacyą swoją mógłby uszy pokaléczyć i spazmów napędzić. Sekretarz zaczął czytać, ale jedna z dam przerwała mu natychmiast, mówiąc: „A pfe, ma chére amie, jak on krzyczy... Czy nie możnaby go *ekranem* zasłonić!“ Usłuchano rady; postawiono przed sekretarzem ekran; zaczęło się czytanie nanowo, ale przy drugim zaraz artykule zażądały damy, ażeby rzecz odłożyć do następnego posiedzenia, kiedy sekretarz napisze wstęp i obrobi rzecz całą.

Zamiarem Towarzystwa było nietylko „wydarcie mężczyznom przywłaszczonéj wyższości,“ ale i wydoskonalenie płci własnéj w jéj niewieścich przymiotach, które barbarzyńcy zniewieściałością nazwali. Potrzeba było zatém przytłumić „bohatérstwo,“ wytępić parafiaństwo i „gotyzm“ w myślach i uczuciach, a podnieść sentymentalność, rozrzewniać serce i umysł podnosić aż do sfery, dla grubych dusz niedostępnéj. Drugim a niemniéj istotnym zamiarem było ozdobienie się i przymilenie zewnętrzne, bo przykro jest pomyślić, a tém przykrzéj widzieć, jak niektóre źle myślące i źle wychowane osoby nie dbają o stroje i mody, lekceważą rady modniarek, nie trzymają żadnych *strojowych* dzienników i ważą się nawet wyśmiewać z osób dobrze myślących, które żyć umieją... Dla osiągnięcia tych dwu zamiarów, Towarzystwo przepisało sobie piętnaście organicznych praw, z których ważniejsze tu przytaczam. Nie przyjmuje się do Towarzystwa żadnéj osoby, która się zatrudnia *brudném gospodarstwem*, jeździ na kontrakty dla *interesów*, po folwarkach się szasta, lub odbywa drogi dla

http://rcin.org.pl

spraw jakich. Z téj przyczyny, gdyby któréjkolwiek z członkiń dowiédziono, że była choć raz w śpiżarni lub kuchni, że wié ile ma indycząt lub kurcząt, albo że słuchała ekonoma rachunków, ma być oddalona natychmiast. Temuż rygorowi podlega każda, któréjby dowiedziono, że się daje *rządzić mężowi*, lub cierpliwie znosi jego impertynencye.

Nie będzie przyjęta do Towarzystwa żadna osoba, nieumiejąca *po francuzku* i niemówiąca najlepszym akcentem, a zatem żadna, która nie miała *guwernantki Francuzki*. Na dowód zaś, że jest w tym języku uczona, powinna każda przynieść wypisy przynajmniéj z trzech sławnych romansów i swoje nad niemi uwagi; albo powinna sama napisać po francuzku *romans* lub *powieść sentymentalną;* powinna opisać życie jakiéj nieszczęśliwéj ofiary czułości, lub ułożyć kilka tkliwych listów miłosnych. Pisma te służyć będą za materyał do roczników Towarzystwa, a sekretarz powinien je ułożyć *po polsku.* Gdy na ten ostatni punkt nie było zgody powszechnéj, jedna z dam zauważyła, że jakkolwiek przykrą jest rzeczą tłómaczyć myśli swoje w języku, którego *ładna część* Europy nie zna, wszelako gdy ta *nieszczęśliwa moda* już między nami przemogła, gdy inne europejskie narody w swoich piszą językach, wypada i nam iść za tym zwyczajem, témbardziéj, że „dotąd język polski był tylko obrabiany od kaznodziejów, lub twardych i źle wychowanych mędrców, a zatém nie ma jeszcze téj delikatności, téj pulchności, téj rozrzewniającéj miękkości, udatności i powabów, jakie *damy* jedynie nadać mu mogą.“ Na wniosek innéj damy sprawę tę załatwiono w ten sposób, że sekretarz miał w przekładzie swoim zostawiać po francuzku te wszystkie wyrazy i wyrażenia, które oddają całą delikatność uczuć niewieścich; „tym sposobem skojarzą się wybornie dwa języki, a nasze Polaki powoli do francuzczyzny przywykać i oświecać się będą.“

Obowiązki dam, należących do Towarzystwa sentymentalnego, były następujące: Czytać jaknajwięcéj tkliwych i czule napisanych romansów, powieści, podróży, tragedyj, oper i listów rozrzewniających. Na samo czytanie poświęcać cztéry godziny dziennie, obracając resztę czasu na tkliwe rozpamiętywanie tego, co się przeczytało, na ronienie łez gorących nad nieszczęśliwemi ofiarami cnotliwych sentymentów, na robienie tualety starannéj i uczonéj. Unikać należy wszelkiéj pracy i fatygi, odpoczywając czule na łóżkach, sofach i miękkich kanapach, i to w negliżu aż do godziny czwartéj po południu; pójdą spać o drugiej lub trzeciéj po północy, a wstawać będą o dwunastéj zrana. Zachowają najściśléj ochędóztwo nie pospolite, ale *uczone*, to jest: ubierać się będą lekko i przezroczysto, napawając się najwonniejszemi perfumami, dobierając strojów, mających sentymentalne znaczenie lub nazwisko i *tkliwe kolory*. Żadna z dam nie powinna karmić dzieci, lecz niewolniczy ten obowiązek zostawić chłopkom; wychowanie zaś, mianowicie dziewcząt, zasadzać się ma na staraniu o białości i miękkości skóry, o piękność włosów i kształtną kibić. Mają trzymać dla nich *madamy* francuzkie, które wcześnie wpoją w nie gust do francuzczyzny i wszystkiego zagranicznego, malując żywo grubiaństwo i nieoświecenie miejscowe. Na zebraniach nie będzie wolno mówić *naraz* więcéj, niż *trzem damom*, wyjąwszy prezydującą, która ma prawo mówienia zawsze i ciągle.

Do Towarzystwa sentymentalnego mogli wejść i mężczyźni, *warci* być kobiétami, to jest wszyscy młodzi chłopcy, wychowani za granicą i nieumiejący po polsku; wszyscy ci, którzy, stanąwszy w pozyturze, gryzą z szyderskim uśmiechem usta, lub nucą piosneczkę i wybijają nogą drobniuteńki takcik, gdy im mówią o czém krajowém; wszyscy ci, którzy z miernym majątkiem mają sentyment pański, a zostawiwszy podłe gospodarstwo komisarzom lub ekonomom, żyją na wielkim świecie i żyją wspaniale; wszystka wreszcie młodzież dobrze wychowana, to jest ubierająca się zawsze podług mody, wyperfumowana, ładnie tańcująca, pisująca bilety do przyjaciół i przyjaciółek po francuzku, choć języka tego nie zna; w dzień śpiąca, a bawiąca się noc całą, czytająca romanse, a unikająca nauk i nieznośnego bohaterstwa... Dla pokazania zaś, że przypuszczeni do tego zaszczytu mężczyźni prawdziwie nań zasługują, będą zasiadali na zebraniach towarzystwa

http://rcin.org.pl

w czepkach. Oprócz tego, wolno im będzie nosić zawsze i wszędzie kolczyki w uszach, pugilaresy lub sztućczyki ze zwierciadełkami i flaszeczki z perfumami.

Ogólną cechą zebrań miało być, żeby posiedzenia Towarzystwa były zawsze *zachwycające*... I były niemi, chociaż bardzo rzadko się odbywały, bo trudno było o punktualność. Naradzano się na nich nad sposobami poprawienia mężów, nad ułatwieniem rozwodów, nad projektem sprowadzania mężów z za granicy, założenia świątyni czułości, akademii sentymentalnéj i tym podobnymi przedmiotami. W domu atoli było inaczéj. Aspazya na przykład, która mdlała, kiedy kanarek jéj pisnął lub szuczka zawyła, która nie znosiła najlżejszego stuku, — taż sama Aspazya umiała donośnym przemówić tonem, gdy była rozgniewana na służącą; znała wszystkie grube epitety barbarzyńskiéj naszéj mowy i potrafiła je w razie danym zastosować; umiała bić w twarz pokojówkę, a kazać dać stangretowi i lokajowi po pięćdziesiąt... że już nie wspomnę o plotkach, obmowach i miłostkach... [1])

Jeżeli w tym opisie dam sentymentalnych swego czasu popełnił Sotwaros jakąś satyryczną niesprawiedliwość, to był nią może brak odróżnienia stron niezłych kierunku sentymentalnego, od istotnie śmiesznych lub wielce szkodliwych. Jakoż widzieliśmy, że autor przyznaje Towarzystwu pewne oczytanie, a nawet jednym z obowiązków, nałożonych ustawami, było oddawanie się lekturze przez cztéry godziny dziennie. Prawda, że lektura ta miała mnóstwo wad, rozdrażniając nerwy, fałszując zdrowe i szczere uczucie, chorobliwém i kłamaném; prawda, że się odbywała w języku francuzkim, ze szkodą ojczystego; ale bądźcobądź, stanowiła już zajęcie umysłowe, odrywała choć na chwilę od trosk o ciało, stawała się piérwszym stopniem do udoskonalenia. Popędowi temu do czytania należało tylko nadać lepszy kierunek: fantazyi poddać obrazy prawdziwsze, uczuciu przedmioty rzeczywistsze, aniżeli to się działo w romansach i podróżach sentymentalnych. Kierunku takiego sprawcą był najprzód romantyzm, następnie nowa poezya narodowa, a jakkolwiek romantyczność wydała także swoje karykatury, nikt jéj przecież nie zaprzeczy zasługi rozentuzyazmowania wrażliwszéj części ogółu i obudzenia w niéj dążeń szlachetnych. Satyrykowi niepodobna poczytywać za winę, że nie był prorokiem; mając bowiem na celu poprawę istniejącego zła, ujemne tylko ukazywał strony w tych wszystkich objawach, w których widział pierwiastek tego zła; a historyk obyczajów zgodzić się z nim musi, że w usposobieniu sentymentalném dam większy miały udział śmieszne, a nawet szkodliwe, aniżeli pożyteczne na przyszłość zarody; będzie tylko od satyryka objektywniejszym i te małe, drobne zarody lepszéj natury właściwie ocenić się postara, czém dopełni istotnego swego obowiązku.

Trzecia sprawa, która w swoim czasie daleko większe miała społeczne znaczenie, aniżeli dzisiejszy *spirytyzm*, wywołana była mistycznym nastrojem umysłów w wyższych sferach. Działalność Jung-Stillinga, baronowéj Krüdener, wraz z jéj wyznawcą Empaytazem, rozpowszechnienie się apostolskich operacyj kwakrów, którzy się przedarli aż do Petersburga i z Aleksandrem I miewali konferencye [2]), roznosiły w warstwach arystokratycznych nieokreślone pojęcia o doskonałości i nadziemskiéj mądrości, zdobywanéj nie trudem i nauką, ale wewnętrzném tylko skupieniem ducha i bezpośredniém od Boga natchnieniem. Z tym mistycznym kierunkiem łączyły się doświadczenia z magnetyzmem zwierzęcym i jasnowidzeniem. U nas z tego czasu znani są mistycy tacy, jak: Towiański, który w 20 lat potém miał głośną odegrać rolę za granicą, malarz Oleszkiewicz i inni. Rozpowszechnianiem cudów magnetyzmu zajmował się, jak wiémy, Ignacy Emanuel Lachnicki. Nie należy mniemać, jakoby sprawa mezmeryzmu była u nas rzeczą ciekawości jedynie; miała ona owszem donośniejsze znaczenie. Śniadecki wiele ustępów swojéj „Próżniacko-filozoficznéj podró-

[1]) Dzieła J. Śniadeckiego, tom IV, str. 21—23, 74—75, tom V, str. 43—55.

[2]) Zob. artykuł p. Pepina w „Wiestniku Jewropy," Gospoża Krüdener, Imperator Aleks. I i Kwakery (r. 1869, tom IV i V).

http://rcin.org.pl

ży" poświęcił ośmieszeniu tej sprawy we wszystkich jéj rozgałęzieniach, a więc w cudach, jasnowidzeniu, w działalności Antośków z Nowogródzkiego powiatu i jemu podobnych lekarzy, „natchnionych lub *nalanych*," którzy pacyentom dawali w gorzałce skrobaną ławę, na któréj siedzieli i sypiali, w postaci alchemików, „robiących złoto" nowym sposobem, to jest wyzyskaniem łatwowierności publiki, wierzącéj w nadprzyrodzoną ich potęgę... Opowiadał n. p. że Antosiek o nic chorych swoich się nie pytał, bo sam w nich wszystko widział, *jak w szklance;* ale wszystkim kazał głowę burym *grochem* okładać; dostrzegł bowiem, że to jest pospolicie część słaba i wié, że w chłopskich potrawach groch się do *kapusty* daje... Przeciw wszystkim apostołom mistycyzmu i ukrytéj mądrości wystąpił energicznie Sotwaros i już to szyderstwem, już słowem zdrowego rozsądku, starał się ochronić ogół od wpływu tych, co „przypisując sobie więcéj nad ludzi, chełpią się wiadomościami, przechodzącemi pojęcie lub oburzającemi rozsądek, co doświadczenia swoje robią tylko potajemnie i pod pewnemi jedynie warunkami przypuszczają do nich pewną liczbę wybranych... [1]) Takie wyświecanie niedorzeczności cudów mezmerycznych i mistycznych wywołało protestacyę, w obronie owczarków płci obojéj i jasnowidzenia, którą na *poważne żądanie* musiał wydrukować „Pamiętnik warszawski" (w roku 1819, w zeszycie kwietniowym), chociaż sam przez usta Stanisława Potockiego w „Świstku krytycznym" wszystkie owe dziwy ośmieszeniu poddawał. Sprawa ta o tyle jeszcze była zawilsza, niż się nam dzisiaj wydawaćby mogła, że zmieszano z nią także *romantyczność*, tak że w przeciągu lat kilku mistycyzm, pojęcia wsteczne, obskurantyzm i romantyczność w pewnéj sferze ludzi oświeconych i liberalnych uchodziły za jednoznaczniki, jak się o tém przekonać można dowodnie z ustawy zakonu smorgońskiego, napisanéj przez Stanisława Potockiego, gdzie przedstawiciel obskurantyzmu, mistrz wielki zakonu smorgońskiego zawiéra traktat pokoju ze stanami mistyczno-romantycznemi przeciwko panowaniu, które sobie w Polsce przyjaciele rozsądku i smaku dobrego przywłaszczają (Pomiętniki warszawski, rok 1816, zeszyt lipcowy, str. 373—378). Śniadecki nie wspomina wprawdzie o tym sojuszu, ale o romantyczności odzywał się także niepochlebnie, uważając ją za niedorzeczny wynalazek w sztuce pisania, „małpowany od sąsiadów" [2]). Dla objaśnienia tych nieporozumień, które pomiędzy naszym sądem a sądem tak światłych ludzi, jak Potocki i Śniadecki, zajść mogły, dodać potrzeba, że wówczas nie było jeszcze poezyi Mickiewicza i że pociski, na romantyczność rzucane, tyczyły się pewnych objawów wyuzdanéj romantyki niemieckiéj, która istotnie wsteczne niejednokrotnie rozpowszechniała myśli i zasady, a zapewne i wśród nas miała swoich zwolenników.

* * *

Taka była w ogólnych zarysach publicystyczna działalność Śniadeckiego, jako członka Towarzystwa Szubrawców. Rodzaj talentu, jaki w niej rozwinął, najwłaściwiéj *satyrycznym* nazwać można. Główną bronią, którą zwalczał przesądy, uprzedzenia, zarozumiałość, śmieszności i inne ujemne objawy życia społecznego, była *ironia*. Sotwaros z powagą, a czasami i z namaszczeniem, pisze pochwałę próżniactwa, przedstawia ustawy Towarzystwa literackiéj dobroczynności i Towarzystwa sentymentalnego, wykłada zasady nowożytnéj alchemii mistycyzmu i mezmeryzmu, opowiada żywot Hilaryusza filozofa, opisuje juromanów, sędziów, adwokatów, marszałków powiatowych, salonowców i t. d., słowem—całą galeryę postaci śmiesznych lub szkodliwych, przekonań wstecznych, zastarzałych lub niedojrzałych. Dla zachowania tego trudnego stanowiska, dopomaga mu oczywiście zmysł spotrzegawczy, rozum bystry i dowcip subtelny. Te trzy przymioty posiadał Sotwaros w stopniu bardzo wysokim i musiał się niemi znakomicie posługiwać. Zboczeń z toru ironicznéj powagi bardzo mało w utworach jego znaleźć można i to wtedy jedynie, gdy chodziło o pojęcia szczególniéj mu drogie

[1]) Dzieła J. Śniad. IV, 34, 56-59, tom V, 31—42, 68-79, 116-128, tom VI, 188—198.
[2]) Dzieła, IV, 279.

http://rcin.org.pl

w danéj chwili, a zaatakowane przez takie siły, które nie działały na rozum, ale na wyobraźnię tylko. Wówczas, w tych rzadkich chwilach, stawał się kaznodzieją i wymownie gromił niedorzeczności lub wady. W przeważającéj atoli liczbie wypadków spisuje obserwacye swoje bardzo spokojnie i powoli; rozprowadza ironią do najszczegółowszych zakątków roztrząsanéj kwestyi; lubuje się w naprowadzeniu myśli czytelnika na drobiazgi nawet, odnoszące się do zajmującego go przedmiotu. Dowcip jego nie polega ani na grze wyrazów, ani na nagłém i dorywczém zestawieniu myśli sprzecznych, choć bardzo podobnych, albo na upatrzeniu podobieństwa tam, gdzie się zazwyczaj różnice tylko widzi; lecz raczéj na powolném a udatném wykrywaniu takich cech, które uchodzić mogą za dobre, a w gruncie są złemi. Ztąd też utwory Sotwarosa nie odznaczają się błyskotliwością, nie obfitują w krótkie koncepta, któreby można wyrwać z ciągu, a i tak koniecznego wrażenia sprawiaćby nie przestały, lecz zawiérają całe pomysły dowcipne, w których pojedyncze części głównie w łączności wzajemnéj wywołują uśmiech żartobliwy, albo, co bywa najczęściéj, sarkastyczny.

W satyrycznych pismach Śniadeckiego nie dźwięczy struna uczuciowa; autor zwraca się zawsze do rozsądku czytelnika, nie chcąc go porwać znienacka za najsłabszą jego władzę, za serce, nie szturmuje do niego przerażającemi opisami, nie roztkliwia, nie unosi, nie drażni go. Ztąd też satyrycznego jego talentu nie można nazwać *humorem*, we właściwém estetyczném znaczeniu tego wyrazu. Śniadecki nie jest-to ani Jonatan Swift, którego demoniczna nienawiść do wszystkich stosunków społecznych tak kamienne przybiérała kształty, że z największym spokojem mógł rozwodzić się nad pomysłami przerażającemi do szaleństwa uczucia innych ludzi; nie jest-to również Wawrzyniec uczuciowy i subtelny, lubujący się w psychologicznéj analizie ułomności ludzkich i w łagodném zestawianiu kontrastów,—jest-to raczéj Krasicki, tylko z wszechstronniejszym i głębszym poglądem na sprawy ogółu. Nie znaczy to bynajmniéj, ażeby Sotwaros był znakomitszym satyrykiem od księcia biskupa warmińskiego; nie—Krasicki, jako poprzednik, zawsze będzie miał niezaprzeczoną wyższość nad następcą swoim, lecz to bynajmniéj nie przeszkadza, żeby ten następca nie posiadał niektórych przymiotów w stopniu wyższym, niż jego wielki poprzednik.

Nie zapominajmy, że Śniadecki był przedewszystkiem fizyologiem, chemikiem i doktorem; studya jego i zajęcia wyrobiły w nim nadzwyczaj bystry zmysł spostrzegawczy, zwróciły jego uwagę na tysiączne szczegóły, które w oczach pospolitego obserwatora giną bez wrażenia. Tryb też jego pisania w wielu miejscach wyraźnie się zaznacza śladami badań przyrodniczych. Przypominam, że piérwsza jego praca satyryczna „(Postrzeżenia Włóczęgi Guliwera)“ była napisana jakby przez „historyka naturalnego;“ że *Juromania* posiadała wszystkie cechy lekarskiéj rozprawy; dodać należy, że i wszystkie inne opisy odznaczają się dokładnością, a nawet pewną ścisłością. Teraz zauważmy, że sposób tworzenia realistycznego artysty bardzo się zbliża do sposobu badania naturalistów, z tą wszakże różnicą, że obserwacye artysty mogą się opierać na bardzo niedokładnéj indukcyi, gdy tymczasem prace przyrodnika wymagają o wiele większéj staranności. Bądźcobądź, łączność istnieje niezaprzeczona i widziémy dowód tego na pismach Sotwarosa. Spostrzeżenia jego były tak dokładne i tak żywe, tak szczegółowe i urozmaicone, że przy talencie pisarskim złożyły się niekiedy na utworzenie istotnie artystycznego obrazka. W tém właśnie okazał się Sotwaros wyższym od Krasickiego: Krasicki bowiem lubi, zwyczajem klasycznym, przedstawiać ludzi i naturę zanadto oderwanym sposobem, jako *ludzi i naturę w ogóle;* byli oni przedstawicielami pewnych cnót lub pewnych wad, ale nie byli żywymi ludźmi, z temi tysiącznemi odcieniami, które zarówno cnotliwych, jak występnych czynią nie *pojęciami*, lecz *jednostkami konkretnemi.* Mało też dał nam prawdziwie artystycznych scen w *powieściach* swoich, (bo o nich tu mówię), takich, jak np. obraz intryg prawnych w Przypadkach Doświadczyńskiego, gdyż pospolicie nadmieniwszy ogólnie o okolicy, zwierzętach i ludziach, puszcza wodze rozumowaniom bez

http://rcin.org.pl

końca. Sotwaros, przeciwnie, maluje ludzi w ich tysiącznych odcieniach, opisuje ich postawę, ich cechy zewnętrzne; charakteryzuje się nawet w rozmowie, nadając każdemu właściwy sposób mówienia, nie ten stereotypowy, co się zasadza na powtarzaniu jakiegoś ulubionego przysłowia, ale psychologiczny, wnikający do wnętrza osób. Ostatnia ta cecha rzadszą jest wprawdzie od piérwszéj, zewnętrznéj, ale istnieje i nadaje Sotwarosowi prawo do upominania się o pewien udział w dziejach naszéj powieści. Po Niemcewiczu, który w „Dwu Sieciechach“ wprowadził charakterystykę osób pojedyńczych, nie ogólnikową, ale szczegółową, Śniadecki piérwszy posługiwał się na obszerniejszy rozmiar dokładném i pełném prawdy odtwarzaniem ludzi zwykłych, w ich codziennych sprawach, w sposób *plastyczny*. Nie umiał natomiast poradzić sobie z sytuacyami i akcyą; pierwiastek ruchu bardzo małą odgrywa w pismach jego rolę; ztąd nawet rozmowy jego, jakkolwiek charakteryzują osoby je prowadzące, nie mają przecież wiele pociągającego ku sobie, gdyż nie są dramatycznie ułożone; ztąd też nie potrafił utworzyć z swojéj „Podróży“ artystycznéj całości.

Nie podnoszę tu zalet stylu, zawsze prostego i naturalnego, zawsze poprawnego i pięknego, który tak świetnie odbija od spółczesnego napuszonego sposobu pisania; bo ten styl w utworach satyrycznych był już spadkiem, odziedziczonym po Krasickim.

Widnokrąg spraw, które poruszał Śniadecki, był bardzo obszerny; obfitość ta nawet szkodzi artystycznemu wrażeniu, ale pokazuje nam w autorze obywatela, dbałego o wszystkie stosunki krajowe i walczącego śmiało przeciw owemu związkowi wsteczników, dążącemu, według jego wyrażenia, do tego, ażeby na północy wieczna panowała cichość i sen nieprzerwany, ażeby nikt rodzący się u nas światła nie widział, lub, gdyby się znalazł zuchwalec, któryby je odkrył i śmiał o niém mówić, ażeby go ten dzielny związek natychmiast napadł, oplwał, okrzyczał i zniszczył [1]. Śniadecki był jednym z takich zuchwalców, z takich Prometeuszów światła i rozumu; lecz dzięki rozszérzającéj się po kraju nauce, nie został oplwany, a jakkolwiek nie oceniono go z początku jako wielkiego fizyologa i dopiéro sława jego przez Niemców wróciła do nas,—zawsze jednak czczono w nim znakomitego uczonego i doktora. Pisma jego satyryczne podzieliły los cały działalności literackiéj Towarzystwa Szubrawców; za nadejściem nowego zwrotu nietylko w literaturze, ale także w smaku i usposobieniu ogółu, poszły w zapomnienie. Porzucono wtedy, na czas pewien naturalnie, broń satyry; nie wyśmiewaniem złego, ale budzeniem zapału do dobrego chciano zreformować społeczeństwo; zaczęto przemawiać nie do rozsądku, ale do wyobraźni i uczucia; dowcip poczytywano za rzecz niezgodną z poezyą, która się miała jedynie na namiętnych wybuchach serca zasadzać. Wspomnienie więc Towarzystwa Szubrawców, które nie bez słuszności uważano za krzewiciela krytycznych rozsądkowych idei XVIII stólecia, zaczęto lekceważyć, uważając jego działalność za przestarzałą i bezpłodną. Nie umiano wtedy odróżnić znakomitych stron idei XVIII wieku od naleciałości, przymieszek i fałszów, i nie wiedziano, że Towarzystwo Szubrawców same właśnie dobre strony tych idei rozkrzewiało; sądzono ryczałtowo. Brak żywego i gorącego uczucia poezyi poczytano za największy grzéch tego Towarzystwa. Nie będę przeczył istnieniu tego braku, ale zauważę, że działało ono w chwili, kiedy istotnie obok siebie nie miało tak bardzo przed czém zginać kolana; w Wilnie mianowicie przed 1822 r. (data wyjścia piérwszego tomu poezyj Mickiewicza) nie było istotnie żadnego prawdziwego poety, lecz tylko wiérszopisowie, mniéj lub więcéj uzdolnieni. Trudno więc byłoby wymagać, ażeby wyobraźnia Szubrawców zapalała się do retorycznych elukubracyj Chrapowickiego, Bułharyna, Kropińskiego, Piotrowskiego i t. d. i t. d., a choćby nawet Goreckiego i Szydłowskiego... Obywatelska zaś działalność Towarzystwa tego, którego dobre i złe losy podzie-

[1]) Dzieła Jędrz. Śniad. VI, 161.

http://rcin.org.pl

łał Jędrzéj Śniadecki, jako pięcioletni prezes i najczynniejszy spółpracownik „Wiadomości brukowych,“ zasłużyła sobie, jak się zdaje, na daleko chlubniejsze wspomnienie, aniżeli sprawy sławnéj rzeczypospolitéj babińskiéj. Nie znamy wprawdzie dokładnie dziejów téj rzeczypospolitéj, lecz o ile z ogólnego jéj charakteru i dochowanych do nas z XVII wieku aktów [1]) wnieść można, więcéj w niéj przeważał żywioł żartobliwy, jowialny, aniżeli satyryczny; członkowie jéj, jakkolwiek bezwątpienia bardzo dobrzy obywatele, mianowicie w wieku XVI, gorliwiéj podobno troszczyli się o wesołość i udatne koncepta, aniżeli o istotną poprawę obyczajów swego narodu. Rzecz naturalna, że nie chcę bynajmniéj odmawiać założycielowi i pierwotnym członkom rzeczypospolitéj babińskiéj téj zasadniczéj myśli, iż żart skuteczniéj nieraz działa, niż nauka moralna, że zatém dobrego wpływu jéj działalności zaprzeczać nie można. Dodam nawet, że poważniejsze pojęcie celu Towarzystwa, jakie widziémy u Szubrawców, było koniecznym wynikiem smutnych doświadczeń wiekowych, które w złotym wieku Zygmuntowskim jeszcze się zbyt boleśnie nie dały były uczuć. W każdym atoli razie Szubrawcy nietylko nie pili węgrzyna, jak babińscy panowie, ale wprost nawet z posiedzeń go swoich wyrzucili, stawiając natomiast na stole, przy którym się zgromadzali, gąsior zimnéj wody i nakłaniając i siebie i innych do trzeźwości i powagi. Surowe nadto pojęcie obowiązków obywatelskich, jakie w Kodeksie nakreślili i jakie systematycznie w „Wiadomościach brukowych,“ i o ile wiemy, w życiu swojém przeprowadzali (Kontrym, Śniadecki, Baliński), nie mogło nie mieć wielkiego wpływu na społeczeństwo, a w dziejach oświaty naszéj nie może nie zasłużyć na pamięć zaszczytną...

---

[1]) Zob. w Pamiętniku warszawskim (r. 1818, zeszyt marcowy artykuł ks. Szaniawskiéj: „O rzeczypospolitéj babińskiéj“ str. 307—329).

http://rcin.org.pl

PRACA CZŁOWIEKA

(z Elizeusza Réclus)

PRZEKŁAD

W. Z. Kościałkowskiéj.

I.

Oddziaływanie człowieka na przyrodę, poznanie kuli ziemskiéj, podróże, odkrycia, góry.

U kolebki społeczeństw, człowiek, żyjąc odosobniony, lub w szczupłém uspołecznieniu swego pokolenia, nie mógł myśléć o poznaniu i opanowaniu zamieszkałéj przez się ziemi. Ludzie rozproszeni, wylękli, zostając, nakształt dzikich zwierząt, w ustawicznéj walce z wrogiemi sobie żywiołami i z samymi sobą, pod nieustanną grozą głodu i rzezi, niezdolni byli oddawać się badaniom tajemniczych, a tyle groźnych sił przyrody. Dopiéro, z rozwojem oświaty i indywidualnéj wolności, człowiek mógł oddziałać na świat zewnętrzny, którego wpływom zrazu ulegał biernie. Stopniami opanował kulę ziemską i wrogie przed tém, a nieokiełzane siły przyrody zaprzągł w użyteczne jarzmo i ludzkość, uspołeczniając się, weszła poniekąd w skład czynników geologicznych, zmieniła, gwoli potrzebom swym, powierzchnię lądów, bieg wód, warunki klimatyczne, faunę i florę zamieszkałych przez się stref. Ławy koralowe przedstawiają wprawdzie w tym względzie niejakie podobieństwo z dziełem człowieka; lecz, z wieku na wiek, prowadząc powolne swe kształtowanie się, nie zmieniają ogólnych rysów fizyonomii kuli naszéj. Są to zawsze jedne i te same rafy, ławy, wynurzające się z wód po ich odpływie. Dzieło rąk ludzkich, przeciwnie, przedstawia nieskończoną rozmaitość w powolném kształtowaniu kuli ziemskiéj, którą to odnawia, jakoby, odpowiednio dla odnowień ludzkości, kroczącéj wytrwale i wiernie po drogach postępu: wiedzy i doświadczenia.

Dla poznania i opanowania powierzchni ziemi, zasadniczym dla człowieka punktem wyjścia była: znajomość takowéj. Ludy dzikie i barbarzyńcy, w odosobnieniu swém społeczném, dziwaczne tworzyli sobie wyobrażenia o krajach, położonych po za obrębem ich wiedzy. Po za granicą własnéj miedzy widzieli przestrzenie puste, bezbrzeżne, mroczne, tajemnicze, zamieszkałe przez potworne jestestwa. Nieświadomi kształtów ziemi, mieszkańcy dolin, wyobrażali ją sobie jako jedną płaszczyznę, gdy górale mniemali, że się wszędzie wzbijają pod niebiosy, gór szczyty, a skłony ich spadają w czeluście przepaści i wąwozów. I tak naprzykład: gdy Zulusowie, mieszkańcy pustyń piaszczystych nowego Mexyku, nie domyślali się mórz istnienia, nadbrzeżni mieszkańcy nie wiedzieli nic wcale o szerokich lądach, dzielących łożyska dwu oceanów. Wedle świadectwa Franklina, Eskimosi ze zdumieniem i niedowierzaniem słuchają o strefach gorących, a nawet umiarkowanych; podzwrotnikowi zaś mieszkańcy brzegów Amazonki mniemają, że rzeka ich okala świat cały.

W miarę, jak za pośrednictwem wymiany, podróży, wypraw wojennych i podbo-

http://rcin.org.pl

jów, ludy zbliżały się z sobą i zaznajamiały z krajami, leżącymi po za granicą ich ojczyzny, urojeni potworni mieszkańcy ziem sąsiednich, cofali się na coraz dalsze krańce; wiedza, rozszerzając z dniem każdym kręgi światła, wypychała, het precz! na północ, na południe, legiony gromów i olbrzymów, a z nimi przesądów i błędów gromady. Mitologiczni grecy wojują z samymi smokami i centaurami, gdy współcześni Arystotelesom i Katonom ścierają się z wrogami, ludźmi podobnymi sobie wszechstronnie, fantastyczne urojenia z lat swego dzieciństwa przesiedlając po za herkulesowe słupy, gdzieś tam nad Ganges, pod znojne nieba Libii. W średnich jeszcze wiekach geografowie potworami zaludniać zwykli nieznane sobie przestrzenie, lecz każdy krok naprzód, każde odkrycie, podróż, wojenna i naukowa wyprawa, rozszerzają granice wiedzy i podkopują bajeczne wierzenia, aż ostatecznie domniemane ogony hiam-niamów odpadły przy wdarciu się uczonych w głąb' Afryki.

Odkąd człowiek okrążył kulę ziemską, droga badaczom wytknięta została. Zadaniem ich odtąd było: rozszerzać sieć dróg po całéj powierzchni ziemi. Sieć ta splątana z ciasnych splotów, całe już niemal stałe objęła lądy, a biegąc od bieguna do bieguna, usiłuje opanować oceany. Przestrzeń została zmierzona, określona ściśle, zbadano właściwości stref różnych, poznano najdokładniéj fizyonomję powierzchni kuli ziemskiéj. Tylko w strefach lodowych zostaje nieznanéj przestrzeni: na północy około 7,500,500 kilometrów kwadratowych, 22,000,000 zaś na południu, czyli jednéj siedemnastéj powierzchni ziemi [1]). Przystęp do wierzchowin kuli ziemskiéj zamykają sparte i niebotyczne ławy lodowe, lecz roznamiętnieni podróżnicy niezrażają się nieprzemożonemi na pozór przeszkodami, bo choć się takowe nie zmniéjszają, powiększa się z dniem każdym sama nauka i doświadczenie, potrzebne do ich pokonania.

Tam zaś, gdzie, jak to się dzieje w Azyi, Afryce, południowéj Ameryce i Australii, przeszkody bywają natury moralnéj raczéj, niż fizycznéj, dające się zatém usunąć przez postęp zamiany i cywilizacyi, rokować można dla dziejów postępu najświetniéjsze zdobycze. Dotąd główną tamą był ohydny handel czarnoskóremi i gwałtowne tępienie tuziemców, przez okrutnych przybyszów. Gdy łagodne wpływy istotnéj cywilizacyi ułaskawią dzikie plemiona, staną się takowe w ręku kolonistów narzędziem przewodniczącém w posuwaniu się coraz daléj i objęciu stałych lądów siecią wiedzy i cywilizacyi. Nieznane przestrzenie zmniejszają się z zadziwiającą szybkością. Przystanie dróg nowych znaczą się licznymi grobami nieustraszonych pionierów nauki i cywilizacyi, tém nie mniéj niezrażeni tém bohaterowie posuwają się coraz daléj, śmieléj docierając do wnętrza najobszerniéjszych, nieznanych dotąd, przestrzeni, zwartych źródłami Nilu, Gongo, Ogobai i Benue [2]).

Gdy człowiek zmierzy kulę ziemską we wszystkich kierunkach, gdy spełnią się słowa Kolumba: „El mundo es poco!"—małą jest ziemia! geografia, nie potrzebując czynić dalekich poszukiwań, za zadanie mieć będzie dokładne, szczegółowe zbadanie strefy każdéj, wód biegu, zawartości wnętrza ziemi, uregulowanie i wyjaśnienie stosunków wzajemnych, oddzielnych czynników w ich wzajemnym stosunku i uogólnieniu w życiu całéj naszej planety. Obecnie już ważnemu zadaniu temu poświęcają się uczeni: geografowie, geologowie i meteorologowie. Wszędzie niemal zawiązują się odpowiednie stowarzyszenia w celu poparcia tak ważnych poszukiwań. Zwłaszcza wierzchołki gór, gubiące się w obłokach, pokryte bielą śniegów, nie pokalane dotąd ludzką stopą, by-

[1]) Odkąd wyszło znamienite dzieło Elizeusza Réclus, przestrzeń ta zmniéjszyć się musiała znacznie, gdyż podbiegunowe wyprawy mnożą się z największem powodzeniem, a w ostatnich czasach głośną została wyprawa uczonego i przedsiębierczego skandynawa Nordenskiölda, na statku *Vego*, do bieguna północnego. Marynarz Bove, włoch, towarzysz wyprawy Nordenskiölda, wyjednał obecnie u rządu włoskiego 600,000 franków, na zamierzoną wyprawę do bieguna południowego.

[2]) Dotąd, w kierunku tym, najdaléj posunęli się Liwnigstone, Szwerfuth.

http://rcin.org.pl

wają przedmiotem pożądliwéj ciekawości podróżnych. To też z każdym rokiem chylą się śmiałą nogą zdeptane dumne szczyty, w zdobyciu których szczególną przedsiębierczością odznaczają się Anglicy.

II.

Podbój ziemi przez uprawę, nawodnienia, drenowania, ścieki, kanalizacye.

Zanim człowiek zbadał powierzchnię ziemi przez naukę, odkrycia i podróże, musiał ją sobie uswoić przez uprawę. Ludy myśliwskie, koczujące, pasterskie, nie zostawiły na powierzchni kuli naszéj śladu swego przejścia. Pierwsze piętna wywarły na niéj zaczątki uspołecznienia, grupy rodzinne osiedlające się stale i uprawą roślinności, zasiewem ziarna, zdobiące fizyonomię świata w odnowne szaty. Każda taka piędź ziemi, kędy zboże i owoce zastępowały siekierą zrąbane, ogniem strawione drzewa, stawała się ogniwem téj olbrzymiéj uprawy, która obecnie pokrywa 1,200 milijonów hektarów [1]) powierzchni lądów, czyli jedną dziesiątą całéj powierzchni ziemi. Z żalem prawdziwym wyznać tu jednak wypada, że większa część tej świetnej zdobyczy ludzkości wystawioną jest na gwałty i rabunek raczéj, niż podległą prawidłom racyonalnéj uprawy.

W okolicach zdrowych, urodzajnych, nie przeciążonych przeludnieniem, ziemia, niewycieńczona jeszcze, wdzięcznem dla rolnika pozostaje polem. To też w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj na przykład, gdzie pozostaje dla osadników około 300 milijonów niezajętych jeszcze gruntów, osady rozciągają się wzdłuż wybrzeży, po dolinach, użyznionych mnogiemi strumieniami. Natomiast na przeludnionych punktach starego lądu, nie znajdziem pono piędzi ziemi leżącej odłogiem, rolnik przywołuje w pomoc pracę krwawą, naukę, doświadczenie. Za pomocą drenowania osusza błotniste grunta i podnosi temperaturę wewnętrzną roli; nawodnienie, jak rosę niebios, sprowadza na jałowe piaski; nawozem tuczy wychudłą ziemię, a tem samem przeistacza jej istotę. Niegdyś puszczane na wolę trafu rolnictwo, stało się obecnie poważną, pełną przyszłości nauką, w któréj skład wchodzą chemija, fizyka, meteorologja i historya naturalna.

Śród najpyszniejszych podbojów uprawy, dokonanych bez pomocniczych środków nauki i przemysłu, za pomocą żmudnéj, wytrwałéj pracy pojedyńczych ludzi, są takie, które w zdumienie wprowadzić są zdolne, olbrzymie świadectwo dając o zasobach woli i cierpliwości ludzkiéj. Takiemi są niewątpliwie, jak ogród rozkwitłe wybrzeżne wzgórza nad Renem i Mozelą, w Prowancyi, Liguryi i Toskanii, spowite winoroślą, zbożem i oliwnemi drzewami. Łomy i rydle pokruszyły tu skał odłamy wznosząc z nich podpory dla piętrzących się na pochyłościach skłonu gór, rękami ludzkiemi nagromadzonych, niesłychaną pracą użyznionych, urodzajnych gruntów. Lada burza chwieje podporami, rozrzuca żyzne stopnie. Wówczas rolnik naprawia szkody, kobiety i dzieci na plecach dźwigają opadłą ziemię. Przy tych arcydziełach pracy i wytrwania ludzkiego, giną głośne niegdyś ogrody Semiramidy. Gdzieindziéj u Śródziemnego morza wybrzeży, samych wulkanów biodra, na podstawach zastygłéj lawy i wygasłych popiołów, pod koroną śnieżnych lub odymionych wierzchołków, zamieniają się w urodzajne grunta. Lada wybuch niszczy zdobycze krwawe, piędź po piędzi dokonane. pracy człowieczej. Właściciele zburzonych nagle winnic i ogrodów, nie zrzekają się wszelako nigdy praw własności obszarów zniszczonych lawą. Po latach, gdy się pierwsze, na powierzchnię skorupy, przedrą zdźbła trawy, wracają do dzieła i tam nawet, gdzie lawy wystygają najdłużéj, gdzie skamieniałe rozbijać, proszkować i mięszać, z urodzajną, z dolin na grzbiety Etny, przyniesioną ziemią wypada, zielenią się wkrótce drzewa figowe i winna latorośl.

W odległych od nas wiekach, ze wszystkich działów uprawy rolnéj, nawodnienia praktykowane były na najszerszą skalę. Egipcyanie, w użyzniającym niwy ich wiele Nilu, upatrując pierwiastek życia, podnieśli

---

[1]) Hektar równa się 140 arszynom. Kilometr zaś—1,400 arszynom.

http://rcin.org.pl

go do religijnego znaczenia. Zbiorniki wód wykopane przez nich niemniéj kosztowały pracy od głośnych a mniéj użytecznych piramid. W Lombardyi i Toskanii dział ten rolnictwa wiąże się z imionami Leonarda-da-Vinci, Michała Anioła, Galileusza, Toricellego. Dziś nawodnienia praktykowane są z powodzeniem na południu Europy i w innych częściach świata nawiedzanych posuchą. Strumienie, oblewające Prowancyę, Roussillon, południową część Hiszpanii, za nim wylewają się po dolinach biegi swe miewają sztucznie zwrócone na odpowiednie punkty, a naturalnych ich łożysk kamienne dna, tylko w epoce roztok lub ulewanych deszczów, piją chciwie mętną wodę. Nil, Po, Durancya zmniéjszają się stopniowo, wyczerpane przez sztuczne nawodnienie, odjętemi sobie bogactwy wody i zdawać by się mogło, że śmiałym zamysłem przedsiębierczego rolnictwa jest starcie z karty cywilizowanego świata olbrzymich rzek i strumieni, rozdrobienia takowych na drobne, niezliczone, w przeróżnych kierunkach rozrzucone smugi zwilżejące rolę.

A nie na samém czerpaniu w naturalnych zbiorowiskach źródeł naziemnych poprzestaje obecna hydrolika. Wierci ona głębie lądu, by na wierzch podziemne wydobyć źródła. W Algierze na przykład system ten pozwala rozszerzać żyzne oazy i wytwarzać nowe i nikt już nie wątpi, że pod piaskami skwarnemi pustyni drzemią chłodzące, użyzniające wód strumienie. Zresztą, wody czysto sprowadzone sztucznie z odległych źródeł, czy też z głębi ziemi wydobyte nie tylko zasilają roslinność niezbędną dla niéj ilością wilgoci, dają one nadto roli użyzniające pierwiastki, dopomagają do krzyżowania się odrębnych gatunków gruntów, tak dalece, że niedawno uczony pan Bazalgette jałowe piaski wybrzeża morskiego zmienił na najpyszniéjsze pastwiska, nawodniając je ściekami miasta Londynu, sprowadzonemi o 70 kilometrów odległości. Wszak znany chemik Liebig utrzymywał jeszcze, że nic użyznić nie zdoła jałowych tych gruntów.

Równie ważnym, jak nawodnienie, czynnikiem w uprawie roli jest drenowanie. Przez nie to zdobytemi zostają moczary i bagniska, ono to zaznaczyło wyraźnie, stadyum każde, postępu ludzkości na wilgotnych płaszczyznach Galii, Germanii, na zatopionych nizinach Wielkiéj Brytanii i Niderlandów, tak samo, jak przeciwnie w okolicach Kartaginy, Syrakuzy i Rzymu ponawianie się bagnisk wstrzymuje postęp cywilizacyi. Przy obecnym popędzie do kolonizacyi, nad brzegami Missisipi, w Gujannie, Brazylii, w wielu miejscowościach Afryki, przedsiębierczy osadnicy za pomocą drenowania zdobywają obszerne grunta, a szlachetne te podboje kosztują więcéj krwi ludzkiéj, niż się jéj przelało pod Lipskiem i Sadową. Z téj cichéj, powolniéj i przy zaciętej walki pomocy, pracy, wzrostu ludności, rozwoju przemysłu i nauk, spólnictwa i innych dobrodziejstw oświaty, bagniste brzegi Amazonki, laguny w Paragwaju i tém podobne wilgotne, błotniste okolice staną się w krótce zdrowemi, żyznemi krainami. Wszędzie, w Europie i innych częściach świata, prowadzi się dzieło osuszania. W Norwegii na przykład w 1866 roku jeszcze orne grunta wynosiły zaledwie 2,800 kwadratowych kilometrów; odtąd na fiordach, niedawno jeszcze uchodzących za niezdobyte, rolnictwo rok rocznie zdobywa po 100 kilometrów żyznéj roli.

Celem rolnictwa obecnie jest utworzenie pod powierzchnią ziemi obiegu wód odpowiedniego naturalnym prądom na jéj powierzchni strumieni i obłoków. Wilgoć, przez parowanie wydobyta z oceanów, unosi się nad ziemią, pędzona wiatrami i za pomocą rzek i źródeł wraca w dawne swe łożysko. Usiłowaniem rolnika jest prądy te rozrzucić wszędzie w odpowiednéj ilości, naturalne zbiorniki wody rozlać po dolinach, po gór skłonie, wzbić na znaczne wysokości, by tym sposobem potrzebną jéj wilgocią zasilić roślinność! Lecz jeśli wilgoć będzie zbyteczną, a orzeźwiające wody nie znajdą odpowiednich sobie ścieków, działanie ich przeistoczy się i stanie zgubnem, niszcząc korzenie roślin, zamykając poty ziemi i tamując przez to przystęp powietrza.

Niedogodności tej zapobiega drenowanie, to jest urządzenie ścieków za pomocą kanałów i rur podziemnych, sprowadzających wody po odbytym ich użyzniają-

http://rcin.org.pl

cym obiegu, napowrót do ich zbiorników: rzek i morza. Drenowanie na najszerszą skalę zastosowaném zostało w Wielkiéj Brytanii, gdzie sieć kanałów wynosi 10 miljonów kilometrów. Brak jednozgodności, scieranie się interesów partykularnych, niezrozumienie przez mnogich właścicieli gruntów, istotnych korzyści, psują olbrzymie i w doniosłe skutki bogate zamysły ogólnego planu. Pracujący oddzielnie, każdy na własną rękę, właściciele ziemscy, nie mają względu na sąsiednie grunta, zalewają takowe, gdy są niższe, przez osuszanie posiadłości swych i tym sposobem powstają dla ogółu znaczne ubytki, a dzieło olbrzymie szwankuje na wielu punktach.

Kanalizacya najsystematyczniéj prowadzoną bywa w wielkich miastach. Wiadomą jest rzeczą, jak zanieczyszczają ludne siedliska zostające w pobliżu ich rzeki i źródła. Za przykład służyć może Londyn ze swemi 3,000,000 mieszkańców i długim szeregiem cuchnących przedmieści, wzdłuż błotnistéj Tamizy i całym tym kałem, który rzeka ta przyjmuje w siebie i nazad wyrzuca. Tym sposobem rzeki i źródła, przy których osiedla się ludność, stają się z czasem krzewicielkami chorób i śmiertelności. Zapobiedz temu starano się już w starożytności. Możnowładny Rzym, dla fontann, ochładzających place swe i pałace, źródlaną wodę sprowadził z odległych górskich strumieni i hydrolikę rozwinął do szerokich rozmiarów. Żadna ze stolic nowożytnych współzawodniczyć z Rzymem, we względzie artystycznym prac hydraulicznych, nie może, lecz przedsięwzięte pod Paryżem, Marsylją, Glasgowem, New-Yorkiem, Chicago, prace tego rodzaju, objętością i mnogością pokonanych trudności przechodzą olbrzymie dzieło starożytnego Rzymu. W New-Yorku na przykład, oddzielonym ciesniną od stałego lądu, wody słodkie biegną nad cieśniną Hudsona po łukach i pompach, a w Chicago, położonem nad błotnistem, zakałanem jeziorem, sprowadzone są za pomocą podwodnych rur.

We względzie kanalizacyi Londyn ma pierwszeństwo śród współczesnych ognisk cywilizacyi. Kanały jego mają 132 kilometrów długości i nie tylko są ściekami, oczyszczającymi miasto, lecz nadto, za pomocą nawodnienia, mogą na odległości 70 kilometrów zmienić 60,000 hektarów jałowej ziemi w urodzajne pastwiska. Tym sposobem, wedle słów jednego z naukowych czasopism angielskich, „zewrzeć się może wielkie koło życia, śmierci i odrodzenia“, gdy okolica zwróci miastu w mleczywie i mięsie zaczerpane z niego bogactwa.

III.

Spuszczanie jezior i zatok, umocowanie wybrzeży.

Zachęcone przez powodzenie, rolnictwo sięga dalej aż po łożyska jezior, po nizkie wybrzeża, zalewane wodami zatok. Starożytność olbrzymie już w tym kierunku podjęła trudy. Przed dwudziestu paru wiekami, za panowania Alexandra Macedońskiego, inżynier Krates spuścił był w Beocyi wody jeziora Kopais. Z czasem zatkały się upusty i dopiéro dzieło uczonego greka domaga się restauracyi. We Włoszech obecnie dokończono około jeziora Fucino, prace, rozpoczęte przez rzymian i odtąd zmniejszyły się grasujące w okolicy téj zgniłe gorączki. Największych rzeczy dokonano jednak w Holandyi, spuszczając jezioro, znane pod nazwą morza Harlem. Powstałe w XIII wieku, zbiorowisko to wód rozszérzało się kosztem uprawnych gruntów i okolicznych siedzib. Już w XII wieku na jego wodach walne staczano bitwy, a w 1836 roku w czasie wielkiéj burzy, fale rozbijały się o bramy Amsterdamu. Wówczas, pod groźbą blizkiego niebezpieczeństwa powstał zamiar zniszczenia tego zbiornika wód, długiego na 21, szerokiego na 10 kilometrów, a przeciętnej głębokości 4 metrów, zawierającego 724 milijony kubicznych metrów cieczy. We dwadzieścia lat niespełna potem, w 1852 roku, olbrzymie przedsięwzięcie szczęśliwie doprowadzoném zostało do końca, łożysko morza Harlem zmieniono na urodzajne grunta. Cała zresztą Holandya przedstawia szereg podobnych zdobyczy, dokonanych na morzu i moczarach. Kanały, stawy i groble, przerzynają kraj jak szachownicę, odejmując krajobrazom powleczonym nienaruszoną jednostajnością, wiele malowniczości. Powierzchnia Holandyi

http://rcin.org.pl

przedstawia podobieństwo do chemicznych kryształów, po których chropowate promienie rozbiegają się w równoległe na wszystkie strony gęste pasma.

Nie dość było zdobyć na bagnach i moczarach skiby urodzajnych gruntów, nie dość było spuścić wody z jeziór, ocalić niziny nadbrzeżne, pracowite te zdobycze, trzeba było zabezpieczyć przeciw roszczeniom starego elementu — morza, przeciw szałom huraganów, gotowych podmuchem jednym zburzyć mrówczą pracę ludzi. Zręby Zelandyi i Holandyi, Fryzyi, Szlezwigu, słowem jednym całe niemal okolenie północnego morza, objętem zostało pierścieniem ochronnych szańców, grobli piętrzących się od ośmiu do dziesięciu metrów wysokości na pięćdziesięciu do stu metrach szerokości podstawowéj. Wystawiając przeciw furyom morza opancerzone tak ramiona lądu, grobli długie szeregi zbiegają ku morzu pochyłością, po któréj rozpryskują się bijące na nią wody. Kończyny zrębów opatrzone są wiązaniem z belek i faszyny, matami ze słomy osłabiającemi uderzenia fali. Od strony lądu groble strome i niemal prostopadłe, zakończone bywają kanałami ściekowemi, gdyż nieraz wichry przerzucają wody po przez groble i palisady. Niech burza zniszczy zapory, morze zalewa wybrzeże, lecz w pewnéj odległości powstrzymują je nowe szańce.

Gdzieindziéj na załomach lądu, w miéjscach szczególnie wystawionych na rozbijanie się prądów morskich i wichrów, sama siła prądów i wichrów zużytkowaną bywa. Wzdłuż wybrzeży wznoszą podwójne rzędy gęstej palisady, pomiędzy które wciskają się piaski i szlamy, tworząc obronne dla lądu okopy. Tak to praca i przedsiębierczość ludzka zadała kłam rozpowszechnionemu mniemaniu o niepokonanéj potędze morza. Nauka umie obliczyć siłę wód oceanu i siłę burzą gnanych nadpowietrznych strumieni i człowiek, na matematycznem wsparty wyrachowaniu, sile téj umie dziś już przeciwstawić siły wyższej potęgi. Co więcéj wolno jest sądzić, że nowe wynalązki, w dziedzinie hydroliki, pozwolą zczasem w zupełności opanować element, po dziś dzień nie przemożony, że ludzkość rządzić nim będzie, posiłkując się zjawiskami i środkami przezeń dostarczanemi, że przypływ i odpływ, fale, prądy atmosferyczne, aż do wybuchów rozszalałej burzy. Okiełzane i kierowane nauką i doświadczeniem, przyczynią się dzielnie do ułatwienia zadań postępu.

IV.

Drogi i sposoby Komunikacyi.

Wszystko to, co dokonanem zostało w podboju ślepych sił przyrody, nie miałoby miéjsca, gdyby się przedtem narody nie porozumiały z sobą. Z zamianą płodów i artykułów żywności, nastąpiła zamiana myśli i wyobrażeń, na ogólnem wspierając się gruncie twórczość i przedsiębierczość wzmagać się mogły i dościgać upatrzonych celów. Pierwszemi znanemi ludzkości drogami były płaskie wybrzeża, piasczyste pustynie, pochyłości pastwisk i gór podnóża. Ludy, rozdzielone wodami, lasami i górami, poznawały się wzajemnie, tem nie mniéj komunikacye zostawały najeżone przeszkodami różnemi; na pierwotnych dróg szlakach roiły się zasadzki, niebezpieczeństwa, trudy i niesłychane niewygody.

Wynalazek tratew i łodzi oddał do usług dla komunikacyi kręte szlaki rzek i strumieni, „tych dróg ruchomych,“ jak je nazywano. Był to krok olbrzymi, dokonany na drodze postępu; nie był to jednak krok ostatni i kto wie jak daleko jeszcze w tym kierunku ludzkość dosięże. Cywilizowanej Europie, kształtującej przyrodę gwoli potrzebom swym i wyobrażeniom, zdjętej gorączką działalności, wymogami handlu i przemysłu, wystarczać nie mogły niezmienne kierunki naturalnych strumieni, przeprawy niebezpieczne, opóźnienia i tak dalej. Regularność i szybkość komunikacyi warunkowały rozwój postępu i dawne wodne szlaki wychodziły z użycia tak dalece, że w ostatnich czasach uczeni inżynierowie domagali się uchylenia Loary, Garonny, Renu, zużytkowania wód tych na cele rolnicze, a w 1868 roku na posiedzeniu, zagajającem stowarzyszenie inżynierów, pan Lore zawyrokował że „rzeki są drogami odpowiedniemi dla barbarzyńców, a człowiek ucywilizowany posługiwać się winien drogami,

http://rcin.org.pl

jakie odpowiednio do potrzeb swych w zupełności sam wytwarza.“ Istotnie, miljardy naprzykład wydane od początku bieżącego stólecia, na urególowanie koryta Loary pokryły by sowicie budowę podwójnej linii kolei żelaznéj wzdłóż doliny, jako też koszta nawodnienia krainy całéj.

Para, a z nią drogi żelazne przyczyniły się niewątpliwie najdzielniéj do równomiaru dobytków materyalnych i moralnych, pomiędzy różnemi ludami i klimatami. Usługi przez parę oddane ludzkości i cywilizacyi, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu od jéj wynalazku i zastosowania, obliczyć się nie dadzą mimo przeszkód, stawianych przez rutynę, prawa fiskalne, cła komorne, monopol, i brak zgodności pomiędzy budowniczymi i przedsiębiercami, pomimo trwóg i klęsk bojowych. Zresztą, zbyt nieznaczna dotąd przestrzeń, stosunkowo do obszarów powierzchni ziemi, objęta została przez dobroczynne te siecie, mogące być porównanemi do nerwów ludzkości, w któréj maszyny odegrywają role muskułów. Żadna z linii opierścieniających lądy, nie jest dotąd wykończoną. Ta, która się wszczyna nad Atlantykiem, kierując się na Madryt, Paryż, Berlin, Warszawę, Moskwę, rwie się w Niżnym-Nowgorodzie, przebiegłszy zaledwie jedną trzecią przestrzeni, którą przebiedz powinna, by dosięgnąć Ochodzkiego morza. Przemysł najgęstsze siecie dróg żelaznych osnuł w Anglii, Belgii i niektórych stanach Ameryki północnéj. Zato ogromne przestrzenie nietknięte spoczywają w Ameryce południowéj, w Azyi (z wyjątkiem Indyjsko-Angielskich kolonii), w Afryce, gdzie tylko kolonije posiadają drogi żelazne. Lecz jeśli wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, niepodobna odmówić podziwu temu, co już zrobioném zostało. Drogi żelazne przesadziły Pireneje, Alpy i Apeniny, Sommering, St.-Gotard, Simplon, skłoniły przed niemi niebotyczne swe czoła. W Kalifornii na Sierra Newada lokomotywy wzbijają się do 2,512 metrów po nad poziom morza. Gdzieindziéj podziurawiono skały, podwodne przeprowadzono tunele, zawieszono szyny nad przepaściami po nad wód spadami, wyciągnięto po nad morskiemi odnogami.

Tak samo jak ciesniny i odnogi nie powinny wstrzymywać pędu lokomotywy, tak samo międzymorza nie powinny tamować rozpędów okrętów i statków. Już starożytni usiłowali, lecz bezskutecznie skrócić w ten sposób drogę swym galerom. Rzymianie starali się przebić międzymorze Koryntu. Praca ta, wziąwszy w uwagę szczupłą średnicę lądu, zaledwie 6 kilometrów wynoszącą, i wązkość przesmyku, potrzebną dla przejścia galer, wydaje się nam obecnie bardzo nieznaczną, przechodziła jednak środki starożytnych, skoro jej zaniechać musieli. O wiele łatwiéj im było kopać kanały. Przed dwudziestu pięciu wiekami, jeden z Ptolomeuszów wykończył kanał, łączący Nil z zatoką Suezką. Prace około kanału tego trwały lat kilkaset, z dzieła olbrzymiego korzysta dotąd miasto, zaopatrzone w ten sposób w słodkie wody, i handel na morzu Czerwonem. Obecne przebicie międzymorza Suezkiego da niewątpliwie pochop do przedsięwzięcia, przebicia międzymorza centralnego, którym Ameryka południowa zahacza się o Amerykę północną. Kortez marzył już był o otworzeniu tamtędy drogi dla żeglugi; odkąd zaś wybiła dla Ameryki wielka dziejowa godzina wyzwolenia, mnożą się na to konto plany i blizkie urzeczywistnienia projekty.

V.

Władza przemysłu, telegraf elektryczny, opanowanie morza, atmosfery, modyfikacye klimatu.

Statystyka w 1860 roku obliczyła siłę machin w biegu będących w Anglii, jako wyrównywającą sile 1,200 milijonów par rąk ludzkich, czyli przewyższającą siłę roboczą ludzkości całéj, gdyż na 1300 milijonów wiadomych mieszkańców ziemi dwie trzecie odchodzi na starców, dzieci i nieudolnych do pracy. Olbrzymia potęga wzmaga się rok rocznie we Francyi, Niemczech, Włoszech, Japonii, Egipcie, wszędzie jednym słowem, gdzie mechanika wstąpiła w ślad za cywilizacyą. Przyzywając w pomoc wiatry, wody, parę i inne czynniki przyrody, zdejmuje ona z bark ludzkości jarzmo fizycznej pracy, energicznie wpływa na przekształcenie kuli ziemskiéj. Cuda, jakie

http://rcin.org.pl

przemysł dokonał, niczem są w porównaniu tych, jakie nauka nam wróży i obiecuje. Gdy pochwyconemi i okiełzanemi zostaną podmuchy huraganu, szały o brzegi rozbijających się wód prądów, groźne góry i płomienne lawy wulkanów, przed czem że, przed jak wielkiem przedsięwzięciem cofać się ludzkość ośmieli? Rzeczy niemożebne staną się łatwe, gdy nauka, zbadawszy siły przyrody, ku celom użytecznym skieruje wrogie dotąd elementy, spoi je i zaślubi z dziełami postępu. Gdyby dziś wskrzesnął kopalny mieszkaniec jaskini, niezdolnym byłby zapewne ocenić, zrozumieć, a nawet podziwiać przewrót, dokonany na ziemi przez cywilizacyę. Tak samo i my, słabe ogniwo w olbrzymim ludzkiego rozwoju łańcuchu, ani wyobrazić sobie w małéj cząstce nie możemy, czem będzie ziemia przetworzona poniekąd odpowiednio do potrzeb i zamiłowań ludzkości stojącéj u szczytu rozwoju, przetworzona za współudziałem zjawisk przyrody, dokładnie zbadanych i kierowanych przez naukę.

Pośród nowożytnych wynalazków, jednym z tych, co najśmielsze na przyszłość pozwala rokować nadzieje, jest bezwątpienia wynalazek telegrafów elektrycznych. Za ich pomocą człowiek odrywa się poniekąd z miejsc, w które wrasta, znikają dlań przestrzeń i oddalenie, może w jedno okamgnienie porozumiewać się o mil tysiące. Wynalazek telegrafów elektrycznych nastąpił w dziesięć lat po ustanowieniu kolei żelaznych, dzięki łatwości konstrukcyi linije telegraficzne w ilości i długości prześcigają o wiele linije kolei żelaznych i przebiegają nietylko wzdłuż i wszerz lądy, lecz pod wodami oceanu, przeciągając druty korespondecyjne pomiędzy dwoma półkulami puszczają w obieg wyswobodzoną z wszelkich więzów myśl ludzką. Któż nie pamięta wzruszenia, jakie opanowało świat przy zamianie piérwszej tranzatlantyckiéj depeszy? Słowa pozdrowienia przesłane ze starych na nowe lądy zadzierżgały uroczyście węzły wszech braterstwa, dowodnie przekonywując ludy, że pomimo morza i góry, przestrzeń i zasadnicze narodowo psychiczne różnice, wiążą się w jedno duchowe ogniwo.

Rzeczy, dokonane na wybrzeżach i na dnie morza, pozwalają powiedzieć, że się już udało człowiekowi zgłębić wód przepaście. Niezliczona ilość okrętów i statków przebiega je ustawicznie wzdłuż i wszerz, więcéj milijona żeglarzy spędza na rozkołysanych falach większą część życia, a podróżni na morzu liczą się na setki tysięcy ludzi co rocznie. Przystanie i porty zostały rozszerzone, nowe utworzono na niedostępnych przed tem wybrzeżach w Holyhead, Kingston, Szerburgu i Plymouth. Zkądinąd hodowcy ostryg sięgnęli aż na dno morza, zamiast niszczyć mięczaki w zarodku, zbierają je starannie na sztucznych ławach, tuczą w urządzonych umyślnie na ten cel sadzawkach. W Arkochon, w Anglii i w innych miejscowościach zbiory ostryg wynoszą do 300 milionów skorup rocznie. Przemysł ten najświetniéj rozwija się w Stanach-Zjednoczonych, gdzie konsumcya roczna ostryg dochodzi do pokaźnéj cyfry 45 milijardów sztuk.

Dotąd nie przedsięwzięto hodowli wodnéj roślinności [1]), nie zużytkowano jéj tak, jak by zużytkowaną być mogła na nawóz. Jakich by to bogactw dodało roli, gdyby floty wojownicze na przykład przewoziły do Europy stosy traw morskich, gnijących u płaskich brzegów Atlantyku i oceanu spokojnego.

Od chwili gdy się człowiek bliżej zapoznał z morzem wichry, i huragany przestały go trwożyć, a nauka zaślubiona z doświadczeniem żeglarzy usiłuje kłaść tamy klęskom morskim. Badanie obłoków i barometru, uprzedza o zbliżającej się burzy, mechanika opatruje statki żeglarskie, w przyrządy bezpieczeństwa. Dobry parowiec na przykład naigrawa się z burzy i sama trąba nie przeraża go zbytecznie, owszem, umie on zapewnić sobie usłużną pomoc najszaleńszych wirów. Dawniéj lękliwe statki trzymały się brzegów, dziś nauczone doświadczeniem i naukowem spostrzeganiem, odskakują daleko od brzegu i za najlżejszą

---

[1]) U nas na Polesiu lud zna posilne właściwości łodygi wodnej lilii.

http://rcin.org.pl

przepowiednią burzy, puszczają się na pełne wody, gdzie im rozbiciem nie grożą lądy wybrzeży. Pomnożone i udoskonalone przystanie, latarnie morskie, ułatwione porozumienie się z żeglarzami za pomocą semaforów (nadwodne telegrafy), badanie stanu atmosferycznego, doświadczenia meteorologiczne, zmniejszyły do minimum sumę niebezpieczeństw. Skoro zaś, jak to prorokuje uczony amerykanin, pan Maury, każdy statek zaopatrzony będzie w spostrzegawczą ruchomą stacyę, znikną ostatki trwożliwych hazardów morskich podróży.

Wspomnieliśmy o badaniach atmosferycznych, doświadczeniach meteorologicznych, stałych i ruchomych stacyach doświadczalnych. Nie od dziś to człowiek bada atmosferę, dla nowożytnych nawet, zaopatrzonych w odpowiednie schronienie, odzież i żywność,—kwestya to mniéjszéj wagi, niż dla praojców naszych, mieszkańców namiotów lub nędznych lepianek, żywiących się polowaniem, rybołówstwem, chowem bydła. Dla nich badanie na horyzontach znaków, zapowiadających deszcze, wichry lub burze, pochłaniało większą część czasu. Niektórzy doszli w téj mierze do wysokiéj wprawy, zapewniającéj im rozgłos mędrców i jasno-widzących. Wprędce przyznano im moc nadprzyrodzoną, dziecinna ludzkość, ciemna, przerażona, obałamucona, bezbronna, wpadła w matnię astrologii, praktyk zabobonnych, kapłanów, teumaturgów, wyroczni i tyranów. Trudno jest zaprzeczyć stanowczo wpływu planet na zmiany atmosfery, lecz przedewszystkiem do zbadania i ujęcia w pewne ramy zjawisk meteorologicznych doprowadzić może tylko systematyczne śledzenie za niemi, dokonywane jednoczesnie na różnych punktach ziemi. Z zebranych faktów i kombinacyj, trysnąć może jedynie promień światła, przenikający rąbek zasłony rozciągniętéj nad tajemniczemi a niezmiennemi prawami przyrody.

Wiedza wzbogacona doświadczeniem, nie ochrania dotąd dostatecznie interesów rolnictwa i żeglugi od klęsk, spowodowanych zmianami atmosferycznemi. Podnietą do badań doświadczalnych powinny by być, harmonija i rytm, spoczywające na dnie pozornego chaosu niezgodnych elementów. Niedawno jeszcze Arago wątpił, aby człowiek mógł przewidzieć zmiany temperatury lub pogody,—obecnie jest to faktem dokonanym i doświadczenia sprawdzane przez admirała Fitz-Bog w Anglii, panów Bugs-Ballot i Andrau w Holandyi, pana Mareé Dawy we Francyi, wróżą meteorologii świetną przyszłość. Pan Boulard w Algierze ostrzega na kilka tygodni lub i miesięcy wpierwéj o mającej zajść zmianie pogody, a dotąd nie mylił się nigdy.

Jedném z najważniéjszych działań człowieka na przyrodę, jest działanie jego na zmodyfikowanie w ten, lub inny sposób, klimatu. Przyczyniał się do tego od najdawniéjszych czasów bezwiednie, przez uprawę roli. Częściéj niestety wpływem swym nie obrachowanym, kaził raczéj powietrze i wywoływał zbyt gwałtowne, anormalne zmiany temperatury. Jest ona wyższą o jeden lub dwa stopnie w miastach, kędy się skupia znaczna ludność. Jednocześnie powietrze zanieczyszcza się przez wdychanie z piersi do piersi. W niektórych miéjscach wyrąbanie nieoględne lasów sprowadziło zamęt w temperaturze. Uczony Absjiousen zauważył, że z tego powodu wiosna Szwecyi od przeszłego stólecia opóźnia się o całe dwa tygodnie. Toż samo stało się w Stanach-Zjednoczonych. Niektórzy uczeni utrzymują, że nierttal, nawiedzający Prowancyę, zjawił się równocześnie z ogołoceniem z drzew gór przyległych. Gdzieindziej po wytrzebieniu lasów zjawiały się gorączki zgniłe i inne epidemje. Sprowadza to inne jeszcze klęski i naraża na rolnicze ubytki, gdy deszcze, nie powstrzymywane gęszczą liści, zamiast wsiąkać powoli w ziemię, oblewają ją gwałtownymi strumieniami i podnoszą wezbranie i wylewy rzek.

Dziś, kiedy człowiek wie, jaki wpływ wywiera na klimat w danym razie, powstrzymać się może od przyczyniania szkód nowych, może téż powetować szkody uczynione. Oszczędzając i pielęgnując tak nieoględnie zniszczone lasy, może złagodzić temperaturę, uregulować wilgoć, spadającą na ziemię, którą dowolnie zwiększać i zmniéjszać może przez nawodnianie i drenowanie. Może oczyścić powietrze i niezdrowe okolice, siedliska miazmów zabójczych, zamienić

http://rcin.org.pl

w kwitnące zdrowiem i kwieciem doliny. Dolina Chiana w Toskanii, na którój niegdyś jaskółki przebywać nie chciały, oczyszczona z każących ją materyj, zmieniła się w ogród. Tym sposobem rozwiązuje się tak zajmująca, sporom podległa, kwestya aklimatyzacyi, gdyż dowiedzionem zostało, że te tylko okolice stref gorących są zabójcze dla mieszkańców stref umiarkowanych, które obfitują w miazmy i wilgoć.

Klimat Europy, uważanym być może za uregulowany, mimo zastojów postępu, częściowych i lokalnych zawrotów ku barbarzyństwu, mimo wojen i pobojowisk, nagromadzenia nędzy po miastach, a z nią epidemii i zarazy. W Ameryce Północnéj, w Algierze, w Jndyach dzieło to przeprowadza się równomiernie z środkami podawanemi przez naukę i doświadczenie.

VI.

Wpływ człowieka na faunę i florę.

W pierwszém zetknięciu się człowieka z państwem zwierzęcém widzim walkę, zajadłość zemsty, wyniszczanie. Między kopalnym niedźwiedziem i praszczurami ludzkości, jedna zachodziła alternatywa: pozrzeć lub być pożartym. Walka była długa, zażarta, zwycięztwo przechylało się na tę i na owę stronę, zanim człowiek sprytniéjszy, z rozwiniętym instynktem zachowawczym, wziął górę, za pomocą łatwiéjszego znalezienia odpowiedniej kryjówki lub zasadzki, ożogów, toporów, grotów i strzał ostrych. Odtąd nie dzikie zwierzęta człowieka, lecz człowiek tropił i prześladował niezmordowanie członków zwierzęcego państwa. Pomijając rasy dawno wygasłe, myślistwo, nie dalej jak przed lat tysiącem, wytępiło w Europie olbrzymie islandzkie jelenie. Widzim jak bawoły, lwy, nosorożce, słonie, osaczane przez cywilizacyę, cofają się coraz dalej, ustępując miejsca użytecznym trzodom, udomowionym gatunkom, koni, psów, tym pomocnikom i druhom człowieka, lub drobnéj rzeszy, żywiącej się okruchami, spadłemi ze stołu swego pana i władcy. Zniknęły już zupełnie mnogie gatunki ptastwa, prześladowane przez psów, kotów i ludzi. Inne przekształciły się do niepoznania. Nie dalej jak w przeszłém stóleciu wyginął ze szczętem, w krótkim przeciągu lat kilkudziesięciu, gatunek wieloryba, zwany Rhycena Stecari, odkryty w 1741 roku przez Stellera w cieśninie Beringa. Innych wielorybów zmniéjszające się corocznie stada, gnane z morza na morze, szukają daremnie spokojnéj przystani. Biedne foki giną tysiącami, rekiny stają się rzadkością i na ogół państwo rybie wyludnia się w zastraszający sposób, a tępienie wielorybów wywołało rozwielmożnienie się meduz i mięczaków; tak samo, jak tępienie ptaków wywołało płodzenie się nadmierne płazów i owadów.

W téj kwestyi pan Marsch, w dziele pod tytułem „Przyroda i człowiek“ (Man and nature), wyraża domniemanie o zwiększeniu się fosforescencyi morza od dwóch dziesiątków stóleci. Homer, który ciągle opiewa szmery i dzwięki morza, nie wspomina nigdzie o jego blaskach. Toż samo i inni poeci. Boginie, bogowie, nimfy kołyszą się na fali, występują z piany morskiéj, nigdzie nie nurzają się w złotych połyskach fosforescencyi. Mędrcy i uczeni zbywają zjawisko krótkiemi wzmiankami. Arystoteles przypisuje takowe tłuszczowi morskiej wody, innych hypotezy nie odznaczają się naukową wartością.

Jak w państwie zwierzęcém, tak samo w państwie roślinném, cywilizowany człowiek wprowadził zmiany nielada. Olbrzymy lasów nowożytnych, skarłowaciałe potomki rasy drzew niebotycznych, sterczą coraz samotniéjsze i schodzą bezpotomne. Pierwsi koloniści, przybyli do Stanów-Zjednoczonych i do Kanady, uderzeni byli majestatem drzew, które wznosiły się po nad 140 metrów. Wkrótce topór poobalał królów lasów. Aby powetować te szkody, trzeba czekać setki i tysiące lat, a ludzkość tak mało baczy na jutro, tak spragniona użycia w obecnej chwili, nie potrafiła oszczędzać znalezione w lasach nowej półkuli bogactwa, poświęciła je bezwzględnie wymogom rolnictwa, przemysłu, żeglugi, błahych nieraz fantazyj, dla fabryk, dziecinnych zabawek, lub zapałek. Na miéjscu upadłych olbrzymów rozrastają się plenne trawiaste gatunki. Można by powiedzieć na prawdę, że czło-

http://rcin.org.pl

wiek wziął sobie za zadanie karłowacić roślinność, naginać ją do swej miary.

Do naturalnéj walki gatunków przyłożył on też rękę stanowczo, rozsiewając wszędy, gdzie przechodzi, nasienia roślin, otaczających domóstwo jego. Przenosi je pod obce nieba, do różnych klimatów, a nowe gatunki prędko zagłuszają dawne, miéjscowe. Tak samo, jak słabsze plemiona autochtonów, ustępują z placu przed przybyłym Kolosem, tak samo fauna i flora miéjscowa znika przed fauną i florą przewiezioną i biedni dzicy mówią ze smutkiem: „Myszy twarzy białych (przewiezione z Europy na angielskich okrętach) wygnały nasze szczury, muchy muchy, koniczyna, paprocie i twarze białe wygnają nas z ziemi ojców naszych!“ Słuchając bolesnych tych utyskiwań, omało się. nie uwierzy w słowa Micheleta (te moutaque): „Górą pospolitość!“

O nie! nie pospolitość to, lecz przeciwnie ideał górą. Gdy ideałem ludzkości jest udoskonalona uprawa ziemi, słuszną jest rzeczą poświęcać temu rozmaitość gatunków szczególnych, a poniekąd i piękność krajobrazu. Gdy cele ludzkości osiągniętymi zostaną, rolnik uwolni się od niewolniczych węzłów nędzy i będzie miał czas pomyśleć o czem więcéj, niż o zaspokojeniu głodu, gdy dobry smak rozwinie się pod wpływem dogodniéjszych warunków, sztuka, zbratana z naturą, przestanie ją parodyować, hodowla szczególnych gatunków wróci poczęści do dawnych swych praw, urozmaicając tę pospolitość, na którą się tak bezwzględnie uskarżał poeta.

Obecnie w państwie flory najbardziéj rozrosłemi, pielęgnowanemi są rośliny, których użyteczność znana jest człowiekowi: zboża, ryż, kukurydza, jarzyny, winna latorośl, drzewo kawowe i bawełniane. Same zboża, stanowiące maluczki ułamek 500,000 znanych botanice gatunków roślin, pokrywają jedną pięćdziesiątą powierzchni ziemi. Narody północne posuwaja uprawę roli aż do granic lesistych strefy podbiegunowej. W Norwegii jęczmiona rosną aż pod 70 stopniem. W Syberyi, Labradorze, Grenlandii pracowita uprawa przyswoiła niektóre płody stref umiarkowanych, kartofle, kapustę, sałatę. Wprawdzie plony, zdjęte z pola wpół zaledwie dojrzałe, dosuszają się przy ogniu, a są miejsca, gdzie skrzepłe i tylko nadludzkim wysileniem ogrzewane, grunta wydają skąpe owoce raz na trzy lata. W górach Szwajcaryi, na znacznéj wysokości siejba miewa miéjsce w Lipcu dopiero, przy sztucznem tajaniu śniegów, a zbiory następują w roku następnym, plon potrzebuje 14 miesięcy, by się rozwinąć i dojrzeć.

Liczą do 12,000 gatunków roślin, których człowiek używa na pożywienie, odzież, leki i inne potrzeby. Drobny ułamek sumy bogactwa flory! Najbardziéj znane i cenione z użytecznych gatunków znajdujemy w Europie i zachodniéj Azyi, zostały nam w spuściźnie po Pelazgach i Chaldejczykach. Pod względem siły i bogactwa wegetacyi, o lepsze walczą Indye z Ameryką Południową. Afryka jest ojczyzną daktylów; co zaś do Australii, nowej Zelandyi i Stanów Zjednoczonych nie wzbogaciły one w tym względzie niczem ludzkości,—chyba że budowlowem drzewem. Ciesząc się dokonanemi zdobyczami w państwie roślinném, człowiek nie zbadał dotąd i nie wyzyskał właściwości niezliczonej liczby gatunków roślin, gdy, przeciwnie, z naganną lekkomyślnością i szczególnem zamiłowaniem uprawia rośliny, dostarczające narkotyków, których użycie zgubném jest dla zdrowia duszy i ciała.

Z równą lekkomyślnością nadużywa innych dobroczynnych gatunków, tępi je, zamiast co by miał oszczędzać! Dla zdobycia kawałka kory, obalano całe drzewa chinowe i china blizką była zaginięcia, gdy uczony Klemens Markham dał przykład hodowania racyonalnego drogocennych drzew, z których kora co roku zdejmowaną być może, jak wełna z karku owiec. Obecnie znajdują się bogate plantacye chinowego drzewa na wyspie Cejlan, na Jawie i na skłonach Himalai.

VII.

Upiększenie i oszpecenie ziemi. Wpływ rasy, dzieło różnych ludów. Poczucie piękności przyrody, postęp ludzkości.

Człowiek tedy, jak to widzieliśmy dopiero, przekształca powierzchnię ziemi, odpowiednio do stopnia swego obyczajowego i

http://rcin.org.pl

towarzyskiego rozwoju, upiększa lub oszpeca, zasila lub niszczy, podnosi lub unikczemnia. Narody i pokolenia ślad swój wyryły na zamieszkałych przez się krainach. Barbarzyńca wyciąga z ziemi soki, z płodami jéj obchodzi się gwałtownie i ojczyznę swą piętnuje znakiem towarzyszącéj mu wszędzie dzikości. Przeciwnie, człowiek ucywilizowany złagadza widok chociażby dzikiéj otaczającej go przyrody. Bywają okolice, kędy na śladach dzikich władców lub najezdców chwasty pozostać nie chcą, i tak widzim mlekiem i miodem ongi płynące: Persyę, Mezopotamiję, Azyę mniéjszą, Arabiję, dziś wycieńczone przez zamieszkujące je pokolenia, oddane rabunkom i rozbojom. Część Włoch wyniszczona w starożytności uprawą, dokonywaną przez ciemnych niewolników, po dziś dzień zostaje siedliskiem chorób i nieurodzaju. Toż samo w Ameryce. W Brazylii na przykład rok rocznie wypalają drzewa i korzenie, na popiołach sieją kukurydzę i to dopóty, dopóki na wycieńczonéj do ostateczności roli nie rozplenią się pasożytne paprocie i powietrze zanieczyszczające zielska, zwane *capim gordura*.

Niektórym umysłom, zbyt pozytywnym, kwestya upiększenia przyrody zdawać się może zbyteczną. Skoro jednak rozważym spójnie istniejące pomiędzy stopniem rozwoju moralnego i intelektualnego człowieka, a stopniem uprawy i wdzięku otaczającéj go przyrody, przekonamy się, że człowiek nie może naruszać bezkarnie harmonii praw natury, oddziaływającéj na tego, którego wpływom tak na pozór cierpliwie ulega. Silne są te węzły wzajemnych wpływów pomiędzy różnymi ludami i ziemią, co je wypiastowała. Tam, gdzie rola wycieńczona, skąpe daje plony, krajobrazy zdziczały i zasępiły się, tam niewątpliwie i w sercach a wyobraźni ludzi gasną iskry pewnych szlachetnych uczuć i wyobrażeń, przesądy zarzucają okowy na wolnego ducha, gienijusz narodu jałowieje równomiernie z ziemią.

Sród przyczyn, ujawniających upadek przeszłych cywilizacyi, przemoc nieoględnych pokoleń na karmicielce ziemi dokonana, występuje z uderzającą jaskrawością. Śledząc za historycznym chyleniem się narodów i państw do upadku, spostrzegamy nieoddzielnych towarzyszy upadku: wyrąbywanie i niszczenie nieoględne lasów, wycieńczenie i zaniedbanie roli, źródła zatamowane, rzeki wylewające się z błotnistych okolic siedzib ludzkich, wznoszące się chmury zakażonych miazmatów, gwałtowne zmiany klimatu. W miarę, jak krzywdzona przez ludzi przyroda, mściła się na nich, zamieniając we wroga, ludzie nie mogąc obecnie, jak to niegdyś w dziecinnym ich wieku bywało, szukać odrodzenia na jéj potężném łonie, obojętnieli dla rozsrożonéj, wpadali w przesądy, w przemoc kapłanów i wodzów. Pliniusz oskarżał obszerność własności ziemskiéj magnatów rzymskich o przyczynienie się do upadku państwa. Zapomniał dodać, że obszary te uprawianymi były przez niewolników. Historycy w mnogich przyczynach szukali tajemnicy chylenia się Hiszpanii do upadku od czasów Karola V. Jedni przypisywali to religijnemu fanatyzmowi, inkwizycyi, prześladowaniu Maurów i Żydów, okrutnym auto-dafe; inni odkryciu kopalni złota w Ameryce; inni uciskom, opodatkowaniom i politycznéj centralizacyi. Nikt nie pomyślał o udziale, jaki w upadku Hiszpanii przyjęły, skrzydlate cacka natury, ptaki, których tępieniem tak się gorliwie zajął był hiszpan, że ogłocił ziemię swą z drzew, służących skrzydlatej zgrai za siedliska. „Permiedo de los pajaritos“ padało tedy pod uderzeniem topora zajadłego hiszpana, drzewo po drzewie, aż ziemia kamienista, wystawiona na działanie promieni słońca, pożółkła, rozsrożyła się, wyjałowiała, naga, smutna, dzika i ludzkość, stopniami od dwóch wieków, poczęła się zmniéjszać, dziczeć, nędnieć. Kto by to powiedział, że niewinne ptaszki tak się zemszczą za poskąpione sobie garść zboża i wiązkę owoców.

W wielu miéjscach, zamieszkałych przez narody ucywilizowane, mimo doświadczenia i nieszczędzonych przez naukę przestróg, rolnictwo gwałci i wycieńcza rolę. Ludzkość, pomimo pojedyńczych wykwitów cywilizacyi, nie tak daleko, jakto się zdawać może, odbiegła od pierwotnego stanu barbarzyństwa i tylko, stosunkowo do klimatu, natury gruntów, upodobań i rozwoju moralno - społecznego narodów, zachodzi sto-

http://rcin.org.pl

pniowanie w dziele zniszczenia lub każenia przyrody. Arabowie, Hiszpanie, Hiszpano-Amerykanie, tępiąc drzewa, rzucają ziemię na pastwę słonecznych promieni, a ojczyzny ich wyglądają żółto, spieczone, znojem w niemoc wpędzone. Włosi i Niemcy oszczędzają wprawdzie drzewa, lecz, hołdując wymogom pseudo-sztuki, kaleczą je, obcinają, prostują tak, że ich drzewa przedstawiają nurzącą jednostajność drągowatych, piramidalnych i wichrowatych kształtów. Rozdrobione pola Francyi podobne są do pstrych kobierców, w Stanach-Zjednoczonych przedstawiają się jak szachownice o jeometrycznych kwadratach. Wszędzie niemal sąsiad od sąsiada, czy to właściciel obszarów, czy ubogiej Irlandzkiéj lepianki, odgradza się płotem i porosłym chwastami rowem. Nieraz całe przebiedz można krainy, zanim oko spocznie z zadowoleniem na skraju jakiego krajobrazu, a ci nieraz i ci zwłaszcza, co się mienią miłośnikami przyrody, o jéj piękności najdziwaczniejsze tworząc sobie wyobrażenie, narzucają na nią więzy parodyi. Skarłowaciałe drzewa i krzewy ozdabiają niby nędzne, choć często zbytkowne, letnie mieszkania. Przeszpetne werydarze, lub pospolite pomniki, szpecą piękność trawników, naruszają ciszę borów. Nauka ogrodnicza wysila się, rzec można, na tworzenie potworów.

Inaczej postępuje istotny znawca i miłośnik przyrody. Szanuje jéj naturalne objawy, kieruje nimi, utrzymuje w harmonii. Przejęty solidarnością wszech pokoleń, stara się naprawić omyłki przeszłości. Jako rolnik i przemysłowiec, opanowawszy siły przyrody, zwraca je ku celom ostatniego postępu. Zamiast oszpecać przewrótnie przyrodę, upiększa ją, bo wie, że opatrzony pojęciem rzeczy i „poczuciem stworzenia“ jest odpowiedzialnym za utrzymanie w karbach harmonii ślepych sił przyrody.

Schylony pod jarzmem Rzymu, lub pod boleśnym mrokiem wieków średnich, rolnik, niewolnik i poddany, nie był uzdolnionym do upiększania ziemi, do któréj przykowała go nędza, niewola i upodlenie. Snuły się waśnie i boje, krzywdy i gwałty, zemsty i postrachy, pomory, głody, zarazy, i gdzież tu szukać esttyczny ch popędów. Przerażona, zbolała, chora imaginacya, góry i lasy, lądy i wody zaludniła potworami, bezwstydnemi bestyami i złośliwymi demonami. Z pod pióra i pędzla mnichów, za wysokimi murami klasztorów kreślących geograficzne karty, wyłaniały się smoki, potwory, ohydnych, gorączkowych zmor odbicia wierne, zwierzęta na poły, ludzie-gryfony o ognistych paszczach, tułowy bez głów z pałającemi na łonie oczyma i tak dalej. Komizm walczył o lepsze z ohydą i gdzieś, u samych szczytów ducha ludzkiego, sztuka próbowała odszukać piękno, lecz piękno sztywne jakieś, nie ziemskie, mgliste bardzo.

Dla wieków, co się wyłoniły z tej krwawej pomroki, spokój został ideałem piękna i szczęśliwości. Znużona myśl i smak ludzki szukał przytułku w zaciszach ozdobnych, wdzięku pełnych. To też od epoki odrodzenia do epoki rewolucyi, pałace i mieszkania bogaczy,—to jest: ludzi zdolnych do wyboru estetycznego warunków przyrody,—wznoszą się wyłącznie w zwartych kotlinach, u podnóża wzgórzy, osłonięte gęstych drzew zasłoną, — śród powiewnych gałęzi brzóz płaczących, u skraju cienistych alei. Unikając szerszych i majestatycznych krajobrazów, przeglądają się w wązkich strumykach lub spokojnych stawach. W siedzibach tych odzwierciedliły się usposobienia i smak kilkunastu pokoleń; wdzięk wziął górę nad majestatem surowej piękności.

Narody, przodujące w obecnym wieku cywilizacyi, skłaniające się raczej do przemysłu, niż do artyzmu, przekładając siłę nad wdzięk, nie wiele myślą o upiększeniu przyrody. Opanowały one ziemię za pomocą dróg żelaznych i drutów telegraficznych, pracują nad przetworzeniem piaszczystych pustyń w chlebodajne skiby roli, niwelują góry, zasypują przepaści, przerzynają skał granity, przelewają wody z jednego w drugie łożysko i *użyteczne* zajmuje wiek więcej, niż *piękne*. Porwane wirem ducha czasu gonią za przemysłem; tém nie mniéj każdy, obdarzony poczuciem dobrego smaku, przy użytecznem potrafi umieścić nadobne. Inteligientny rolnik, uprawiając ziemię, stosownie do przepisów nauki, nie oszpeci krajobrazu, lecz go ozdobi. Wszak tak

http://rcin.org.pl

postępują miłośnicy przyrody w wielu miéjscach Stanów-Zjednoczonych, Anglii, Szwajcaryi, gdzie się zawiązują stowarzyszenia, mające na celu rozpowszechnienie zamiłowania i dobrego zrozumienia przyrody. Umysł, wyzwolony przez wiedzę, duch—przez pragnienie i użycie swobody ludzkiéj, wzmagają węzły solidarności pomiędzy ludami i widnokręgi rozszerzają się z dniem każdym. Wycieczki w odległe strony, podróże tak dziś ułatwione, naukowe wyprawy odsłaniają i rozpowszechniają piękności kuli ziemskiéj, wielką harmoniję natury. Od niejakiego czasu naturalne węzły, istniejące pomiędzy naturą a nauką, odnowiły się i wzmogły. Uczeni, specyaliści, filozofowie badają pod względem fizycznym, moralno-obyczajowym, wszystkie dostępne miéjscowości na kuli ziemskiéj. Malarze, rysownicy, fotografowie przenoszą z miéjsca na miéjsce obrazy i widoki najrozmaitszej natury i ci nawet, co, jak to mówią, nie wyjrzeli ani razu za granicę swej parafii, oswajają się za ich pośrednictwem z fizyonomiją zmienną kuli ziemskiej. Przyroda staje się tym sposobem najlepszą mistrzynią estetyki. Widok gór niebotycznych, niezmierzonych obrazów oceanu, lasów dziewiczych z hojną roślinnością, stepów zielonych i piaszczystych, podnoszą ducha i myśli. Człowiek, zbliżony do majestatu przyrody, przypatruje mu się uważnie w budzącém się poczuciu prawdy, piękna i wielkości. Czuje, że i on sprawy swe i cele podnieść powinien do wznioślejszej mety, by nie raziły dyssonansem w harmonii wszech rzeczy. Nabiera wzgardy do przedmiotów i celow brudnych, nizkich i szpetnych, zakradających się pod maskę postępu.

Na znajomości przyrody wesprzeć się powinno, jak widzim, wychowanie.—Człowiek nowożytny powinien starać się posiąść wszystkie zalety swych poprzedników, ześlubić dobytki wiedzy i cywilizacyi, z siłą muskularną dawnych pokoleń, aby go młodzi bracia jego, ludy, w stanie dzikim po dziś dzień zostające, nie prześcigały w zręczności i czutkości na zmiany zjawisk przyrody. Od dzieciństwa wczesnego rozwijać trzeba siłę muskułów i nerwów, elastyczność członków, hartować zdrowie do długich i znojnych podróży, ustanawiać równowagę sił moralnych i fizycznych, bez któréj to równowagi najpiękniéjsze widoki cudów przyrody wywierają pognębiające wrażenie. U zarania Hellady Grecy dzieci ćwiczyli w sile i zręczności, odwadze i wdzięku. Z dzieci tych wyrastały pokolenia mężów i bohaterów. Tylko zbliżenie się do natury, w najszlachetniéjszem tego słowa znaczeniu, tylko ćwiczenie się w cnotach męztwa i spokoju dopomódz mogą nowym pokoleniom do tak im potrzebnego odrodzenia. W ówczas to zakwitnie i pyszne owoce wyda zamiłowanie przyrody, zgłuszone dotąd przesądami, nędzą i niewolnictwem; niezmordowana praca nauki, usiłującej zmienić planetę naszą w potęgę sił organicznych, współdziałających z ludzkością na korzyść postępu, uwieńczoną zostanie powodzeniem. Okiełzane żywioły, prądy wiatrów i elektryczności, wiry morskie, woda, para, ogień, zaprzężone, jako powolne, sługi, do rydwanu postępu, pracować będą nad zmienieniem ziemi w ogród rozkoszny, taki, o jakim obecnie marzą tylko poeci. Marzenia te natchnione, nie są płonnemi wcale,—czas może je urzeczywistnić. Lecz, aby czas mógł urzeczywistnić piękne te marzenia, których rąbek przyszłość odsłania, działanie nauki bez współudziału moralnego uobyczajenia społeczeństw i jednostek, byłoby niedostatecznem. Dopóki ludy i ludzie żyć będą w walkach, zaborach, i uciemiężeniu, gwałcić prawa naturalne, pomiatać zasadami sprawiedliwości i miłosierdzia, powodować się nizkiemi namiętnościami i czarnego egoizmu interesem rzekomym, dopóty ziemia zasępiona i rozsrożona macochą im będzie. Wówczas zostanie matką karmicielką, w pełnem tego słowa znaczeniu, gdy na jéj łonie, synowie jéj niepomni starych grzechów i niesnasek, w bratnim uścisku zawrą serca i ramiona we wspólnej pracy pod sztandarem—postępu.

http://rcin.org.pl

POGADANKI ARCHEOLOGICZNE

PRZEZ

Kaliksta Jagmina.

I.

CMENTARZYSKA.

Właściwe szczepom pochodzenia Sławiańskiego, tak naturalne, a tak szczytne umiłowanie ziemi rodzinnej i wszystkiego tego, co w styczności z nią pozostaje, oraz nastrój poetyczny ducha tych ludów, płynący z usposobienia i ciągłego z naturą przebywania, stał się przyczyną przechowania, przez lud nasz, w pieśniach i legendach, od pokolenia do pokolenia podawanych, tradycyi historycznych—z czasów, kiedy ani pismo, a tém bardziej dobrodziejstwo druku znaném nie było. Badacze historyi, którzy się zwrócili na tem polu szukać wskazówek o pierwocinach narodu, odkryli nieporównane skarby historyczne.—Lecz, jeżeli lud w pieśniach i legendach przechował tak wiele drogocennych pamiątek przeszłości! o ileż więcej znajduje się ich jeszcze w łonie ziemi naszej.

Od bardzo niedawna obudziło się w kraju naszym zamiłowanie starożytnictwa, bardzo mało osób mu się oddaje, a jak już wielkie stosunkowo korzyści dla nauki odkrycia, na polu Archeologii poczynione, przyniosły i jak doraznie rozjasniły ciemny moment historyi o pierwszych początkach narodu! aby się z tym zgodzić, dosyć przeczytać Starą Baśń, przez J. I. Kraszewskiego napisaną, a na zapytanie: zkąd autor mógł tak naturalnie, tak dobrze odtworzyć życie i obyczaje przed setkami lat żyjących ludzi? Odpowiedź jasna i krótka. Miłując wszystko, co swoje, od najmłodszych lat życia swego, nie opuścił nic z oczu, co by mogło korzyść współbraciom przynieść, a śledząc bacznie za odkryciami archeologicznemi i sam rozkopując kurhany, nie jedną tajemnicę z łona ziemi wydarł. I to mu dało możność, tak jasno odtworzyć świat przedhistoryczny, a nam powinno służyć za naukę, że nie można lekceważyć najdrobniejszych odkryć i uważać archeologiję za próżne marnowanie czasu.

Odtwarzanie na pewnych podstawach obyczajów, stosunków i religijnych obrzędów pewnego ludu, daje nam możność przez porównanie (analogiję) zbadać stopień jego oświaty i uobyczajenia w dannej chwili jego życia.

Drobny, na przykład, paciorek, w grobowisku znaleziony, jeżeli jest z kamienia, metalu lub innego materyału wyrobiony, jeżeli materyał ten nie jest miejscowy, nasuwa zapytanie: zkąd i jaką drogą dostał się do posiadacza, w którego grobie go znajdujemy. Jeżeli okaże się po zbadaniu, że paciorek ten jest wyrobem wschodu, mamy oczywisty dowod, że przedwiekowy jego posiadacz, drogą handlu lub zdobyczy, dostać go musiał,—a zatem miał stosunki z ludźmi innych krajów, prowadził z nimi handel lub toczył boje, zresztą rozumiał i potrze-

http://rcin.org.pl

bował przedmiotów, do ozdoby służących, kiedy do grobu w nie się jeszcze stroił.— Czyli streszczając, paciorek ten drobny dał nam świadectwo, że posiadacz jego był już o tyle ucywilizowanym człowiekiem, że towarzyskie stosunki nie były mu obce. I porównawszy wyrób paciorka z innymi tego rodzaju, odkrytymi w innych krajach, możemy mniéj więcej określić: z jakiej epoki są te wyroby i z jakiego czasu grób, któryśmy odkryli.—A że groby słowian wyróżniają się od grobów innych ludów, którym palenie ciał było nie znane,—więc, jeżeli grób, przez nas odkryty, jest grobem słowianina, możemy na pewno twierdzić, że w tej chwili historycznej na tej ziemi przebywali słowianie.—Niemieccy uczeni, odkrywszy w głębi Giermańskiej dzisiaj ziemi groby słowianskie, przyznać musieli, że przed najściem Germanów ziemie te sławiańskiemi były. Ten i jemu podobne przykłady powinny każdego przekonać, jak wielką wagę mieć mogą odkrycia archeologiczne i jak starożytnictwa lekceważyć nie należy.

W latach ostatnich rozbudziło się znacznie zamiłowanie archeologii i zastęp starożytników zwiększa się z dniem każdym, lecz w stosunku do tego, co jest do zrobienia, jest ich jeszcze tak mało, że z tego powodu zaledwo mała część odkryć archeologicznych robi się w kraju, w którym na każdym prawie kroku ukryte są w ziemi zabytki przedhistorycznej przeszłości.

Wielu jest takich, co, mając pociąg do zajęć starożytniczych, wstrzymują się od tego z obawy swego nieuzdolnienia pod tym względem, lub nareszcie kosztów, na jakie prace archeologiczne narażać mogą.

Do nich więc, żeby ich zachęcić, a razem osmielić, zwrócę moje opowiadanie, jakim sposobem sam, nie będąc ani uczonym, nawet nie mając wybitnych skłonności archeologicznych, zostałem zaliczony w poczet pracowników na tej niwie.

Na ziemi, do mnie należącej, nad brzegiem spławnej rzeki, rozkłada się równe pastwisko, w środku którego wznosi się spory owalny pagórek, na wierzchu którego stoi krzyż drewniany. Pagórek ten nigdy nie zwrócił niczyjej uwagi; raz, gdy wody z wiosennego rozlewu do koryta rzeki wracały, uformowały prąd przy samym pagórku, a ten podmył jeden bok pagórka, który w skutek tego się osypał, a ze środka jego okazały się, ku zdziwieniu mieszkańców, garnki. Włościanie, którzy pierwsi zobaczyli to zjawisko, rzucili się do garnków, licząc napewno, że w nich znajdą pieniądze. Lecz, znalazłszy tylko kości i popioły, garnki potłukli.

Kiedym, zawiadomiony o tym wypadku, przybył na miejsce, znalazłem jeszcze parę popielnic całych i kilka okazów broni żelaznej, zupełnie prawie od rdzy zniszczonych. — Ogłosiłem zaraz o tém odkryciu w pismach, zapraszając archeologów, aby je zbadać i określić zechcieli. — W skutek czego otrzymałem od ś. p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego listowne zawezwanie, abym mu szczegóły tego odkrycia nadesłał. Posyłając mu takowe, powtórzyłem prozbę, aby sam lub przez kogo, zbadał to wykopalisko.—Lecz w odpowiedzi na moją odezwę odebrałem, że tak powiem upoważnienie, do rozkopania tego kurhanu i robienia w nim poszukiwań. Przytem hr. Przezdziecki potrafił tak mnie zachęcić, tak trafił do mego przekonania, żem się nie mógł oprzéć jego żądaniu, i postanowiłem kurhan rozkopać.

Nie mając jednak najmniejszego pojęcia, jak przystąpić do tej archeologicznej roboty, udałem się z prośbą o radę do szanownego naszego zasłużonego starożytnika, profesora uniwersytetu warszawskiego, p. Przyborowskiego, od niego dostałem wskazówki potrzebne o dziełach, które przeczytać wypada, a po przeczytaniu takowych, czując się obznajmiony dostatecznie z przedmiotem, wziąłem się do kopania. — Zrazu szło nie najlepiéj, bo gdy się z ziemi jaki przedmiot ukazał, niecierpliwość nie dała czekać zupełnego odkopania,—lub nie dając odpowiedniego czasu, aby wyjęty przedmiot, przez zetknięcie się z powietrzem, nabrał odpowiedniej mocy, brało go się do ręki i tu dopiero na kawałki się rozsypywał.— Parę jednak takich wypadków podziałało skutecznie, i odtąd postępując powoli, ostróżnie wydobyłem sporą ilość okazów, z których sformował się zbiorek, tem ciekawszy, że pochodzący z jednej miejscowości i epoki,

http://rcin.org.pl

stanowi całość, dającą zupełne wyobrażenie o życiu, potrzebach i obyczajach ludzi z tego czasu.—Tu dodam, że z postępem roboty, rozbudziło się we mnie zamiłowanie przedmiotu, i teraz śmiało rzec mogę, że jedną z najprzyjemniejszych chwil jest ta, w któréj mogę się zająć archeologiją. Ponieważ zaś nauce i zajęciom, przez nią wywołanym, poświęcam czas, wolny od zajęć obowiązkowych, nie robi mi to uszczerbku, owszem stanowi nieraz pokrzepiającą rozrywkę.

Co do kosztów, to ponieważ sam się zajmuję, a do kopania używam prawie zawsze tych samych ludzi, robota idzie prędko, porządnie a tém samém mało kosztuje; tu nadmienić mi wypada, że ludzie, których zwykle za pomocników przybieram, tak polubili to zajęcie i tak interesują się wykopaliskami, że mnie to nieraz w zadziwienie wprowadza.

Teraz, kiedym wykazał, jak łatwo zostać archeologiem, uważam za stosowne dać parę wskazówek tym, którzy, zachęceni moim przykładem, zechcą robić poszukiwania, a tém samém przyczynią się do budowy gmachu archeologii krajowéj, przynosząc w ofierze choć po małym okruchu.

Czasy przedhistoryczne dzielą się na epoki: kamienną, brązową i żelazną. Epoka kamienna rozpada się na epokę kamienia łupanego i szlifowanego. W najdawniejszéj epoce kamienia łupanego, szczątki ludzkie znajdują się razem z kośćmi mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego i innych zaginionych zwierząt,—jako najodleglejsza, tém samém, jest to najtrudniejsza do zbadania epoka. Pan Jan Zawisza, robiąc poszukiwania w jaskiniach ojcowskich pod Krakowem, odnalazł tam ślady pobytu człowieka w téj epoce na ziemi naszéj, czém nieocenioną usługę oddał nauce archeologii krajowéj. W epoce wzmiankowanéj, człowiek żył z łowów, mieszkał w jaskiniach, posługiwał się narzędziami z krzemienia, którego nawet obrabiać nie umiał.—Wyrób tych narzędzi, jak noży, dłut, skrobaczek, jest bardzo pierwotny,—są one poprostu odbijane od większéj bryły krzemienia.—Przysmakiem człowieka z epoki kamienia łupanego był wyraźnie szpik z kości zabitych zwierząt. Dobywał go, tłukąc kości uderzeniami kamienia. Dowodzą tego nagromadzone łupane kości w blizkości ognisk w jaskiniach odnalezionych, przy których przesiadywali troglodyci.—Ze szczątków kości tych nauka doszła, od jakich zwierząt pochodzą i ztąd dowód niezbity o bytności w tym kraju zwierząt takich, jak niedzwiedzia jaskiniowego (ursus speleus) tura (bos primogenius) i innych zaginionych dzisiaj gatunków.

Po wspomnianéj epoce następuje epoka kamienia szlifowanego, czyli obrabianego. W téj epoce stopień uobyczajenia znajdujemy daleko wyższy.—Ludzie żyją w większych gromadach, budują domy, wyrabiają naczynia z gliny, nadając im dosyć udatne kształty. Oswajają zwierzęta, uprawiają rolę, a co najważniejsze—mają pojęcia religijne, czego, cześć dla umarłych, z jaką ich chowają, dowodzi. Naukę obrabiania kamienia doprowadzili do doskonałości, z téj epoki młoty kamienne, siekierki, dłuta, groty do lanc i strzałki zadziwiają formą i wykończeniem.—Groby z tego czasu przedstawiają się w bardzo licznych odmianach.—Szkielety ludzkie odnajdują się w całości, lub po spaleniu nieboszczyka zebrane resztki kości i popioły w urny złożone; często odnajdują się groby (sklepowe), z plit kamiennych zbudowane, w których szkielet lub urny dadzą się odnaleźć oraz inne przystawki, lub broń kamienna.—Groby także można napotkać, pojedyńczo po polach porozrzucane; nie jeden z nich, pługiem lub sochą wyorany, przez ciemnotę lub niewiadomość zniszczony, dla nauki zaginął.

Kurhany, czyli nasypy ziemne grobowe, także znajdują się z téj epoki, oraz groby, korytarzowe zwane, to jest takie, do których, w rodzaju sklepów zbudowanych, wchodzi się przez długą szyję, najczęszczéj z głazów zbudowaną.

Teraz następuje epoka brązu.—Wynalazek tego metalu zrobił niemały przewrót w owéj epoce: zmienił stosunki, podniósł oświatę i obyczaje; w grobach z téj epoki znajdujemy trupy palone, popioły ich w urnach i popelnicach złożone, przystawki i broń rozmaita; obok młota kamiennego napotykamy (celt) siekierkę brązową.

Paciorki, różne wyroby szklanne i żelazne czasem.—Ztąd powstał wniosek, że

http://rcin.org.pl

u nas epoka brązu bardzo krótko trwała, lub może zupełnie nie istniała.—Żelazo bowiem zjawia się często razem z wyrobami kamiennemi; brązów zaś bardzo mało dotąd na przestrzeni kraju odnaleziono, i to najczęściéj w przedmiotach drobnych ku ozdobie, a nie do użytku koniecznego służących.—Groby z téj epoki bywają bardzo starannie budowane i z wielkim stosunkowo kosztem wznoszone.—Przy rozkopaniu na Wołyniu kurhanu, zwanego grobema Perepetychy, odkryto formalny budynek z belek dębowych i kamieni wzniesiony, w którym były groby, systematycznie porozkładane.—W kurhanach rozkopanych, do téj epoki należących, szczątki ludzkie znajdywano na dnie, w środku, lub pod wierzchem kurhanu złożone, wstawione prosto w ziemię, lub w grobie z drzewa, albo kamienia zbudowanym.—Do epoki brązowéj należą także groby, znajdywane pod kupą stożkowo ułożonych kamieni polnych i w sklepach z plit kamiennych w ziemi zbudowanych.

Następuje najbliższa naszych czasów epoka żelaza, mało różniąca się od epoki brązu. Szkło i ozdoby brązowe napotykają się tutaj w większéj ilości, lecz zawadzają i kamienne przedmioty; naczynia z gliny wypalane i kołem toczone, przybierają tu kształty estetyczne, ozdobione bywają rysunkami i godłami; na dnach ich wyciskane bywają godła bóstw tych, przy spełnieniu obrzędów na cześć których, używane były.—Z godłem krzyża spotkać się tu nawet można; dowodzi to, przedświtu zbliżającego się chrześcijaństwa. Poganie, którzy nas w tolerancyi przewyższali, bóstwa cudze czcili zarówno ze swemi,—nie dziw więc, że krzyż mogli do godeł swoich przyjąć, a pomimo to wierzeniu swemu pozostali wierni.

Podałem tutaj pobieżny szkic o epokach przedhistorycznych, aby czytelnikom, dla których starożytnictwo było obcém, ułatwić, w razie odkrycia jakiego wykopaliska, możność ocenienia i udeterminowania tegoż.—Teraz powiem, jak postępować należy, jeżeli; z korzyścią dla nauki archeologii, ma być to odkrycie zużytkowane.—Trzeba najprzód to dobrze zrozumieć, że pojedyncze okazy, jak urny, młoty, siekierki i t. p., nie mają żadnego znaczenia dla nauki, jeżeli nie wiadome ich pochodzenie i tak zwana metryka, to jest: określenie w jakim miejscu, w jakich okolicznościach znalezione zostały.—Czy przy nich było co jeszcze?—Czy pochodzą z grobu, lub też luźnie znalezione, i w jakiej okolicy?

Dla tego, chcąc skorzystać z odkrycia najczęszciéj przypadkowego, należy przedewszystkiém zrobić, chociaż od ręki, plan lub rysunek miejscowości.

Następnie spisać protokół, na miejscu, jak roboty prowadzone były, jak przedstawiło się wykopalisko, po odrzuceniu przykrywającéj go ziemi, i tym podobne uwagi. Pisanie takich protokółów ma donośne znaczenie dla nauki.—W razie znalezienia grobu pojedyńczego, grobu w polu, trzeba zadać sobie pracę okopać go na około, ostróżnie odkryć z pod ziemi, zrysować, o ile się da, jego kształty, i dopiero odrzuciwszy ostróżnie ziemię, aby gwałtownym ruchem nie potrącić przykrywy, któraby, spadając do środka, ciężarem swoim mogła zgnieść zawartości grobu, oczyszczać do końca.—Gdy się wierzch okaże całym i mocnym, należy z boków odkryć wejście i tędy do środka się dostać; tym sposobem dałoby się w całości grób zachować i dokładnie rysunek jego zrobić. Przystępując do rozkopania kurhanu, należy go zmierzyć, rozmiary zanotować; jeżeli kurhan jest wielki i rozkopanie go całkowite wieleby trudu kosztowało, trzeba zrobić kilka przekopów, rowami wzajemnie się przecinającemi, jeżeli w nich na nic się nie natrafi, dać pokój dalszym robotom, boby się praca nie opłaciła.—Tu przytoczę sposób, używany, przy rozkopywaniu kurhanów, przez profesora uniwersytetu odeskiego, oraz jego zdanie — mówi on słusznie, że za drogo i bezużytecznie byłoby rozkopywać wszystkie napotkane kurhany, gdyż wiele z nich, niczem powierzchownie się nie różniąc, nie są nasypami grobowemi, lecz tylko wyniosłościami strażniczemi lub drogowskazami. Profesor więc tym się kieruje, że gdy zrobi parę przekopów, przecinających się wzajemnie, a dna kurhanu sięgających, i nie zauważa w nich ani popiołów, ani, z obrabiania drzewa lub kamienia pochodzących odpadków, ni też scieżki udeptanéj, w takim razie kurhan

http://rcin.org.pl

opuszcza, pewny, że w nim nic nie ma, i tak tę rzecz motywuje: jeżeli w kurhanie znajduje się grób, to, żeby go zbudować, trzeba było przysposobić potrzebny materyał i takowy znosić na miejsce budowy; ludzie, to czyniący, musieli drogę sobie wydeptać, lub jaki, na miejscu, gdzie materyał był złożony, ślad pozostawić; jeżeli ani jednego, ani drugiego nie ma, znaczy, że kurhan sypany tu był nie jako pomnik grobowy, lecz do innego przeznaczony był użytku. Zdanie to, może słuszne, mieć trzeba na uwadze, szczególniéj przy badaniu kurhanów, na stepach porozrzucanych.

Przy wydobywaniu okazów z wykopaliska, trzeba pamiętać, że wiele z nich jest tak wątłych i przez czas zniszczonych, że najmniejsze wstrząśnienie, nawet sam przystęp powietrza, w drobne kawałki rozsypać je może. Dobrze jest zatém odkryty przedmiot, urnę naprzykład, okopać na około i zostawić czas jakiś wystawianą na działanie powietrza, lub, obłożywszy ostróżnie słomą, takową zapalić—przez co osuszona urna nabędzie większéj mocy i łatwiej w całości da się wydobyć.—Szkielety całe, gdy się takowe odnajdzie, można ocalić od rozsypania się w ten sposób: zrobić z desek pakę wielkości szkieletu, lecz bez dna, wkopać ją ostróżnie, tak, aby szkielet objęła, wtenczas dno podsunąć;. w ten sposób, szkielet ani pierwotnego położenia nie zmieni, ani położonych przy nim przedmiotów nie naruszy; w ogóle, umiejętnie i ostróżnie postępując, można wiele jeszcze okazów ciekawych, do zbiorów krajowych zdobyć, a tém samém przyczynić się do zwalczenia zdania, że kraj nasz, a szczególniej Litwa, będąc długi czas lasami pokrytą, mało zaludniony był i nie wiele zabytków przedhistorycznych w nim odkryć się może.

Jak baczną uwagę zwrócimy na okolice, w której mieszkamy, jak obejrzemy każdy pagórek, nie przepuścimy żadnéj wydmie piasczystéj, szczególniej nad brzegiem rzeki położonéj, — zwiedzimy brzegi téj rzeki, oraz torfowiska z których opał dobywamy, obserwować zaczniemy, przestaniemy wierzyć, że wszystkie nasypy ziemne, które spotykamy, są bateryami, z czasów szwedzkich, lub wałami zamku królowéj Bony,—zwrócimy uwagę na nazwy miejscowości, jak Horodła, Horodyszcza, Wielopola i temu podobne, a zamierzchłą przeszłość napominające, to w każdéj okolicy znajdziemy pewno przedhistoryczne zabytki.

Ileż to grobów, ostawionych kamieniami nazwę starych mogiłek noszących, przechowuje szczątki przeszłości pogańskiéj naszego narodu, tak ciekawej dla badacza; ileż rozwianych piasczystych pagórków, szczególniéj nad rzekami położonych, widzimy pokrytych skorupami garnków i okrzeskami krzemiennemi, a nie przyszło nam na myśl, że to właśnie było cmentarzysko (żalnik) przodków naszych; że skorupy te pochodzą z urn w których popioły ich składane były. A wiórki krzemienne pozostały od wyrabianych na tém miejscu, na tak zwanéj stacyi krzemiennéj, narzędzi i broni, któremi ciż przodkowie się posługiwali. Pomiędzy temi krzemykami często jeszcze można znaleźć strzałkę lub nożyk, z rdzeniem krzemiennym (ńukleus), to jest bryłę krzemienia, od którego odbite zostały, i inne ciekawe przedmioty, które wieki przetrwały.

Tak, niech każdy z nas obejrzy się z uwagą po okolicy, którą zamieszkuje; niech, przeniosłszy się myślą w lata dziecinne, przypomni legendy, bajki z ust piastunki słyszane, pieśni przez rówieśników i towarzyszów zabaw młodzieńczych śpiewane; niech ten materyał spożytkuje jak należy, a tym małym trudem może się przyczynić do rozjaśnienia pojęcia o przeszłości narodu swego,—do zbogacenia zbiorów krajowych i pomódz uczonym mężom, na polu historyi pracującym, do skutecznego zwalczania pojęć i zdań nieprzyjaznych nam niemców, którzy dowodzą żeśmy byli w barbarzyństwie pogrążeni w te czasy, kiedy oni już byli narodem myślicieli.—Tym czasem, w ostatnich latach odkrycia archeologiczne, w kraju naszym poczynione, nie tylko że obalają pojęcia tych naszych nadsprejskich sąsiadów, lecz jasno dowodzą, że jeżeli ówczesne pojęcia nasze niemieckich nie przewyższały, to w każdym razie im nie ustępowały; samo palenie ciał, które oni od słowian

http://rcin.org.pl

wzięli, jest tego oczywiście dowodem; Szwecya, która, najwięcéj na polu archeologii pracując, najładniejsze zbiory zgromadziła, posiada w nich zaledwie parę tysięcy strzałek krzemiennych. U nas, od lat paru obudzone dopiero zamiłowanie archeologii, nagromadziło ich tyle, że sam profesor Przyborowski w Warszawie posiada ich więcéj jak zbiory szwedzkie.—Palafity, czyli mieszkania nawodne, które tylko w Szwajcaryi znane były, a odkrycie ich ogromne światło na czasy przedhistoryczne rzuciło, znalazły się w kilku miejcowościach naszego kraju, tak samo, jak okrzyczane urny twarzowe.

Na zakończenie téj pogadanki uważam za stosowne wymienić dzieła, traktujące o archeologii w polskim języku, które z korzyścią wielką przeczytać można. Najprzód: *Sztuka u Słowian*, przez nieocenionego naszego pracownika J. I. Kraszewskiego napisana, jakkolwiek nie jest to dzieło specyalnie o archeologii traktujące, rozjaśnia jednak najskuteczniej pojęcia o zamierzchłej przeszłości. Dalej prace Eust. hr. Tyszkiewicza: *Rzut oka na archeologiję krajową;* Konstantego hr. Tyszkiewicza: *O kurhanach;* Grabowskiego: *Ukraina dawna i teraźniejsza;* Rogowskiego: *Wykopaliska* nareszcie dzieła Łepkowskiego, Kirkora, Ossowskiego, wychodzące w Warszawie, wydawane przez ks. I. T. Lubomirskego. — Jana Zawiszy, profesora Przyborowskiego i innych. Wiadomości archeologiczne, których wyszło już tomów trzy, mogą dostateczne dać wyobrażenie o całéj nauce i zachęcić każdego do pracy na polu starożytnictwa krajowego.

II.

KOŁOŻA.

Jednym z najstarszych zabytków przeszłości na ziemi Litewskiej, jest bezwątpienia w Grodnie, nad brzegiem Niemna stojąca cerkiewka, Kołożą zwana. Wielu autorów, w różnych epokach, zabytek ten opisywało; nikt jednak, ani epoki, w któréj zbudowaną była ta świątynia, ani przyczyny, dla któréj mury jéj z cegły - garnków i granitu są murowane, nie podaje, co szerokie pole zostawia różnorodnym domysłom.

Jedni twierdzą, że garnki użyte są dla nadania lekkości murom,—temu przecież sprzeciwia się wzgląd, że, obok tychże naczyń ogromne głazy z muru wyglądają; drudzy znajdują, że użyto tego sposobu budowania w celach akustyki,—lecz jakże mogło cele te osiągnąć parę set naczyń, otworami do wnętrza świątyni obróconych, bez żadnéj symetryi w scianach rozmieszczonych. Zresztą, w tym odległym czasie trudno przypuścić znajomości akustyki u budowniczego, który te mury wznosił; dosyć im się przypatrzyć, aby nabrać przekonania o odległéj epoce ich wznoszenia i o małéj biegłości w kunszcie wznoszących. Cegła, użyta do téj budowy, jest nadzwyczaj mała, cienka, doskonale wypalona i tak grubo, na wapnie zmieszanem ze żwirem, osadzona, że warstwa wapna prawie się grubości cegły równa. W mur, z téj cegły murowany, w nierównych odstępach, wkładane są głazy polne; niektóre z nich z muru wystają i są obrobione, a nawet szlifowane. W zewnętrzu ściany są wmurowane krzyże równoramienne, z kafli różnokolorowych ułożone, nad któremi mur widocznie później dostawiono, gdyż cegła i sposób murowania odmienny. Kiedym raz zwiedzał Kołożę, zastałem tam staruszka, obywatela miasta Grodna, p. Lewandowskiego; ten, między innemi, opowiadał mi, że pamięta, kiedy, będąc jeszcze niewielkim chłopakiem, z kolegami przybiegał wybierać w opuszczonéj już natenczas cerkiewce gniazda wróbli, których dużo bardzo gnieździło się w garnkach, w murze będących, i często, zamiast wróbli, wyciągał

http://rcin.org.pl

z garnka garść popiołu, którym te garnki wypełnione były; a później, kiedy brzeg Niemna się osypał, co spowodowało, że lewa ściana cerkwi oderwała się także i do Niemna runęła, ze ściany téj dużo całych garnków wyjęto, w których także popioły się znajdowały. Dalej opowiadał mi p. Lewandowski, że około cerkiewki, na całym pagórku, na którym się ona wznosi, były ładne stare i grube drzewa i ukazywał mi miejsca, w których ogromne dębowe pnie pamięta.

To wszystko wprowadziło mnie na domysł, że kiedyś dawno, bardzo dawno, mogła tu być świątynia pogańska, a ten gaik zielony mógł być gajem świętym.

—

Na wyniosłym brzegu Niemna, dokoła otoczony głębokim parowem, z głazów i cegły zbudowany, nigdy dotąd nie zdobyty, wznosił się zamek warowny. W zamku tym, otoczony czcią i uwielbieniem ludu swego, przebywał stary kneź, potomek starego książąt litewskich, wendowego rodu, z męztwa, sprawiedliwości i przywiązania do wiary praojców słynący. Obok zamku na wzgórzu i z drugiej strony parowu rozrastał się gaj święty, pod stóletniemi dębami którego, otoczona ścianą z kamienia, wznosiła się niewielka, Perunowi poświęcona, kantyna. Perun, władca nieba i ziemi, bóg wojny i pokoju, tu cześć otrzymywał; posąg jego z drzewa twardego z głową srebrną, z wąsami złotemi, z żelaznemi nogami, w ręku trzymał kamień, kształtu błyskawicy, a oczy jego, z drogich kamieni, blask ponury rzucały; przed nim na wzniesieniu z kamieni palił się ogień wieczny Znicz, utrzymywany przez Wajdelotki, dziewice w białe lniane przezroczyste szaty ubrane, zielenią uwieńczone; dalej, po za zaponą purpurową, która kantynę na pół rozdzielała, leżał ogromny głaz, na którym ofiary, dla przebłagania gniewu Peruna, niekiedy krwawe nawet, składano.

Wieczór ciepły majowy miał się ku schyłkowi, promienie zachodzącego słońca czerwono-złotym blaskiem opromieniały mury zamkowe, urocza cisza panowała dokoła, Znicz palił się spokojnie, przezroczysty słup dymu wzbijał się ku obłokom; z kantyny wyszedł starzec siwowłosy z długą srebrzystą brodą, szata jego biała, w ręku krywała, znak godności kapłańskiej, na czole wieniec dębowy. Zwolna obszedł dokoła zagrodę kamienną i stanął nad wyniosłym brzegiem Niemna, a wsparłszy się o pień starego dębu, długo tak stał nieruchomy, pogrążony w głębokiej zadumie. Wtém zbliżył się ku niemu człowiek, widocznie zdrożony, w stroju, ze skór i płótna złożonym, z łukiem i strzałami na plecach, i prędkim urywanym głosem coś mówił do starca kapłana, na obliczu którego, na przemian, uczucie żalu i zgrozy się odbijały; po krótkim namyśle chwycił u pasa wiszący róg turzy i z niesłychaną siłą zadął weń trzy razy. Echo odbiło tony te przeciągłe w przyległych wzgórzach i na raz ze wszystkich stron, od zamku i z chat, u podnóża góry zamkowéj stojących, zaczęły się zbierać różni, do różnych stanów należący, ludzie, w łuki, siekiery, dziryty (szerokie, krótkie miecze) i w proste maczugi uzbrojeni; a gdy gromada się spora zebrała i otoczyła Wajdelotę, stary kapłan, podniósłszy krywale,—znak, że mówić będzie,—tak przemówił: „O bracia, od brzegu puszcz naszych, gdzie Niemen do morza nurty swe toczy, dochodzą przerażające wieści,—nieprzyjaciel rodu naszego, szerząc mordy i pożogi, zbliża się ku nam; wiatr zachodni przynosi nam już woń krwi i dymu, głuche jęki i skargi pomordowanych braci naszych. Wróg ten wywraca bogi nasze, święte gaje wycina, morduje kapłanów. Głosi on, że w imie Boga swiatła i prawdy idzie, lecz czyż Bóg ich, którego zwą bogiem miłości, światła i prawdy, żądać może mordów i pożogi; czemże on ma być lepszy od strasznych bogów naszych, więc fałszywe jest to ich twierdzenie. Oni nie bogom naszym, lecz nam zagładę zaprzysięgli,—nie wiary naszéj, lecz ziemi naszéj im trzeba. Wróg ten nieprzebłagany tém straszniejszy, iż chciwy. Użyje on wszelkich sposobów, aby nas wytępić, a ziemię naszę z jéj bogactwy zabrać. Jedno nam pozostaje bracia, dłoń w dłoni, serce przy sercu, brońmy naszych zagród; pamiętajmy, że nie ma dla nas ocalenia tylko w sile naszéj, a ta tylko wielką będzie, gdy razem, synowie jednéj

http://rcin.org.pl

matki bronić jéj będziemy.“ — Skończył. — Ciszę ponurą przerwały różne głosy; zaczęto się naradzać, co dalej czynić wypada. Poczém rozeszli się wszyscy; wzięto się zaraz do pracy, jedni obalali chatki, u podnóża góry zamkowéj rozłożone, aby nie przeszkadzały obronie, drudzy wynosili w miejsca bezpieczne urny z popiołami przodków, przedtém koło świątyni w słupach stojące, aby je w pieczarach, lub prosto w ziemi, od zbezczeszczenia uchronić. Inni znowu pomagali wajdelotom ukryć posągi bogów z kantyny i skarby tam nagromadzone. Na zamku wszczął się ruch i wrzawa. Stary wódz skupiał około siebie najdzielniéjszych wojowników, miejsce na murach wskazywał, obronę gotował, kamienie i belki na mury znosić kazał, łuczników ustawiał.— Nie długo czekali; już na drugi dzień z rana zauważano gromady dzikich zwierząt, pomykające na północ — niechybny znak zbliżającego się nieprzyjaciela,—ku wieczorowi łuny pożarów oświeciły widnokrąg, i zaraz do zamku przybiegli mieszkańcy leśnych ustroni, oznajmiając zbliżenie się groźnych nieprzyjacielskich zastępów. Jakoż ku wieczorowi ujrzano na zamku, wychodzące z lasu, na przeciwległéj stronie Niemna hufce krzyżackie, w żelazo zakute. Na czele ich jechał wódz w białym płaszczu, a obok niego, w szatach złocistych, z krzyżem w ręku, biskup chrześcijański. Rozłożyli się nad rzeką, gorejące stosy oświeciły obozowiska, a biedny lud litewski z murów zamku musiał patrzeć na męki współbraci, przez wroga pochwyconym, zadawane. Lecz jęki współbraci, zamiast przerazić, zdwoiły tylko odwagę litwinów; a kiedy wysłany parlamentarz z obozu zażądał poddania się zamku, odpowiedzieli mu gradem strzał i kamieni.

Odtąd zaczął się krwawy dramat wojenny. Krzyżacy przypuszczali kilka szturmów, podstępnie i zdradą starali się owładnąć zamkiem, lecz wszędzie spotkali wierne serca i nieugięty charakter litwinów. Zamku zdobyć nie mogli, a zniszczywszy dokoła wszystko, co zniszczyć się dało, wymordowawszy wszystkich, kogo pojmać im się udało, lub kto uwierzył przewrotnéj ich mowie, po długim bezużytecznym oblężeniu, przed nadchodzącą zimą cofnąć się musieli.

Chociaż zamku nie zdobył nieprzyjaciel, wiele w nim jednak zmian zaszło. Stary kneź z rany odniesionéj umarł; młody, na jego miejsce wybrany, zrozumiał, że czasy dawne niepowrótnie minęły, że jakkolwiek odwagą i siłą ludu ocalał zamek stary, to ileż wysileń, ile krwi i życia obrona ta kosztowała. To téż, gdy po niejakim czasie dano mu wiedzieć, że dwóch z cudzoziemska ubranych ludzi pragnie się z nim widzieć, nie robił trudności i przypuścił ich przed siebie; a pomimo, iż zauważył na piersiach ich krzyż, godło wiary chrześcijańskiéj, długo z nimi rozmawiał; z rozmowy téj dowiedział się, że są to słowianie, którzy już przyjęli naukę Chrystusa; zapragnął ją poznać i pozwolić tym opowiadaczom nowéj prawdy przebywać na ziemi, sobie podwładnéj, zapewniając im swoję opiekę. Ponieważ zaś z dawnego gaju świętego, przy zamku będącego, tylko pnie pozostały i kilka kamieni z dawnéj świątyni, a kapłani Peruna w głębi puszcz niedostępnych nową kantynę wznieść postanowili, nie sprzeciwiał się, aby nowoprzybyli chrześcijanie tam siedliska obrali.

Zrazu lud, w zamku będący, z niewiarą i pogardą znajdował się względem przychodniów, lecz ciekawość przemogła, po trochu zaczęli się do nich zbliżać, a przekonawszy się nieraz o skuteczności rad, w rzeczach codziennego życia przez przybyszów dawanych, nawet otoczono ich pewnym zaufaniem. Dobroć i słodycz w obejściu, skromność i obyczajność tych ludzi, zaczęły im jednać serca, serca proste, lecz z natury dobre, nie mogły nie zrozumieć słów zgody i miłości, — to téż co raz bardziéj i coraz szerzéj wpływ przychodniów się rozchodził i po niejakim czasie mogli już pomyśléć o opowiadaniu wiary swojéj tubylcom. Wyrozumiały książe temu się nie sprzeciwiał i w krótkim stosunkowo czasie utworzyła się gromadka ludzi, którzy przyjęli światło wiary i zapragnęli Bogu prawdy i miłości wznieść ołtarz i świątynię na miéjscu dawnéj kantyny Peruna. Przysposobili materyał i wzięli się do roboty. Cześć dla umarłych była wielką u słowian, wia-

http://rcin.org.pl

rę w nieśmiertelność duszy dowodzą obrzędy ich pogrzebowe, kiedy na stos, wraz z nieboszczykiem, kładziono wszystkie jego ulubione narzędzia i sprzęty, oraz palono razem konia i psy jego, a nieraz i żona dobrowolnie na stos wchodziła,—dowodziło to, że, w mniemaniu ówczesném, potrzebne to wszystko mu będzie w życiu pozagrobowém. Otóż cześć ta, którą otaczali popioły ojców swoich słowianie, była przeszkodą w rozszerzaniu się wiary chrześcijańskiéj pomiędzy nimi. Mniemali bowiem, że kiedy chrzest przyjmą, to, zrywając z przeszłością pogańską, będą zmuszeni opuścić popioły praojców, w urnach zachowane; lecz, gdy apostołowie nowéj wiary przeszkód nie stawili w tym względzie, lecz tylko w formę nową obrządki te objęli, zaczęli się garnąć więcéj do światła nowego, i przy budowie pierwszéj świątyni, w mury takowéj urny z popiołami ojców swoich wmurowali, aby ich, poniekąd do wiary nowéj przyłączywszy, mogli bez grzechu cześć im należytą oddawać. To też, kto ile miał ocalonych urn i popielnic, takowe rzędem, jedną około drugiéj; wmurował, ztąd tak nierówne i niesymetryczne w ścianach ich rozłożenie. Na pamiątkę zaś dawnéj świątyni, w mury nowéj wstawiano także obrobione głazy polne, z dawnéj ogrody pochodzące, tylko kamień ofiarny, z powodu swéj wielkości, użytym być nie mógł. Świątynia więc nowa chrześcijańska stała na miéjscu dawnéj kantyny. tak jak obrzędy pogańskie, na cześć Swiatowida czynione, zamieniono modłami do ś. Wita, jak święto wiosny z zielonemi świętami się zeszło, a obrzędy kolady—kolędą dzisiaj zowią i ucztę wigilijną 24 grudnia obchodzą *). Jak wszystko w naturze, tak ten akt dziejowy podległ niezmiennym prawom.—Śmierć, to życie—powiedział myśliciel.—Na gruzach dawnych powstają nowe budowy, wiara jedna zamienia drugą. Tak postęp ogólny, ruch ciągły, to prawo natury; a ktoby chciał niebacznie, podstępnie lub siłą powstrzymać ten ruch konieczny, odwróci przeciw sobie tę siłę straszną, jak ten, co nieumiejętnie zatamował bieg rzeki, która wezbrana, nie tylko tamę zerwała, lecz i całe mienie wylewem zniszczyła.

*) Gebhat-Geszichte der Slaw. T. 1, str. 83-84.

http://rcin.org.pl

SIELANKI UKRAIŃSKIE

PRZEZ

Teod. Tom. Jeża.

Peczeryczka.

„Siny Boh po granitach srebrne szarfy snuje,“ a nad Bohem rozrzuciła się fantastycznie wieś rozkoszna, pełna sadów wiszniowych, ochelających chaty, wyglądające uroczo w obsłonie zieleni, służącéj dla nich za tło ogólne. Na tle tém wyskakiwały trzy, blachą pobite, wieże cerkwi, dzwonnica, krzyż na cmentarzu i żurawie u studni, a do uzupełnienia obrazu służyła karczma duża, miejsce schadzek gromadzkich i zgromadzeń świątecznych. Gromada, w osobach najpoważniejszych przedstawicieli swoich, gospodarzy słusznych, naradzała się tam nad tém i owém; w niedzielę zaś i we święto schodziła się młodź płci obojéj i przy odgłosie muzyki, składającéj się ze skrzypki, rzeszota i ula, oddawała się tańcom do upadłego. Tańce poczynały się wkrótce po południu i trwały do zmroku. Taki był zwyczaj. Słońce zachodziło i na uwięzi byś żadnéj nie utrzymał dziewczyny—tak każdéj pilno było do domu, do gospodarstwa. Wymykały się gromadkami, po trzy, po cztery, nie zważając na wołania parobków, pobrzękujących szahami:

— Stój!... poczekaj!... taniec jeszcze, jeden tylko! ..

Nie zważały na towarzyszące słowom powyższym przekąsy i żarty. Od zwyczaju nie odstępowały, od zwyczaju, szanowanego w Rokitnie, niby prawo boże. Dziewczyna każda, święto nie święto, musiała być w domu przed słońca zachodem i dopomagać matce na oborze, przy piecu i koło chaty. Gdyby która wykroczyła przeciwko temu—a! Boże Panie! tóżby się z pyszna miała... Nie licząc tego, coby ją w domu spotkało, samo to, co by o niéj we wsi gadano, starczyłoby na sprawienie zgryzoty, od któréjby serce więdło i dusza mdlała. Spóźnienie się z powrótem szło na równi niemal z grzechem śmiertelnym, dopuszczaném bywając jeno porą zimową, i to nie z powodu tańców, a dla wieczornic. Wieczornice—to co innego. Na wieczornicę szło się późno, a zatém i wracać nie można było wcześnie; że zaś strach po nocy chodzić saméj, więc odbywały się odprowadzania do przełazu. Parobkom wolno było do przełazu tylko dziewczynie towarzyszyć.

Nie o tém jednak mowa.

Zaglądamy do Rokitny nie zimową porą, a na wiosnę, w porze odkwitania jabłoni, grusz, wiśni, czereszni, śpiewania słowików i bicia przepiórek. Słońce ma się ku zachodowi, słowik i przepiórki odzywać się poczynają, ale nie słychać ani pierwszego, ani drugich dla muzyki, dla tupania i dla tropaków, rozlegających się przed karczmą. Idzie ostro taniec ostatni. Z parobków to ten, to ów jednookiemu skrzypicielowi szaha rzuca, ażeby smyczka od strun nie odrywał, pomimo że smyczek chodzi jakoś po strunach, jakby się zataczał, i wydaje głosy, świadczące, że ten, co nim powodzi, spoczynku, on zaś sam, kalafonii gwałtownie po-

http://rcin.org.pl

trzebuje. Piśnie też czasem tak żałośnie, że aż w sercu skrzypi. Nic to jednak nie wadzi, katują go, rzeszoto, które i burczy i brzęcy, i ul, co huczy i mruczy. Taniec idzie porządkiem swoim, raźnie i ochoczo: parobcy tropakami kurzawę wzbijają, dziewczęta „drybiuszeczki“ chodzą.

Wieczora tego pomiędzy tanecznicami odznaczała się Handzia, po ojcu zwana Peczéryczyna, albo inaczej: Peczéryczka—Pieczareczka. Ojcu jej na przezwisko było Peczerycia, na imię Ostap. Ostap Peczerycia należał do liczby gospodarzy średniej zamożności, tak zwanych „ciągłych“; posiadał bowiem wołów parę i koni parę, krowę, owiec i chlewni po sztuk kilka,—pług, radło, bronę, wóz własny, a obyjście jego zamykało się na wrota, naprzeciwko których stała chata w głębi podwórka, zabudowanego szopami i chlewami. Za chatą rozlegał się sadek wiszniowy. Podwórka pilnował pies kusy, który zazwyczaj przed progiem stanowisko zajmował i od niechcenia, leżąc lub na tylnych łapach siedząc, spoglądał na kury, spacerujące pod dowództwem koguta.

Ostap Peczerycia miał dzieci kilkoro,—Handzia była najstarsza.

Pieczareczką ją przezwano nie dla tego tylko, że ojciec Pieczarką się nazywał, a dla innych jeszcze powodów. Było w niéj cóś, co pieczareczkę na myśl naprowadzało; coś zaś owe wyrażało się przez wzrost niewielki, przez smukłość postaci, przez warkocze koloru lnianego, służące za ramy dla lic bladawych, którym czarne jak węgiel przyświecały oczy. Była zwięzła w sobie i jędrna, a przytém jakaś taka delikatna, istnie niby pieczareczka w zawiązku, z wierzchu biała, czarna spodem. Czarne jéj oczy stanowiły przedmiot podziwu, zatrzymywały uwagę, ale napełniały pewnym rodzajem obawy niewytłumaczonéj. Do Handzi nie garnęli się parobcy, pomimo, że słynęła, jako dziewczyna gospodarna i robocza, nie leniwa, ani do ryskala, ani do sierpa i grabi też do wrzeciona lub igły. W parobkach wzbudzała coś, nakształt uszanowania, do czego przyczyniało się nie mało to, że się trzymała na uboczu: chodziła do krynicy nie po to, ażeby z wiadrami stawać, a oczami na strony strzelać; nie zatrzymywała się przy przełazie, kiedy kosarze z pola powracali; nie biegała na wytrzeszczaki i nie brała w tańcach udziału żywego. Tańczyła—za napaść niby odbywała tę powinność dziewiczą, jak za pańszczyznę. Tak szło z roku na rok. Dla tego też rówieśnice jéj wszystkie prawie w namitkach chodziły, ona zaś dziewiczyła i dziewiczyła.

Aż nagle zebrało się jéj na ochotę. Do tańca stanęła i wnet oczy wszystkich na nią się zwróciły—płynęła na tonach w ład, w skład, w takt pod smyczek, którym po strunach wodził grajek jednooki; w takt pod rzeszoto, o które wielkim palcem uderzał szewc kulawy; w takt pod ul, z którego huczące tony, jeden tylko na wieś całą Ilko od miecha, wydobywać umiał. Dziwili się parobcy ochocie Handzi; dziwili się zaś bardziej jeszcze temu, że się ani domyślali, ażeby ona taką doskonałą tanecznicą była. Poszła drybiuszki—i wszystkie zakasowała dziewczęta. Na blade jéj lica rumieniec wystąpił, w oczach ogień zapału błyszczał, na ustach półuśmiech igrał; zdawało się, jakby powiadała: „a patrzcie no na mnie—jaka ja!“..

W rzeczy saméj, Handzia w chwili téj była nie tak, jak zwykle.

Obudziła się w niéj ochota—do czego?... Do tańca... Może.

Parobcy ją wyrywali jeden drugiemu. W ciągu zabawy, dwa razy o nią do bójki przyszło pomiędzy Tomaszem a Łuciem, którzy rej wodzili, a z których i jeden i drugi stał na tym porządku, co to się wyraża za pomocą ręczników i wesela. Byli to kawalerowie na ożenieniu, synowie gospodarzy zamożnych, na zbytki przebiegli i dorodni. Oczy sobą—jak to powiadają — dziewczętom zrywali, – na zabawach wszystkich rej wodzili i w zgodzie ze sobą żyli, aż na raz Handzia wystąpieniem swojém zarzewie niby pomiędzy nich cisnęła. Postawili się jeden względem drugiego, jak koguty. Ten ją chciał dla siebie, ten dla siebie. Kiedy Tomasz biegł do niéj z chustką, Łuć go pchnął, ten się zatoczył, zerwał, Łucia za barki pochwycił; pięście do góry się wzniosły, razy się posypały,—ledwie nie ledwie interwencya starszych położyła tamę zwadzie, która Bóg wie do jakich doprowadziłaby na-

http://rcin.org.pl

stępstw. Powtórzyło się to razy dwa, co Handzię tak od razu podniosło, że dziewczęta poczęły na nią z uszanowaniem spoglądać. Ona jednak nie robiła sobie z tego nic. Ani zważała na poróżnionych z jéj powodu prowodyrów. Szła w taniec z pierwszym lepszym. Chodziło jéj, jak się zdawało, o to tylko, żeby hulać; przedewszystkiem zaś o to, żeby pokazać, jaka to ona. To téż pokazała się! Hulała bez przerwy; gdy zaś ostatecznie smyczek tak pisnął, że aż po duszach podrapało i jednooki grajek od strun go oderwał, nie poszła pod ścianę, gdzie zazwyczaj dziewczęta stawały w celu pośmiania się trochę, lecz z koła wprost do domu ruszyła. A że Ulana i Fruzyna w téj że, co i ona, mieszkały stronie, więc i one za nią pobiegły, za ręce się pobrały i tak, we trzy idąc, gawędkę zawiązały.

— Otoż tobie, Handziu, i ręczniki...—odezwała się jedna.

— I wesele w jesieni... dorzuciła druga.

— Nie Łuć, to Tomasz... to pewne...

— Nie Tomasz, to Łuć... przeciwko temu ani słowa...

— A któregóż byś ty chciała... zaczepiła któraś.

— Dajcież mi z Łuciem i z Tomaszem spokój czysty i święty...—odcięła Handzia. Ani ja w głowie im, ani oni w głowie mnie.

Obie dziewczyny jednogłośnie zaprotestowały przeciwko temu, ażeby Handzia parobkom w głowie być nie miała i poparły protestacyę swoją tem, że się jedna zabożyła i druga zabożyła.

— Nie byłaś parobkom w głowie do dnia dzisiejszego, od dziś jednak...

— Coż to dziś stało się takiego?.. — zapytała z obojętnością udaną.

— Nie stało się nic, ale... — tłómaczyły dziewczęta—tego... ot... tak się zrobiło jakoś, że się wszystkie oczy za tobą zwracają...

— To się wam wydaje chyba...

Dziewczęta zaręczały, że widziały dokładnie, że to, co widziały, gotowe są przysięgą stwierdzić.

Handzia jednak nie brała tego do serca; zwolniła jeno nieco chodu i przechodząc mimo chałupy garncarza, powiodła okiem po podwórku, jakby tam czegóś lub kogóś szukała. Na podwórku nie było nikogo. Zatrzymała się. Ulana i Fruzyna uczyniły toż samo i także zaglądały, same nie wiedząc czego. Ale że, jak to wiadomo, głodnemu chleb, a dziewczętom parobcy na myśli, więc jedna z nich odezwała się:

— Gdzie ten się Ochrym podziewa?... Nigdzie się z nim spotkać nie można...

W tem odezwała się i szepiłka.

— Cyt... — szepnęła Handzia.

Dziewczęta umilkły i zasłuchały się.

Odgłos szepiłki, cichy zrazu, wzrastał stopniowo i nabierać począł w tonach pełności dziwnie uroczéj i melodyjnéj, podnosił się i rozchodził, roztrącając się niejako o wybrzeże bohowe. Odezwały się i słowiki w gajach nadbrzeżnych. Tony szepilczane zlewały się ze śpiewaniem słowiczém w ten sposób, że niekiedy brzmiały harmonijnym chórem, niekiedy znów jedne nad drugimi brały górę i wydawało się, raz, że szepiłka prym wiedzie, a słowiki jéj wtórzą; znów, że słowiki się na prym wysforowały, a szepiłka im pomaga zdaleka. Działo się to niezależnie od wtóru ustawicznego, jakim szeroko rozbrzmiewała okolica cała, a na który składały się przepiórki, koniki polne, świerszcze, żaby, komary, szum wody, porykanie bydła, poszczekiwanie psów,—słowem wszystko to, co zazwyczaj bierze udział w hymnie wieczornym, jaki stworzenie wszelkie Stwórcy swemu śpiewa. I wilcy się gdzieś w dali w łozach odezwały. I kaczki dzikie pokwakiwały w oczeretach. Powietrze napełniła woń subtelna, wydzielająca się z rozkwitłych jabłoni i czereszni. I zrobiło się tak rozkosznie, tak rozkosznie, iże człowiek, rozkoszy téj używający, nie powinienby pragnąć czego innego, jeno rozpłynąć się w niéj.

Nie każdy jednak człowiek rozkoszy téj używać umie.

Ulana i Fruzyna za ręce się trzymały i kręciły się na miejscu, jakby w nich co swidrowało. Chrząkały raz jedna, znów druga, usiłując chrząkaniem tém zwrócić na się uwagę Handzi, o któréj to jeno powiedzieć można, że się zapomniała.

Towarzyszki jéj chrząkały, ona tego ani słyszała.

http://rcin.org.pl

Wzrok jéj wzbił się w jakiś na widnokręgu punkt, bodaj czy nie w biały obłoczek, co się na niebie zatrzymał; szyję miała wyciągniętą, usta wpółotwarte, oczy błyszczące, z lic zeszedł jéj ten rumieniec, którym je był taniec zafarbował i oblały się na powrót ową bladością matową, która im zwyczajną była. Zposągowiała na miejscu — wpatrzyła się i zasłuchała.

Fruzyna i Ulana kręciły się, chrząkały; wreszcie jedna odezwała się:

— Handziu!...

Handzia ani drgnęła.

— Ta co tobie? Chodź jeno...

Nie słyszała.

— Chybaż my ciebie zostawimy, a same pójdziem... pora już w piecu zapalić i wody z krynicy przynieść...

Nie odchodziły jednak, zdziwione dziwnem zapomnieniem się Handzi, która, postawszy chwilkę jeszcze, westchnęła i wyrzekła:

— O Boże!... o Boże!...

— Ta i co tobie?... — zapytała ta sama, co pytanie powyższe raz już zadała.

— I gdzie to on gra?... Ach! jak gra!...

— O kim ty mówisz?... czy nie o Ochrymie?

— Ehe... — odpowiedziała, schodząc z zajmowanego przed wrotami chaty garncarza miejsca.

— I!... co po graniu jego!... Dmucha w szepiłkę, a nie potrafiłby, tak jak ślepy skrzypek, do tańca zagrać...

— Myślałam, że go przed karczmą zastanę... — w formie uwagi rzekła Handzia do siebie.

— Jeszcze co!... — odparła z dziewcząt jedna. Ochrym, parobek niby, ale... a!... do karczmy na tańce nie przychodzi nigdy... jeżeli przyjdzie, to siada z boku na kłodzie, podeprze głowę rękami i nawet się nie przygląda... Ot... marnuje się... Nie ma z niego pociechy nijakiej...

Czy słyszała Handzia słowa powyższe, odgadnąć trudno. Szła obok towarzyszek i u przełazu pożegnała się z niemi uprzejmie. One radeby były pogawędzić z nią choć trochę jeszcze, ona atoli do rozhoworu nie stanęła.

— Dobranoc...

Przez przełaz przeskoczyła i pośpiesznie do chaty ruszyła; zawinęła się, wnet „łomacza“ nanosiła, ogień rozpaliła, garnki poprzysuwała, zakryszki nakryszyła, posoliła, wody przyniosła, dzieżę na środek izby wysunęła i zapaliwszy na okapie kaganek, wieczerzę podała. Do wieczerzy zasiedli ojciec, matka, bracia, siostry i ona; spożyli dary Boże, gęby rękawami poucierali, Panu Bogu dziękowali i do snu się ułożyli: starszy na łóżku, co w kącie za żerdką stało, dzieci małe na zapiecku, chłopcy starsze na ławie pod oknem, a Handzia rozesłała radno na podłodze, kułak sobie pod głowę zamiast poduszki podłożyła i radnem się okryła. Na twardem spała, twardo też zasnąć była powinna.

Stało się jednak inaczej.

Co się nie nawyciągała, co się z boku jednego na drugi nie naprzewracała — zasnąć ani rusz. Przeszkadzała jej owa szepiłka, przeszkadzały jéj słowiki, przeszkadzał jéj wtór ów, co ją był zwieczora przed wrotami garncarza oczarował. Wszystko to brzmiało jéj w duszy przez noc całą, zasnęła nad rankiem i wnet zrywać się musiała — w piecu paliła, obiad przyrządzała, izbę wymiatała, krowę i owce dobiła, kurom jeść dawała.

Trudno być poetyczną, mając z takiemi prozaicznemi do czynienia zajęciami. A przecie... Poezya nie koniecznie lubuje się w próżniactwie. Pierwotna jéj kolebka stała w takiej właśnie chacie, jak ta, w któréj, na ubitéj z gliny żółtej podłodze, noc bezsenną spędziła Handzia Peczeryczka.

Może Handzia poetyczną nie była wcale. Nie wiem. Nie umiem tego jasno wytłómaczyć. To pewna, że się w pracy powszedniej nie zaniedbywała, piosnek nie tworzyła, na instrumencie żadnym nie grała, węglem na ścianie figur nie kreśliła,—słowem, nie robiła nic takiego, co by znamionowało powołanie, wychodzące po za granice zwyczajnego życia, a tylko... tylko — jakby to wyrazić? — odczuwała, rozumiała piękno w przejawach.

Piękno w tonie, piękno w rzeźbie, piękno w obrazie, piękno w wyrazie,—wszystkie te piękna rodzaje mają punkt spólny, w którym się skupiają i z którego wydzielają promienie sło-

http://rcin.org.pl

neczne, rozgrzewające dusze, obdarzone poczuciem piękna. Nie wszystkie dusze darem tym pochwalić się mogą. Nie są atoli od onego wyłączone te, którym roztargnienie sprawiają zajęcia i kłopoty takiego życia, jako to, które Handzia pędziła.

Kurom jeść dawała, owce i krowę doiła, izbę wymiatała, jadło przyrządzała, czyniła to wszystko naturalnie, ze swobodą całą, z ochotą nawet, z tem się zrosła od maleńkości i obok tego wszystkiego, piastowała w duszy strunę, którą dotkięta, wydawała dzwięk odpowiedni.

Ta to struna trzymała ją dotychczas na uboczu, zdala od zalotów wiejskiej młodzieży. Parobcy ją omijali, bo ona się nie nastawiała; ona zaś nie nastawiała się dla tego, że nie czuła pociągu najmniejszego do zmiany stanu. Z ojcem, z matką, z rodzeństwem było jéj dobrze. Sród nich czuła się u siebie. Spółpraca dawała jéj zadowolenie i dostarczała momenta rozkoszne, które miały dla niéj znaczenie jakiegoś za coś wynadgrodzenia. Spójrzała niekiedy na firmament, usiany gwiazdami, i na kołyszący się na obłokach księżyc i zapominała się. Postała chwilkę, westchnęła, powiedziała:

— O Boże!... o Boże!...

... I było jéj tak, jakby sobą całą wcieliła się w Stwórcę tego firmamentu, tych gwiazd i tego księżyca. Momenta takie starczyły jéj za wszystko. Nie pożądała więcej niczego. Rozkoszy innych nie wyobrażała sobie i bez cienia w duszy zazdrości spoglądała na rówieśnice, wychodzące za mąż jedna po drugiej.

Czy do zamążpójścia miała wstręt? Bynajmniej wydałaby się, ale...

Na tem też „ale“ spoczywała waga cała.

Handzia wydałaby się za księżyc, za gwiazdę, za zwijający się i rozwijający po niebie obłok, za podchwycony uchem w powietrzu ton, za zachodzące słońce, za rumieniącą się na widnokręgu jutrzenkę, za jakieś piękno, za kogoś wreszcie, coby piękno, w duszy piastowane, tak lub owak wyrazić umiał.

W Rokitnie nie było takiego nikogo.

Nie było, nie było... aż, razu pewnego, gdy krowę doiła, zachwyciła uchem brzmienie, od którego, jak dójkę, w palcach trzymała tak i skamieniała. Brzmienie brzmieniem ją przejęło nawskróś. Zmieniła się niby w instrument, przez który przelewały się tony. Chwilkę to trwało. Westchnęła i powiedziała:

— O Boże!... o Boże!...

I kończyła robotę rozpoczętą.

Krowę wydoiła, mleko przez pokrzywę przecedziła i do hładuszczyka zlała; z hładuszczyków dawniejszych smietanę zebrała, mleko kwaśne na sér odstawiła, daléj w ogrodzie pełła, daléj kartofle podgartywała; ale w duszy, w sercu, zakarbowała sobie to brzmienie i uczyniła z niego zagadkę, którą rozwiązać postanowiła.

Była to zagadka do rozwiązania łatwa.

Brzmienie owo pochodziło z szepiłki.

Chodziło więc o odkrycie grajka, który je wydobyć umiał.

Kto grajkiem był owym? Ochrym Hańczar.

O!—ten Ochrym. Handzia do niego od razu pociąg jakiś poczuła.

Przyszło to tak, jak wychodzi woda ze źródła. Ochrym z powietrza na tonie do serca dziewiczego wpłynął i zajął w niém miejsce, które dotychczas pustką stało.

Pytanie: kto właściwie miejsce to zajął—Ochrym, czy ton?

Pytanie to do rozwiązania trudniejszém jest, jak się zdaje. Nie będziemy go téż rozwiązywali. Dosyć z nas tego, że Handzia nasza takie w duszy własnéj względem Ochryma zajęła stanowisko, jakby on był jéj bratem, synem, ojcem i małżonkiem zarazem, jakby względem niego miała prawa i obowiązki, włożone na nią przez Boga samego, jakby powinnością jej było dla niego żyć, nad nim czuwać, o niego do Boga się modlić.

Zaczęła od tego ostatniego—pomodliła się za Ochryma do Boga.

Któż to był ów Ochrym, co jéj w ten dziwny sposób w drogę wlazł?

Był to garncarza syn, parobek, któremu od lat trzech czterech pora była żenić się i o którym powiadano, że jest nie z pierza, nie z mięsa. Powiadanie to nie ubliżało Ochrymowi, nie szło atoli na pochwałę jego. Człowiekiem „nie z pierza, nie z mięsa“ nazywają pospolicie takiego, co jest do niczego, a przynajmniéj takiego, któremu czegoś brak. Ochrym nie był do niczego; był takim, któremu było cze-

http://rcin.org.pl

goś brak. Czegoż mu mianowicie brak było?

Słyszeliśmy zarzuty, jakie przeciwko niemu formułowały dziewczęta. Przychodził pod karczmę, siadał na kłodzie z boku i nie tylko w zabawach udziału nie brał, ale na bawiących się nie patrzał nawet. Brak mu więc było ochoty parobczéj. Co wart parobek taki! Też same dziewczęta zarzucały mu jeszcze, że w szepiłkę dmucha, ale gdyby mu przyszło się do tańca zagrać, nie potrafiłby wywiązać się z tego, tak jak wywiązuje się skrzypek, na jedne oko ślepy. Drugi ten brak uzupełnia rysy charakterystyczne postaci Ochryma. Robił nie tak jak ludzie, — miał jakąś drogę, swoją własną, którą szedł samotnie,—wydzielał się, wyróżniał, w inną patrzał stronę, ku innym jakimś podążał celom.

Braków tego rodzaju znalazłoby się więcéj jeszcze. Wykazywały się one przy okazyi każdéj, przy robociznach mianowicie, kiedy to parobcy za punkt honoru mają popisywać się z kosą, z sierpem, z cepem. Ochrymowi o popis nie chodziło nigdy, bo nawet nie ukrywał tego bynajmniej, że mu kosowica, żniwo, młocka, oranka do smaku nie przypadały wcale. Robił, bo musiał,—odrabiał i krzywił się, nie rozwodząc jednak przed nikim skarg, ani żalów. Skargi i żale wyrażała dostatecznie mina jego, gdy do robocizny stawał: wyglądał tak, jak ten, co się gniewa, gdy go od miłego oderwą zajęcia. Czyż miał zajęcie miłe jakie? Miał—nie takie jednak, któremby się z kiemś we wsi podzielić mógł; nie takie, z któregoby pożytek jakiś, pojąć się dający, a namacalny, wypływał.

Ojciec przyuczał go do rzemiosła, przynoszącego dochody znaczne—tak znaczne, iż Semen Hańczar był w Rokitnie gospodarzem, jednym z najzamożniejszych. Widzieć się to dawało po obyjściu jego. Podwórze obszerne, w głębi chata duża, na prawo piec do wypalania garnków, obok pieca szopa ze skrzyniami do przyrządzania gliny, na lewo zabudowania gospodarskie, tok ze stodołą, i spichrzem, szopy, obora, na oborze bydła huk, cztéry woły jak sokoły, krów kilka, jałownik; pod szopą stał wóz wielki z drabinami wysokiemi, służący do wożenia garnków po jarmarkach i okrom tego, znajdował się tam wasąg porządny, wóz drabiniasty, konny, pług, radło, brony,—słowem, dostatek w oczy się rzucał, nie mówiąc już nic o chacie, o izbach, o wielkiej z alkierzem, o porządkach w takowéj takich, jak obrazy, ręczniki, półki, żerdki, poduszki i skrzynia okuta, na kłódkę zamykana, klucz od któréj Hańczar w kieszeni na rzemyku nosił. Chata stała frontem do ulicy, tyłem wychodziła na ogród, ten zaś kończył się urwiskiem skałami najeżoném, u stóp którego Boh płynął. Urwisko porastały krzaki gęste. Stanowiło ono to, co nazywają „ścianką“, ciągnęłą się ona z brzegiem rzeki w dal, wyżej zaś przerywał ją parów, służący za łożysko rzeczułki pod Rokitną, do Bohu wpadającéj. Na przeciwnym brzegu oko wymykało się na rozłogi, na lasy, na wzgórza i na wijącą się wężowo drogę, nad którą krzyż wyciągał ramiona opiekuńcze.

Taki jak Hańczar gospodarz nie mógł obejść się bez pomocy w gospodarstwie, — trzymał najmitę i najmitkę i posiłkował się przy tém latem robotnikiem za dzienną zapłatę, którego nie rzadko potrzebował w liczbie kilku płci obojéj osób. Do żniwa występował zazwyczaj w sile sierpów dwunastu. Gospodarstwa doglądał, lecz się onemu wyłącznie nie oddawał. Specyalność jego stanowiły wyroby garncarskie w tym rodzaju, jaki służył do użytku pospolitego po wsiach: robił garnki, garnuszki, hładuszczyki, makotry, miski, kufelki, łochanie i świstałki w kształcie koników, wydających głos za pomocą dmuchania w ogonek. Rzemiosło szło mu dobrze, a to dla tego właśnie, iż odpowiadało potrzebom w życiu codzienném. Garncarstwo Hańczara nie produkowało dzieł sztuki. Największą sztukę stanowiła polewa, która na miskach występowała pod postacią szlaków w różnokolorowe, centkami upstrzone, krzywe lub łamane linije. Polewał także kufelki w ten sam sposób. Wyżej nie sięgała sztuka jego ceramiczna.

W sztukę tę wtajemniczył syna starszego. Ochrym od lat chłopięcych stawał przy warsztacie garncarskim, umiał łakoszę w ruch wirowy wprawiać i grudce gliny, przy pomocy palców lub też stosownych drewnianych instrumentów, nadawać kształty takie albo owakie.

http://rcin.org.pl

Wczesny początek nadał mu wprawę wielką. Robił za dwóch, i to bez wysiłku najmniejszego. Starego to cieszyło, a cieszyło tém bardziej, że mu i więcéj czasu do doglądania gospodarstwa rolnego pozostawało, i potrzebnego w latach jego wczasu zażywać dozwalało. Dawał synowi komendę: na tyle a tyle garnków, tyle hładuszczyków, mis, misek, kuflów etc., zostawiał go w warsztacie, sam zaś szedł w pole, na tok, brał oskard lub bardę, jechał po glinę, albo téż na ławie, na przyzbie lub w sadku pod gruszą stare prostował kości. Dowiadywał się jednak do warsztatu często, raz dla tego, że go tam ciągnęło i wytrzymać nie mógł, ażeby czegoś sam nie zrobił, powtóre dla tego, że Ochrym, sam sobie pozostawiony, lepiąc i polewając, zawsze, bądź ulepił coś takiego, co było niepodobném do niczego, bądź też polał jakoś tak, że wyglądała niewiedzieć po jakiemu. Raz, naprzykład, zostawił go był stary przy garnkach zwyczajnych i powróciwszy po jakimś czasie—znalazł w szeregu na desce ustawione nie garnki, a dzbanki, u spodu pękate, bez uszek, z szyjkami u dołu wązkiemi i rozszerzającemi się ku górze, porysowane raz koło razu w prążki regularne.

— Ta co to oto za dziwowisko?... — krzyknął. — Na licha to!... kto to kupi?...

Jak trzymał laskę w ręku, tak machnął nią po szyjkach i postrącał wszystkie za zamachem jednym. Cały szereg dzbanków poszedł następnie pod szopę do skrzyni i przemieszonym został na glinę.

Ochrym bardzo często coś w rodzaju podobnym „zmalował.“ Lepiąc świstałki, lepił zazwyczaj, jeżeli ojciec nie patrzył na niego, figury różne, do których nie było sposobu doprawić pyszczka z gwizdawką. Ulepił był raz, naprzykład, żyda, kłaniającego się czapką dobierającemu się do łydek jego psu. Żyd wyglądał jakby żywy i pies jakby żywy. Stary uśmiechnął się na widok téj sztuki, nie mniej przeto jednak syna surowém zgromił słowém i żyda z psem do skrzyni na przemieszenie wrzucił. Los ten spotykał wszelkie Ochryma kreacye i nie wywoływał z jego strony ani żalu, ani protestacyi. Sam on wielkiej do nich nie przywiązywał wagi; ulegał jedynie nieprzepartemu jakiemuś pociągowi, którego nie brał na seryo. Zdarzało się nie raz, że ulepił cóś i niszczył pierwej, zanim to ojcu w oczy wpadło. Nie posiadał rozumienia popędu własnego pozostawionego samopas, bez podniety, zachęt, wzorów, bez racyi i celu. Jak to i owo z gliny lepił, tak na polewie desenie kreślił, w drzewie dłubał i na szepiłce grywał. Z polewą szło mu najgorzej, z powodu zapewne trudności technicznych, których pokonywać nie umiał. Z drzewem także nie udawało się mu osobliwie,—egzekucya nie odpowiadała pomysłom, tak z powodu materyału, okazującego opór większy, aniżeli glina, jako też z powodu braku narzędzi, ograniczających się na jednym nożu, przerobionym z odłamka kosy. Na szepiłce za to szło mu dobrze,—nie tak, ażeby mógł koncerta dawać i oklaski zbierać, ale tak, że w graniu własném znajdował zadowolenie zupełne. Zadowolenie podobne znajdować musi słowik, słuchając sam siebie, a oraz i kanarek, skoworonek, wróbel, sroka, puhacz etc. Samo zadowolnienie własne nie dawałoby jeszcze Ochrymowi prawa do artyzmu, gdyby z niém nie łączyło się pośrednie uznanie, jakie muzyczny talent jego znajdował powszechnie.

— Ależ gra!... — powiadano, gdy z nad bohowego brzegu rozlegał się odgłos szepiłki.

Ochrym nie produkował się ze sztukami nadzwyczajnémi, nie tworzył nowego nic, brał nutę znaną i wlewał w nią cóś nieznanego—życie jakieś nowe, czucie jakieś delikatne, którém rozbrzmiewało powietrze, które uderzało o słuchy ludzkie i potrącało w takowych jakoweś zapomniane niby struny, oddźwięk w duszach wywołujące. W ten sposób oddźwiękała, naprzykład, znana nuta pieśni: „*Hej, hyla, siri husy, hej, hyla za Dunaj.*“ Ochrym wygrywał ją na szepiłce tak jakoś rzewnie i tęschno, że się nie jednemu i nie jednéj płakać chciało. Prawda jednak wyznać nakazuje, że nuta sama służyła mu za tło ogólne, za rodzaj kanwy, którą haftował, rozwijał, wykańczał,—przerabiał pieśń na opowiadanie żałośliwe, smutne, za serce ściskające. Brzmiała w niém skarga nieutulona. Szepiłka Ochryma płakała, zdawało się, łzami krwawémi.

http://rcin.org.pl

— Ta i co to on wygrywa!... — wyrażano zdziwienie.

— Wygrywa... to prawda, ale... czy do tańca?...

Na granie jego zapatrywano się z punktu utylitarnego i tę w niém znajdowano słabą stronę, że traciło ogromnie na porównaniu z graniem ślepego skrzypka. Rozrzewniało słuchaczy, to prawda, ale—na tém koniec. Granie ślepego skrzypka nie rozrzewniało, za to, co niedziela i co święto przynosiło mu i parę złotych do kalety i poczęstunek taki sowity, iż go nieraz było potrzeba do domu odprowadzać. Przytem, ślepy był jedynym na całą Rokitnę skrzypkiem; na szepiłce zaś grał parobek każdy prawie, a chociaż nie tak jak Ochrym, zadawalniał jednak i siebie i słuchaczy. Uznanie przeto odnosiło się do tych jeno momentów, w których wzruszenie opanowywało dusze i nic stanowiło, ani zachęty szczególnéj, ani też wyodrębnienia wyraźnego. Zresztą, pozostawało ono dla Ochryma tajemnicą absolutną. Dla niego wszystko było jedno, czy usiąść pod czereśnią, która na skraju sadu rosła i spoglądając na połyskującą wstęgę Bohu, rzucać na echo tony szepiłczane, czyli też pod tąż samą czereśnią położyć się na wznak i ścigać okiem obłoki po niebie.

On i to lubił.

Lubił położyć się i rozrzucić.

We względzie tym nie stanowił wyjątku. Pociąg do leżenia spólnym jest wszystkim mieszkańcom téj połaci kraju, którą obejmują porzecze Dniepru, Bohu i Dniestru, trzech rzek, szukających się w dośrodkowym koryt swoich kierunku i spotykających się w toniach morza Czarnego. Czy to wiart taki od morza wieje, czyli inna jaka działa przyczyna, dość, że na téj przestrzeni lud nie należy do rodzaju bardzo roboczych ludów. Skłonność do leżenia stanowi cechę wydatną charakteru narodowego i nie znajduje się jeno w osobistościach wyjątkowych. Trafiają się tu i owdzie ludzie rzutcy i pracowici, ale rzadko. W Rokitnie bodaj czy znajdował się aby jeden; jeżeli zaś i znajdował się, to Ochrym nasz wzoru z niego nie brał. Ile razy poleżeć okazya się nadarzyła, nie zaniechał z takowéj korzystać,—szedł do sadku, wyciągał się pod czereśnią i oddawał się marzeniom o migdałach niebieskich. Czynił to z gustem prawdziwym, a nawet—żeby prawdę całą wyznać — wolał to, aniżeli granie na szepiłce, do któréj brał się nie pierwej, aż mu leżenie dokuczyło. Boć leżenie dokucza. Stan spoczywania ma granice swoje, które, gdy przekroczy, staje się trudnym. Z drugiej znów strony, jeżeli stanowi temu towarzyszą rojenia, to te także granice mają, — wyczerpują się wkońcu i człowiek rad zmienia je na cóś, co jeżeli czynem nie jest, to ma czynu własności, a bodaj pozory. Z Ochrymem działo się tak: kładł się i zrazu leżał spokojnie, leżał w całém wyrazu tego znaczeniu, leżał według tego, jak z autorów jeden, lud ukraiński na wylot znający, opisuje: „osobno głową, osobno nogami, osobno rękami, osobno sobą,“ leżał i po niejakimś czasie nudzić sobą poczynał. Poczynał uwagę, zamkniętą we wnętrzu swojem, wyprowadzać powoli na zewnętrz, zwracając ją na otaczające go głosy, szepty, szmery. Uczuwał, jakby go cóś wyzywało, jakby tajemnicza jakaś siła podnosiła go i namawiała:

— Wstań jeno... wstań... „wśród tych głosów, szmerów, szeptów czegoś brak...

Zrywał się, usiadał, wstrząsł sobą, niby koń, i — kładł się napowrót na to, ażeby po niejakiemś czasie znów się zerwać i usiąść.

Zrywał się i kładł, zrywał się i kładł razy z dziesięć; ostatecznie atoli wstawał, wyciągał się, miejsce zmieniał, niekiedy próbował poleżéć jeszcze, niekiedy zaś z kieszeni szepiłkę wydobywał, oglądał ją, przedmuchiwał, do ust przykładał i grać poczynał,—dawał koncert *gratis* polom i lasom, kamieniom i bohskim falom, zwierzętom wszelakim i tym z ludzi, którym roztargnienie nie przeszkadzało wsłuchiwać się w tony i podziwiać ich czystość, dźwięczność, pełność i rzewność.

Szepiłka jest to instrument nader pierwotny, nie pierwotniejszy atoli, aniżeli fujarka z wierzbiny. Jest to fujarka wydoskonalona,—fujarka, podniesiona do drugiej potęgi, zdolna wydawać tony donioślejsze i zupełniejsze, które ze swojéj strony zależą od konstrukcyi instrumentu. Szepiłki bywają mniejsze i większe, gorsze i lepsze, cichsze i głośniejsze, czystsze i mniej

http://rcin.org.pl

czyste. Parobcy znają się na tém, umieją drzewo dobierać, dziurę kręcić i dziurki stosownie rozmieszczać. Ochrym sporządził sobie szepiłkę, któréj do zarzucenia nie było nic,—w zadęciu przypominała nieco flet i nadawała się do tłumaczenia nut tak, jakby mowę posiadała. Rozmiłował się téż w niej. Gdy raz grać zaczął, to by nie przestał już chyba, gdyby nad nim nie czuwano.

Czuwała nad nim matka, czuwały siostry, czuwali najmita i najmitka.

— Ochrym!... hej, Ochrym!... — rozlegało się zawsze wołanie, gdy się tak zagrał, że i o wieczerzy zapomniał.

Przytrafiało mu się to wówczas tylko, gdy nie było w domu ojca, który przeciwko graniu jego występował z zawziętością niejaką, bez względu na to, że Ochrym dopuszczał się onego w święto jeno i w niedziele.

— Czego się od ludzki, jak pies od much, chowasz!... — strofował stary—dał Bóg świętą niedzielę, idź do karczmy... młody przecie jesteś...

Staremu garncarzowi o to chodziło, ażeby się syn rozpatrzył w dziewczętach i sam sobie, wedle serca, wybrał jednę, któręby do chaty w charakterze synowéj wprowadził. Dawał mu to niejednokrotnie do zrozumienia. Ochrym atoli, albo nie rozumiał, albo téż rozumieć nie chciał: do karczmy szedł, na boku siadał i w zadumę się pogrążał. W tym względzie więc także nie robił, jak ludzie. Lata mijały; rówieśni mu parobcy gdspodarstwa zaprowadzali; on z gliny niepotrzebne rzeczy lepił, z drzewa Bóg wie co strugał i szepiłką się zabawiał.

A był ponętnym, nie tyle może dla dziewcząt samych, co dla matek, mających córki na wydaniu. Zamożnego ojca syn, — chata garncarza widzieć się dawała ze wszystkich w Rokitnie chat i w oczy niejako kłuła tak, że każda z gospodyń, co o zięciu myśleć prawo miała, spoglądała na nią pilnie i z pewnym rodzajem pretensyi.

— I co oni myślą sobie!...—powiadały baby.

Pretensya ta potęgowała się, szczególnie, gdy, w dzień jakiegoś w pobliżu jarmarku z podwórza Hańczarowéj chaty wyruszał, równo ze switem, wóz olbrzymi, wysoki a szeroki, siwych wołów parą zaprzężony. Pomimo, że się to co jarmark zdarzało, należało to przecież do rodzaju zdarzeń nadzwyczajnych. Dzieci do wrót wybiegały, starzy przed chaty wychodzili i oczami przeprowadzali wóz, poważnie się przez wieś toczący. Obok wołów postępował najmita z batogiem w ręku i wywoływał od czasu do czasu:

— Hej!... hejs!... — batogiem wymachując w powietrzu.

Było to widowisko zawsze ciekawe, pomimo, że się powtarzało regularnie co dwa, co trzy tygodnie.

Ciekawość onego polegała na obrachowaniu. Hańczar z pola, z łąk, z chudoby miał dochód, wyrównywujący dochodowi najzamożniejszych w Rokitnie gospodarzy i okrom tego wóz ów poważny przynosił mu dodatek, który tém większą wzbudzał ciekawość, że osłaniała go tajemniczość, przedstawiająca się pod postacią karbowańców w garnku.

— Ot co!...

Wyobrażano sobie rzecz tę tak. Hańczar na jarmarkach sprzedaje a sprzedaje garnki, hładuszczyki, makotry, miski, kufliki, zbiera grosze do garnka, przywozi je do domu i — co z niemi robi? Cóż ma robić, jeżeli nie przesypywać z garnka mniejszego do większego! Ztąd głucha po wsi krążyła pogłoska o garnku olbrzymim, służącym za zbiornik karbowańców, przywożonych z jarmarków. Że garnek ów istnieje, o tém nie wątpiono. We względzie tym panowała zgoda powszechna. Rozbijało się jeno o to, gdzie się ów garnek przechowuje:— czy w sadku pod gruszą? czy w lesie pod jaworem? czy w chacie pod przypieckiem? We względzie tym zdania się różniły; była to atoli rzecz podrzędną; również jak podrzędne znaczenie miało zdanie jedno jeszcze, odnoszące się do tego, że stary Hańczar trzyma karbowańce nie w garnku, a w kociołku, w kociołku z nakrywą. Do kociołka tego jednak odnosi się punkt bardzo ważny. Lat temu, ludzie na pewno nie wiedzieli ile, kiedy stary Hańczar był młodym jeszcze i poczynającym, przybłąkała się była do wsi banda cyganów i rozbiła szatry na wygonie. Cyganie z kuźnią się rozłożyli; cyganki, jak zwyczajnie, po wsi się włó-

http://rcin.org.pl

czyły, kradły, żebrały i wróżyły. Jedna zaszła do Hańczara chaty i z dłoni mu czytała:

— Ej, lubczyku hołubczyku... — prawiła — tyś kazan zakopał i do kazana garść pierwszą karbowańców wsypał...

Zgadła. Hańczara to w zdumienie wprawiło. Więc pytał:

— No, a cóż?... Będzież mi się szczęściło?...

— O będzie... będzie... do garści pierwszéj dodasz niebawem drugą, do drugiej trzecią, czwartą... będziesz sypał i dosypywał, a gdy nasypiesz tyle, że już się ani jeden więcéj nie zmieści karbowaniec, wówczas...

— Wówczas... co?... — zapytał Hańczar cyganki, widząc, że się ta zająknęła.

— Wówczas każ sobie domowiznę sporządzić...

Do kociołka tedy przywiązaném było życie starego, któreby się w nieskończoność przeciągnąć mogło, gdyby nie to, że gromadzenie bogactw jest tak samo nałogiem, jak pijaństwo. Każdy przecie pijak wie, że sobie życie skraca. Hańczar przeto dosypywał a dosypywał, miarkując sobie, że się w dosypywaniu przeciągnie na starość, kiedy kazan będzie już prawie pełny, a jednak nie pełny.

Mowa taka pomiędzy ludźmi krążyła—czy prawdziwa?—to pytanie inne. Przypuszczano, że kazan jest już prawie pełny i zapytywano: czy też się stary przeciągnie? Jakoż po nim ochoty téj widać nie było. Przeciwnie. Dawniej farbykował garnki sam; od czasu jakiegoś wziął do pomocy syna, i wóz jak wyruszał na wszystkie w okolicy jarmarki, tak wyrusza, i karbowańce, jak płynęły, tak płyną. Imaginacya chłopska wynajdowała dla nich cyfry niemożliwe. Mówiono o tysiącu, to znaczy o liczbie, któréj od czasu, jak Rokitna Rokitną, nie dorachował się z gospodarzy żaden. Tysiąc?... Panie Boże! — czyż jest gwiazd tyle na niebie?...

Stary Ochrym uchodził za człowieka bardzo bogatego i z tego powodu, syn jego, syn jedynak, mający po ojcu objąć gospodarstwo i warstat, był partyą wielce pożądaną. Każda niemal z matek, mających córkę na wydaniu, życzyła go sobie na zięcia; żadna zaś z dziewcząt nie była od tego, ażeby się nie wydać za spadkobiercę fortuny, przedstawiającéj się, obok chaty, obyjścia, sadu, gruntu i dobytku, pod postacią garnka czy kazana, pełnego karbowańców. Przy tém i sama Ochryma osobistość wstrętu nie budziła. Nie było w nim osobliwego nic, ale też nie ustępował w niczém parobkom ludzkim, pomimo że nie dbał o siebie, pomimo że wąsów nie podkręcał, czapki na bakier nie nosił, oczkura nie popuszczał i nie nastawiał się, jak ten kogut, albo indyk.

Że się nie nastawiał, to mniejsza, ale się usuwał.

Miałyż dziewczęta chodzić za nim i prosić: „zmiłuj się, panie Ochrymie, weź?“...

Z gospodyń nie jedna „swemu“ głowę suszyła: czemu ze starym na rozum nie pogada? Nie jeden z gospodarzy próbował ze starym na rozum gadać. Cóż z tego! Hańczar nacisniony, odpowiadał nieodmiennie:

— Żonka potrzebna nie mnie, a synowi... niechże się on sam za sądzoną ogląda...

Ochrym zaś nie oglądał się wcale. Pod karczmą wiemy, jak się zachowywał. Nie inaczej też zachowywał się na jarmarkach, na których było się patrzeć na co. Roje dziewcząt, ze wsi okolicznych, przesuwały się przed oczami jego, w czerwonych i żółtych butach, w nowych ze szlakami szerokiemi zapaskach, w koszulach suto *mereżenych*, we wzorzystych byndach i w barwinku z pozłotą na głowie. Wybrałby którą, a każdaby poszła za niego z wyskokiem. On jednak oczów prawdziwie nie odwracał, ale też i nie zatrzymywał takowych na żadnéj. Gdy mu się sprezentowała jaka, z takich, co to serca same do nich skaczą, uśmiechał się i tyle—niekiedy głową lekko wstrząsnął, jakby cóś w myśli zakarbował sobie. Jedna jakaś, nie wiadomo zkąd i co wywołała z jego strony wstrząsnięcie głową dosadniejsze nieco. Cóż ztąd wynikło? Do domu powróciwszy, lepić począł dziewczynę z gliny,— lepił ją, lepił, nie udawało mu się, przerabiał po razy kilka ze szkodą garnków, za co go stary srodze zgromił i na tém się skończyło. Na jarmarkach uwagę jego zatrzymywały na sobie nie dziewczęta, a gruppy, jakie się formowały z ludzi i zwierząt. Niekiedy o słuch obijała się mu nuta jakaś, którą w pamięci zatrzymywał i następnie na szepiłce oddawał.

http://rcin.org.pl

Z parobkiem takim rady nie było. Tkwił w Rokitnie, niby owoc zakazany, trzymał od siebie dziewczęta zdaleka, czém dogadzał rówieśnikom swoim, parobkom, którym w drogę nie wchodził i którzy też, z tego powodu, odzywali się o nim z przekąsem.

— Dufa w karbowańce swoje... powiadali — czeka aż go która w rękę pocałuje...

— Nie doczeka się tego... — zaręczały dziewczęta.

Ochrym nie czeka na to. Mijały lata. Stary Hańczar, który mu do zrozumienia dawał, że poraby już przestać parobkować, zniecierpliwił się w końcu.

— Eh... — odezwał się razu pewnego do Hańczarychy starej — z Ochryma my chyba nie doczekamy się pociechy... Od lat trzech moglibyśmy już na wnuki patrzeć...

— Prawda... *bihme*, prawda... — odrzekła stara.

— Nie chciałem go zmuszać i nie chcę... Mnie synowa potrzebna na to tylko, ażebym, patrząc na nią, oczy zamknął; jemu potrzebna żonka do życia...

— Prawda... *bihme*, prawda...

— Jakże tu zrobić, ażeby mu do żeniaczki ochoty napędzić?...

— Jak zrobić!... — odparła stara, ramionami wzruszając — *bihme ne znaju...*

— Powiedz ty jeszcze chyba od siebie... Powiedz jemu, że ja stary, że ty stara, żeśmy starzy oboje, że jeżeli chce pod błogosławieństwem naszem życie po ludzku rozpocząć, to niechże się spieszy... za rok jaki, za dwa, będzie już zapóźno...

— A dobrze... — stara na to.

I, na okazyę nie czekając, poszła wprost pod szopę, gdzie Ochrym właśnie przy warsztacie siedział i przypatrywał się do konia, którego zamiast konika na swistałkę z gliny ulepił. Za wejściem matki, przygniótł utwór swój dłonią z góry i zrobił z niego placek.

— Co ty oto?... — matka do niego.

— Ta że nic... przy robocie siedzę.

— A ja do ciebie przyszła od siebie, żeby ci powiedzieć, że i mój stary, i ja stara, i że nam, kto wie, na jak długo życie jeszcze starczy...

— Niech starczy na jaknajdłużej... — podchwycił Ochrym.

— Oj, sokole mój... pragnęlibyśmy tego i my... — odparła — ale w tém, ani pragnienie, ani wola nasza nie zda się na nic... Starzy ludzie umierać muszą... tak sądzono... nic nie pomoże... Trzeba o tém pamiętać...

— Ta i do czegoż mi to, mamo, przypominacie?...

— Do tego, że ty nie myślisz o sobie... że nie chcesz chyba pod błogosławieństwem ojca i matki rozpoczynać życie po ludzku...

— Ależ!... — tonem protestacyi odezwał się Ochrym.

— Otóż to... Tybyś nie chciał życia po ludzku bez naszego rozpoczynać błogosławieństwa, ale tobie się nie spieszy, nam zaś spieszy się... ty powiadasz sobie: nie dziś, to jutro, *ne teper*, *to w czetwer*, a memu i mnie do czetweru czekać ciężko... Otóż ja i proszę ciebie i nie odkładaj... nie zwlekaj... daj nam doczekać się pociechy z wnucząt, które moglibyśmy mieć od lat trzech już...

— Ej, mateńko moja... jeżeli o to tylko chodzi, to nie masz chyba łatwiejszego nic... Trzeba jeno oglądnąć się i wymiarkować...

— Ano... oglądaj że się, miarkuj... — odparła matka, uradowana, że negocyacya jéj nie napotkała trudności nie do przełamania żadnych, — oglądaj się i miarkuj, a ja tymczasem ręczniki przygotuję i nastawię garniec gorzałki na miód i pieprz...

— Przygotowujcie ręczniki, nastawiajcie gorzałkę... — zaczął Ochrym, w zamyślenie wpadając — ha!... tak sądzono... Tylko ja nie wiem... nie wiem...

— Czego?... — zapytała matka.

— Której zechcę ja?... ta, czy ta, której zechcę, zechce mnie?...

— Oto niech ciebie głowa nie boli... Pomyśl jeno i przenizaj w myśli, jak na nitce, wszystkie, jakie są w Rokitnie dziewczęta, którażby nie zechciała ciebie?...

— Alboż to ja... co takiego! duk jaki, czy co?...

— Tyś duk żaden, ale bogatego gospodarza syn...

— Otoż to i bieda... Takiej nie chciałbym ja, któraby dla bogactwa mnie chciała...

http://rcin.org.pl

— Czyż to każda na bogactwa łakoma!...— podchwyciła stara Hańczarycha, postrzegając się, że sprawa wikła się — tyle jest gospodarzy słusznych, mających córki poczciwe, wstydliwe, dobre... ot, na ten przykład...

Wymieniła gospodarzy kilku.

— Ba... gdyby to odgadnąć można, jaka która... i gdyby...

— Co?... — podchwyciła matka.

— Gdyby mnie do któréj... pociągnęło...

— Oglądaj się jeno i miarkuj... Tyś dotychczas na dziewczęta ani patrzał... Nieprawdaż?...

— Prawda, mateńko...

— Owóż, gdy na nie patrzeć zaczniesz, nie sposób, żebyś się nie dopatrzył w któréj czegoś takiego, co ciebie pociągnie...

— No, no... — rzekł Ochrym z uśmiechem, zaokrąglając grudkę gliny i przyrządzając takową dla przerabiania jéj na garnek — jakoś to tam będzie...

Matka odeszła uradowana.

Ochrym oglądać się i miarkować zaczął. Cóż jednak! Jakoś mu to nie szło. W pierwszą, jaka po rozmowie powyższéj przypadła, niedzielę udał się do karczmy w celu zrobienia przeglądu tanecznic i... żeby téż widział którą! Licho dzieci naniosło; usypywały kopce z kurzu; Ochryma tak to zajęło, że zapomniał o tanecznicach, uwagę całą zwracając na pyzatych pracowników, pełniących dzieło swoje z powagą, stanowiącą, w odniesieniu do wieku ich, kontrast frapujący. Dzieci usypywały i zaokrąglały kopce; Ochrym przypatrywał się dzieciom i upatrzył jedno mianowicie, które, jak mu się zdawało, wyglądałoby doskonale, gdyby je z gliny ulepić.

Co go tam dziewczęta obchodziły!

Dziewczęta hulały; z boku, z ukosa na niego spoglądały i ryhotały się.

— Siedzi jak malowany!... — powiadały z przekąsem.

Słowa te do niego się sciągały, a chociaż się o słuch jego nie obijały, dźwięczały jednak w tonie śmiechów, których dźwięk raził go nie mile.

Próba przeto pierwsza chybiła zupełnie. Spróbował raz jeszcze—i znów mu się nie powiodło. Odłożył rzecz do niedzieli trzeciej, do téj właśnie, w którą Handzia gorący w zabawach udział wzięła; lecz niedzieli owej tak się zdarzyło, że ojciec z matką wybrali się od rana na jarmark, a Ochrym w domu zostawał. Jak to było z okazyi nie korzystać? Poszedł przeto, zamiast do karczmy, do sadku, odleżał swoje i wziął się do szepiłki, mówiąc sobie:

— Niechaj no... nadejdzie niedziela następna...

Przed karczmą grzmiała muzyka, rozlegały się tropaków odgłosy; w sadku, do późnego wieczora, szczebiotała szepiłka,—szczebiotała, aż Ochrymowi nad uchem huknęło wołanie:

— Wieczerza gotowa!...

Szepiłkę do kieszeni wsunął, wstał, wyciągnął się i poszedł... pańszczyznę odrabiać.

Przy wieczerzy stary Hańczar w dobrym był humorze. Żartował.

— Chciałem — powiadał — bublików nakupić i... byłbym nakupił... gdyby było komu gościńce z jarmarku wozić...

— Ej, hej... — odezwała się stara matka, głową kiwając.

— Wnuków mi potrzeba na gwałt...

— A mnie... nie?... — dodała stara.

Zdaje się, że starzy podochoceni trochę z miasta powrócili. Sprzedaż garnków poszła tak dobrze, że na wozie trochę jeno słomy pozostało; okrom tego zaś stary jeszcze i jałowniku sztuk parę zbył, więc mohorycz zapijał. Dla tego to wieczerzę żartowaniem zaprawiał,— żartowaniem, które brzmiało w sposobie przymówek, zwróconych do syna. Ochrym przymówki mimo uszów puszczał, wiedząc, że takowe z dobrego a wesołego pochodzą serca. Zmiarkował jeno, że tak matce, która z nim otwarcie mówiła, jak ojcu, który jeno do zrozumienia dawał, bardzo chodzi o to, ażeby on żonkę jaknajrychlej pojął.

— Ot i kłopot... — pomyślał sobie.

Z myślą tą w głowie poszedł spać.

Nazajutrz do roboty stanął; a że ojciec, po jarmarku, dłużej, jak zwykle, porankowego zażywał wczasu, więc korzystał ze swobody, myślał o tém, z czém spać poszedł, i począł sobie z gliny żonkę lepić. Bawiło go to wielce. Przy robocie téj jednak zadumał się. Żonka po głowie mu się snuć poczęła.

http://rcin.org.pl

— Żonka?... żonka?... co to jest?...

Zapytanie to w mózgu mu utkwiło w postaci zagadki, do rozwiązania której nie posiadał klucza. Wziął więc matkę za miarę i do miary tej przykładał istotę, która mu stanęła w duszy tak jakoś, że nie umiał sobie wytłómaczyć znaczenia postawienia się onego. My, zdaje się, rozumiemy znaczenie to. Żonka strzeliła mu w duszy w postaci ideału, którego on ująć myślą należycie w stanie nie był. Coś mu się tam robiło, jakby snił na jawie. Lepienie z gliny nie wiodło się mu wcale. Oparł się łokciami na warsztacie, w dłoniach twarz ukrył i oczy zamknąwszy, wpatrywał się w postacie, które się na ciemném tle jasno przesuwały przed nim. Było tego dużo, rozmaitych, niewyraźnych i wyraźnych, ludzkich i fantastycznych,—takich, naprzykład, w których sposobu nie było rozpoznać, jest li to gwiazda, kwiat, czy dziewczyna. Barwy złote, czerwone, zielone, mięszały się w mozajkę jakąś dziwną, w arabeski oryginalne. Ochryma zajęło to wielce. Gdy mu się zaczęły w zamkniętych oczach obrazy tworzyć, zwrócił na nie uwagę całkowitą; zapomniał o żonce, zapomniał o wszystkiem, dostał się pod wpływ pewnego rodzaju uroków, z pod którego wydarło go wejście czyjeś. Usłyszał chód jakiś i czyj by to był—zmiarkować od razu nie mógł: nie ojciec, ani matka— oni ciężko chodzili. Nie chciało mu się twarzy od dłoni odejmować i oczów odmykać. Zdecydował się jednak: głowę podniósł, oczy otworzył, obejrzał się ze zdziwieniem niejakiem:

— A?... — przemówił — to ty... Pieczareczko?...

Chciał ją po imieniu nazwać, lecz imie jéj z pamięci mu jakoś w tym momencie wypadło.

Handzia była zmieszana trochę. Chrząknęła, oczy miała spuszczone.

— Cóż?... — zapytał, patrząc na nią.

— Pomagaj Boże... — odrzekła wreszcie.

— Daj Boże zdrowie... — odpowiedział. Cóż ciebie sprowadza tak rano?...

— Hm... e... to... — bękać poczęła — to... ono... ja bo za hładuszczykami...

— Hładuszczyków tobie potrzeba?... Dobrze... a jakich? wielkich? małych?...

— Tak... nie bardzo wielkich i nie bardzo małych... — odpowiedziała smielej nieco.

— Oto widzisz... tam w kącie... Wybierz sobie...

Dziewczyna poszła i wybierać poczęła; wzięła do ręki jeden, poniosła, spróbować chciała czy dzwoni, upuściła i hładuszczyk rozpadł się w czerepy.

Osłupiała. Ręce załamała.

— Co?... — zapytał Ochrym łagodnie.

— Oj, główkoż moja biedna!... nieszczęście...

— Nie wielkie... wybierz sobie drugi...

Handzię odwaga opuściła. Nie smiała już po hładuszczyk drugi się schylić.

— No... — zachęcał Ochrym — wybieraj... probuj... o...

To mówiąc, podszedł i pomagać dziewczynie począł. Brał hładuszczyki jeden po drugim, palcem w nie stukał i powiadał:

— Ten dobry... ten nie bardzo... ten w sam raz...

— O Boże!... o głoweńko moja!... — westchnęła dziewczyna.

— I... nie masz biadać czego... — pocieszał. Cóż... stłukłaś czerep, który nie dobrym snadź, był, kiedy się stłukł tak łatwo...

Handzia podniosła oczy i spojrzała w oczy Ochrymowi. W spojrzeniu tém było coś takiego, co to przemówiło, Ochrym bowiem uczuł w sobie lekkie jakieś, ale dla niego nowe zupełnie wzruszenie, które wziął za uczucie politowania, wzbudzone zgryzotą dziewczyny. Jął się przeto mocniej, aniżeli poprzednio, pocieszać zgryzioną.

— Co tam... — powiadał — niech cię to nie obchodzi wcale... garnki przecie są na to, ażeby się tłukły... wiadomo glina... choć to ona wypalona, zawsze jednak krucha, byle co — wnet się w kawałki rozpada... Dajże sobie spokój, Handziu...

Nazwana po imieniu, dziewczyna uczuła w sobie, jakby lekkie potrącenie prądu elektrycznego. Drgnęła i głęboko odetchnęła.

— Co tobie?... — zapytał parobek, w oczy jéj patrząc.

Handzia oczy spuściła i poczęła w otaczającym kibić jéj pasku wełnianym palcem dłubac.

Dłubanie palcami w pasku jest u dziewcząt symptomatem bardzo ważnym.

http://rcin.org.pl

— Co tobie?... — powtórzył Ochrym zapytanie.

— Ot... — odrzekła, dech z wysiłkiem niejakim przewodząc — ot... mnie, tego, wczora... od twego na szepiłce grania...

— No?... — z nalegania niejakiego akcentem odezwał się Ochrym...

— Od twego na szepiłce grania... zrobiło się mi tak jakoś... tak jakoś...

Urwała.

— Gadaj-że... Co i jak ci się zrobiło?

— Nie wiem, co i jak... myślałam, żeś pod karczmą... nie było tam ciebie... powracam i... granie twoje...

— Szukałaś mnie?...

— Ehe... — odpowiedziała.

— Dla hładuszczyka tego zapewne?...

Handzia spojrzała na niego, a spojrzenie jéj zaprotestowało przeciwko przypuszczeniu temu.

— Mnie nie znalazłaś, aleś znalazła granie moje... — zaczął tonem półżartobliwym.— Granie moje więcéj może warte, aniżeli ja...

— Ehe... — wyrwało się Handzi z ust niechcący.

— Doprawdy?... — zapytał z naciskiem znaczącym.

Zapytanie to zmieszało Handzię. Głową zachwiała, usta zasznurowała i ręką machnąwszy, odparła:

— Et!... Bóg wie co!... Ot, ja po hładuszczyk przyszła z piątakiem... ta nie wiem, jak to będzie... Nie mam więcéj, tylko piątaka.

— Hładuszczyk więcéj nie kosztuje...

— A tenże stłuczony?...

— Któż za stłuczony płaci!...

— Nu, a jakże!...

— Tak, że się stłukł i hodi...

— Jaż go przecie z rąk wypuściła, to ta szkoda na mnie iść powinna...

— Nie byłażby szkoda taka sama, gdybym go z rąk wypścił ja?...

— No... tak... ale...

— Niech przeto tak zostanie... Moja wina, żem cię do hładuszczyków puścił samą... Tyś przecie nie garncarka... Ot, ten, którym wybrał i do rąk ci podał, nie stłukł się... nie prawdaż...

— Ono to prawda... — odrzekła dziewczyna — ale... tego...

— Nie ma mówić o czem... — przerwał. Moja wina, moja szkoda... rzecz skończona... I — nastroił głos na ton pytający — granie moje w saméj istocie więcéj, jak powiadasz, warte, aniżeli ja?...

— Et... licho wie co!... podchwyciłeś za słówko... — odparła Handzia, zabierając się do odejścia.

— Nie odchodź jeszcze...

— Kiedyż ty mnie słówkiem kolesz ni to igła!... lepiej więc odejdę sobie het...

— Poczekaj minutkę... Tyś mi oto powiedziała coś takiego, co mi nigdy przez głowę nie przeszło... Więc radaś była, słuchając grania mego!...

— Och!... — z cicha westchnęła dziewczyna.

— A pójdź jeno...

To mówiąc, przy warsztacie usiadł i palcem na ulepioną z gliny figurkę wskazał.

Figurka przedstawiała niekoniecznie zgrabnie ulepioną dziewczynę wiejską w zapasce, w warkoczach, bez obówia.

— Widzisz?...

Handzia, która z razu nie poznała, co figurka przedstawia, poznawszy, zdumiała się, w dłonie klasnęła, ręce załamała i krzyknęła:

— O Bożeż mój, Boże!... oto!... bihme, nito żywa!...

Ochryma niezmiernie zajęło zdziwienie Handzi. Ona przypatrywała się figurce, on przypatrywał się jéj. Na ustach jego igrał uśmiech, którego znaczenie bliżej określić się nie da. Coś jednak w uśmiechu tym było... znaczącego.

Dziewczyna się napatrzyła i, wzrok od figurki glinianéj odrywając, nagle zawołała:

— Ach!... a mnie do domu pora...

— Poczekaj jeszcze minutkę...

— Ach!... nie... — odparła, mając się ku wyjściu.

— Słuchaj... — zaczął.

Ona atoli nie słuchała. Z hładuszczykiem w ręku wyszła pośpiesznie.

Ochrym zabrał się do wykończenia figurki, któréj patyczkiem zaostrzonym starał się nadać kształty, jak można najdelikatniejsze,—gładził

http://rcin.org.pl

ją, oskorbywał i pod nosem sobie gwizdał, myśląc o Handzi Peczeryczce.

Wtém słyszeć się dało chrząkanie i krechcenie.

— Ojciec... — szepnął.

Figurkę dłonią z góry nacisnął i placek z niej zrobił.

Stary okiem powiódł; wnet szkodę zoczył.

— Ot co... — gdérać począł — kara boża!... I któż to hładuszczyk stłukł?...

Spostrzegł na warsztacie piątaka.

— A to zkąd?...

— Przychodziła dziewczyna od Peczeryci... hładuszczyk kupiła...

— Jeden kupiła, drugi stłukła... nie prawda?...

— Prawda... z rąk jéj wypadł niechcący...

— Zapłaciła?... — zapytał stary z akcentem, domagającym się odpowiedzi twierdzącéj.

Ochrym ramionami scisnął i odpowiedź przeczącą dał.

Gdéranie starego zmieniło się wnet w gadanie, gniewem nabrzmiałe.

— Taką rzeczą — powiadał — wieś cała będzie się schodziła i garnki moje tłukła... pozwoliwszy jednemu, nie ma racyi nie pozwolić wszystkim... od téj chwili wszyscy mają przychodzić i tłuc... i tłuc... Jak jest w Rokitnie dusz ze trzysta, tak dla nich na wytłuczenie potrzeba dzień w dzień garnków trzysta... Ot tobie robota!... Czemuś od dziewczyny zapłaty nie zażądał?...

— Czemu?... hm... — chrząknął Ochrym, szukając tłómaczenia w głowie.

— Nu?... czemu?... — nalegał stary.—Cóż to ona za ptaszka taka?...

— A taka... ot... — bąkał parobek — tego... temu...

— No?...

— Chcecie, tatu, synowéj przecie...

— No?... — powtórzył stary, złagodzonym nieco głosem.

— Jabym może nie był od tego, ażeby do Peczeryci swatów posłać.

— A hm... hm... — chrząknął stary podwójnie i rozpatrywać się jął w ustawionym szeregami na półkach towarze.

Rozpatrywał się i medytował. Rad był temu, co z ust syna usłyszał, ale rad był przez połowę jeno. Handzia nie wydawała mu się partyą odpowiednią. Czyżby Ochrym pokusić się nie mógł o lepszą? — o taką, co to, „*jak toj każe: i chorosza, i bohata, i kto hlane, achne!*“... któraż by mu harbuza dała — może Hapka Zahorojkówna albo Fruzyna Zakolemiczanka?...

Kręcił się stary i głową kręcił. Wreszcie:

— Hm?... — mruknął i zaczął: — Ta to ono i dobrze, że tobie swaty do głowy przyszły... Pora już pomyśleć o tém... Ale... ot co... czy to jedna Handzia Peczeryczyna na świecie?... Obejrzyj się jeno po wsi... znajdziesz i ładniejsze i bogatsze... i młodsze... Handzie?... ja nic przeciwko niej nie mam, ale... coś tam jest... jakiś *gańcz*... kiedy jéj nikt nie chce.

— Nie trafił się jéj sądzony...

— Ha!... chyba, że tak... Nu... *pro mene*...

Z tém słowem stary się oddalił i snadź oświadczenie syna „swojej“ powtórzył; wkrótce bowiem, po odejściu jego, pod szopę zawitała stara Hańczarycha i do syna przystępując, od razu go zagabnęła:

— Czemuż ty nie na Hapkę Zahorojkówną, ani na Fruzynę Zakolemiczankę okiem rzucił? Czy to oczów nie masz?...

— Mam ja, mateńko droga, i oczy i... serce...

— Więc serce powiedziało tobie?...

— Ano...

— Zkądże to?... jak?... dla czego?...

— Przyszła taj hładuszczyk stłukła... no i tak mnie schwyciło...

— Od hładuszczyka poszło do serca...

— Niby to ono tak... Nie ze wszystkiem od hładuszczyka, ale... ta Handzia odgadła, co ja wart...

Ochrym nie umiał się wytłómaczyć jasno; gdyby bowiem umiał, to wiedziećby musiał, że powód, który go do Handzi skłaniał, na dwa rozpadał się tempa. Z tych jedno wyraziła ona, drugie wyraził ojciec. Ona wykazała mu siostrzaność duszy; ojciec zwrócił uwagę jego na to, że jéj nikt nie chce. Pierwsze go ujęło, drugie rozrzewniło; jedno z drugiem zlało się i wytworzyło się ztąd serdeczne współczucie, będące, albo z miłością w blizkiem po-

http://rcin.org.pl

krewieństwie, albo też miłością samą. Ochrym tego nie wiedział, — nie obchodziło go to zresztą.

— Kiedy tak, to... nie ma co... — odrzekła matka. — Stłuczony garnek... ha...

Gdyby nie ten stłuczony garnek, kto wie, czyby Ochrym nie napotkał był ze strony rodziców przeszkód, których usunięcie nie przyszłoby mu z łatwością. Tłuczenie garnków jest prognostykiem dobrym. Więc też, gdy prognostyk ów wstąpił, jako racya pierwotna, z któréj wysnuło się postanowienie swatania Handzi, starzy sprzeciwiać się nie śmieli. Widzieli w tém interwencyę siły wyższéj. Po garnki przychodziło dziewcząt dużo,—dnia nie było, ażeby się któraś po takowe nie zgłaszała, — żadna atoli nie stłukła i w oko Ochrymowi nie wpadła.

— Kiedy tak, to... nie ma co... — rzekła matka. — Ręczniki gotowe... ojciec poprosi Zakoleśnika... pójdziecie...

Na tém się rozmowa zerwała i nie wznowiła się, aż Hańczar sprowadził Zakoleśnika z drugiego końca wsi, a Hańczarycha postawiła na stole flaszkę z gorzałką i zakąską. Zakoleśnik był to gospodarz sędziwy i słuszny. Zasiadł za stołem naprzeciw Hańczara i ręce na stole położył.

— Na zdrowie... na zdrowie... — popijali.

— Ot prosiłem was... — zaczął stary — dla pokłonienia się wam w imieniu parobka mego...

Zakoleśnik domyślił się od razu, o co chodzi.

— Owszem... — odrzekł. Służyli ludzie nam... służmyż ludziom i my...

— Bądźcie łaskawi dziewczynę u rodziców wyprosić dla niego...

— Ha, ha... — zaśmiał się swat — też i trudu w proszeniu będzie nie wiele... Powiedźcie mi jeno... którą?...

Hańczar wymienił imie i nazwisko.

Zakoleśnik głową lekko wstrząsł. Nie spodziewał się, ażeby wybór Hańczarostwa padł na córkę Peczeryci. Zdziwiło go to trochę. Człek jednak wytrawny, nie okazał zdziwienia po sobie, — przeciwnie wybór pochwalił i niebawem, z ręcznikami na ramieniu, w towarzystwie Ochryma, w swaty posunął.

A jak tylko z wrót na ulicę wyszli, w téjże chwili wieść na wieś całą gruchnęła.

— Od Hańczarowego Ochryma swaty!... Do kogo?...

Luboć dziewczęta w ogóle z przekąsem się o Ochrymie odzywały, jednakże nie jedna tę słodką żywiła nadzieję, że gdy przyjdzie co do czego, ona młodą Hańczarychą zostanie. Nadzieja ta ogromną w sobie miała ponętę nie tyle z powodu Ochryma, co z racyi chaty, obyjścia, gospodarstwa, szczególnie zaś karbowańców onych w garnku, czy w kazanku.

W każdéj chacie, w któréj się znajdowała dziewczyna na wydaniu, zrobił się ruch niezwykły. Dziewczęta ruszyły ku płotom, w burzany, pozajmowały stanowiska obserwacyjne i oczów nie spuszczały ze starego Zakoleśnika, który, czapkę na oczy nasunąwszy i laską się podpierając, kroczył, po gospodarsku, powoli, poważnie, stawiał krok za krokiem z zastanowieniem i pokaszliwał, jakby sobie gardło do przemowy stroił.

Wieść o swatach wpadła i do chaty Peczeryci.

— Swaty od Ochryma!...

Handzia się rzuciła. Chciała i ona stanowisko obserwacyjne w burzanach zająć; zmiarkowała się jednak — westchnęła — i na ogród z sapą poszła.

Sapała — kartofle podgartywała i rozmyślała.

— Oj, głoweńko moja biedna!... Swaty od niego... A ja mu dziś hładuszczyk stłukła!... a on tak pięknie na szepiłce gra!... i takie z gliny figurki lepi!... gra i lepi... No i swaty od niego idą... idą... idą...

Granie, figurki i swaty odmęt jakiś w głowie jéj sprawiały,—odmęt, w którym wyobrażała siebie w postaci niańki, piastującéj nie dzieci, a dziwne jakoweś istoty, zmieniające się co chwila z tonów szepiłczanych w figurki gliniane, i z figurek glinianych w tony szepiłczane. Istoty te wyglądały jak ptaszki, ptaszkami jednak nie były, — miały piórka i skrzydełka, ale jakieś przezroczyste, powietrzne, barwami się mieniące, świetlanością podszyte. Ona je niańczyła, czuwała nad niemi, i one się jéj trzymały dla tego jedynie, że odczuwały ciepło jéj piersi; że im przy niéj, u niéj dobrze było, że się ona z niémi obchodzić umiała. Ach! jak że je ona kochała...

http://rcin.org.pl

— Ale... co tam!... — myślała sobie. — Cóż po kochaniu mojém?... Dokąd te swaty idą?... „*Ne chody, Hryciu na weczyrniciu*“...

Zachciało się jéj zaśpiewać pieśń od tych zaczynającą się wyrazów. I byłaby zaśpiewała. Ale czasu nie miała.

— A *baraboli?*... — zapytała sama siebie. Sapała kartofle (barabole), gdyby więc śpiewała, musiałaby roboty zaniechać,—więc dalej sapała i dalej rozmyślała.

Rozmyślała wciąż o istotach owych dziwnych, które kochała.

— Któż je niańczyć będzie?... kto?...

Owładnął nią smutek niewypowiedziany.

— Idą swaty od Ochryma... hej... idą: gdzieś już zajść musieli... „*Oj pidu ja, utopliusia: abo w kamień rozobiusia*“...

Znów zachciało się jéj śpiewać; zachciało się jéj téż i płakać. Tak ją cóś w piersi scisnęło! Sapała i wzdychała.

Aż tu:

— Handziu!... Handziu!... — rozległo się wołanie.

Handzi serce w piersi gwałtownie tłuc się poczęło.

— Handziu!...

Obejrzała się z niepokojem i ujrzała na płocie brata młodszego, który, zoczywszy ją, krzyknął:

— A chodź jeno!... Przyszły swaty do naszéj chaty!...

— Oszalałeś!...

Aż tu pokazała się i siostra młodsza:

— Handziu!... swaty!... — zawołała zdaleka.

Pokazała się nagle matka.

Na widok matki, któréj samo ukazanie się było potwierdzeniem wiadomości, przez młodsze udzielonéj rodzeństwo, Handzię zdjął przestrach srogi. Nogi pod nią zadrżały, ustać na miejscu w stanie nie była; schowałaby się, gdyby mogła, pod ziemię; że zaś to niepodobieństwem było, więc cisnęła sapę, podkasała podtaczkę i puściła się pędem wielkim przez grzędki, depcząc kartofle, kapustę, cebulę, czosnek i buraki. Hej! uciekałaż... Pędziła, gdzie ją oczy niosły. Oczy ją niosły pod płot. W burzany wpadła i — przepadła.

— Handziu!... Handziu!... — wołania brzmiały i brzmiały.

Na nieszczęście jéj, widzieli ją bracia i siostry, widziała ją matka. Widzieli ją, jak się burzany ruszały i gdzie ruszać się przestały; udali się przeto w punkt ten wprost i znaleźli dziewczynę, w kucki siedzącą.

— Handziu, swaty!... — matka do niej.

— Och, Boże!... — odparła.

— Stary Zakoleśnik i Ochrym Hańczar...

— Ta i czego oni chcą?...

— Pytają o ciebie...

— Oj główeńka moja!... oj nieszczęście moje!... To o ten hładuszczyk chyba...

— O jaki hładuszczyk?...

— Com stłukła dziś rano...

— O hładuszczyk z ręcznikami?... Co się tobie śni!... Chodź jeno... ta chodź bo!... — dodała matka z niecierpliwością — ano!...

Z ociąganiem się, z niechęcią, z drżeniem na ciele wstała Handzia nasza i, niby na ścięcie prowadzona, za matką poszła. Doszła do sieni; z sieni jednak — ani rusz dalej. Mało, razy nie dziesięć zbierała się, próg przestąpić — nie sposób. Zebrała się nareszcie — próg przestąpiła i tak potrafiła oczy nastawić, że nie widziała nikogo i nic innego, tylko własne ręce i własne nogi, do których wzrok swój przybiła niejako i oderwać nie mogła.

— Wstyda się — odezwała się matka.

— Dobry znak... — odrzekł Zakoleśnik. Z dziewcząt wstydliwych najlepsze bywają żony i dla tego téż to zapewne, że ją za wstydującą się dziewczynę znają, Hańczar i Hańczarycha proszą was, panie Peczerycia i pani Peczeryczyno, ażebyście im te wyświadczyli łaskę i dziewczynę waszą Handzię za parobka ich Ochryma zaręczyli... Wy wiecie i całemu wiadomo światu, że Ochrym i stateczny i nie ubogi i nie obrzydliwy... parobek hej!... aż miło... patrzcie się na niego... oto on tu siedzi, i siedzi niby na węglach gorących, czekając na słowo wasze łaskawe, panie ojcze i pani matko... Nie powiem, żeby jemu nic do zarzucenia nie było... o!... nie bardzo on lubi ręki do roboty przykładać, zanadto w szepiłkę dmucha i, zamiast garnki lepić, lepi licho wie co... Trzeba jednak spodziewać się, że się to przeciwi, bo, „*jak toj każe*: *ożenywsia, peremenywsia*... ma przed oczami przykład ojca i matki,

http://rcin.org.pl

ludzi czesnych i szanowanych; na nich się zapatrując, na gospodarza słusznego wyjdzie niechybnie... nie odmawiajcież mu dziewki waszéj, panie ojcze i pani matko, przemówcie do niego dobrém słowém i zamieńcie z nim ręczniki... a tam, da Bóg doczekać, sprawi się wesele, na które ludzi sprosicie i o mnie nie zapomnicie...

Zakończył Zakoleśnik; zaczął Peczerycia.

Peczerycia z trudnością powściągał uradowanie, jakie go przejmowało. Język mu się plątał; prawił niekoniecznie do rzeczy, jąkał się i tém zakończył, że Handzia chybaby oczów nie miała, gdyby sobie Ochryma nie podobała. Z tego jednak nie wypadało jeszcze, ażeby ręczniki do zamieniania były.

— No... taj co?... — zapytał Zakoleśnik.

— Taj... o... — odparł Peczerycia, ukazując palcem na córkę.

— Co do ręczników?...

— Aha!... ano... kiedy tak, to tak, *jak toj każe...*

Pośpieszyła mężowi Peczeryczyna z pomocą i zezwolenie rodzicielskie udzieloném zostało.

Nastąpiło przepijanie. Matka zaopatrzyła Ochryma flaszką gorzałki, zaprawionéj miodem i pieprzem, którą ten z kieszeni wydostał i na stole postawił. Peczeryczyna kieliszek przystawiła. Swat, z przemową, wypił w ręce pana ojca i pani matki; Peczerycia wypił w ręce Ochryma; od Ochryma kolej przeszła na Handzię, która stała niby wkopana, nic nie słysząc i nic nie widząc z tego, co się w chacie działo. Kolej wypicia obudziła ją jakby z letargu. Wetknięto jéj kieliszek w ręce. Wzięła — ręce jéj drżały — nie wiedziała, co z tém począć.

— Pij... wypij... — namawiali ją ojciec, matka i swat.

Nie rozumiała.

Powiedzieć należy, iż całe zachowywanie się jéj sprzeciwiało się zwyczajom, przestrzeganym przez dziewczęta w razach podobnych. Powinna była stać pod piecem bokiem do gości i palcem w scianie dziurę kręcić Ona stała jak skamieniała. Powinna była z pod oka zerkać. Ona oczów nie podnosiła wcale. Powinna była wreszcie, pijąc gorzałkę, odwrócić się i zasłonić lewem ramieniem. Ona, gdy nakoniec zrozumiała, że o wypicie chodzi, kieliszek do ust poniosła i haustem jednym wychyliła. Aż się matka zawstydziła za nią.

— Przepraszam... — rzekła, do swata mowę zwracając, — moja doczka prosta sobie...

— Na zdrowie jéj... — odrzekł Zakoleśnik — ani kapelki nie uroniła... dobra wróżba... to znak, że będzie o dobro mężowskie dbała...

Obrócił to w ten sposób i wyprowadził z kłopotu Peczerycię i Peczeryczynę.

Zamieniono ręczniki. Ochrym, ręcznikiem przez ramie przepasany, przedstawił się ojcu i matce, przeszedłszy pierwej przez wieś, która, jak to się powiada, chodem chodziła od gadaniny bez miary i końca.

Aha — cóż to się działo!...

Ludziom swaty owe przedstawiły się pod postacią zagadki, którą rozwiązać usiłowali tak dziwnemi się te zrękowiny wydały.

— Zkąd się one wzięły?...

Dowiadywano się o racye i pobudki, i wyszperano: garnek stłuczony.

Do zagadki znalazł się klucz.

Bez tego skłaniano się już do przypuszczenia, że Peczeryczka urzekła Ochryma.

Garnek stłuczony wytłómaczył wszystko i dał do myślenia dziewczętom, z których nie jedna żałowała, że się to przytrafiło nie jéj. Ulana, naprzykład, wybierała się w téjże saméj godzinie, co Handzia, do garncarza, tylko jej coś przeszkodziło. Gdyby nie to, wątpliwości nie ulega, że wyswataną przez Ochryma byłaby nie Handzia, a ona.

— Od czego to zależy szczęście, mój Boże!... — powiedziała ta i owa.

Dzień przeminął, gadanina się umniejszyła. Nazajutrz znów się wzmogła i znów pod wieczór ustała. Natężenie zazdrości przeszło powoli.

— Czekała długo... no i doczekała się... — mówiono o Handzi.

W końcu mówić poczęto o weselu, naznaczoném po żniwach.

Handzi przez całych dni kilka po ręcznikach wydawało się, że to sen. Nie mogła się zmiarkować. Zaswataną jest — za kogo? —

http://rcin.org.pl

za Ochryma. Jak to się stało? ani o tém myślała, ani tego pragnęła. Ochrym? Ona go wprawdzie szukała, ale nie dla niego, a dla tego, co się z niego wydzielało. To ostatnie podbiło ją; osobę zaś jego miała za cóś takiego, czém jest instrument, wydający w rękach mistrza tony cudne dla człowieka, obchodzić się z nim nie umiejącego. Doznawała przeto w obec Ochryma pewnego rodzaju obawy. Anużby się zepsował od dotknięcia!... Czegoś podobnego wybaczyćby sobie nie mogła. Dla tego też garnęła się do niego, nie jako zalotnica, ale jako admiratorka, nie osoby, a talentu jego, który odczuwała, którym się zachwycała i nad którym drżała, jak drży matka nad dzieckiem. Ztąd to pochodziły obawy jéj, które odnosiła zarówno tak do osoby własnéj, jako też do dziewczyny każdéj innéj. Jak sama lękała się popsuć instrument, cudne wydający tony, tak lękała się, ażeby go nie popsuła która z Ulan, z Parasek etc.

Została jednak przez Ochryma wyswataną. Ze swataniem tém zrobiło się trochę tak, jak się robić zwykło z chrzcinami, odbywającemi się na niemowlętach. Rodzice chrzesni czynią zobowiązania w imieniu człowieka, nie mającego o zobowiązaniach wyobrażenia najmniejszego. I Handzia nie wiedziała, co się z nią stało. Wyswatali ją, zaręczyli — klamka zapadła. Odmawiać się nie było co. Nie pozostawało nic innego, jak tylko zgodzić się z wolą przeznaczenia, przez - wzgląd bodaj na to, że *„suženohgo koniom ne obijdesz"*. Powoli oswajała się dziewczyna z czekającym ją losem i oswoiła się z nim ostatecznie. Nie pozbyła się jednak obaw, które jeno naturę zmieniły, występując pod postacią obowiązków w perspektywie, takich ważnych i takich strasznych, jakie pełniły niegdyś niewiasty, wyznaczone do pilnowania ognia świętego.

— Jakże ja podałam temu?... — zapytywała siebie nieraz — o Boże!... o Boże!...

Z obawą wielką wyglądała dnia ślubu, któryby pragnęła w jaknajodleglejszą odsunąć dal, dziwiąc się powinszowaniom, jakie jéj składały dziewczęta, mołodyce, baby.

— Jaka ty szczęśliwa!... — brzmiało dokoła niéj ustawicznie.

Nie można powiedzieć, żeby się i ona szczęśliwą nie czuła; było to jednak uczucie rodzaju jakiegoś osobliwego, pełne a groźne niby, — groźne wówczas zwłaszcza, gdy o słuch jéj uderzały tony szepiłki Ochryma. Wówczas owładał nią dziwny rozstrój jakiś.

— Ot... — mówiła sobie — gra... on... mój... Ach! nie mój jeszcze... Ach, czyż on tak grać będzie, gdy moim zostanie?...

Zimno ją przejmowało na myśl odmiany możliwéj.

W ciągłém uczuciu obawy téj doczekała się wesela, które Hańczar sprawiał, a sprawiał tak, ażeby ludzie popamiętali. Pamiętają też ludzie w Rokitnéj. Jedli, pili i po brodach im ciekło. A korowaj! a muzyka! Do trzech muzykantów miejscowych dobrano dwóch jeszcze, basistę i klarnecistę, po których trzeba było jeździć aż na trzecią wieś. Jak się rozpoczęło w piątek wieczorem, tak się zakończyło nie rychlej aż we wtorek, i przez cały ten czas ludzie nie żywili się czém inném, tylko kołaczami z pszennéj mąki, bałabuszkami, buchańcami, kaszą jaglaną na mleku, barszczem z wieprzowiną, kapuśniakiem, grochem ze słoniną, opiekańcami, placyndami — pieczonem i gotowaném, przyrządzaném u starego Hańczarza. A co za napitki! — gorzałka, wisźniak, miód sycony. Dziatwa objadała się orzechami, róžkami, jabłkami. Uciecha była tém większa, że panna młoda, na drugi po ślubie dzień, uzyskała prawo wystąpić w czerwonym pasie, zawiązanym na głowie powierzch białéj namitki. W Rokitnie nie stanowiło to wprawdzie rzadkości; trafiało się jednak rozmaicie: dla tego też serdeczne składano powinszowanie panu ojcu, zwłaszcza zaś pani matce.

Dla Handzi wesele, była to jedna długa chwila sennego niby obłędu, w któréj ją ubierano, przedbierano, na dzieży sadzano, kosy jéj rozplatano, po chatach ją oprawadzano, karmiono, pojono, — w oczach jéj brzmiały śpiewy, muzyki, okrzyki, hałasy — nie upamiętała się aż poranka pewnego, gdy się obudziła w pościeli i zapytała sama siebie.

— Co to jest?... co się ze mną dzieje?...

http://rcin.org.pl

Dziwiło ją to, że noc spędziła nie na podłodze z kułakiem pod głową, a na łóżku, na sienniku słomianym, na poduszcze pierzanej.

— Panie Boże!... — zawołała — gdzie to ja?...

Równemi zerwała się nogami, przeżegnała się i ucho nastawiła. Do koła panowała cisza. Po izbie się obejrzała.

— A... — odezwała się — ja u niego!... ja jego!... ślub... wesele... gdzie on?...

Co rychlej się odziała i do sieni wyszła.

W sieniach ją teszcza spotkała. Hańczarycha uśmiechem synowę powitała.

— Ach! jam zaspała... — zaczęła Handzia.

— Na zdrowie tobie... Umyślnieśmy się cicho zachowywali, ażeby się tobie spało jaknajdłużej...

— Ależ to tak nie godzi się...

— Godzi się na pierwszy raz... Wypocznij sobie... a gdy wypoczniesz, to ja, gospodyni stara, zdam gospodarstwo całe na ciebie, gospodynię młodą, i będziesz musiała wstawać do świtu...

Teszcza przemawiała tak słodko, tak łagodnie. A podczas, kiedy ona przemawiała, pokazał się we drzwiach Hańczar stary — kaszlał, głową trząsł i uśmiechał się, rozpytując synowę o to, jak się jej spało, i o to, co się jej śniło.

Handzi serce napełniło się wdzięcznością dla tych dwojga starych.

— Tyś jeszcze gość u nas... — powiadał teść—obejrzyj się, rozdląduij, rozpatrz, wszystko tu twoje... wasze... Ja i moja baba ze sobą zabierzmy jeno po desek cztery...

Rozmowa toczyła się w sieni. Hańczar po słowie ostatniem na podwórze wyszedł, za Hańczarem wyszła Hańczarycha, za tą Handzia.

Na podwórzu kogut powitał ją pianiem.

— O... — podchwycił stary — to pozdrowienie dla gospodyni młodej... dobry znak, *bihme*, dobry znak... Same dobre wróżby... Zaczęło się od stłuczenia hładuszczyka... No... no...

Starzy rozeszli się: jedno w jedną stronę, drugie w drugą, pozostawiając mężatkę młodą samą.

— Gdzież on?... co się z nim dzieje?...

Udała się wprost pod szopę, do warsztatu i znalazła Ochryma na zwykle przezeń zajmowanem miejscu, popędzającego nogą kołowrotek, i nadającego rękami kształty stosowne grudce gliny, która pod palcami jego w garnek się zmieniała.

Zoczywszy żonę, od roboty się nie oderwał, tylko się do niej półtwarzą odwrócił, głową lekko kiwnął i uśmiechnął.

Handzia podbiegła do męża.

Przez chwilę na niego w milczeniu patrzała. Wreszcie:

— Czy ja tobie, oto... nie będę przeszkadzała?... — zagabnęła.

Ochrym ramionami scisnął. Garnek jeden skończył, wstał i drugi rozpoczął.

— Garnki?... — odezwała się! — A ty lepisz niekiedy i nie garnki...

Ochrym uśmiechnął się.

— Potrzeba może, żebym odeszła?...

— Zostań jeszcze...

— Och!... — westchnęła.

Przypatrywąła się, aż najmitka do obiadu wezwała. Obiad ten stał się dla gospodyni młodej wychodnim niejako punktem, z którego wywinęło się dla niej życie nowe, życie ciche, spokojne, pracowite, wrażeń jednak nie pozbawione. Handzia zajęła względem Ochryma stanowisko geniusza opiekuńczego, — czuwała nad nim, i on pod skrzydłem jej był i na zawsze pozostał sobą, w pełni całej, zaciśnionej w horyzoncie wioskowym. Na szerszem polu, kto wie na jakim stanąłby szczycie — czy nie wykierowałby się na nowego Michała Anioła? W Rokitnie garnki lepił i przy garnkach kiedy-niekiedy lepił jakieś figurki, gospodarstwo prowadził i przy gospodarstwie, w dnie świąteczne, na szepiłce grywał. Figurki te i to granie były objawami poczucia artystycznego, nader sród ukraińskiego ludu pospolitego. Kłopoty i troski życia powszedniego zabijają to poczucie. U Ochryma przechowało się ono, dzięki żonie, która je szanowała, jak się szanuje skarb najdroższy, łatwo zepsuciu podległy. We właściwym po ożenieniu czasie został ojcem, następnie pochował jedno po drugiem rodziców i stanął sam na czele gospodarstwa, do którego nie czuł pociągu nadzwy-

http://rcin.org.pl

czajnego. Żona wyręczała go i zastępowała we wszystkiem — usuwała z przed niego przeszkody — oczyszczała przed nim tę drogę artystyczną, którą, niestety! zejść nie mógł do nieśmiertelności, zachowywanéj dla tych jeno, co nad gmin się wznieść zdołają. Ochrym nie wzniósł się — w dolnych do śmierci pozostał warstwach, rozumiany, a raczej odczuwany przez żonę tylko, która we względzie tym była dla niego matką, otulającą ducha jego troskliwością niezmordowaną i niewyczerpaną, a radującą się nieźmiernie zawsze, ile razy z pośrodka garnków, hładuszczyków i misek wystrzelił posążek jaki niezgrabny, lub też w niedzielę zabrzmiał w powietrzu ton, serafinom i cherubinom niby wykradziony. To były jéj wrażenia, jéj rozkosze, jéj nagroda za ukochanie tego czegoś, czego ludzie nie rozumieli i co jéj wcześnie za mąż wyjść przeszkodziło.

http://rcin.org.pl

BABUNIA

według Ernesta Legouve'go

ułożyła

Marya Siemaszkówna.

Józio stracił matkę przy urodzeniu, a ojca— we dwa lata później; babunia, siedemdziesięcioletnia staruszka wzięła sierotę do siebie i zajęła się jego wychowaniem. Ciężkie zadanie na wiek taki! Lecz stało się tak, jak się dzieje niekiedy: babunia odmłodniała, aby pielęgnować dziecię. Wzięła rozbrat z nawyknieniami i potrzebami starości; znikła regularność życia, godziny wypoczynku, czytania, modlitwy. Wszystko się stosowało do wnuka. Kolebkę jego przy łóżku swém postawiła, nie lękając się snu swego starego przerywać niespokojnym snem dziecka; a gdy zachorował— noce całe przy łóżku jego bezsennie spędzała.

Józio staranie to wynagradzał czułością i pieszczotami.

W domu znajdował się sprzęt pewien, grający rolę ważną w życiu jego; była to kanapka stara, pokryta żółtym aksamitem; postawiona w rogu kominka, była ona zwykłem siedzeniem staruszki; połowę zaś jéj zajmował Józio. Czuł się szczęśliwym, gdy zagłębiony w kątku kanapki téj, zbyt wązkiej na ich dwoje, przytulony do babuni, a małemi ramiony obejmując ją i tuląc twarz młodziutką do jéj staréj, pomarszczonéj twarzy, którę co chwila okrywał pocałunkami, szeptał: ,,Opowiadaj mi, babuniu, co kiedyś było.". To *kiedyś* działo się bardzo dawno, lecz babunia świadkiem była tak nadzwyczajnych i tak strasznych wydarzeń, że nigdy zapomnieć ich nie mogła!

Przygody, opowiadane przez rodziców, więcéj życia mają, niżeli te, które są w książkach, lecz opowiadania babuni lub dziadka, bardziéj jeszcze wyraźnie i we wszystkich odcieniach swych zarysowują się w umyśle dzieci; zaznajamiają je bowiem z rzeczami bardziéj oddalonemi i bardziéj różnemi od tych, które widzą one, a wyobraźnia ich zwiększa je jeszcze w miarę odległości i różnic czasu.

Po skończeném opowiadaniu mówiła mu: „Teraz, Józiu, kolej na ciebie: przeczytaj mi to pismo." Józio od piątego roku życia umiał już wybornie czytać. Babunia go wyuczyła; a wiecie jaką metodą? Wcale nie uczoną; za pomocą figurki z piernika. Józio bardzo lubił pierniki; wiedząc o tém babunia, umyśliła, od dnia, w którym piąty rok zaczynał, uczyć go liter, kładąc tuż przy nich figurkę z piernika. Figurka ta miała kapelusz jeneralski na głowie, szablę u boku, nos bardziéj wydatny, aniżeli nogi; a twarz i postać całą tak czarną lśniącą miejscami, jakby były politurą pokryte.

— „Przypatrz się osóbce téj, mówiła staruszka, będzie ona obecną przy każdéj lekcyi naszéj—a gdy lekcya pójdzie dobrze, będziesz miał prawo zjeść jéj kawałeczek,—zaczniesz ją zkąd zechcesz."

W pierwszych dniach sąsiedztwo to niepokoiło trochę Józia: figurka ta, jako piernik, była stosunkowo większą od Józia, jako dziecka, tak, iż mu się wydawało, że jest w towa-

http://rcin.org.pl

rzystwie ludożercy. Myśl jednak, iż może zjeść ludożercę, uspokoiła go; a gdy, po skończeniu lekcyi siódméj, babunia pozwoliła go zacząć, mimowoli chwycił za nos. Zwykle dzieci chwytają za nos, a to dla tego, jak mię ktoś objaśniał, że nos jest jakby ręka twarzy. Zjadłszy nos, wziął się do podbródka, następnie do kapelusza wojennego; wreszcie, po seregu dobrych i złych lekcyj, po czteromiesięcznéj pracy, gdy Józio już czytać umiał, pięty jenerała, stwardniałe już nieco, zawsze jednak wybornego smaku, znikły w ustach małego czytelnika, jako ostatnia nagroda zwycięztwa.

Nie domagam się dyplomu dla metody téj, lecz staruszka posiłkując się nią, wykazała ogromnę znajomość dzieci; wyzyskiwała jednocześnie wady i przymioty: łakomstwo dziecinne i upodobanie do nadzwyczajności. Obecność tego towarzysza niemego rozweselała umysł jego, rozbudzała wyobraźnię, a wiemy przecie, jak ważnemi czynnikami wychowawczemi są: wzrok i wyobraźnia.

—

Dla skrócenia długich wieczorów, babunia wyuczyła Józia grać w *bitwę*. Gra ta pospolita bardzo, lecz pełna zmian, zajmowała żywy umysł Józia, a i babunia lubiła ją za młodu. Józio źle grał: zbyt się bowiem unosił i trochę kręcił. Gdy wygrywał, śmiał się, śpiewał, żartował z babuni; tryumfy jego bywały zwykle wesołe, niekiedy niegrzeczne. Gdy zaś przegrywał stawał się kapryśnym, ponurym, złośliwym; widząc to babunia, zaczynała kręcić na niekorzyść swoję, aby pozwolić Józiowi cieszyć się wygraną i usunąć przyczynę złego humoru. Słabostka wybaczona babuni, matka nigdyby jéj nie popełniła. Zapewne dobrze jest niekiedy usuwać od dzieci sposobność do złego, lecz często lepiéj postawić je w obec ichże błędów; pozwolić nawet zbłądzić, aby potém ukarać. Babunia zrozumiała to. W miarę, jak Józio wygrywał, bardziéj pragnął wygranéj, a przegrana stawała się dlań tak nieznośną, iż, gdy dnia pewnego babunia mimowoli trzy partye z rzędu wygrała, Józio chwycił karty, cisnął je o stół z wściekłością taką, iż jedna z nich zadrasnęła twarz babuni; poczém poszedł w kąt pokoju, i zwrócony twarzą do ściany, tupał nóżkami ze złości. Trwało to dziesięć minut. Dla dziecka znaczą one tyle, co czterdzieści dla człowieka. Po upływie tego czasu, Józio, który się był zawczasu uzbroił w śmiałość przeciw wymówkom babuni, zadziwiony ciszą zalegającą pokój i tém, że się babunia nie gniewa na niego, odwrócił głowę i z pod ramienia, jedném okiem spoglądał na nią. Cóż zobaczył? Oto babunia siedziała nieruchomie w fotelu swym, z rękami załamanémi i grubą łzą, toczącą się po jéj staréj twarzy. W téjże chwili przypadł do jéj kolan, całował ręce, prosił o przebaczenie, zapytywał o przyczynę „Józiu, mówiła mu łagodnie staruszka, płaczę, boś był bardzo niegrzeczny i proszę Boga o poprawę twoją.“

—

Gdy Józio rozpoczynał jedynasty rok, trzeba się było wziąść do systematycznéj nauki. Babunia, dla umieszczenia wnuka, wybrała umyślnie zakład uniwersytecki, uczniowie którego uczęszczali do liceum, znajdującego się na téjże ulicy, tylko nieco daléj, po za jéj domem. Uczyniła to dla tego, aby módz cztéry razy na dzień widzieć Józia, przechodzącego pod jéj okiem. Każdego zatém poranka, zimą czy latem, gdy wskazówka zegaru zbliżała się do ósméj, staruszka téż zbliżała się do okna i niespokojnym wzrokiem wpatrywała się w ulicę. Pusto tam jeszcze było, lecz serce jéj wyprzedzało wskazówkę, a chłód poranny, chłód zimowy, ostro chłostał starą jéj twarz.

Nie zważała na nic i wciąż patrzyła. Nareszcie drzwi pensyi się roztwierają i ukazują się w nich pierwsi uczniowie w szeregu! Zwieszona na oknie, drżąc z chłodu i niepokoju, czeka ona ukazania się kaszkiecika małego, który przyozdobiła w sposób szczególny, aby módz łatwiéj wyróżnić go wśród innych. Nakoniec, w zbliżającym się szeregu rozpoznaje Józia; on daje jéj znaki ręką, ona przesyła mu pocałunki. Takiemi są zwykle ich porozumiewania się.

Rzecz szczególna! Uczniowie, pomimo wrodzonéj złośliwości, nie śmieli nigdy drwić z babuni; zrazu powitania te zastanawiały ich, lecz złośliwe żarty zbiegły z ich ust, gdy się dowiedzieli, co one znaczą.

http://rcin.org.pl

La - Fontaine twierdził: „Wiek dziecinny nie zna litości.“ Prawda; lecz okrucieństwo to wypływa z niewiedzy. Dzieci bezlitośnemi bywają, gdy rozumieją mało. Męczą ptaka, nie wiedząc, iż sprawiają mu ból. Kształćmy zatém umysły, a i serca ich przez to zmiękną i wyszlachetnieją.

Dowiedli tego uczniowie, koledzy Józia, w pewną sobotę. Sobota, był to ważny dzień dla nich. W dniu tym bowiem profesorowie liceum wyznaczali uczniom miejsca, jakie każdy z nich, w miarę pilności i postępu w naukach, nadal zajmować miał. Dnia tego, okno babuni dziesięciu minutami wcześniéj się roztwierało, gdyż staruszka niecierpliwie wyczekiwała, zanim Józio drobnemi paluszkami wskaże numer miejsca, wyznaczonego sobie, a miejsce to było zwykle bardzo doborém, i dość było palców jednéj ręki, aby je ukazać. Lecz, gdy zdarzyło się, że był *pierwszym*... o! wówczas już nie ręka była zwiastunem téj radośnéj nowiny, lecz krzyż, krzyż srebrny, któ ry otrzymywł zwykle *pierwszy* uczeń, a który, zawieszony na łańcuszku, przez tydzień cały przyozdabiał pierś jego. Józio dnia tego, upojony szczęściem, podnosił z tryumfem krzyż w górę, a babunia przesyłała mu tysiące pocałunków; lecz, co dziwniejsza, uczniowie, znajdujący się na czele szeregu, zbliżając się do okien babuni, podnosili także ręce w górę, chcąc chwilę wcześniéj powiedzieć jéj: „Wnuk twój krzyż dzisiaj dostał!“

Nie, młodość nie jest tak złą, jak o niéj mówią niektórzy. Bóg nie chciał, aby wiek ten, pełen wdzięku i powabu, był zarazem wiekiem brzydoty moralnéj. Nie stworzył on twarzyczek tych świeżych, dźwięcznego tego śmiechu, i całéj téj promienności wesela i zdrowia, aby szatą złośliwości były. Nie, zielony ten krajobraz nie jest bezpłodną przestrzenią; kryją się w nim źródła miłości i dobroci; umiejmy je tylko wynajdywać i nadawać im bieg prawidłowy.

—

Babunia wiodła życie pracowite. Gdy, po stracie majątku, wzięła się była do skromnego handlu, szukając w nim zabezpieczenia bytu, bardziéj skromnego jeszcze, nawykła była do ścisłego porządku i oszczędności, a nawyknienia te zwiększały się z wiekiem. Było to szczęściem dla Józia. Zbyt bowiem był wrażliwym, aby się miał rachować z wydatkami, a umysł jego, w ustawicznym ruchu przeskakując z przedmiotu na przedmiot, nie mógł się nagiąć do porządku i prawidłowości. W dzień pierwszéj komunii, Józio otrzymał od wuja swego zegareczek srebrny, który nie był ani pięknym, ani dobrym, lecz wskazywał godziny i szemrał wciąż: tak-tak, tak-tak. Szemranie to najwięcéj zachwycało Józia; wszystkie chwile swobodne spędzał z zegarkiem: roztwierał kopertę, wpatrywał się w wahadło... Lecz wahadło zegarka nie lubi, gdy kto się mu przypatruje,— zwłaszcza tak jak Józio, z pomocą palców; krępuje to ruchy jego i nareszcie tamuje je całkiem. Tak téż stało się i z zegarkiem. Józia, napróżno wstrząsa, przewraca na wszystkie strony—nic nie pomaga, zegarek milczy i milczy. Co począć? Józio przypomina sobie, że, gdy jest chorym, babunia kładzie go do łóżka, ciepło okrywa, a lekarz zwykle powtarza: „niech się ogrzeje dobrze, poleży spokojnie, a choroba z pewnością przejdzie.“ Józio z radością najżywszą pobiegł do szafy, wyciągnął z niéj stary, zużyty futrzany pantofel babuni, ułożył weń zegarek swój chory, z cicha powtarzając: „Niech odpocznie trochę, ogrzeje się, a wyzdrowieje.“ Po upływie tygodnia, przeznaczonego na kuracyę zegarka, wraca do pantofla, przykłada zegarek do ucha,—nic, najlżejszego szmeru nie słychać! Zadziwienie Józia granic nie miało; miewał on bowiem na przemian to cztéry, to czternaście lat, tak go wzruszenie każde robiło łatwowiernym i naiwnym. Trzeba było nakoniec wszystko wyznać babuni, która zegarek natychmiast naprawić kazała, lecz obiecała oddać go Józiowi wówczas dopiero, gdy będzie uważniéjszym i bardziéj starannym.

Na nieszczęście żywość jego i wrażliwość płatały mu coraz nowe figle, nasuwając najdziwaczniéjsze pomysły.

Na pensyi serdecznym przyjacielem jego był syn kapitana huzarów; przyjaciel ten, we czwartek, który był dniem wolnym od lekcyj, opowiadał Józiowi i trzem jego kolegom, że

http://rcin.org.pl

huzarzy noszą majtki błękitne, najdziwaczniéjsze w świecie, bo od góry do dołu są nie szyte, tylko spięte mnóstwem guziczków. Opowiadanie to sprawiło zawrót głowy Józiowi, a wkrótce i kolegom jego.

— Ach! to byłoby wybornie, gdybyśmy mieli takie majtki! — wykrzyknął Józio, — porzućmy nasze!

— Dobrze, dobrze! zaczynaj — ozwało się głosów kilka.

— Kto z was ma scyzoryk!

U sześciu czy ośmiu urwisów takich, zawsze się znajdzie jeden scyzoryk.

Józio zabrał się do ważnego dzieła — prucia majteczek swych z zapałem i radością nieopisaną. Jak je znowu zaszyje? Zkąd weźmie guzików. Kto mu je poprzyszywa? Ani pomyślał o tém, tak upoiły go, pełne radości i uniesienia, wykrzyki kolegów. W chwili właśnie, gdy miał już robić ostatnie cięcie scyzorykiem, wszedł służący, mówiąc: „Babunia pana Józefa przyjechała i prosi go do salonu.“—Słowa te były straszniéjsze od uderzenia piorunu. Co począć? Nie podobna przecież ukazać się babuni w majteczkach, które w téj chwili wyglądały jak rozwiane chorągwie! Na szczęście Józio umiał sobie radzić.

— Koledzy — zawołał — zróbmy składkę: dajcie mi swoje krawaty i chustki, obwiążę nimi nogę, zamiast guzików, a gdy babunia się zadziwi, powiem jéj, że to gra taka. Tak też i zrobił. Ze słabą iskierką nadziei, że babunia nic nie spostrzeże, przechylając się na wszystkie strony, aby ukryć przed oczami babuni, mnóstwem różnokolorowych chustek i krawatów, obwiązaną nogę, co czyniło ją do różnobarwnéj, zwiniętéj chorągwi podobną, wszedł Józio do salonu, w którym już oddawna oczekiwała nań staruszka.

— Boże! co ci jest?—zawołała, skoro tylko ukazał się w progu.

— Nic, babuniu, to gra taka.

— Cóż to za gra?

— Gra w chustki, bardzo przyjemna.

Kłamstwo to na nic się nie przydało, i wkrótce babunia dowiedziała się o wszystkiem.

— Idź Józiu,—rzekła doń chłodno, — zmień majteczki. Wkrótce przyszlę ci nowe.

Na słowa te, wymówione spokojnie i chłodno, Józio oniemiał.

— Tak, — dorzuciła staruszka, — zebrałam czterdzieści franków, aby kupić sobie suknię na zimę, muszę je wydać teraz na twoje ubranie.

— Lecz,—przerwał Józio, a twarzyczka jego znacznie przytem pobladła,—a suknia!...

— Obejdę się bez niéj.

— Babuni będzie zimno.

— Cóż robić, dziecko moje, nie może być inaczéj.

— Ależ babunia zachorować może?

— Nie ze swojéj winy.

— Ale z mojéj!—wykrzyknął Józio, wybuchając głośnym płaczem, a łzy jego były tak szczere, wyrzuty sumienia tak silne, że babunia musiała go koić, pocieszać, obiecać uroczyście, że sprawi sobie nowę suknię i nareszcie zabrać na całe poobiedzie do domu. Tam, usiadłszy na ulubionéj kanapce, przemówiła:

— Usiądź tu, dziecko moje, i słuchaj mię uważnie.

Józio z natężoną uwagą słuchał słów babuni.

— Zaczynasz już rok dwunasty, mówiła mu zcicha, łagodnie, — pora zatém, abym przemawiała do ciebie jak do człowieka, a nie jak do dziecka. Rozrzutność jest wadą niebezpieczną, zarówno dla bogatych, jak i ubogich, ale ci ostatni bardziéj jeszcze strzedz się jéj powinni. Nie jesteśmy wprawdzie w nędzy; lecz tylko za pomocą ściśléj rachunkowości i porządku możemy się skromnie utrzymać. A ty, dziecko moje, kosztujesz mię wiele, bardzo wiele. Umieściłam cię na pensyi dobréj; chciałam, abyś był ubrany nie gorzéj od kolegów twoich i aby ci ani książek, ani nauczycieli dobrych nie brakło. Robiłam wszystko to kosztem osobistych potrzeb swych, kryjąc je starannie przed tobą, aby cię nie zasmucać; lecz dziś musisz się o wszystkiem dowiedzieć, aby poznać całą doniosłość oszczędności. Widziałeś zapewne, żem zimę wcześniéj wstawała od dziewczynki, nam usługującéj, żem sama paliła w piecu, uważałaś pewno to, — gdyż dzieci wszystko widzą i na wszystko zwracają uwagę,—jak starannie układałam drzewo w piecu,

http://rcin.org.pl

aby jak najmniejszą jego ilością wytworzyć jak najwięcéj ciepła. A wieszże dla czego to robię? Dla czego, pomimo starości swéj, wstaję w pokoju nieogrzanym jeszcze. Oszczędzam sposobem tym drzewo, a za pieniądze, które musiałabym na nie wydać, kupuję rzeczy potrzebne i przyjemne tobie.

Józiowi chciało się płakać.

— Otóż,—dorzuciła staruszka,—przysłowie, które mówi, że: waryat potrafi dobrze rozniecać ogień, kłamie; potrzeba na to babuni....

Po twarzyczce Józia przemknął malutki uśmiech.

— Wymawiasz mi niekiedy,—mówiła, uśmiechając się także, staruszka, — będąc bardzo zalotnym względem babuni, którą nazywasz żoną...

— O! tak,—przerwał Józio,—wszakże jesteś moją żoną!

— Wymawiasz mi,—ciągnęła daléj,—że się ubieram niestarannie, że noszę zwyczajny kapelusz; ja zaś, chcąc sobie nowy kupić, myślę: czy nie lepiéj byłoby kupić kaszkiecik dla wnuka mego.

Józio przymrużył oczki i wykrzywił strasznie twarzyczkę, aby powstrzymać łzy.

— Nakoniec muszę ci się przyznać, że gdy wkładałam cykoryę do kawy, mówiąc, iż tylko taką kawę lubię, oszukiwałam cię. Przez dwadzieścia lat piłam wyborny gatunek kawy, który zwie się mokką, a ponieważ jestem łakomą, jak nasza kotka, robiło mi to prawdziwą przyjemność; ale mokka o wiele jest droższą od cykoryi i pijąc ją tydzień cały, nie mogłabym dać ci dobrego śniadania w niedzielę.

O! to już przechodziło siły Józia.... potężne chlipanie rozległo się po pokoju, a strumień łez pokrył twarzyczkę jego.

— Nie płacz, Józiu,—rzekła,—muszę ci powiedzieć coś bardziéj jeszcze smutnego. Jesteś bardzo rozrzutnym i trochę łakomym. Daję ci piętnaście *su* na tydzień, na twe ranne śniadania; cóżeś z nimi zrobił przed kilku dniami? O, ja wiem, wiem wszystko dokładnie; poszedłeś do sklepiku na rogu téj ulicy i kupiłeś za nie rodzenek, wszak tak?

— Tak,—wyszeptał Józio cichutko, a rumieniec wstydu osuszył łzy jego.

— Gdyby tylko suchy kawałek chleba, który zjadłeś na śniadanie, był jedyną pokutą łakomstwa twego, szczerzebym się z tego cieszyła. Ale kiszka twoja pustą była przez tydzień cały, co pociągnęło za sobą upokorzenie i przykrość nie małą. We czwartek bowiem na spacerze spotkaliście nędzarza jakiegoś, okrytego ranami, koledzy twoi, przejęci uczuciem litości, natychmiast złożyli składkę dla niego, ty zaś, z przyczyny nieprzezornéj rozrzutności twéj, należeć do niéj nie mogłeś.

Józio rad byłby ukryć się pod ziemię.

—

Chwila, w któréj Józio kupił skarbonkę, była ważną w życiu jego. Czy rozumiecie dobrze, co to jest skarbonka? Mały ten sprzęt gliniany z szerokim otworem u góry, kosztujący zaledwo kilka groszy, mieści w sobie dużo nadziei, rachuby i wzruszeń. Każdym razem, gdy mniejszéj lub większéj wartości pieniądz, wrzucony przez otwór, pada na dno skarbonki, dzwiękiem swym wywołuje w duszy dziecka wzruszenia głębokie; dzwięk ten bowiem, bardziéj rozgłośny lub głuchy, bliższy lub dalszy, mówi mu wyraźnie o stopniu zawartości skarbonki. Stopnia tego nigdy ściśle oznaczyć niepodobna, gdyż charakterystycznym rysem wszystkich właścicieli skarbonek jest chęć zapomnienia, co się w nie włożyło, a nawet wmawianie sobie, że się włożyło mniéj, aby tém większą sprawić sobie uciechę w dniu rozbicia skarbonki. O, jakiż to ważny dzień dla dziecka! Z gwałtowném serca biciem uderza ono w brunatne, kruche ściany cennego tego wyrobu garncarskiego i z uczuciem żywéj radości spogląda na to mnóstwo malutkich pieniążków, zbieranych przez miesięce, a niekiedy i lata. W dniu tym nauka o liczbach w oczach jego nabiera większéj wartości, *dodawanie* wydaje się znakomitém działaniem, a *suma* — wyrażeniem cudownem.

Józio kupił sobie taką skarbonkę. Dla czego? W jakim celu? Nie powiedział o tém babuni; ona też go nie zapytała, przekonana, iż nie należy się wdzierać do niewinnych tajemnic dziecięcych. W sumieniu jednostki każdéj są kryjówki, znane jéj tylko. Uszanujmy zatém uczucia młode i nie mąćmy téj wewnętrznéj

http://rcin.org.pl

pracy uczuć i myśli dziecka... Babunia z uśmiechem spoglądała na Józia, usiłującego ukryć przed nią tajemnicę i zazierającego do skarbonki swéj tylko wtedy, gdy nikt na niego nie patrzył. A zaglądał do niéj często. Babunia bowiem, w skutek nawyknień handlowych, za każdy dobry stopień, otrzymywany przez Józia, oznaczała, jak niegdyś za towary swe, stałą cenę. I tak: za krzyż srebrny płaciło się tyle a tyle; za dwadzieścia dobrych stopni tyle; za tydzień dobrego postępowania tyle. Wszystko to szło do skarbonki, razem z pieniężnémi podarkami, jakie otrzymywał od wuja i ojca chrzestnego. Ze wzruszeniem i żalem dowiedziała się staruszka, że z piętnastu *su*, przeznaczonych na śniadanie, Józio wydawał tylko siedm, a resztę kładał do skarbonki. „Co on sobie zamierzał" zapytywała nieraz siebie, z niepokojem. Nareszcie zbliżał się dzień 15 Sierpnia, rocznica smutna i miła zarazem, dzień urodzin babuni, a śmierci matki Józia. Babunia przekonaną była, że każda taka rocznica rodzinna, smutna czy radośna, jest dla umysłu dziecka bodźcem i wędzidłem zarazem, bo przez wspomnienia osób drogich, a umarłych, obudza w ich sercach młodych dobre postanowienie i szlachetne chęci, przejęci żalem i tęsknotą, nie chcieliby pewnie sprofanować dnia tego złym czynem lub nie dobrą myślą. I pełna wiary w potęgę wspomnienia, prowadziła ona w dniu tym dziecię na cmentarz, a usiadłszy na grobie matki Józia, długo, długo mu o niéj mówiła. Dzięki opowiadaniom jéj, Józio znał uczucia, nawyknienia i upodobania rodziców, a wyryły się one tak głęboko w umyśle jego, jak i ukochane rysy ich twarzy, portrety, które miał zawieszone nad łóżeczkiem swoim.

Dnia tego, Józio po powrócie z cmentarza wyciągnął z szafy starannie owinięty pakiet, ułożył go na stoliku babuni, a sam, ukryty za szklannemi drzwiami gabinetu, ciekawie i niecierpliwie oczekiwał jéj przyjścia.

— Cóż to za pakiet?—ze zdziwieniem zawołała wchodząc staruszka.

Józio obie piąstki przycisnął na buzi, aby nie wybuchnąć głośnym śmiechem.

— Boże!—zawołała, rozwinąwszy pakiet,— wszak to szal wełniany! Kto go tu położył? Czy i ta? Dla kogo?... A, to ty, Józiu,—wykrzyknęła, usłyszawszy przytłumiony śmiech jego, dolatujący uszu jéj z za drzwi gabinetu,— to ty urządziłeś mi taką niespodziankę!... Chodź że, niech ucałuję cię... Co za szaleństwo!... O! jakiż prześliczny!.... Jakże dobrym jesteś..... I rozrzewniona staruszka tuliła go do piersi, płakała, płacząc i śmiejąc się zarazem....

— Zkądżeś się domyślił, żem marzyła o takim szalu wełnianym? — zapytała.

— Czyż nie przypominasz, babuńcia, gdy przed sześciu miesięcami przechodziliśmy koło sklepu, w oknach którego były takie szale, zawołałaś: Oh, gdybym też miała szal taki!

— Pamiętałeś o tém przez sześć miesięcy?

— Tylko o tém myślałem!... — wykrzyknął Józio.—Każdym razem, gdym przechodził koło sklepu tego, z niepokojem okropnym zaglądałem w okna, czy nie wyprzedano wszystkich.

— I jakże go kupiłeś?

— Wszedłem do magazynu.

— Sam jeden?

— Sam jeden.

— Boże mój!—zawołała znowu, staruszka, tuląc go w ramionach,—jakiż to ogromny wydatek!... poświęciłeś na to wszystkie dochody swoje.... wszystkie podarki.... a nawet.... o! ja wiem wszystko.... wyrzekłeś się śniadania.... Patrz, jaki ten szal miękki... O, pewną jestem, żeś zapłacił zań 40 franków!

Usłyszawszy słowa te, Józio zrazu osłupiał z zadziwienia, potém głośno się rozpłakał.

— Co ci jest? dziecko moje,—zapytywała pieszczotliwie, przerażona nagłym płaczem jego, staruszka.—Nie robię ci przecie żadnych wyrzutów.... chociażem powinna. To szaleństwo!... Lecz jestem tak szczęśliwą!... Czegoż płaczesz? Na miłość boską! mów co ci jest?

— Mnie....—bełkotał Józio, zanosząc się od płaczu,—kazano.... zapłacić 60 franków.

Babunia umilkła. Co tu począć? Odwołać słowa swe i upewniać dziecko, że szal w istocie wart jest 60 franków, było rzeczą bardzo łatwą; lecz najprzód—on by nie wierzył temu, powtóre trzeba skłamać, a wreszcie straciłaby się przez to dobra zręczność udzielenia pożytecznéj lekcyi, a pod względem tym, jak widzieliśmy to już nieraz, babunia była bardzo praktyczną.

http://rcin.org.pl

— Widzisz, dziecko moje,—przemówiła po długim namyśle,—dzieci, czyniąc nawet dobrze, nie mogą się obejść bez pomocy rodziców. Nie mogąc wtajemniczyć mię do zamiarów swoich, trzeba się było zwierzyć z nimi przed ciocią, ona by ci pomogła wybrać i nie byłbyś oszukanym przez kupca.

— Dla czegoż nieznośny ten kupiec oszukuje mię? — zapytał Józio z gniewem.

— O!—zawołała staruszka,—są kupcy szlachetni, którzy osób starszych, zarówno jak i dzieci, nie chcą oszukiwać, lecz są i tacy, co się nie wstydzą korzystać z nieświadomości i niedoświadczenia kupujących.... gdybyś był rozsądniéjszym.... ale będąc rozsądniéjszym, byłbyś może mniéj miłym, mniéj ulegającym popędom dobrego i kochającego serduszka. W ogóle, wszystko się dobrze stało; podarek twój sprawił mi prawdziwą przyjemność, ciebie zaś wprowadził na drogę refleksyi. Całe życie swe, jestem tego pewna, będziesz pamiętał o szalu wełnianym.

—

Czas upływał; babunia postarzała bardziéj jeszcze, wnuk urósł; najlżejsze jednak zmiany nie zaszły w ich stosunkach. W czternastym i piętnastym roku życia największą przyjemnością Józia było spędzać wieczory niedzielne u babuni i słuchać po raz dziesiąty opowiadań jéj o tém, co kiedyś było. Nie mógł już wprawdzie pomieścić się na kanapce, pokrytéj żółtym aksamitem, zbyt już wązką była ona dla niego, lecz kładł się jeszcze, ogromny ten chłopiec, na kolanach staruszki, pieszcząc ją tak, jak kiedyś, gdy był malutkim. Zmiany zaszły tylko w czytaniach wieczornych. Żywa wyobraźnia Józia namiętnie zasmakowała w tragedyach Cornela; i oboje, po ósméj wieczorem, zasiadali przed kominkiem, a piekąc i zajadając kasztany, zachwycali się utworami autora tego. Być może, iż bardzo skromne i bardzo ograniczone wykształcenie babuni nie pozwolało jéj poznać i ocenić całéj piękności tych utworów; to tylko pewna, iż w deklamującym w niedzielne wieczory wnuku swym kochała i wielbiła zarazem Cornela.

W kilka miesięcy późniéj, pewnego poranku, gdy Józio o siódméj rano był już na wyjściu do liceum, przełożony liceum zawiadomił go, iż babunia w nocy silnie zachorowała na zapalenie płuc, i że natychmiast udać się do niéj powinien. Biedna staruszka przeziębiła się, zbyt długo siedząc u okna w śnieżysty i wietrzny dzień zimowy.

— Choroba nie jest silną,—rzekł cicho wezwany lekarz,—ale staruszka jest już tak słabą, że nie mogę ratować ją środkami, zbyt silnemi na wiek jéj...

Tak też i było w istocie. Na siódmy dzień choroba zdawała się ustępować, lecz na dziewiąty się wzmogła. Józio ani na chwilę nie odstępował od jéj łóżka; od czasu do czasu tylko, znużony bezsennością, rzucał się na żółtą kanapkę, aby zdrzemnąć chwilkę. I dziecię to, tak żywe i hałaśliwe zazwyczaj, stało się ostróżném, przezorném, troskliwém, z taką czułością pielęgnował chorą, tak zręcznie podtrzymywał jéj głowę i podawał filiżankę z napojem, że obecni byli rozrzewnieni widokiem tym, a staruszka co chwilę rzucała na niego spójrzenie, pełne bezdennéj czułości i wdzięczności.

— Musisz wypić to jeszcze,—przemawiał do niéj niekiedy głosem gdérliwym. O! i gdérał ją czasem, lecz w zmianie téj ich stosunków było dla niéj tyle słodyczy, iż czuła się szczęśliwą, czuła się dzieckiem swego dziecka.

— Zbliż się tu do mnie,—przemówiła dziesiątego dnia choroby cichym głosem do drzemiącego przed kominkiem Józia, który też natychmiast się zerwał,—tam... w pudełku drewnianym znajdziesz kluczyk od biórka, a w nim pieniądze.... przeznaczone na pogrzeb.... poszlij natychmiast.... po przyjaciela naszego.... księdza F....

Józio padł przed nią na kolana, chwycił staruszkę w ramiona, jakby uściskiem tym chciał zatrzymać uciekające życie.... płakał i krzyczał z rozpaczy i bólu....

— Józiu, Józiu, — szeptała cicho i spokojnie,—nie płacz!... Wszakże muszę umrzeć.... czyż myśliłeś, że uniknę śmierci? Biedne dziecko! jak ono strasznie cierpi!... O! miałem racyę, iż cię tak serdecznie kochałam... masz dobre kochające serduszko!... Odwagi! Odwagi! — szeptała, a wzruszenie coraz bardziéj ją ogarniało. Tak,—

http://rcin.org.pl

dodała ze łzami w głosie,—tak, dobrze robisz... płacz... płacz! tracisz to, czego być może nigdy już w życiu nie odnajdziesz.... Nikt nigdy nie będzie cię tak kochał, jak twoja babunia.... Być może.... spotka cię w życie przywiązanie niejedno.... lecz takie... absolutne... niczém niezmącone... napełniające serce tylko tobą... O, czyż spotka cię kiedy?...

Słowa te zwiększały rozpacz Józia.

— Egoistką jestem,—szepnęła po chwili, — zasmucam zamiast pocieszać... Bądźmy więc odważni oboje... trzeba się zająć rzeczami poważnemi. Oddal się, wzruszenie to osłabiło mię. Muszę być spokojną, jak można najdłużéj... Uczyłam cię jak żyć powinieneś, chcę też dać ci przykład dobréj śmierci...

. . . .

. . . .

Dużo czasu upłynęło od chwili owéj. Józio wyrósł na człowieka; został bogatym, następnie ojcem, a wreszcie starcem. We wszystkich tych fazach życia i stanowiska, najlepszą powiernicą i przyjaciółką jego, zajmującą pierwsze miejsce w jego pracowni i u któréj zasięgał on zwykle rady w ciężkich i trudnych chwilach życia swego, była—stara, pokryta żółtym aksamitem, kanapka.

http://rcin.org.pl

WIETRZYK,

OBRAZKI Z ŻYCIA KONIA,

PRZEZ

W. Z. Kościałkowską.

Wierzgnął, zarżał, uszkiem strzygnął, szyję wyciągnął, nozdrza rozdął, łeb wparł pomiędzy deski szczeblastego ogrodzenia.

Przed nim łan murawy, miéjscami wklęsłéj, wilgocią połyskującéj, rozwichrzonéj wysokich traw kiściastemi łodygami, gdzieindziéj wydętéj, puszystéj i pstréj. Na prawo, pomiędzy łąka a groblą, łozy uplotły zielone koszyki i w rowach, po nad którémi wiatr rozczesuje gałęzie wierzby, woda nabrała szmaragdowéj barwy. Na lewo gaj rozciągnął ruchome opony; wszędzie zielono, tylko het! pod borem złoci się obręcz piasku. Na prawo promienie słońca od gałęzi wierzb, złotemi odrywając się nićmi, prążkują zrąb rowu; na lewo ukośne cienie, wysuwając się z gaju, jak długie padają na łąkę, i tak tam cóś majaczy, rozbiega się, kurczy, jak gdyby, skłaniając się ku ziemi, drzewa chciały pod siebie z łąki zgarnąć jak najwięcéj kwiatów.

Patrzył, może usiłując przypomnieć, gdzie i kiedy to widział? Oczywiście nigdy i nigdzie. Odłączonego od matki, pierwszy go tu raz wwiódł Maciéj i oto stał jeszcze nieopodal, w kurcie z samodziału i w obcisłych łosiowych tych częściach ubrania, które przyzwoitość nosić nakazuje, a nazywać właściwém imieniem zabrania, kraciastą chustą ocierał pot z czoła, drugą rękę wyciągał przed się, wołając:

— Koś! Kosiu!

Koś nie słuchał; Maciéj splunął, zaklął i uśmiechając się pod sumiastym wąsem, pomrukiwał:

— Pfu! djabli to taką nadali bestyę! tak i od razu dęba i kopie... przystępu nie da... Fanaberya! Kiedy tak, to tak, a taki będziesz chodził za mną rybeńko, nie przymierzając, jak pies. A z temi bestyami to tak: trzymaj się ostro, ale łaskawie, nie przymierzając, jak z bratem... Phi! niby to gorsze! Starszy brat z chaty mnie małego sierotę wypędził, a z końmi żyło się jakoś...

Odstąpił i przysiadując nieco na łękowatych nogach, jął się kosiowi przypatrywać.

— Kubek w kubek Gazela! Maść, skład, łopatka, jest i order na piersiach i róg zadarty... żeby jego jasne!... Kubek w kubek...

Wyprostował się.

— Gazela! złoto nie kobyła! Jaka klaczka! wiatrem podszyta, wytrzymała, łaskawa a harda... po turczynach pan mówi, ale mnie tak i widzi się co po swoich... jak to będzie...

Zamyślił się, choć nie było nad czém; zdjął machinalnie granatową, srebrnym galonem suto lamowaną, czapkę; poskrobał się w głowę szpakowatą, wystawioną na promienie słońca; brwi nasunął na przymrużone oczy.

— Jak to będzie?... Aha! Gazela po Hurysi, Hurysia po Hatapce, po téj, co to jeszcze szła za pogrzebem starego pana... Stary pan!

http://rcin.org.pl

Niemców ścierpieć nie mógł; trzepał, słyszę, co wlazło z *francuzem* na wojnie. A Hatapka! Phi! biała jak mléko tylucieńko w gorezyą była już poszła ze starości, a prosto landszaft. Osadzona na zadzie, nóżki jak niteczki, kark w łęk, grzywa srebro, chrapy jak u nowonarodzonego, łeb co się zowie, a uszko taciusieńkie, oko węgiel...

Po bruzdach jego marsowatéj, na czerwone ogorzałéj twarzy, rozbiegały się uśmieszki. Don Juan, gdyby mu postarzeć dano, nie z większym zapałem oddawałby się ocenie wdzięków najpiękniéjszéj z kochanek młodości.

— Eh! niech tam pan co chce gada, swoja to krew nie cudza. Zatem nie tykaj, bo poczęstuje, a mądre. Toć na pogrzebie starego pana, nie przymierzając, Hatapka kopytkiem ziemię na mogiłkach *) ryła, że aż człowiek nie mógł od łez się powstrzymać; a jak odprowadzili sierotę do domu, co zasypią owsa, a zmielonego, bo zębiska poszły w koronę, jak rogi jelenie, ani rusz,—wody co przyniosą, ani rusz... zdechła z żalu... bestya, a taki miała serce...

— Phi! czemu nie! Jak człowiekowi co boli i ciężko na duszy, najlepiéj koń zrozumie, pożałuje. Moja Gazela... Jak przyszło jedna po drugiéj rodzonych dzieci trumienki na mogiłki ciągać, a i żony także... świat stanął pustką. Noce długie, głuche; nad mogiłkami śnieg, wichry albo deszcz leje, jak z cebra; wszystkich, nawet konie, sen powali, tylko człowiek oka nie zmruży... Pamiętam bywało... czy to takie rzeczy dadzą się zapomnieć... Gazelka bywało podniesie się, obwącha i patrzy tak cicho, litościwie... człowiek wygada się, wypłacze...

Rękawem pociągnął po trwarzy.

— Eh! co tam! nie wróci. Dość, że słuch to ma dobry, umie *krześcijańską* odróżnić mowę. Jak ten *niemiec*, psia wiara, ten *tremer* od grafa, jął do mojéj klaczki, nie przymierzając, szczekać a „*homs*“ a „*tajt*“ i jeszcze, żeby jego... „*kotem*“ przedrażniać, jak nie wyrznie owe raz, drugi... po całym tętniało dworze. Znarowiona, na zdrowie! Polska szkapa! Tego było za nadto. Poczekaj, myślę sobie, bratku, i jak nie grzmotnę *niemca*...

— Macieju! — przerwał mu głos z za ogrodzenia i zanim przyskoczyć zdołał, już się na płocie okazał chłopiec w zmiętéj, na tył głowy niedbale zarzuconéj, czapeczce.

— A co, czy jest ładny?

— A cio ci jest, ci ładny? — wtórował z dołu dziecinny głosik, a w najniższych rozszczepinach płotu różowiały pulchne piąstki, usiłując naiwnie rozsunąć grube kłody drzewa.

Maciéj żywo przyskoczył.

— Phi! Hendrysiu... paniczu, jest i jaki jeszcze, landszaft prosto! Kubek w kubek Gazela, dzika bestya.

Henryś, z przerzuconą przez płot nogą, wahał się niezadowolony, rozczarowany.

— Ten tam chruściel! Ależ, Macieju, pięknegoście mi wybrali wierzchowca. Sam chyba zrobisz siodło na tę muchę, nogi mi się wlec będą po ziemi, dobre to dla Kasi...

— Dla Kasi!—wtórował z zachwytem głosik za płotem, a pomiędzy wsuniętemi w otwór płotu piąstkami, świeciły jak niezapominajki błękitne oczka.

— Chruściel! dobry mi chruściel! — smiał się Maciéj — niech Hendr... panicz patrzy.

Jeśli to, co go otaczało, nie mogło obudzić u źrebięcia wspomnień, widok zielonego łanu i szum wiatru z gaju rozbudziły w nim wrodzone skłonności, odziedziczone instynkty. W potomku książąt pastwisk i przestrzeni, krew zawrzała nieprzemożoną chętką wypróbowania elastyczności kopyt na tych tam wydętych i pstrych puszystościach murawy, tarzania się w kiściastych, od rosy powilgłych trawach; puszczeniu się na wyścigi z przelatującemi tamtędy ptakami, przeskoczenia złocistéj obręczy pod borem, a potém téj tam najeżonéj linii jodeł, co zamyka horyzont. Skupił się, głowę spuścił, patrzy z podełba, a kopytkiem coraz prędzéj, coraz silniéj uderza o ziemię, rozbryzgując jéj grudki. Zwrócił się. Drobnym kłusem jął obiegać zagrodę, — znać się wprawia

(*) Po prawem brzegie Niemna, „mogiłkami“ zowią cmentarze.

http://rcin.org.pl

do biegu, wszak się ma ścigać z ptakiem, a wiatr go gonić będzie. Zwraca się w prawo, w lewo, znów w prawo, a potém, nagle, grzywa i kopyta na wiatr, tak z miéjsca, aż cóś zamigotało, i mknie jak strzała. Stanął jak wryty. Żaden jeździec takby konia na miéjscu nie potrafił osadzić, jak to uczynił cień, padający mu od zagrody pod nogi. Pomiędzy nim a dziedzictwem ojców jego, zielonym pastwiskiem stepu i lasu, sterczała tama twarda, wysoka... ni przebić, ni przeskoczyć. Zwrócił się w prawo, jest i tu, w lewo... i tam, wszędzie, wszędzie, chyba łeb o nią roztrzaskać.

Twarzyczka chłopca, pochylona ku uśmiechniętéj twarzy wąsala, gorzała zadowoleniem.

— A co paniczu — chruściel? — spytał z cicha Maciéj.

— Ale gdzie tam! Prześliczny! Kochany Maciusiu! jak go nazwać.

Maciéj zamyślił się.

— Może by jak z *harapska*... nie przymierzając „Motylek“.

Nazwa ta, choć nie zupełnie po arabsku brzmiąca, stosowną była istotnie. Wspięty na tylnych nogach, z rozrzuconą grzywą, zdawał się gonić przedniemi kopytami uwijający się przed nim rój motyli. Promienie słońca przypinały mu po obu bokach, niby skrzydeł dwoje, dwa migotliwe, słońcem przepojone, a kopytami jego podjęte tumany kurzawy.

Maciéj spoglądał to na źrebię, to na Henrysia. Henryś w zamyśleniu kołysał się na płocie. Wiatr zawiał silniéj i rozwiał chwilowe skrzydła źrebięcia.

— Możeby lepiéj, Macieju, nazwać go wiatrem?

— Niech będzie Wietrzyk—i to z *harapska*. Phi! *niemiec* się zakrztusi, nim zaprobuje *tremować*.

— Trenować — poprawił Henryś, — my go mu nie damy; nie John przecie, a Maciéj wyuczył tak przewybornie konno jeździć mego brata.

— Jaśnie pan tak chciał.

— I mnie z Maciejem tylko puszczają do stajni.

— Jak chce jaśnie pani.

— Wiesz co, Macieju! u tego Johna cała jazda na szyi.

— Na szyi — potakiwał wąsal.

— Nogi na przód.

— Cepy!

— Zgarbiony.

— Nieprzymierzając — baba.

— Skacze na siodle.

— Wróbel na nitce.

— Szkaradnie.

— Obrzydliwie.

Henryś tak właśnie siedział na płocie, jak gdyby pomiędzy kolana schwycił tureckiego bachmata.

— Pfu! splunął Maciéj, — zgiń, przepadnij maro! Kubek w kubek stary pan.

Rozmawiając, nie uważali, że się do zagrody zbliżyło towarzystwo i dopiero, gdy Maciéj usłyszał głos pana, szarpnął czapkę z głowy.

— Po kim?—spytał pan, wskazując na źrebię.

— Po Gazeli i Perkunasie, jaśnie panie.

— Dobra krew!—zawołał młodzian, z twarzy do Henrysia podobny, na którego ze szczególnem upodobaniem spoglądał Maciéj.

— Mój koń!—przechwalał się, złażąc z płotu Henryś.

— Nim ze szkół wrócisz, ja ci go ujeżdżę — odpowiadał brat starszy.

— Lepiéj byś wziął po lady Morgan, — zaśmiał się ojciec, — wszak marzysz o wyścigach, a ten się nie zda do *torfu*, spytaj Johna.

— Za pozwoleniem, jaśnie panie! — wtrącił Maciéj, — *niemiec* sam nie wie, co gada. Czy to on, nie przymierzając, próbował kiedy tego, do czego ten koń z przyrodzenia zda się? Albo i nasi panicze, czy to, nie przymierzając, *niemcy*, żeby mieli popisywać się za pieniądze i to przed kim jeszcze. Dobre to dla chudo—pachołków, nie dla paniąt.

Śmiejąc się i gwarząc odchodzili państwo; angielka bona usiłowała oderwać od płotu trzepocącą się Kazię.

— Gou are a naughty gitl Kate! — wołała.

— Żeby tych *niemców*,—pomrukiwał, szczelnie za sobą wrota zamykając, Maciéj, — teraz panienkę, tego aniołka, od „Kotów“ przedrażniać będą.

—

Jak szlachetny potomek Gazeli i Perkunasa otrzymał zaświadczenie pochodzenia, imię,

http://rcin.org.pl

pana i wychowawcę, co mu zresztą było najzupełniéj obojętne. Z węzłów, w jakie oplotła go cywilizacya, czuł te tylko, co go nie puszczały na łan zielony. Zdawało mu się, że go cóś pochwyciło i trzyma. Co? — nie pęta przecie; aby się przekonać, że mu ich nie nałożono, wierzgał, ile mu sił starczyło. Cóż tedy? może te promienie, co spadły nań z oczu ludzkich, oczarowały, pociągnęły i przeraziły zarazem. Budząca się w nim, śród przeszkód, wola, odgadywała instynktowie jakąś inną wolę, co, w poprzek chęci jego i popędów, rzuciło płoty z kołków i żerdzi grubych. A może tak go pętają te sznury, co z cieniem, odpadając od kołków i żerdzi, krzyżują się w około jego nóżek? Już, już go chwytają! Bo jedne odepchnie, w drugie się zaplącze. Odskoczył. Wytarzał się, wybrykał i legł zmęczony. Po chwili podjął głowę... nasłuchuje... zarżał... znów słucha. Nie to nie matka mu odpowiada, jego to własne rżenie echa porwały i rozniosły po borze. Stulił uszy, straszno mu się zrobiło, słońce zaszło i zachodu pogasły blaski; to, co przed tém zielone było, nurzało się teraz w białawych parach; na górze posuwało się blade srebrzyste światło, na dole słały się coraz głębsze cienie...

Gdy Maciéj otworzył wrota, wołając: „koś! kosiu!“ Wietrzyk pobiegł ku stajni z radośném pyrchaniem. Pierwszy dzień samodzielnych doświadczeń—był dla niego dniem pokuty i trwogi. W krótkim jednak stosunkowo czasie przywykł do nowego trybu życia: do towarzyszy, których mu dano, do zagrody w głębi ogrodu, z widokiem na poblizką łąkę. Wzrokiem, chrapaniem porozumiewał się z innemi źrebiętami, wyprawiał z niemi pląsy; ścigał, kładł głowę na szyi swych ulubieńców, na innych probował zębów, i na nim ich probowano; biegł parskając na głos Henrysia, wiedział w których rozszczepinach ogrodzenia zjawiają się najczęściéj pulchne rączki Kazi, z których końcami warg skubać był zwykł strzępki trawy.

Na zimę wziął go Maciéj do stajni i umieścił w najbliższéj od siebie przeorynie. Przy tęgim mrozie własnym nakrywał kożuchem, a chorego na zołzy leczył, karmił, poił i jak rodzone pielęgnował dziecię. Pod wiosnę Wietrzyk już tęschnił za nim, odchodzącego długiem przeprowadzał spojrzeniem, radośném rżeniem witał daleki jeszcze odgłos kroków powracającego.

Odtąd wychowanie Wietrzyka poszło zwykłym trybem, jakim idzie wychowanie ukochanych i szczęśliwych dzieci. Ile tam było buntów jawnych i ukrytych, psot umyślnych i nieumyślnych, gdérania, cierpliwości, a zwłaszcza już zobopólnéj czułości, któż zliczy?

Maciéj wychowanka nazywał naprzemian „bestyą“ i „rybeńko,“ „djabłem“ i „fanaberyą“, czasem nawet nie przymierzając: „jasnym paniczem“, ale, broń Boże, nie pozwoliłby *niemcowi* „kotem“ go przezywać. Mówiąc o nim, spluwał i przyzywał „jatne“, lecz mówił zawsze z uśmiechem i miał do opowiadania tysiące historyj, w które mało kto wierzył, a które John od grafa pozwalał sobie wkładać pomiędzy polskie bajki, gdyż o niczém podobném w Anglii nie słyszał.

— Bo co *niemieckie* konie, to nie polskie,— odpowiadał Maciéj, — czy to takie jeszcze bywają z końmi rzeczy! tatarya z pod Krynek *) mówił...

Bo i czegoż Wietrzyk nie dokazywał! Latem, za lada wrót uchyleniem, wymykał się—i łów go potém po całym dworze. Odbieży, przystanie, ogląda się, rży bestya, niby przyzywa; a kiedy człowiek zbliży się, tak, że tylko ręką sięgnąć, da nurka i goń go znowu! Ile razy Maciéj wyciągał go ze szkody, ile się naklnie bywało ogrodnik,—wszak to pod oknami jaśnie pani stratował cały kląb zamorskich kwiatów.

W zimie sąsiedztwo Macieja oddziaływało dodatnio na moralność, a zwłaszcza na stateczność Wietrzyka. Nie bez tego, żeby czasem nie kopnął którego fornala nogą, ale kto to widział—plątać się po stajni, jak po karczmie, i to z batem w ręku. Innym razem grzebie ziemię, parska, rży, że aż na pałacowym słychać dziedzińcu. Młode to—i hula. Innym

(*) Krynki, miasteczko w powiecie Grodzieńskim, pod którém znajdują się starożytne osady tatarów litewskich.

http://rcin.org.pl

razem kopytami rozrzuci przeorynę, żłób pogryzie i ręcznik Macieja, albo czapkę, co wisi na kołku, poskubie, postrzępi... Oj rybeńko! A węch to ma! Niech no tylko chleb świeży poczuje, rozgrzebie pościel Macieja. Raz aż ściągnął na ścianie wiszący zegarek, pobił na druzgi. Dziwota! sztuka była *niemiecka*.

Pod tę jakoś porę umarło ostatnie dzieczko Maciejowi, sierotka, którą pani chowała w garderobie. Macieja znów opanowała ciężka bezsenność. Przy mdłem świetle, wiszącéj gdzieś u wnijścia do obszernéj stajni latarni, w osmolonym kożuszku, gryząc krótką fajeczkę, opierał się bywało całemi godzinami o żłób, z którego chrupał siano Wietrzyk, niesłychanie rad towarzyszowi, napadła go téż bowiem bezsenność. Przestraszyły go razy kilka jakieś tajemnicze burczenia w sianie i słomie. Ze zdziwieniem ujrzał jakieś drobne, szare stworzonka, które, w nieobecności Macieja, posuwały się aż na sam brzeg żłobu i, siadując tam, małemi oczkami wpatrywały się w Wietrzyka, poruszały przy tém z niesłychaną szybkością nadmiernie długiemi wąsami, a za lada parsknięciem pierzchały i tak się gdzieś po kątach stajni zaprzepaściały, że o rozświcie nie było ich śladu. Musiał je zauważyć Maciéj. We wsi była baba czarownica,—ona to była winna wszystkiemu... wszystkiemu... Nieboszczka żona Macieja z nią się waśniła, a i Maciéj z młodości *ścierpieć* jéj nie mógł, choć się jemu nawiązywała. Broniąc przystępu czarownicy do koni w ogólności, a do Wietrzyka w szczególności, rozpiął u wnijścia do stajni nietoperza. Ale przed babą, i to jeszcze czarownicą, strzeż się — nie ustrzeżesz. Nie na łopacie, to na myszy wjedzie. Ktoś poradził kota. Maciéj wystarał się czarnego, z żółtémi na czole plamkami, z iskrzącemi się oczyma, najeżoną szerścią, w pomroce i sama czarownica wziąśćby go mogła za uosobionego djabła. Wietrzyk go nie lubił, odpędzał od siebie parskaniem; kot zawadyaka podjął nań już był łapkę... Oj, te Wietrzykowe psoty! uchodziły mu bezkarnie, raz tylko...

Maciéj odwoził Henrysia do szkół po zapustach. Fornale nie zamknęli stajni. Dzień skłaniał się ku wieczorowi i to tém bardziéj, że się na dworze srożyła śnieżna zamieć. Wywabiony graniem wiatru i wirowaniem w powietrzu śnieżnych pyłków, Wietrzyk, nie namyślając się długo, wybrał się za bramę, zapewne na spotkanie Macieja. Na dziedzińcach nie było nikogo, nikogo na pustéj drodze. W to mu graj! Pod jego kopytami śnieg skrzypi, miękkiemi płachtami ściele mu się na grzbiecie, a gdy strząchnie grzywą, spadają z niéj rzęsiste białe gwiazdki. Tym czasem mrok zapadając, zmieniał się w lesie w noc czarną; z pod krzaku zaświeciła jedna, potém druga para iskier. Ni to gwiazdy, ni żarzące się węgle. Na gwiazdy nie dość promienne, na węgle za nikłe. Jednocześnie, że świstem wiatru, doleciało do uszu Wietrzyka wycie, ni to psów ni... Zadrżał i na raz wystraszony, wszystkiemi kopytami wrył się w zaspę śniegu. Wiatr, co dął wściekle, porwał to jego rżenie, zakręcił niem nad nim i poniósł nie na dwór, zkądby mogła przyjść pomoc, ale na bór, kędy wpadło pomiędzy dwa wycia, i zlało się z niemi. W cemnościach dwie pary iskier błyskawiczne kreśliły elipsy. Wietrzyk spuścił głowę tak, że aż śnieg zamiótł grzywą. Zwrócił się, chciał uciekać. Dwa sine płomyki sunęły mu się w oczy, coś się uczepiło jego grzywy, — może mróz to go tak chwytał? Ze rżeniem wspiął się, wywinął przedniemi nogami. Coś go chwyta ztyłu? Nie mróz to, coś co parzy, pewnie ogniki owe. Ruchem szybszym od poczucia bólu, spuścił przednie, tylnemi wywinął w powietrzu kopytami. Znów go coś szarpie za boki, więc znów dębem staje. Przed krwią nabiegłemi jego oczyma, od błyskawicy szybsze migocą iskry owe, a co się zbliżą parzą. Wspina się, parska, sapie, szamoce się, zrywa, a tu wiatr dmie coraz gwałtowniéj, śnieg pada coraz gęstszy, coraz ciemniéj i już nie wiadomo, co jest śniegiem, co pianą, co połyskiem oczu rozwscieklonych wilków, co konia, i czy z jego to nozdrzy, czy z ich pysków dymi się w mroźném powietrzu taka gęsta para? Wreszcie coś szarego runęło o ziemię, drugi wilk, w głowę ugodzony kopytem Wietrzyka, zatoczył się z wyciem bólu i uderzył o pień drzewa. Hej! Wietrzyku, śmiało! naprzód!

http://rcin.org.pl

Gonitwa to była o śmierć i życie. Wilcy się przyczajali, a gdy sądził, że odbiegł od nich, jednym susem byli tuż za nim, wietrząc krople krwi, które w biegu ronił. I on przystawał na mgnienie oka, uszy stulał, parskał i z taką siłą wywijał młynka tylnemi nogami, że aż świst, przerzynając powietrze, głuszył huk wiatru. Chrząszczało na chrustach, skrzypiało na śniegu, dudniło na skrzepłéj ziemi, trzeszczało na zamarzłych błotach, lody się łamały na zamarzłéj wodzie; jeden krok niepewny, jedno pośliźnięcie się, chwila wahania lub słabości, a byłoby po nim. Wilki zagłodzone były i zapachem krwi jego rozjuszone. Kopytami ledwie tykając ziemi, ciskał im w oczy śnieżną kurzawę; silną piersią psuł powietrze; chybki, chyży, mknął przez ciemnoście jak strzała, aż dopadł wreszcie do dziedzińca. Tu go nie ośmieliły się gonić wilki, tu go, wracający z rozświtem do domu, Maciéj zastał z najeżoną szerścią, pokudłaną, pełną chwastów grzywą, oblepionego mrozem, pianą, krwią zaskrzepłą, odrapanego, z dziurą w boku, z nogą rozdartą wilczym łykiem.

Katastrofa ta, zamiast ująć, dodała Wietrzykowi animuszu: wyprobował sił swych, zręczności i odwagi w saméj chwili przeskoku z dzieciństwa do młodzieńczości. Szlachetniał i piękniał z dniem każdym. Maść na nim wrona, ze złotawym odcieniem; grzywa jak jedwab, zdaniem Henrysia o wiele miększa i ładniéj lśniąca od jasnéj grzywki, opadającéj na czoło Kasi. Na wiele mil naokoło niktby nie znalazł konia tak kształtnego, ognistego i łagodnego zarazem. Państwo i goście z pałacu przychodzili do stajni podziwiać Wietrzyka, a John od grafa,—wiadomość tę wszelako czerpiemy z niezupełnie wiarogodnego źródła, gdyż od zainteresowanéj strony,—dostał żółtaczki, nie skutkiem, jak to utrzymywał, febry, ale ze złości, że tak pięknie się wyhodowała polska szkapa.

W téj epoce swego życia Wietrzyk bywał wystawiany na ciężkie próby. O mało się nie posprzeczał razy kilka i to stanowczo, z cywilizacyą. Raz, gdy nań zarzucono uzdę i wzięto go na linkę. Prawdopodobnie nie wieleby pomogły demonstracye z biczem, gdyby mu Maciéj nie wyłożył, jasno jak na dłoni, teoryi stępa, kłusa, galopu, nadziewając naukę niezliczoną ilością kromek świeżego chleba i najpieszczotliwszych: koś, kosiu, rybeńko, bestyo.

Z wędzidłem gorzéj było. Szalał; na samego Macieja tak spójrzał, jak gdyby go miał stratować. Czy to trudno koniowi stratować człowieka; sił to mu stanie, byle zechciał! Gdy mu na kark wtłoczono siodło, a popręgą brzuch spięto—nie dawał się nawet Maciejowi. Przez trzy dni Maciéj probował go dosiąść, czwartego dosiadł, lecz o mało go Wietrzyk nie zrzucił—probował rybeńka!—a taki nie zrzucił i.... poszedł jak baranek. Czego nie dokazała przemoc, dokazały Maciejowe namowy.

Teraz już Maciéj mógł spoczywać na laurach i o tém tylko marzyć, jak to na wakacye podprowadzi pod ganek pałacu Wietrzyka i poda *Hendrysiowi*, a już i sama pani nic chyba nie powie. Byle bez biczyka, nie spinać, bo to pysk ma jak puch miękki, i broń Boże ostrogi. Czy to na konia nie dość jednego palca? Pokręcić, przykurczyć, odprostować, rękę trzymając swobodnie, ot tak przy sobie, a poprowadzisz konia w ogień i w wodę, czy przez płoty, czy przez rowy, byle w porę przytrzymać, popuścić i mieć czucie, ot tu, w przewiązce lewéj ręki.

Z nikim jednak Wietrzyk tak nie pasował, jak ze starszym paniczem. Było w nich cóś wspólnego, jak gdyby z rodu z sobą się zrośli, zbratali gdzieś, kędyś, przy jednym ognisku, czy w jednym ogniu. W żyłach ich grała krew, którą rozpalały niebezpieczeństwo, woń prochu i hasło myśliwskiéj trąbki. W braku innych rycerskich zapasów, łowy stały się najulubieńszą ich rozrywką. Kiedy zagrają ogary, Wietrzyk o mało bywało ze skóry nie wyskoczy. Gryząc wędzidło, czeka tylko na znak jeźdźca. Wprawiony do rączego biegu, za nic ma rowy i płoty; pogoń to jego rzecz, nie umknie przed nim ni lis, ni sarna, a jeśli się spotka oko w oko z kudłaczem, stanie, jak gdyby wrósł w ziemię; wie, że u panicza jest przedsiębierczność i grankulek pod dostatkiem; on ma zwinność i pojętność, na odwadze nie zby-

http://rcin.org.pl

wa obu, rozumieją się zaś tak szybko i tak doskonale, że w podobnych chwilach ani ich powstrzymać, ani rozdzielić, ani też można orzec stanowczo w jakiéj mierze działała rozwaga i wola jeźdzca, pojętność i instynkt wierzchowca. Panicz téż przepadał za nim, a on służył paniczowi wiernie i nie zdradził położonego w nim zaufania. Nie na samych czas im upływał łowach. Całemi bywało godzinami Wietrzyk, uwiązany do drzewa, przysłuchiwać się musiał, nie wiele dlań wdzięku posiadającemu, śpiewaniu słowika. O wiele milszym był mu szmer wody w kołach poblizkiego młyna i dolatujący z łąki zapach sianożęci. Lejce bywało poplącze, nóżką darń rozgrzebie, lecz najlżejszem parsknięciem nie spłoszy tego ptaka co na skrzydłach najpiękniéjszych marzeń i nadziei przyleciał do panicza, usiadł mu na sercu, jak na własném gnieździe i oczy mu zakrył na wszelkie pokusy, trwogi i zwątpienia życiowe.

Raz okulbaczono Wietrzyka w dziwacznego kształtu rogate siadło i posadzono ją na nim tak, jak bywało Maciéj sadzał małą Kasię. Panicz szedł obok i głaskał po szyi: koś! kosiu! uzdę ujęła wiotka rączka, byle szarpnąć... Wietrzyk nie szarpnął, owszem nigdy nie zginał szyjki z większym wdziękiem; niecierpliwiéj nie grzebał nóżką ziemi, nie parskał radośniéj, nie spoglądał łagodniéj, jak wówczas, gdy mu wkładano to cudackie siodło, a panicz własnoręczine podpinał popręgę. Lotem strzały bywało pędzi w tamtą stronę a nazad, to choć się i lejce bywało wyślizną z rąk panicza, ociąga się, kroki mierzy, głowę zwiesza, w takiéj saméj niby jak panicz zadumie. Do smaku znać mu przypadł lekki ciężar, który teraz co wieczór dźwigał, ręki dotknięcie, któréj pieszczoty w ślad mu z szyi zmiatał gorący oddech panicza. Czy rozumiał tę świetlaną dwojga serc i istnień tajemnicę, któréj był niemym świadkiem? W każdym razie coś mu z tego musiało zostać w pamięci, jakiś dźwięk głosu, miękkie ręki dotknięcie... gdyż o wiele lat późniéj i w wcale różnych okoliczności...

Ale do rzeczy.

Gdy tak Wietrzyk z paniczem czują się najszczęśliwszemi pod słońcem, antagonizm pomiędzy Maciejem a Johnem od grafa, dochodzi do punktu kulminacyjnego.—„Pokażem my *niemcowi*, co umiemy“—wtórzy Maciéj, spoglądając z większą, niż kiedykolwiek, czułością i dumą na Wietrzyka. Wietrzyk ani wié, jakie się to na niego knują spiski pomiędzy Maciejem, paniczem i amazonką; nawet mała Kasia do tajemnicy została przypuszczoną, a Henrysia umyślnym zawiadomiono listem. Naciągnęli na Wietrzyka kapę, na oczy tylko zostawili dziury, nogą za nogą powiedli do ogrodu. Tu po deskach, jak po klawiszach, wprowadzili do jakiéjś ciasnéj przeoryny. Szczęściem, że Maciéj siadł razem, a to Wietrzyk nie wiedziałby, co się z nim stało, bo jak cóś świsnęło, zahuczało, zakołysała się przeoryna, tak świstało, huczało, kołatało bez ustanku przez godzin kilka. Gdy go wywiedli na świat Boży, chwiał się na nogach jak pijany, parę dni musiał odpoczywać, a tu mu odpocząć nie dawali; panowie i panicze przychodzili do stajni, oglądali, tylko swój panicz coś ani spójrzy, roztargniony, wpada jak po ogień. Wietrzyk nie wiedział co to wszystko znaczy, ale Maciéj wiedział. Wprawdzie, pewny on i wychowanka i siebie, ale zawsze tak jakoś mgło na sercu.... może się wdał nie w swoje? Bo to dawniéj nikt nie słyszał, żeby w ten sposób roztrzygać spory? Może go pan Bóg za to jaką djabelską skarze sztuką... wiadomo, zadać się z *niemcami*.... W zwątpieniach tych i niepokojach czuł potrzębę pokrzepienia sił i serca.

Jest w Wilnie miejsce, brama murowana, a nad nią framuga oszklona, błękitna, za szybami któréj w dzień tak świeci, jak gdyby tam ugrzęzły wszystkie słońca promienie, i nie ma tak ciemnéj nocy, w któréjby tam nie płonęła jasna gwiazda. Pod tą bramą szarą, ciasną, nie od wczoraj, a tak dawno, jak pamięcią sięgnąć, nie było dnia, aby nie klękały tłumy ludu, kornie wpatrzone w promienie, uwięzione w błękitnéj framudze, ile tchu i wiary stało, śpiewając:

„Pod Twoję obronę!“

i nocy nie było, aby z blizka, czy z daleka, bólem ściśnione serce i wzrok łzawy a ufny nie biegły tam, gdzie śród ciemności, burzy,

http://rcin.org.pl

słoty i zawiei, za mętnémi szybami, niezgaszona gwiazda płonie. Pod tę to bramę co rana i co wieczór chodził Maciéj, klękał, głowę odkrywał, serce otwierał i wpatrzony, jak w tęczę, w połyski błękitnéj framugi, nizał paciórki za umarłych i za żywych, za tych, których trumny i trumenki oddał wraz ze szczęściem mogiłkom na pastwę, i za panicza i za jego panienkę, za Henrysia i za Kasię, za wszystkich i za wszystko, co kochał.... Pfu! język mu się splątał widocznie, o mało nie dodał: „za Wietrzyka.“ Ej! Macieju! słyszał to kto—modlić się za bestye, co duszy nie mają! A może.... możeby i nie zaszkodziło zmówić paciórek.... kto wié, co bestyę w życiu spotkać może....

Dość, że kiedy w naznaczonym dniu wieść mu się przyszło Wietrzyka za Zielony most, przeprowadził go pod cudowną bramą, przystanął, przyklęknął na chodniku, jasnemi źrenicami długo patrzał wprost, wysoko, a wstając, Wietrzyka, co był zwiesił głowę, szarpnął niecierpliwie:

— Czemu tam nie spójrzysz, bestyo? Kto wié, co tobie, rybeńko, gotuje dola. Gdybyś, nie przymierzając, choć jeden ztamtąd okiem pochwycił promień.... tyle ich bije na wszystkie strony....

Za Zielonym mostem, za Śnipiską górą, na prawo, w półkole utworzone przez Wiliję, zabiega równina, skąpo źdźbłami trawy porosła, piaskiem i żwirem gęsto przysypana. Na wystawionéj na słońca promienie lada powiew wiatru podéjmuje tumany kurzawy. Z jednéj strony widnokrąg zamykają wieże kościelne i piętrzące się czerwone i czarne dachy, z drugiéj góry, z trzeciéj w oddali bór czarny, z czwartéj pole rozłogiem leży i jak okiem rzucić ciągnie się droga piasczysta, otwarta. Droga ta prowadzi do Kalwaryi i malowniczych Werek.

Na téj to równinie, chorągiewkami plac wytknięto, sznurami i prętami wymierzono szlak dla wyścigów; pośrodku wzniesiono cóś nakształt ambony — miejsce dla kapeli i sędziów; z boku postawiono altany z opylonych choinek — miejsce dla wyborowych widzów; i wszystko to, po nader kłopotliwem wertowaniu słówników, *turfem* nazwano i na miejsce *sportu* przeznaczono. W obręb *turfu* wchodzić tylko mają prawo wykwalifikowani sportsmeni lub na sportsmenów kwalifikujący się panowie z wyższego, lub do wyższego pnący się towarzystwa, różnego wieku, kalibru i wody różnéj, prawdziwi i podrabiani, aktualni, in spe i pseudo-arystokraci, magnaci i dygnitarze. Dopiero po za tym obrębem, do którego wstęp bywa poniekąd biletem legitymacyjnym i w braku innych stanowi dyplom dobrego tonu, mrówi się ciżba pstra, hałaśliwa, tłoczą się ludzie, konie, pojazdy, a nad tém wszystkiem, nad garstką wybranych i nad pstrą ciżbą tłumu, zwiera się kopuła nieba ołowiana, chociaż roziskrzona od tkwiącej w samym jéj środku twarzy słońca, zmąconéj przydrożnym pyłem, co przysypuje całe to mrówisko i bucha z niego do góry.

Zgiełk wzmaga się, pomieszanie języków, wieża Babel! Z téj nieopisanéj wrzawy wypłyną czasem jakieś oderwane takty skocznéj muzyki, lecz wkrótce grzmienie kapeli tonie w zgiełku, hucząc wtór niewyraźny.

Konie parskają, rżą, zrywają się, słudzy klną, jakim kto umie językiem, a sportsmeni biegają, i w jakim kto umie i nieumie językach ciskają nad *turfem*, jak piłki różnobarwne, nawoływanie, rozmowy, zakłady. Czasem, śród piłek elastycznych, zabłąka się meteor, pęknie.... Ktoś z książąt sportu, lub z weteranów, wyrzekł decydujące zdanie.... Sza! Kadeci! W pochwy szpicruty i krawasze! Słuchajcie i powtarzajcie, a nauczcie się dobrze na pamięć, bo nie tak to łatwo, jak się komu zdawać może, wymawiać: „full“ i „half blood, in full speed to vide derishly, handicap,“ zwłaszcza jeśli się nie rozumie znaczenia tych sakramentalnych słów, bez, których ani nosa wetknąć na *turf* nie dadzą.

Pomiędzy zgrają koni i sportsmenów, kręcą się małpy nie małpy, bo to i małe i chude i zwinne, i tak jakoś dziwacznie odziane; jeśli spencer zielony, to pewnie na rękawy nie stało, i dołatać trzeba było czerwonym albo białym, a czasem i na całe pół spencerka—choć to kuse takie—nie stało. Pfu! obraza boska! Na taką maskaradę za żadne skarby nie zgo-

http://rcin.org.pl

dziłby się Maciéj, ot i stoi sobie przy swoim Wietrzyku, w szaréj, tylko nowéj i z cienkiego samodziału kurcie i łosiowych tych częściach ubrania, które przyzwoitość nosić nakazuje, a wzmiankować zabrania! Buty palone, odwinięte i czapka na głowie zwyczajna, okrągła granatowa, suto ramowana srebrnym galonem, nie tam jakiś naleśnik. Słowem, nie chruściel, jak tamci, mężczyżna barczysty, ma wagę, oj! ma! Nie pachołek gołobrody, choć z pomarszczoną laty i postem twarzą, a wąsal rumiany, szpakowaty. Wszyscy się na niego oglądają i kto wié, czy czasem, gorzéj, niż „kotém,“ bo niedzwiedziem nie przedrażniają,

Panicz przyskoczył raz i drugi, w gorącéj wodzie kąpany. Jakoby poszedł o gruby zakład z grafem.

— Bądźcie spokojni, paniczu! wiatr nas nie dogoni, a cóż dopiero, ta tam długa, wywłoka.

— Bój się Boga, Macieju! Miss Betsy dwie pierwsze wzięła nagrody?

— Na zdrowie. Do trzech razy sztuka.

Panicz objął Wietrzyka za szyję; pocałowałby pewnie, gdyby nie wytrzeszczone oczy tych wszystkich sportsmenów, z których połowa, co najmniéj, nigdy tak sam na sam, oko w oko z koniem nie stała.

Przyszła na nich koléj. Maciéj, nie śpiesząc się wcale, dosiadł konia. Wietrzyk, który stał dotąd obojętny, nastawił się. Ścigać się z niemi będą sam John od grafa, z miss Betsy.

Na oznaczoném stanęli miejscu, w obec całéj publiczności. Gwar ucichł, jak gdyby w tych tysiącznych piersiach zdziwienie oddech zaparło. I koń i ubior i powierzchowność Macieja zbyt odskakiwały od ogólnego tła *turfu*, aby nie wzbudzić podziwu. Więc to to ma iść w zawody z perłą żokejów Johnem, z królową *turfu* miss Betsy? Spójrzano w afisze: Wietrzyk! Maciéj! Po chwili rozległy się oklaski i szyderskie śmiechy. Do oklasków pochop wzięli ci, którym Wietrzyk z Maciejem, odbijając od ogólnego tła *turfu*, przypomnieli coś swojskiego, i ci, których oryginalność pociąga do śmiechu; ci, co się zwykli natrząsać z każdéj nowéj, lub nieznanéj rzeczy i gawiędź co zwykła wtórować większości, chociażby w najfałszywszym tonie.

Od tych oklasków i od tych natrząsań zatlona iskra przebiegła tłum, od wyborowego towarzystwa sportu aż po ostatnie rzędy ciżby rozpalając rumieńcem namiętności najobojętniéjsze lica. Jeden tylko panicz stał blady, patrząc to na Macieja, to na Wietrzyka, to tam, zkąd i jemu i Wietrzykowi przesyłano uśmiech zachęty i nadziei. Gdyby Wietrzyk widział! Gdyby zrozumiał! Może i widział i zrozumiał może, bo się rozgniewał, z ukosa mierząc okiem miss Betsy. Sygnał. Ucichły gwary, publiczność, jak zbita masa, parła się naprzód: jedni powstali z miejsca, drudzy się wychylili, inni wśpięli na ławkach, na pojazdach, jak kto mógł. Mimo olśniewające promienie słońca, wszystkie śpójrzenia skierowały się w jeden punkt, umykający zresztą szybko i skryty ciągnącym się za nim tumanem kurzu. Cóś mignęło. Wietrzyk pomknął jak szalony, o mało ogień z nozdrzy mu nie bucha, iskry sypią się z pod kopyt, z oczu, z grzywy. Za nim miss Betsy, chyża, lekka.

Znów zniknęli za tumanem. Teraz losy się ważą. Miss Betsy, długiemi rzucając leźwiami, już go dogania, zrównała się z nim. Nie ustępując sobie kroku, wichrem przemknęli przed publicznością. O! o! źle Wietrzyku! dajesz się wyprzedzać angielce. Było bo to rwać z takim wyborowym i tak wybornie trenowanym *hunterem!* Źle Wietrzyku! wiadomo krew masz za gorącą....

Sza! przeszkody biorą. Może tam już który kark skręcił? Dojrzeć trudno! Kurzawa, słońce; już widać wyłania się coś z białéj pyłu opony leci....

— Brawo! brawo! Niech żyje Wietrzyk!

Stał u mety rozogniony, rwący się w żelaznym ręku Macieja, a Maciéj niby wrósł w siadło, ani mu się czapka na bakier nie skrzywiła, ani jeden włos nie odskoczył od głowy. Z lekkim uśmiechem spoglada na dobiegającego do mety bez czapki Johna.

Oklaski grzmiały.

— Wietrzyk! Maciéj!—wrzeszczy z zapałem ta sama zgraja, co pierwsza przed tém

http://rcin.org.pl

była do wtórowania dwuznacznym uśmiechom.

— Wietrzyk! Maciéj! oprowadzać w tryumfie Macieja i Wietrzyka, każdy pragnie oglądać ich z blizka, dotknąć!

Co? Obwodzić ich dla satysfakcyi zgrai? jak małpy po jarmarku? Tyle tego! Z drogi! Umykaj kto może! „Unosi! Oszalał!“ Maciéj, ujrzawszy się w pewnéj od *turfu* odległości, najspokojniéj skierował Wietrzyka w przedmiejską ulicę. Pobili Johna i miss Betsy, panicz promieniał, panienka z dali przesłała, nie wiadomo mi czy paniczowi, ale wyraźnie przesłała znak rączką, — co im tam wrzaski tłumu i pochlebstwa, a ciekawość sportsmenów,—zrobili swoje, to i dosyć! Niedźwiedzie!

W kołowaniu każdego istnienia bywa szczyt, po za którym czyhają skłony, łagodne zrazu, a potém co raz szybsze. Czasem przepaść otworzy się naraz, nagle, o krok jeden od szczytu szczęścia! Wietrzyk dobiegł do szczytu powodzenia: miał sławę, przeświadczenie swéj siły; pieszczono go, ceniono, kochano i on kochał—o! jak czule, jak wiernie!

Niespodziewany powrót Henrysia do domu zdawał się zapowiadać pasmo dni błogich, tém bardziéj, ze się widocznie wybierano na jakąś wielką obławę. Wietrzykowi aż się oczy paliły, paniczom i Maciejowi także. Wyjechali o szarym zmroku zimowego poranku. W parę tygodni potém Wietrzyk wrócił, stanął przy pustym żłobie, i choć go Kasia obéjmowała z płaczem za szyję, zarzucając strwożonemi pytaniami, odpowiadał jéj tylko długiem, smutnem spójrzeniem, tak jak gdyby przepraszał za to, że opowiedzieć nie może, ani gdzie bywał, ani jakim sposobem wrócił bez nich.

Bywają milczenia od słów wymówniéjsze.

Mówią, że biéda chodzi zawsze w parze. W krótce zabrakło mu łez i pieszczot Kasi. Musiała odjechać! Próżno oglądał się za lada szmerem, niedoczekał się powrótu swych przyjaciół. Przytém nietylko brakło mu owsa, ale często nawet i siana; zapomniano wywieść go do wodopoju; o czyszczeniu mowy nie było, gdyż nawet zgrzebła powykładano ze stajni,—pod niebytność państwa wszystko szło na marne. Z czasem, choć się stajnie napełniły nowymi ludźmi, Wietrzyk poszedł w poniewierkę. Z dawnych znajomych pozostał mu tylko jeden kot czarny, lecz z tym się nie mógł porozumieć. Kot nie podzielał tęschnoty konia; zostały mu przecie ściany, do których przywykł—a ludzie....

Wietrzyk zdziczał, obchodzono bo się z nim jak z dzikim zwierzem, ludzkiego nie słyszał słowa, i nie po imieniu go zwano, a Bóg wié po jakiemu. Nie było uczucia, przyzwyczajenia, z któregoby go nie wyzuli, a gdy się buntował i we wściekłość rozpaczy wpadał, umyślili użyć bata i to na skrępowanego! Równie podle okrutnego stworzenia, jakim bywa czasem człowiek, znaleźć trudno. Rozpaczą i buntem trawiona natura Wietrzyka, zaczęła się paczyć. Cierpiał, bo cierpieć musiał; przyczajał się nawet, unikając razów, lecz stał się nerwowym, lękliwym, ponurym i mściwym. Przy pierwszéj zdarzonéj sposobności wybił zęby i ostatecznie rozpłaszczył płaski już nos kuczera, co go był katował. Odtąd bano się go, a zatém poczęto szanować. Są ludzie, którym pobudką do szacunku jedynie strach bywa.

Wyrobił tedy sobie jaką - taką pozycyę. Okazało się zresztą po jakimś czasie, że Wietrzyk ze stajnią i tak daléj wcielonym został w obręb posiadłości sąsiada grafa, u którego to John trenował konie. Nowy właściciel, zwiedzając wolnym czasem stajnie, ucieszył się niewymównie, poznawszy w Wietrzyku bohatéra *turfu*. Bujna fantazya, zwykła szerokim naturom, obliczyła od razu korzyści z posiadania tak znakomitego konia: efekt na ćwiczeniach — graf był rotmistrzem od ułanów—zazdrość towarzyszy, ba! nawet naczelników.... a w przypadku, gdy nie będzie co na kartę postawić.... Fortuna.

Wrócił Wietrzykowi dobrobyt materyalny, lśkniąca farba, względy państwa i tém samém służalców. Gdyby posiadał, jedną z najpospolitszych u ludzi, skłonność próżnowania, miałby ją czém nasycić. Służąc poniekąd za miarę dostojeństwa swego właściciela, istniał na pokaz niejako, dla pokazu. Parada była zadaniem jego życia; paradował téż nieraz od

http://rcin.org.pl

wschodu do zachodu słońca. W tej nowéj fazie swéj egzystencyi znajdował jednak zadowolenie pewne: lubił pobudkę wojenną, brzęk białéj broni, fruwanie chorągiewek, towarzyszy koni ścieśnione rzędy, przy których zwykł był stawać lub im przodować. Tém nie mniéj unosił, dęba stawał, w bok się rzucał, bił, zaczął uchodzić za znarowionego i pan zamyślał, nie na żarty, w karty go puścić.

Nie zdążył jednak. Zaledwie w jesieni odwiedli Wietrzyka z obozu na wieś, piérwszéj zaraz nocy, z piérwszego snu zbudzony został gwałtowném szamotaniem się u drzwi stajni. Koniuchy śpili się, jak bele, i chrapali w najlepsze. Jeden tylko się zbudził; lecz pod narzuconym na usta kneblem zachować musiał milczenie. Po chwili Wietrzyk nie był już w stajni, a w polu. Uwiązano go do wozu. Noc ciemna była choć oko wykól; pomknęli szybko, chociaż nie bitą drogą, a manowcami. W głębi lasu, na polanie, stał długi wóz i kilka koni; było też ludzi kilku: żydów z brodami i bez bród. Popasywali widać, bo rozpalili niewielki ogień, za lada szmerem dusząc go mokremi liśćmi. Przy tym to niepewnym ogniu zaczęło się oglądanie i ocenianie koni. Jeden z nich stary był, bez nóg, dychawiczny. Po długich sporach wywiedli go naprzód, dorzucili chrustu na zarzące się węgle, naprzeciw konia wystąpił drab z rudą brodą i białą twarzą, z żelaznym drążkiem w ręku. Zakasał rękawy od chałata, zamierzył się, zamachnął.... Wszystkie konie wzdrygnęły się, machinalnie spierając jedne o drugich. Wietrzyk stanął dęba, gdy go ujęli potém za uzdę, lecz już przed ogień szedł spokojnie, z rezygnacyą, zwykłą czworonożnym.

Nie śmierć go przecie czekała. Ocięli mu grzywę, ogon; przyprawili gwiazdę białą na piersiach i pończoszki na przednich nóżkach poszuwaksowali na czarno.

Daleką odbywać musiał podróż, bo trwała dni kilka, a raczéj kilka nocy—i to zawsze manowcami, trzęsawiskami, zaroślami. Dniówki miały miejsce albo w lesie, albo w jakichś nędznych karczemkach na uboczu. Wietrzyk dziwił się nieraz, że w takich dziurach może się znajdować tyle drogocennych przedmiotów: szuby futrzane, pościele, dywany, najrozmaitsza odzież, często srebro, to w przedmiotach całych lub połamanych, to w niekształtnych bryłach. Dotarli wreszcie do celu podróży. Wietrzyk był zmęczony i głodny, brudny przytém, bo nieraz po brzuch zapadał w błoto. Zakneblowano mu pysk, zawiązano oczy, spętano. Czyby go znów bić mieli? Wszystkie mu się najeżyły włosy, nie było w nim nerwu, któryby nie drgał,—muskułu, któryby się nie natężał. Poczuł jak go całego obwijają sznurami, potém tarcie się o ciasne ściany, zaduch wilgoci. Spadał w studnię zapewne, – w głowie mu się mąciło, tchu brakło, runął na miękkiéj, bo przegniłéj, słomy podścielisko.

Dopiero gdy promyk dziennego światła, sącząc się przez wązkie szczeliny, dotarł aż do niego, dostrzegł, że stoi w jakimś długim, nizko sklepionym korytarzu, uwiązany u żłobu, że są tu inne jeszcze konie... Tego obwąchały i porozumiały się z nim wzrokiem.

Ani tego, ani następnego dnia, Wietrzyk nie tknął ani owsa, ani siana. Tém nie mniéj bronił do żłobu przystępu szczurom, pierwotnym mieszkńcom tych podziemnych chodników. Wojna ta ze szczurami rozrywała go poniekąd; zresztą przysłuchiwał się dolatującym aż tu zgłuszonym tętnom i dźwiękom. Echa to były życia, co tam na powierzchni ziemi, pod jasnym słońcem, wrzało i kipiało. Co z nim poczną w téj ciemnicy? Próżno pytające spójrzenie wlepiał w twarze ludzi, przynoszących karm i napój. Twarze te ostre, ruchome, wyłaniały się ze zmroku, by wnet w nim się zanurzyć; nie udało mu się pochwycić na nich ani jednego uśmiechu, téj klamki do wnętrza myśli. A oczy? błyskały wprawdzie w zmroku, przebiegały wzdłuż i wszerz po Wietrzyku, licząc każdą szerścinę na jego skórze, nerw i muskuł każdy pod skórą, lecz ani razu nie spotkały się z jego pytającém spójrzeniem.

Ile tak przebył dni i tygodni, nie wiedział. Nie dzielony na dni i noce czas, wydawał mu się wieczyście długim.

Aż weszło ich kilku, z krytą latarnią. Znów mu pysk zakneblowali, zasłonili oczy, skrępowali sznurami i jęli windować w górę

http://rcin.org.pl

w najgłębszéj ciszy. Za lada szmerem, sprawianym ocieraniem się sznurów o ściany ciasnego otworu, chrapliwe głosy świstały raczéj, niż szeptały:

— Sztyl! sztyl...

Choć noc była nie przeniknięta, Wietrzyk zrozumiał, że wrócił na powierzchnię ziemi, pełną począł oddychać piersią, lecz nie pozwolono mu oddawać się długo tym krzepiącym wrażeniom. Czekał już wóz zaprzężony, uwiązano go i wiu! popędzili.

Dzień choć mróźny, pogodny był, gdy Wietrzyk, wyniszczony więzienną dyetą, na fantazyi zabity, ogłupiały wszystkiem, co go spotykało, powolny nieprzemożonym losom, stanął na rynku jakiéjś mieściny. Jarmark—było więc ludno i zaraz otoczyli go ludzie, pomimo zmian, w nim zaszłych. Zdawało mu się, że widywał przed tém kuso ubranego żydka, co biegał z nim teraz po rynku. Mylił się zapewne; tamten w podziemiach, bez brody był i okularów. Dreszcz go przejął. Teraz nie myli się ten, co się do niego zbliża w towarzystwie kilku panów, to ów oprawca, tak mu pamiętny z noclegu w lesie. Poznałby go w rzędzie, nie zmienił się wcale, tylko chałat na nim nowy, lskniący, szuba iłkami podbita, kapelusz wysoki, pilściowy; zresztą ta sama biała twarz, tylko okrom pogodniéjsza, i tą samą białą ręką, co to drążkiem żelaznym tak zamaszyście w potrzebie wywija, gładzi z zadowoleniem ognistą brodę, a z panami niby z równemi sobie rozmawia — i kupcem go jeszcze zowią.

— Nu! ja mówię: co to złoto—nie *kuń*.

Rękę białą od brody odéjmując, wyciągnął ku Wietrzykowi. Ten cały drżący, wspinał się i szarpał.

— Jak *chonor* szanuję, ogień nie *kuń*, oddaję na stratę, niech moje przejdzie, ja za niego rządcy księcia Sanguszkowego zapłacił...

Wietrzyk protestował energicznem rżeniem. Nogi mu podejmowano, roztwierano pysk, macano na wszystkie boki, pędzano po rynku całym. Oglądali go, mierzyli, przy drugich stawiali koniach, „sprzęgniem, nie sprzęgniem;“ słowo w słowo, targ w targ, kupiono za dwieście piędziesiąt rubli, a wart był trzy razy tyle.

Kupiono i sprzężono. „Fanaberye“ na bok poszły; tyle zaznał nędzy, takiego nabrał wstrętu do podziemi, taka go trwoga zdejmowała przed rudym „kupcem,“ pętami, że bez protestu przyjął cugową dolę, w zamian jasnéj, ciepłéj stajni i dostatecznego karmu. Do bicza uzwyczaić się trudniéj mu było, ale do czegóż nie przyzwyczai bieda.

Po burzliwéj, lecz hojnéj i w jasne chwile bogatéj młodości, rozpoczął pasmo dni szarych. Gratka nie lada dla koniarzy, chodził, jak to mówią, po rękach; co go kupią, odprzedadzą, nigdzie miéjsca nie zagrzał, nigdzie nie przywykł, do nikogo się nie przywiązał, Chodził jak się zdarzyło: pod siodłem, w cugu, w kawalerskiéj bryczce, w dyszlu, na orczyku, w lejcach, na przyprzązce. Piękny, okazały, w większéj bywał, to w mniéjszéj cenie; ten na nim zarobił, ów stracił, ale nie ten to był Wietrzyk, co dawniéj; o! nie ten! nikt go już zresztą od dawna Wietrzykiem nie nazywał; wpadł w szarą rzeszę, co się to i bez nazwiska obchodzi, ogień stracił, stępiał, uchodził za złośliwego i za znarowionego. Los rzucał nim jak piłką, a on w niewytłómaczone sobie koleje losu, jakie przebywał, patrzał niezmrużoném, pełném téż tajemniczych zagadnień, okiem. Ludzie, których spotykał, bywali różni: lepsi i gorsi, rozumniéjsi i mniéj rozumni i całkowicie głupi. Co mu tam do nich lub im do niego! Nie zrozumieją się z sobą i nikt mu nie wróci przeszłości ubiegłéj, dalekiéj, z Maciejem, z paniczami.

Wietrzyk to miał wspólnego z ludźmi, że za kilka chwil szczęścia wypłacać się musiał losom latami szaréj doli. A jednak, gdyby na szalę rzucić ten snopek ciepłych i jasnych promieni, co je szczęściem zowią, i tę gromadę zmroków, cieni, i lodu i błota, co jest życia główną osnową, pierwsza przeważy szala, i gdyby danym był wybór, a można było cofnąć się nazad... Gromadźcie się cienie, lody i ciernie wzamian jednego tamtego promienia.

Lata mijały, sporo ich minęło. Czas płaci, czas traci: Wietrzyk z cugów przeszedł w fornale, ze stajni w odrynę, z owsa na sieczkę, a im mniéj jadał, tém cięższéj pracował. Wytrwały bo był, wytrzymały i teraz jeszcze

http://rcin.org.pl

miewał przebłyski fantazyi. Bywało, jakiś wiatru powiew, gra świateł, coś — kto go tam zgadnie co — naszepcą mu w stulone uszy, namajaczą, przed sennémi oczyma, raptem nastawi się, ogon do góry, i tak galopem, nie do stodoły, a prosto pod ganek zajeżdża z kopami albo i z gnojówką.

Ochwacili go, zatarli i za trzydzieści rubli przed zimą sprzedali do Ongrodu. Nabył go żyd Icek, co od lat dwudziestu woził mąkę z młyna w Saluszu do miasta. Gdy wyjechał na górę za Niemnem, gdy się rozéjrzał do koła, poznał znane sobie okolice; raźniéj mu się zrobiło na duszy, odmłodniał, jak strzała pomknął naprzód. Poznawał kamień każdy, drzewo każde, tędy woził panicza, ten tam na wzgórzu, po nad młynem pień ścięty, od téj może sosny, u któréj go uwiązywano... Icek nie posiadał się z radości — i już, podskakując na wozie, dyr, dyr, obliczał, ile to zarobić można z *kuniem*, co tak prędko biegać umie.

Nie długo trwała ta osobliwa rączość. I na przedmieściu i w mieście, pod stromą górę wspinać się trzeba, a worów z mąką nawalą bywało na wóz, że aż koła skrzypią i koń się pod ciężarem ugina. Nogi to już nie te, co dawniéj, spracowane i siły nie te, bo i jakież pożywienie! Worek z sieczką przed młynem wiązka siana w stajence. Icek karmił go oszczędnie, wprawdzie i sam przymierał chłodem i głodem tak dalece, że, gdy mu we dwa lata troje, do siedmiorga, które już posiadał, przybyło dzieci, a chleb, owies i siano poszły w cenę, wyżywienie trzynastu dusz — licząc w to duszę Wietrzyka — przedstawiało nader zawiłe matematyczne zadanie. Rozwiązaniu tego zadania nie podołały zdolności Icka.

Wietrzyk dostał się do Berki woziwody, jak to mówią: z deszczu pod rynę. Icek, choć lękliwy, niezły był człowiek, pod górę bywało nie tylko sam z wozu zlezie, ale jeszcze koła podnosi, gdy się zaryją albo i za dyszel ciągnąć dopomaga. Berko już nie to. Z pustą na wozie beczką, przez miasto pędzi jak opętany, z góry pod zamkiem, to już na skręcenie karku leci, tak mu pilno, jak najwięcéj beczek wody rozwieźć po domach, a Wietrzyk od wschodu do zachodu słońca, a często, po szabasie, późno w noc ciąga i ciąga beczki z wodą pod górę, i to pod jaką jeszcze! Koła grzęzną w błocie, nogi rozjeżdzają się po gołoledzi, a Berko okłada biczyskiem, na zmianę kijem i to w ówczas, kiedy grząż największa, albo droga pod górę wąwozem lśkni się, jak szyba wyśliźgana.

O takiéj nędzy, jakiéj tu doznał, Wietrzyk nie miał przed tém wyobrażenia. Dodajmy, że mu nogi i muskuły stérane wypowiadały posłuszeństwo, że dostał dychawicy, kaszlał i oślepł na jedno oko. Wpadł w niemoc, apatyę. Bywało wróble mu albo i wrony z pod nosa sprzątają ziarna poczerniałego owsa, on ani parska; na głód nie wiele pomoże parę ziarnek więcéj, a i ptaszki, choć opierzone, głodem zimą przymierają.

Od ludzi odwykł zupełnie. Tylko, że to serce, chociażby końskie, dopóki bije, bić potrzebuje dla kogoś lub dla czegoś, w braku ludzi, towarzyszy koni i miłych sobie kątów, zaprzyjaźnił się z psem, podobnym sobie nędzarzem. I temu widocznie lepiéj kiedyś bywało, bo i łaskawe to i zmyślne psisko, teraz bezpańskie, w najtęższe mrozy wśliznęło się do chlewka, w którym na noc stawiano Wietrzyka. Skulonego, drżącego, w samym kątku skąpego swego barłogu, Wietrzyk obwąchał; porozumieli się i zamieszkali razem, wspólną złączeni nędzą. W dzień rozłączały ich różne, lecz do jednego rezultatu: chłodu i głodu, prowadzące zajęcia; tego udziałem była praca nadmierna, tamtego podejrzanéj uczciwości przemysł. Schodzili się na nocleg; skostniałego od zimna psa ogrzewała słoma i oddech konia, za to mu lizał poranione nogi i witał szczekaniem, machaniem ogona, skacząc przytém aż do pyska. Na wspólnym barłogu, ten przeżuwał resztki siana, tamten dogryzał, przez szczęśliwsze od niego psiska od dawna ogryzione, kości. Czasami, ale to rzadko, wyprawiali lukulusowe uczty, zawdzięczając — smutno to wyznać!—nie zabiegom i uczciwéj pracy konia, ale podéjrzanemu przemysłowi psa włóczęgi. Było to w ówczas, gdy się temu ostatniemu udało pochwycić na rogu zaułka, u straganiarki, czerstwy obwarzanek dla siebie lub struganką marchwi dla Wietrzyka.

http://rcin.org.pl

Wietrzyku! gdzież się podziały tak pracowicie w ciebie wpajane przez Macieja zasady, w co się obróciła szlachetna krew twoja? Czyś zapomniał...

Nie, nic nie zapomniał, chociaż wszystko stracił.

W czerwonych blaskach zachodu krwawiły się mury starego zamku i krwawe smugi spadały na śniegiem pokryty placyk, pomiędzy starym i nowym zamkiem. Ostatków tchu dobywając z zapadłych piersi, Wietrzyk, po raz dziesiąty dnia tego, wciągał swój ciężar pod wyśliźganą górę. Plac przed zamkiem pusty był jak zwykle, sanki po śniegu sunęły się pomału, ciężko, ale cicho. Wlokący za sobą beczkę, soplami lodu okrysztaloną, szronem ubrylantowaną, Wietrzyk, podobnym był do pokutującego w tych miéjscach ducha, odwożącego przeklęte skarby. Chomąt na nim olbrzymi, plugawy, do ohydnego jarzma podobny; kark zgięty, zatarty do kości, a do kości od dawna przystęp był łatwy, przez popękaną jeno skórę; żebra na wierzchu, łopatki wystające, nogi jak galareta, rozjeżdżone i skrwawionemi poobwijane łachmanami; nad oczyma przepaście; szczęki opadłe, aż zęby na wierzch wyłażą, szerść pokudłaczona, od bicza wypłowiała, grzywa kołtunowata, źdźbłami słomy najeżona. Widmo konia.

Z dawnego Wietrzyka nic nie pozostało... może cóś w oczach, raczéj w prawem oku, gdyż lewe dawno wybolało.

— Wiu! — żyd krzyknął, machając biczyskiem.

— Biedny koń! — i wzruszeniem litości kierowana ręka przechodzącéj tamtędy kobiety musnęła go po szyi.

Stanął, zadrżał, poznał.

Ale ona nie poznała. Odchodziła powolnym krokiem tych, co nie mają, ani po co, ani do kogo się śpieszyć. Powiódł za nią okiem, głowę zwrócił, a gdy mu zniknąć już miały jéj suknia czarna i twarz uwiędła, zarżał przeciągle... Po głosie pozna go może, zawoła po imieniu...

— Wie...

Chciał się porwać, w oczach mu zamajaczyło, tchu zabrakło, sunął całym ciężarem na zamarzłą ziemię.

— Wiu! wiu! — żyd wrzeszczał, okładając go biczyskiem; a gdy to nie pomogło, jął podéjmować leżący przy drodze drąg...

— Ten tam znów konia katuje, żeby jego...— mruczał przechodzący dziad, i choć o kiju, bo nogi miał odmrożone, a na zgarbionych plecach, lat włóczęgi i niedoli brzemię, przyśpieszył kroku i już się zamachnął na żyda.

— Psia wiaro! czy nie widzisz, że się bestya zaciągnął od...

Nie skończył, wpatrzył się w konia.

— Pfu! zgiń, przepadnij maro!

A potem głosem, w którym zakipiało szlochanie:

— Wietrzyku!

Ani drgnął. I ty sądzisz, żydzie, że go obudzą pękania skóry pod razami drąga.

Odpocznij Wietrzyku!

http://rcin.org.pl

Za 17,000 lat.

(Humoreska).

Po obiedzie, na którym, z powodu zbyt ożywionych rozpraw o wstrzemięźliwości, trzeba było koniecznie wilżyć co chwila zasychające gardło, uczułem niewymówny pociąg do zajęcia pozycyi, która, pomimo że nie jest społeczną, nie przestaje być jednak konieczną, zwłaszcza w wypadkach, w których żadna inna nie gwarantuje dostatecznego bezpieczeństwa wyłamującym się z pod rozkazów głowy pozostałym członkom.

Ponieważ doprowadzenie zamiaru do skutku przedstawiało tylko trudność przebycia kilku łokci przestrzeni, oddzielającéj pokój jadalny od przybytku spoczynku, pokojem sypialnym pospolicie zwanego, przeto, przy znacznym zapasie silnéj woli, zwalczyłem przeszkodę ową i.... znalazłem się odrazu w objęciach jedynego, jakim poszczycić się wówczas mogłem, przyjaciela, któremu na imię — Morfeusz.

Przyjaciel ów, pragnąc widocznie uprzyjemnić mi czas, jaki w towarzystwie jego spędzić miałem, zaproponował przechadzkę po mieście.

Propozycyę przyjąłem bez wahania.

Wyszliśmy na ulicę; był biały dzień, tak przynajmniéj z niezapalonych latarń gazowych sądzić należało; a pomimo to na ulicy nie było ani jednéj dorożki, ani jednego omnibusa, ani jednéj nawet strażackiéj kary.

Ludzie przechodzili obok mnie w tę i ową stronę, lub przelatywali nad moją głową w postawie człowieka, płynącego lub zajętego pracą przy biurku, to jest siedzący z rękami, nieco przed siebie wystawionemi.

Dziwiło mię to niezmiernie, ale, pamiętając na maksymę, że: niczemu się nie powinien dziwić człowiek z urodzeniem, nie dałem tego poznać po sobie memu przyjacielowi i zapytałem tylko: dla czego nie ma dorożek.

— Czego?

— Dorożek—powtórzyłem.

Towarzysz mój zrobił ogromne oczy.

Nie mogąc pojąć, co go w mém zapytaniu dziwiło dodałem:

— Czuję się zmęczony, wolałbym, niż po apostolsku, używać swieżego powietrza po bankiersku.

— Ach, rozumiem, — odrzekł Morfeusz, — chcesz się przenosić z miejsca na miejsce bez fatygi; nic łatwiejszego: dochodzimy właśnie do umiejscowienia zarządu rzutni, będziesz mógł zatém zamiar swój urzeczywistnić.

Ponieważ słowa powyższe objasniały mię tyle, ile słowa pewnego nauczyciela matematyki, który tłómaczył uczniom, że *sinus* tém się różni od *cosinusa*, że pierwsza jest *styczna*, a druga *dotyczna;* odłożywszy więc miłość własną na stronę, wyznałem przewodnikowi memu, że, będąc prowincyałem, nie mam pojęcia o niczém, co w tém mieście widzę; proszę go zatém o szczegółowe każdego faktu objaśnienie.

— Bardzo chętnie, — odrzekł mój przyjaciel i zaczął:—rzutnia jest to przyrząd, który oszczędza osobnikom czas i fatygę; wynaleziony dosyć dawno, rozpowszechnił się jednak u

http://rcin.org.pl

nas dopiero w ostatnim lat dziesiątku. Składa się on ze sprężyny zakończonéj krzesłem i pasa naciągającego tę sprężynę, a nadto, siłomierza, umieszczonego obok, który wskazuje, jakiego potrzeba użyć odchylenia, aby osobnik, tyle to a tyle ważników posiadający, znalazł się odrazu na takiéj to a takiéj odległości.—To się nazywa rzutnia celowa; użycie jéj, jak widzisz, jest bardzo łatwe, a zatém dla ogółu przystępne; ma jednak tę niedogodność, że posługujący się nią, po drodze zatrzymywać się nie mogą.

— A czy jest jeszcze i inna, — zapytałem.

— Jest, — odrzekł Morfeusz, — bezcelowa; oto taka, jak ta, którą w téj chwili widzisz nad głową.

Spójrzałem do góry i oczom moim przedstawił się widok zdumiewający: do maszyny, nakształt dużego ptaka urządzonéj, wisiał przyczepiony człowiek w ten sposób, że posiadał nazupełniéjszą swobodę ruchów, tak rąk, jak nóg, płynął sobie w powietrzu, jak ryba w wodzie, raz prędzéj, to znów wolniéj, zmieniając kierunek wedle upodobania.

— A czy podróżowanie, za pomocą rzutni bezcelowéj, drogo kosztuje,—spytałem.

— Stosunkowo dosyć drogo, — odparł mój towarzysz, — za godzinę bowiem peregrynacyi takich płaci się pół talenta.

— Talenta?

— No tak, czyli 5 bon.

— Nic mię to nie objaśnia.

— Cóż to—czy i podział wymienników jest ci nie znany.

— Najzupełniéj.

— A więc słuchaj: *bona* jest dziesiątą częścią talenta, *talent* — dziesiątą częścią *zasługi*, dziesięć zaś tych ostatnich stanowi najwyższy wymiennik, zwany *użytkiem*. Historya zaś tworzenia się nazw wymienników, jest następująca: *bona*, wyraz, głębokiéj starożytności sięgający, powinnaby się zwać dobrocią, a, jak wiadomo, dobroć nie jest rzeczą bez wartości tylko wtedy, gdy ma koło siebie, jak nie przymierzając zero, cyfrę, któréj wartość podnosi, sama zaś jest nieczém; dla tego też bezpośrednio za boną następuje *talent*, który także potrzebuje rozmaitych dodatków, jak: pracy, wytrwałości, i t. d., aby mógł się komu przydać na co;—*zasługa* jest już rzeczą nierównie wyższą, wskazuje bowiem, że ten, kto ją posiada, dążył w stronę ogólno - społecznego użytku; koroną jednak jest dopiero ten ostatni, jako niezaprzeczone świadectwo, że im ogół posiądzie więcéj osobników, mających do niego prawo, tém będzie szczęśliwszy.

Kiedy przyjaciel mój kończył historyę tworzenia się nazw wymienników, stanęliśmy u mety, to jest około tak nazwanéj przez niego rzutni.

— W jakiż sposób dostaniemy się do domu, czy przy pomocy rzutni celowéj, czy téż bezcelowéj,—zapytał mię Morfeusz.

— Wszystko mi jedno—odparłem.

— A więc pojedziemy bezcelową.

— Dla czego?

— Ta jest bezpieczniejsza, gdyż przeszkody, na jakie trafiać możemy po drodze, będziemy w stanie ominąć; przy przejażdżkach, za sprawą rzutni celowéj, trafiają się, uważasz, karambule, które, jakkolwiek nie są częste, bywają jednak dotkliwe.

— Rozumiem, to tak coś, jak na kolejach żelaznych.

Przyjaciel mój spójrzał na mnie szeroko otwartemi oczami, ale nic nie rzekł; pełniący bowiem obowiązki urzędnika, przy przerzucaniu osobników z jednego miejsca na drugie, wyciągnął rękę po wynagrodzenie za najęty przez nas ekwipaż.

Kolega zrozumiał odrazu ten ruch wymowny i pospieszył słusznemu żądaniu zadość uczynić.

— Co mu dałeś—spytałem.

— Nic więcej nad-to, co się należy — talenta.

— Nie pytam ile, ale pytam co; widziałem bowiem, że talent ów, jak go nazywasz, nie jest ani złotem, ani srebrem, ani miedzią nawet.

— Bo téż żadnym metalem być nie może, jeśli ma posiadać jakąkolwiek stałą cenę.

— Czémże jest zatém?

— Kawałkiem pargaminu, czyli skrawkiem skóry z najrzadszego obcienie źwierzęcia.—

— Mój Boże, — pomyślałem sobie, — więc osły u nich są rzadkością, dziwny kraj; nie

http://rcin.org.pl

wyjawiając jednak zdziwienia swego z tego powodu, zapytałem tylko: dla czego złoto mają w poniewierce.

— Dla tego,—odrzekł mi zapytany,—że przy obecnym stanie nauki, wszystkie metale, zwane w starożytności szlachetnémi, fabrykujemy nie gorzéj od matki natury—pojmujesz więc....

— Rzeczywiście—odrzekłem—szlachectwo, fabrykowane na poczekaniu, chyba tylko do „Złotéj Księgi“ kwalifikować się może.

Dowcipu mego, jak zauważyć mogłem, nie zrozumiał Morfeusz, równie dobrze, jak i każdy, kto nie zna roczników pana Żychlińskiego, nie zrozumie także, objaśnień jednak bliższych nie żądał, gdyż w téj chwili właśnie znaleźliśmy się w mieszkaniu, do którego, przyznaję, pilno mi było.

Czując się zmęczony tak przechadzką, jak tém wszystkiem, com widział i słyszał, wyciągnąłem się na kanapie, w nadziei, jeśli nie snu, to przynajmniéj nieczém nie zakłóconéj drzemki.

Stało się jednak inaczej: nie upłynęło bowiem czasu tyle, ile potrzeba na zdecydowanie się doletniéj panny zostać żoną nieletniego nawet kawalera, a już zmuszony byłem rozmawiać z jakimś jegomością, który, wsunąwszy głowę przez drzwi, zapytał mię z miną pełną słodyczy, czy nie potrzebuję.... doktora.

Zdziwiony tak nieoczekiwaną wizytą, milczałem.

Jegomość ów, milczenie moje wytłómaczył sobie widocznie w sposób zadawalający, wsunął się bowiem cały do pokoju i zaczął jak z książki:

— Jestem doktór N. 12, 564, 728, posiadam dyplomy 15 uniwersytetów, świadectwa korespondencyjne 125, towarzystw uczonych i kół literackich; leczę specyalnie wszystkie choroby wewnętrzne i skomplikowane, pod gwarancyą prędkiego wyzdrowienia i wieczystéj tajemnicy; operuję nagniotki w sposób niepraktykowanie bezbolesny; oczyszczam zarastające części ciała z włosów, bez użycia ostrych narzędzi, brodawki, piegi, ślady po ospie i tym podobne niedokładności powierzchni skóry ludzkiéj usuwam, mnie tylko jednemu wiadomym sposobem; nadto, jestem wynalazcą specyfiku aplikowanego ze zdumiewającym skutkiem we wszystkich cierpieniach, których historya nawet dla cierpiącego nie jest dostatecznie jasną; pomimo jednak tych wszystkich preferansów, jakie, dzięki długoletniéj pracy i niestrudzonéj praktyce, posiadam przed innemi lekarzami, za kurs leczenia pobieram jak można najumiarkowańsze honoraryum, i tak:

Obmacanie pulsu	1/2	bony
Obejrzenie języka	1/2	„
Auskultowanie klatki persiowéj .	1	„
„ jamy brzusznej. .	1	„
Zbadanie ucha zewnętrzne . . .	1/2	„
„ „ wewnętrzne. . .	1	„
Wywrócenie powiek	1/2	„
Rozejrzenie się w oku	1	„
Za zaaplikowanie do środka przy pomocy tłoczni, wynalezionych przezemnie uniwersalnych leków, łącznie z materyałem i fatygą .	3	„
Zapisanie recepty na niewidzianego	1	„

Stawianie piawek, baniek, operowanie nagniotków, wyrzynanie wrastających paznokci i t. p. medyczne usługi, wszystko, w podobnym stosunku, tanio a sumiennie, prędko a dokładnie, bez najmniéjszéj dla pacienta przykrości, a jednak, dzięki głębi wiedzy i wprawie, jaką posiadam, zawsze z pożądanym skutkiem; chciéj się tylko przekonać, osobniku, a ręczę, że mnie i tylko mnie zawsze szacowne swe zdrowie w opiekę powierzać będziesz.

— Ależ, panie, kiedy ja nie jestem cierpiący.

— To być nie może.

— Widocznie może, skoro tak jest.

— Nie wierzę.

— To mię nie wiele obchodzi.

— Ale mnie obchodzi,—mnie, jako stróża zdrowia i fizycznéj potęgi ogółu.

— Daruj pan, ale mam zwyczaj drzemać o téj porze i nie lubię, gdy mi kto przeszkadza.

— I ty osobniku sądzisz, że zdrów jesteś, a sypiasz; ba, czujesz nawet potrzebę snu w biały dzień; horendum, co za obskurantyzm, jaka nieświadomość najelementarniéjszych podstaw nauki o stanie fizycznym,—pokaż język.

— Idźże pan sobie do licha.

http://rcin.org.pl

— Więc nie będę miał zaszczytu być jego lekarzem?

— Nie.

— W takim razie proszę o honoraryum.

— O co?

— O honoraryum.

— Za co?

— A to paradne, za czas stracony,—czóż to, czy sądzisz, osobniku, że mój czas, to smiecie, — że ja jestem byle jaki fuszer - eskulap; że należę do tych, którzy nie umieją się cenić; wiedz o tém, że godzina, jaką tu straciłem, wystarczyłaby mi na odbycie 10 kursów leczenia, zapisanie 25 recept i 50 zaaplikowań środków moich, osobnikom nawet najbardziéj limfatycznéj konstrukcyi, czyli zatém, lekko licząc, należy mi się 2 zasługi z górą; na pierwszy raz poprzestanę na 1-éj, w nadziei, że pierwsza nie będzie ostatnią.

Widząc stanowczość, z jaką nieproszony doktor szturmował do mojéj kieszeni, postąpiłem sobie, nie przymierzając, jak wydawca przed Nowym Rokiem z prenumeratorami swego pisma, t. j. zrobiłem mu obietnicę bez najmniejszego rzecz prosta zamiaru dotrzymania jéj, i dzięki téj manipulacyi, zostałem sam.

Błogi ten stan, którego przyjemności nigdy lepiéj, jak w obecném położeniu, ocenić nie byłem w możności, trwał jednak bardzo krótko.

Zaledwie bowiem myśl moja zaczęła się wyłamywać z pod kierownictwa woli, czyli, powiedziawszy innemi słowy, bujać w świecie fantazyi, aliści stuknięcie drzwiami przywołało ją znowu do porządku.

Przedemną stanął człowiek, nie wyglądający na zbieracza składek po hotelach dla spadłego z etatu urzędnika z szesciorgiem dzieci, ani na reportera zapełniającego w pismach brukowych rubrykę kwestyj palących, ani na żadnego innego mysliwca, polującego bez fuzyi i prochu, a jednak powracającego nie raz do domu z torbą, dobrze naładowaną gotówką lub faktami, które na gotówkę zawsze przetopić się dadzą.

Gość, którego miałem przyjemność znosić, wyglądał tak pospolicie, że gdyby mi się był nie zarekomendował, że jest adwokatem, o żadną specyalność nie byłbym go posądził.

Po wysłuchaniu bardzo długiéj litanii tytułów, do których widocznie miał prawo, skoro ich używał, zostałem zapytany: czy nie potrzebuję ,,porady prawnéj?"

— Nie mam żadnéj sprawy—odrzekłem.

— To najmniejsza, — ciągnął przybyły, — sprawy robię na poczekaniu: o stracone korzyści, obrazę honoru, nadużycie zaufania i. t. p. rzeczy, których każdy z nas doznawał, doznaje i doznawać będzie. Wreszcie, niepodobieństwem jest, żebyś, osobniku, nie dziedziczył czegoś po kimś, nieposiadał depozytu w banku, nie miał wierzyciela lub dłużnika, nie doznał zawodu w miłości lub choćby afrontu w towarzystwie, — to są wszystko *causy*, z których, przy moim talencie, grube możesz wyciągnąć zyski.

— Dziękuję uprzejmie, ale....

— Może sądzisz, że ,,skóra nie będzie warta wyprawy," jak mówili starożytni, jesteś w błędzie; nie ma adwokata sumienniéjszego odemnie; ja nic z góry, z wyjątkiem zaliczki za czas stracony, wydatków na stęple, podania, aktykacye, wręczenia i wokandy, a także na tak zwane akkomodacye czyli poparcia ciche, zawsze skuteczne i niezawodne; honoraryum, dopiero po wygraniu—i to co łaska, jeśli koszta przenoszą połowę dochodzonéj summy.

— Wszystko to bardzo pięknie, ale.....

— Obawiasz się zawodu?

— Bynajmniéj.

— Cóż więc?

— Nie myślę się procesować.

— To źle, to bardzo źle, procesa wyrabiają prawo, że się tak wyrażę, podnoszą je, rozjaśniają i modyfikują; są więc jedną z dźwigni moralnych; jeśli więc, osobniku, wolisz stracić należne ci korzyści w społeczeństwie, byle tylko nie przyczynić się do umoralnienia ogółu, jesteś wstecznikiem,—ba, gorzéj, skirem społecznym.

— Chciéj pan pamiętać, że ja tu jestem gospodarzem, że zatém,....

— I cóż zatém?

— Każę za drzwi cię wyrzucić, skoro będziesz mi prawił impertynencye.

— Owszem, rad będę bardzo mieć zniewagę i świadka, bo jeśli mam być szczery, to....

http://rcin.org.pl

— Potoś tu przyszedł?

— Nie, tylko dałoby mi to możność powetowania straconego bezowocnie czasu na dyspucie z osobnikiem, który.....

— Który co?

— Przenosi pomoc w czynach karygodnych nad jurydyczną.....

— Na dowód, że pomocy żadnéj nie potrzebuję, zrzucę cię, trutinu jakiś, własnoręcznie ze wschodów.

Na takie dictum, prawnik ulotnił się jak kamfora.

Położyłem się znowu na kanapie, ale o drzemce mowy już być nie mogło; najrozmaitsze myśli tłoczyły mi się do głowy tak gwałtownie, jak woda do kanałów na ulicach Wilna, skoro deszcz ulewny spadnie.

Oprócz tego, zacząłem odczuwać, że człowiek poradą medyko - prawną nieodżywia się zupełnie, skoro żołądek, nie będący widocznie próżniakiem, ani z zasady, ani z przyzwyczajenia, zaczyna się dopominać o zajęcie.

Spójrzałem na zegarek, była godzina 10 wieczorem, t. j. godzina, w którój od najmłodszych lat byłem przyzwyczajony posilać swój organizm.

Wstałem i wyszedłem na miasto.—Na ulicach było widno, jak w dzień biały, i gdyby nie światło w oknach mieszkań i sklepów, nigdybym nie dał wiary, że to już po zachodzie słońca.

Szedłem powoli, jako człowiek nie obyty z warunkami, wśród których się znajduje. Czytałem szyldy, zaglądałem przez okna, lecz ani ‚Restauracyi“, ani „Bufetu“, nigdzie dopatrzéć nie mogłem.

Zniecierpliwiony daremném poszukiwaniem, zapytałem jednego z przechodniów, gdziebym się mógł posilić.

— Nie znasz miasta?

— Zupełnie.

— W takim razie mogę służyć za przewodnika.

— Będę wdzięczen niewymównie...

Poszliśmy. Po chwili współtowarzysz wskazał mi olbrzymie drzwi oszklone, dodając: jesteśmy u celu.

— Serdecznie dziękuję....

— Przepraszam, jestem doktorem uniwersytetu w Bombaj; słuchałem nauk oderwanych i kunsztów wyzwolonych, za czas zajęty należy mi się....

— Ehe! nie głupim... trzasnąłem drzwiami, z pozaktórych doleciały mię wyrazy: a to człowiek.

Jakkolwiek w pewnych krajach ludźmi nazywają fagasów, wszelako, jako człowiek innego społeczeństwa, epitetu tego nie mogłem wziąść za obrazę.

Zaledwie znalazłem się za progiem, zostałem obskoczony przez cały rój służby, ubranéj arcy - dziwacznie, a pytania jak grad posypały mi się do uszów.

Za całą odpowiedź odrzekłem tylko, że chcę jeść.

— Będziesz, przewyborny osobniku, posilony wedle woli, chciéj rozkazać tylko, czy pragniesz odżywić organizm: do pracy, na spacer, czy téż do spoczynku jedynie, a także prostym, czy téż skomplikowanym sposobem, t. j. czy wiele czasu poświęcasz przyjemnościom kulinarnym, czy téż lubisz prędko załatwiać te sprawy.

— Jak najprościéj i jak najprędzéj, gdyż jestem wściekle głodny..

— Słuchamy.

W jedném mgnieniu oka nałożono mi na głowę banię szkłanną, hermetycznie około szyi zamkniętą, i poczęto ją napełniać jakimś gazem.

Gdy otworzyłem ze zdziwienia usta, aby się zapytać, co zaś operacya owa ma znaczyć, poczułem na języku najpyszniejszą stukę mięsa z kaparowym sosem; połknąłem, otworzyłem znów usta, i znów to samo; po sztuce mięsa czułem pieczystę z sosem trufowym i omlet z sokiem; następnie znów coś innego, aż wreszcie kawa i likwor zakończyły całą procesyę dań, których nie widziałem, pomimo, żem wzrok z całéj siły wytężał.

Po pięcu minutach byłem syty do ociężałości.

Kiedy skinąłem ręką na znak, że mam już dosyć, maszynista, który odkręcał kurki rurek z banią, głowę moją pokrywającą, złączonych, zażądał 2-ch zasług.

http://rcin.org.pl

Wyjąłem z kieszeni całą garść drobnéj monety i położyłem na tacy.

— Przepraszam—odrzekł—my nie zbieramy numizmatów.

— Jak to numizmatów?

— A tak, te monety należą do dawno minionéj przeszłości i jeśli nie posiadasz, wielebny osobniku, innych, to...

W téj chwili poczułem, że wszystkie gazy, ktorymi tak rozkoszowałem podniebienie przed pięcioma minutami, ulatniają się na powrót do rurek i kranów, z których wyszły; czułem, że machina pneumatyczna zemnie życie i siły wyciąga—nie było jednak rady; po minucie zostałem tak głodny, jak i przedtém, ba głodniejszy nawet, ale co począć z logiką, która mówi, że kto nie posiada zasług, nie ma prawa być syty.

Z miną aktora wygwizdanego, wróciłem do domu, i zamiast spać, zacząłem rozmyślać, co począć, aby nie zamrzeć z głodu.

Przeszła godzina jedna, druga, trzecia, czekałem dnia z upragnieniem. Wreszcie słońce zawitało do mojéj siedziby, aby oznajmić, że kto ma chęć i siły do pracy, ten już spoczywać nie powinien.

Wyszedłem na ulicę, ruch i życie było wymownym dowodem, że dzień już oddawna się zaczął.

Błąkałem się bez celu, rozmyślając nad tém, komuby ofiarować swoje usługi, choćby za najskromniejsze, byle tylko na konieczne potrzeby wystarczające wynagrodzenie. W tém spostrzegłem olbrzymi szyld z napisem: „Zakłady największego na świecie wydawcy D-ra Blagiera z Paraguaju“, a poniżej „Artykułorobnia dziennika „Rozgłos“.

Eureka!

— Nie zginę teraz marnie,—pomyślałem,—wszak mam pióro gładkie, a w dodatku nie znające żadnych skrupułów; umiem pisać do „Przeglądu Tygodniowego“ i „Katolickiego“ jednocześnie; wiem, co jestem wart i co mi się od społeczeństwa należy.

Nie namyślając się długo, tém bardziéj, że dopominający się o swoje prawa żołądek czasu do namysłu nie zostawiał, otworzyłem drzwi, opatrzone podobném jak szyld godłem i wszedłem do sali, pełnéj ludzi, papierów i odoru farby drukarskiéj.

Zażądałem redaktora.

Jegomość, ubrany bardzo wykwintnie, wybiegł do mnie z miną arcy-uprzejmą, podsunął krzesło, poprosił siedziéć i zrobiwszy już wszystko, co tylko w uprzejmości swojéj zrobić względem mnie uważał za potrzebne, zapytał:

— Czém mogę służyć?

— Pragnąłbym zostać współpracownikiem pańskiego organu, — odrzekłem, — posiadam, oprócz wykształcenia, wielką znajomość gustu czytającego ogółu.

— Rad jestem niewymównie, cenny osobniku, że ci tak świetna myśl przyszła do głowy; nie mogłeś szczęśliwszego zrobić wyboru, organ nasz bowiem rozchodzi się w miljonach egzemplarzy, ponieważ drukuje same tylko arcydzieła, tak krajowéj, jak też zagranicznéj literatury, posiada sto tysięcy korespondentów, tysiąc linii telegraficznych na swoje usługi, a nadto rozporządza środkami, jakimi żadne pismo od stworzenia świata nie rozporządzało nigdy.

— To mię mocno cieszy,—odrzekłem,—zechciéj mię pan więc poinformować o kierunku pisma, jako też warunkach, na których możecie mię zaliczyć w poczet współpracowników.

— Co się tyczy kierunku, to ten zależy... od wiatru, np. jeżeli na takie lub owakie stanowisko prowadzą osobnika, do pierwszego miljona ludzkości należącego, trzeba pisać, że zasługi świata całego, zasługom, jakie położyli przedstawieciele miljona pierwszego, dorównać nie są w możności. Powinie się komuś noga—huzia go! Zbankrutował, lecz tak, że wkrótce będzie stał jeszcze lepiéj niż przedtém—zacny. Upadł bez powstania—łajdak. Massa niewolniczo gnie kark przed czémś, sama nie widząc dla czego—dojrzali; wyłamujący się od tego, jeśli, rzecz prosta, jest ich nie wielu—głupcy, zarozumialcy etc.; jeżeli jest ich sporo, epitety należy zmiękczać; — jedném słowem potrzeba pisać tak, żeby ciągle być wyrazem życzeń i dążeń ogółu, słusznych czy nie—mniejsza—byle....

— Rozumiem, nie dmuchać pod wiatr.

— Właśnie. Co się zaś warunków tyczy, to pozwól, wysoki osobniku, że zrobię niektóre zapytania.

http://rcin.org.pl

— Słucham.

— Jakie masz kwalifikacye naukowe?

— Skończyłem uniwersytet.

— Slicznie, jesteś między doktorem.

— Nie.

— Nie jesteś doktorem, no, ale gdybyś chciał, mógł byś być.

— Wątpię.

— Zbyteczna skromność, a zatém będziesz się podpisywał doktorem uniwersytetu Bombajskiego, to jest najlepiéj rekomendującego obecnie wszystkich swoich wychowańców.

— Jaki posiadasz numer w społeczeństwie.

— Numer? Przepraszam, nie jestem ani dorożkażem, ani lokajem hotelowym, ja mam nazwisko,—odrzekłem, oburzony nieco takiem zapytaniem.

— Nazwisko? nie rozumiem.

— Nazywam się Agapit Wichrzyłło, herbu Doliwa.

Redaktor zrobił duże oczy; po chwili jednak oprzytomniał, gdyż skinął na jednego z obecnych w sali, który podbiegł i czekał na rozkazy.

— Podaj no mi 12467 tom „Wszystkowiedza“ z literą N.

Rozkaz w mgnieniu oka został spełniony.

Redaktor otworzył księgę i zaczął czytać: „Nazwisko, w zastosowaniu do ludzi, znaczyło w starożytności tyle, co obecnie numer; udzielali je mężczyzni tym wszystkim, których słusznie lub niesłusznie uważali za swoje dzieci; od czasu zmiany porządku społecznego i uprawnienia związków morganatycznych, bez względu na czas trwania takowych, nazwiska, jako nie przedstawiające żadnéj rękojmi, że osobnik *A* lub *B* ma prawo do takich lub innych przywilejów rodowych, zostały zniesione, natomiast podzielono kobiety na miljony i przyjęto, aby matki, numer posługujący im w społeczeństwie, udzielały swoim dzieciom....“

— Więc, osobniku przezacny, ty do téj pory używasz jeszcze nazwiska?

— Tak.

— Wszystko mi jedno, możesz się podpisywać i nazwiskiem.

— Dobrze, łaskawco,—odrzekłem,—ale jakie warunki. Żołądek nie pozwalał mi być cierpliwym.

— W téj chwili; otoż, co się warunków tyczy, to są one najprzystępniejsze, jakie tylko być mogą; jeżeli bowiem zwrócisz uwagę, wysoki osobniku, na tę okoliczność, że organ nasz posiada dziesiątki miljonów czytelników, a nadto, że każdy twój, choćby kilkunastowierszowy artykuł, pozwalamy rozdzielić na tyle, ile zechcesz części i pod każdą z nich podpisać się ze wszystkiemi tytułami *gratis*, to sądzę, że sam się zdziwisz, jeśli ci powiem, że za wiersz druku bierzemy tylko po 3 bony.

— Bierzecie po trzy bony?

— Cóż prawda taniość niesłychana.

— A cóż z tego mają autorzy?

— Sławę, sławę; w mgnieniu oka miljony miljonów ócz zapoznaje się z nimi, czy to bagatela?

— Więć to pańskie ostatnie słowo?

— Najostatniéjsze.

Nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak pożegnać przystępnego redaktora i wędrować, dopóki siły jeszcze starczą, w inną stronę.

Ale dokąd? W tém właśnie sęk.

Wyszedłem znów na ulicę i, jak przedtem, dałem swobodę oczom.—Odczytywałem wszystkie szyldy; niektórych nie rozumiałem, inne nie przedstawiały dla mnie interesu, aż wreszcie na rogu jednéj ulicy spostrzegłem napis: „Dla ludzi pracy drzwi te wciąż otwarte“.

Z pewnego rodzaju strachem zbliżyłem się do bramy. Przy wejściu szwajcar zapytał: czego potrzebuję.

— Chcę pracować—odrzekłem.

Szwajcar pocisnął gałkę w murze i ja w jednéj chwili wraz z deską, na któréj stałem, znalazłem się w obszernéj sali, gdzie turkot maszyn i szum pasów, w pierwszéj chwili, ogłuszał mię kompletnie.

— Co umiesz,—spytał mię jakiś jegomość, który widocznie nie miał czasu do stracenia, bo zaledwie zdołałem usta otworzyć, a pytanie, uczynione przed chwilą, powtórzył mi z pewną niecierpliwością.

— Nie wiem jakiéj panowie potrzebujecie pracy?

— Jakiéjkolwiek, byle umiejętnéj, począwszy od darcia pierza, a kończąc na stawianiu maszyn o sile nieprawdopodobnéj, robimy wszystko.

http://rcin.org.pl

Stałem, nie wiedząc co odpowiedzieć; pomimo bowiem najszczerszej chęci, nie mogłem przypomnieć sobie co umiem; wreszcie, zdobywając się na odwagę, bąknąłem:

— Mam dosyć siły, możebym się przydał do dźwigania lub czegoś podobnego.

— To u nas robią maszyny.

— Specyalnie nic nie umiem.

— W takim razie niepotrzebnieś się fatygował.

— Mógłbym się nauczyć.

— Na to są szkoły; fabryka zaś w nauki bawić się nie może.

Domawiając tych słów, odwrócił się plecami i ja tą samą bezwiedną drogą w mgnieniu oka znalazłem się znowu w towarzystwie szwajcara.

— Cóż to, zmęczyłeś się już,—zapytał mię z pewnego rodzaju lekceważeniem w głosie.

— Nie mogłem się zmęczyć, skoro mi nie dali roboty.

— A! musisz być... do wszystkiego, albo może specyalistą w tych kierunkach pracy, co tak potrzebna w społeczeństwie, jak mucha w zupie.

— Nie rozumiem cię, przyjacielu.

— Niechaj cię kto inny objaśni.

Ze ściśnioném sercem wyszedłem na ulicę, siły zaczęły mię opuszczać, a dokuczający coraz bardziéj głód doprowadzał do rozpaczy.

— Co począć—myślałem sobie—umrzeć, to jedno tylko, co mi pozostaje.—Umrzeć z głodu, brr... wolę skrócić męczarnię, skoro jéj skutków zażegnać nie sposób.

— Najnowszy miesiącowskaz.

Odwróciłem głowę: za mną stał chłopiec z pękiem kalendarzy.

— Czego chcesz—pytałem?

— Kup, najdostojniéjszy osobniku, miesiącowskaz — i wetknął mi kalendarz do ręki.

Spojrzałem, co u licha, na okładce wydrukowano grubemi literami: „Miesiącowskaz na rok 18882“.

Nie mogąc dać wiary temu, co widziałem, zacząłem przecierać oczy i.... zbudziłem się.

Kamień rozpaczy spadł z moich piersi; mam więc jeszcze prawo do życia, skoro dopiero jest rok 1882.

Jakie to szczęście nie uprzedzać swojéj epoki nawet we śnie,—nic człowieka nie boli, nic nie męczy.

Ma apetyt, sen kamienny,
Dobry humor w każdéj dobie;
Oraz przymiot arcy cenny:
Wszystkich głupców jednać sobie.

Korwin.

http://rcin.org.pl

Dziewczynka z zapałkami

(z Andersena).

Chłód panował straszny, śnieg sypał i ciemny wieczór zapadł; a był to ostatni wieczór w roku, przednoworoczny.—Ulicą, wśród chłodu i ciemności, szło biedne, małe dziewczę z odkrytą głową i nagiemi stopy. Wychodząc z domu miała ona wprawdzie na nogach pantofle, ale cóż z tego? były to pantofle duże, które matka jéj nosiła, tak duże, iż zsunęły się z małych nóg jéj wtedy, gdy pośpiesznie przebywała ulicę, pomiędzy dwoma powozami, jadącemi szybko.

Jednego z pantofli tych nie mogła już odnaleźć, drugi podniesionym został przez chłopca jakiegoś, który, uciekając z nim, wołał, iż, gdy będzie miał dzieci, zrobi zeń kołyskę.

Szła tedy biedna dziewczynka małemi, bosemi nóżkami, które od chłodu były czerwone całe i sine. W starym fartuszku niosła mnóstwo zapałek i wiązkę ich jedną trzymała w ręku. Przez dzień cały nikt nic u niéj nie kupił, nikt nie dał jéj grosika; głodna i zziębła, wlokła się zwolna i smutnie patrzała przed siebie, biedna mała! płachty śniegu spadały na długie płowe włosy jéj, które strojnie wiły się w koło jéj szyi—lecz o stroju nie myślała ona!

W kątku, pomiędzy dwoma domami, usiadła w skurczonéj postawie. Małe nóżki silnie podwinęła pod siebie, lecz ziębły one coraz bardziéj; do domu wracać nie śmiała, gdyż przez dzień cały nikt ani jednéj zapałki nie kupił u niéj i nikt jéj żadnego nie dał grosika. Tam—biłby ją ojciec, tu zimno było strasznie. Nad głową miała kawałeczek dachu, ale i przezeń wicher przewiewał. Małe ręce jéj skostniały z chłodu. Ach! zapałka ogrzałaby je pewnie, gdyby tylko odważyć się ona mogła potrzeć ją o ścianę i palce swe ku niéj przybliżyć. Uczyniła to. Szast! Jakże zaświeciło i zapłonęło. Ciepły, jasny płomyk, mała niby swieczka świeciła pod osłoną jéj ręki. Dziwna to była swieczka! Przy blasku jéj wydawało się dziewczynce, że siedzi sobie u wielkiego żelaznego pieca z mosiężnemi nóżkami i ogniskiem, palącem się ciepło i szeroko. Już, już chciała ku ognisku wyciągnąć nożki, aby je ogrzać, gdy płomyk zgasł, piec zniknął, a ona trzymała w ręku kawałek drewienka, pozostały po spalonéj zapałce.

Zapaliła nową zapałkę, która płonęła znowu, świeciła, a gdy tylko błyski jéj padły na ściany domu, ściana ta stała się przezroczystą, jak mgła. Przez mgłę tę, dziewczę widziało wnętrze pokoju, w którym stał stół, okryty porcelaną i bielizną śnieżnéj białości, z pieczoną i nadzianą jabłkami gęsią po środku.

To dziwy! gęś wyskoczyła z półmiska z nożem i widelcem, sterczącemi w grzbiecie jéj, toczyła się po podłodze, zmierzała wprost ku biednemu dziewczęciu. W tém, zapałka zgasła i wszystko znikło — prócz nagiéj, zimnéj ściany, przy któréj siedziała.

Zapaliła nową. I oto znalazła się nagle u stóp prześlicznéj jodełki. Wyższą jeszcze i strojniéjszą jeszcze była jodełka ta od téj, którą widziała ona przez okno w mieszkaniu bogatego kupca. Tysiące świeczek paliło się wśród jéj zielonych gałązek, a przeglądały przez nie jaskrawe obrazki, podobne do tych,

http://rcin.org.pl

które zdobią okna niektórych wystaw sklepowych. Mała wyciągnęła w górę obie ręce— w tém zgasła zapałka, świąteczne świeczki wznosiły się wyżéj, coraz wyżéj, aż spostrzegła, że były drżącemi gwiazdami, z których jedna spadła i przeszyła niebo ognistą pręgą.

„Ktoś umarł w téj chwili!“—rzekła do siebie mała, bo stara babka jéj, zmarła już, jedyna istota, która ją kochała, mówiła jéj kiedyś, iż gdy gwiazda spada z nieba, jedna jakaś dusza wznosi się ku Bogu.

Potarła znowu zapałkę o ścianę. Błysnęło dokoła, a wśród blasku stanęła przed nią stara babka jéj świetlista, łagodna i ukochana.

„Babuniu!—zawołała dziewczynka,—wiem, że gdy zapałka zgaśnie, znikniesz tak, jak zniknęły piec ciepły, gęś pieczona i wielka prześliczna jodełka! O, gdy znikać będziesz, zabierz mię z sobą!“

Spiesznie, spiesznie potarła o ścianę wszystkie zapałki, pozostałe z niesionéj wprzódy wiązki, a gdy zapłonęły one, stało się tak jasno, tak, jasno że jaśniéj być już nie może i w biały dzień. Stara babka nie była nigdy tak piękną i wspaniałą jak teraz; wzięła ona dziewczynkę w ramiona swe: powoli, w blasku całe uniosły się obie w górę. Tam już nie było ani zimna, ani głodu, ni trwogi— znalazły się u Boga!

Ale o sinej godzinie poranku, wśród ścian dwóch domów siedziało dziewczę małe z rumianemi policzkami i uśmiechniętemi usty; nieżywe, zmarzłe w ostatni wieczór roku. Noworoczny poranek wszedł nad małym trupkiem, siedzącym tam z zapałkami, których więź jedna spaloną była. „Chciała ogrzać się!“ mówiono, i nikt nie wiedział o świetnych widokach, które się jéj zjawiały, ani o tém, w jakim blasku odeszła ona ze starą babką na spotkanie Nowego Roku.

El. Orzeszkowa.

http://rcin.org.pl

PORADNIK

DLA

ZBIERAJĄCYCH RZECZY LUDOWE

napisał

Jan Karłowicz.

Dowodzić wielkiego dla nauki znaczenia rzeczy ludowych, lub zachęcać do ich zbierania, dzisiaj, sądzę, byłoby rzeczą zbyteczną: z niezliczonych rozpraw, pism i odezw w tym przedmiocie, ogół, przynajmniéj ukształceńszy, pojął już dawno, że płody twórczości ludowéj są wielkiéj wagi, że codzień giną, że zatém zbierać je jak najprędzéj i co najpilniéj należy.

Nie wszyscy jednak wiedzą dokładnie: *co i ile dotychczas w tym kierunku uczyniono*, a *co najważniejsza—czego jeszcze potrzeba, co i jak zbierać.*

Co do pierwszego zapytania. Niewątpliwie zrobiono u nas w sprawie zbierania i ogłaszania rzeczy ludowych wiele, bardzo wiele; lecz i to nie ulega wątpliwości, że pozostaje do wykonania więcéj, daleko więcéj, niż zrobiono. Nie chcę tém zdaniem wcale ubliżyć pilnym pracownikom na tém polu: jeżeli nie zgromadzili wszystkiego, to pewno zabrakło im nie chęci, lecz możności. Rzeczy ludowych bowiem nigdzie literaci sami nie są w stanie zebrać w całéj, a przynajmniéj w znacznéj ich obfitości, bez udziału i pomocy wykształceńszéj części społeczeństwa. Przekona się łatwo każdy, kto choć chwilowo dotknął téj gałęzi pracy, iż pojedyńcze usiłowania literatów, przy ich teoretycznych zajęciach, mimo chęć najszczerszą, praktycznéj stronie zadania ani w setnéj części podołać nie zdążą bez współudziału myślącego i czytającego ogółu.

Odpowiadając przeto na zapytanie: ile dotąd w sprawie zbierania rzeczy ludowych dokazano, wyjaśnić starałem się, czemu owoce dotychczasowéj pracy są niedostatecznemi, a to mię zmusiło potrącić o pierwszy cel tego pisemka, mianowicie o kwestyę: *kto ma zbierać rzeczy ludowe?*

Odpowiedź na to krótka: gdy literaci z powołania nie są w stanie, jak powiedziałem, podołać ogromowi zadania, ponieważ ich jest na to za mało i ponieważ są i powinni być zajęci nie tyle zbieraniem, ile obrabianiem zasobów; ażeby więc dopiąć celu, muszą się odwołać w imię potrzeby naukowéj do ukształconéj części towarzystwa, wzywając każdego, aby ile mu czas i możność dozwoli, zbierał surowe materyały i takowe składał w ręce literatów, jeżeli sam nie poczuwa się na siłach, do ich opracowywania. Czy zbierze mało, czy wiele, przyniesie niezawodną korzyść dla nauki, w stopniu, odpowiadającym mierze jego pracy.

Przechodzę teraz do drugiego zadania mojego pisemka, do wyjaśnienia kwestyi: *co i jak należy zbierać?*

http://rcin.org.pl

Wprzód jednak kilku słowami przypomnę, jakie nauki korzystają ze zbiorów rzeczy ludowych; wskazówka ta przeznaczenia objaśni w części sposób gromadzenia.

Językoznawstwo (filologija porównawcza, lingwistyka), *mitologija* (wiaroznawstwo) i *ludoznawstwo* (etnografija) czerpią bezpośrednio i żyją prawie wyłącznie ze źródła rzeczy ludowych; *dzieje*, *starożytnictwo* (archeologija), *dzieje prawodawstwa*, *estetyka*, *poezya i muzyka* bardzo wiele z niego korzystają. Zastanowimy się bliżéj nad tém.

Językoznawstwo, gałąź nauki nowa, owoc myśli XIX wieku dopiero, na tym stopniu rozwoju, jak je dziś widzimy, naucza: że żaden język, ani sam przez się, ani w stosuuku do innych, bliżéj lub daléj z nim spokrewnionych, nie może być gruntownie zbadanym bez ścisłego poznania go w czasie i przestrzeni, to jest: w jego historycznym rozwoju i miejscowych objawach, czyli, mówiąc po prostu: bez jego dziejów i form prowincyonalnych, oraz nazw ludzi i miejsc. Historya języka ma już gotowe źródła drukowane i pisane, bo się zajmuje przeszłością mowy; ze zbiorów więc gwar ludowych pośrednio tylko i cząstkowo korzysta. Opis zaś języka dzisiejszego w jego przestrzeniowych odmianach żyje wyłącznie i jedynie z zasobów żywych, ze zbiorów rzeczy ludowych.

Koniecznie więc potrzebny jest nam *jak najobszerniejszy słownik prowincyonalizmów* (powiatowszczyzn); a takowy nie inaczéj da się ułożyć, jak tylko zbiorowym współudziałem wszystkich mieszkańców oświeconych. Mamy wprawdzie już sporo zasobów na to dzieło; nie uważam tu jednak za rzecz stosowną wyliczać szczegółowo, co w tym kierunku zdziałano, bo się odzywam do ogółu czytającego, ale nie do literatów; pomijam takież wyszczególnienie materyałów drukowanych i w innych oddziałach płodów twórczości ludowéj; dość, myślę, zapewnić wykształconą część publiczności, że chociaż wiele uczyniono, więcéj jednak pozostaje do zrobienia; a jeżeli kto zapisze wyraz, formę lub zwrot prowincyonalny taki, który już gdzieś był drukowany, to nie tylko nie będzie zbyteczném, ale owszem najpożądańszém: bo najczęściéj poda formę z innéj okolicy, w inném znaczeniu lub szyku używaną, przez co nowém światłém znaną rzecz otoczy.

Oprócz prowincyonalizmów ogromna część wyrazów rzeczowych kryje się w nazwach miejsc i ludzi; imiona własne bowiem bez wyjątku pochodzą od rzeczowych. Nazwiska przeto ludzi i miejscowości są dalszym ciągiem, dopełnieniem słownika; bywają nawet nieraz jedyném, a najczęściéj uzupełniającém wyjaśnieniem wielu ciemnych pierwiastków i form, jak wzajemnie językoznawstwo rzuca często światło na imiona zaciemnione wiekami lub zatraceniem pierwotnego poczucia ich znaczeń.

Potrzebujemy tedy koniecznie *najzupełniejszego zbioru wszystkich imion własnych czyli nazwisk mieszkańców i miejscowości;* bez tego nie możemy się spodziewać nigdy dokładnego zbadania języka. Mamy i do tego inwentarza trochę materyałów, szczególnie do nazw miejscowości; ale, że zgromadzane były nie tyle dla językoznawstwa, ile dla innych widoków, nie odpowiadają przeto dokładnie celom językowym, a mianowicie nie posiadają odpowiedniéj zupełności i dokładności.

Mitologija (wiaroznawstwo), nauka młodsza jeszcze od lingwistyki, bo zaledwie lat około dwudziestu licząca (ma się rozumieć w nowéj swéj, a doskonalszéj postaci), mało mając w dziejach zapisanego materyału (przynajmniéj w krajach słowiańskich), czerpie głównie z tego, co niszcząca ręka czasu oszczędziła z dawnéj przeszłości. Podania (klechdy, bajki, legendy, tradycye), niektóre pieśni, zagadki, przysłowia, gadki, przypowieści, oracye, ucinki, przesądy, zabobony, zamawiania, zaklęcia, gusła, zwyczaje i obyczaje, życie codzienne, dom, narzędzia, strój, czary, lekarstwa, obrzędy i obchody, gry i zabawy ludu, — oto główne na dziś źródła mitologii przedchrześcijańskiéj. Zebrano u nas nie mało tego; ale co najmniéj drugie tyle buja, nie ujęte piórem, po wsiach i niwach naszych, niknąc codzień w zapomnieniu.

Potrzebujemy więc *najpilniejszéj i jak najspieszniejszej pomocy światłego ogółu do zgroma-*

http://rcin.org.pl

dzenia najpełniejszego zbioru wyżéj wymienionych zabytków; i tu bowiem usiłowania literatów zgoła nie wystarczają.

Ludoznawstwo (etnografija) w odmienny wprawdzie sposób, ale także prawie wyłącznie z powyższych źródeł korzysta. *Dzieje*, *starożytnictwo* (archeologija), *dzieje prawodawstwa* i w ogóle *dzieje uspołecznienia* (cywilizacyi), ileż ważnych odkryć, wskazówek, potwierdzeń lub zaprzeczeń swych wywodów zawdzięczają już, lub zawdzięczać pewno będą z jednéj strony zasobom mitologicznym, od ludu zebranym, z drugiéj językoznawstwu i jego materyałom. Przychodzimy przecież powoli do przekonania, że dzieje, w najobszerniejszém rozumieniu ich znaczenia, są nieprzerwaną historyą społeczeństwa ludzkiego całego, lecz nie pewnych jego klass lub czasowych objawów; że wewnętrzna strona żywota dziejowego głównie na uwagę zasługuje, ileż więc zasobów do tak pojmowanych dziejów tkwi w mało z téj strony zbadanych obrzędach ludowych, zwyczajach, pieśniach, przysłowiach i t. d. *Estetyka* (pięknoznawstwo), *muzyka i poezya* odświeżają się kąpielą w źródłach poezyi i muzyki ludowéj, znajdują w nich mnóstwo wskazówek początku sztuki i całe morze natchnienia. Dość wspomnieć zachwycające nas utwory Mickiewicza, Deotymy, Lenartowicza i Moniuszki, rozwinięte z kropli tego niewyczerpanego morza. Zbiory tedy powyższe i dla tych nauk i sztuk bogatą są kopalnią. Lud bowiem, ten największy konserwatysta, jak przedwiekowy, głęboko zaryty w ziemi kamień, przechował wierne odciski roślin i muszli dziś nieznanych; treść ich ciekawa i nauczająca, a forma nowa dla nas i oryginalna, a tém samém wdzięczna; i jedna i druga dla ukształceńszych zapomniana, przeżyta, miniona, lecz tém niemniéj godna bliższego poznania. Boć ukształceńsza część społeczeństwa, to tylko naprzód w cywilizacyi wystrzelona, misterniejszą wyżywiona karmią latorośl wielkiego pnia ludowego. Czém się on żywił i żywi od wieków, to dało życie i téj latorośli późniejszéj, choć widząc się tak od pnia różną nie chce czasem, częściéj nie umie rozeznać swego rodu; a jednak pień ten od niéj starszy i zostaje z nią w stosunku przyczyny do skutku, ojca do dziecięcia.

Przystępuję wreszcie do poszczególnego zastanowienia się nad każdym z wymienionych oddziałów rzeczy ludowych, ze wskazaniem najpraktyczniejszéj formy ich zbierania. Przejdziemy kolejno: *1. Prowincyonalizmy. 2. Spis imion własnych. 3. Podania. 4. Zabobony. 5. Obchody i gry. 6. Pieśni i oracye. 7. Przysłowia i zagadki.*

A.

Prowincyonalizmy.

Prowincyonalizmami są: brzmienia, formy, wyrazy i zwroty, pewnym okolicom właściwe, w mowie piśmiennéj wcale nie, lub mało używane. A zatem: a) Co do brzmień: właściwe pewnym okolicom wymawianie pewnych głosek, stała ich zamiana innemi, niewymawianie, dodawanie innych, odmienny iloczas i t. d. b) Co do wyrazów: używanie słów: w mowie drukowanéj nie spotykanych; znanych w druku, ale mających różne od powszechnie używanego znaczenie lub odcień znaczenia; mających formy grammatyczne (przypadki, liczby, czasowanie i t. d.) właściwe. c) Co do składni: niezwyczajne zgadzanie, rząd, porządek, rodzaj i t. d. d) Co do imion własnych: odmienne nazywanie miejscowości i ludzi; właściwe zdrobnianie imion chrzestnych i t. p.

Prowincyonalizmy najwięcéj się gnieżdżą w nazwach przedmiotów najpospolitszych, należących do gospodarstwa, myśliwstwa, chowu zwierząt, leśnictwa, bartnictwa, rzemiosła i t. d.; tam więc najbardziéj szukać ich należy.

Każde takie brzmienie, formę lub wyraz zapisać trzeba na półćwiartce papieru oddzielnie, a to dla tego, iż przy układaniu znaczniejszéj ilości wyrazów w słowniczek, tak spisane najłatwiéj będzie w porządku abecadłowym ułożyć. Wzgląd ten stosuje się do wszystkich oddziałów; format zatém półćwiartkowy i pisanie po jednym tylko wyrazie, po jednéj pieśni, legendzie, zagadce i t. d., na każdéj kartce niech służy za prawidło ogólne (patrz wzór na końcu). Tu w oddziale A. z lewéj strony u góry napisać A. duże, co będzie znaczyło, że kartka należy do zbioru

http://rcin.org.pl

prowincyonalizmów; pod A. wymienić powiat, a na prawo u góry parafiję lub wieś, zkąd wyraz pochodzi. Po środku z lewéj strony sam wyraz, brzmienie lub formę, z prawéj zaś dokładne objaśnienie z dodatkiem przykładu obszerniejszego i wskazaniem, czy oświeceńsi, czy mniéj oświeceni ich używają; a jeżeli słoworód (etymologija) wyrazu jest ciemny, to z wymienieniem: jak lud ten wyraz sobie tłómaczy, etymologizuje, jeżeli to ma miejsce.

B. i C.

Spis imion własnych.

B. Potrzebny jest, jak powiedziałem, *zbiór nazwisk rodowych wszystkich mieszkańców* (ma się rozumieć oprócz cudzoziemców). Więc, obrawszy sobie do opracowania jakąś większą lub mniejszą okolicę, należy zapisywać nazwiska na kartkach pojedyńczych, oznaczając oddział głoską B., powiat i wieś lub parafiję, jak w oddziale A.; po środku wypisać same nazwisko, z nadmienieniem: czy mało, wiele, lub bardzo wiele ludzi w danéj okolicy takowe nosi. A ponieważ niektóre rody mają pewne podania (najczęściéj mityczne) o swém pochodzeniu, gnieździe, protoplastach, o powodzie lub etymologii nazwiska, więc wzmiankę o tém zanotować pod imieniem własném, a samo podanie wypisać oddzielnie pod znakiem oddziału D., o którym niżéj. W razach, gdy w pobliżu znajduje się miejscowość (wieś, miasto i t. p.), od któréj nazwisko rodowe zdaje się pochodzić, to nie opuścić i téj wskazówki. Zapisywać także przezwiska od rzemiosł, cech cielesnych i t. p., a także nazwiska od matek pochodzące, służące nieraz za przydomek oprócz imienia rodowego, lub za same nazwisko.

C. Równie ważnym i potrzebnym jest *spis wszystkich nazw' miejscowości*, nie tylko miast, miasteczek, wsi, osad, folwarków, zaścianków, lasów, gór, okopów, jezior, rzek, ale i najdrobniejszych kawałków ziemi: gajów, łąk, pastwisk, dróg, pewnych niw, obrębów, polan, trzebisk, pasiek, młynów, stawów, bagnisk, rzeczek, strumieni, źródeł; w miastach zaś i miasteczkach: części oddzielnych ulic, kościołów, domów niektórych, przedmieść, placów, i t. d.; daléj — całych okolic, okręgów, z wyszczególnieniem: jak się mieskańcy od tego nazwiska miejscowego nazywają; wreszcie dawnych i nowych nazw, podwójnych i potrójnych, urzędowych i ludowych i t. d. Trzeba jednóm słowem, aby ani jedna nazwa jakiejkolwiek miejscowości nie została niezapisaną. Jeżeli jedno nazwisko powtarza się kilka lub więcéj razy, to dość raz je zapisać, ale wymienić: gdzie i jak często się ono spotyka. Wskazać także: jak miejscowi mieszkańcy tłómaczą sobie pewne, najczęściéj trudniéjsze do wyjaśnienia nazwiska; czy nie ma do nazwy lub miejscowości przywiązanego podania jakiego; w takim razie podanie zapisać oddzielnie pod znakiem oddziału D., o którym zaraz powiemy, a tu na kartce umieścić u góry z lewéj strony C. wielkie, pod niem powiat, z prawéj strony parafiję lub wieś, po środku same nazwisko, z dodaniem pomienionych objaśnień.

D.

Podania.

Chociaż kilkaset podań mamy już drukowanych, niewątpliwie jednak znacznie więcéj krąży ich pomiędzy ludem. Spisywać je należy więc jaknajpilniej, nie zważając: czy piękne, czy brzydkie, krótkie, czy długie, zrozumiałe, czy niezrozumiałe, a spisywać o ile można dosłownie; a zatém, jeżeli lud mówi odrębném narzeczem, to w tém narzeczu, jakąkolwiek, byle stałą pisownią, lecz przedewszystkiém dosłownie; z dosłowności bowiem dwojaka wypływa korzyść: naprzód ta, iż podanie zachowuje swą barwę nienaruszoną; powtóre, iż zawierać będzie pełno prowincyonalizmów, które literaci sami z podań wynotują; jeżeli więc w bajkach, podaniach, będą wyrazy prowincionalne, a także ułamkowe lub całe pieśni, zagadki, to nie wypisywać ich oddzielnie na kartkach oddziału A. i innych, lecz tylko w odsyłaczach wytłómaczyć ich znaczenie, dodając jakiś przykład objaśniający. *Nie zmieniać podań ani na jotę:* nie rymować, nie ogładzać, nic nie opuszczać, ani dodawać, bo to je tylko zaciemnia, psuje i

http://rcin.org.pl

podaje pod wątpliwość. Ze szczególną ścisłością zapisywać imiona własne, zagadki, przysłowia, a także rymy lub wiersze, wchodzące do bajek.

Do tego oddziału należą wszystkie formy powieści ludowéj: legendy, klechdy, podania, bajki, jak niemniéj tradycye o pewnych miejscowościach: zwaliskach, jeziorach, źródłach, kościołach, skałach i kamieniach, śladach wyciśniętych na nich i t. d., o pewnych rodach, rodzinach i osobach.

Zapisując na kartce u góry z lewéj strony oznaczyć D. duże, pod niém powiat, z prawéj parafiję lub wieś, a po środku samo podanie. Jeżeliby tak tu, jak i w innych zdarzeniach pojedyncza kartka nie wystarczała, to pisać na całéj ćwiartce, we dwoje złożonéj, lub na kilku ćwiartkach zszytych, ale zawsze w formacie półćwiartkowym.

E.

Zabobony. Zamawiania. Gusła.

Zabobonów, przesądów i t. p. mamy stosunkowo najmniéj zebranych; są one jednak, wraz z podaniami, najważniejszem źródłem mitologii przedchrześcijańskiéj, a giną prędzéj od innych form twórczości ludowéj. Do tego oddziału należą: kalendarz ludowy, czyli przywiązywanie pewnych zjawisk lub czynności do pewnych dni roku, świąt, tygodni, miesięcy, lunacyi i t. d.; wróżby, pogody, niepogody, śmierci, urodzaje, nieszczęść, zarazy, małżeństwa, potomstwa, podróży i t. p.; gusła i czary niewinne i złośliwe: miłosne, na czyją szkodę lub zgubę, ochronne, zabezpieczające od cudzych czarów, lekarstwa sympatyczne, magiczne, jedném słowem nieracyonalne; gusła i czary, połączone z wymawianiem, szeptaniem lub pisaniem pewnych wyrazów, rymów, modlitw: w tych wszystkie wyrazy jak najdokładniéj zapisywać należy, bez względu: czy są zrozumiałe, lub niezrozumiałe, dorzeczne, lub niedorzeczne; krótkie podania o strachach, widmach, duchach domowych, wodnych, leśnych, zwaliskowych, górnych, podziemnych, cmentarnych, błotnych; o czarownicach, upiorach, nieboszczykach; o duszach zmarłych, wisielcach, topielcach, samobójcach; o początku świata, stworzeniu lub założeniu różnych istot, domów, miast, jezior i t. p.; powody lub zakazy robienia tego lub owego w ogóle, albo w pewne dni, godziny, lub w pewnych okolcznościach pewnym osobom; zabobony rolnicze: co kiedy siać, orać, nie siać, nie orać i t. p.; o źwierzętach domowych i dzikich: ich chorobach, przemianach, wróżbach z nich i t. d. i t. d.

Systematyczny program tego oddziału rzeczy ludowych, aby był dokładnym i szczegółowym, zająłby zbyt wiele miejsca i byłby tutaj zbytecznym, gdyż ogół ukształcony rozumie zapewne, co do kategoryi zabobonu, w ogólném zrozumieniu, należy; jest ona tyle obszerną, ile ważną i dotychczas najmniéj z rzeczy ludowych uwzględnioną.

Zabobony zapisywać należy na kartkach oddzielnych, oznaczając, jak w poprzednich działach, powiat i wieś, oraz dział dużém E.

F.

Obchody i gry.

Oddział ten podobno najobfitszemi u nas zbiorami się cieszy; lecz daleko mu jeszcze do pożądanéj zupełności. Obéjmuje opisy uroczystości, obrzędów, obchodów i zwyczajów przy urodzinach, chrzcie, weselach, dożynkach i wszelkich robotach rolniczych; przy zakładzie budowli, studni, przy przenosinach, przyjmowaniu nowicjuszów; w czasie świąt dorocznych i całych okresów świątecznych (jak np. czas godowy od Bożego Narodzenia do trzech Króli, zapusty, wielki post i t. d.); przy pogrzebach, zaduszkach; daléj gry i zabawy wszelkiéj formy i rodzaju.

Kartki notować głoską F. dużą, a reszta jak w innych oddziałach.

H.

Pieśni i oracye.

„Z pieśni słowa nie wyrzucić“ i „co wieś, to inna pieśń“: otoż dwie wskazówki ścisłości, z jaką pieśni spisywać i obfitości, na jaką liczyć należy. Jakkolwiek i ten oddział rzeczy ludowych do staranniej u nas nagromadzonych

http://rcin.org.pl

się liczy, wiele mu jednak do pełności brakuje. Nie trzeba się zresztą zrażać tém, iż pieśń, mająca się zapisać, już była drukowaną: lada odmiana w ilości strof, wyrazach lub nucie czyni ją równie pożądaną, dla tego téż, gdy się napotka pieśń jedną w dwóch lub więcéj postaciach, z odmianami (warjantami), to zapisywać należy wszystkie teksty, lub do jednego dodawać odmianki.

Muzykę nie każdy umie zapisać; a że wielce jest pożądaną, starać się więc trzeba o notowanie jéj przy obcéj pomocy, o co nie trudno będzie; harmonizowania, t. j. dodawania akordów, nie potrzeba; dosyć zapisać tylko wiernie melodyę w jakimkolwiek tonie i ruch jéj (tempo) oznaczyć, jeżeli można znakiem metronomowym. Pożądane są także same melodye tańców, marszów i t. p., bez słów grywanych; i te podobnież bez harmonii notować, oznaczając tempo i wymieniając: do jakiego tańca lub obrzędu służą.

Oracye z powinszowaniami, prośbą o rękę panny i t. p. zapisywać należy dosłownie, z oznaczeniem: czy się śpiewają, czy recytują, z muzyką lub bez niéj.

Kartki oznaczać dużém H., z wyszczególnieniem powiatu, wsi lub parafii. G. opuszczamy, jako podobne do C., dla zapobieżenia pomyłkom w układaniu kartek.

K. i L.

Przysłowia i zagadki.

K. Co do *przysłowiów* zdaje się nam, iż więcéj mamy ich zebranych, niż nie zebranych. Potrzebne są jednak odmianki (warjanty) i uzupełnienia drukowanych. Do oddziału tego zaliczamy wszelkie frazesy stałe, gadki, ucinki, wykrzykniki kilkowyrazowe, zdania, porównania, rymy do pewnych imion własnych i rzeczowych, żarty z mieszkańców pewnych okolic, osób, stanów i t. p.; przysłowia wróżebne, kalendarzowe i w ogóle wszelkie zwroty mowy, stereotypowo się powtarzające. Notować należy: jak lud objaśnia niektóre niezupełnie dziś jasne przysłowia i gadki. Jeżeli więc przy przysłowiu będzie podanie, to uczynić o tém wzmiankę przy niem, a samo podanie zapisać oddzielnie pod znakiem oddziału D.

Kartki oznaczać głoską K., a zresztą jak wyżéj. Literę I. opuszczamy dla jéj podobieństwa z liczbą 1.

L. *Zagadki* ważne są nietylko jako łamigłówki lub dowcipy ludowe, lecz jako mieszczące czasem porównania i przenośnie czysto mitologicznéj natury. Zebrano ich dotąd nie wiele, bardzo więc są pożądanemi. Zapisując, dodawać rozwiązanie, a kartki oznaczać głoską L., wymieniając powiat i wieś lub parafiję.

Podane tu wskazówki może posłużą za zachętę do zbierania rzeczy ludowych; może ułatwią choć w części pracę, wskazując ich kategorye i nastręczając formę zapisywania; to ostatnie może się przyczyni do ułatwienia jednostajności pod względem technicznym, która nie małą będzie ulgą przy rozgatunkowaniu, ułożeniu i wydaniu zbiorów, oszczędzając przepisywania, które w notowaniu nie na oddzielnych kartkach byłoby nieuniknioném.

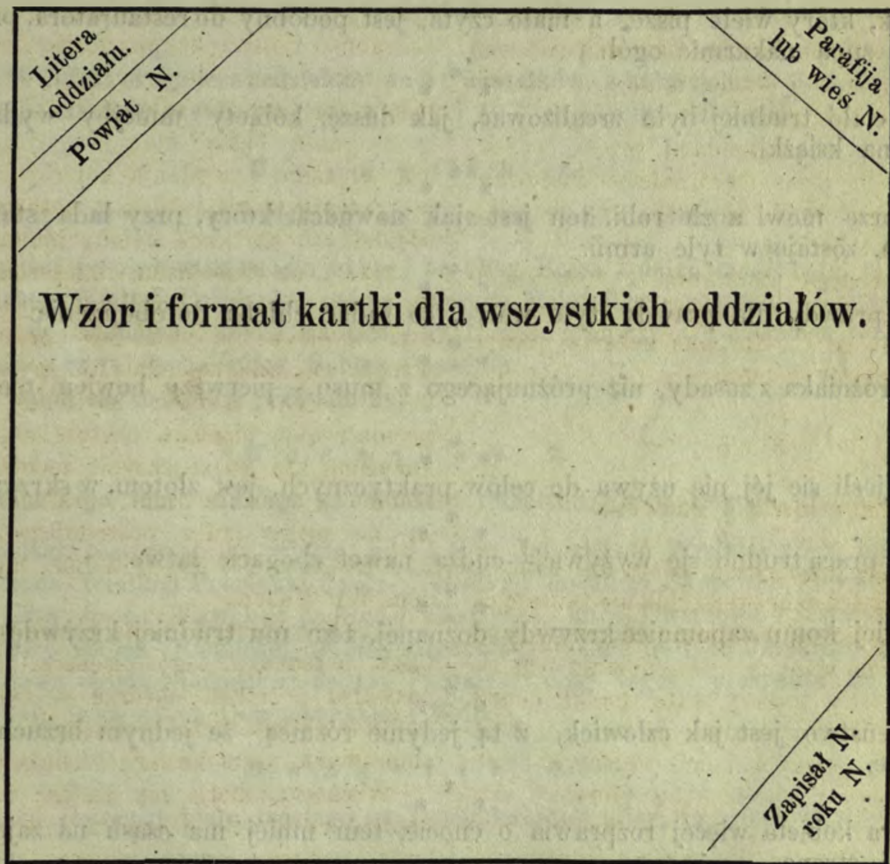
Myślę, że czasopisma chętnie ogłaszać będą te materyały. Jeżeli zaś zbierający życzyli wydawać je oddzielnie, sami lub przy pomocy nakładców, albo téż zasięgnąć rady co do sposobu, wartości lub formy publikacyi, to autor tego pisemka chętnie służyć będzie każdemu, kto go zaszczycić zechce swém zaufaniem, i w takim razie uprasza o zgłoszenie się do niego przez pośrednictwo księgarni E. Orzeszkowéj i Sp. w Wilnie, ul. ś. Jańska, dom W. Webera.

Autor zastrzega sobie prawo oddzielnego tylko przedruku tego pisemka; chętnie zaś pozwala, a nawet uprasza o całkowite lub częściowe powtórzenie w czasopismach, pismach zbiorowych, kalendarzach i książkach w ogóle.

Wreszcie, niech mu za złe wziętém nie będzie, że do tylu odezw w tym przedmiocie, lepiéj zapewne przez innych wygłoszonych, swoją dołączył: zdawało mu się, iż są rzeczy, których nigdy dosyć powtarzać nie można, a do takich z pewnością zachęta do zbierania rzeczy ludowych przedewszystkiém należy.

http://rcin.org.pl

Na zakończenie pozwala sobie przytoczyć kilka słów Pana Kazimiera Łapczyńskiego, pobudzających do gromadzenia zabytków ludowych. Autor ten, drukując w „Tygodniku Illustrowanym“ i „Kłosach“ bardzo piękne zarysy życia wiejskiego, obfitujące w pieśni, podania, przesądy i prowincyonalizmy, popiera czyném słowa swoje, które tu wypisujemy (z Tyg. Illustr. ser. I, tomu XII, str. 51): „Śpieszyć się potrzeba ze spisywaniem ludowéj poezyi. Kto wié, co będzie za lat kilkanaście, a może za lat kilka. Żyjemy w epoce wielkich przeobrażeń. W około nas i u nas lud, który dotąd żył swoim odrębnym żywotem, wchodzi na drogi europejskiéj cywilizacyi. Tu uwłaszczenie, gdzieindziéj oczynszowanie, a wszędzie rozpowszechniająca się nauka czytania, wyrzuca go ze starych kolei i do zbratania się z cywilizacyą europejską popycha. Za lat kilkanaście może w wielu okolicach zamilkną stare pieśni i podania. Dzisiéjszy wieśniak może się przerodzi na innego człowieka. Ani klaskać w dłonie, ani płakać nad tém nie myślę: wolę resztki błąkające się jeszcze dawnego życia spisywać.“



Wzór i format kartki dla wszystkich oddziałów.

http://rcin.org.pl

Kilka rzeczy do rzeczy.

zebrał **K—n.**

Głupstwo ma to dobrego do siebie, że uczy cenić rozum.

* * *

Gdyby świat nie miał głupców, nie miałby i niezmiennie szczęśliwych.

* * *

Człowiek, który wiele pisze, a mało czyta, jest podobny do restauratora, pragnącego odgrzewaną zupą nakarmić ogół.

* * *

Gdyby ciało trudniej było zrealizować, jak duszę, kobiety mniejby wydawały na stroje, jak na książki.

* * *

Kto dobrze mówi a zle robi, ten jest jak dowódca, który, przy lada starciu z nieprzyjacielem, zostaje w tyle armii.

* * *

Szukać prawdy dla prawdy tyle warto, co żądać chleba do obejrzenia.

* * *

Wolę próżniaka z zasady, niż próżnującego z musu,—pierwszy bowiem nie psuje mi humoru.

* * *

Nauka, jeśli się jéj nie używa do celów praktycznych, jest złotem w skrzyni skąpca.

* * *

Własną pracą trudno się wyżywić,—cudzą nawet zbogacić łatwo.

* * *

Im łatwiej komu zapomnieć krzywdy doznanéj, tem mu trudniej krzywdę wyrządzić drugiemu.

* * *

Społeczeństwo jest jak człowiek, z tą jedynie róznicą, że jednym brzuchem obejść się nie może.

* * *

Im która kobieta więcéj rozprawia o cnocie, tem mniéj ma czasu na zajęcie się faktyczną jéj stroną.

* * *

Gdyby Wilno nie stało w dolinie, przyjeżdżający nie patrzyliby na nas... z góry.

http://rcin.org.pl

Część informacyjna.

PODZIAŁ MIASTA WILNA

na 6 uczątsków sądowych.

Właściwie Wileński okręg jest podzielony na 11 uczątsków, z których 1, 2, 3, 4, 5, 7 i 11— w samém Wilnie, zaś inne części, jako to: 6, 8, 9 i 10 — w obrębie gubernii.

Uczątstek 1.

Sędzia pokoju *Lewberg;* biuro sędziego na Zarzeczu, w d. Lewberga.

Granice uczątstku: postępując ku miastu od rogatek prawa strona Wielkéj Pohulanki, prawa strona Zawalnéj do Rudnickiéj, mimo Ratusza do ulicy Subocz, prawa strona ulicy Subocz Missyonarskim zaułkiem do Rossy, prawa strona ulicy Rossa i daléj, ciągiem téj ulicy, do 6 obwodu Wileńskiego powiatu. Z drugiéj strony 1 część graniczy z 6 obwodem Wileńskiego powiatu.

Uczątstek 2.

Sędzia pokoju *Lego;* biuro sędziego na Wielkéj Pahulance, w d. Lego.

Granice uczątstku: postępując ku miastu od rogatek lewa strona Wielkiéj Pohulanki do Zawalnéj ulicy, lewa strona Zawalnéj do Rudnickéj ulicy, lewa strona Rudnickéj do Niemieckiéj ulicy, lewa strona Niemieckiéj do Dominikańskiéj ulicy, lewa strona Dominikańskiéj i S-to Jańskiéj do Wielkiéj ulicy, lewa strona Wielkiéj do ulicy Skopówka, lewa strona na Skopówce, ulica Dworcowa i lewa strona Katedralnego placu do S-to Jerskiego prospektu i dalszy ciąg tegoż prospektu aż do rzeki Wilii.

Uczątstek 3.

Sędzia pokoju *Rajewski;* biuro sędziego na Dominikańskiéj ulicy, za żelaznym mostem, w d. Umiastowskiego.

Granice uczątstku: postępując od Ratusza, prawa strona Niemieckiéj ulicy do Dominikańskiéj, prawa strona Dominikańskiéj do Cerkwi S-téj Paraksedy, prawa strona ulic Sawicz i Bakszty do ulicy Subocz, prawa strona ulicy Subocz, kierując się od Bakszty do Wielkiéj ulicy, prawa strona Wielkiéj ulicy do Ratusza.

http://rcin.org.pl

U c z ą s t e k 4.

Sędzia pokoju *Diaczkow;* biuro sędziego na S-to Jerskim prospekcie, w d. Pawłowskiego.

Granice uczątku: prawa strona zaułka Rossa do Missyonarskiéj ulicy, prawa strona ulic Bakszty, Sawicz, Wielkiéj i Zamkowéj do Katedralnego placu i daléj do rzeki Wilii; skierowawszy się za tém do Wiléjki—prawa jéj strona do mostku, daléj od cytadeli po linii okolo składów prochu i mogił żydowskich, nakoniec Zarzecze, Belmont, Popławy i Mickuńska włość.

U c z ą s t e k 5.

Sędzia pokoju *Trapicyn;* biuro sędziego na Antokolu.

Granice uczątku: S-to Jerski prospekt, od rzeki Wilii, postępując ku miastu, lewa strona, bulwarem do rzeki Wilii, lewa strona, prawy brzeg Wilii do mostku cytadeli; daléj lewa strona linij mimo składów prochu i mogił żydowskich, Antokol, Snipiszki i Rzeszańska włość.

U c z ą s t e k 11.

Sędzia pokoju *Moskwin* (on jest razem i prezesem Zjazdu sędziów pokoju); biuro sędziego na Dominikańskiéj ulicy, w d. Umiastowskiego.

Granice uczątku: Prawa strona ulicy Skopówki i Dworcowéj do placu Katedralnego, cały plac Katedralny do bulwarów, prawa strona do Wielkiéj ulicy i prawa strona Wielkiéj ulicy do Skopówki.

U c z ą s t e k 7.

Sędzia pokoju *Szlippenbach;* biuro sędziego na Tatarskiéj ulicy, w d. Tomkiewicza.

Granice uczątku: Przedmieścia Wilna: Nowe miasto — Kominy, Szkaplerna i Nowy Świat, a także okolica, położona między zaułkiem Rossa i Wielką Pohulanką, w granicach 6-go ucząstku Wileńskiego powiatu. Do téj części przyłączone są włości: Woznianska, Szumska, Ilińska, Rukojńska, Mało-Solecznicka i Rudomińska.

http://rcin.org.pl

NIEKTÓRE ADRESA.

Doktorzy.

Beylin, ul. Wielka, d. miejski.
Bieliński, Bakszta ul., d. Sawczenkowej.
Bloch (akuszer), Wielka ul., d. Adamowicza.
Brewczyński, Wileńska ul., d. Széjniuka.
Bujko (akuszer), Sawicz ul., d. Romera.
Burhardt, Trokska ul., d. Popowa.
Cywiński (okulista), Wileńska ul., d. Lipca.
Cywiński Maryan, Skopówka, d. Żagiela.
Erbstein (akuszer, Inspektor Zarządu Lekarskiego), Trokska ul., d. Umiastowskiego.
Günzberg (choroby skórne), Niemiecka ul., d. Szyszki.
Gerschun, Sawicz ul., d. Adamowicza.
Homolicka, ul. Ostrobramska, d. własny.
Iwicki, Prospekt Ś-to Jerski, „
Januczkow, Subocz ul., w domu Ochrony „Dziec. Jezus".
Jundziłł Hipolit (chirurg i okulista), Wileńska ul., d. Apatowa.
Jundziłł Józef, Wielka ul., d. Kapituły.
Iwaszkiewicz, Sz. Sawicz ul., d. Łojkowéj.
Kadenacy (chirurg), Sawicz ul., d. Schmidta.
de-*Konradi*, w wojskowym szpitalu na Antokolu.
Konoplański, Preobrażeńska ul., d. Paszkiewicza.
Kozłowski (choroby gardlane), Rudnicka ul., d. Jakubsona.
Kozłowski Michał, ul. Dominikańska, d. Daukszy.
Krasowski, na Zarzeczu, d. Juragi.
Lewandowski, Wielka ul., d. Szyszki.
Lewenstern, Rudnicka ul., d. Karpowicza.
Łukomski, Ostrobramska ul., d. Barkenberga.
Majewski (akuszer), Niemiecka ul., d. Grodzieńskiego.
Mackiewicz, Wileńska ul., d. Powstańskich.
Marenicz, Subocz ul.
Mejsner, Mała Pohulanka, d. własny.
Moszyński, S-to Michalska ul., d. własny.
Nowicki, Zawalna ul., d. Gmelina.
Nowoméjski, Wileńska ul., d. Inczykowéj.
Opitz, Kalwaryjska na Snipiszkach, d. Tauby.
Pietraszkiewicz, Wielka ul., d. Pietraszkiewiczów.
Prozorow, Aleksandrowska ul., d. Zeidlera.
Przybylski, Wielka ul., d. Pietraszkiewiczów.
Raduszkiewicz, Dominikańska ul., d. własny.
Rodziewicz, na banhofie.
Réjkowski, S-to Jańska ul., d. Owsianowéj.
Rogów (akuszer), Zawalna ul., d. własny.
Rütel, Dworcowa ul., d. Webera.
Samelson, Niemiecka ul., d. Manasiewicza.
Sokołow, Antokolska ul., d. Renigera.
Sperski, Wileńska ul., d. Balińskiego.
Stakman, Wileńska ul., d. Jeleńskiego.
Stembo, Ś-to Jańska ul., d. Gieguzina.
Straus, Niemiecka ul., d. Szyszki.
Subbotin, Trokska ul., d. Tyszkiewicza.
Sutkowski, Piwny zauł., d. Downarowicza.
Swida, Gubernatorska ul., d. Kurnatowskiéj.
Szustow, Wielka ul., d. Galińskiego.
Trachtenberg, Subocz ul., d. własny.
Titius, Zawalna ul., d. Mariawitek.
Wersocki, Wileńska ul., d. bractwa Różańcowego.
Winogradow, Wielka ul., d. Kopciukowicza.
Wojnicz, Piwny zauł., d. Downarowicza.
Wróblewski (homeopata), ul. Dworcowa, d. Cywińskiego.
Wyzgo, Skopówka, d. własny.
Żagiel, Przy Katedralnym placu, d. własny.
Żukowski, Sadowa ul., d. Skirmunta.
Żylewicz, Tatarska ul., d. Dobroczynności.
Zajkowski, Spaska ul., d. własny.
Ziemięcki, Wielka ul., d. Slaszyńskiéj.
Zmaczyński, Wielka ul., d. własny.
Zubowski, na Antokolu, d. Karpuszki.

http://rcin.org.pl

Dentyści.

Auslender, Wielka ul., d. Muchina.
Dżems Lewy, Wielka ul., d. Łeńskiéj.
Palczyk, Wielka ul., d. Geguzina.
Steinberg, Niemiecka ul., d. Lewina.

Weterynarze.

Gładuszenko, Kalwaryjska ul., d. własny.
Galicki, Wielka ul., hotel Wiktorya.
Michniewicz, Trokska ul., d. Tyszkiewicza.
Doroszenko, S-to Jerska ul., d. Ryndziuńskiego.
Orłow, S-to Nikodemska ul., d. Jarzembskiego.

Apteki.

Bagieński, Antokol.
Żyrmuński, Niemiecka ul.
Chrościckiego, Wielka ul.
Eliaszewa (sukcesorów), Ś-to Stefańska ul.
Günzberga, Ś-to Jańska ul.
Liwszyca, Wielka ul.
Mikutowicza, Wileńska ul.
Naruszewicza, Wielka ul.
Szpora, Niemiecka ul.
Siekierżyńskiego, na Zarzeczu.
Powicki, Wielka ul., dzierżawi.
Zejdlera (homeopatyczna), Dominikańska ul.

Składy materyałów aptecznych.

Grużewskiego, Wielka ul.
Rabinowicza, Niemiecka ul.
Segala, Niemiecka ul.
Straszuna, na rogu Wielkéj i Szklannéj.
Szréjbera, Rudnicka ul.

Akuszerki.

Badasz, Górzysta ul., d. Szapiry.
Chorewicz, Wielka ul., d. Romerowéj.
Dalszewska, Portowa ul., d. Jegorowa.
Jawno, Wileńska ul., d. Manasewiczowéj.
Jocheles, Łukiszki, d. Talkowskiéj.
Iwanowa, Rudnicka ul., d. Ogińskiego.
Klebańska, Wielka ul., d. Sieńkiewiczów.
Kurnakowicz, plac Dworcowy, d. Cywińskiego.
Lewin Eugenia, na Zarzeczu, d. Brochesa.
Mandel, Trokska ul., d. Popowa.
Radziwiłłowa, Wileńska ul., d. Lipca.
Rubinsztein, Wielka ul., d. Milkowskiéj.
Szaniawska, } na Zarzeczu, d. Gołembiewskiego.
Sieńkiewicz, }
Sinajska, Żmudska ul., d. Ptaszkina.
Wiedernikowa, Wileńska ul., d. Apatowa.
Wolfzon, Rudnicka ul., d. Doméjko.

Adwokaci przysięgli.

Biały, Dominikańska ul., d. Daukszy.
Bujko, Sawicz ul., d. Brodzkiego.
Mejerowicz Izaak, Dworcowa ul., d. Webera.
Mejerowicz Salomon, Sawicz ul., d. Solca.

Adwokaci prywatni.

Ewerts, Zamkowa ul., d. Pizaniego.
Federman (za swiadect. sędz. pok.), Dominikańska ul., d. Umiastowskiego.
Jogiches (pom. adw. przys.), Dominikańska ul., d. Nieławickiego.
Kruhłyj, Skopowka, d. Szyszki.

http://rcin.org.pl

Milewski, Wielka ul., d. Gomolickiéj.
Monfred, Wileńska ul., d. Minéjkowéj.
Polak (kandydat praw), Sawicz ul., d. Malinowskiego.
Prang, Dworcowa ul., d. Żagiela,
Richter, Spaska ul., d. Solca.
Rozow, S-to Jańska ul., d. Sawickich.
Bubinsztein, Wielka ul., d. Szuksztowéj.
Sławutyński, Wileńska ul., d. Narkiewicza.
Sumorok, Wileńska ul., d. Balińskiego.
Walersztéjn (za świad. sędz. pok.), Niemiecka ul., d. Manasewicza.
Wensławski, Niemiecka ul., d. Szyszki.
Wróblewski, Niemiecka ul., d. Szyszki.

Komornicy

przy Wileńskim zjezdzie Sędziów Pokoju.

Gorski, w 1 i 3 ucząstku i w części 4 ucząstku, mieszka na ul. Sawicz w d. Grilichesa; przyjmuje interestantów od godziny 10 do 1 po poludniu, w poniedziałki, środy i soboty.
Nowicki, w 2, 5 i 11 ucząstku, mieszka na Wielkiéj ul., w d. Kopciuchowicza; przyjmuje od 9 do 11 z rana, we wtorki czwartki i soboty.
Vinober, w 6, 9, 4 i 7 ucząstk., mieszka na ul. Botanicznéj, w d. Rodkiewicza; przyjmuje od 9 do 11 z rana, w poniedziałki i wtorki.

Komornicy

przy Wileńskiéj izbie kryminalnéj i cywilnéj.

Bogojawlenski, Sadowa ul., d. Czaszkina.
Tiedorów, na Popławach.
Zikard, Węgierska ul., d. Kałasznikowa.

http://rcin.org.pl

TARYFA DRÓG ŻELAZNYCH.

DYNABURSKO-WITEBSKA.

I. Dynaburg-Witebsk.

Taryfa dla pasażerow z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 1 I. II. III. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 3. I. II. III. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Dynaburg** buf.	—	9 40	—	6 15
48	36	20	0 75	Józefowo	—	9 59	—	6 35
81	61	34	—	Malinówka	—	10 16	—	6 54
1 17	88	49	1 95	**Kresławka** buf.	7 31	10 28	—	7 08
1 50	1 13	63	—	Bałcin	—	10 52	7 23	7 33
1 92	1 44	80	3 20	Balbinowo	—	11 08	—	7 50
2 31	1 73	96	—	Georgiewsk	—	11 28	—	8 11
2 67	2 00	1 11	4 45	**Dryssa** buf.	9 06	11 53	—	8 35
3 03	2 27	1 26	—	Swolna	—	12 36	9 00	9 20
3 51	2 63	1 46	5 85	Borkowicze	—	1 00	—	9 45
—	—	—	—	Adamowo	—	1 13	—	9 59
4 05	3 04	1 69	—	Barowucha	—	1 22	—	10 19
4 50	3 38	1 88	7 50	**Połock** buf.	11 01	1 55	—	10 44
5 01	3 76	2 09	—	Horany	—	2 21	4 01	11 11
5 49	4 12	2 29	9 15	Obol	—	2 45	—	11 36
5 82	4 37	2 43	—	Łowsza	—	3 12	—	12 01
6 15	4 61	2 56	10 25	**Sirocino** buf.	12 53	3 33	—	12 24
—	—	—	—	Jaświno	—	3 59	12 41	12 51
6 69	5 02	2 79	11 15	Stare-sioło	—	4 16	—	1 09
6 99	5 24	2 91	—	Kniażyca	—	4 36	—	1 29
7 32	5 49	3 05	12 20	**Witebsk** buf.	2 10	—	1 50	—

II. Witebsk-Dynaburg.

I.	II.	III.	Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 2. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 4. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Witebsk** buf.	—	6 25	—	6 15
33	25	14	—	Kniażyca	—	6 55	—	5 36
63	47	26	1 05	Stare-sioło	—	7 12	—	6 54
—	—	—	—	Jaświno	—	7 41	—	7 08
1 17	88	49	1 95	**Sirocino** buf.	10 42	8 00	7 23	7 33
1 50	1 13	63	—	Łowsza	—	8 26	—	7 50
1 83	1 37	76	3 05	Obol	—	8 47	—	8 11
2 31	1 73	96	—	Horany	—	9 16	—	8 35
2 82	2 12	1 18	4 70	**Połock** buf.	12 16	9 35	9 00	9 20
3 27	2 45	1 36	—	Barowucha	—	10 06	—	9 45
—	—	—	—	Adamowo	—	1 13	—	9 59
3 81	2 86	1 59	6 35	Borkowicze	—	1 22	—	10 19
—	—	—	—	Swolna	—	1 55	—	10 44
4 65	3 49	1 94	7 75	**Dryssa** buf.	2 11	2 21	11 01	11 11
5 01	3 76	2 09	—	Georgiewsk	—	2 45	—	11 36
5 40	4 05	2 25	9 00	Balbinowo	—	3 12	—	12 01
5 82	4 37	2 43	—	Bałcin	—	3 33	—	12 24
6 15	4 61	2 56	10 25	**Kresławka** buf.	3 49	3 59	12 41	12 51
6 51	4 88	2 71	—	Malinowka	—	4 16	—	1 09
6 84	5 13	2 85	11 40	Józefowo	—	4 36	—	1 29
7 32	5 49	3 05	12 20	**Dynaburg** buf.	1 55	—	50	—

http://rcin.org.pl

LIBAWSKO-ROMENSKA.

I. Kałkuny-Libawa.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Osob. p. № 8. Przyb.	Osob. p. № 8. Odejście.	Tow.-osob. p. № 10 i 6. Przyb.	Tow.-osob. p. № 10 i 6. Odejście.
—	—	—	—	**Kałkuny** buf.	—	9 40	—	7 15
72	54	30	1 25	Jełowka	—	10 27	—	8 16
1 32	99	55	2 25	Abeli	—	11 10	—	9 13
—	—	—	—	Rakiszki	—	11 35	—	9 50
2 07	1 55	86	3 50	**Poniemunok** buf.	11 55	12 05	10 17	10 32
2 82	2 12	1 18	4 75	Sławianiszki	—	12 50	—	11 40
3 36	2 52	1 40	5 65	Subocz	—	1 24	—	12 27
4 05	3 04	1 69	6 80	**Poniewież** buf.	—	2 05	—	1 27
5 07	3 80	2 11	—	Łaba	—	2 46	—	2 31
5 07	3 80	2 11	8 50	Szadów	—	3 03	—	3 10
5 58	4 19	2 33	9 30	**Radziwiliszki** buf.	3 27	4 23	3 43	—
6 15	4 61	2 56	10 25	Szylany	—	4 43	—	—
6 15	4 61	2 56	10 25	**Szawle** buf.	4 57	5 09	—	—
6 84	5 13	2 85	11 40	Omolje	—	5 36	—	—
6 84	5 13	2 85	11 40	Kurszany	—	5 59	—	—
7 59	5 69	3 16	12 25	Popielany	—	6 28	—	—
7 59	5 69	3 16	12 65	Dobikinia	—	6 46	—	—
8 31	6 23	3 46	13 25	Wieksznia	—	7 09	—	—
8 31	6 23	3 46	13 90	**Możejka** buf.	7 29	7 54	—	1 43
8 91	6 68	3 71	14 85	Wenta	—	8 13	—	2 10
8 91	6 68	3 71	14 85	Łusza	—	8 39	—	2 55
9 75	7 31	4 06	15 45	Wajnodien	—	9 07	—	3 44
9 75	7 31	4 06	16 30	**Prekuln** buf.	—	9 42	—	4 37
10 38	7 79	4 33	17 30	Plejkie	—	9 55	—	4 57
10 38	7 79	4 33	17 30	Grobin	—	10 22	—	5 43
10 89	8 17	4 54	18 15	**Libawa** buf.	10 48	—	6 23	—

II. Libawa-Kałkuny.

I.	II.	III.	Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3. i pas. № 7. Przyb.	Poczt. p. № 3. i pas. № 7. Odejście.	Tow.-osob. p. № 5 i 9. Przyb.	Tow.-osob. p. № 5 i 9. Odejście.
—	—	—	—	**Libawa** buf.	—	8 13	—	2 13
51	39	22	0 85	Grobin	—	8 50	—	3 01
1 14	86	48	1 90	Plejkie	—	9 23	—	3 39
1 14	86	48	1 90	**Prekuln** buf.	—	9 55	—	4 19
1 98	1 49	83	2 70	Wajnodien	—	10 45	—	5 21
1 98	1 49	83	3 30	Łusza	—	11 13	—	6 05
2 58	1 94	1 08	4 30	Wenta	—	11 34	—	6 33
2 58	1 94	1 08	4 30	**Możejka** buf.	11 53	12 23	6 58	—
3 30	2 48	1 38	4 90	Wieksznia	—	12 50	—	—
3 30	2 48	1 38	5 50	Dobikinia	—	1 17	—	—
4 05	3 04	1 69	5 95	Popielany	—	1 39	—	—
4 05	3 04	1 69	6 75	Kurszany	—	2 20	—	—
4 74	3 56	1 98	7 90	Omolje	—	2 39	—	—
4 74	3 56	1 98	7 90	**Szawle** buf.	3 14	3 28	—	—
5 31	3 99	2 22	8 85	Szylany	—	3 45	—	—
5 31	3 99	2 22	8 85	**Radziwiliszki** buf.	4 04	5 35	—	4 53

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3 i osob. p. № 7. Przyb.	Odejście.	Tow.-osob. p. № 5 i 9. Przyb.	Odejście.
5 82	4 37	2 43	9 65	Szadow	—	6 11	—	5 42
6 84	5 13	2 85	—	Łaba	—	6 22	—	6 09
6 84	5 13	2 85	11 35	**Poniewież** buf.	—	7 30	—	7 25
7 53	5 65	3 14	12 50	Subocz	—	8 17	—	8 33
8 07	6 05	3 36	13 40	Sławianiszki	—	9 00	—	9 26
8 82	6 62	3 68	14 65	**Poniemunek** buf.	9 47	10 09	10 30	11 10
—	—	—	—	Rakiszki	—	10 40	—	11 49
9 57	7 18	3 99	15 90	Abeli	—	11 17	—	12 30
10 17	7 63	4 24	16 90	Jełówka	—	12 03	—	1 28
10 89	8 17	4 54	18 15	**Kałkuny** buf.	12 50	—	2 25	—

MITAWSKA.

I. Możéjka-Ryga.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.		Tow.-osob. i poczt. p. № 2. I. II. III.	Tow.-osob. p. № 6. I. II. III.	Osob. p. № 4. I. II. III.
—	—	—	—	**Możéjka** (Lib.)	odejście.	4 47	—	8 28
—	—	—	—	Możéjka (Mit.)	—	4 55	—	8 33
60	45	25	0 95	Ryngien	—	5 34	—	9 06
1 11	83	46	1 85	**Auc** buf.	przyb.	6 07	—	9 35
					odejście.	6 14	—	9 38
1 41	1 06	59	2 40	Benen	. . .	6 39	—	10 00
2 04	1 53	85	3 45	Frydrychshof	—	7 18	—	10 39
2 67	2 00	1 11	4 55	**Mitawa**	przyb.	7 57	—	11 15
					odejście.	8 15	3 43	11 31
3 27	2 45	1 36	5 55	Ołaj	—	8 48	4 15	12 02
3 81	2 86	1 59	6 55	Torensberg	. . .	9 22	4 47	12 35
3 99	3 00	1 67	6 45	**Ryga** buf.	przyb.	9 30	4 55	12 43

II. Ryga-Możéjka.

I.	II.	III.	Kopiejek.	Stacye.		Tow.-osob. № 5.	Tow.-osob. i poczt. № 1.	Osob. p. № 3.
—	—	—	—	**Ryga** buf.	odejście.	10 10	2 00	7 10
18	14	08	0 38	Torensberg	. . .	10 21	2 12	7 22
75	57	32	1 38	Ołaj	. . .	10 51	2 42	7 53
1 32	1 00	56	2 38	**Mitawa** buf.	przyb.	11 20	3 11	8 20
					odejście.	—	3 27	8 36
1 98	1 49	83	3 48	Frydrychshof	—	—	4 09	9 15
2 58	1 94	1 08	4 53	Benen	—	—	4 54	9 56
2 88	2 17	1 21	5 08	**Auc** buf.	przyb.	—	5 12	10 12
					odejście.	—	5 19	10 15
3 42	2 57	1 43	5 98	Ryngien	—	—	5 55	10 46
3 99	3 00	1 67	6 45	Możéjka (Mit.)	—	—	6 31	11 15
—	—	—	—	**Możéjka** (Lib.) buf.	przyb.	—	6 35	11 19

http://rcin.org.pl

RYGSKO-DYNABURSKA.

I. Ryga-Dynaburg.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Pos. p. № 1. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 3. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Pos. p. № 5. I. II. III. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Ryga** buf.	—	11 20	—	7 00	—	7 10
0 51	0 38	0 21	0 85	Kurtienhof	—	11 47	—	7 27	—	7 39
0 81	0 61	0 34	1 25	Ixkul	—	12 05	—	7 45	—	7 57
0 99	0 74	0 41	1 60	Ogier	—	12 20	—	8 00	—	8 12
1 47	1 10	0 61	2 40	Rygmundzhof	—	12 46	—	8 26	—	8 41
2 04	1 53	0 85	3 40	Remerzhof	1 18	1 28	8 58	9 08	9 15	9 27
2 67	2 00	1 11	4 40	Kokienhuzen	—	2 01	—	9 41	—	10 03
3 18	2 39	1 33	5 25	Sztokmanzhow	—	2 29	—	10 09	—	10 35
3 66	2 75	1 53	6 05	**Krejcburg** buf.	2 53	3 08	10 33	10 48	11 01	11 19
4 11	3 08	1 71	6 85	Treppenhof	—	3 33	—	11 13	—	11 47
4 44	3 33	1 85	7 40	Liwenhof	—	3 54	—	11 34	—	12 09
4 77	3 58	1 99	7 95	Cargrad	—	4 15	—	11 52	—	12 30
5 25	3 94	2 19	8 70	Nitzhal	—	4 42	—	12 22	—	12 59
5 73	4 30	2 39	9 50	Liksna	—	5 09	—	12 49	—	1 27
6 12	4 59	2 55	10 20	**Dynaburg** buf.	5 30	—	1 10	—	1 50	—

II. Dynaburg-Ryga.

I.	II.	III.	Kopiejek.	Stacye.	Osob. p. № 2. Przyb.	Odejście.	Poczt. № 4. Przyb.	Odejście.	Osob. № 6. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Dynaburg** buf.	—	5 40	—	8 50	—	4 20
0 42	0 32	0 18	0 70	Liksna	—	6 02	—	9 12	—	4 42
0 90	0 68	0 38	1 50	Nitzhal	—	6 30	—	9 40	—	5 10
1 38	1 04	0 58	2 30	Cargrad	—	6 53	—	10 03	—	5 33
1 68	1 26	0 70	2 80	Liwenhof	—	7 12	—	10 22	—	5 52
2 04	1 53	0 85	3 35	Treppenhof	—	7 30	—	10 40	—	6 10
2 49	1 87	1 04	4 15	**Krejcburg** buf.	7 52	8 10	11 02	11 20	6 32	6 57
2 97	2 23	1 24	4 95	Sztokmanshof	—	8 34	—	11 44	—	7 24
3 48	2 61	1 45	5 80	Kokienhuzen	—	9 01	—	12 11	—	7 52
4 11	3 08	1 71	6 80	Remerzhof	9 29	9 41	12 39	12 51	8 20	8 35
4 68	3 51	1 95	7 80	Rygmundzhof	—	10 11	—	1 21	—	9 08
5 16	3 87	2 15	8 60	Ogier	—	10 38	—	1 48	—	9 35
5 34	4 01	2 23	9 00	Ixkul	—	10 50	—	2 00	—	9 49
5 61	4 21	2 34	9 35	Kurtenhof	—	11 06	—	2 16	—	10 06
6 12	4 59	2 55	10 20	**Ryga**	11 30	—	2 40	—	10 30	—

MOSKIEWSKO-BRZESKA.

I. Moskwa—Brześć-Litewski.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	IV.	Za 10 funt bagażu. Kop.	Stacye.	Posp. p. № 1. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 3. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 5. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	—	**Moskwa** buf.	—	12 20	—	7 00	—	12 30
—	—	—	—	—	Kuncowo	—	—	—	7 24	—	12 53
66	49	27	22	4 40	Odincowo	—	12 56	—	7 47	—	1 17
1 23	92	51	41	8 20	Golicyno	—	1 28	—	8 23	—	1 54
1 77	1 32	73	59	11 80	Kubinka	1 54	2 04	8 53	9 03	2 24	2 34
2 43	1 82	1 01	81	16 20	Szełkówka	—	2 40	—	9 45	—	3 17

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	IV.	Za 10 fun. bagażu. Kop.	Stacye.	Posp. p. № 1. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 3. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 5. Przyb.	Odejście.
3 09	2 31	1 28	1 03	20 60	**Możajsk** buf.	3 13	3 28	10 22	10 37	3 55	4 15
3 42	2 56	1 42	1 14	22 80	Borodino	—	3 46	—	11 00	—	4 38
3 90	2 92	1 62	1 30	26 00	Uwarówka	—	4 16	—	11 36	—	5 16
4 50	3 37	1 87	1 50	30 00	Baciuszkowo	—	4 48	—	12 14	—	5 56
5 07	3 80	2 11	1 69	33 80	**Gżatsk** buf.	5 17	5 27	12 46	12 56	6 29	6 49
5 55	4 16	2 31	1 85	37 00	Sergo-Iwanowsk	—	5 54	—	1 27	—	7 22
—	—	—	—	—	Tumanowo	—	—	—	1 46	—	7 41
6 27	4 70	2 61	2 09	41 80	Mieszczersk	—	6 32	—	2 14	—	8 09
—	—	—	—	—	Komiagino	—	—	—	2 33	—	8 28
6 81	5 10	2 83	2 27	45 40	**Wiaźma** buf.	6 59	7 19	2 46	3 16	8 41	9 11
7 44	5 58	3 10	2 48	49 60	Sapiegino	—	7 53	—	3 53	—	9 53
8 13	6 09	3 38	2 71	54 20	Izdzieszkowo	—	8 30	—	4 34	—	10 38
8 88	6 66	3 70	2 96	59 20	**Dorogobuż** buf.	—	9 34	—	5 32	—	11 46
9 51	7 13	3 96	3 17	63 40	Michałówka	—	10 11	—	6 14	—	12 32
9 99	7 49	4 16	3 33	66 60	**Jarcewo** buf.	10 35	10 55	6 38	6 53	1 01	1 16
10 80	8 10	4 50	3 80	72 00	Kamionka	—	11 39	—	7 44	—	2 11
11 28	8 46	4 70	3 76	75 20	Duchowska	—	12 09	—	8 17	—	2 49
11 76	8 82	4 90	3 92	78 40	**Smoleńsk** buf.	12 37	1 07	8 47	10 07	3 28	—
12 36	9 27	5 15	4 12	82 40	Katyn	—	1 42	—	10 52	—	—
13 05	9 78	5 43	4 35	87 00	Gusino	—	2 18	—	11 43	—	—
13 68	10 26	5 70	4 56	91 20	Krasne	—	2 52	—	12 34	—	—
14 37	10 77	5 98	4 79	95 80	Osinowka	—	3 26	—	1 24	—	—
15 09	11 31	6 28	5 03	100 60	**Orsza** buf.	4 00	4 20	2 10	2 35	—	—
15 75	11 81	6 56	5 25	105 00	Kochanowo	—	4 54	—	3 24	—	—
16 32	12 24	6 80	5 44	108 80	Tołoczyn	—	5 28	—	4 07	—	—
16 98	12 73	7 07	5 66	113 20	Słowiany	—	6 10	—	4 58	—	—
17 70	13 27	7 37	5 90	118 00	Krupki	—	6 51	—	5 50	—	—
18 15	13 61	7 56	6 05	121 00	Bojary	—	7 15	—	6 25	—	—
18 81	14 10	7 83	6 27	125 40	**Borysow** buf.	7 47	8 02	7 08	8 30	—	—
19 35	14 51	8 06	6 45	129 00	Żodino	—	8 30	—	9 05	—	—
19 95	14 96	8 31	6 65	130 00	Witgensztejnsk	—	9 01	—	9 43	—	—
20 35	15 41	8 56	6 85	137 00	Kołodyszcze	—	9 36	—	10 26	—	—
21 06	15 79	8 77	7 02	140 40	**Mińsk** buf.	10 04	10 24	10 59	12 29	—	—
21 66	16 24	9 02	7 22	144 40	Fanipol	—	10 59	—	1 13	—	—
22 41	16 80	9 33	7 47	149 40	Niehorełe	—	11 43	—	2 07	—	—
23 16	17 37	9 65	7 72	154 40	**Stołbcy** buf.	12 18	12 28	2 48	2 58	—	—
23 82	17 86	9 92	7 94	158 80	Horodzieje	—	1 02	—	3 42	—	—
24 39	18 29	10 16	8 13	162 60	Pogorżelce	—	1 32	—	4 19	—	—
25 05	18 78	10 43	8 35	167 00	Baranowicze	—	2 09	—	5 06	—	—
25 68	19 26	10 70	8 56	171 20	Lesna	—	2 42	—	5 46	—	—
26 43	19 82	11 01	8 81	176 20	Domanowo	—	3 20	—	6 34	—	—
27 18	20 38	11 23	9 06	181 20	Kosowo	—	3 58	—	7 21	—	—
27 93	20 94	11 63	9 31	186 20	**Bereza** buf.	4 33	4 48	8 02	8 17	—	—
28 68	21 51	11 95	9 56	191 20	Liniewo	—	5 26	—	9 04	—	—
29 37	22 02	12 23	9 79	195 80	Tewli	—	6 02	—	9 49	—	—
29 97	22 47	12 48	9 99	199 80	Żabinka	—	6 33	—	10 27	—	—
30 69	23 01	12 78	10 23	204 80	**Brześć-Litewski** buf.	7 08	—	11 08	—	—	—

II. Brześć-Litewski—Moskwa.

I.	II.	III.	IV.	Kop.	Stacye.	Posp. p. № 2. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 2. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 6. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	—	**Brześć-Litewski** buf.	—	10 53	—	7 23	—	—
72	54	30	24	04 80	Żabinka	—	11 32	—	8 11	—	—
1 32	99	55	44	08 80	Tewli	—	12 05	—	8 51	—	—
2 01	1 50	83	67	13 40	Liniewo	—	12 43	—	9 36	—	—
2 76	2 07	1 15	92	18 40	**Bereza** buf.	1 21	1 36	10 20	10 35	—	—
3 51	2 63	1 46	1 17	23 40	Kosowo	—	2 17	—	11 25	—	—
4 26	3 19	1 77	1 42	28 40	Domanowo	—	2 57	—	12 14	—	—

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	IV.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Posp. p. № 2. Przyb.	Posp. p. № 2. Odejście.	Poczt. p. № 2. Przyb.	Poczt. p. № 2. Odejście.	Osob. p. № 6. Przyb.	Osob. p. № 6. Odejście.
5 01	3 75	2 08	1 67	33 40	Lesna	—	3 37	—	1 03	—	—
5 64	4 23	2 33	1 88	37 60	Baranowicze	—	4 15	—	1 50	—	—
6 30	4 72	2 62	2 10	42 00	Pogrorzelce	—	4 51	—	2 34	—	—
6 87	5 15	2 86	2 29	45 80	Horodzieje	—	5 23	—	3 13	—	—
7 53	5 64	3 13	2 51	50 20	**Stołbcy** buf.	5 57	6 07	3 52	4 02	—	—
8 28	6 21	3 45	2 76	55 20	Niehorełe	—	6 48	—	4 52	—	—
9 03	6 77	3 76	3 01	60 20	Fanipol	—	7 34	—	5 48	—	—
9 63	7 22	4 01	3 21	64 20	Mińsk buf.	8 09	8 29	6 29	6 49	—	—
10 14	7 60	4 22	3 38	67 60	Kołodyszcze	—	9 01	—	7 28	—	—
10 74	8 05	4 47	3 58	71 60	Witgensztejńsk	—	9 38	—	8 14	—	—
11 34	8 50	4 72	3 78	75 60	Żodino	—	10 11	—	8 54	—	—
11 88	8 91	4 95	3 96	79 20	**Borysów** buf.	10 39	10 59	9 26	9 41	—	—
12 54	9 40	5 22	4 18	83 60	Bojary	—	11 35	—	10 25	—	—
12 99	9 74	5 41	4 33	86 60	Krupki	—	12 01	—	10 57	—	—
13 71	10 28	5 71	4 57	91 40	Sławiany	—	12 49	—	11 52	—	—
14 37	10 77	5 98	4 79	95 80	Tołoczyn	—	1 30	—	12 42	—	—
14 94	11 20	6 22	4 98	99 60	Kochanowo	—	2 06	—	1 26	—	—
15 60	11 70	6 50	5 20	104 00	**Orsza** buf.	2 40	3 00	2 05	3 37	—	—
16 32	12 24	6 80	5 44	108 80	Osinowka	—	3 40	—	4 24	—	—
17 01	12 75	7 08	5 67	113 40	Krasne	—	4 21	—	5 11	—	—
17 64	13 23	7 35	5 88	117 40	Gusino	—	4 55	—	5 52	—	—
18 33	13 74	7 63	6 11	122 20	Katyn	—	5 32	—	6 36	—	—
18 93	14 19	7 88	6 31	126 20	**Smoleńsk** buf.	6 07	6 45	7 17	8 22	—	4 17
19 41	14 55	8 08	6 47	129 46	Duchowska	—	7 17	—	8 57	—	4 54
19 89	14 91	8 28	6 63	132 60	Kamionka	—	7 49	—	9 32	—	5 31
20 70	15 52	8 62	6 90	138 00	**Jarcewo** buf.	8 35	8 55	10 24	10 31	6 24	6 38
21 18	15 88	8 82	7 06	141 20	Michałówka	—	9 23	—	11 05	—	7 12
21 81	16 35	9 08	7 27	145 40	**Dorogobuż** buf.	—	10 20	—	11 55	—	8 04
22 56	16 92	9 40	7 52	150 40	Izdzieszkowo	—	11 08	—	12 55	—	9 02
23 25	17 43	9 68	7 75	155 00	Sapiegino	—	11 47	—	1 42	—	9 48
23 88	17 91	9 95	7 96	159 20	**Wiaźma** buf.	12 21	12 51	2 21	2 46	10 26	10 46
—	—	—	—	—	Komiagino	—	—	—	3 03	—	—
24 42	18 31	10 17	8 14	162 80	Mieszczersk	—	1 22	—	3 23	—	11 22
—	—	—	—	—	Tumanowo	—	—	—	3 48	—	—
25 14	18 85	10 47	8 38	167 60	Sergo-Iwanowsk	—	2 09	—	4 08	—	12 09
25 62	19 21	10 67	8 54	170 80	**Gżatsk** buf.	2 29	2 39	4 37	4 47	12 38	12 48
26 19	19 64	10 91	8 73	174 60	Baciuszkowo	—	3 12	—	5 27	—	1 26
26 79	20 09	11 16	8 93	178 60	Uwarówka	—	3 46	—	6 09	—	2 05
27 27	20 45	11 36	9 09	181 80	Borodino	—	4 18	—	6 49	—	2 42
27 60	20 70	11 50	9 20	184 00	**Możajsk** buf.	4 36	4 51	7 09	7 21	3 02	3 17
28 26	21 19	11 77	9 42	188 40	Szełkówka	—	5 30	—	8 08	—	4 03
28 92	21 69	12 05	9 64	192 80	**Kubinka** buf.	6 06	6 18	8 48	8 58	4 43	4 53
29 46	22 09	12 27	9 82	196 40	Golicyno	—	6 50	—	9 35	—	5 30
30 03	22 52	12 51	10 01	200 20	Odincowo	—	7 22	—	10 14	—	6 09
—	—	—	—	—	Kuncowo	—	—	—	10 37	—	6 32
30 69	23 01	12 78	10 23	204 60	**Moskwa**	8 00	—	11 00	—	6 55	—

KIJOWSKO-BRZESKA (gałęź połud.-zachodnia).

I. Kijów-Brześć.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Osob. p. № 1. Przyb.	Osob. p. № 1. Odejście.	Poczt. p. № 3. Przyb.	Poczt. p. № 3. Odejście.	Tow.-osob. p. № 5. Przyb.	Tow.-osob. p. № 5. Odejście
—	—	—	—	**Kijów** buf.	—	6 31	9 44	9 21	—	9 16
—	—	—	—	Żulany	6 51	6 51	10 03	9 46	9 40	9 41
63	47	26	1 05	Bojarka	7 05	7 05	10 32	10 08	9 58	10 03

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Osob. p. № 1. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 3. Przyb.	Odejście.	Tow.-osob. p. № 5. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	Wasilkowo	7 26	7 26	10 53	10 38	10 28	10 30
1 29	97	54	2 15	Motowiłowka	7 40	7 42	11 23	10 56	10 46	10 50
1 80	1 35	75	3 00	**Fastów** buf.	8 03	8 18	12 11	11 43	11 22	11 42
2 31	1 73	96	3 85	Kożanka	8 43	8 43	12 45	12 16	12 15	12 20
2 85	2 14	1 19	4 75	Popielnia	9 08	9 08	1 19	12 50	12 54	12 59
3 39	2 54	1 41	5 65	Brówki	9 34	9 35	1 46	1 22	1 33	1 37
3 84	2 88	1 60	6 40	Czarnogródka	9 56	9 56	2 21	1 49	2 05	2 07
4 41	3 31	1 84	7 35	**Kazatin** buf.	10 23	—	3 32	3 13	2 43	3 25
—	—	—	—	Głóchowcy	—	—	3 51	3 33	3 52	3 53
5 16	3 87	2 15	8 60	**Berdyczów** buf.	—	—	4 34	4 06	4 16	4 46
5 67	4 25	2 36	9 45	Diemczyn	—	—	4 54	4 36	5 19	5 21
—	—	—	—	Michajlenka	—	—	5 08	4 55	5 43	5 44
6 27	4 70	2 61	10 45	Olszanka	—	—	5 34	5 13	5 59	6 09
—	—	—	—	Romanowo	—	—	—	5 35	6 34	6 35
6 99	5 24	2 91	11 65	Pieczanówka	—	—	5 52	6 02	6 55	7 05
—	—	—	—	Miropol	—	—	6 15	6 16	7 21	7 23
7 68	5 76	3 20	12 80	Połonne	—	—	6 38	6 43	7 49	7 59
8 22	6 17	3 43	13 70	Chrolin	—	—	7 12	7 14	8 33	8 36
8 58	6 44	3 58	14 30	**Szepetówka** buf.	—	—	7 34	7 49	8 57	9 07
9 12	6 84	3 80	15 20	Sławuta	—	—	8 19	8 27	9 41	9 46
9 54	7 16	3 98	15 90	Krywin	—	—	8 50	9 00	10 12	10 22
10 02	7 52	4 18	16 70	Ożenin	—	—	9 27	9 32	10 53	10 58
—	—	—	—	Iwaczkowo	—	—	9 47	9 48	11 18	11 19
10 62	7 97	4 43	17 70	**Zdołbunowo** buf.	—	—	10 03	10 33	11 38	12 18
10 98	8 24	4 58	18 30	Równo	—	—	10 53	11 03	12 29	12 39
11 61	8 71	4 84	19 35	Klewań	—	—	11 38	11 41	1 27	1 30
12 18	9 14	5 08	20 30	Ołyka	—	—	12 14	12 17	2 05	2 07
12 78	9 59	5 33	21 30	Kiwerce buf.	—	—	12 51	1 03	2 44	2 54
13 26	9 95	5 53	22 10	Różyszcze	—	—	1 31	1 41	3 23	3 33
—	—	—	—	Pierespa	—	—	2 00	2 01	3 54	3 55
14 01	10 51	5 84	23 35	Hołoby	—	—	2 26	2 29	4 20	4 23
—	—	—	—	Lubitówka	—	—	2 54	2 56	4 51	4 52
14 73	11 05	6 14	24 55	**Kowel** buf.	—	—	3 11	3 51	5 08	5 38
15 33	11 50	6 39	25 55	Myzowo	—	—	4 24	4 26	6 17	6 19
15 96	11 97	6 65	26 60	Krymno	—	—	5 01	5 07	7 00	7 05
16 35	12 26	6 81	27 25	Zabołocie	—	—	5 29	5 33	7 30	7 33
16 95	12 71	7 06	28 25	Małoryto	—	—	6 03	6 12	8 12	8 17
17 55	13 16	7 31	29 25	Aleksandryja	—	—	6 42	6 43	8 56	8 58
—	—	—	—	**Brześć** II buf.	—	—	7 13	7 13	9 37	9 37
18 21	13 68	7 60	30 40	**Brześć** I buf.	—	—	7 17	—	9 43	—

II. Brześć-Kijów.

I.	II.	III.	Kop.	Stacye.	Osob. p. № 2. Przyb.	Odejście.	Pocztowy p. № 4. Przyb.	Odejście.	Tow.-osob. p. № 6. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Brześć** I buf.	—	—	—	10 32	—	4 42
—	—	—	—	**Brześć** II buf.	—	—	10 37	10 37	4 48	4 48
69	52	29	1 15	Aleksandryja	—	—	11 19	11 14	5 29	5 31
1 29	97	54	2 15	Małoryto	—	—	11 46	11 47	6 11	6 16
1 89	1 42	79	3 15	Zabołocie	—	—	12 13	12 14	6 57	7 00
2 28	1 71	95	3 80	Krymno	—	—	12 48	12 53	7 27	7 32
2 88	2 16	1 20	4 80	Myzowo	—	—	1 29	1 30	8 14	8 18
3 51	2 63	1 46	5 85	**Kowel** buf.	—	—	2 05	2 11	8 59	9 19
—	—	—	—	Lubitówka	—	—	2 56	2 58	9 38	9 39
4 20	3 15	1 75	7 00	Hołoby	—	—	3 24	3 26	10 09	10 14
—	—	—	—	Pierespa	—	—	3 51	3 52	10 43	10 44
4 98	3 74	2 08	8 30	Różyszcze	—	—	4 11	4 21	11 06	11 16
5 46	4 10	2 28	9 10	**Kiwerce** buf.	—	—	4 49	4 59	11 49	12 01
6 06	4 55	2 53	10 10	Ołyka	—	—	5 35	5 37	12 42	12 44

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Osob. p. № 2. Przyb.	Odej-ście.	Poczt. p. № 4. Przyb.	Odej-ście.	Tow.-osob. p. № 6. Przyb.	Odej-ście.
6 63	4 97	2 76	11 05	Klewań	—	—	6 10	6 12	1 23	1 28
7 26	5 45	3 03	12 10	Równo	—	—	6 49	6 59	2 09	2 19
7 62	5 72	3 18	12 70	**Zdołbunowo** buf.	—	—	7 21	7 51	2 43	3 32
—	—	—	—	Iwaczkowo	—	—	8 09	8 10	3 56	3 57
8 22	6 17	3 43	13 70	Ożenin	—	—	8 26	8 32	4 19	4 20
8 70	6 53	3 63	14 50	Krywin	—	—	9 00	9 10	5 02	5 10
9 12	6 84	3 80	15 20	Sławuta	—	—	9 34	9 46	5 41	5 50
9 66	7 25	4 03	16 10	**Szepetówka** buf.	—	—	10 15	10 30	6 31	6 46
10 02	7 52	4 18	16 70	Chrolin	—	—	10 51	10 53	7 13	7 17
10 56	7 92	4 40	17 60	Połonne	—	—	11 24	11 29	7 58	8 16
—	—	—	—	Miropol	—	—	11 53	11 54	8 51	8 53
11 25	8 44	4 69	18 75	Pieczanówka	—	—	12 09	12 19	9 16	9 35
—	—	—	—	Romanowo	—	—	12 32	12 39	10 02	10 04
11 97	8 98	4 99	19 95	Olszanka	—	—	1 00	1 05	10 36	10 57
—	—	—	—	Michajlenki	—	—	1 18	1 19	11 16	11 18
12 57	9 43	5 24	20 95	Demczyn	—	—	1 39	1 41	11 48	11 52
13 08	9 81	5 45	21 80	**Berdyczew** buf.	—	—	2 09	2 24	12 34	1 04
—	—	—	—	Głóchowcy	—	—	2 43	2 44	1 33	1 35
13 83	10 37	5 76	23 95	**Kazatin** buf.	—	8 06	3 06	4 00	2 08	3 35
14 37	10 78	5 99	23 95	Czarnogródka	8 34	8 34	4 34	4 37	4 12	4 14
14 85	11 14	6 19	24 75	Brówki	8 54	8 54	5 04	5 07	4 41	4 43
15 36	11 52	6 40	25 60	Popielnia	9 21	9 23	5 39	5 44	5 16	5 21
15 93	11 95	6 64	26 55	Kożanka	9 49	9 49	6 15	6 20	5 57	6 02
16 44	12 33	6 85	27 40	**Fastów** buf.	10 12	10 27	6 48	7 08	6 36	7 01
16 92	12 69	7 05	28 20	Motowiłowka	10 55	10 57	7 38	7 41	7 36	7 38
—	—	—	—	Wasilkowo	11 10	11 10	7 56	8 02	7 58	8 00
17 61	13 21	7 34	29 35	Bojarka	11 28	11 28	8 24	8 34	8 26	8 31
—	—	—	—	Żulany	11 41	11 41	8 49	8 50	8 50	8 51
18 21	13 68	7 60	30 40	**Kijow** buf.	12 01	—	9 12	—	9 16	—

WARSZAWSKO-PETERSBURSKA.

I. Wilno-Wierżbołowo.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3. I. II. Przyb.	Odej-ście.	Osob. p. № 5. I. II. III. Przyb.	Odej-ście.	Osob. p. № 7. I. II. III. Przyb.	Odej-ście.
—	—	—	—	**Wilno** buf.	—	8 16	—	2 05	—	9 38
48	36	20	—	**Landwerowo** buf.	—	8 41	—	2 35	—	10 10
1 14	85	47	2	Jewje	—	—	—	3 13	—	10 51
1 62	1 21	67	2	Żośli	—	9 39	—	3 43	—	11 24
1 89	1 41	78	3	**Koszedary** buf.	9 51	10 01	3 56	4 06	11 38	11 48
2 31	1 73	96	3	Prowieniszki	—	10 23	—	4 31	—	12 16
2 91	2 18	1 21	4	**Kowno** buf.	10 48	10 53	4 59	5 09	12 47	12 57
3 42	2 56	1 42	4	Mawrócie	—	11 21	—	5 40	—	1 33
3 93	2 94	1 63	6	Kozłowa-Ruda	—	11 48	—	6 12	—	2 07
4 47	3 35	1 86	7	Pilwiszki	—	—	—	6 42	—	2 40
4 83	3 62	2 01	8	Wiłkowyszki	—	12 31	—	7 03	—	3 02
5 34	4 00	2 22	8	**Wierżbołowo** buf.	12 54	1 24	7 30	8 00	3 30	4 00
5 37	4 02	2 23	8	Ejdkuny	1 27	—	8 03	—	4 05	—

http://rcin.org.pl

II. Wierżbołowo-Wilno.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Osob. p. № 4. I. II. Przyb.	Odej-ście.	Poczt. p. № 6. I. II. III. Przyb.	Odej-ście.	Osob. p. № 8. I. II. III. Przyb.	Odej-ście.
—	—	—	—	**Wierżbolowo** buf.	—	5 50	—	7 45	—	2 30
51	38	21	1	Wiłkowyszki	—	6 17	—	8 11	—	3 01
87	65	36	2	Pilwiszki	—	—	—	8 32	—	3 25
1 41	1 06	59	3	Kozłowa-Ruda	—	7 09	—	9 06	—	4 03
1 92	1 44	80	4	Marwrucie	—	7 37	—	9 36	—	4 37
2 43	1 82	1 01	5	**Kowno** buf.	8 05	8 10	10 04	10 14	5 12	5 22
3 03	2 27	1 26	6	Prowieniszki	—	8 43	—	10 47	—	6 01
3 45	2 59	1 44	6	**Koszedary** buf.	9 06	9 16	11 12	11 22	6 30	6 40
3 78	2 79	1 55	7	Żośli	—	9 33	—	11 40	—	6 59
4 20	3 15	1 75	7	Jewje	—	—	—	12 08	—	7 32
4 86	3 65	2 03	8	**Landwerowo** buf.	—	10 34	—	12 46	—	8 19
5 34	4 01	2 23	9	**Wilno** buf.	11 01	—	1 13	—	8 48	—

LIBAWSKO-ROMEŃSKA.

I. Koszedary-Libawa.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 4. Przyb.	Odej-ście.	Tow.-osob. p. № 6. Przyb.	Odej-ście.
—	—	—	—	**Koszedary** buf.	—	11 57	—	—
66	50	28	1 10	Gajżuny	—	12 36	—	—
87	65	36	1 45	Janow	—	12 52	—	—
1 11	84	47	1 85	Żejma	—	1 10	—	—
1 74	1 31	73	2 90	**Kiejdany** buf.	1 43	1 51	—	—
2 10	1 58	88	3 50	Datnowo	—	2 17	—	—
2 85	2 14	1 19	4 75	Michelmond	—	2 47	—	—
2 85	2 14	1 19	4 75	Bejsagoła	—	3 10	—	—
3 54	2 66	1 48	5 90	**Radziwiliszki** buf.	3 54	4 23	—	—
4 11	3 09	1 72	6 85	Szylany	—	4 43	—	—
4 11	3 09	1 72	6 85	**Szawle** buf.	4 57	5 09	—	—
4 80	3 60	2 00	8 00	Omolje	—	5 36	—	—
4 80	3 60	2 00	8 00	Kurszany	—	5 59	—	—
5 55	4 17	2 32	9 25	Popielany	—	6 28	—	—
5 55	4 17	2 32	9 25	Dobikinia	—	6 46	—	—
5 91	4 43	2 46	9 85	Wieksznia	—	7 09	—	—
6 27	4 70	2 61	10 45	**Możejka** buf.	7 29	7 54	—	1 43
6 87	5 15	2 86	11 45	Wenta	—	8 13	—	2 10
6 87	5 15	2 86	11 45	Łusza	—	8 39	—	2 55
7 23	5 42	3 01	12 05	Wajnoden	—	9 07	—	3 44
7 71	5 78	3 21	12 85	**Prekuln** buf.	—	9 42	—	4 37
8 34	6 26	3 48	13 90	Plejke	—	9 55	—	4 57
8 34	6 26	3 48	13 90	Grobin	—	10 22	—	5 43
8 82	6 62	3 68	14 70	**Libawa** buf.	10 48	—	6 23	—

http://rcin.org.pl

II. Libawa - Koszedary.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3. Przyb.	Poczt. p. № 3. Odejście.	To w.-osob. p. № 6. Przyb.	To w.-osob. p. № 6. Odejście.
—	—	—	—	**Libawa** buf.	—	8 13	—	2 13
51	39	22	0 85	Grobin	—	8 50	—	3 01
1 14	86	48	1 90	Plejke	—	9 23	—	3 39
1 14	86	48	1 90	**Prekuln** buf.	—	9 55	—	4 19
1 62	1 22	68	2 70	Wajnoden	—	10 45	—	5 21
1 98	1 49	83	3 30	Łusza	—	11 13	—	6 05
2 58	1 94	1 08	4 30	Wenta	—	11 34	—	6 33
2 58	1 94	1 08	4 30	**Możejka** buf.	11 53	12 23	6 58	—
2 94	2 21	1 23	4 90	Wieksznia	—	12 50	—	—
3 30	2 48	1 38	5 50	Dobikinia	—	1 17	—	—
3 57	2 68	1 49	5 95	Popielany	—	1 39	—	—
4 05	3 04	1 69	6 75	Kurszany	—	2 20	—	—
4 74	3 56	1 98	7 90	Omolje	—	2 39	—	—
4 74	3 56	1 98	7 90	**Szawle** buf.	3 14	3 28	—	—
5 31	3 98	2 21	8 85	Szylany	—	3 45	—	—
5 31	3 98	2 21	8 85	**Radziwiliszki** buf.	4 04	4 44	—	—
6 00	4 50	2 50	10 00	Bejsagoła	—	5 30	—	—
6 75	5 06	2 81	11 25	Michelmond	—	5 51	—	—
6 75	5 06	2 81	11 25	Datnów	—	6 17	—	—
7 11	5 33	2 96	11 85	**Kiejdany** buf.	6 37	6 46	—	—
7 74	5 81	3 23	12 96	Żejmy	—	7 32	—	—
7 98	5 99	3 23	13 30	Janow	—	7 54	—	—
8 19	6 14	3 41	13 65	Gajżuny	—	8 13	—	—
8 82	6 62	3 68	14 70	**Koszedary** buf.	8 57	—	—	—

LIBAWSKO-ROMEŃSKA.

I. Wilno - Romny.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3 I. II. II. Przyb.	Poczt. p. № 3 I. II. II. Odejście.	O sob. p. № 1 Przyb.	O sob. p. № 1 Odejście.
—	—	—	—	**Wilno** buf.	—	1 56	—	12 11
—	—	—	—	**Wilejka** buf.	2 11	2 41	12 26	12 46
57	43	24	0 95	Kiena	—	3 23	—	1 25
1 02	77	43	1 70	Słobódka	—	3 59	—	1 59
1 44	1 08	60	2 40	Soły	—	4 35	—	2 33
2 01	1 51	84	3 35	**Smorgonie** buf.	—	5 18	—	3 13
2 37	1 78	99	3 95	**Zalesie** buf.	5 40	5 55	3 34	3 51
3 03	2 27	1 26	5 05	Prudy	—	6 15	—	4 09
3 03	2 27	1 26	5 05	Mołodeczna	—	6 43	—	4 37
3 51	2 63	1 46	5 83	Usza	—	7 21	—	5 14
—	—	—	—	Olechnowicze	—	7 55	—	5 45
4 23	3 17	1 76	7 05	Radoszkowicze	—	8 23	—	6 11
4 74	3 56	1 98	7 90	Ratomka	—	8 58	—	6 43
5 19	3 89	2 16	8 65	**Mińsk** buf.	9 29	11 34	7 14	—
5 79	4 34	2 41	9 63	Michanowicze	—	12 13	—	—
6 36	4 77	2 65	10 60	Rudzieńsk	—	12 54	—	—
6 99	4 24	2 91	11 65	**Maryan-Górka** buf.	—	1 40	—	—

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt bagażu. Kop.	Stacye.	Poczt. p. № 3. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 1. Przyb.	Odejście.
7 56	5 67	3 15	12 60	Talka	—	2 18	—	—
8 22	6 17	3 43	12 70	Wereńce	—	2 47	—	—
8 22	6 17	3 43	13 70	**Osipowicze** buf.	3 02	3 14	—	—
8 82	6 62	3 68	14 70	Tatarka	—	3 41	—	—
8 82	6 62	3 68	14 70	Jasień	—	4 00	—	—
9 39	7 04	3 91	15 65	**Bobrujsk** buf.	4 36	4 48	—	—
9 51	7 13	3 96	15 58	Berezina	—	5 06	—	—
10 11	7 58	4 21	16 85	Kowali	—	5 47	—	—
10 71	8 03	4 46	17 85	Krasno-Brzeg	—	6 27	—	—
11 22	8 42	4 68	18 70	**Osterm-Złobin** buf.	6 59	7 14	—	—
11 85	8 89	4 94	19 75	Chalcz	—	7 37	—	—
11 85	8 89	4 94	19 75	Sołtanówka	—	7 59	—	—
12 39	9 29	5 16	20 65	Buda-Koszelewska	—	8 43	—	—
12 99	9 74	5 41	21 65	Siemienówka	—	9 23	—	—
13 65	10 24	5 69	22 75	Kościokówka	—	9 47	—	—
13 65	10 24	5 69	22 75	**Homel** buf.	10 07	10 32	—	—
14 22	10 67	5 93	23 75	Ziabrówka	—	11 13	—	—
14 76	11 07	6 15	24 60	Terechówka	—	12 01	—	—
15 33	11 50	6 39	25 55	Chorobicze	—	12 43	—	—
15 81	11 86	6 59	26 35	**Gorodnia** buf.	—	1 19	—	—
16 47	12 35	6 86	27 45	Kamka	—	1 43	—	—
16 47	12 35	6 86	27 45	**Snowska** buf.	2 01	2 15	—	—
17 01	12 76	7 09	28 35	Nizkówka	—	2 52	—	—
17 52	13 14	7 30	29 20	**Miena** buf.	—	3 36	—	—
—	—	—	—	Makoszyno	—	3 55	—	—
18 09	13 57	7 54	30 15	Bondarówka	—	4 11	—	—
18 51	13 88	7 71	30 85	Docz	—	4 42	Tow.-osob. № 1	
19 17	14 38	7 99	30 95	Czesniakówka	—	5 07	Przyb.	Odej.
19 17	14 38	7 99	31 95	**Bachmacz** buf.	5 26	7 36	—	7 11
19 68	14 76	8 20	32 80	Grygorówka	—	8 10	—	7 55
20 04	15 03	8 35	33 40	**Dmitrówka** buf.	—	8 44	—	8 32
20 61	15 46	8 59	34 35	**Tałałajewka** buf.	—	9 27	—	9 25
21 33	16 00	8 89	35 55	**Romny** buf.	10 19	—	10 14	—

II. Romny - Wilno.

I.	II.	III.	Kop.	Stacye.	Pocztowy p. № 4. Przyb.	Odejście.	Tow.-osob. p. № 2. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Romny** buf.	—	1 39	—	7 59
75	56	31	1 25	**Tałałajewka** buf.	—	2 34	—	9 18
1 32	99	55	2 20	**Dmitrówka** buf.	—	3 16	—	10 05
1 68	1 26	70	2 80	Grygorówka	—	3 39	—	10 34
2 19	1 64	91	3 65	**Bachmacz** buf.	4 11	6 56	11 11	—
2 85	2 14	1 19	3 65	Czesniakówka	—	7 15	—	—
2 85	2 14	1 19	4 75	Docz	—	7 36	—	—
3 27	2 45	1 36	5 45	Bondarówka	—	8 01	—	—
—	—	—	—	Makoszyno	—	8 17	—	—
3 84	2 88	1 60	6 40	**Miena** buf.	—	8 44	—	—
4 35	3 26	1 81	7 25	Nizkówka	—	9 20	—	—
4 89	3 67	2 04	8 45	**Snowska** buf.	9 49	9 59	—	—
5 55	4 16	2 31	9 25	Kamka	—	10 20	—	—
5 55	4 16	2 31	9 25	**Gorodnia** buf.	—	10 52	—	—
6 03	4 52	2 51	10 05	Chorobicze	—	11 25	—	—
6 60	4 95	2 75	11 00	Terechówka	—	12 10	—	—
7 14	5 36	2 98	11 90	Ziabrówka	—	12 44	—	—
7 71	5 78	3 21	12 85	**Homel** buf.	1 19	1 34	—	—
8 37	6 28	3 49	13 95	Kosciokówka	—	1 54	—	—

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Poczt. p. № 4. Przyb.	Poczt. p. № 4. Odejście.	Tow.-osob. p. № 2. Przyb.	Tow.-osob. p. № 2. Odejście.
8 37	6 28	3 49	13 95	Siemienówka	—	2 17	—	—
8 94	6 71	3 73	14 90	Buda-Koszelewska	—	3 00	—	—
9 51	7 13	3 96	15 85	Sołtanówka	—	3 35	—	—
10 14	7 61	4 23	16 90	Chalcz	—	3 56	—	—
10 14	7 61	4 23	16 90	**Osterm-Żłobin** buf.	4 15	4 30	—	—
10 65	7 99	4 44	17 75	Krasno-Brzeg	—	5 04	—	—
11 25	8 44	4 69	18 75	Kowali	—	5 42	—	—
11 85	8 89	4 94	19 75	Berezina	—	6 25	—	—
11 97	8 98	4 99	19 95	**Bobrujsk** buf.	6 35	6 45	—	—
12 54	9 41	5 23	20 90	Jasień	—	7 22	—	—
13 14	9 86	5 48	21 90	Tatarka	—	7 39	—	—
13 14	9 86	5 48	21 90	**Osipowicze** buf.	7 59	8 09	—	—
13 80	10 35	5 75	23 00	Wereńce	—	8 27	—	—
13 80	10 35	5 75	23 00	Talka	—	8 53	—	—
14 37	10 78	5 99	23 95	**Maryan-Górka** buf.	—	9 33	—	—
							Osob. p. № 2. Przyb.	Odej.
15 00	11 25	6 25	25 00	Rudzieńsk	—	10 14		
15 57	11 68	6 49	25 95	Michanowicze	—	10 55		
16 14	12 11	6 73	26 90	**Mińsk** buf.	11 32	12 29	—	12 04
16 62	12 47	6 93	27 70	Ratomka	—	1 02	—	12 35
17 13	12 85	7 14	28 55	Radoszkowicze	—	1 39	—	1 10
—	—	—	—	Olechnowicze	—	2 06	—	1 35
17 85	13 39	7 44	29 75	Usza	—	2 35	—	2 03
18 33	13 75	7 64	30 55	Mołodeczna	—	3 10	—	2 37
18 99	14 24	7 91	31 55	Prudy	—	3 33	—	2 59
18 99	14 24	7 91	31 65	**Zalesie** buf.	3 49	4 00	3 15	3 28
19 35	14 51	8 06	32 25	**Smorgoń** buf.	—	4 31	—	3 57
19 92	14 94	8 30	33 20	Soły	—	5 18	—	4 43
20 31	15 23	8 46	33 85	Słobódka	—	5 51	—	5 13
20 79	15 59	8 66	34 65	Kiena	—	6 23	—	5 42
21 09	15 82	8 79	35 15	**Wilejka** buf.	6 54	7 58	6 13	6 31
21 33	16 00	8 89	35 55	**Wilno** buf.	8 13	—	6 46	—

WARSZAWSKO-PETERSBURSKA.

I. Wilno-Warszawa.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3. I. II. Przyb.	Poczt. p. № 3. I. II. Odejście.	Osob. p. № 5. I. II. III. Przyb.	Osob. p. № 5. I. II. III. Odejście.	Osob. p. № 7. I. II. III. Przyb.	Osob. p. № 7. I. II. III. Odejście.
—	—	—	—	**Wilno** buf.	—	8 42	—	3 00	—	9 05
48	36	20	1	**Landwerów** buf.	—	9 06	—	3 31	—	9 37
1 08	81	45	2	Rudziszki	—	9 33	—	4 07	—	10 13
1 62	1 21	67	3	Olkieniki	—	9 59	—	4 40	—	10 46
2 19	1 64	91	4	**Orany** buf.	—	10 29	—	5 18	—	11 23
2 79	2 09	1 16	5	Marcinkańce	—	11 00	—	5 54	—	11 59
3 51	2 63	1 46	6	**Porzecze** buf.	11 35	11 50	6 35	6 55	12 41	12 51
4 41	3 30	1 83	8	**Grodno** buf.	—	12 38	—	7 50	—	1 50
5 13	3 84	2 13	9	Kuźnica	—	1 16	—	8 32	—	2 35
5 58	4 18	2 32	10	**Sokółka** buf.	—	1 44	—	9 04	—	3 16
6 15	4 61	2 56	11	Czarna-Wieś	—	2 13	—	9 37	—	3 52
6 75	5 06	2 81	12	**Białystok** buf.	2 40	3 00	10 11	10 41	4 28	4 53
7 41	6 55	3 08	13	**Łapy** buf.	3 32	3 52	11 18	11 33	5 32	5 47

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kop.	Stacye.	Poczt. p. № 3. I. II. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 5. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 7. I. II. III. Przyb.	Odejście.
8 16	7 12	3 40	14	Szczepietówka	—	4 29	—	12 22	—	6 32
8 58	7 43	3 57	15	**Czyżew** buf.	—	4 55	—	12 55	—	7 02
9 24	7 97	3 87	16	Małkin	—	5 29	—	1 40	—	7 46
9 63	8 26	4 03	17	Zieleniec	—	5 51	—	2 03	—	8 15
10 02	8 56	4 20	17	**Łochów** buf.	—	6 14	—	2 28	—	8 44
10 62	9 01	4 45	18	Tłuszcz	—	6 42	—	3 00	—	9 19
11 10	9 37	4 65	19	Wołomin	—	7 12	—	3 31	—	9 55
11 57	9 72	4 85	20	**Warszawa** buf.	7 33	—	3 53	—	10 20	—

II. Warszawa-Wilno.

I.	II.	III.	Kop.	Stacye.	Osob. p. № 4. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 6. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 8. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Warszawa** buf.	—	9 30	—	11 20	—	6 43
48	36	20	1	Wołomin	—	9 56	—	11 47	—	7 13
96	72	40	2	Tłuszcz	—	10 25	—	12 17	—	7 47
1 53	1 15	64	3	**Łochów** buf.	—	11 01	—	12 52	—	8 28
1 92	1 44	80	4	Zieleniec	—	11 23	—	1 15	—	8 54
2 34	1 76	98	4	Małkin	—	11 49	—	1 41	—	9 24
3 03	2 27	1 26	6	**Czyżew** buf.	—	12 32	—	2 27	—	10 14
3 48	2 61	1 45	6	Szczepietówka	—	12 57	—	2 54	—	10 43
4 23	3 17	1 76	8	**Łapy** buf.	1 38	2 03	3 38	3 56	11 32	11 47
4 86	3 65	2 03	9	**Białystok** buf.	2 38	3 10	4 33	4 53	12 27	12 47
5 49	4 12	2 29	10	Czarna-Wieś	—	3 45	—	5 30	—	1 25
6 03	4 52	2 51	11	**Sokółka** buf.	—	4 19	—	6 15	—	2 02
6 48	4 86	2 70	11	Kuźnica	—	4 48	—	6 45	—	2 34
7 23	5 42	3 01	13	**Grodno** buf.	—	5 31	—	7 44	—	3 21
8 10	6 08	3 38	14	**Porzecze** buf.	6 21	6 46	8 37	9 07	4 17	4 27
8 85	6 64	3 69	15	Marcinkańce	—	7 25	—	9 51	—	5 12
9 45	7 09	3 94	16	**Orany** buf.	—	8 01	—	10 33	—	5 53
9 99	7 49	4 16	17	Olkieniki	—	8 33	—	11 06	—	6 29
10 56	7 92	4 40	18	Rudziszki	—	9 03	—	11 38	—	7 04
11 13	8 35	4 64	19	**Landwerów** buf.	—	9 33	—	12 12	—	7 47
11 64	8 73	4 85	20	**Wilno** buf.	10 00	—	12 40	—	8 18	—

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

I. Warszawa-Sosnowice.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	I.	II.	III.	Za 12 fun. bagażu. Kop.	Stacye.	Kur. p. № 1. I. II. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 3. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Os.-poś. № 11. I. II. III. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	—	—	**Warszawa** buf.	—	10 15	—	11 05	—	6 00
55	41	48	36	21	1 6	Pruszków	—	10 37	—	11 37	—	6 24
—	—	—	—	—	—	Brwinów	—	—	—	11 50	—	—
97	73	84	63	36	2 8	Grodzisk	—	10 56	—	12 07	—	6 47
1 41	1 06	1 23	92	53	3 1	Ruda-Guzowska	—	11 14	—	12 34	—	7 07
1 83	1 37	1 59	1 19	68	5 3	Radziwiłów	—	—	—	12 55	—	7 24
2 17	1 63	1 89	1 42	81	6 3	**Skierniewice** buf.	11 41	11 53	1 12	1 28	7 38	7 54
—	—	—	—	—	—	Płycwia	—	—	—	1 54	—	—
3 14	2 36	2 73	2 05	1 17	9 1	Rogów	—	12 33	—	2 22	—	8 39

http://rcin.org.pl

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego.					Za 12 funt. bagażu.	Stacye.	Kur. p. № 1. I. II.		Osob. p. № 3. I. II. III.		Os.-poś. № 11 I. II. III.	
I.	II.	I.	II.	III.	Kop.		Przyb.	Odej-ście.	Przyb.	Odej-ście.	Przyb.	Odej-ście.
3 42	2 56	2 97	2 23	1 28	9 9	**Koluszki** buf.	—	12 47	—	2 49	—	8 57
3 73	2 80	3 24	2 43	1 39	10 8	Rokiciny	—	1 01	—	3 06	—	9 11
4 24	3 19	3 69	2 77	1 59	12 3	Baby	—	1 21	—	3 31	—	9 32
4 69	3 52	4 08	3 06	1 75	13 6	**Piotrków** buf.	1 38	1 48	3 52	4 06	9 50	10 03
—	—	—	—	—	—	Rozprza	—	—	—	4 26	—	10 20
5 42	4 07	4 71	3 53	2 03	15 7	Gorzkowice	—	2 21	—	4 50	—	10 38
—	—	—	—	—	—	Kamieńsk	—	—	—	5 08	—	10 53
6 14	4 61	5 34	4 01	2 30	17 8	**Radomsk** buf.	—	2 52	—	5 30	—	11 14
—	—	—	—	—	—	Widzów	—	—	—	5 47	—	11 30
6 76	5 08	5 88	4 41	2 53	19 6	Kłomnice	—	3 18	—	6 03	—	11 44
—	—	—	—	—	—	Rudniki	—	—	—	6 19	—	11 58
7 45	5 59	6 48	4 86	2 79	21 6	**Częstochowa** buf.	3 45	3 57	6 36	6 49	12 13	12 26
—	—	—	—	—	—	Poraj	—	4 19	—	7 17	—	12 51
8 45	6 35	7 35	5 51	3 16	24 5	Myszków	—	4 39	—	7 42	—	1 13
8 90	6 68	7 74	5 81	3 33	25 8	Zawiercie	—	4 59	—	8 07	—	1 35
9 11	6 84	7 92	5 94	3 41	26 4	Łazy	—	5 08	—	8 18	—	1 47
9 49	7 12	8 25	6 19	3 55	27 5	**Ząbkowice** buf.	5 24	5 36	8 37	8 45	2 02	2 13
9 73	7 30	8 46	6 35	3 64	28 2	Dąbrowa	—	5 47	—	8 59	—	2 24
10 04	7 54	8 73	6 55	3 75	29 1	**Sosnowice** buf.	6 00	—	9 15	—	2 37	—

II. Sosnowice - Warszawa.

							Kur. p. № 2.		Osob. p. № 4.		Pośp. p. № 12.	
—	—	—	—	—	—	**Sosnowice** buf.	—	10 34	—	7 55	—	12 55
31	23	27	20	12	0 9	Dąbrowa	—	10 49	—	8 14	—	1 09
55	41	48	36	21	1 6	**Ząbkowice** buf.	11 00	11 11	8 26	8 34	1 19	1 28
97	73	84	63	36	2 8	Łazy	—	11 31	—	8 56	—	1 48
1 14	85	99	74	43	3 3	Zawiercie	—	11 42	—	9 10	—	2 00
1 59	1 19	1 38	1 04	59	4 6	Myszków	—	12 01	—	9 34	—	2 20
2 07	1 55	1 80	1 35	77	6 0	Poraj	—	12 20	—	9 56	—	2 40
2 59	1 94	2 25	1 69	97	7 5	**Częstochowa** buf.	12 42	12 54	10 21	10 35	3 02	3 14
—	—	—	—	—	—	Rudniki	—	—	—	10 53	—	3 30
3 28	2 46	2 85	2 14	1 23	9 5	Kłomnica	—	1 23	—	11 10	—	3 45
—	—	—	—	—	—	Widzów	—	—	—	11 29	—	3 57
3 90	2 93	3 39	2 54	1 46	11 3	**Radomsk** buf.	—	1 51	—	11 50	—	4 18
—	—	—	—	—	—	Kamieńsk	—	—	—	12 09	—	4 35
4 62	3 47	4 02	3 02	1 73	13 4	Gorzkowice	—	2 25	—	12 28	—	4 52
—	—	—	—	—	—	Rozprza	—	—	—	12 46	—	5 07
5 35	4 01	4 65	3 49	2 00	15 5	**Piotrków** buf.	2 57	3 12	1 04	1 18	5 23	5 35
5 83	4 38	5 07	3 80	2 18	16 9	Baby	—	3 34	—	1 40	—	5 54
6 35	4 77	5 52	4 14	2 37	18 4	Rokiciny	—	3 58	—	2 06	—	6 16
6 62	4 97	5 76	4 32	2 48	19 2	**Koluszki** buf.	—	4 14	—	2 32	—	6 33
6 93	5 21	6 03	4 52	2 59	20 1	Rogów	—	4 29	—	2 49	—	6 47
—	—	—	—	—	—	Płyćwia	—	—	—	3 13	—	—
7 90	5 93	6 87	5 15	2 95	22 9	**Skierniewice** buf.	5 10	5 25	3 34	3 55	7 26	7 41
8 25	6 19	7 17	5 38	3 08	23 9	Radziwiłłów	—	—	—	4 14	—	7 56
8 63	6 48	7 50	5 63	3 23	25 0	Ruda-Guzowska	—	5 58	—	4 38	—	8 15
9 07	6 81	7 89	5 92	3 39	26 3	Grodzisk	—	6 17	—	5 03	—	8 35
—	—	—	—	—	—	Brwinów	—	—	—	5 16	—	—
9 52	7 15	8 28	6 21	3 56	27 6	Pruszków	—	6 39	—	5 34	—	8 58
10 04	7 54	8 73	6 55	3 75	29 1	**Warszawa** buf.	7 00	—	6 00	—	9 20	—

UWAGA. Godziny oznaczone według zegara Warszawskiego.

http://rcin.org.pl

WARSZAWSKO-BYDGOSKA.

I. Aleksandrów - Warszawa.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego.					Za 10 funt. bagażu.	Stacye.	Kur. p. № 6. I. II.		Osob. p. № 10. I. II. III.		Miejsc.-osob. p. № 16. I. II. III.	
I.	II.	I.	II.	III.	Kop.		Przyb.	Odejście.	Przyb.	Odejście.	Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	—	—	**Aleksandrów** buf.	—	9 25	—	3 40	—	—
48	36	42	32	18	1 4	Nieszawa	—	9 44	—	4 04	—	—
1 21	91	1 05	79	45	3 5	**Włocławek** buf.	10 09	10 17	4 36	4 46	—	4 20
1 73	1 30	1 50	1 13	65	5 0	Kowal	—	10 39	—	5 13	—	4 43
2 55	1 92	2 22	1 67	95	7 4	Ostrowy	—	11 11	—	5 58	—	5 15
3 00	2 25	2 61	1 96	1 12	8 7	**Kutno** buf.	11 27	11 37	6 18	6 29	5 31	5 41
3 59	2 69	3 12	2 34	1 34	10 4	Pniewo	—	12 00	—	6 58	—	6 05
4 45	3 34	3 87	2 90	1 66	12 9	Łowicz	—	12 31	—	7 39	—	6 38
5 17	3 88	4 50	3 37	1 93	15 0	**Skierniewice** buf.	12 56	1 11	8 12	8 28	7 05	—
5 52	4 14	4 80	3 60	2 06	16 0	Radziwiłów	—	—	—	8 45	—	—
5 90	4 43	5 13	3 85	2 20	17 1	Ruda-Guzowska	—	1 43	—	9 07	—	—
6 35	4 76	5 52	4 14	2 37	18 4	Grodzisk	—	2 02	—	9 31	—	—
—	—	—	—	—	—	Brwinów	—	—	—	9 45	—	—
6 80	5 10	5 91	4 43	2 54	19 7	Pruszków	—	2 23	—	10 01	—	—
7 31	5 49	6 36	4 77	2 73	21 2	**Warszawa** buf.	2 45	—	10 25	—	—	—

II. Warszawa - Aleksandrów.

I.	II.	I.	II.	III.	Kop.	Stacye.	Kur. p. № 5.		Osob. p. № 9.		Miejsc.-osob. p. № 15.	
—	—	—	—	—	—	**Warszawa** buf.	—	2 35	—	6 45	—	—
55	41	48	36	21	16	Pruszków	—	2 57	—	7 12	—	—
—	—	—	—	—	—	Brwinów	—	—	—	7 24	—	—
97	73	84	63	36	25	Grodzisk	—	3 15	—	7 39	—	—
1 41	1 06	1 23	92	53	41	Ruda-Guzowska	—	3 34	—	8 02	—	—
1 83	1 37	1 59	1 19	68	53	Radziwiłów	—	—	—	8 21	—	—
2 17	2 63	1 89	1 42	81	6 3	**Skierniewice** buf.	4 01	4 13	8 37	8 52	—	8 13
2 86	2 15	2 49	1 87	1 07	8 3	Łowicz	—	4 40	—	9 27	—	8 41
3 72	2 88	3 24	2 43	1 39	10 8	Pniewo	—	5 11	—	10 06	—	9 14
4 34	3 26	3 78	2 84	1 62	12 6	**Kutno** buf.	5 32	5 40	10 33	10 43	9 36	9 46
4 79	3 60	4 17	3 13	1 79	13 9	Ostrów	—	6 01	—	11 09	—	10 05
5 59	4 20	4 86	3 65	2 09	16 2	Kowal	—	6 32	—	11 46	—	10 36
6 10	4 58	5 31	3 99	2 28	17 7	**Włocławek** buf.	6 51	7 01	12 08	12 16	10 55	—
6 83	5 13	5 94	4 46	2 55	19 8	Nieszawa	—	7 32	—	12 51	—	—
7 31	5 49	6 36	4 77	2 73	21 2	**Aeksandrów** buf.	7 50	—	1 12	—	—	—

http://rcin.org.pl

WARSZAWSKO-PETERSBURSKA.

I. Wilno-Petersburg.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Pośp. p. № 4. I. II. Przyb.	Odejście.	Poczt. p. № 6. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Os.-poś. № 8. I. II. III. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**Wilno** buf.	—	11 26	—	1 38	—	9 18
42	31	17	1	**Wilejka** buf.	11 41	11 51	1 53	2 03	9 34	9 44
72	54	30	2	Bezdany	—	—	—	2 28	—	10 10
1 44	1 08	60	3	Podbrodzie	—	12 51	—	3 07	—	10 52
2 19	1 64	79	4	**Swienciany** buf.	1 30	1 35	3 46	3 51	11 35	11 45
2 85	2 13	1 18	5	Ignalino	—	—	—	4 31	—	12 28
3 54	3 65	1 47	6	Dukszty	—	2 53	—	5 12	—	1 14
4 17	3 12	1 73	7	Nowo-Aleksandrowsk	—	3 28	—	5 47	—	1 53
4 68	3 51	1 95	8	**Kalkuny** buf.	3 55	4 00	6 14	6 24	2 24	2 34
4 86	3 64	2 02	9	**Dynaburg** buf.	4 10	4 35	6 34	7 09	2 45	3 15
5 55	4 16	2 31	10	Wyszki	—	—	—	7 52	—	4 02
5 97	4 47	2 48	10	Ruszana	—	—	—	8 17	—	4 30
6 72	5 04	2 80	12	**Antonopol** buf.	6 06	6 13	8 55	9 05	5 14	5 24
7 26	5 44	3 02	12	**Reżyca** buf.	—	6 42	—	9 40	—	6 05
8 00	6 00	3 33	14	Iwanówka	—	—	—	10 20		6 50
8 49	6 36	3 53	15	**Korsówka** buf.	7 39	7 49	10 45	10 55	7 20	7 30
9 00	6 75	3 75	15	Pondziery	—	—	—	11 23	—	8 02
9 84	7 38	4 10	17	Żogowo	—	8 53	—	12 11	—	8 57
10 59	7 94	4 41	18	**Ostrów** buf.	9 32	9 37	12 53	1 03	9 46	10 01
11 43	8 50	4 72	19	Czerska	—	—	—	1 45	—	10 48
12 06	9 04	5 02	20	**Psków** buf.	10 45	11 00	2 25	2 40	11 31	11 51
12 63	9 47	5 26	21	Jaroszyno	—	11 30	—	3 18	—	12 29
13 38	10 03	5 57	23	Nowosielje	—	12 08	—	4 07	—	1 19
13 98	10 48	5 82	24	**Białe** buf.	12 38	12 43	4 44	4 49	1 57	12 02
14 64	10 98	6 10	25	Plussa	—	1 15	—	5 28	—	2 42
15 27	11 45	6 36	26	Sierebranka	—	—	—	6 09	—	3 24
15 90	11 92	6 62	27	**Ługa** buf.	2 18	2 33	6 47	7 02	3 58	4 08
16 29	12 21	6 78	28	Preobrażenska	—	2 53	—	7 28	—	4 31
16 77	12 57	6 98	28	Mszyńska	—	3 18	—	8 00	—	4 59
17 37	13 02	7 23	29	**Diwinska** buf.	3 46	3 51	8 35	8 45	5 31	5 36
17 88	13 41	7 45	30	Siwerska	4 14	4 16	9 13	9 15	6 01	6 03
18 24	13 68	7 60	31	Sujda	—	—	—	9 41	—	6 27
18 51	13 88	7 71	31	**Gatczyn** buf.	4 48	4 53	9 54	10 04	6 40	6 48
19 14	14 35	7 97	32	Carskie sioło	—	5 30	—	10 43	—	7 28
19 74	14 80	8 22	33	**S.-Petersburg** buf.	6 00	—	11 15	—	8 00	—

http://rcin.org.pl

II. Petersburg-Wilno.

Taryfa dla pasażerów z doliczeniem podatku Rządowego. I.	II.	III.	Za 10 funt. bagażu. Kopiejek.	Stacye.	Poczt. p. № 3. I. II. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 5. I. II. III. Przyb.	Odejście.	Osob. p. № 7. I. II. III. Przyb.	Odejście.
—	—	—	—	**S.-Petersburg** buf.	—	1 30	—	5 30	—	11 00
63	47	26	2	Carskie-Sioło	—	2 04	—	6 04	—	11 34
1 26	95	53	3	**Gatczyn** buf.	2 38	2 43	6 39	6 49	12 09	12 14
1 53	1 15	64	3	Sujda	—	2 57	—	7 04	—	12 29
1 89	1 42	79	4	**Sywerska** buf.	3 16	3 18	7 24	7 26	12 48	12 50
2 40	1 80	1 00	4	Diwinska	3 42	3 47	7 52	7 57	1 15	1 20
2 97	2 23	1 24	5	Mszyńska	—	4 18	—	8 30	—	1 53
3 48	2 61	1 45	6	Preobrażenska	—	4 43	—	8 56	—	2 19
3 87	2 90	1 61	7	**Ługa** buf.	5 02	5 27	9 16	9 31	2 39	2 49
4 50	3 38	1 88	8	Sierebranka	—	5 59	—	10 05	—	3 25
5 13	3 85	2 14	9	Plussa	—	6 31	—	10 40	—	4 04
5 79	4 44	2 41	10	**Białe** buf.	7 00	7 05	11 13	1 18	4 40	4 45
6 39	4 79	2 66	11	Nowosiele	—	7 37	—	1 53	—	5 26
7 14	5 36	2 98	12	Jaroszyno	—	8 11	—	12 30	—	6 11
7 71	5 78	3 21	13	**Psków** buf.	8 37	8 52	12 57	1 07	6 46	7 06
8 43	6 32	3 51	15	Czerska	—	—	—	1 46	—	7 51
9 18	6 89	3 83	16	Ostrów	10 00	10 05	2 24	2 29	8 38	8 51
9 93	7 45	4 14	17	Żogowo	—	10 43	—	3 12	—	9 41
10 77	8 08	4 49	18	Pondziery	—	11 24	—	3 57	—	10 32
11 28	8 46	4 70	19	**Korsówka** buf.	11 48	11 58	4 23	4 33	11 01	11 11
11 76	8 82	4 90	20	Iwanówka	—	12 22	—	4 58	—	11 39
12 51	9 38	5 21	21	**Reżyca** buf.	—	1 00	—	5 39	—	12 24
13 05	9 79	5 44	22	**Antonopol** buf.	1 27	1 35	6 07	6 17	12 55	1 05
13 80	10 35	5 75	23	Rószona	—	2 10	—	6 59	—	1 47
14 19	10 64	5 91	24	Wyszki	—	2 31	—	7 25	—	2 12
14 91	11 18	6 21	25	**Dynaburg** buf.	3 03	3 28	8 05	8 30	2 51	3 21
15 06	11 30	6 28	26	**Kalkuny** buf.	3 37	3 42	8 40	8 50	3 31	3 41
15 57	11 68	6 49	26	Nowo-Aleksandrowsk	—	4 08	—	9 20	—	4 12
16 20	12 15	6 75	27	Dukszty	—	4 44	—	10 00	—	4 54
16 89	12 67	7 04	29	Ignalino	—	—	—	10 37	—	5 32
17 55	13 16	7 31	30	**Swienciany** buf.	5 49	5 54	11 14	11 24	6 09	6 19
18 30	13 73	7 63	31	Podbrodzie	—	6 31	—	12 05	—	7 00
19 02	14 27	7 93	32	Bezdany	—	—	—	12 46	—	7 44
19 47	14 60	8 11	33	**Wilejka** buf.	7 29	7 39	1 11	1 21	8 11	8 21
19 74	14 81	8 23	33	**Wilno** buf.	7 51	—	1 35	—	8 35	—

http://rcin.org.pl

JARMARKI W ZACHODNICH GUBERNIACH.

GUBERNIA WILEŃSKA.

Boruny. W dzień Zesłania Ducha Św. 29 czerw. i 1 paźdz.—*Butrymańce.* 1 stycz. i 18 czerw.—*Dołhinowo.* Od 20 do 21 maja.—*Druhja.* Od 6 do 10 stycz., i pierwszego tygodnia Wielkiego postu—trzy dni.—*Duniłowicze.* 6 stycz. i 1 paźdz.—*Goduciszki.* 1 stycz., 20 maja i 1 paźdz.—*Holszany.* 23 kwiet. i 24 czerw.—*Ejszyszki.* W dzień Wnieb. Pańs. i 6 tyg. po Wielkiéjnocy.—*Krewo.* 9 maja i 1 paźdz.—*Łużki.* 25 stycz. i 8 wrześ.—*Miadzioła* (skarb. miastecz.) w Wielkim tygodniu.—*Miadzioła* (obyw. miast.) 4 i 12 czerw., 10 sierp. i 30 paźdz.—*Mereez.* 1 paźdz. — *Musniki.* W dzień św. Trójcy.—*Olita.* 4 marca i 1 listop.—*Oszmiana.* 23 kwiet. i 29 wrześ.—*Radoszkowicze.* Od 6 do 9 maja.—*Świenciany.* Od 1 do 6 stycz. i od 1 do 7 wrześ.—*Smorgonie.* Od 15 do 18 stycz. w połowie Wiel. postu, od 11 do 13 maja, od 29 sierp. do 1 wrześ., 8 i 29 wrześ.—*Stokliszki.* 3 kwiet.—*Szczuczyn.* Od 15 lip. i od 15 paźdz. po miesiącu.—*Wilno.* Od 23 kwiet. do 15 maja.—*Wysoki-Dwór.* 28 maja i 1 październ.—*Wiszniew.* 1 stycz., 9 maja, 15 sierp., 15 wrześ. i 28 paźdz.—*Zadzewo.* 6 sierp.—*Żośle.* 3. kwiet., 16 lip. i 1 list.—*Żuprany.* 9 czerw., 25 lip. i 1 list.

GUBERNIA GRODZIEŃSKA.

Białystok. 24 czerw.—*Grodno.* Od 26 czerw. do 26 lip.—*Świsłocz.* W sierp. po zamknięciu jarmarku w Zelwie.—*Wielka-Brzostowica.* Jarmark na konie 6 maja.—*Włodawka.* Bardzo znaczny jarmark 1 paźdz.—*Wysoki-Litewski.* Od 25 lip. w przeciągu dwóch tygodni.—*Zelwa* (przy rzece Zelwie). Od 25 lip. do 25 sierp.

GUBERNIA KOWIEŃSKA.

Birże. 6 stycz., 26 lip. i 29 wrześ.—*Janiszki.* 2 lut. i w środę 4 tyg. Wiel. postu. — *Kowno.* Od 24 czerw. do 24 lip. — *Linkowo.* W lipcu. — *Nowo - Aleksandrowsk.* Pierwszéj niedzieli po Trzech królach i 15 sierp. — *Nowa i Stara Żagora* (Szawelskiego pow.) 25 stycz., 8 wrześ., 8 list. i 4 grud.—*Płungjany.* W poniedziałek pierwszego tygodnia Wiel. postu i 24 czerw.—*Poniewież.* Od 1 do 10 stycz., od 1 do 10 maja i od 1 do 10 wrześ.—*Pojurze* (Rosień. pow.) 19 czerwca, 15 wrześ. i 28 grud. — *Poswol* (przy rzece Ławsuni) 24 czerw.—*Rogowo.* Pierwszéj niedzieli po Wnieb. N. P. M.—*Sałanty.* 4 stycz., 4 mar., 24 lip., 16 sierp. i 2 paźdz.—*Szaty.* W dzień św. Trójcy.—*Szydłowo.* Na Narodzenie N. P. M.—*Uciana.* 2 lut. i 2 paźdz. po tygodniu.—*Widze.* Pierwszéj niedzieli po Trzech królach, w środę czwartego tygodnia Wiel. postu i 16 lip.—*Wiłkomierz.* W dzień śś. Piotra i Pawła.—*Wornie* albo *Miedniki.* Pierwszéj niedzieli po św. Piotrze.

GUBERNIA MIŃSKA.

Berezyna.—Od 6 do 9 sier.—*Bobrujsk.* 1 stycz., 9 maja i 1 paźdz.—*Borysów.* 1 stycz. i dziesiątego tygod. po Wielkiéjnocy.—*Kożangórdek.* 1 wrześ.—*Chojniki.* 2 lut. i 1 paźdz.—*Kojdanów.* 1 lut., 23 kwiet., 8 i 18 maja, 20 lipca i 1 paźdz.—*Łohiszyn.* 29 czerw., 6 sierp. i 1 paźdz .—*Łojów.* 10 tygod. po Wielkiéjnocy.—*Lubaszew.* 2 maja, 8 wrześ. i 6 grud.—*Mińsk.* Od 25 maja do 25 czerw.—*Mir.* Od 9 maja, przez 4 poniedziałki i 6 grud.—*Mozyrz.* Od 6 do 27 stycz. i od 6 do 28 sier.—*Nieśwież.* Od 13 do 17 wrześ.—*Nowogródek.* 19 marca.—*Parycze.* 14 paźdz.—*Petryków.* 20 lip. i 1 październ.—*Mińsk.* W dzień Zesłania Ducha św. 10 tygod. po Wielkiéjnocy i od 12 do 16 czer.—*Puchowicze.* 9 maja i 6 grud.—*Rzeczyca.* Od 9 do 23 maja i od 6 do 26 grud.—*Swierżeń.* 29 czer.—*Stołowicze.* 15 sier.—*Stołpce.* 4 marca.—*Turów.* 10 lut. i 26 czerw.

GUBERNIA WITEBSKA.

Bieszenkowicze. 29 czerwca.—*Dynaburg.* Od 25 grud. do 7 stycz. i od 6 do 20 czerw.—*Lucyn.* Od 2 lut. i od 15 sierp. po dwa tygod.—*Newel.* Od 6 stycz. i od 20 lip. po 2 tygod.—*Oswiéj.* W piątek przed św. Piotrem i 24 lip.; oprócz tego: w maju w dniu Wnieb. Pańsk.—*Rzeżyca.* Od 2 lip. i od 8 wrześ. po 2 tygod.—*Siebierz.* Pierw. tygod. Wiel. postu, 25 marca, 23 kwiet., 1 sierp. i 26 listop.—*Wieliż.* W drugim tygod. Wiel. postu i od 20 lip. po 2 tygodnie.

GUBERNIA MOHILEWSKA.

Bychów. Pierwszego tygod. Wiel. postu, 10 tygod. po Wielkiéjnocy, i w ostatnim ty-

http://rcin.org.pl

godniu postu. — *Czausy*. 23 kwiet., 26 list. i w pierwszym tygod. Wiel. postu. — *Czeryków*. W pierwszym tygod. Wiel. postu, w dniu św. Trójcy, 1 paźdz. i 10 grud.—*Homel*. 1 stycz., w dniu Zesłania Ducha św. i 14 wrześ.—*Lady*. Po dniu Zesłania Ducha św., przez cały tydzień, 20 lip. i 1 paźdz.—*Lubowicze*. Od 1 stycz. do 6 lut.—*Mohilew*. Od 10 do 18 stycz., od 29 czerw. do 2 lip. (jarmark na konie) i od 15 do 24 lipca.—*Orsza*. 9 maja.—*Szkłów*. W drugim tygodniu Wiel. postu i w 9 tygod. po Wielkiéjnocy.

GUBERNIA KIJOWSKA.

Czarny ostrów. 8 maja, 1 paźdz. i 28 grud.—*Jarmolińce*. W dniu św. Tomasza, 27 czerw. z 6 grud.—*Kijów*. Od 15 stycz. do 1 lut. (kontrakty) i od 15 czerw. do 1 lip. (wełniany).—*Korystyszew*. 6 stycz., w środop., na Wniebowzięcie, od 20 czerw. do 20 lip., 8 wrześ. i 8 listop.—*Kozin*. 2 lut., 25 mar., 29 czerw., 1 sierp., 8 list. i 4 grud.—*Makarów*. 1 i 30 stycz., w dniu 40 męczen., w dzień Zwiast. N. P., w dniu św. Tomasza, 8 i 25 maja, 29 czerw., 1 sierp., 8 wrześ., w dniu św. Jakóba, 1 i 21 listop.—*Pawołocza*. 1 i 25 stycz., w pierwszym i piątym tygod. Wiel. postu, w tygod. ś. Tomasza dni 3, w dniu św. Marka, 8 maja, w dniu św. Trójcy, w trzecim tygod. po św. Trójcy, 24 czerw., 14 lip., 6 i 29 sierp., 14 wrześ., 1 i 26 paźdz., 8 i 30 listop., 9 grud. i w dniu św. Szczepana.

GUBERNIA PODOLSKA.

Balta. Od 25 maja do 1 czerw. i 29 czer.—*Januszpol*. 11 stycz., 9 maja i 27 czerw.—*Kalinówka*. W pierw. tygod. po Trzech królach, w pierw. tygod. po Wniebowstąp., 26 lipca, 22 paźdz. po dni 3.—*Kalusz*. 6 stycz., 4 mar. i 16 maja.

GUBERNIA WOŁYŃSKA.

Berdyczew. 13 stycz., 16 mar., od 5 do 12 czerw., 15 sierp. i 1 list.—*Goroszki*. 6 stycz., w dniu św. Trójcy, 29 czerw., 6 sierp., 28 wrześ., 8 list., i dnie targ. co 2 tygod. — *Dubno*. Od dnia św. Piotra w przeciągu 3 tygodni (kontrakty) 4 tygod. po Trzech król.—*Kuźmin*. 6 stycz., 23 kwiet., 6 maja, 24 czerw., 1 sierp., 1 wrześ., 1 paźd., 8 list. i 6 grud.—*Kulbiny*. Od Wniebowstąp. i od tygod. ś. Tomasza po tyg., 29 czerw., w dniu św. Pantalejmona i 40 męczen. przez dni 3. — *Lubar*. 23 kwiet. i 24 czerw.—*Miropol*. 1 stycz., w dniu św. Jana Złotoust., 40 męczen., ewang. Marka, w dniu Wniebowstąp., św. Trójcy, 29 czerw., w dniu św. Pantalejmona, 26 sierp., 26 paźdz. i 7 grud.—*Poczajów*. W dniu Zesłania Ducha św. i Wniebowstąp., oba trwają przez 4 tygod.—*Sławuta*. 30 stycz., 23 kwiet., 24 czerw., w dniu św. Bartłomieja, 1 i 11 list.—*Stary-Konstantynów*. 1 stycz., w mięsopust. tygod., 17 i 25 marca, w tygod. Tomasza w dniu św. Trójcy, 12 czerw., 20 lip., 15 sierp., 8 wrześ., 26 paźdz. i 30 listop.—*Wiszniowiec*. 2 lut., 23 kwiet., 24 czerw., 20 lipca i 26 października.

http://rcin.org.pl

OGŁOSZENIA.

NAJNOWSZE DZIEŁA NAKŁADOWE KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

Anczyc Wł. L. A B C. Pierwsza nauka dla dzieci, wyd. 3-cie, kartonowane k. 45.
— Księga sławniéjszych odkryć geograficznych, przeznaczona dla dorastającéj młodzieży, wyd. 3-cie, kartonowane rs. 1.20.
w ozdobnéj oprawie rs. 1.70.
— Przypadki Robinsona Kruzoe, podług najnowszych źródeł opracowane, wyd. 3-cie z 10 rycinami i licznemi drzewor. w tekscie, kartonowane rs. 1.20.
w ozdobnéj oprawie rs. 1.50.
— Trzy baśnie: Mądry kot. — Księżniczka głogu. — Kopciuszek.—Wolny przekład. Z 19 kolorowemi rycinami, kartonowane rs. 1.50.
Antoniewicz ks. K. Poselstwo aniołka w niebie do matki na ziemi, wyd. 2-gie, Kraków k. 15.
— Wianuszek majowy N. Boga-Rodzicy Maryi, wydanie 2-gie, Kraków k. 10.
Bain Alexander. Nauka wychowania. Przekład z angielsk. pomnoż. rozdz. o wykł. języka polsk. rs. 2.25.
Bałucki Michał. Romans bez miłości. Szkic powieściowy z galeryj serc kobiecych rs. 1.
Bełcikowski A. Lucyan Siemieński k. 50.
Bełza Stanisław. Jeden miesiąc w Norwegii. Z dziennika podróżnego k. 50.
Biblioteczka dla młodzieży. Tom I — VI. po k. 40.
w oprawie tektur. k. 50.
Tom I. Hoffman Fr. Bóg nie opuści, kto się nań spuści. Opowiadanie. Przekł. Wł.L. Anczyca.
„ II. — Czas to pieniądz. Opowiadanie. Przekład Wł. L. Anczyca.
„ III. — Kręte drogi. Opow. wolno przełoż. przez Wł. L. Anczyca.
„ IV. — Pierwszy błąd. Opow. wolno przełoż. przez Wł. L. Anczyca.
„ V. Henning F. Dwie róże. Powiastka histor. z dziejów Anglii z XV wieku. Przekł. Wł. L. Anczyca.
„ VI. — Gabor Hunyad Berenyi. Powiastka historyczna z dziejów Węgier, z XV wieku. Przekład Wł. L. Anczyca.
Biernacki Mikołaj. (M. Rodoć). Piosnki i satyry rs. 1.
Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie, 2-gie znacznie zwiększone wyd., 2 tomy rs. 4.
Brosius i Koch. Szkoła maszynisty. Podręcznik, dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowany. Tłómaczył L. Wojno rs. 4.
w oprawie rs. 4.60.
Część I. Kocioł parowy i jego uzbrojenie, z 159 drzewor. Część II. Parowóz jako maszyna i wóz. z 364 drzewor. Część III. Wiadomość o budowie i eksploatacyi dróg żelazn., z 128 drzeworytami.
Bykowski Piotr J. Trzy epizody z dawnego życia szlacheckiego rs. 1.50.
Treść: Święcone w Łabaniu u wojewody Stępkowskiego.—Córka hetmańska.—Mirża Tadż-el-Faher (Wacław Rzewuski) z portretem.
Chęciński J. Malowanki. Dziesięć kolorowanych tablic, opisane rymem dla drobnej dziatwy, wyd. 3-cie, kartonowane rs. 1.
— Powieści prawdopodobne dla dzieci, podług Emila Leclerq, z 6 ryc. Nowe wyd. w opr. tekturow. k. 75.
— Robinson Szwajcarski, podług J. Stahl'a, z 12 rycinami, wyd. 2-gie rs. 1.50.
w płóciennéj oprawie rs. 2.
Chełmicki ks. Zygmunt. Obowiązki rodziców, rozebrane w 7 kazaniach passyjnych rs. 1.
Chdźko Ign. Pamiętniki Kwestarza, wyd. nowe ozdobne, z dwunastoma rycinami pomysłu E. M. Andriollego, wykonanemi sposobem fotolitogr. W wytwornéj opr. w angielskie płótno, bogato złoc. rs. 15.
Deotyma. Zwierciadlana zagadka. Powieść rs. 1.20.
Dmochowski F. S. Krótki zbiór historyi polskiej, według najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawne, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książąt z plemienia Piastów i Gedyminów k. 75.
kartonowane k. 90.
w ozdobnéj oprawie płóciennéj rs. 1.25.
Dubiecki Maryan. Kudak, twierdza kresowa i jéj okolice. Monografia historyczna, nagrodzona przez Akademię Umiejętności w Krakowie k. 90.
Du Chaillu P. Przygody podróżnika i myśliwego w Afryce zachodniéj. Przełożył profes. A Wrześniowski.
w oprawie tekturowéj rs. 1.20.
w oprawie płóciennéj rs. 1.70

http://rcin.org.pl

Dzieje Polski według najnowszych źródeł streszczone dla dzieci, przez Sokoła, kartonowane k. 60.
Fredro Al. hr. Dzieła. Nowe, zupełne wyd. w 8-ce, z portretem autora, 12 tomów rs. 24.
Fredro Jan Aleks. (syn). Komedye. 2-gie, uzupełn. wyd. z portretem autora, 4 tomy rs. 4.
Gloger Zygmunt. Baśnie i powieści k. 20.
w oprawie k. 25.
— Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych Polsk. z ust ludu i źródeł etnograficznych zebrane k. 40.
w oprawie k. 50.
— Krakowiaki. 657 śpiewek, wyd. 2-gie k. 25.
w oprawie k. 30.
— Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze k. 20.
w oprawie k. 25.
— Starodawne dumy i pieśni k. 25.
Gnatowski Jan. Moja Beatrice. Karta z życia Zygmunta Krasińskiego k. 30.
Gondek ks. Feliks. Rozmyślania nad Ewangeliami każdego dnia wielkiego postu ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego, Kraków rs. 1.
— Siedm grzechów głównych: I. Pycha, wyd. 2-gie, Kraków k. 30.
— Siedm grzechów głównych: III. Nieczystość. IV. Obżarstwo, wyd. 2-gie k. 30.
Gotz M. Mappa Królestwa Polskiego z oznaczeniem odległości na drogach żelaznych, bitych i zwyczajnych, wyd. nowe 1881 r. k. 50.
nakl. na płótnie i opr. w kształcie książki rs. 1.20.
Hołowiński Ign. ks. Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi P., przerobiono z włoskiego, wyd. 4-te k. 30.
Huebner Baron. Sykstus piąty, wegług korrespondencyj dyplomatycznych niewydanych, znajdujących się w archiwach: Watykanu, Simancas, Wenecyi, Paryża, Wiednia i Florencyi. Przeł. St. Stroynowski 2 tomy rs. 3.60.
J. Dr. Antoni. Zameczki podolskie na kresach multańskich, wyd. 2-gie, przerobione i powiększone przez autora, 3 tomy rs. 5.
Treść: Kamieniec nad Smotryczem. Żwaniec. Paniwce. Czarnokozinnice. Bar. Mohylów. Szarogród.
Jeż T. T. Wnuk Chorążego. Powieść w 2 tomach rs. 2.
Jordan. Ze wspomnień marymonckich. Opowiadanie k. 60.
Kamocka Józefa. Bądź wola Twoja. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszystkie okoliczności życia, wyd. 2-gie, rs. 1.20, w oprawie rs. 2, 2.40, 3, 4, 6 i więcéj.
— Krótki wykład katechizmu, jako podręcznik dla matek, według planu i wskazówek ks. K. Wnorowskiego ułożony, w oprawie k. 30.
Kantecki Klem. Artur Grottger. Szkic biograficz. rs. 1.50.
— Sumy neapolitańskie. Opowiadanie hist. rs. 1.80.
Kapturek czerwony. Baśń z 6 chromolitograf. rycin. k. 25.
Konopnicka Marya. Poezya rs. 1.50.
w ozdobnéj oprawie rs. 2.
Kopciuszek. Baśń z 6 chromolitograf. rycinami k. 25.
Kot mądry. Baśń z 6 chromolitograf. rycinami k. 25.
Kraków Paulina. Niespodzianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci, wyd. 7-me z 4 obrazkami kolor., w oprawie tekturowéj k. 75.
w ozdobnéj oprawie w płótno angielsk. rs. 1.20.
— Pamiętniki młodéj sieroty, wyd. 4-te z 4-ma rycin., w oprawie tekturowéj k. 90.
w ozdobnéj oprawie w płótno angielsk. rs. 1.40.
Kraszewski. J. I. Bratanki. Powieść z podania początku XVIII wieku, 2 tomy rs. 2.
— Było ich dwoje. Powieść k. 60.
Kraszewski J. I. Chore dusze. Powieść w 2 t. rs. 2.
— Herod Baba. Opowiadanie dziadka rs. 1.20.
— Hołota. Powieść współcz. w 2 tomach. rs. 1.50.
— Jak się pan Paweł żenił i jak się ożenił. Pow. k. 90.
— Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII wieku rs. 2.
na welinie in 8° rs. 2.50.
— Pan na czterech chłopach. Historya szlachecka z XVIII wieku rs. 1.
— Pod blachą. Pow. z końca XVIII wieku, 3 t. rs. 3.
— Przygody pana Marka Hińczy. Powieść z podań życia staroszlacheckiego rs. 1.20.
— Ramułtowie. Powieść współczesna rs. 1.35.
— Raptularz Pana Mateusza Jasienieckiego rs. 1.
— Skrypt Fleminga. Powieść historyczna z czasów Augusta II, 2 tomy rs. 1.50.
— Stara Baśń. Powieść z IX wieku, wydanie jubileuszowe, w 4-ce, na wytwornym welinie z illustracyami rysowanemi na drzewie przez E. M. Andriollego. W ozdobnéj oprawie w płócienko angielskie i złoceniem rs. 12.
w skórę szagrynową rs. 18.
— Starosta Warszawski. Obrazy historyczne z XVIII wieku, 3 t. rs. 3.
— Syn marnotrawny. Opowiadanie z końca XVIII wieku, 2 t. rs. 2.40.
— W starym piecu. Studyum psychograficzne. rs. 1.20.
— Z siedmioletniej wojny. Opowiadanie historyczne, wydanie drugie, 2 t. rs. 2.
Kraszewski Kajetan. Od szkolnéj ławy. Opow. z lat 1793—1813 sr. 1.50.
Lalka Stasi. Książeczka dla małych panienek, z 6-ma chromolitografowanemi rycinami k. 50.
Liguori ś. Alfons. Uwielbienie Maryi. Tłómaczył O. Prokop, wydanie drugie, Kraków rs. 1.20.
Lubowski Edw. Cichy Janek i głośny Franek. Pow., 2 tomy rs. 1.80.
Lusława. O powinnościach matek i wpływie, jaki ze swego stanowiska na społeczeń. wywierać mogą rs. 1.20.
Leonard św. á Porto Mauricio. Skarb ukryty, wyd. 2-gie, Kraków k. 25.
Lam Jan. Koroniarz w Galicyi, czyli powagi powiatowe rs. 1.20.
— Wielki świat Capowic. Powieść współczesna rs. 1.20.
Malczewski A. Marya. Powieść ukraińska, wyd. 2-gie w 4-ce, z 8 fotografowanemi rycinami pomysłu E. M. Andriollego. W ozdobnéj oprawie w angielskie płócienko i złoceniem rs. 10.
w skórę szagrynową rs. 15.
Mayne-Reid kapitan. Porwana siostra. Przygody na morzu i lądzie, z 7-ma rycinami, kartonowane rs. 1.
w ozdobnéj oprawie rs. 1.50.
— Wygnańcy w lesie. Z 12 rycinami, wydanie 2-gie, kartonowane rs. 1.20.
w ozdobnéj opraw. płóc. rs. 1.70.
Mętlewicz I. ks. Gwiazdka Boża. Książeczka do nabożeństwa dla małych dziatek, wydanie nowe z ryc. k. 30.
w oprawie k. 60, 80, rs. 1.
Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz k. 60.
w ozd. oprawie rs. 1.
Módlmy się, czyli zbiór krótkiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości, wydanie 6-te z ryciną i tytułem ozdobnie chromolit. rs. 1.20
w oprawie po rs. 2, 2 kop. 40; 3, 4 i drożéj.
Ołtarzyk mały, polski, wyd. wznowione w opr. papier. k. 40.
w opr. płóc. k. 60.
Obrazki dziejowe, dla młodzieży, przez Teresę Jadwigę. Z 6 rycin. rysunku Jul. Kossaka, karton. rs. 1.20.
w ozd. opr. płóc. rs. 1.70.

http://rcin.org.pl

Obrazki świętych patronów polskich. Zbiór 25 obrazków kolorow. z odpowied. tekstem, wyd. 2-gie. k. 20.

Orzeszkowa Eliza. Z różnych sfer. Nowelle i obrazki. Ser. I. 2 t. rs. 2.70.

Osmołowski X. Adr. O zacności i piękności panieństwa. Wyjątki z dzieł ojców śś. zebrane i tłómaczone, wyd. 2-gie kop. 22½.

Podarek dla grzecznych chłopczyków. Książeczka z 6 chromolitografowanemi rycinami i wierszykami k. 50.

— Dla małych panienek. Książeczka z 6 chromolitografowanemi rycinami i wierszykami k. 50.

Portius X. I. S. Przewodnik gry szachowéj, z 6 wyd. niem. przełożył St. Tomaszewski rs. 1.

Powidaj Ludwik. Rytwiany i ich dziedzice k. 50.

— Katarzyna Radziejowska. Powieść historyczna z XVI wieku, w dwóch częściach rs. 2.

Rehman Antoni dr. Szkice z podróży do południowéj Afryki, odbytéj w latach 1875—1877 rs. 2.25.

Roberti ks. Jan. O ważności małych cnót, wydanie 4-te. Kraków k. 15.

Rohlwes J. M. Praktyczny poradnik dla gospodarzy, czyli nauka chowu, utrzymania, żywienia, poznawania i leczenia chorób koni, bydła, owiec, świń, kóz i psów. Tłumaczony podług 21 niemeckiego wydania. W płóciennéj oprawie rs. 1.20.

Rzewuski ks. G. Katechizm rzymsko-katolicki przystępnym sposobem wyłożony, wyd. 3-cie, w opr. k. 30

Scherr Jan d-r. Historya literatury powszechnéj, według 6-go wydania niemieckiego przełożona, w osob. przypiskach uzupełniona i w dziale literat. słowiań. znacznie pomnożona przez Bronisława Zawadzkiego. Tom. I zeszyt 1. Przedpłata na 2 t. (6 zesz.) rs. 5.

Schmid ks. kanonik. Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci, spolszczył J. Chęciński. Z 8 rycinami, wyd. 3-cie, kartonowane k. 90.

Serwatowski ks. W. Dzieje starego i nowego testamentu krótko zebrane, wydanie 9-te, w oprawie k. 37½.

Sienkiewicz Henryk. Pisma, tomy 1, 2 po rs. 1. tomy 3, 4 po rs. 1.50.
Treść: I. Stary sługa. Gania. Szkice węglem. Janko Muzykant. II. i III. Listy z podróży. Komedya z pomyłek. IV. Przez stepy. Orso. Z pamiętników poznańskiego nauczyciela. Czyja wina? Za chlebem.

Smolka Stanisław. Mieszko Stary i jego wiek. Praca uwieńczona nagrodą przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu rs. 4.

Ségur ks. bisk. Rady dla dzieci, wydanie 2-gie k. 7½.

Seredyński Wł. dr. i Dzieduszycka Anastazya hr. Wypisy, przykłady i wzory form prozy i poezyi polsk. Książka do czytania dla użytku średnich zakładów naukowych żeńskich. Tom jeden duży 882 str. ścisłego druku. rs. 1.80.

Spencer Herbert. O wychowaniu moralném, umysłowém i fizyczném. Przełożył Michał Siemiradzki, wydanie 2-gie. rs. 1.35

Spirydion. Kodeks światowy czyli znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi, na podst. dzieł pani d'Alq ułożone. k. 60. w ozdobnéj oprawie. rs. 1.

Szujski I. Józef. Historyi polskiéj treściw. odpowiedz. ksiąg dwanaście rs. 2.50.

— Odrodzenie i reformacya w Polsce, wydanie objaśnione przypisami. rs. 1.

Tarczyński H. Wzory kaligraficzne (na 20 litogr. tablicach). Kraków. k. 30.

Tissandier Gaston. Męczennicy w imię nauki, ozdobione 34 drzeworytami podług rysunków K. Gilberta. W ozdobnéj płócinnéj oprawie. rs. 2.60.

Tomasz z Kempis. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo. Z łacińskiego przełożył ks. A. Jełowicki, wydanie nowe. k. 60.
w opr. w płócienko angiel., brzegi marmur. rs. 1.
w takiéjże oprawie w skórę szagrynową, brzegi złote. rs. 1.50.
w oprawie w szagryn wyborowy. rs. 1.80.

Upominek dla dziewcząt wiejskich, wyd. 12-te. k. 6.

Ventura de Raulica ks. Wzór doskonałéj chrześcijanki w tegoczesnym świecie żyjącéj, czyli żywot Wirginii Bruni-Granei, zmarłéj w Rzymie w 1846 r. Przekład O. Prokopa. k. 90.

Wiadomości z nauk przyrodniczych. Zeszyt. I. rs. 1. Obejmuje: Z życia prostych organizmów, przez L. Cienkowskiego. — Helophilus Henrici. — Nowy muchowaty owad przez J. Sinabla.—Historya rozwoju zarodników u glewika, przez E. Strusoburgera. — Spis ptaków zebranych w północn. Peru, przez P. Stolzmanna. — Przyczynek do fauny ślimaków Jeziora Bajkalskiego, przez D-ra W. Dybowskiego.—Obyczaje modliszek, przez A. Wagę.— O wzajemnym związku geologicznych zjawisk, przez K. Jalskiego.

Wielogłowski W. Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego, wydanie nowe, Kraków. k. 60.

— Pielgrzymka do Ziemi Świętéj odbyta w r. 1862 przez Feliksa Borunia włościanina, wyd. 2-gie. Krak. k. 20.

— Podróż po szerokim świecie, czyli jak jest gdzieindziéj, a jak u nas? wyd. 2-gie, Kraków. k. 20.

— Święty Idydor oracz, za wzór życia rolnikom podany, wydanie 3-cie, Kraków. k. 25.

Wierciszewski ks. W. Kazania niedzielne i świąteczne, Kraków. rs. 1.50.

Wisniowski Sygurd. Dzieci królowéj Oceanii. rs. 1.50.

Wodzicki Kaźm. hr. — Wspomnienia z życia łowieckiego. rs. 1.20.

Wójcicki W. Kl. Warszawa, jéj życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (1800—1830). Serya III. rs. 1.50.

Wrześniowski A. Uwagi o układaniu wyżłów, z 2-ma rycinami. k. 50.

Zabawy po szkole. Książeczka obrazkowa z 6-ma chromolitografowanemi rycinami i wierszykami. k. 50.

Zaleska Julia. Wieczory czwartkowe. Opowiadanie o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, dla młodego wieku, wydanie 3-cie, karton. rs. 1.35.
w oprawie ozdobnéj płóc. rs. 1.80.

— Światek Zosi. Rozmowy małéj dziewczynki z ciocią, dla grzecznych dzieci. Z 12 rycinami, kartonowanemi. rs. 1.
w płóciennéj oprawie. rs. 1.50.

Zbiór krótki katechizmu, według nauki kościoła św. rz. kat. dla łatwiejszego nauczania dzieci po wsiach ułożony. Nowe wydanie z aprobacyą zwierzchności dyecezyalnéj. k. 3.

Zygmunt J. A. Nowy zbiór powinszowań dla użytku młodzieży na dnie uroczyste, imienin, nowego roku i tp., wydanie 2-gie. k. 50.

Żywot Najśw. Panny Maryi niepokalanéj Boga-Rodzicy, z różnych autorów zebrany przez niegodnego sługę Maryi. k. 10.
w oprawie k. 15.

http://rcin.org.pl

NAJNOWSZE KSIĄŻKI I NUTY,

STOSOWNE NA PODARKI DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

FERDYNANDA HÖSICK

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiéj, N. 496.

Książki do Nabożeństwa.

Wiara i Miłość. Całe nabożeństwo, potrzebne chrześcijaninowi dla wszystkich stanów, płci i wieku oraz Rady i Rozmyślania z wyborem modlitw szczególniéj zaleconych, tak w potrzebach duchowych, jak i doczesnych, z *Tomasza a Kempis*, *Ś. Franciszka Salezego* i innych śś. Zebrał za pozwoleniem władzy duchownéj Adam Morawski rs. 1.50.
W oprawie w płótno ang. brzeg. złoczone rs. 2.25.
" w skórę rs. 2.70.
" " z klamrą rs. 3.20.

Toż samo wydanie mniejsze, służyć mogące dla dorosłych oraz dla młodzieży k. 75.
W oprawie w płótno ang. brzegi złocone rs. 1.35.
" w skórę rs. 1.80.
" " z klamrą rs. 2.25.

* **Czuwajcie a módlcie się** czyli Zbiór najpotrzebniejszych modlitw przez *Ks. Prokopa Kapucyna.* k. 60.
W oprawie w płótno brązowe rs. 1.35.
" w skórę rs. 1.50.
" " z klamrą rs. 2.25.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis tłóm. X. *** Ksiąg IV. wraz z rekollekcyami zastosowane dla osób świeckich, wyd. nowe Adama Morawskiego, bez oprawy k. 75.

Książki dla młodzieży.

* **Cuda nad cudami.** Czarodziejsko-pantomiczny teatrzyk w ruchomych przemianach i prześlicznych kolorowych obrazkach dla grzecznych dzieci. Ozdobnie kartonowany: 5 książeczek następujących:
Sinobrody rs. 1.
Kot w butach rs. 1.
Piękna księżniczka w uśpionym lesie rs. 1.
Aladyn czyli Czarodziejska Lampa rs. 1.
Kopciuszek rs. 1.
Biorący wszystkie 5 sztuk płaci tylko rs. 4.50.

* **Wielki Elementarz Polski** z 8-ma tablicami kolorowych rycin i kolorową okładką kartonową. k. 60.

* **Abecadło ruchome** wielkie i małe, naklejone na tekturkach w ozdobnem pudełku rs. 1.

* **Bieda z Nędzą.** Baśń ludowa, opracowana dla młodzieży przez *K. Wl. Wójcickiego*, z prześlicznemi rycinami kolorowanemi (chromolitografiami) *Wl. Szymanowsikego* z ozdobną okładką kartonową. rs. 1.20.

Zabawki Kazia. Prześliczna książecka obrazkowa dla pilnych chłopczyków. Powiastka wiersz. z ryc. kolor. k. 50.

Lalka Maniusi. Prześliczna książeczka obrazkowa dla grzecznych dziewczynek. Powiastka wierszem, z rycinami kolorowanemi. k. 50.

Pan Twardowski. Podanie ludowe według klechdy *K. Wl. Wójcickiego*, dla małych dzieci opracowane, z pysznemi kolorowanemi illustracyami (oleodrukami) *Wl. Szymanowskiego.* Ozdobnie kartonowane, z kolorową ryciną na tytule. rs. 1.20.

Pudełek Pani Grypskiéj. Zabawna książeczka z kolorowanemi obrazkami dla bardzo małych dzieci. k. 50.

Pytania i odpowiedzi. Pierwsza książeczka obrazkowa dla zabawy i nauki małych dziatek od lat 3 do 6. przez *Starego Nauczyciela.* Rozwijanie myśli i pojęć metodą poglądową, za pomocą obrazków, pytań i odpowiedzi. 12 tablic chromolitografowanych z odpowiednim tekstem i ozd. okładką kolor., karton. rs. 1.

Ach co za prześliczne abecadło. Abecadlnik chromolitografowany z 24 rycinami, ułożył *Wl. Szymanowski*,
z rycinami kolorowanemi rs. 1.
z rycinami czarnemi k. 50.

* **Prześliczne obrazy w przezroczu.** Do sześciu najpiękniejszych baśń zastosowane. rs. 2.

* **Prawda i błąd.** Podarek dla uczącéj się młodzieży rs. 1.
w ozdobnej oprawie rs. 1.50.

* **Rozrywki na dni świąteczne.** Powiastki, komedyjki i przypowieści moralne dla młodzieży przez *Kaplińską*
w ozd. oprawie rs. 1.20.
kartonowana rs. 1.
bez oprawy k. 75.

* **Przechadzki ojca z dziećmi po polu, łąkach, lesie i ogrodzie** czyli Świat roślinny w powieściach, rozmowach i opowiadaniach przez *Emilję Lejową* w ozdobnéj oprawie rs. 2.
bez oprawy rs. 1.50.

* **Wiązanie dla moich wnuków.** Powiastki i czytania jako zachęta do nauki przez *T. Dziekońskiego.* Zoologia w powieściach z wieloma rycinami i z dużym drukiem w ozdobnéj oprawie w płótno angielskie rs. 1.35.

* **Bajki Feliksa Mikorskiego** z rycinami w ozdobnéj oprawie k. 75.

Powieści z Pisma Świętego. Wierszem dla dzieci opowiedziane przez *Jana z Rzeszowa.* Z wieloma ryc. dużym wyraźnym drukiem. W ozdobnéj oprawie k. 75.

Książeczka Babuni. Krótkie powiastki dla małych dzieci od lat 4 do 6, z wieloma rycinami. W ozdobnéj oprawie rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Powiastki i nauczki dla Stasia i Jadwini. Zabawne opowiadania, z mnóstwem obrazków i bardzo dużym

http://rcin.org.pl

drukiem dla małych dziatek, przez Zofję z Rymanowa, w ozdobnéj oprawie w czerwone, zielone, niebieskie lub bronzowe angielskie płótno, z ozdobnemi wyciskami rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Mały Zwierzyniec. Historya naturalna, wierszem dla dzieci ułożona przez *Jana z Rzeszowa*, z wieloma rycinami i dużym wyraźnym drukiem, w ozd. opr. k. 75.

Mały i wielki świat dziecięcy. Zajmująca książeczka dla dzieci, z 60 drzeworytami i 3-ma rycinami, w ozd. oprawie rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Z domu i ze szkoły. Mały i wielki świat dziecięcy. Zajmująca książeczka dla dzieci, z 30 drzeworytami w ozd. oprawie rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Co Kazia robiła. Powieść dla młodocianego wieku, przez *Lud. Coolidge*, w oprawie rs. 1.
bez oprawy k. 75.

Ernest Elton, leniwy chłopiec. Powieść pani Eiloaręt, z angielskiego, w oprawie rs. 1.
bez oprawy k. 75.

* **Życiorysy znakomitych krajowców** XVIII i XIX wieku dla młodzieży, z wielu rycinami, przez *K. Wł. Wójcickiego*, w ozdobnéj oprawie, bogato złoconéj rs. 2.
bez oprawy rs. 1.50.
„ Tegoż dzieła T. I. zawiera życiorysy XVI i XVII wieku rs. 1.80.

* **Podróż mimowolna** przez *Biarta* tłómaczył *St. Rzentkowski* w ozdobnéj oprawie rs. 2.
bez oprawy rs. 1.50.

Przygody trzech Rossyan i trzech Anglików. Opowiadanie *Jul. Verne* tłómaczył *Wł. Anczyc* z wielu rycinami w ozdobnéj oprawie rs. 1.80.

Biblioteczka Dziadunia. Zarys literatury Polskiéj w opowiadaniach zajmujących dla dziatwy. Napisał *K. Wł. Wójcicki.* Ofiarowany *J. I. Kraszewskiemu na 50 letni Jubileusz.* W ozdobnéj oprawie rs. 1.80.

Zima pośród lodów. Opowiadanie *Juliusza Verne*, tłóm. *St. Rzętkowskiego* z wielu rycinami, w nader ozdobnéj oprawie z medaljonem paryzkim oleodrukowanym na okładce rs. 1.80.

Dobre dzieci—zacni ludzie. Szkoła mądrości i cnoty w przykładach z życia rzeczywistego, z 40-tu drzeworytami i 6-ma rycinami w ozdobnéj opr. rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Pokój Dziadunia. Opowiadania z dziejów przeszłości dla młodocianego wieku napisał *K. Wł. Wójcicki* z wieloma ryc., w ozdobnéj opr. w ang. płótno z bogat. czarnemi i złotemi wyciskami. rs. 1.80.
w oprawie zwycz. rs. 1.50.

Mali mężczyźni. Powieść *pani Alcott*, z angielskiego w oprawie rs. 1.
bez oprawy k. 75.

Europa w obrazach. Opisy malownicze krajów, ludów, i obyczajów, zebrał Stanisław Strojnowski w ozdobnéj oprawie rs. 1.80.
wydanie tańsze w oprawie czerwonéj rs. 1.50.
bez oprawy rs. 1.20.

Ziemia i jéj mieszkańcy. (AZJA, AFRYKA, AMERYKA AUSTRALIA). Opisy malownicze krajów, ludów i obyczajów, zebrał *Stanisław Strojnowski* w oprawie rs. 1.20.
na papier. welinowym rs. 1.80.

Złota Książka. Życiorysy sławnych ludzi w dziedzinie sztuki, przemysłu, nauki i czynów wojennych. Według *Karola Braddon, F. Otto i Bartha*, z 40 drzeworytami i 4 ryc. w ozd. oprawie rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

Z rodzinnéj Zagrody. Życiorysy, napisał *K. Wójcicki*, z 20 drzewor. w ozdobnéj oprawie rs. 1.20.
w oprawie papierowéj k. 90.

* **Blichtr i Złoto.** Powieść dla dorastających panienek, spolszczona przez *F. Szymanowską* w ozdobnéj oprawie rs. 2.
bez oprawy rs. 1.50.

Kampanella. Koleje życia sieroty. Według angielskiego M-rs *Jerome Mercier* przez *Paulinę Kraków.* Powieść dla panienek. W bardzo ozdobnéj oprawie, z bogatemi wyciskami i złoceniami. rs. 2.

Branka Tatarska. Powieść dla młodzieży przez *Paulinę Kraków*, z rycinami, ozdobnie kartonowane k. 50.

Pamiętnik Laury. Upominek babuni dla swéj dorastającéj wnuczki, przez *Felicję Szymanowską*, z rycinami w ozdobnéj oprawie, z bogatemi wyciskami i złoceniami rs. 2.

Znakomite niewiasty. Szkice, opracowane przez *Wandę Żeleńską.* W ozdobnéj oprawie rs. 2.
wydanie tańsze w oprawie rs. 1.20.

Małe kobietki. Powieść pani *Whitnej*, z angielskiego w oprawie rs. 1.
bez oprawy k. 75.

Dobre żony. Powieść pani *Whitnej* z angielskiego w oprawie rs. 1.
bez oprawy k. 75.

Książki Szkolne.

Dubrowski. Wypisy Polskie dla ćwiczenia się w przekładach z języka polskiego na ruski. Польская Христоматія, для упражненія въ переводахъ съ польскаго языка на русскій.
Część I-a k. 65.
„ II-a k. 65.
„ III-a k. 80.

— Słownik dokładny języka Polskiego i Ruskiego. Uzupełniony najnowszemi wyrażeniami z dziedziny prawa, nauk przyrodzonych, matematyki i technologii. Ułożony według nowego systemu i zalecony przez p. Ministra oświecenia dla użytku szkół i zakładów naukowych, 2 tomy bez oprawy rs. 6.
w oprawie rs. 7.50.

Elementarz polsko-ruski. (Польско-русскій букварь) czyli najpraktyczniejszy sposób nauczenia w krótkim czasie czytać bez poprzedniéj nauki alfabetu i syllabizowania. Ułożył *J. Polkowski*, Nauczyciel szkół rządowych, kartonowane k. 25.

Felkla J. Wskazówka do używania globów ziemskich i niebieskich, przetłóm. z niemieckiego *M. Suchecki* k. 15.
— Objaśnienia służące do Telluryjum i Lunaryjum k. 15.
— Objaśnienia służące do Planetaryum k. 15.

Haester, Fibel oder Schreib-Leseunterricht für die Unterklassen der Volkschulen, kartonowane k. 20.

Kamiński J. M. Dodatek do ustnego wykładu geografii. Wydanie drugie uzupełnione k. 15.
— O sposobach uczenia czytać, a w szczególności o metodzie doraźnego czytania k. 25.

Lessings Fabeln in Prosa mit russischer Uebersetzung für den Schulgebrauch. Басни Лессинга съ русскимъ подлинникомъ k. 50.

Maleczyńska. Mała Gramatyka Polska, rozłożona na Pytania i Odpowiedzi. Część pierwsza. Wydanie drugie poprawione k. 20.

Maron J. G. Lese-und Sprachbuch nebst einer kurzen Anweisung im Rechnen. Zwölfte Auflage k. 18.

Moniuszko S. Pamiętnik do Nauki Harmonii. rs. 1.20.

http://rcin.org.pl

Ploetz. 104 lekcye języka francuzkiego dla użytku szkolnego i domowego, osobliwie dla tych, którzy, bez pomocy nauczyciela, prędko i dokładnie ten język nauczyć się pragną. k. 45.

Różnéj treści.

Praktyczny Kucharz Warszawski, zawierający 1502 przepisy różnych potraw, oraz pieczenia ciast, smarzenia soków, konfitur i przygotowania zapasów spiżarnianych. Wydanie 2-e znacznie powiększone rs. 1.
w ozdobnéj oprawie rs. 1.50.

Przepisy praktyczne i doświadczone pieczenia ciast, smarzenia soków, konfitur i konserwów, oraz przygotowania wszelkich zapasów spiżarnianych przez Autora Kucharza Warszawskiego (wyjątek z tegoż). Wydanie drugie k. 60.
w ozdobnéj oprawie rs. 1.

Nowicki E. Nauka Buchalteryi, teorycznie wyłożona, wydana staraniem *Erazma Lissnera* rs. 2.

Sanson, Weterynarja podręczna dla rolników. k. 50.

Aida. Opera w czterech aktach słowa A. Ghislanzoni. Muzyka *J. Verdiego*, przełożył z włoskiego i podłożył pod muzykę *Maksymiljan Radziszewski* k. 30.

Mignon. Opera w trzech skutach *A. Thomasa*, słowa *Carr'ego* i *Barbier'a*, przetłómaczył z francuzkiego i podłożył pod muzykę Feliks Schober. k. 30.

Nuty.

* **Piękna Tencerka.** Album najnowszych tańców na karnawał r. 1880 i 81. Ozdobny podarek, zawierający: 5 polek, 3 mazury, kotredanse, walce, galopy, trotteuse etc. Wszystkie tańce odznaczają się melodją i są nadzwyczaj dobre do tańca. Z ozdobną kolorową ryciną tytułową rs. 1.50.

Królowa balu. Album najnowszych i najpiękniejszych tańców na karnawał r. 1879 i 80. Ozdobny podarek, zawierający 2 polki, 3 mazury, kontredanse, walce, galop, trotteuse. Wszystkie te tańce odznaczają się nadzwyczajnym gustem. Z ozdobną kolorową ryciną tytułową. rs. 1.50.

Bal dziecięcy. Album najpiękniejszych tańców, w zupełnie łatwym stylu dla dzieci. Zawiera 2 polki, i mazur, galop, walc, trotteuse, kontredanse. Z piękną kolorową ryciną tytułową k. 60.

Klejnoty muzyczne. Wybór melodyj z najcelniejszych Oper Polskich i obcych, oraz najpiękniejszych śpiewów polskich dla dzieci ułożonych przez *G. Adolfsona.* Dotąd wyszło N-rów 21. Cena num. k. 30.
Do nabycia także w ozdobnych kajetach. Kaj. I, II, III, IV, V, VI i VII k. 75.
Biorący wszystkie 5 kajetów płacą tylko rs. 4.50.
N-ra 16—21 oraz VI i VII nowo wydane.

Podarek muzyczny. Ozdobny album, zawierający 6 kompozycyj salonowych następujących, odznaczających się wysokim gustem i elegancyą. 1) Kafka.—Czerkieska, obrazek muzyczny. 2) Liszt-Chopin—Życzenie, Transkrypcja. 3) Dombrowski — Oiseau Cheri Piéce caract. 4) Titt1—Serenade par Sonnenfeld. 5) Modlitwa serca, śpiew bez słów. 6) Dobrzyński J. F.—Valse brillante rs. 1.20.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

W POŁĄCZENIU Z EXPEDYCYĄ PISM PERYODYCZNYCH

LUDWIKA POLAKA

dawniéj **Adolfa Kowalskiego,**

W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT, N. 39.

Księgarnia dostarcza **wszelkich Książek, Nut muzycznych, Atlasów, Kart jeograficznych, Globusów i t. d.,** ogłaszanych tak w jéj, jak i w jakichkolwiek innych katalogach. Przyjmuje **Prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne.**

Dla udogodnienia prędszéj i regularniejszéj ekspedycyi, wysyła Prenumeratorom na prowincyi każdy numer lub zeszyt pisma w dzień otrzymania go z redakcyi lub z zagranicy. **Niemałą téż ulgę dla Prenumeratora stanowi to, gdy mając kilka pism zaprenumerować, sprowadza je z jednego miejsca;** tym bowiem sposobem, jak się w praktyce pokazało, unika się zbyt rozległéj korrespondencyi i skutkiem tego zbytecznych reklam. Księgarnia powyższa **podejmując się Ekspedycyi wszelkich pism, nastręcza tém samém Prenumeratorom ścisłą i doświadczeniem nabytą akuratność.**

Żądający z bliższych gubernij książek lub nut za rs. 5, z wyjątkiem książek prenumeracyjnych, w cenie zniżonych i szkolnych kosztów przesyłki nie ponoszą. Przesyłka kalendarzy zalicza się od wagi.

Znajdujący się przy Księgarni **Skład Nut** zaopatrzony jest w muzykalja wszelkiego rodzaju. **Na prowincyę podejmuje się wysyłać nuty podług własnego wybobru, który dokonany będzie z największą starannością i z pewnością zadowolni żądających.** Uprasza się tylko o wymienienie rodzaju kompozycyi i stosunkowéj trudności. Gdyby zaś niektóre kompozycye nie odpowiadały potrzebie wypisującego, Księgarnia zamieni takowe na inne, jeżeli w ciągu dwóch tygodni, od daty wysłania, w dobrym stanie zwrócone będą.

Katalogi wysyłają się bezpłatnie. *Ekspedycya wszelka uskutecznia się odwrotną pocztą.*

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA
JÓZEFA UNGRA
w Petersburgu,

na placu Kazańskim, w domu Lesnikowa N. 7.

Posiada na składzie **książki** wszelkiéj treści **w polskim języku**, wydania **ozdobne, fotografje, olejodruki, nuty, globusy** i t. p.—Przyjmuje **prenumeratę** na wszystkie **pisma peryodyczne,** wychodzące w Warszawie.—Pośredniczy we wszystkich interesach, w zakres księgarstwa wchodzących. Posiada **czytelnią książek polskich** (przeszło **1000** tomów). Katalog czytelni drukowany (cena kop. 10). **Ceny** książek i prenumeraty **są te same,** po jakich sprzedają **wydawcy.** Obstalunki z prowincyi załatwia odwrótną pocztą.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI.:

KALENDARZ PETERSBURSKI PREMJOWY ILLUSTROWANY,

LITERACKI, NAUKOWY i SPOŁECZNY

„GWIAZDA"

pod redakcyą **Henryka Glińskiego**

na rok 1882.

Cena egzemplarza kop. 60, z przesyłką kop. 80.

Zawiera, między innemi, następujące prace: **A. N. Kirkora:** Groby królewskie i wielkoksiążęce w Wilnie; **W. Bogusławskiego:** Łużyczanie Hornik i Smolar; **D-ra W. Kętrzyńskiego:** Petersburg w r. 1720 według opisu polaka; **D-ra Antoniego J.:** Palestrant z XVII w., kartka z dziejów owruckich; Życiorys D-ra Antoniego J.; **H. Glińskiego:** Uczeni delegowani, obrazek sceniczny; **Ze starego in-folio,** kilka ciekawych wyjątków po raz pierwszy drukiem ogłoszonych; Biografię Sembrich-Kochańskiéj z portretami i t. p. Oprócz tego **Nekrologię** za rok ubiegły, dokładny **Notatnik Bibliograficzny** (1880 i pierwsza połowa 1881), **Przewodnik Petersburski i Ogłoszenia.**

Premja składać się będą z kilku obrazów znakomitszych malarzy.

Osoby, życzące zamieścić swe ogłoszenia, zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do Księgarni Józefa Ungra lub Kantoru J. Ungra w Warszawie (Nowolipki, 3).

„GWIAZDA" z roku 1881,

zawierająca prace: **Wł. Spasowicza, A. Kirkora, D-r Prochaski, Poezye Maryi Elżbety, Listy Lelewela, Nekrologią** i t. p. jest jeszcze do nabycia po **60 kop.**

NB: w dniu 5 Lipca 1881 r. odbyło się roztrzygnięcie rozdawnictwa premjów: obraz olejny **Pruszkowskiego** „Madej" padł na nr. **359**; akwarella **Kossaka** „Na Kleparzu" na nr. **442** i karton **E. M. Andriollego** „Porwanie Dziwy"—na nr. **1877.**

http://rcin.org.pl

WYDAWNICTWO

KSIĘNGARNI I SKŁADU NUT E. ORZESZKOWÉJ I S-KI W WILNIE:

WIDOKI WILNA I OKOLIC

CENA:

Format wizytowy . . . . . . — k. 20
„ gabinetowy . . . . . . — „ 50
„ „ większy . . r. 1 —
Album, złożone z 12 widoków for. wizytowego, w ozdobnej teczce. „ 2 —

Rozgłośna i odznaczająca się wybornym układem i świetnością języka:

Książka do Nabożeństwa

znana pod nazwą:

ODYŃCA, OŁTARZYK RZYMSKO-KATOLICKI

ozdobna 4-ma STALORYTAMI, wyszła w trzeciem poprawnem wydaniu w Lipsku. Druk wyraźny, papier welinowy i format taki sam, jak poprzednich wydań.—Odbicia są oddzielne dla mężczyzn i kobiet.—Cena bez oprawy rs. 2, w oprawie na rs. 3 i wyżéj, stosownie do ozdób.

Skład główny téj książki: w **Księgarni i Składzie nut E. Th. Lambecka w Wilnie.**

KSIĘGARNIA K. S. KAPŁANA

w BIAŁYM - STOKU,

przy ulicy Wasilkowskiéj, dom A. Błocha,

dostarcza na zamówienia PO CENACH KATALOGOWYCH wszelkie dzieła, w polskim, rossyjskim i niemeckim języku wychodzące. Przyjmuje prenumeratę na pisma peryodyczne i gazety, tak krajowe, jak i zagraniczne, i ekspedyuje takowe na miejsce. Wszystkie wydawnictwa firmy E. Orzeszkowéj i S-ki, oraz znaczny zapas książek szkolnych posiada stale na składzie.

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH

ZOFII SAWICKIÉJ

w Mińsku (Litewskim).

Poleca doborowy sortyment **książek polskich** i w innych językach, oraz znaczny zapas **nut muzycznych.**

Wszelkie żądania z miejsc oddalonych spełniają się z możliwym pośpiechem.

Nakładem téj księgarni wyszła jedna z najnowszych powieści **J. I. Kraszewskiego** p. t.: DWA BOGI—DWIE DROGI, Mińsk 1881 r., 2 tomy. Rs. **2** kop. **50.**

Księgarnia pośredniczy w nabywaniu fortepianów z fabryk warszawskich i zagranicznych.

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE, Krakowskie Przedmieście N. 15,

otrzymała na skład główny następujące dzieła Jakóba Goldszmita:

Dramat Rodzinny, kartka z dziejów partykularza, (dedykowane J. I. Kraszewskiemu). Warsz. 1881. Cena egz. k. **90.**

Dobroczyńca, jakich mało (X. Stanisława Staszic) jako filantrop i mąż stanu. Warszawa 1881. Cena egz. . „ **10.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach warszawskich i prowincyonalnych, oraz w mieszkaniu autora (ul. Dzielna № 6 w Warszawie).

POD PRASSĄ:

O Sympatyi, przez prof. d-ra *Walda* spolszczył i własnymi opatrzył przypisami *Jakób Goldszmit.*

Nakładem drukarni i litografii Ch. KELTERA (Tłomackie N. 9) wyszedł na r. 1882, pod redakcyą **Jakóba Goldszmita:**

Kalendarz „DOMOWO-GOSPODARSKI“

i zawiera prace *W. A. Maciejowskiego, Czesława, Antoniego Pileckiego, Józefa Detmerskiego, Jakóba Goldszmita* i w. in. (z illustracyami). Cena egz. kop. **15.**

Pod tąż samą redakcyą ukazał się również na rok 1882:

Kalendarz familijny „WARSZAWIANIN“.

i mieści artykuły: *Ochorowicza Juljana, Wł. K. Zielińskiego, Wandy z Nielisza, Kornela Malczewskiego, Jakóba Goldszmita* i w. in. (z illustracyami). Cena egz. kop. **12½.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Na Litwę skład główny:

w księgarni E. ORZESZKOWÉJ i S-ki w Wilnie, S-to Jańska, d. Webera.

http://rcin.org.pl

NOWOŚCI MUZYCZNE,

WYDANE NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

BOLESŁAWA KOREYWO w KIJOWIE

ZNAJDUJĄCE SIĘ

W KSIĘGARNI E. ORZESZKOWÉJ I SPÓŁKI

w Wilnie.

1. Utwory na fortepian.

Chodorowski G. La fileuse (Пряха — Prząśniczka) Romance de tan. Moniuszko transcrite pour le piano en forme d'étude . . . . — 75

Jedliczka A. Op. 12. Souvenir de Poltawa. 1-re grande fantaisie sur des airs Petits-Russiens . . 1 20

Konarski. Mazurka caractéristique. Paraphrase melancolique . . . . — 90

Lissenko N. Op. 2. Сюіта in G. малороссійскія пѣсни:
№ 1. Preluda (Хлопче молодче) . . . — 60
№ 2. Couranta (По малу малу братіку грай) — 45
№ 3. Toccata (Пішла мати на село) . . — 45
№ 4. Sarabanda (Сонце нізенько) . . . — 30
№ 5. Gavotte (Ой чия ти дівчино) . . — 45
№ 6. Scherzo (Та казала мені Солохо прийди) 45
W jednym kajecie 1 80

Noestelberger J. L. Op. 8. 1-re Rhapsodie sur des themes de l'Ukraine. Grand morceau de Concert 1 50
„ Op. 15. Barcarolle . . . . — 75
„ Op. 18. Oh! dites lui (Скажите ей) Romance russe transcrite . . . . — 75
„ Op. 19. Romance russe de Warlamoff „Осѣдлаю коня“ . . . . — 60

Obniski Stanislas. Op. 49. Prélude a la scene du tombeau de l'opera Romeo et Juliette . . . — 45
„ Op. 55. Valse (Es dur) . . . . — 60

Ogiński Prince Mich. Seize Polonaises favorites. Edition revue et corrigée par Ant. Kocipiński . . 1 80
„ Les Adieux a la Patrie. Polonaise célebre . — 30

Petrouscheff D. Op. 2. Chanson bohemienne russe „Не брани меня родная“ transcrite et variée pour le piano. 3-me édition. . . . . — 75

Pisecki M. Kadryle z ukraińskich śpiewów (Кадриль изъ пісень украиньскихъ) 1) Jichaw kozak za Dunaj. 2) Odna hora wysokaja. 3) Zebrałyśmo sia burłaki. 4) U susida chata biła. 5) Bidu sobi kupiła. 6) Hryczanyki. Piszła maty na seło . . . — 60

Prochaska Fréd. Valse favorite sur des romances russes „И можетъ быть“, „Бывало“, „Скажите ей“, „Мы двѣ дѣвицы“, „Сердце горитъ“ . . . . — 90

Putler Fréd. Op. 18. La Complainte du Rossignol (Тоска соловья) Nocturne sentimentale . . — 75

Schadek Jos. p. 21. Romance russe de A. Gourileff: „Что такъ сильно сердце бьется“ transcr. pour le Piano . . . . — 60

Sokol A. Op. 6. Grande fantaisie brillante sur la romance russe „И можетъ быть“ 1 20
„ Op. 12. Cinq Etudes pour le Piano . . . — 90
„ Op. 13. „Пловцы“ Romance russe de A. Warlamoff, transcrite pour le Piano . . . . — 90
„ Chateau des Fleurs. Polka . . . . . . — 45
„ Marie Polka. Nouvelle édition . . . . — 30

Spindler Fritz. Op. 27. Humoreske. Klavierstück — 90

Tyszkiewicz Thadée. Marche pour musique militaire, transcrite p. Piano . . . . — 90

Wieniawski Jos. Op. 3. Valse de concert . . . — 75
„ Op. 12. Souvenir de Lublin. Romance variée 1 —

Wiśniewski Marcel. Mazourka sur la chanson „Chałupeczka nizka“ . . . . — 30

Witwicki J. Op. 1. Ukrainka. Variations (sur une Chanson d' Ukraine: „Zibrałysia wsi burłaki“) — 60
„ Op. 33. Hommage a Kościuszko. Polonaise ancienne, connue sous le nom de „Polonaise de Kościuszko“, paraphrasée 1 20
„ Op. 35. Druga Szumka Ukraińska . . . — 75

Zaremba Konrad. Op. 12. Pierwszy polonez . . — 50

Zawadzki Michel. Sześć Mazurów i Mazurków . 1 65
„ Polkas pour Piano: Série I. Six Polkas . 1 35
„ „ Série II. Six Polkas 2 10
„ „ Série III. Huit Polkas 2 55
„ „ Série IV. Polkas et une Polka-Mazourka 1 60
„ Op. 35. Valse melodieuse sur des thèmes russe. Nouvelle édition . . . . — 90
„ Op. 41. Les Adieux. Valse . . . . . — 60
„ Op. 42. Hulaj dusza! Mazur . . . . . — 45
„ Op. 64. Souvenir du temps, qui n'est plus. Valse brillante (6-me Valse de Salon). . . . . — 90
„ Op. 67. Soirée de Dresde. Valse. 2 Edition — 90
„ Op. 71. Piérwsza Ukraińska Rapsodia . — 75
„ Op. 78. C'est de la folie. Valse (Sous presse) — —
„ Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne . . — 60
„ Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque) — 60
„ Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne . . — 60

http://rcin.org.pl

Zawadzki M. Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne. — 60
„ Op. 109. Valse de salon (dediée a M-me la Comtesse Potocka) . . . . — 75
„ 120. 8-me choumka burlesque (Danse de l'Ukraine) . . . . — 90
„ Op. 121. Impromptu sur des airs russes . 1 05
„ Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de Salon — 60
„ Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne . . — 60
„ Op. 131. „Kalina" chant favori d'Ignace Komorowski transciption 1 05
„ „ 232. Mélodies russes pour le piano . — —
„ Op. 280. Marche nuptiale 1 05
„ Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert . . . . — 90
„ Op. 306. Le printemps polka . . . . — 60
„ Op. 172. Idylle Mazourka (Sous presse). — —
„ Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum. Walzer . . . . — 90

Zawadzki M. Op. 313. Deutschland einig Mrsch. Seiner Majestät Wilhelm I Kaiser v. Deutschland gewidmet . . . . — 60
„ Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne . — 75
„ Op. 315. Parafraza na dwie piosnki Komorowskiego: „Idzie sobie pachole i Wspomnienie" — 90
„ Op. 316. Rapsodie Roumaine 1 05
„ Op. 324. Cotillon de plus jolies valses de Strauss pére et fils et de Keler Bela . . . . . — 75
„ „ 339. Danses Ukrainiennes. Czabaraszki.
„ „ 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniuszko paraphrasée . . . . — —
„ „ 362. Barkarola (poświęcona Pani Ofelii Chwalibóg) . . . . — —
„ „ 364. Danse des spéctres . . . . . . — —
Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J. I Kraszewskiego z portretem Jubilata . . . — 90

2. Utwory do śpiewu.

Modzelewski M. Dumka jesienna słowa Tadeusza Komara (ofiarowana pani Ludwice Kossowskiéj) kop. 60.
Zaremba Wład. Lirnik, słowa A. Stanisławskiego z rysunkiem Prospera Górskiego, ofiarowany J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę 50 letniego jubileuszu . . . . — 60
Zawadzki M. Spiewy i piosnki:
„ 1. Pieśń Gminna. Słowa Wł. Syrokomli . — 30
„ 2. Brzózka. Słowa N. N. . . . . — 30
„ 3. Franuś. Słowa Józefy G. . . . . . — 30
„ 4. Pieśń Janka Cmentarnika. Słowa Wł. Syrokomli. . . . . — 60
„ 5. Kłosek. Słowa Wł. Syrokomli . . . . — 45
„ 6. Pieśń Żniwiarska. Słowa Wł. Syrokomli — 60
„ 7. Wiara. Słowa J. Prusinowskiego. . . — 45
„ 8. Piosnka z poematu „Hryć" Grozy . . — 45
„ 9. Ty mnie porzucasz . . . . — 45

Zawadzki M. 10. Łza. Słowa J. Korsaka . . . — 45
„ 11. Konik. Słowa T. Lenartowicza . . . — 60
„ 12. Dziewcze. Słowa Leona Potockiego . — 30
„ 13. Piosnka do słów M. Potockiego . . . — 30
„ 14. Moje młode pachole. Słowa Ant. Malczewskiego . . . . — 45
„ 15. Nad kołyską. Słowa Józefa Grajnerta . — 45
„ 16. Do Stepów. Słowa W. Pola . . . . . — 45
„ 17. W szarej chwastów zarośli. Słowa z „Maryi" Malczewskiego . . . . — 45
„ 18. Dotrzymaj. Słowa Jana Chęcińskiego . — 30
„ 19. Bławatek. Słowa Ofelii Chwalibóg . — 30
„ 20. Krakowiak z Podhala. Słowa St. B. . — 45
Zlętarski Rom. Op. 21. Rozstanie. Duet w formie Elegii na soprano i tenor . . . . — 60
„ Op. 30. Sześć śpiewów: 1) Skowronek . . — 45
„ 4) Wlazł kotek na płotek . . . . . . — 95

3. Na skrzypce z fortepianem.

Ogiński. 16 polonezów na fortepian ze skrzypcami. Nowe wydanie, rs. 4 kop. 20.
„ (osobno) Pożegnanie Ojczyzny, polonez na fortepian ze skrzypcami, kop. 60.
Zawadzki Mich. Op. 24. Pierwsza Szumka-Ukraińska pour Violon et Piano . . . . — 90
„ La même pour Flûte et Piano . . . . — 90

Ogiński. Op. 31. Druga Szumka-Ukraińska pour Violon et Piano . . . . — 90
„ La même pour Flûte et Piano . . . . . — 90
„ Op. 52. Trzecia Szumka-Ukraińska pour Violon et Piano . . . . — 90
„ La même pour Flûte et Piano . . . . . — 90

http://rcin.org.pl

WYDAWNICTWO

Zabawki Gier Pedagogicznych

w WARSZAWIE.

Koszykarstwo według metody Froebla. Zabawa dla dzieci, objaśniona przez A. Dygasińskiego, (w ozdobnem pudełku) 2 40
Wyszywanie według metody Froebla. Zabawa dla dzieci, objaśniona przez A. Dygasińskiego, (w ozdobnem pudełku) 1 60
Roboty z grochu według metody Froebla. Zabawa dla dzieci, objaśniona przez A. Dysińskiego, (w ozdobnem pudełku) . . . . — 90
Modele geometrycznych brył i kryształów. Objaśnienia, wskazówki i uwagi do 24 tablic sieci bryłowych, napisał Henryk Gliński, (w ozdob. pudełku). 1 40
Juliusza Verne'a. Podróż na około ziemi w 80 dniach. Gra towarzyska. Opisanie podróży, streścił Henryk Gliński, (w ozdobnem pudełku) . . . 1 60
Malarstwo za pomocą napryskiwania. Zabawa dla młodzieży, pudełko ozdobne z zielnikiem i przyborami do malowania 2 40
Wydanie większe z dodaniem nowych wzorów i zupełniejszego przyrządu do malowania. 3 20
Portrety cieniowe królów polskich. Zabawa towarzyska z tekstem rytmicznym *Wł. L. Anczyca*, (portrety podług wizerunków *Lessera*, (w ozdobnem pudełku z chromolitografowanym tytułem) . . . 2 40
Książeczka rysunkowa dla małych dziatek z czarnemi tabliczkami do rysunku, kart. . . . . . . — 60
Rsboty z tektury. Zabawka dla dzieci według metody Froeblowskiéj, objaśniona przez Adolfa Dygasińskiego. 12 kolor. tablic w ozdobném pudełku 1 20
Układanie kwadratami. Zabawa dla młodzieży, w pudełku z kolorowanym tytułem . . . . 1 —
Mały Artysta. Zabawa rysunkowa, poświęcona dziatwie, wydanie w ozdobnem pudełku z przyborami do rysowania i farbami 1 80
Wydanie w ozdobnem pudełku bez przyborów rysunkowych 1 20
Loteryjka z historyi naturalnéj. Nowa i pouczająca zabawa dla dzieci i dla młodzieży z objaśnieniem jéj użycia, składająca się z 6-u chromolitografowanych tablic, zawierających 90 rycin ze świata zwierzęcego i roślinnego, wydanie drugie w ozdob. pudełku . . . . 1 —
Łamigłówka geometryczna. Zabawa zajmująca dla dzieci i dla młodzieży z objaśnieniem i kluczem, składająca się z 12 tablic łamigłówki i tyluż tablic klucza . . . . — 50
Loteryjka geograficzna. Nowa gra towarzyska, wydanie mniejsze na 2 do 6-u osób., złożona z 6-u marek mieszczących całą kulę ziemską i 120 nazwisk z różnych miejscowości na tejże . . . . 2 —
Wydanie większe na 2 do 10-u osób, zawierające 10 mapek ze 180 nazwiskami geograficznemi . 2 50
Gra w szachy. Z płaskiemi chromolitografowanemi figurami i objaśnieniem . . . . — 60
Gra geograficzna dla dzieci i młodzieży. Objaśniona przez Adolfa Dygasińskiego. W ozdobném dużém pudełku z mappami en rélief, z chorągiewkami i szpilkami o kolorowych łepkach 2 70

Łamigłówki geograficzne według metody F. Froebla.

Łamigłówka planiglobu. Format mały, nowe wydanie w ozdobnem pudełku . . . . 1 —
„ Format duży 1 50
Łamigłówka Europy. Format mały, nowe wydanie w ozdobnem pudełku . . . . 1 —
„ Format duży 1 50
Wielka łamigłówka Europy. W ozdob. pudełku . 3 —
Łamigłówka Azyi. Format mały, nowe wyd. . . 1 —
„ Format duży 1 50
Łamigłówka Afryki. Format mały, nowe wydanie. 1 —
„ Format duży 1 50
Łamigłówka Ameryki. Format mały, nowe wyd. 1 —
„ Format duży. 1 50
Łamigłówka Austryi. Format mały. nowe wyd. 1 —
„ Format duży 1 50
Łamigłówka Cesarstwa Rossyjskiego. For. mały. 1 —
„ Format duży 1 50
Łamigłówka Australii. Format mały, nowe wyd. 1 —
Łamigłówka Królestwa Polskiego. Format duży rozcięty podług gubernij 1 50
„ podług powiatów . . . . 2 —
Łamigłówka Niemiec. Format mały nowe wyd. . 1 —

Skład główny: u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

w Wilnie . . . . . . *u E. Orzeszkowéj i S-ki.*	**w Kijowie** . . . . . . *u H. Idzikowskiego.*
„ . . . . . . *„ J. Zawadzkiego.*	„ . . . . . . *„ B. Koreywy.*
„ Petersburgu . . . *„ J. Ungra.*	**„ Żytomierzu** . . . . *„ K. Budkiewicza.*
„ Mińsku . . . . . *„ Z. Sawickiéj.*	**„ Kamieńca Pod.** . . *„ T. Szaragi.*
„ Kijowie . . . . . *„ Günthera i Maleckiego.*	

http://rcin.org.pl

WYDAWNICTWO
MAURYCEGO ORGELBRANDA
w WARSZAWIE.

52 dodatkami POWIEŚCI, ROMANSÓW i PODRÓŻY rozszerzony

TYGODNIK POWSZECHNY,

Pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i politycę poświęcone.

SIŁY LITERACKIE I ARTYSTYCZNE PIERWSZORZĘDNE, ORAZ WIELE ROZGŁOŚNYCH.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymują: **cztery premia drzeworytnicze oryginalne,** utworu polskich artystów, czyli w każdym kwartale po jednem premium bezpłatnie.

Nadto przeznaczono dla prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego"

RÓŻNE PREMIA OLEODRUKOWE,

Chromolitografiję Juliusza Kossaka: **„Stanisław Rewera Potocki, wracający z wyprawy Tureckiéj, przyjmuje wyoraną buławę** 1651 roku," oraz Jana Matejki: **„Warneńczyk"** w formacie albumu tegoż mistrza,

pod warunkami wyjątkowemi.

Szczegóły bliższe w PROSPEKCIE.—Nieposiadającym takowego, na żądanie, wysyła się bezpłatnie, oraz NUMER samego pisma NA OKAZ.

Redakcya przyjmuje téż prenumeratę na wszystkie inne pisma.

ADRES: M. Orgelbrand, w Warszawie, naprz. posągu Kopernika.

CENA „Tygodnika Powszechnego" z 52 dodatkami: powieści, romansów, podróży etc. — w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.—Z przesyłką pocztą w Królestwie i Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

http://rcin.org.pl

Księgarnia, skład nut i ekspedycya pism peryodycznych

MAURYCEGO ORGELBRANDA

naprzeciw posągu Kopernika,

Posiada i dostarcza KSIĄŻKI wszelakiéj treści, NUTY, PISMA PERYODYCZNE, krajowe i zagraniczne, oraz DZIEŁA, drogą prenumeraty wydawane, nietylko te, które sama ogłasza, lecz wszystkie inne, przez różnych wydawców, towarzystwa, redakcye, w pismach lub katalogach przez kogobądź ogłaszane i pod temi samemi warunkami. — Przy Księgarni, wymienionéj wyżéj, urządzoną przeto jest:

Ogólna Ekspedycya: książek i nut, pism peryodycznych, krajowych i zagranicznych,

wszelkim żądaniom zadość czyniąca. — SKUPIENIE INTERESÓW PIŚMIENNICTWA i MUZYKI, przedstawia wielką wygodę dla publiczności, mogącéj potrzeby swoje w jednem miejscu zaspokajać.—Osobom, w stałych stosunkach z Księgarnią zostającym, przyznawane są możliwe ułatwienia i korzyści.—Amatorowie ZBIORÓW i RZADKOŚCI BIBLIOGRAFICZNYCH mogą otrzymać katalogi antykwarskie i licytacyjne bezpłatnie.

Dla wygody publiczności, przy poszukiwaniach i zapotrzebowaniu książek posłuży:

KATALOG DZIEL POLSKICH,

wydanych od 1860 do końca 1874 roku — do nabycia w Księgarni MAURYCEGO ORGELBRANDA.

Cena kop. 40, z przesyłką kop. 50. — Nabywający książek na rs. 5, otrzymują ten Katalog bezpłatnie, oraz oddzielne

WYKAZY KSIĄŻEK POLSKICH, wyd. od r. 1875 do końca 1881 r.

Katalogi te rozsyłają się bezpłatnie, jakoteż wszelkie prospekta i katalogi nut, przez tę firmę wydanych. — ZLECENIA uskuteczniają się bezzwłocznie. — Że podjętym zobowiązaniom wymieniony zakład, bez zawodu publiczności, odpowiedzieć zdolny, rękojmią przeszło 40-letnie doświadczenie właściciela, oraz egzystencya firmy od 1853, pierwotnie w Wilnie, obecnie w WARSZAWIE.

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie

DWANAŚCIE ZESZYTÓW NA ROK.

Prenumerata: Rocznie rs. 12 — Półrocznie rs. 6.

14. Redakcya w WARSZAWIE, Włodzimierska 14.

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie

poleca, własnym nakładem wydane, a we wszystkich księgarniach do nabycia będące, dzieła.

Amborski Jan (naucz. języka francuzkiego w c. k. Akad. techn.) Gramatyka języka francuzkiego, Lwów, 1875 rs. 1.15.
— Wypisy francuzkie, opatrzone słownikiem. (Dział pierwszy dla poczynających), Lwów rs. 1.
Lemke K. Dr. Estetyka z 58 rycinami, 2 tomy, Ozdobnie oprawne w płótno angielskie rs. 4.80, 5.80.
Malecki A. Dr. Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego, 2 tomy, 1879. rs. 5.
J... Antoni Dr. Opowiadania historyczne:
I. Pod półksiężycem. II. Książę Sarmacji. III. Odwiedziny monarsze. IV. Na kresach. V. Dwór Tulczyński. VI. Losy pięknéj kobiety. VII. Tynna w końcu VIII wieku.
Wydanie drugie, przez autora przejrzane rs. 2.25.
— Gawędy z przeszłości, 2 tomy, 1879 rs. 4.
— Józef I. Kraszewski i ks. St. Chołoniewski, 1879 k. 50.
Kantecki Klemens. Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, opowiadanie historyczne, 1874 k. 90.
— Dwaj krzemieńczanie. Wizerunki literackie. Aloizy Feliński. Józef Korzeniowski, 2 t., 1879. rs. 2.70.
Kubala L. Dr. Szkice historyczne, 2 tomy, 1881 wydanie drugie rs. 5.
Liske Ksawery Dr. Cudzoziemcy w Polsce. (L. Naker.— U. Werdum. — J. Bernoulli. — J. E. Biester. — J. I. Kausch), 1876 rs. 2.70.
Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski, tom III. Wydanie nakładem Akademii Umiejętności, opracowane przez lwowskie grono członków komisyi historycznéj téjże Akademii, Lwów, 1879 rs. 10.
Tom I. i II. wydany przez ś. p. A. Bielowskiego, I i II po rs. 12.
Oświęcim. Z podróży: Turcja, Francja, Niemcy, Włochy. Z rękopismu wydał Klemens Kantecki, 1875 rs. 1.20.
Sas Berlicz, Mozaika, opowiadania, 2 tomy, 1881 rs. 2.70.
Bartus Marya. Poezye, wydanie 2-gie, oprawne rs. 1.60.
Brackel F. Nora. Dziecię cyrku. Powieść. Przekład z niemieckiego przez Marję Annę, 1880 rs. 1.65.
Bret Hart. Obrazy Kalifornii, nowelle amerykańskie, przełożone z angielskiego, Lwów, 1877 rs. 1.
Bronikowski A. Kazimierz Wielki i Esterka, powieść historyczna Moina, Lwów, 1879 rs. 1.50.
Bulwer Lytton E. G. K. Rienzi, ostatni trybun rzymski, przełoż. z angielskiego B. R. 2 tomy, Lwów, 1874 rs. 2.50.
Bykowski Piotr Jaxa. Syn znajdy, powieść ukraińska, w 2 częściach, Lwów, 1875 rs. 1.50.
Carlen E. F. Bracia mleczni, powieść przełożona ze szwedzkiego, przez T. J., 2 tomy, Lwów, 1875 rs. 2.25
— Kapryśna kobieta, powieść szwedz., przekład P. F., 3 tomy, Lwów, 1875 rs. 3.
— Rok zamężcia, 2 tomy, Lwów, 1874 rs. 1. 50.
— Róża z Tistelenu, powieść szwedzka, 2 tomy, Lwów, 1877 rs. 2.
Chłędowski Kaź. Alpy. Szkice i opow., Lwów, 1875 k. 90.
— Sylwetki, Lwów, 1876 rs. 1.65.
Collins Wilkie. Pana czy pani, powieść, Lwów, rs. 1.
— O zmroku, powieść z angiel., Lwów, 1871 rs. 1.65.
Conscience H. Talizman, powieść flamandzka, przekładu W. R. P., Lwów, 1873 rs. 1.
Dickens K. Z głębi morza, powieść z angielskiego, tłumaczył Jan Lam, Lwów, 1876 k. 90.
Ebers G. Dr. Córka króla egipskiego, powieść tłumaczona z niemieckiego przez Paulinę Wilkońską, 3 tomy, Lwów, 1877 rs. 2.70.
Edwards A. B. Tysiąc mil na falach Nilu, tłumaczone z angielskiego przez hr. A. D., 2 tomy, 1880 rs. 2.25
Gerstäcker T. Regulatorzy w Arkanzas, powieść z życia amerykańskiego. Przetłum. z niemieckiego T. Szumski, 2 tomy, 1875 rs. 2.20.
Herlossohn, Ostatni Taboryta, powieść historyczna, 1869, rs. 1.35.
James Henryk, Amerykanin, powieść, przełożona z angielskiego A. Callier, 2 tomy, 1879 rs. 2.50.
Jedna miłość całe życie. Powieść z XVIII wieku, przez A. P., 2 tomy, 1879 rs. 1.80.
Jokaj Maurycy. Moje, Twoje, Jego, powieść współczesna. Z upoważnieniem autora, wolny przekład A. Callier, 2 tomy, 1877 rs. 2.
— Nowy dziedzic, 2 tomy, 1880 rs. 2.25.
— Złoty człowiek, powieść z węgierskiego, z upoważnieniem autora, przełożona przez A. Callier, 3 tomy, 1876 rs. 3.35.
Jeż T. T. Pod obuchem, powieść, 2 tomy, 1878 rs. 2.85.
Ignotus, Zwierciadło głupstwa, powieść, 1878 rs. 2.30.
Kraszewski J. I. Król i Bondarywna, powieść historyczna, Lwów, 1875 rs. 1.80.
— Nad modrym Dunajem, nowella, Lwów, 1876 rs. 1.80.
— Pamiętnik panicza, powieść, Lwów, 1875 rs. 1.80.
— Pan z Panów, powieść, rs. 1.50.
Malecki, A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wydanie 2-gie, 3 tomy, 1880 rs. 4.50.

http://rcin.org.pl

Malczewski A. Marja, 1876 k. 10.
Nałęcz A. Góral, powieść, 1869 rs. 1.
Reade K. Kto chce kochać, cierpieć musi, powieść z angiel., 2 tomy, 1873 rs. 2.30.
Reade i Dion Boucicault. Skazaniec, romans z angiel., 2 tomy w jednym, 1873 rs. 2.
Schwartz Zof. M. Bratowe. Powieść, 1880 rs. 1.50.
— Dwie matki, powieść ze szwedzkiego, przełożył C. P. i P. W., 2 tomy, 1874 rs. 2.
— Namiętności, powieść ze szwedz., 1874 rs. 1.35.
— Pan z rodu i kobieta z gminu, powieść ze szwedzkiego, 3 tomy, 1878 rs. 2.85.
— Przygody mojego życia, 2 tomy rs. 1.80.
— Przyszłość Gertrudy, powieść ze szwedzkiego, przełożył T. S., 1877 rs. 1.20.
— Wdowa i jéj dzieci, powieść ze szwedzkiego, 1875 rs. 1.20.
— Żona męża próżnego, powieść ze szwedz., przełożył B. Sz., 1871 rs. 1.20.
Sędzimir. Księżniczka z gminu, powieść z prawdziwych zdarzeń, 1876 rs. 1.50.
Sewer. Mama sobie życzy, nowella, 1876 rs. 1.
— Bratnie dusze, powieść, 1881 rs. 1.65.
Smith J. T. Boleść i radość, powieść współczesna z angielskiego, 4 tomy, 1873 rs. 2.80.
— Opactwo Carrow, powieść z angielskiego, 2 tomy, 1871 rs. 2.25.
— Straszna gospoda, powieść z angielskiego, 2 tomy w jednym, 1874 rs. 1.50.
Verne Juljusz, Pływające miasto, 1876 rs. 1.35.
Wetherell E. Szeroki świat, powieść z angiel., przekład Marji J., 2 tomy, 1876 rs. 2.50.
Wilczyński A. Kłopoty starego komendanta, obrazki naszych czasów, wydanie drugie z rysunkami E. Błotnickiego, 3 tomy, 1879 rs. 4.
— Misja familijna. Opowiadanie, 1880 rs. 1.50.
— Tak to bywa. Obrazki z życia społecznego, 2 tomy, (w druku)
— Słomiany wdowiec. Obrazki współczesne 1879 rs. 2.
— Opiekunowie wdowca. Opowiadanie, (w druku) 1880
— Wspomnienia obywatelskie, 1880 rs. 1.65.
— Sielanki szlacheckie rs. 1.85.
— Z pamiętników plotkarza, 2 tomy rs. 3.15.
Wilkońska Paulina. Na teraz, powieść, 1876 rs. 1.50.
— Powołanie, powieść, 2 tomy w jednym, 1874 rs. 1.80.
Wiśniowski Sygurd. Dziesięć lat w Australji, opis podróżny, 2 tomy, 1873 rs. 3.
— Obrazki z życia amerykańskiego rs. 1.65.
Young miss. Dziedzic z Redclyffe, przekład Marji J., 2 tomy, 1875 rs. 2.40.
Zacharjasiewicz Jan. Teorja Pana Filipa—Jedna krew.—Pomyłka serca. Opowiadanie (w druku) rs. 1.50.

Dzieła gospodarskie i ekonomiczne.

Wydane nakładem naszym.

Biliński Leon Dr. System ekonomii społecznej, 2 tomy, 1881 rs. 8.50.
— System nauki skarbowej rs. 5.
Lubomęski. O zwierzętach domowych, ich gatunkach, rasach i paszeniu się, podług H. Nastusiasa 1872 k. 45.
Noskowski. Kultura lnu w Belgii 1871 k. 50.
— Podręcznik uprawy lnu i wyprawy włókna lnianego, 1872 rs. 1.
Ustawa Lasowa. Zbiór ustaw i rozporządzeń tyczących się ochrony lasów i polowania 1880 k. 80.
Patzig. Praktyczny rządca ekonomiczny dla właścicieli dóbr, dzierżawców i rządców według 10-go wyd. przełożył H. Turczyński, 2 tomy, 1879 rs. 3.
Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadomości gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych, 2 tomy rs. 4.
— I. Wiadomości pomocnicze przez pp. Romera, Dra T. Staneckiego i W. Tynieckiego.
— II. Gospodarstwo lasowe H. Strzeleckiego.
Rylski Tomasz. Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy praktycznych, 1875 rs. 2.
Strzelecki Henryk. Las w stanie natury rs. 1.50.
— Cięcie lasu 1874 rs. 1.50.
Tyniecki. Zgnilizna kartofli 1872 k. 35.
Wędrychowski. Teorya rachunkowości wiejskiej podwójnej k. 65.
KALENDARZ KIESZONKOWY dla gospodarzy wiejskich na rok 1882, wydanie staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, a za współpracownictwem Profesorów krajowej wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, D-ra **Juliusza Aua.** Cena egzemplarza, oprawnego w płótno angiel. rs. 1.30.

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA POLSKA

A. D. BARTOSZEWICZA I M. BIERNACKIEGO

we Lwowie

POLECA SWOJE WYDAWNICTWA UPRZEJMEJ UWADZE PUBLICZNOŚCI.

Dzieje powszechne F. K. Szlossera w 19 tomach. Przekładu dokonali: Wł. Górski, Br. Komorowski, W. Ł. Kozłowski, D-r B. Limanowski, Wincenta Limanowska, prof. Czesław Pieniążek, T. Szumski, prof. Józef Tretiak, Aureli Urbański, prof. Waligórski. Cena rs. 28 k. 50.

Oskara Peschla. Historya wielkich odkryć geograficznych w XIV i XV wieku. Przekład prof. Józefa Tretiaka. Cena rs. 2 k. 50.

Ryszarda Roeppla. Dzieje Polski w 2 tomach. Przekład d-ra Karola Przyborowskiego. Cena rs. 5.

Karola Darwina. Pochodzenie człowieka i Dobór płciowy. Przełożył z angielskiego Ludwik Masłowski. Dzieło ozdobione przeszło 100 rycinami, wykonanemi w Londynie pod okiem autora, wydanie ozdobne, 3 tomy. Cena rs. 5.

D-ra Reveillé-Paris. Starość. Przowodnik lekarski dla osób, zbliżających się do wieku dojrzałego. Dzieło uwieńczone wielką nagrodą przez Akademiją nauk w Paryżu. Przekład D-ra Fr. Olszewskiego. Cena rs. 2.

D-ra A. Bergera. Difteritis-Angina téjże rozpoznawanie i sposoby leczenia przed przybyciem lekarza. Cena w oprawie k. 60.

— **Przewodnik** dla młodzieży dojrzałéj. Cena k. 80.

Tanie wydawnictwo pod nazwą BIBLIOTEKA MRÓWKI.

Syrokomla. Janko Cmentarnik	k. 15.
— Jan Dęboróg	„ 20.
— Szkolne czasy	„ 20.
— Zgon Acerna	„ 20.
— Wielki czwartek	„ 20.
Słowacki. Mindowe, król litewski	„ 20.
— Ojciec zadżumionych.—W Szwajcaryi	„ 15.
— Mazepa	„ 20.
— Książę Niezłomny	„ 40.
Kochanowski. Pieśni, ksiąg czworo	„ 40.
— Treny	„ 8.
— Szachy i **Mickiewicz** Warcaby	„ 15.
Pług Adam. Przyjaciele	„ 30.
Zmorski. Lesław	„ 20.
Brodziński. Wiesław	„ 6.
Zieliński. Kirgiz, powieść	„ 15.
Krasicki. Bajki i przypowieści	„ 20.
— Myszeis	„ 20.
— Satyry	„ 20.
— Monachomachya i Antimonachomachya	„ 20.
Goszczyński. Zamek kaniowski	„ 30.
— Sobótka	„ 15.
— Oda, powieść	„ 20.
— Anna z nadbrzeża	„ 30.
Foe Daniel. Robinson na wyspie	k. 20.
Skarga. Wzywanie do pokuty	„ 20.
Malczewski. Marya.	„ 15.
Rozenblatt. Pojedynek.	„ 20.
Feliński. Barbara Radziwiłłówna	„ 20.
Szymonowicz. Sielanki	„ 20.
Morgenbesser. Palestra	„ 20.
Zimorowicz J. B. Sielanki	„ 40.
— **Szym.** Roksolanki	„ 20.
Hausner. O pojedynku	„ 20.
Morgenbesser. Myślący burtmistrz	„ 20.
Rodoć M. Satyry obyczajowe	„ 20.
Spasowicz. Władysław Syrokomla	„ 40.
— Wincenty Pol	„ 20.
Klonowicz. Worek Judaszów	„ 40.
Niemcewicz. Lejbe i Siora	„ 60.
Pasek. Pamiętniki	rs. 1.
Réj. Żywot człowieka poczciwego	rs. 1.20.
Teatrzyki dla dzieci: I. *Grabowski,* Mały Nauczyciel. *Izdebska,* Naszyjnik Babuni. *Porębski,* Najlepsze wiązanie. *Grabowska,* Imieniny mamy. II. *Popławska,* Grymaśnica ukarana. *Mirkowska,* Leniwy Staś. *Grabowska,* Pracowite pszczółki. *Popławska,* Macocha. Cena obu seryj	k. 80.

http://rcin.org.pl

KSIĘGARNIA POLSKA

A. D. BARTOSZEWICZA I M. BIERNACKIEGO

we Lwowie.

Bałucki Michał. Byle wyżéj! powieść współczesna rs. 1.20.
— Za winy niepopełnione, 2 tomy w jednym rs. 2.
Błydowski. Chwilowe blaski, powieść w 2-ch t. rs. 2.
Brzozowski Karol. Deli Petko, pow. bułgarska k. 80.
Daudet Alfons. Ten mały, powieść z francuz. rs. 1.35.
— Królowa Fryderyka, powieść w 2 tomach rs. 2.
Farina Salvatore. Ukryte skarby, z włoskiego rs. 1.20.
Jeż T. T. Opowiadanie Stasia, humoreska k. 60.
— Z ciężkich dni, powieść histor. w 2 tomach rs. 2.50.
Kraszewski J. I. Krwawe znamię, powieść rs. 1.
Kraszewski J. I. Zadora, powieść z 18 wieku rs. 1.20.
— Żeliga, powieść w 2 częściach rs. 2.
Lam Jan. Dziwne Karyery, powieść w 2-ch t. rs. 3.
Thackeray. Targowisko próżności, powieść w 2 tomach z angielskiego rs. 2.40.
Verne Juliusz. Hektor Serwadac. Podróż po światach słonecznych, powieść w 2-ch tomach rs. 2.25.
— Spadek 500 milijonowy, powieść rs. 1.
Wilkońska Paulina. Trucizna, powiastka k. 50.
Zola Emil. Kartka miłości, powieść w 2 tom. rs. 2.25.

Wszystkie powyższe dzieła nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

O. BLUMOWICZA W WILNIE,

ulica Rudnicka, d. ks. Ogińskich,

POLECA, MIĘDZY INNEMI, NASTĘPUJĄCE

KSIĄŻKI do NABOŻEŃSTWA oraz DZIEŁA TREŚCI RELIGIJNÉJ:

Przewodnik do zbawienia—modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszystkie okoliczności życia, przez X. J. P., wyd. 3-cie—w oprawie po rs. 1, 1.20, 1.50, 1.75.
Głos duszy do Boga—zbiór nabożeństwa dla Chrześcijan-Katolików—modlitwy, koronki, pieśni do N. P. Ostrobramskiéj, hymny, litanije, nieszpory, świąteczne nauki i uwagi, oraz nabożeństwa do Świętych Pańskich z krótkim opisaniem żywotów ich, przez A. Ł.—w oprawie po rs. 1.50, 1, k. 85.
Nowa Służba Boża czyli zbiór Katolickiego nabożeństwa, najbardziéj pożyteczny do codziennego używania Kościelnego i domowego, na cały rok Chrześcijański—w oprawie rs. 1.50, 120, k. 60, 50.
Nowy Złoty Ołtarz czyli najpełniéjszy zbiór rozmaitego nabożeństwa dla Chrześcijan-Katolików, ułożony według najlepszego porządku, z zamieszczeniem nowego sposobu słuchania Mszy świętéj, wydanie zupełne nowe, przez X. K. K.—w oprawie po rs. 1.20, 1, k. 50, 40, 35.
Nowego wydania Skarb duszy pobożnéj, czyli wieczne bogactwo prawdziwego Katolika, z najlepszych religijnych dzieł, przez Kościoł św. potwierdzonych autorów ułożony, przez P. T. B., wydanie nowe.
Wydanie zupełne nowe z dodatkami: Officium albo codzienne nabożeństwo ku większéj czci i chwale Pana Boga.
Kantyczka, czyli pieśni nabożne, w kościele katolickim używane, wydanie nowe poprawione.
Ewangelije i Epistoły na wszystkie niedziela i święta całego roku z dodatkiem modlitw kościelnych, wydanie zupełnie nowe.
Ewangelije na niedziele i święta całego roku, na Post wielki i dni Kwartałowe na Msze przygodne i Processye uroczyste, w Rzymsko-Katolickim kościele używane, wydanie nowe poprawione.
Officium mniéjszy, zbiór zupełny codziennego nabożeństwa dla dzieci najpotrzebniejszego, wydanie nowe.
Generalny Rachunek Sumienia czyli wykład przykazań Boskich i Kościelnych, obowiązków rozmaitych stanów, przez wyliczenie i wyszczególnienie grzechów, które się przeciw nim pospolicie popełniać zwykły, oraz wyłuszczenie siedmiu grzechów głównych, wydanie nowe.
Nowego wydania Przeraźliwe echo trąby ostatecznéj albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające.

Oprócz wyżéj wymienionych, dostarcza na żądanie wszystkie wydawnictwa religijnéj treści po cenach katalogowych.

Kupującym w większych ilościach ustępuje znaczny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

http://rcin.org.pl

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

E. ORZESZKOWÉJ I S-KI

W WILNIE,

ulica S. Jańska, dom W-go Webera.

Bałucki	Typy i obrazki Krakowskie. Wilno 1881 r. . .	r. 1 k. 35
Chmielowski P. . .	Poezya w wychowaniu. Wilno 1881 r.	— „ 30
—	Zarys literatury polskiéj z ostatnich lat 16-tu. Wilno 1881 r.	„ 1 „ 50
Jankowski E. . .	Wady naszych sadów. Wilno 1881 r.	— „ 30
Karłowicz Jan. . .	Poradnik dla osób, wybierających książki dla dzieci i młodzieży. Wilno 1881 r.	— „ 40
Konopnicka M. . .	Z przeszłości. Fragm. dramatyczne. Wilno 1880 r.	— „ 90
—	„ na papierze welinowym w ozdob. opr.	„ 1 „ 35
Kościałkowska W. Z.	Władysław Syrokomla. Studyum liter. Wilno 1881 r.	— „ 30
Lubowski E. . . .	Sąd honorowy, kom. w 5-ciu aktach. Wilno 1880 r.	— „ 90
Marrené W. . . .	Przesądy w wychowaniu. Studyum pedagogiczne. Wilno 1881 r.	„ 1 „ 20
Orzeszkowa E. . .	Patryotyzm i kosmopolityzm. Studyum społeczne. Wilno 1879 r.	„ 1 „ 20
	w ozdobnéj oprawie	„ 1 „ 80
—	Pokociło się i Dam nogę. Scena z życia 2-ch braci. Wilno 1881 r.	— „ 30
—	Widma—powieść.	— „ 60

http://rcin.org.pl

Przyborowski W. .	Włościanie u nas i gdzieindziéj. Szkice historyczne. Wilno 1881 r.	„ 1 „ 50
Skórkowski A. . .	Choroby duszy i odpowiedzialność moralna . . .	— „ 30
—	Matki i karmicielki	— „ 30
Spasowicz W. . .	Studya nie z natury. Wilno 1881 r.	„ 1 „ 50

Wkrótce wyjdą:

Chmielowski P. . Obskurantyzm i liberalizm na Litwie i Rusi—szkice z dziejów walki o światło.

Jeż T. T. . . . . O spólnictwie z życia i natury — przyczynek do dziejów socyalizmu i komunizmu.

Méyet L. . . . . Dla nieznajoméj—nowelle.

Orzeszkowa E. . . Sylwek cmentarnik—powieść.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Argus. . . .	Kartki satyryczno-humorystyczne	— k. 30
Bodziec. . . .	„ „ „	— „ 30
Cerber. . . .	„ „ „	— „ 30
Galicz J. Ks. .	Muzyka organowa. Wilno 1879	r. 1 —
Kitkiewicz X. A.	Konferencye, zawierające w sobie wyjaśnienie głównych artykułów Religii Chrześcijańsko-Katolickiéj ze stanowiska Liturgiczno-Społecznego. Kraków 1877.	„ 1 —
Korwin. . . .	Listki opadłe. Ser. I. Warszawa	— k. 50
—	„ „ Ser. II. Wilno	— „ 60
Kryłow . . .	Bajki, tłom. Glińskiego. Wilno 1862	— „ 20
Leyen P. . .	Polowanie na jarząbki z wabikiem. Warszawa 1874	— „ 45
Majewski E. .	Potop biblijny i peryodyczne potopy ziemi. Warsz. 1881	— „ 60
Noël i Chapsal .	Nowa gramatyka francuzka — przejrzana, powiększona wielu ważnemi spostrzeżeniami, z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł przez *P. Parvez.* Warszawa 1872. 2 tomy.	„ 1 „ 20
Nowicki W. Ł. .	Początki języka polskiego. Warszawa 1878	— „ 45
—	Szlachetna zabawa z. I. Warszawa 1878. w opraw.	— „ 70
—	„ „ z II. Warszawa 1880. „	— „ 75
—	Jak uczyć początków języka? Wskazówki dla rodziców i nauczycieli. Warszawa 1879.	— „ 25
Rocznik. . . .	Zbiorowy prac naukowych na rok 1880. Warszawa. 1881.	„ 1 „ 20
Zaruski J. . .	Dawne wychowanie szkolne. Warszawa 1878.	— „ 75
Zienkowicz H. .	Bóg jest Światłością świata. (Dochód ze sprzedaży przeznaczony na Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności)	— „ 5

http://rcin.org.pl

OGŁOSZENIA.

Дозволено печатать Полицейскою Цензурою. — W Drukarni „Gazety Handlowej“ ulica Św.-Krzyzka Nr. 9.

http://rcin.org.pl

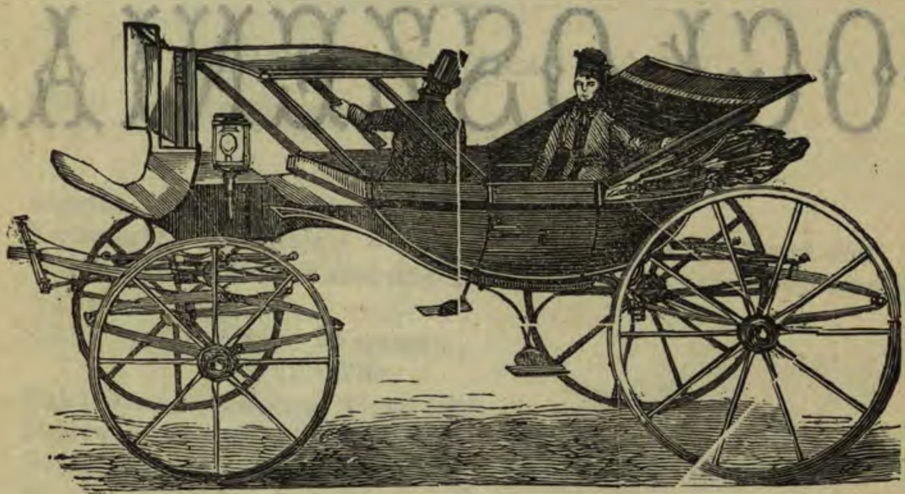
Fabryka wyrobów
Miedzianych i Mosiężnych
J. FISZER
Nowy-Świat Nr 30, w Warszawie.

Poleca Apparaty gorzelniane, najtańszych i najnowszych systemów, bez talerzy, — ulepszone podług wymagań Akcyzy.—Mam gotowe hüllery, krany, wentyle, naczynia kuchenne różne i rury miedziane w znacznym zapasie. — Kąpiele pokojowe z apparatami do gotowania wody; systemu p. Dolaroché.

Dobroć materyału i roboty, punktualność w wykonywaniu, oraz ceny umiarkowane ma na szczególniejszym względzie.

Egzystująca od roku 1850.

FABRYKA POWOZÓW
A. BRÜHL,
W WARSZAWIE, ERYWAŃSKA Nr 3.



SPROWADZIWSZY Z PARYŻA NOWE SYSTEMY LANDAR CZTEROOSOBOWYCH oraz LANDAULETTES trois quart na trzy i dwie osób systemu Guyot Huyard et C-ie patentowane, jestem w możności połączyć wygodę powozu z lekkością; nadto Landa powyższe mają ten awantaż od dotychczas wyrabianych, że będąc zamknięte są również szczelne jak karety, a otwarte zastępują miejsce Faetonu lub Kocza. Koła wyrabiane są z amerykańskiego Hickory drzewa, za które fabryka daje gwarancyę.

Rysunki oraz modele powozów wraz z cennikami i stosownemi objaśnieniami fabryka wysyła na żądanie franco i gratis.

FABRYKA I MAGAZYN

Wyrobów Złotych, Srebrnych, Brylantowych oraz Skład Zegarków
JÓZEFA ARSZAGI & Co.

Posiada znaczny wybór towaru najświeższego gustu i fasonu po jak najprzystępniejszych cenach.

Wierzbowa dom hr. Krasińskiego Nr 612 (nowy I)

W WARSZAWIE.

http://rcin.org.pl

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY
HERMANA GOLDENRINGA

w Warszawie, ulica Miodowa Nr 494 (nowy 5)

OBOK KOŚCIOŁA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

Poleca wyroby następujących fabryk, których ma reprezentacyę na całe Królestwo i zachodnie gubernie Cesarstwa, a mianowicie:

Z Fabryki *Marschall Sons & C.* Ulepszone Młockarnie i Lokomobile do opalania węglem, drzewem i słomą.
„ *Adriance Platt & C.* Dwukołowe Amerykańskie Żniwiarki, Żniwiarko-Kosiarki i Kosiarki „*Buckeye*" oraz znakomite Żniwiarki „*Adriance*", które w ostatnich 2-ch latach za najpraktyczniejsze uznane zostały.
„ *H. Cegielskiego* w Poznaniu. Różne maszyny i narzędzia rolnicze.
„ *H. F. Ekert.* Młockarnie przewoźne, siewniki, pługi etc.
„ *Carl et Beermann.* Młockarnie zwyczajne i szerokobijące, Wialnie Bostońskie i rozmaite inne maszyny.
„ *Woods Coeksedge & C.* Śrótowniki, Gniotowniki, Siekacze i Sieczkarnię.
„ *E. H. Bentall.* Szarpacze i Sieczkarnie.
„ *Richmond & Chandler.* Sieczkarnie i Śrótowniki.
„ *J. K. Kemna.* Młockarnie szerokomłócące.
„ *J. & F. Howard.* Grabie konne, brony, pługi etc.
„ *Noel.* Sikawki pożarne, Sikawki do polewania.
„ *J. Pernollet.* Arfy do czyszczenia zboża i odciągania groszku i kąkolu.

Specyalny Skład Nasion

Pastewnych, ekonomicznych, warzywnych drzew i kwiatów tak hurtowny jak i detaliczny.
Worki w różnych gatunkach.

Kupuje Koniczynę czerwoną i białą, Tymoteusz, Szporek, Łubin etc. we wszelkich partyach.

Egzystująca od roku 1858.

Fabryka

MACHIN i ODLEWÓW
K. RUDZKI i S^ka^

w Warszawie, przy ulicy Fabrycznej pod Nr 3001^a^.

Dostarcza: Kolumny, Belki kute i lane, Kroksztyny, Balkony, Okna, Schody, Balustrady do schodów, Kominki, Sztachety, Bramy, Słupy, Odboje, Rynny, Pomniki, Krzyże, Meble ogrodowe i t. p.
Urządza: Pod gwarancyą. Wodociągi, Zlewy kuchenne, Klosety wodne i powietrzne, Kąpiele, Kaloryfery, Pompy, Transmisyje fabryczne i t. p.
Buduje: Maszyny do Młynów, Tartaków, Gorzelni i Cukrowni.
Wykonywa: Wszelkie odlewy żelazne z nadesłanych lub własnych modeli lub też podług nadesłanych rysunków.
Specyalność: W wykonywaniu Rur, tak prostych jak i fassonowych, stojąco lanych według nowego systemu będącego wyłączną własnością fabryki.

*)

http://rcin.org.pl

CYGARA
HAWAŃSKIE

prawdziwe, sprowadzone wprost z Hawanny, w wielkim wyborze, od ceny rs. 10 do rs. 60 za 100 sztuk.

Cygara z prawdziwych liści hawańskich przygotowane na miejscu Hawana Superior w cenie rs. 7, Maravilla rs. 6, Hawana Flor. rs. 5, za 100 sztuk.

Wielkie zapasy cygar odleżałych, różnych fabryk miejscowych oraz Rygskich Petersburgskich i Dorpackich, od ceny rs. 2 do rs. 10 za 100 sztuk.

Tytonie prawdziwe tureckie oraz papierosy przygotowane z tychże najlepszych fabryk, poleca skład pod firmą:

Kalinowski i Przepiórkowski,

w Warszawie

HOTEL EUROPEJSKI.

NOWO OTWORZONA

FABRYKA LUSTER
Włodzimierza Zachwatowicza

w Warszawie

przy ulicy Hr. Kotzebue **Nr 3.**

Posiada znaczny zapas Luster rozmaitego gatunku i wymiaru bez ram, oraz w ramach: złoconych, orzechowych, czarnych, dębowych, gładkich i rzeźbionych; Luster stojących, Konsoli złoconych i inne z blatami marmurowemi, tualety damskie i lusterka małe. Przyjmuje stare lustra do podlewania.

Fabryka posiada znaczny zapas SZYB TAFLOWYCH zagranicznych różnych rozmiarów i grubości do okien, drzwi i wystaw sklepowych.

Przyjmuje zamówienia *po cenach najtańszych* na rozmaite lustra, z przesyłką takowych do wszystkich miast w Cesarstwie.

P. p. handlujący chcący wejść w stosunki z Fabryką, raczą osobiście, lub też listownie zgłosić się do Fabryki pod wyżej wymienionym adresem.

Wszelkie zamówienia, jak hurtowe p. handlujących, tak i pojedyńcze osób prywatnych, będą wykonywane jak najspieszniej i z całą sumiennością.

Ceny umiarkowane.

http://rcin.org.pl

NAJWIĘKSZY WYBÓR
OBIĆ
PAPIEROWYCH

odznaczających się tanością, gustem i trwałością.

Cerat wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach.
Skóry Amerykańskiej prawdziwej na pokrycie mebli.
Rolet do okien płóciennych, kolorowych i drewnianych.

Poleca Skład

SEWERYNA MAZUR i S-ki

w Warszawie, plac Teatralny.

Na żądanie wysyłają się próby bezpłatnie.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

6cio-KLASSOWY

Natalii z Płużańskich Porazińskiej.

w Warszawie, ulica Widok Nr 9. Aleja Jerozolimska Nr 26.

W Grudniu 1880 r. otrzymałam od J. Wielmożnego Ministra Oświecenia, wyłącznie dla mojego zakładu, specyalne zezwolenie, na kształcenie uczennic w wysokim stopniu w języku francuzkim.

Zadaniem mojem zawsze będzie wszechstronne wykształcenie uczennic w zakresie dla 6-cio-Klassowych Zakładów żeńskich przepisanym. Powszechnie wiadomo jak kosztownem i kłopotliwem jest domowe dokładniejsze kształcenie dzieci w języku francuzkim. Mając to na względzie i chcąc rodzicom zaoszczędzić wydatki ponoszone na dodatkowe lekcye, wprowadzam naukę języka francuzkiego w najobszerniejszym zakresie, a przez zastosowanie odpowiednich zmian w planie nauk, starać się będę, aby uczennice moje gruntownie poznały ten język, płynnie i poprawnie nim mówiły. Powtarzanie historyi, geografii i nauk przyrodzonych odbywać się będzie w języku francuzkim z podaniem jednocześnie nazwisk, nazw, określeń i objaśnień w języku polskim.

Podwójny cel tym sposobem da się osiągnąć: utrwalenie przedmiotu w pamięci uczennicy, i wprawa językowa, z czasem zaś wykształcą się w ten sposób nauczycielki znające doskonale język francuzki, choć w części zmniejszą ilość francuzek, którym kształcenie młodego pokolenia li tylko dla języka bywa powierzane.

Każda z uczennic kończąca nauki w zakładzie otrzyma patent miejscowy, a prócz tego stosownie do żądania rodziców lub opiekunów, przygotowaną będzie do złożenia egzaminu wyższego gimnazyalnego, i najwyższego specyalnego z języka francuzkiego, lub z innego obranego przedmiotu. Zapis uczennic przychodnich i miejscowych rozpoczyna się z każdym rokiem szkolnym 15 Sierpnia, a lekcye 3-go Września.

http://rcin.org.pl

JAKÓB MAREK

SZEWC

w Warszawie

utrzymujący Magazyn obuwia męzkiego przy ulicy Bielańskiej Nr 14.

Magazyn znajduje się pomiędzy Hotelami z jednej strony: Polski, Niemiecki, Drezdeński — ulica Długa.

Z drugiej strony Magazyn znajduje się: Hotel Paryzki, Krakowski i Lipski — ulica Bielańska.

Poleca swój skład dobrze zaopatrzony zawsze we wszelkiego rodzaju obuwia:

Oprócz tego podejmuje się obstalunków podług miar zdjętych w Magazynie, jakoteż podług nadesłanych do czego służy zamieszczony r y s u n e k.

Przyjmują się także obstalunki większemi partyami.

Magazyn poleca własne wyroby, a mianowicie:

		rs.	kop.
Kamaszki (botynki) obłożone hamburgską skórą o pojedyńczej podeszwie	od rs.	5	—
„ takież same tylko o podwójnej	„	5	50
„ takież same na Korkowej podeszwie bardzo praktyczne do chodzenia bez kaloszy	„	7	50
„ hamburgskiej skóry jednostajne t. j. tylko w tyle uszyte o pojedyńczej podeszwie	„	5	50
„ takież same jednostajne o podwójnej podeszwie	„	6	—
„ obłożone gładkiem paryskiem lakierem o pojedyń. podeszwie	„	6	50
„ „ groszkowem amerykań. lakierem o podwój. podeszwie	„	7	—
„ takież same tylko jednostajne	„	7	50
Trzewiki letnie rozmaitych fasonów mianowicie: z gumkami, sznurowane, zapinane na klamry, i t. d.	„	6	—
Pantofle do rannego wstawania z szagrynowej skórki	„	3	50
Buty (Ciżmy) z hamburgskiej skóry o pojedyńczej podeszwie	„	8	—
„ „ takież same o podwójnej podeszwie	„	8	50
Kalosze płytkie bez maszynek	„	5	50

Buty myśliwskie i do gospodarstwa z warszawskiego juchtu cena stosownie do długości cholew od rs. 14 do rs. 20 i wyżej.

(Ażeby utrzymać gospodarskie i myśliwskie buty w dobrem stanie należy je tylko czernić zwyczajnem atramentem następnie smarować olejem rycinowem).

Buty dla wojskowych mianowicie: Piechotne, Ułańskie, Husarskie z miękkiemi albo twardemi holewami z materyału podług żądania od rs. 16. Do tego obuwia należy nadsyłać dokładny wymiar holew.

Buty z groszkowego amerykańskiego lakieru od rs. 16 do rs. 20.

Dla amatorów konnej jazdy magazyn poleca holewy ze skóry kozłowej i lakierowanej groszkowej od rs. 10 do 12.

Obuwie najświeższych fasonów wymagające zmiany kopyt liczone są drożej.

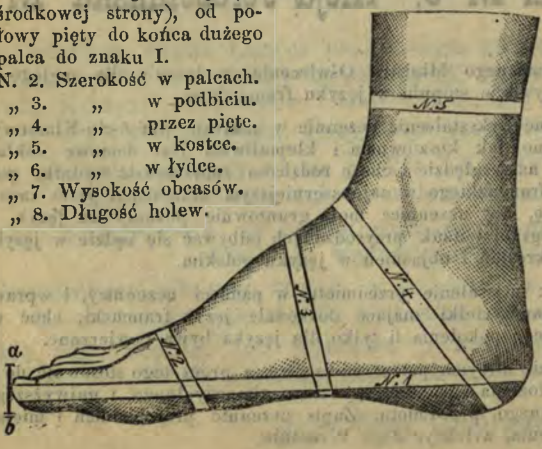
Dziecinne obuwie w wielkim wyborze:

Kamaszki z hamburgskiej skóry o podwójnej podeszwie.
Buty „ „ „ „
Buty lakierowane o podwójnej podeszwie.

Objaśnienie, dla zdjęcia samemu miary (lepiej jest jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi).

Nr 6.

N. 1. Długość nogi (od środkowej strony), od połowy pięty do końca dużego palca do znaku I.
N. 2. Szerokość w palcach.
„ 3. „ w podbiciu.
„ 4. „ przez piętę.
„ 5. „ w kostce.
„ 6. „ w łydce.
„ 7. Wysokość obcasów.
„ 8. Długość holew.



Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, i o braniu miary.

Przy braniu miary, należy zachować następujące uwagi. Pasek z mocnego papieru, albo też płócienna werszkowa lub centi metrowa miara, i takową we wskazanych na rysunku miejscach dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linię. Dobrze jest także przesyłać stare obuwie, na miarę wraz ze stosownem objaśnieniem. Opakowanie i przesyłka osobno liczone będą.

Monetę zdawkową przyjmuje w markach pocztowych.

JAKÓB MAREK
w Warszawie.

http://rcin.org.pl

HERMANN WEGENER

d a w n i e j

Henryk Hoeke

ZAKŁAD BEDNARSKI

Nr 8 ulica Ogrodowa Nr 8

w WARSZAWIE.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres Bednarstwa wchodzące z wszelką dokładnością i punktualnością.



Kijewski, Scholtze & Cº

FABRYKA

Przetworów Chemicznych i Huta Szklana

w Warszawie, Solec Nr 49.

http://rcin.org.pl

Medal srebrny na Wystawie Paryzkiej 1878 roku

Forschritsmedaile (Medal post.) na wystawie Powszech. Wied. 1873 i medal z Filadel. 1875.

Wielki medal srebrny na powszechnej wystawie w Paryżu 1878 roku.

Fabryka

FORTEPIANÓW

Krall & Seidler

w WARSZAWIE

przy ulicy Marszałkowskiej

Nr 67

w domu własnym.

Wielki złoty medal na wystawie powszechnej w Filadelfii 1876 roku.

Jedyny złoty medal na wyst. w St-Petersburgu 1870, oraz med. sr. w lat. 1838, 45, 57, 65.

SKŁAD

MATERYAŁÓW APTECZNYCH

i Farb Malarskich

A. F. GALLE

oraz

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH I ULTRAMARYNY

WERNER & GALLE

w Warszawie, ulica Senatorska Nr 467b.

SPECYALNA FABRYKA

WYROBÓW WŁÓCZKOWYCH

K. BENJAMIN

w Warszawie

przy ulicy Nowolipki Nr 18 nowy, róg Karmelickiej.

Wyrabia chustki, talmy, halki, ubrania dziecinne, również chustki dolmanowe obecnej mody, pluszowe i tak zwane Velours-Chales, skarpetki, pończochy, kaftany i kalesony, także gilets de chasse podług najnowszych paryzkich modeli na maszynach wyłącznie do tych artykułów z Anglii i Francyi sprowadzonych.

http://rcin.org.pl

WARSZAWSKA
FABRYKA HYDRAULICZNA
egzystująca od r. 1859
S. MIZERSKIEGO
Cicha przy Tamce Nr 2843 (nowy 6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza — tak w Warszawie jako też Królestwie i Cesarstwie, Wodociągi i zlewy z kompletnym urządzeniem, Kanalizacye uliczne i podwórzowe, Watterklozety różnych systemów, Klozety i Luftklozety, Pompy najrozmaitszych konstrukcyi, Studnie murowane i drewniane, Świdrowe roboty różnych średnic i głębokości. Sikawki pożarne i ogrodowe, Dreny angielskie różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące. Dzienniki elektryczne (telegrafy domowe), tudzież wszelkiego rodzaju Reperacye.

KSIĘGARNIA
STANISŁAWA GIEJSZTORA
W WARSZAWIE
ulica Aleksandrja Nr 21
obok Szpitala (Dziecinnego).

Posiada na składzie dzieła naukowe, dziecinne i belletrystyczne, oraz książki do nabożeństwa.

Przyjmuje przedpłatę na pisma peryodyczne wychodzące w kraju i za granicą.

Pośredniczy w nabywaniu rzadkości biblijograficznych i takowe w komis przyjmuje.

http://rcin.org.pl

KANTOR AGENTUROWY

BERNARDA BERSOHN

w Warszawie, Nowy-Świat 67.



Przyjmuje REPREZENTACYĘ domów handlowych i przemysłowych tak krajowych jak i zagranicznych, oraz towary w komis; do czego ma odpowiednio uzdolniony personel, i urządzone spichrze i lokal. — Warunki dogodne i gwarancya zapewniona. Przyjmuje na najdogodniejszych warunkach UBEZPIECZENIA wszelkiego rodzaju nieruchomości i ruchomości, jako też ŻYCIOWE w rozmaitych kombinacyach; jako to: kapitałów pośmiertnych, rent dożywotnych, posagów i t. p. Towarzystwo daje najlepszą gwarancyę, gdyż posiada kapitał zakładowy **4,000,000** rubli, pełnowpłacony. Kantor w razie potrzeby wysyła na miejsce specyalistów do zdejmowania planów sytuacyjnych, sporządzania oszacowań i t. p. Na prawach wyłączności przyjmuje OGŁOSZENIA do dodatków okładkowych, dołączanych dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów trzech najpoczytniejszych pism illustrowanych „TYGODNIK POWSZECHNY“, „BLUSZCZ“ i „KŁOSY“ rozchodzących się w **20,000** przeszło egzemplarzach. Dodatki te są jedyne u nas, w dziale ogłoszeń przy pismach tygodniowych illustrowanych.

Przyjmuje również ogłoszenia do „DONIESIEŃ WARSZAWSKICH“ zalecających się taniością tak prenumeraty jak i ogłoszeń.

Wprowadza NOWE WYNALAZKI i ulepszenia.

Z reprezentowanych przez siebie artykułów poleca:

LIŚCIE DO KWIATÓW najpierwszej w kraju fabryki, prowadzonej na sposób paryzki, farby i żagnoty do kwiatów.

PIÓRA UNIWERSALNE, z nowej kompozycyi metalowej, specyalnie wynalezionej w Ameryce, dające się łatwo, podług opisu, przygotować do każdej ręki i do każdego rodzaju pisma, zastępujące tak wszelkie stalówki jak i pióra gęsie. Cena za pudełko (sztuk 144) rubli **2**.

SZAFKI KRATOWE NA WINO na 48, 80, 100, 150, 200, 300 butelek, całe żelazne, mocno zbudowane; zastępujące pułki piwniczne i służące do zabezpieczenia butelek od kradzieży.

POMADĘ OCZYSZCZAJĄCĄ do łatwego i dokładnego oczyszczania wszelkich przedmiotów metalowych. Praktyczność tej pomady została stwierdzoną, gdyż w krótkim czasie rozeszło się w samej Warszawie kilkadziesiąt tysięcy pudełek. Cena pudełka od kop. **10**.

WASELINĘ amerykańską, znany środek leczniczy domowy, przeciwko odmrożeniom, skaleczeniom, liszajom i t. p., którego skuteczność została stwierdzoną świadectwami lekarskiemi. Cena słoika kop. **40**.

EAU MERVEILLEUSE wodę cudowną na porost włosów. Cena flaszki rub. **1** kop. **50**, z przesyłką rub. **2**.

STEMPLE KAUCZUKOWE, uznane za praktyczne nie tylko przez liczne biura i osoby prywatne, lecz także przez biura rządowe. Liczne odbitki znajdujące się w kantorze, udowadniają szerokie zastosowanie tych stempli, tak do przygotowania blankietów wszelkich, biletów wizytowych, znaczenia bielizny, cechowania worków, wyrobów fabrycznych i t. p. Jako nowość poleca: STEMPLE KAUCZUKOWE, KIESZONKOWE i BRELOKOWE.

FARBY w paczkach z przepisem użycia, po kop. 15 za paczkę, do domowego farbowania różnych materyj starych i nowych.

Poleca: **Farby olejne** gotowe wprost do użycia szybko schnące **Lakiery** we wszystkich gatunkach i kolorach, **Lakiery francuzkie i angielskie** do powozów, **Werniksy, Polltury, Pokosty, Oleje, Farby drukarskie i litograficzne, Bronzy** w proszku, **Farby woskowe** do froterowania, **Farby olejne i Zaprawy lakierowe** do podłóg, **Wosk** w tabliczkach, **Najpiękniejsze farbki, krochmale i Błyszcz** do bielizny, **Lak, Atramenty i Tusze** w różnych kolorach, **Klej i Gumma** w płynie, **Szuwaks** paryzki, **Lakier i Glans** na obuwie, **Smarowidła** do osi i skór, **Płótna olejne, Pędzle** w rozmaitych gatunkach, **Farby francuzkie akwarellowe, pastelowe i olejne** w rurkach i wszelkie **Materyały i przybory** malarskie i rysunkowe, **Proszek perski** i **dalmacki** przeciw robactwu, **Papier francuzki Daubin'a** na muchy, **Proszki, Massa i Mydło** (Futz-Seife) do czyszczenia metali, szkła i t. p., **Proszek angielski Wellingtona i Deszczułki** do czyszczenia noży, **Woda Brönnera, Woda kolońska, Wiener - Kaiser - Wasser, Papier balsamiczny i Octy aromat.** do kadzenia.

Wyłączny Skład Sztyftów drewnianych prawdziwych amerykańskich do obuwia.

Patentowana Fabryka Lakierów

J. A. KRAUSSE

istniejąca od roku 1840

przy ulicy Bonifraterskiej Nr 2163 (7). Skład Główny ulica Miodowa Nr 484 (10).

PIECZĘCIE ELASTYCZNE UNIWERSALNE

NAJPRAKTYCZNIEJSZE DO ODCISKANIA NADZWYCZAJ SZYBKO NAPISÓW FIRM, NUMERÓW, LITER I T. P. NA PAPIERZE, BIBULE, METALU, SZKLE, SKÓRZE, DRZEWIE, PŁÓTNIE I NA WSZELKIEGO RODZAJU PRZEDMIOTACH.

FABRYKA, ULICA BONIFRATERSK NR. 7,

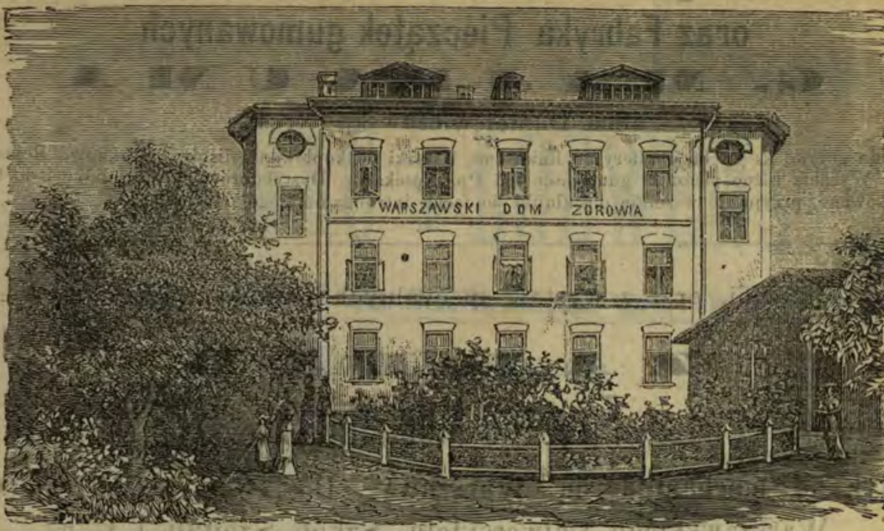
SKŁAD GŁÓWNY, MIODOWA N. 10,

J. A. KRAUSSE w WARSZAWIE

http://rcin.org.pl

Warszawski Dom Zdrowia

W WARSZAWIE, SZPITALNA Nr 6.



Istniejący pod nazwą powyższą zakład leczniczy, przeznaczony jest dla stałego pomieszczenia chorych dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiet spodziewających się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewnioną chorym zostaje.

Zakład mieści się w umyślnie w tym celu zbudowanej i urządzonej posesyi, otoczonej ogrodem. Pokoje dla każdego chorego są oddzielne. Leczeniem chorych zajmują się podpisani właściciele zakładu. Na żądanie chorych, do narad wzywani są lekarze do zakładu nienależący.

☞ O warunkach pomieszczenia i pobytu w zakładzie, dowiedzieć się można na miejscu, lub u jednego z podpisanych lekarzy zakładu. Ci ostatni udzielają też informacyj listownych.

J. Brzeziński (Nowozielna 36), *K. Dobrski* (Królewska 6), *J. Gutwein* (plac Grzybowski).

FABRYKA GIPSU

D. Żółtyńskiego

w Warszawie, ulica Dobra i Leszczyńska Nr 19.

Sprzedaje Gips Sztukatorski, Mularski i do uprawy roli (Nawozowy).

ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

K. Bogdańskiego

w Warszawie, ulica Wierzbowa Nr 4, (b. Hotel Angielski).

Poleca w znacznym wyborze po cenach możliwie nizkich:

Okulary dla oczów wiekiem lub pracą osłabionych. Konserwy ochraniające wzrok od rażącego światła i pyłu. Perspektywy teatralne i polowe. Lorynetki damskie ręczne. Nanośniki (Pince-nez) w oprawach i bez (patent). Barometra zegarowe metalique i merkurialne. Termometra do pokojów, okna oranżeryi, kąpieli. Lupy i szkła powiększające Mikroskopy. Alkoholometra Trallesa z patentami i bez. Magierki do kontrolowania karczem. Próbki do ferschlusu. Areometra do piwa, cukru, mleka, kwasu, octu i t. p. Sacharometry Ballinga, Kartoflomierze Krokiera i Kellera. Znaczniki dla owiec, Seręga dla bydła. Troakary i wszelkie narzędzia weterynaryjne. Miary dla koni. Szwidry do rozpoznawania gatunkowości gruntów. Konduktory (Piorunociągi). Filtry do czyszczenia wody. Maszynki do łatwego i taniego wyrabiania wód gazowych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczno-lekarskie, jak Klisopompy, Hidroklizy, Szpryce, Bandaże rupturowe, Pasy brzuszne, Compressy (okłady hydropatyczne), Apparaciki Baunschajda (Życiowzbudzacz). Poduszki gumowe i wszelkie środki opatrunkowe. Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą uskuteczniа, reperacye spieszno i tanio wykonywa.

http://rcin.org.pl

Zakład Introligatorski i Liniowanych Ksiąg Handlowych

oraz Fabryka Pieczątek gumowanych

G. MAJBAUMA

ulica Danielewiczowska Nr 4.

Posiada gotowe księgi buchhalteryjne liniowane, Książki do kopiowania listów, Bloknoty, Rejestra do bielizny i t. p. Wyrabia różne pieczątki gumowane dla Pp. Aptekarzy, Dystylatorów, Cukierników i do każdego interesu zastosowane, przyjmuje wszelkie obstalunki do fachu introligatorskiego odnoszące się.

---

i z Filadelfii, oraz z wystaw specyalnych krajowych i Cesarstwa —

Medale ze wszystkich wystaw powszechnych Europejskich

ZAKŁAD

Fizyczno-Mechaniczny

Optyka i mechanika m. Warszawy, Dostawcy Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu, Szkół, Szpitali i t. p.

JAKÓBA PIK

w Warszawie,

ulica Miodowa Nr 497A.

Ma honor polecić:

Okulary i *pincenez* najrozmaitszych gatunków, *perspektywy* teatralne, polowe, *lunety* pojedyńcze, *Barometry* rtęciowe i metalowe, *Termometry*, *Alkoholometry*, *Próby* do mleka, piwa i t. p., *Pompy*, *Rury* gumowe i parciane, *Miarki* do zboża, drzewa, inwentarza, taśmowe, składane, *Bezmiany*, szale i gwichty, *Znaczniki* do cechowania bydła, *Dzwonki* elektryczne i inne, *Telefony*, *Apparaty* i próby dla cukrowni i gorzelni, Naczynia i apparaty szklanne, porcelanowe dla laboratoryi chemicznych, Najnowsze *narzędzia fizyczne*, *geodozyjne*, *medyczne* i *chirurgiczne*, *akuszeryjne i weterynaryjne*; Najrozmaitsze przedmioty odnoszące się do *hygieny* i *medecyny domowej*, *gospodarstwa* i *ogólnego użytku*; Pomoce *naukowe*, *rzeczy szkolne* i *zabawki* naukowe. Posiada zawsze znaczny zapas *broni myśliwskiej*, *pistoletów*, *rewolwerów*, naboi i przyborów z najcelniejszych fabryk a wszystko po cenach przystępnych i z zaręczeniem.

Wszelkie reperacye i obstalunki wykonywa spiesznie i dokładnie.

Skład środków opatrunkowych czerwonego krzyża

Zakład egzystuje przeszło lat czterdzieści

FABRYKA KWIATÓW

Felicyi Truszkowskiej

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr 26.

Poleca Szanownej Publ. i Magazynom Mód znaczny wybór Kwiatów Krajowych i Paryzkich oraz Piór fantazyjnych.

Przyjmuje obstalunki do wszystkich miast Cesarstwa i odstępuje rabat handlującym hurtownie.

http://rcin.org.pl

AKCYJNE

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

„LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN“

W WARSZAWIE

poleca Szanownym

ROLNIKOM:

„Patentowane Pługi“, „Uniwersalne Samochody“ systemu Oszmiańca, „Pługi Wrzesińskie“, Cichowskiego, Dombasla i inne.

„Brony“, „Drapacze“, „Extyrpatory“ i „Kultywatory“.

„Siewniki Uniwersalne“, Siewniki do buraków, rzepaku i koniczyny.

„Żniwiarki“ własnego systemu, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Szawlach 1879 r.

Najlepsze „Kosiarki amerykańskie“ „New Champion“.

„Młocarnie“, ulepszone wedle najnowszych wymagań rolnictwa, z maneżami górnym i dolnym.

„Wialnie“ i „Młynki“ rozmaitych systemów.

„Arfy i Oddzielacze“ (Trieury) systemu Pernołleta, do czyszczenia i gatunkowania zboża oraz oddzielania od tegoż groszków kąkolu.

„Patentowane Młynki systemu Schmeja“, do mielenia zboża i innych produktów.

„Pompy“, „Sikawki“, oraz inne maszyny i narzędzia dla rolników.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KATALOG

PISM PERYODYCZNYCH,

NA KTÓRE PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia E. Orzeszkowéj i S-k

w Wilnie.

(Oprócz pism, w niniejszym katalogu wymienionych, księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszelkie dzienniki i wydawnict peryodyczne, za granicą wychodzące).

	w Wilnie.				Z przesyłk pocztową	
	Kwartalnie.		Rocznie.		Rocznie.	
Ateneum (Warszawa)	3	—	12	—	12	—
Bartnik postępowy (Lwów)	—	—	2	75	3	—
Biblioteka najcelniejszych utworów (Warszawa)	1	20	4	80	4	80
„ **romansów i powieści** „	—	80	3	20	4	—
„ **umiejętności lekarskich** „	—	—	20	—	20	—
„ „ **prawnych** „	—	—	12	—	12	—
„ **Warszawska** (Warszawa)	—	—	10	—	10	—
Biesiada Literacka (Warszawa)	1	35	5	50	6	—
„ „ z dodatkiem (Warszawa)	1	75	7	—	8	—
Bluszcz (Warszawa)	1	95	7	80	10	—
„ z dodatkiem mód kolor. (Warszawa)	3	20	12	80	16	—
Czasopismo towarzystwa aptekarskiego (Lwów)	—	—	6	—	6	—
Dźwignia (Lwów)	—	—	7	50	7	50
Echo codzienne (Warszawa)	3	—	12	—	12	—
„ **muzyczne**	1	65	6	60	8	—
Ekonomista (Warszawa)	1	65	6	60	8	—
„ (Lwów)	3	—	12	—	12	—
Gazeta Kolejowa (Warszawa)	1	65	6	60	—	—
„ **Lekarska** „	1	50	6	—	6	—
„ **Polska** „	3	—	12	—	12	—
„ **Rolniczna** „	1	65	6	60	8	—
„ **Sądowa Warszawska**	1	65	6	60	8	—
„ **Warszawska** (Warszawa)	3	—	12	—	12	—
Gospodarz. Pismo Rolniczne (Toruń)	—	—	1	70	1	70
Gospodyni Wiejska (Warszawa)	1	30	5	20	6	—
Inżynierya i Budownictwo (Warszawa)	2	20	8	80	9	50
Izraelita (Warszawa)	1	65	6	60	7	60
Kłosy	2	15	8	60	12	—
„ z dodatkiem Biblioteki najceln. utworów (Warszawa)	3	35	13	40	16	80

http://rcin.org.pl

	w Wilnie. Kwartalnie.		w Wilnie. Rocznie.		Z przesyłką pocztową. Rocznie.	
olce. Tygodnik humorystyczny (Warszawa)	1	60	6	40	8	—
osmos (Lwów)	—	—	6	—	6	—
ronika Lekarska (Warszawa)	—	—	6	—	6	—
ronika Rodzinna (Warszawa)	1	10	4	40	5	—
uryer Świąteczny (Warszawa)	—	70	2	80	4	—
„ Warszawski „	2	25	9	—	9	—
„ Rolniczy „	—	85	3	40	4	—
owiec (Lwów)	—	—	6	50	6	50
edycyna (Warszawa)	—	—	6	—	6	—
ucha. Tygodnik humorystyczny (Warszawa)	—	80	3	20	4	—
iwa. Dwutygodnik naukowy „	1	90	7	60	9	—
owiny (Warszawa)	3	—	12	—	12	—
grodnik Polski (Warszawa)	1	65	6	60	8	—
piekun domowych i pożytecznych zwierząt. Pismo tygodniowe illustrowane (Warszawa)	—	—	3	40	4	—
amiętnik Towarzystwa Lekarskiego (Warszawa)	—	—	3	—	3	—
rawda (Warszawa)	2	15	8	60	10	—
rawnik (Lwów)	—	—	7	—	7	—
rzegląd Bibliograficzno-Archeologiczny (Warszawa)	2	50	10	—	12	—
„ Katolicki (Warszawa)	1	35	5	40	6	—
„ Lekarski (Kraków)	—	—	7	50	7	50
„ Pedagogiczny	1	65	6	60	7	—
„ Sądowy i Administracyjny (Kraków)	—	—	8	—	8	—
„ Techniczny (Warszawa)	—	—	10	—	12	—
„ Tygodniowy „	2	—	7	90	10	—
rzewodnik bibliograficzny (Kraków)	—	—	1	50	1	50
rzyjaciel dzieci (Warszawa)	—	80	3	20	4	—
rzyrodnik (Kraków)	—	—	3	50	3	50
olnik (Lwów)	—	—	5	—	5	—
omans i powieść	—	80	3	20	4	—
uch społeczno-ekonomiczny (Poznań)	—	—	8	—	8	—
wiat (Warszawa)	1	10	4	40	5	—
ygodnik illustrowany (Warszawa)	2	15	8	60	12	—
„ Mód (Warszawa)	1	95	7	80	10	—
„ Powieści (Poznań)	—	80	3	20	4	—
„ Powszechny (Warszawa)	2	15	8	60	12	—
„ Romansów i powieści (Warszawa)	—	80	3	20	4	—
ędrowiec. Pismo isllutrowane	1	30	5	20	6	—
„ z dodatkiem podróży	1	45	5	80	7	—
„ z dodatkiem Słownika geograficznego	2	90	11	60	13	20
iadomości farmaceutyczne (Warszawa)	—	—	2	70	3	—
ieczory rodzinne (Warszawa)	1	10	4	40	5	10
iek (Warszawa)	3	—	12	—	12	—
iemianin (Poznań)	—	—	8	40	8	40
orza (Warszawa)	—	80	3	20	4	—
wiastun Ewangieliczny (Warszawa)	—	—	2	—	2	—

☛ UWAGA. Osoby, które za pośrednictwem powyższéj księgarni zaprenumerują kilka pism na kwartał, lub jedno choćby na czas dłuższy, otrzymują, jako ☛ **PREMIUM BEZPŁATNE**, ☛ komedyę talentowanego dramatopisarza p. Edwarda Lubowskiego p. t. **„SĄD HONOROWY“.**

Abonenci prowincyonalni na koszta przesyłki wzmiankowanéj książki raczą nadesłać kop. 14 w markach pocztowych.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PI
789